

**JERZY DRYGALSKI
JACEK KWAŚNIEWSKI**

(NIE)REALNY SOCJALIZM



WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN

GERNY DRYGALSKI
JACEK KWASOCHOWSKI

**(NIE)REALNY
SOCJALIZM**



STOWARZYSZENIE KRAJOWE DOL

**JERZY DRYGALSKI
JACEK KWAŚNIEWSKI**

**(NIE)REALNY
SOCJALIZM**



**WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN
WARSZAWA 1992**

Wydanie I tej książki ukazało się w drugim obiegu,
dzięki pomocy ówczesnego Społecznego Komitetu Nauki,
nakładem wydawnictwa Piechur, Warszawa 1988

Projekt okładki

Dariusz Litwiniec

Redaktor techniczny

Teresa Skrzypkowska

Korekta

Hanna Janczewska

Copyright © by
Jerzy Drygalski and Jacek Kwaśniewski
Warszawa 1992

ISBN 83-01-10890-8

Wydawnictwo Naukowe PWN

Wydanie drugie

Ark. wyd. 22,0. Ark. druk. 21,25

Papier offset. kl. III, 70 g, 61 x 86 cm

Skład i diapozytywy Fototype, Milanówek

Druk i oprawa Wrocławska Drukarnia Naukowa

Spis treści

Wstęp.	5
Rozdział I. Komunizm — harmonijna wspólnota wytwórców.	11
1. Geneza wizji komunizmu — synteza wątków heglizmu i komunizmu utopijnego.	12
2. Teoretyczne założenia wizji komunizmu	18
3. Okres przejściowy do komunizmu — dyktatura prolelariatu	27
4. Społeczeństwo komunistyczne — gospodarka i władza.	28
5. Ortodoksyjna interpretacja wizji komunizmu.	38
Rozdział II. Leninowska wersja komunizmu.	42
1. Rosyjskie korzenie leninizmu.	43
2. Leninowska a marksowska wizja komunizmu	48
3. Kręgosłup wizji: kierownicza rola partii komunistycznej	50
4. Zasady organizacyjne partii.	54
5. Transmisyjny układ powiązań między partią a radami delegatów i innymi organizacjami robotniczymi	59
Partia a rady delegatów (60). Partia a związki zawodowe i inne organizacje robotnicze (61).	
6. Idea kierowniczej roli partii a tradycje maksymalizmu i nihilizmu rosyjskiego.	63
7. Rosja najsłabszym ogniwem kapitalizmu.	67
8. Konkluzje.	70
Aneks: Leninowski program „kroków do socjalizmu”.	72
Rozdział III. Ideologiczna geneza państwa radzieckiego.	75
1. Fazy ewolucji systemu politycznego.	75
2. Pierwsza faza ewolucji: państwo typu Komuny Paryskiej	80
3. Druga faza ewolucji: powstanie systemu monopartyjnego	84
Uwagi ogólne (84). Narastanie centralizmu (85). Eliminacja opozycji w radach delegatów (87). Przesunięcie ośrodka władzy z rad do partii (90).	

4. Skok w przyszłość — gospodarka okresu komunizmu wojennego	94
5. Trzecia faza ewolucji: powstanie monolitycznej partii.	97
Uwagi ogólne, (97). Realizacja leninowskiego modelu partii (100). Organizacja aparatu partii (103). Zakaz działalności frakcyjnej (108). Rozprawa z opozycją (113). Czystość szeregów partyjnych (117).	
6. Odgórna rewolucja lat trzydziestych.	123
Ideologiczne i społeczne tło (123). Zmiany w partii — produkcyjna reorientacja aparatu (126). Szczególna pozycja służby bezpieczeń- stwa (129). Niektóre konsekwencje rewolucji: nowa hierarchia społeczna (131).	
7. Stalinowska kodyfikacja marksizmu.	134
Ewolucja założeń doktryny (134). Kodyfikacja marksizmu a walka o sukcesję po Leninie (139). Rehabilitacja nacjonalizmu (146).	
Rozdział IV. Pryncypia realnego socjalizmu: jedność interesów i blokada artykulacji.	149
1. Socjalistyczna zasada jedności interesów.	149
2. Instytucje demokratyczne a zasada jedności.	150
3. Demokracja w świecie konfliktów, czyli demoliberalna.	152
4. Demokracja bez konfliktów, czyli socjalistyczna.	157
Prawa człowieka (157). Partie i wybory (159). Parlament (160). Gwarancje trwałości (162). Konkluzje (164).	
5. Kierownicza rola partii.	165
6. Blokada swobodnej artykulacji jako warunek trwania socjalizmu	167
7. Zasada jedności a totalitarne ujęcia systemu.	173
8. Dygresja: dlaczego pozostawiono instytucje przedstawicielskie?	178
Rozdział V. Rady narodowe — władza bez władzy.	184
1. Pozycja ustrojowa rad a mechanizm blokady artykulacji	185
2. Blokada artykulacji poprzez kanał sterowania centralnego	188
Mechanizm odgórnego narzucania decyzji (189). Ustawowa neu- tralizacja organów przedstawicielskich (195).	
3. Blokada artykulacji poprzez kanał kontroli lokalnej.	197
Ewolucja systemu wyborczego (198). Bieżąca kontrola rady narodowej przez terenowy komitet PZPR (218).	
Rozdział VI. Środki masowego niekomunikowania — prasa PRL	224
1. Uwaga wstępna	224
2. Polityka wydawnicza.	224
Tworzenie partyjnego monopolu wydawniczego (225). Polityka wydawnicza wobec gazet codziennych (233).	
3. Polityka kadrowa.	242
Pożądany model dziennikarza (242). Kontrola systemu awan- sowego (244). Reguły i paradoksy politycznej selekcji (249). Dziennikarz i system korupcji (253). Ocena skuteczności polityki kadrowej (257).	

4. Bezpośrednie sterowanie treścią prasy przez aparat partyjny . . .	260
Narzucanie treści jako forma blokady (260). Organizacja partyjnego sterowania treścią gazet (262).	
5. Cenzura	273
Miejsce cenzury w procesie blokady (273). Uprawnienia GUKPPiW w okresie 1946-1980 (275). GUKPPiW — struktura, zatrudnienie, płace, upartyjnienie (279). Organizacja pracy cenzorskiej (281).	
6. Zasady i techniki preparowania obrazu rzeczywistości w latach siedemdziesiątych.	288
Prezentowanie obrazu harmonii społecznej (289). Zasada i techniki kompromisu informacyjnego (296).	
7. Kilka konkluzji.	304
Rozdział VII. Statystyki i partia wewnętrzna.	306
1. Statut PZPR.	307
2. Jedność działania partii na zewnątrz.	310
Znaczenie jedności i czynniki jej zagrażające (310). Blokada artykulacji jako metoda osiągnięcia jedności (315).	
3. Mechanizm blokady.	318
Partia wewnętrzna (318). Neutralizacja partyjnych organów wybieralnych (326).	
4. Grupowy interes partii wewnętrznej.	331

Wstęp

(Nie)realny socjalizm jest dziś książką historyczną, choć w zamyśle autorów miała być to praca analizująca mechanizmy władzy współczesnego im ustroju komunistycznego. Historia niespodziewanie jednak przyspieszyła kroku i książka ukazuje się (ściślej jej drugie wydanie) W zupełnie odmiennej rzeczywistości społecznej i politycznej. Bieg Wydarzeń potwierdził zresztą zasadnicze tezy pracy — odblokowanie kanałów społecznej artykulacji zarówno w PRL, jak i w ZSRR doprowadziło do dezintegracji i upadku systemu komunistycznego. Upadek był nieuchronny, gdyż podważona została podstawowa zasada strukturalna systemu, tj. założenie o jedności interesów społeczeństwa, które na mocy praw historii wyrażać miała partia komunistyczna i które znalazło swój najpełniejszy wyraz w idei kierowniczej roli partii. Proces ten w sposób niemal laboratoryjny obserwowaliśmy w Polsce w latach 1980-1981.

(Nie)realny socjalizm jest książką, która przedstawia ideologiczną genezę i reguły działania systemu politycznego realnego socjalizmu. Punktem wyjścia pracy był niemal zupełnie pominięty w literaturze przedmiotu fakt, że marksowska wizja komunizmu oraz systemu instytucji politycznych realnego socjalizmu opierały się na tym samym założeniu o istnieniu naturalnej harmonii społecznych interesów. Podobieństwo to postawiło w nowym świetle stare pytanie o rolę doktryny w powstaniu państwa radzieckiego.

Odpowiedź autorów w największym skrócie przedstawić można następująco. Marks i Engels twierdzili, że naturalną cechą społeczeństwa jest harmonia interesów. Utrzymywali, że została ona ludziom „zabrana” i że zasadniczą tego przyczyną było powstanie i rozwój

własności prywatnej. Zarazem wierzyli, że powrót tej harmonii jest możliwy i że urzeczywistni się ona w komunistycznej wspólnocie wytwórców, po rewolucyjnym obaleniu starego sposobu produkcji. O marksowskiej wizji komunizmu traktuje rozdział pierwszy.

Tezę o jedności przejęli marksiści okresu II Międzynarodówki, także bolszewicy, z tym, że Lenin dokonał trzech istotnych operacji na marksowskiej spuściźnie.

Po pierwsze, uznając doktrynalną tezę o zaniku sprzeczności interesów wraz z likwidacją własności prywatnej, uzupełnił ją stwierdzeniem, że powrót do społecznej harmonii jest możliwy tylko pod przewodnictwem partii komunistycznej wyrażającej obiektywne interesy całego społeczeństwa. Dla doktryny była to fundamentalna transformacja marksowskiej idei społecznej harmonii w ideę kierowniczej roli partii.

Po drugie, dzieląc z Marksem wiarę w historyczną konieczność obalenia starego ładu i stworzenia nowego, przystosował ją do potrzeb praktyki rewolucyjnej. Uznał, że obalenie prywatnej własności środków produkcji i zniesienie tym samym źródeł konfliktów społecznych jest celem absolutnie nadrzędnym, który uświęca wszystkie środki, w tym — odrzucenie marksowskich zastrzeżeń co do warunków społeczno-ekonomicznych, w jakich rewolucja może nastąpić.

Po trzecie, akceptując marksowską tezę o zasadniczej, antagonistycznej sprzeczności między burżuazją a proletariatem, wyostrzył ją do granic możliwości tworząc czarno-białą wizję rzeczywistości, w której nie było miejsca dla postaw i działań neutralnych, czy choćby niejednoznacznych. Czarno-biała kontrastowość tej wizji tworzyła zarazem obraz dwóch homogenicznych, choć absolutnie przeciwstawnych wspólnot: „naszych” i „wrogów”. Uwiarygodniało to dodatkowo kluczową tezę o rychłym powstaniu w pełni harmonijnej wspólnoty „naszych” po likwidacji „wroga”. Leninowskie transformacje myśli Marksa rozważamy w rozdziale drugim.

Dysponując tak przekształconą doktryną, przystąpili bolszewicy wprawdzie do walki o władzę, a następnie do wielkiego eksperymentu — budowy państwa będącego próbą urzeczywistnienia proroctw klasyków. Rola, jaką w realizacji obu tych zadań spełniła doktryna, była pierwszorzędna, gdyż stąpiła ona w jedno: dążenie do realizacji ideologicznych pryncypiów z potrzebami bezwzględnej, pragmatycznej walki o zdobycie i zachowanie władzy. Pozwalała na sięganie do

wszelkich — byle skutecznych — metod walki, gdyż prowadziły one do realizacji zasad pryncypialnych, co z kolei owe metody legitymizowało.

Pierwszą zatem, w porządku logicznym, przyczyną zwycięstwa bolszewików nie był ich pragmatyzm, bezwzględność, nietolerancja, chwytniwe hasła itd. Gdyby rzeczywiście owe cechy miały być pierwotną przyczyną, można by zapytać, czemu w tak doskonałym stopniu posiadli je bolszewicy, a los poskąpił ich innym pretendentom do władzy w nowym państwie? Otóż te sprzyjające zwycięstwu cechy bolszewicy posiadali nie dziwnym zrządzeniem opatrności, lecz dzięki doktrynie, której cele strategiczne nie tylko nie stanowiły przeszkody w sięganiu do skutecznych w chaosie rewolucyjnym metod walki, ale do stosowania tych metod wręcz zmuszały. Tym samym doktryna okazała się niezwykle skuteczną bronią, jakiej nie miał żaden z pozostałych pretendentów. Wszyscy inni posiadali takie pryncypia doktrynalne, które zabraniały im sięgać do skutecznych — jak się okazało — w tamtych warunkach, czyli prowadzących do zwycięstwa, metod. Zwycięstwo bolszewików nie było więc szczęśliwym trafem historycznym, lecz wynikało z posiadania doktryny, w której marksowskie pryncypia i wymogi skutecznej o nie walki nawzajem się warunkowały i uzupełniały.

Po wyrugowaniu ze sceny politycznej prawdziwych przeciwników i konkurentów, harmonia oczywiście nie nadeszła i niebezpieczeństwo rozpadu systemu, pozbawionego płaszczyzn mediacji, groziło zawsze, gdy tylko pozwalano w jego obrębie otwarcie wymieniać poglądy. Wówczas likwidacja kolejno wszystkich takich swobodnych kanałów artykulacji oraz instytucji mediujących, wpraw w radach, a potem w partii, była pociągnięciem jednocześnie pragmatycznym, mającym na celu zachowanie władzy, jak i pryncypialnym. Prowadziła bowiem do tworzenia, zwiastowanej przez Marksa, struktury instytucjonalnej opartej na czysto ideologicznym i całkowicie — jak wykazała praktyka — sprzecznym z realiami, założeniu o jedności interesów społeczeństwa postkapitalistycznego. Całą problematykę genezy radzieckiej państwowości rozważamy w rozdziale trzecim.

Po wyjaśnieniu, w jaki sposób marksowska idea jedności wcieliła się w radzieckie struktury instytucjonalne, powstaje następne pytanie badawcze. Jakie są konsekwencje istnienia takiej struktury, skoro w rzeczywistości harmonii interesów nie ma? O ile analiza genezy

pozwoili nam wykryć generalną zasadę budowy systemu politycznego realnego socjalizmu, o tyle odpowiedź na to pytanie pozwoli sformułować naczelną zasadę jego funkcjonowania. Stanowi to przedmiot rozważań rozdziału czwartego.

Niezgodność zasady konstrukcyjnej systemu z realiami spowodowała, że istnienie struktury politycznej realnego socjalizmu było permanentnie zagrożone i walka z tym zagrożeniem stała się główną determinantą jego aktywności. Źródłem zagrożenia była natura samego społeczeństwa, którego cechą naturalną są rozbieżności i konflikty, a nie harmonia interesów. Ujawnienie wszakże tych rozbieżności i konfliktów podważało rację bytu systemu, który odstępstwa od woli partii traktował jako anomalie i nie potrafił w związku z tym radzić sobie z konfliktami inaczej niż przez ich wypieranie ze sfery publicznej. Jeżeli więc społeczeństwo zaczęło swobodnie i masowo w ramach tego systemu prezentować swoje różnorakie opinie, interesy i żądania, realny socjalizm nie mógł w takiej sytuacji po prostu funkcjonować i szybko został publicznie zakwestionowany w imię rozwiązań demokratycznych. Szczególnie dobitnie pokazały to lata 1980-1981. Aby więc socjalizm typu radzieckiego się nie rozpadł, musiał prowadzić nieustanną walkę ze społeczeństwem przez uniemożliwianie mu swobodnej artykulacji interesów, przede wszystkim w obrębie swych instytucji politycznych, ale również i wszędzie tam, gdzie mogłyby się one stać zarzewiem destrukcji (związki zawodowe, mass-media, uniwersytety). Był to absolutnie podstawowy warunek trwania systemu i naczelną zasadą jego działania.

W ostatnich trzech rozdziałach książki prezentujemy mechanizmy blokujące swobodną, oddolną artykulację interesów i żądań społecznych na przykładzie polskich rad narodowych, polskich środków masowego przekazu i PZPR. Ta ostatnia organizacja zajmuje w naszej analizie miejsce szczególne. Jej aparat bowiem kierował całym procesem blokady. Musiał jednak w tym celu wpierw uniemożliwić swobodną artykulację w samej partii. Inaczej jego własne szeregi nie osiągnęłyby zwartości wewnętrznej i jedności działania na zewnątrz — cech niezbędnych do skutecznego koordynowania pozostałych mechanizmów blokujących.

(Nie) realny socjalizm jest książką o nietypowym i skomplikowanym rodowodzie. Pierwotnie była to praca doktorska pisana na Uniwer-

sytecie Łódzkim. Pierwszy, wyznaczony na 15 grudnia 1981 r., termin jej obrony nie doszedł do skutku z powodu internowania autorów. Rok później praca została obroniona, jednak Rada Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego. UŁ pod pozorem uchybień formalnych unieważniła przewód doktorski. Ponowna obrona była możliwa dopiero w okresie łagodzenia rygorów stanu wojennego, na początku 1988 r. Tym razem Rada Wydziału zatwierdziła doktorat. Nie był to jednak koniec kłopotów autorów. Ówczesny minister nauki i szkolnictwa wyższego założył *veto*, które Centralna Komisja Kwalifikacyjna Kadr Naukowych oddaliła dopiero w końcu 1988 r.

Pierwsza wersja pracy była przygotowywana w końcu lat siedemdziesiątych i już wówczas otaczała ją atmosfera skandalu politycznego. Praca podejmowała bowiem tematy tabu i sięgała do zakazanej literatury. Jej obrona w 1982 r. stała się polityczną manifestacją środowisk związanych z „Solidarnością”. Autorów popierało i broniło wiele osób w Łodzi, w kraju, a nawet za granicą. Sprawą interesowały się niezależne organizacje naukowe, między innymi Społeczny Komitet Nauki. Wszystkim Im autorzy chcieliby złożyć serdeczne podziękowania. Bez Ich wsparcia szczęśliwe zakończenie nie byłoby możliwe.

Szczególnie wiele zawdzięczają autorzy nieżyjącemu już niestety prof. Janowi Lutyńskiemu, socjologowi i politologowi, autorytetowi politycznemu i moralnemu łódzkiego i krajowego środowiska naukowego. W trudnych latach stanu wojennego Profesor współtworzył na Uniwersytecie Łódzkim niezależne środowisko naukowe, które choć działało nieoficjalnie i na marginesie, skupiało wiele wybitnych osób wszystkich pokoleń. Prowadzone przez Profesora przez kilka lat seminarium, na którym dyskutowane były ekonomiczne, społeczne i polityczne problemy realnego socjalizmu, było miejscem integracji uniwersyteckiego środowiska opozycji.

Rozdział I

Komunizm — harmonijna wspólnota wytwórców

Myśl marksistowska liczy już ponad 150 lat. W tym czasie różna była jej recepcja, doktryna ewoluowała, rozszczepiała się na rozmaite nurty, zmieniała swe funkcje, marksizm obrastał tradycją, interpretacjami, mnożyły się wreszcie na jego gruncie spory i kontrowersje. W byłych państwach socjalistycznych, w których marksizm był oficjalną ideologią państwową, ta bogata spuścizna była niemal nieznana. Marksizm utożsamiany był najczęściej ze stalinowską, schematyczną interpretacją. Przykładem może być pierwszy tom *Ekonomii politycznej* O. Langego, na którym wychowały się pokolenia polskich studentów (łącznie z piszącymi te słowa). Marksizm nie był też doktryną żywą. Nie budził emocji, nie rozpalały się wokół niego — tak jak niegdyś — płomienne spory. Otoczony coraz większą obojętnością wegetował w uniwersyteckich rezerwach. Przyczyna tego intelektualnego uwiądnienia była oczywista — marksizm nie był już w stanie twórczo podjąć problemów współczesnego świata, a jego przepowiednie rozminęły się z faktycznym biegiem wydarzeń. Kapitalizm nie zszedł ze sceny historii i przodował gospodarczo i kulturalnie. Tam zaś, gdzie został obalony (tj. w krajach realnego socjalizmu), stworzono system społeczny będący zaprzeczeniem optymistycznych wizji klasyków marksizmu.

Z drugiej strony, obojętność wobec marksizmu stała się przyczyną swoistego „intelektualnego przegięcia”. Nie doceniane, a nawet pomijane były: rola tej doktryny w powstaniu systemu realnego socjalizmu; jej współczesne funkcje i znaczący wpływ na codzienne życie (znaczący, gdyż marksizm stał się źródłem realnie istniejących instytucji politycznych i gospodarczych oraz wywarł i wywiera swe

piętno na wyznawanych przez obywateli poglądach i wartościach, a także w toczonych dyskusjach i sporach). Jest prawdą, że marksizm nie pomagał w myśleniu o przyszłości, ale jest też prawdą, że znajomość tej doktryny ułatwiała zrozumienie genezy, praw systemowych i wielu paradoksów współczesnego życia.

W spuściźnie teoretycznej Marksa i Engelsa i ich kontynuatorów wizja komunizmu odgrywała rolę szczególną, ponieważ najpełniej oddawała jedną z zasadniczych myśli klasyków — ich przekonanie o harmonijnej naturze stosunków społecznych w socjalizmie, oraz ponieważ na założeniu tym zbudowali oni system instytucji politycznych i gospodarczych, których — wyprzedzamy w tym momencie tok naszych rozważań — zasadnicze zręby zrealizowane zostały w państwie typu radzieckiego. Oczywiście, droga od teoretycznych założeń do konkretnych instytucji systemu politycznego i mechanizmów władzy jest długa, kręta i skomplikowana. Na drodze tej zmianom podlegał i sam marksizm, a wraz z nim i wizja komunizmu wcielając się w końcu w leninowską wersję, kośćcem której była idea kierowniczej roli partii.

Próba rekonstrukcji marksowskiej wizji komunizmu wprowadza nas w gąszcz tradycyjnej problematyki marksistowskiej i marksologicznej. Jest to bardzo niejednoznaczna spuścizna teoretyczna i fakt ten zmusza niejako do podjęcia próby interpretacji całości doktryny — analizy najważniejszych wątków myśli Marksa i Engelsa oraz ukazania ich związków z wizją komunizmu. Dopiero wtedy logika tej ostatniej stanie się przejrzysta i zrozumiała.

1. Geneza wizji komunizmu — synteza wątków heglizmu i komunizmu utopijnego

Wizja komunizmu ściśle wiąże się z poglądami antropologicznymi Marksa i Engelsa, ukształtowanymi w wyniku rozpadu doktryny młodoheglowskiej. Do wizji tej klasycy doszli już bardzo wcześnie — w latach 1843-44. Był to rezultat filozoficznych spekulacji — przewzięcie, ale i rozwinięcie feuerbachowskiej antropologii, a przez to i niektórych wątków heglizmu (jako że doktryna Feuerbacha była krytyką heglizmu i genetycznie z niego się wywodziła). Przewzięcie to polegało na syntezie wątków heglizmu z ideami socjalizmu i komunizmu utopijnego. Jest to klucz do zrozumienia marksizmu. Marks

i Engels nie byli zresztą prekursorami takiego rozumowania. Przed nimi podobnej syntezy dokonał M. Hess — członek lewicy młodohegłowskiej i w owym czasie ich przyjaciel. Teoretyczną i spekulatywną drogę niektórych młodoheglistów do idei komunizmu podkreślił sam Engels pisząc: „Punktem wyjścia niemieckiego socjalizmu i komunizmu, bardziej niż cokolwiek innego, były założenia teoretyczne. (...) Z oficjalnych przynajmniej zwolenników (...) żaden prawie nie doszedł do komunizmu inaczej, niż tylko poprzez feuerbachowskie przezwyciężenie spekulatywnej filozofii Hegla”.

Z chwilą opublikowania *Manifestu komunistycznego*, tj. w 1848 r., zasadniczy szkielet doktryny był już gotowy i nie uległ dalszym zmianom. Następne prace wzbogaciły ją jedynie o szczegółowe analizy, dzięki którym hasłowe idee przeobraziły się w rozbudowaną teorię (wyjątkiem były późniejsza engelsowska dialektyka przyrody i filozoficzna interpretacja materializmu). W kolejnych wydaniach *Manifestu*... Marks i Engels nie mieli wiele nowego do dodania lub zrewidowania w swych poglądach. Zmienili jedynie prognozy polityczne i dodali tezę, że proletariatus — by utrzymać władzę — musi zniszczyć istniejącą maszynę państwową. Ocena ta dotyczy także *Kapitału*. L. Kołakowski przekonywająco uzasadnia, że był on rozwinięciem tezy o alienacji gatunku ludzkiego z lat 1843-44². Oczywiście, w swych późniejszych pracach Marks pewne wątki bardziej eksponował, inne pomijał, zmienił też język i styl. W dużej mierze było to spowodowane koniecznością podjęcia polemiki z młodoheglistami, komunistami utopijnymi i Feuerbachem. Marks i Engels krytykowali swych przeciwników ideowych za spekulatywny charakter ich poglądów, mistyfikowanie rzeczywistości i oderwanie od praktyki; pisali, że „trzeba pozostawić filozofię na uboczu, trzeba się z niej wyrwać i jako zwykły człowiek oddać się badaniu rzeczywistości, do czego i literatura dostarcza olbrzymiego materiału, nieznanego, rzecz oczywista, filozofom”³. Zarzuty klasyków pośrednio godziły i w ich własne wcześniejsze prace. Zrezygnowali więc z wielu abstrakcyjnych pojęć filozoficznych i ogólnych rozważań na rzecz konkretnych analiz społeczeństwa kapitalistycznego, nie naruszając jednak swych zasadniczych konstrukcji teoretycznych.

¹ F. Engels, *Położenie klasy robotniczej w Anglii*, w: K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 2, Warszawa 1979, s. 217 (dalej: MED).

² L. Kołakowski, *Główne myśli marksizmu*, t. 1, Paryż 1976, rozdz. XII, pkt 1.

³ K. Marks, F. Engels, *Ideologia niemiecka*, w: MED t. 3, Warszawa 1975, s. 225.

Marksowska synteza niektórych wątków heglizmu i komunizmu utopijnego była logicznym następstwem rozpadu doktryny heglowskiej. Punktem wyjścia tego procesu były kontrowersje dotyczące podstawowych problemów teologii protestanckiej. Hegłowska filozofia religii znalazła się w centrum ówczesnych dyskusji. R. Panasiuk pisze⁴, że Hegel poprzez swoją koncepcję ewolucji rozumu uzewnętrzniającego się i dążącego do coraz pełniejszej autoafirmacji w kolejnych, historycznych formach religii niejako usprawiedliwiał znane postacie religii, odnosząc je do odpowiadających im epok historycznych, protestantyzm uznał jednak za pełne i doskonałe objawienie boże. Interpretacja taka, według R. Panasiuka, nie mogła dać jednoznacznych rozwiązań i prowadziła do nowych sporów. Hegłowi zarzucano błąd panteizmu, a nawet ateizmu. Wytykano mu, że znosi dystans między Bogiem a człowiekiem dążąc do ich identyfikacji itd.

Nowym bodźcem do dyskusji było wystąpienie F. Straussa, który, interpretując dogmat wcielenia Boga w człowieka, w odmienny sposób odczytał heglowski schemat. Dogmat ten objaśniał jako nieskończony proces manifestacji boskiego absolutu w historii człowieka i kładł nacisk na niesprowadzalność absolutu do jakichkolwiek form bytu istniejącego docześnie. Tym samym przeciwstawił się konserwatywnym uczniom Hegla, którzy system „berlińskiego mistrza” traktowali jako usprawiedliwienie współczesnej im rzeczywistości.

Interpretacja F. Straussa dała impuls tzw. lewicy młodoheglowskiej, by przedstawić historię jako nieskończony postęp ludzkości. Była to teza radykalna, gdyż ani chrześcijaństwo, ani filozofia Hegla, ani państwo pruskie nie mogły być uznane za wcielenie idei absolutnych, a ich krytyka wydawała się służyć dalszemu postępowi ludzkości. W dodatku lewica młodoheglowska odrzuciła tradycyjną eschatologię religijną i zwróciła się ku doczesnemu światu jako miejscu urzeczywistnienia rozumu. W konsekwencji młodohegliści dokonali przekształcenia idei „królestwa bożego” twierdząc, że wyzwolenie człowieka może nastąpić wyłącznie poprzez ziemską manifestację rozumu, więc poprzez treść i kształt instytucji społeczno-politycznych. Następnym krokiem była transformacja treści teologicznych w antropologiczne. Ostatecznie dokonał tego L. Feuerbach.

⁴ R. Panasiuk, *Filozofia i państwo*, Warszawa 1967, rozdz. 1.

Feuerbach, przyjmując heglowski schemat dziejów, radykalnie zmienił jego podmiot. W jego interpretacji rodzaj ludzki, w miejsce heglowskiego ducha, stał się kreatorem świata i jedynym celem jego dziejów. Według Feuerbacha rodzaj ludzki w procesie historycznym w sposób dialektyczny rozwijał swą samowiedzę i świadomość własnej istoty. Istotą zaś tego rozwoju było umieszczanie w wyobrażeniach religijnych tych wartości, które rodzaj ludzki odkrył w swej naturze i które uważał za najbardziej godne. W kolejno następujących po sobie aktach obiektywizacji idei i ich znoszenia rodzaj ludzki uświadamiał sobie swą naturę w sposób coraz pełniejszy i wszechstronny.

Feuerbach twierdził, że rodzaj ludzki umieszczając w Bogu najcenniejsze swe wartości, sam je tracił i tym samym odczłowieczał się, tzn. stawał się kimś innym niż był w rzeczywistości, zaprzeczał swej własnej naturze. Skutkiem tego była, między innymi, atomizacja i egoizm jednostek, ponieważ wartości, które ludzi łączyły, znalazły się na zewnątrz ich samych, tj. w religii, a pozostawały te, które ludzi dzieliły i przeciwstawiały wzajemnie. Na tej podstawie Feuerbach wyciągał optymistyczny wniosek. Twierdził, że jeśli wartości transcendentne zostaną zdemistyfikowane i jeśli rodzaj ludzki uświadomi sobie, że to co czcił w Bogu jest jego własną istotą, to wynikająca z naturalnego egotyzmu człowieka samoafirmacja doprowadzić może do odzyskania jego własnej natury.

Przeniesienie przez człowieka na bóstwa religijne jego własnych najcenniejszych wartości i ich traktowanie jako wartości przysługujących Bogu, a nie jemu samemu i tym samym zniewolenie człowieka przez religię określał Feuerbach jako alienację. Twórca tej kategorii pojęciowej, Hegel używał jej w znaczeniu pozytywnym, gdyż dzięki alienacji możliwe było urzeczywistnienie się idei absolutnej i samowiedzy powszechnej. U Feuerbacha miała ona znaczenie zdecydowanie negatywne, ponieważ czyniła rodzajowi ludzkiemu obcą jego własną istotę. Interpretację tę przejęli następnie Marks i Engels. Nadała ona ich doktrynie tak charakterystyczny ton namiętnej krytyki i potępienia społeczeństwa kapitalistycznego jako społeczeństwa odczłowieczonego i poddanego władzy żywiołowych praw.

Feuerbach był filozofem optymistycznym. Podkreślał, że współczesny mu czasy są szczególnie, gdyż w wyniku długiego procesu historycznego krępujące rodzaj ludzki wartości transcendentne mogą być wreszcie zdemistyfikowane i że szczęście, którego poszukiwał on

w niebie i w sferze czystej myśli, tj. w filozofii Hegla, można realnie osiągnąć na ziemi powracając do swej natury i tworząc harmonijną wspólnotę społeczną⁵. Tę ostatnią pojmował Feuerbach naiwnie. Twierdził, że wyrasta ona niejako z przyrody i jest w niej zakorzeniona, zaś więzią są skłonności naturalne człowieka: zmysłowość, cielesność i emocjonalne przyciąganie. Instytucjami polityczno-gospodarczymi przyszłej wspólnoty Feuerbach nie zajmował się.

Marks i Engels przejęli schemat historiozoficzny Feuerbacha i byli równie optymistyczni. Tak jak Feuerbach, postrzegali proces dziejowy jako rosnące odczłowieczenie rodzaju ludzkiego i jak on twierdzili, że czasy im współczesne są pierwszą w dziejach człowieka epoką, która stwarza obiektywne przesłanki zniesienia alienacji i powrotu do harmonijnej wspólnoty. Marks i Engels przezwyciężyli jednak ograniczoność feuerbachowskiej antropologii — wyszli poza problematykę religijną, zwrócili się ku realnym problemom społecznym i gospodarczym. Na tym gruncie spotkali się z ideami socjalizmu i komunizmu utopijnego.

Spotkanie to było możliwe, ponieważ schematy rozumowania radykalnych młodoheglistów oraz socjalistów i komunistów utopijnych były, mimo wszystkich różnic i jakże odmiennej tradycji, pokrewne. Wszyscy oni zakładali, że harmonia społeczna jest cechą z istoty przynależną społeczeństwu i zastanawiali się, jak harmonię tę odzyskać.

Impulsem doktryn komunistycznych były negatywne skutki wczesnego kapitalizmu: rozbicie tradycyjnych więzi społecznych, rosnący wyzysk i nędza coraz szerszych mas społeczeństwa itd. Miarą protestu było oświeceniowe pojęcie natury człowieka, w którym zawarta była myśl, że bez względu na przyrodzone różnice wszyscy ludzie są w zasadzie identyczni, mają więc te same prawa i obowiązki. Ideę równości łączyli z kolei socjaliści i komuniści utopijni z wiarą w dobroć Boga lub w szczęśliwe powołanie człowieka. Skoro Bóg jest dobry i stworzył świat — jak sądził Fourier, Owen, Weitling — to byłoby sprzecznością twierdzić, że Bóg stworzył świat, którego treści nie stanowią harmonia i dobro. Społeczeństwo zaś jest częścią świata i rządzić nim te same prawa. Co więcej, sądzili, że powołaniem

⁵ R. Panasiuk, *Feuerbach*, Warszawa 1972, rozdz. 1 i 2.

człowieka jest żyć zgodnie ze swą naturą, w harmonijnej wspólnocie wyznaczonej przez Boga i Naturę. Pojęcie człowieka było więc opisowe i normatywne zarazem. I im bardziej było optymistyczne, tym bardziej rzeczywistość jawiła się jako bezsensowna i niesprawiedliwa, i tym bardziej osąd był surowy, a zagłada pożądana. Dlatego socjaliści i komuniści utopijni oczekiwali zmiany radykalnej i natychmiastowej oraz dlatego przeciwstawiali się relatywizmowi moralnemu. Nie istniały dla nich nieprzekraczalne bariery ani nawet ograniczenia. Świat był przedmiotem swobodnej kreacji i wolnego czynu. Jeśli tylko zostałyby zniesione źródła zła: własność prywatna, pieniądz, konkurencja itd., i jeśli ludzie urządzią świat według takiego lub innego wzoru, np. komuny czy falansteru, to natura człowieka uwidoczni się i harmonijna wspólnota stanie się realnością.

Dla Marksa i Engelsa (a także innych radykalnych młodoheglistów) doktryny socjalistyczne i komunistyczne były atrakcyjne pod wieloma względami. Klasyków pociągał ich radykalizm, sposoby krytyki społeczeństwa burżuazyjnego oraz ujęcie kwestii społecznych i gospodarczych. Ta nowa problematyka umożliwiła im wzbogacenie ich własnych rozważań bez potrzeby burzenia czy zmiany przyjętych schematów rozumowania. Dzięki niej Marks i Engels mogli przezwyciężyć ograniczoność feuerbachowskiej antropologii. Zarazem jednak przejęli oni i wiele utopijnych pomysłów oraz przekonanie o zasadniczej niereformowalności kapitalizmu, co istotnie zaciążyło nad rozwojem ich teorii.

Marks i Engels byli świadomi ideowego pokrewieństwa lewicy młodoheglowskiej i komunistów. Engels pisał o tym wprost: „komunizm był tak *nieuniknioną* konsekwencją filozofii młodoheglowskiej, że żadna opozycja nie była w stanie powstrzymać jego rozwoju”⁶. Marks, krytykując Feuerbacha i pisząc, że nędza religijna jest wyrazem rzeczywistej nędzy społecznej, i należy obalić wszystkie stosunki ujarzmiające człowieka⁷, musiał zwrócić się ku problemom społecznym i stąd doktryny komunistyczne, choć niedoskonałe, były mu bliskie.

⁶ F. Engels, *Postępy reformy społecznej na kontynencie*, w: MED, t. 1, Warszawa 1976, s. 744.

⁷ K. Marks, *Przyczynek do krytyki heglowskiej filozofii prawa. Wstęp*, w: MED, t. 1, op.cit., s. 458 i 466.

2. Teoretyczne założenia wizji komunizmu

Centralną kategorią w schemacie historiozoficznym Marksa i Engelsa było pojęcie alienacji, czyli wyobcowania, utraty przez ludzkość cech przynależnych jej jako gatunkowi. Kategoria ta była teoretyczną osią tego schematu i skupiała w sobie szereg innych ważnych idei i pytań, między innymi, ideę istoty gatunkowej człowieka, tj. wizję ładu społecznego, wynikającą z samej natury człowieka i przez to przynależną mu w sposób naturalny, oraz kluczowe dla Marksa i Engelsa pytania: dlaczego współcześni im ludzie i społeczeństwo jako całość nie żyją zgodnie ze swą istotą gatunkową i czy możliwe są przezwyciężenie alienacji oraz emancypacja człowieka (tj. powrót do życia zgodnego z istotą gatunkową). Kategoria alienacji zakreślała granice poszukiwań teoretycznych klasyków i nadała marksizmowi charakterystyczne, spekulatywne i normatywne zabarwienie.

Kategoria alienacji była swoistym podejściem do analizy rzeczywistości. Przeciwwstawiała ona ówczesną, empirycznie daną i ocenianą negatywnie rzeczywistość innej, idealnej. Ów ideał nie był wszakże traktowany jako wzorzec przyjęty arbitralnie, lecz jako stan, który przysługuje człowiekowi z samej jego natury, czyli stanowi — by posłużyć się terminologią Marksa — istotą gatunkową człowieka. Skoro więc człowiek posiadał pewne cechy ze swej natury, a równocześnie nie widać było ich w empirycznie danej rzeczywistości, oznaczało to — w myśli koncepcji alienacji — że został ich pozbawiony. Dlatego społeczeństwo kapitalistyczne było, według Marksa i Engelsa, społeczeństwem odczłowieczonym, z samej swej istoty ułomnym.

Taki sposób rozumowania nasuwa pytanie: jaki był charakter owego idealnego wzorca (tj. istoty gatunkowej człowieka) i na mocy jakich przesłanek Marks i Engels przyjęli właśnie taki, a nie inny wzorzec. Odwołać się trzeba w tym momencie do tekstów klasyków.

Punktem wyjścia analizy byli realnie działający ludzie i ich materialne warunki bytu. Słynne jest zdanie na ten temat w *Ideologii niemieckiej*: „Wprost przeciwnie niż w filozofii niemieckiej, zstępującej z nieba na ziemię — my wstępujemy z ziemi do nieba (...) bierzemy tu za punkt wyjścia ludzi rzeczywiście działających i z ich rzeczywistego procesu życiowego wyprowadzamy też rozwój ideologiczny refleksów

i ech tego procesu życiowego"⁸. Realnie działających ludzi Marks rozpatrywał jako część (gatunek) przyrody. Twierdził, że człowiek jako istota żyjąca w przyrodzie wyposażony jest w siły życiowe, popędy, ale też jest istotą pasywną, doznającą, uwarunkowaną i ograniczoną, jak każde zwierzę i roślina. To, co zdaniem Marksa, odróżnia człowieka od przyrody, to różny od zwierzęcego sposób przyswajania sobie samej przyrody, czyli praca ludzka — działalność świadoma, obejmująca całą przyrodę i reprodukująca ją. Dzięki pracy przyroda stała się dziełem i rzeczywistością człowieka. Z drugiej strony, praca, zmieniając przyrodę i warunki bytowania człowieka, zmieniła jego samego jako gatunek i w tym sensie kreowała ona samego człowieka⁹.

Marks podkreślał, że istotą prawdziwie ludzką jest tylko istota społeczna — jednostka włączona w społeczną współpracę. Akt pracy jest przecież uprzedmiotowieniem, uzewnętrznieniem i obiektywizacją celów i sił jednostki. Produkt pracy jednostki staje się bytem i dla innych ludzi, którzy za jego pośrednictwem wchodzi w określone i konieczne stosunki wzajemne. Praca i używanie — pisał Marks — są zarówno co do swej treści, jak i sposobu istnienia, społeczne.

Wątkiem eksponowanym w tekstach klasyków była myśl, że społeczny charakter pracy ludzkiej łączy się z harmonijnym charakterem stosunków w społeczeństwie. W pracach Marksa i Engelsa nie znajdujemy co prawda rozwiniętej argumentacji na jej poparcie, raczej jest to przekonanie (dość powszechne zresztą w tamtych czasach), które przejęli oni z oświeczonej tradycji. Myśl ta przewijała się szczególnie w tekstach Marksa, w jego krytykach romantycznej myśli niemieckiej, heglowskiej filozofii państwa, komunizmu wulgarnego i krytyce zasad liberalizmu (fragment artykułu *W kwestii żydowskiej*¹⁰). W *Rękopisach ekonomiczno-filozoficznych z 1844 r.* Marks pisał wprost: „Życie indywidualne i gatunkowe człowieka (tj. społeczne — J.D., J.K.) nie są czymś różnym, choć sposób życia indywidualnego jest siłą rzeczy bądź bardziej szczegółowym, bądź bardziej ogólnym przejawem

⁸ K. Marks, F. Engels, *Ideologia niemiecka*, op.cit., s. 28.

⁹ K. Marks, *Rękopisy ekonomiczno-filozoficzne z 1844 r.*, w: MED, t. 1, op.cit., s. 552-554, oraz *Kapitał*, t. 1, Warszawa 1951, s. 205.

¹⁰ Z. Kuderowicz, *Marks i Engels wobec alternatywy: jednostka i społeczeństwo*, „Studia Filozoficzne” nr 2, 1969.

życia gatunkowego, czy też życie gatunkowe jest bardziej szczególnym, bądź bardziej ogólnym życiem indywidualnym"¹¹. Jedność interesów w społeczeństwie podnosił też Engels. W artykule *Dwa przemówienia w Elberfeldzie* pisał: „dobro, szczęście każdej jednostki wiąże się nierozzerwalnie z interesem, dobrem, szczęściem jej bliźnich (...) nikt z nas nie może się obejść bez swych bliźnich, już sam interes skłania nas wszystkich ze sobą (...) mimo to organizujemy nasze społeczeństwo tak, jak gdyby nasze interesy nie były identyczne, lecz całkowicie sprzeczne”¹².

Dla współczesnego czytelnika teza o harmonijnej naturze społeczeństwa jest bardzo nieprzekonywająca — razi ogólnikowością i spekulatywnym charakterem. Z faktu, że praca konstytuuje stosunki międzyludzkie wcale nie musi wynikać, że harmonijne stosunki społeczne przynależą społeczeństwu z jego istoty. Najprawdopodobniej Marks i Engels czuli to i w późniejszych pracach zrezygnowali z filozoficznej terminologii oraz poszukiwali empirycznych potwierdzeń tej tezy. Dlatego między innymi interesowali się okresem wspólnoty pierwotnej i przyczynami jej rozkładu. Wspólnotę tę zresztą idealizowali. Wystarczy przytoczyć analizy Engelsa w pracy *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa*. W pracy tej Engels przeciwstawił społeczeństwo pierwotne społeczeństwu kapitalistycznemu. Wskazywał na bezpośrednio społeczny charakter pracy w społeczeństwie pierwotnym, brak pieniądza i rynku itd. Podkreślał, że choć członkami wspólnoty byli ludzie dzicy i barbarzyńcy, to byli to ludzie wolni, znający tylko jedną formę zależności — zależność od przyrody, że samorealizowali się w swym życiu rodzinnym i produkcyjnym, że ich elementarna kultura nie ograniczała ich natury itd. Zachwyt Engelsa nie miał wprost granic: „Jak wspaniały jest ten ustrój rodowy przy całej swej dziecinnej prostocie! Bez żołnierzy i policjantów, bez szlachty, królów i namiestników, prefektów i sędziów, bez więzień i procesów — wszystko idzie swym normalnym trybem” i po opisie społeczności rodowej dodaje: „Wszyscy są tu równi i wolni — również kobiety”¹³.

¹² F. Engels, *Dwa przemówienia w Elberfeldzie*, w: MED, t. 2, op.cit., s. 637 i 634.

¹³ F. Engels, *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa*. Warszawa 1969, s. 158-159.

Marks i Engels twierdząc, że społeczeństwo jest ze swej istoty harmonijną wspólnotą wytwórców i że istotę tę utraciło, musieli wyjaśnić przyczyny alienacji człowieka we współczesnym im kapitalizmie. Uczynili to już w *Ideologii niemieckiej*. Pisali tam, że przyczynami alienacji były żywiołowo wykształcony podział pracy i narodziny własności prywatnej (teksty klasyków nie pozwalają jednak jednoznacznie stwierdzić, którą z nich uważali za pierwotną i istotniejszą). Powstałe w ich konsekwencji sprzeczności doprowadziły do powstania społeczeństw klasowych ewoluujących pod wpływem wewnętrznych konfliktów, antagonizmów i sprzeczności. Historię tych społeczeństw — twierdzili Marks i Engels — określić można jako historię walk klasowych. Żywiołowy rozwój społeczny poddał zarazem ludzi władzy obiektywnych praw społecznych, zniewalających ich i sprowadzających do roli narzędzi historii.

Marks i Engels nie poprzestali na opisie konsekwencji podziału pracy i istnienia własności prywatnej. Przedstawili też mechanizm przekształceń stosunków społecznych — koncepcję materializmu historycznego.

Koncepcji materializmu historycznego nie ma potrzeby powtarzać. Wielokrotnie była już ona omawiana. Wspomnijmy chociażby świetny wykład i krytykę L. Kołakowskiego¹⁴. Zwrócimy tylko uwagę — jest to ważne dla dalszego toku wykładu — na szczególną cechę procesu dziejowego — jego dwoisty charakter. Marks i Engels sądzili bowiem, że historię człowieka cechował narastający rozdźwięk między ciągłym wzrostem produkcyjnych możliwości człowieka a postępującym jego odczłowieczeniem (alienacją). Innymi słowy, -techniczne zdobycze, zamiast służyć człowiekowi, zniewalały go i deprecjonowały. Klasycy uznali, że rozdźwięk ten swój szczyt osiągnął w kapitalizmie. Jednakże w porównaniu z innymi okresami w historii człowieka, miał to być okres wyjątkowy, gdyż żywiołowo narastały w nim obiektywne warunki zniesienia alienacji i powrotu ludzkości do jej gatunkowej istoty, tj. harmonijnej wspólnoty wytwórców.

Pytanie o możliwość przełamania alienacji społeczeństwa kapitalistycznego zajmowało uwagę Marksa już w 1843 r. Jego rozważania wiązały się ściśle z krytyką koncepcji alienacji Feuerbacha. Marks

¹⁴ L. Kołakowski, *Główne nurty...*, op.cit., rozdz. XIV.

uznał, że religia nie jest, jak chciał Feuerbach, ostateczną przyczyną odczłowieczenia, niehumanitarnych warunków egzystencji człowieka. Sformułował to lapidarnie: „Nędza *religijna* — jest jednocześnie wyrazem rzeczywistej nędzy i *protestem* przeciw nędzy rzeczywistej (...) skoro zdemaskowano już *świętą postać* ludzkiej autoalienacji, (należy — J.D., J.K.) zdemaskować autoalienację w jej *nieświętych* postaciach. Krytyka nieba przeobraża się w ten sposób w krytykę ziemi”¹⁵. Jeśli zatem walka przeciw religii ma być skuteczna, musi przemienić się w walkę przeciw społeczeństwu, które ją tworzy, przeciw warunkom społecznym, które rodzą złudzenia religijne. Z rozumowania tego Marks wyciągnął wniosek radykalny i pisał: „Krytyka religii kończy się tezą, że *człowiek jest najwyższą istotą dla człowieka*, a więc kończy się *kategorycznym nakazem obalenia wszelkich stosunków*, w których człowiek jest istotą poniżoną, ujarzmioną i godną pogardy”¹⁶.

Marks zdawał sobie jednak sprawę, że obalenie stosunków społecznych ujarzmiających człowieka nie może być aktem woluntaryzmu (gwałtem zadany historii — jak pisał) ani dowolnie narzuconym ideałem moralnym. W 1843 r. pisał do A. Rugego, że komunizm jest uświadomioną tendencją historii: „Rozwijajmy dla świata nowe zasady z jego zasad. Nie mówmy mu: zaniechaj twoich walk, to są bzdury, my ci damy prawdziwe hasło walki. Pokazujemy jedynie światu, o co właściwie walczy, a świadomość to taka rzecz, którą świat *musi* sobie przyswoić, nawet jeśli tego nie chce. Reforma społeczności polega *tylko* na tym, żeby świat spostrzegł swą własną świadomość, polega na tym, by go obudzić z marzeń sennych o sobie samym”¹⁷.

W tym miejscu dochodzimy do drugiej (obok alienacji) najważniejszej idei w marksizmie — idei misji dziejowej proletariatu. Jest ona jedną z głównych przesłanek wizji komunizmu.

Marks twierdził, że choć alienacja jest skutkiem działania żywiołowych praw historii, to odczłowieczenie, nędza, cierpienie itd., które są jej przejawami, w nierównym stopniu dotyczą klasy społeczne. Za klasę najbardziej upośledzoną Marks uznał właśnie proletariat. Oto kilka charakterystycznych, używanych przez niego określeń: „klasa robotnicza jest klasą skutą w kajdany radykalne, w stosunku do której

¹⁵ K. Marks, *Przyczynek do krytyki...*, op.cit., s. 458.

¹⁶ Ibid., s. 466.

¹⁷ K. Marks, *List do Rugego*, w: MED, t. 1, op.cit., s. 418-419.

dokonyuje się nie bezprawie poszczególne, ale bezprawie w ogóle"¹⁸, w proletariacie już ukształtowanym dokonało się najpełniejsze ode-
rwanie od wszystkiego co ludzkie, a nawet od pozoru człowieczeństwa,
w warunkach bytu proletariatu skupiły się najbardziej nieludzkie
warunki bytu współczesnego społeczeństwa, w proletariacie człowiek
zatracił sam siebie¹⁹, proletariat jest klasą, która dźwiga wszystkie
ciężary społeczeństwa, a nie korzysta z jego dobrodziejstw, która jest
poza nawiasem społeczeństwa²⁰. Podobnie pisał Marks w *Kapitale*,
np. we fragmentach, w których opisywał sprzedaż przez robotników
swej siły roboczej.

Marks uważał, że upośledzenie, nędza, odczłowieczenie itd. prole-
tariatu skupiają w sobie wszystkie możliwe rodzaje cierpienia i poni-
żenia, jakie występują w społeczeństwie. Sądził też, że proletariat
mając świadomość utraty własnego człowieczeństwa zmuszony będzie
do buntu i walki o swą emancypację. Jednakże — i był to kluczowy
punkt jego rozumowania — klasa robotnicza wyzwalając siebie,
wyzwoli zarazem całe społeczeństwo, gdyż znosząc nieludzkie warunki
własnej egzystencji, zniszczy jednocześnie nieludzkie warunki bytowania
całego społeczeństwa. Dzięki uniwersalnemu charakterowi swego
cierpienia, po raz pierwszy w historii świata interesy partykularne
danej klasy stały się tożsame z interesami ogólnospołecznymi.

W procesie emancypacji proletariatu szczególny nacisk kładł Marks
na znaczenie samowiedzy klasy robotniczej, którą rozumiał w sposób
szczególny jako ekspresję rzeczywistego ruchu historii. W *Nędzy
filozofii* Marks ujął to następująco: „Lecz w miarę, jak historia idzie
naprzód, a wraz z nią zarysowuje się wyraźniej walka proletariatu, nie
muszą oni (tj. socjaliści — J.D., J.K.) szukać tej nauki we własnych
głowach, winni tylko zdać sobie sprawę z tego, co się dzieje przed ich
oczyma i stać się tego narzędziem”²¹. Ten szczególny charakter
samowiedzy spowodował, że w przypadku proletariatu zniknęło
przeciwieństwo wolności i konieczności, gdyż to, co jest koniecznością
dziejową, staje się zarazem swobodną inicjatywą, oraz że samowiedza
sama w sobie straciła cechy ideologii klasowej, tj. przestała być

¹⁸ K. Marks, *Przyczynek do krytyki...*, op.cit., s. 471-472.

¹⁹ K. Marks, F. Engels, *Święta rodzina*, Warszawa 1957, s. 44-45.

²⁰ K. Marks, F. Engels, *Ideologia niemiecka*, op.cit., s. 77-78.

²¹ K. Marks, *Nędza filozofii*, w: MED, t. 4, Warszawa 1962, s. 155.

kamuflażem partykularnych interesów, ale odzwierciedla rzeczywiste potrzeby społeczeństwa i historii.

Historia wyznaczyła zatem proletariatu misję wyzwolenia społeczeństwa z pęt alienacji, przy czym jej konieczny charakter klasycy wielokrotnie podkreślali. Już w *Świętej rodzinie* Marks pisał, że historyczną rolą klasy robotniczej jest wykonanie wyroku na własności prywatnej i że rola ta z góry określona jest przez sytuację życiową proletariuszy — nie chodzi bowiem o to, co wyobraża sobie ten czy ów proletariusz, ale o to, co będzie zmuszony zdziałać w historii²².

Teza o obiektywnej i koniecznej misji proletariatu, tak jak i większość innych myśli klasyków, sformułowana została we wczesnym okresie ich działalności i nie poparta została rzeczowymi analizami społecznymi i gospodarczymi. Marks i Engels uczynili to dopiero znacznie później. Ich argumenty są dwojakiej natury: socjologicznej i ekonomicznej.

Po pierwsze, klasycy wskazywali na przemiany struktury społecznej społeczeństw kapitalistycznych: rozrost szeregów proletariatu, zanik klas średnich i w konsekwencji polaryzację społeczeństwa na dwie wrogie klasy: burżuazję i robotników, przy czym polaryzacji społecznej towarzyszyła ich zdaniem polaryzacja ekonomiczna — koncentracja bogactwa w rękach kapitalistów i zubożenie proletariuszy. W dłuższym okresie robotnicy stanowić mieli przygniatającą większość społeczeństwa, co zmienić musiałoby układ sił i czynić zwycięstwo rewolucji pewnym.

Po drugie, Marks i Engels wskazywali na narastanie ekonomicznych przesłanek produkcji socjalistycznej wewnątrz gospodarki kapitalistycznej: koncentrację i centralizację kapitału i ich konsekwencje, między innymi oddzielenie zarządzania od własności (więc i zbędność kapitalistów w procesie produkcji) oraz nasilanie się procesów uspołecznienia produkcji wewnątrz wielkich organizmów gospodarczych. Na tej podstawie sądzili, że gospodarka kapitalistyczna składać się będzie z coraz mniejszej liczby wielkich i planowo zarządzanych przedsiębiorstw i w perspektywie przekształci się w jedno wielkie przedsiębiorstwo.

Marks już w *Nędzy filozofii* doszedł do wniosku, że organizacja pracy w ramach fabryki stanowi wzór do zastosowania przy organizacji

²² K. Marks, F. Engels, *Święta rodzina*, op.cit., s. 45.

gospodarki komunistycznej. Pisał tam: „społeczeństwem najlepiej zorganizowanym do wytwarzania bogactw byłoby niewątpliwie to, na którego czele stałby jeden przedsiębiorca rozdzielający pracę między rozmaitych członków wspólnoty według z góry ustalonego porządku”²³. To zaś prowadziło go do wniosku, że przekształcenie własności formalnie prywatnej, a faktycznie uspołecznionej we własność społeczną będzie procesem znacznie krótszym i mniej uciążliwym, niż było to w wypadku własności kapitalistycznej²⁴.

Po trzecie, Marks i Engels wskazywali na stały wzrost możliwości produkcyjnych kapitalizmu. Już w *Ideologii niemieckiej* pisali, że przesłanką zniesienia alienacji jest olbrzymi wzrost sił wytwórczych, inaczej powszechnym stałby się niedostatek, a wraz z nim rozpocząć musiałaby się walka o rzeczy nieodzowne i powróciłoby, jak to określili, całe dawne paskudztwo, podkreślali też, że rozwój sił wytwórczych tworzy uniwersalne stosunki między ludźmi — przesłankę rewolucji światowej²⁵.

Warto też podkreślić, że Marks nie uważał, aby granice produkcji kapitalistycznej były granicami produkcji w ogóle. Według niego bowiem granice produkcji w kapitalizmie wyznacza zysk, a nie rzeczywiste potrzeby społeczne, z chwilą więc gdy o rozmiarach produkcji rozstrzygać będzie stosunek produkcji do potrzeb, wówczas to samo pozwoli na wzrost produkcji ponad wyznaczone przez zysk granice²⁶. Wyeliminowanie kapitalistycznego marnotrawstwa i zysku jako bariery limitującej produkcję pozwolą nie tylko zaspokoić dotychczas nie zaspokojone potrzeby społeczeństwa, ale i stworzyć nowe potrzeby oraz środki na ich zaspokojenie²⁷.

Na podstawie analizy wymienionych wyżej trendów Marks i Engels twierdzili, że przejście do komunizmu jest nieuniknione, a on sam dojrzewa w łonie kapitalizmu. Wykonawcą „wyroku historii”, jak to określał Marks, miał być proletariatus, klasa uniwersalna, łącząca interes partykularny z interesem ogólnospołecznym, która poprzez warunki swego życia i usytuowanie w strukturze społecznej dążyła i dążyć musiała do obalenia kapitalizmu.

²³ K. Marks, *Nędzta filozofii*, op.cit., s. 163.

²⁴ K. Marks, *Kapitał*, t. 1, op.cit., s. 823.

²⁵ K. Marks, F. Engels, *Ideologia niemiecka*, op.cit., s. 37-38.

²⁶ K. Marks, *Kapitał*, t. 3, Warszawa 1957, s. 278.

²⁷ F. Engels, *Zasady komunizmu*, Warszawa 1950, s. 30.

W niniejszym punkcie przedstawiliśmy logikę rozumowania Marksa i Engelsa, która doprowadziła ich do przekonania, że komunizm jest realny i nieuchronny. Krytyka przyjętych przez nich założeń i sposobu analizy nie była naszym celem. Temat ten ma zresztą ogromną już literaturę i wymagałby odrębnego potraktowania.

Zasygnalizujmy tylko, że słabość rozumowania Marksa i Engelsa tkwi w samej konstrukcji schematu ich rozumowania — oparciu go o abstrakcyjną kategorię alienacji zakładającą istnienie pewnej rzeczywistości idealnej, której człowiek i społeczeństwo zostali pozbawieni, a która przynależy im z samej ich natury, rzeczywistości cechującej się harmonią stosunków społecznych i jednością interesów jednostek. Patrząc z perspektywy historycznej przyjęcie przez Marksa i Engelsa tak rozumianej kategorii alienacji nie jest zaskoczeniem. Założenie o jedności i harmonii interesów przejęli oni z tradycji Oświecenia. Było ono wyrazem ducha owego okresu, nie kwestionowanego ówczesnie paradygmatu myśli społecznej oddającego optymistyczną wiarę Oświecenia w człowieka i jego możliwości. Nie zmienia to jednak faktu, że założenie to jest arbitralne i nie uzasadnione. Nie ma żadnych dowodów, że jedność i harmonia interesów kiedykolwiek istniały lub że istnieć będą. Można w to wierzyć, ale dowieść nie sposób.

Marksizm przyjął abstrakcyjną i arbitralną kategorię alienacji jako podstawy schematu historiozoficznego, krytyki kapitalizmu, koncepcji proletariatu jako klasy uniwersalnej, konstrukcji wizji komunizmu i pośrednio analiz społecznych i gospodarczych. Nastąpiło w ten sposób splecenie wątków normatywnych i analitycznych w całość trudną do rozwikłania i zrozumienia.

Dla dalszego toku wykładu ważne jest podkreślenie, że całe rozumowanie Marksa i Engelsa opierało się na ich przekonaniu, że powrót harmonijnego i opartego na założeniu jedności interesów społeczeństwa i jednostki jest możliwy i że obiektywne przesłanki takiego powrotu dojrzejewają już w społeczeństwie kapitalistycznym. To z kolei było podstawą ich wiary, że odrzucenie „kapitalistycznej skorupy” nastąpi stosunkowo szybko i na drodze rewolucyjnego zrywu (w reformowalność kapitalizmu klasycy nie wierzyli i tezę tę odrzucili jako utopijną). Taki sposób myślenia przesądził o ich koncepcji okresu przejściowego do komunizmu i samego komunizmu.

3. Okres przejściowy do komunizmu — dyktatura proletariatu

Marks wyróżnił dwie fazy rozwoju społeczeństwa komunistycznego: przejściową i właściwą. Ta druga, według jego proroctw, nastąpić miała po ostatecznej likwidacji kapitalizmu. Autorzy sympatyzujący z marksizmem, znane ułomności i „przebiegłości” socjalizmu próbowali tłumaczyć specyfiką i odrębnością okresu przejściowego w porównaniu z właściwym komunizmem, w szczególności koniecznościami wynikającymi z zaostrej walki klasowej. W stosunku do poglądów Marks’a i Engels’a jest to jednak nadużycie. Według klasyków okres przejściowy był konieczny z dwóch powodów.

Po pierwsze, robotnicy chcąc zwyciężyć burżuazję muszą wprowadzić dyktaturę (teza ta wynikała ze wspomnianego już przez nas przekonania Marks’a i Engels’a o niereformowalności systemu kapitalistycznego — na mocy wewnętrznych sprzeczności kapitalizm miał się rozpadać, a kapitałści do końca bronić swych przywilejów i władzy). Po drugie, konieczny był pewien okres na likwidację samej istoty kapitalizmu — własności prywatnej i wszystkich jej konsekwencji, w tym i fałszywej świadomości mas. Jednakże okres przejściowy trwać miał stosunkowo krótko, ponieważ Marks i Engels przewidywali, że będzie to dyktatura ogromnej większości społeczeństwa, klasy uniwersalnej — proletariuszy, wobec znikomej garstki mniejszości, garstki burżuazji, obszarników i „klechów”, w warunkach zaawansowanego uspołecznienia produkcji i zniesienia źródeł kapitalizmu. To zaś powodowało, że dyktatury nie rozumieli oni jako nieograniczonej przemocy, ale jako przede wszystkim zniesienie własności prywatnej i czasowe ograniczenie praw burżuazji.

Marks i Engels nie przewidywali, poza środkami represji wobec garstki burżuazji, odrębnych instytucji politycznych i gospodarczych w okresie przejściowym. Istota tych instytucji w okresach przejściowym i właściwym miała być taka sama. W obu przypadkach instytucje te zakładały istnienie harmonijnych stosunków społecznych. Tyle tylko, że w okresie przejściowym miały być one środkiem przygotowującym społeczeństwo do ostatecznego przejścia do komunizmu. Poprzez uczestnictwo w nowych instytucjach ludzie mieli szybciej wyzbywać się przeżytków myślenia i działania.

Instytucje państwa Komuny Paryskiej uważali klasycy za wzorcową formę państwa dyktatury proletariatu. Pisał o tym zarówno Marks w pracy *Wojna domowa we Francji* i w swych listach (między innymi

do Kugelmana z 7 IV 1871 r.), jak i Engels we wstępie do *Wojny domowej we Francji*. Doświadczenia Komuny klasycy uogólnili i podnieśli do rangi prawidłowości.

Nowe państwo powstać miało na gruzach starego porządku. Zniszczenie kapitalistycznej maszyny państwowej było, według Marksa i Engelsa, warunkiem powodzenia rewolucji. Kontynuacja była niemożliwa, ponieważ zasady nowego państwa były całkowicie odmienne od reguł burżuazyjnej demokracji. Te ostatnie były po prostu niepotrzebne w społeczeństwie harmonijnym. Tak więc Marks w ogóle nie brał pod uwagę możliwości alienacji władzy — odrzucał trójpodział władzy i inne mechanizmy kontroli rządzących, gwarancje przestrzegania praw obywatelskich itd. Nie dostrzegał też trudności i problemów związanych z wypracowywaniem woli zbiorowej przyszłego społeczeństwa, ani potrzeby istnienia mechanizmów mediacji między konkurującymi o władzę i zasoby grupami interesów. Jego wizja była wizją federacji anarchicznych komun, w których wszystkie problemy miano rozstrzygać — być może na wzór greckich polis — w głosowaniu powszechnym wolnych obywateli. Ci ostatni mieli też wybierać wszystkich radnych, urzędników, sędziów itd., którzy byli przed nimi odpowiedzialni i mogli być w każdej chwili przez nich usunięci. W harmonijnym społeczeństwie niepotrzebne były też policja i armia stała.

Rozważania klasyków o systemie politycznym Komuny Paryskiej rażą obecnie swym anachronizmem i utopijnością, a pamiętajmy, że pisali to ludzie, którzy precyzyjnie odsłaniali mechanizmy gospodarki i państwa kapitalistycznego. Rozważania te oddają jednak głęboką wiarę klasyków w odmienną naturę społeczeństwa komunistycznego i są miarą ich krytycyzmu, niechęci i uprzedzeń wobec instytucji państwa burżuazyjnego.

4. Społeczeństwo komunistyczne — gospodarka i władza

Marks i Engels nie pisali o społeczeństwie i państwie komunistycznym w sposób usystematyzowany i zwarty. Zwykle były to uwagi o różnym charakterze, pisane na marginesie lektur, krytyki społeczeństwa burżuazyjnego, polemik z przeciwnikami ideowymi itd. Na ogół były to uwagi ogólnikowe i hasłowe, stąd powstają duże trudności

w oddzieleniu poglądów klasyków od przytaczanych przez nich pomysłów socjalistów i komunistów utopijnych oraz terminologii Hegla i jego uczniów, a także trudności w skonkretyzowaniu (a co za tym idzie i w zrozumieniu) wielu sformułowań. Wyjątkiem były *Anty-Dühring* i *Krytyka Programu Gotajskiego*. Nic zatem dziwnego, że w literaturze przedmiotu rozpowszechniony był i jest nadal pogląd, że Marks i Engels nie stworzyli całościowej koncepcji funkcjonowania państwa komunistycznego, oraz że ich luźno rzucone uwagi na ten temat są ogólne i utopijne. Nieliczne, poważnie traktujące wizję komunizmu prace — a do nich zaliczamy znakomite książki G. Temkina — oddziaływały słabo i nie zdołały zmienić przeważających poglądów.

Pomimo trudności interpretacyjnych dowieść można jednak, że Marks i Engels nakreślili całościową i logiczną wizję komunizmu ściśle łączącą się z ich analizami społeczeństwa kapitalistycznego i będącą „ukoronowaniem” wszystkich głównych wątków ich myśli. Kluczem do zrozumienia i rekonstrukcji tej wizji jest idea pracy bezpośrednio społecznej, zaś warunkiem, jaki trzeba założyć na wstępie, jest założenie, że komunizm służyć ma społeczeństwu harmonijnemu, w którym zniknęły antagonizmy i konflikty, a w którym panuje jedność interesów i zgodność interesu ogólnego i jednostkowego.

Według Marksa i Engelsa praca będzie mieć charakter bezpośrednio społeczny, gdy społeczeństwo, kierując się znajomością własnych potrzeb, będzie stosownie do nich, planowo dzielić ogólne, stojące w jego dyspozycji zasoby pracy żywej i uprzedmiotowionej pomiędzy różne możliwe jej zastosowania produkcyjne. Dzięki temu już w trakcie produkcji będzie wiadomo, że praca każdej jednostki i jej produkt znajdują pełną społeczną aprobatę i akceptację, bowiem dosłownie każdy produkt będzie wytwarzany na podstawie uprzedniej wiedzy, że jest potrzebny. Tak zorganizowana praca nazwana została bezpośrednio społeczną, aby podkreślić, że dopasowanie produkcji do potrzeb następuje drogą bezpośrednich (planowych) uzgodnień między sferą produkcji i sferą potrzeb, a nie za pośrednictwem rynku. Termin „bezpośrednio społeczna” oznacza też, że społeczna akceptacja każdej pracy jednostkowej następuje „od razu”, tj. jeszcze przed podjęciem produkcji²⁸.

²⁸ G. Temkin, *Karola Marksa obraz gospodarki komunistycznej*, Warszawa 1962, s. 81.

Idea pracy bezpośrednio społecznej jest więc doskonałym przeciwieństwem idei gospodarki rynkowej, w której produkty szukają społecznej akceptacji dopiero na rynku poprzez fakt ich zakupu. Producenci dopiero tam mogą sprawdzić, czy ich decyzje były słuszne, czy nie. W komunizmie, dzięki zastąpieniu rynku planem, miano uniknąć wad tego pierwszego. Plan miał być gwarantem trafności decyzji produkcyjnych. Marks i Engels byli przekonani, że planowanie wyeliminuje cechujące gospodarkę rynkową marnotrawstwo zasobów i umożliwi pełne wykorzystanie mocy produkcyjnych.

Idea pracy bezpośrednio społecznej wywodzi się z marksowskiej analizy produkcji towarowej. Marks, omawiając powstanie tej ostatniej, określił dwie niezbędne jej przesłanki: społeczny podział pracy i odosobnienie wytwórców (skutkiem czego praca jednostkowa zyskiwała społeczne uznanie dopiero w wymianie). Marks zastrzegł jednak, że

O ile podział pracy stanowi warunek produkcji towarowej, to produkcja towarowa nie stanowi warunku podziału pracy²⁹ i podawał przykłady społeczeństw, w których istniał lub istnieje podział pracy, a w których nie było lub nie ma wymiany towarowej: staroindyjską wspólnotę, południowosłowiańską wspólnotę rodową i fabrykę kapitalistyczną³⁰. Marks wyciągał stąd wniosek, że produkcja i wymiana towarów są jedynie historyczną formą podziału pracy, która występuje wówczas, kiedy podział pracy wiąże się z istnieniem odosobnionych wytwórców. Jeśli więc zniesiona zostanie własność prywatna (a zatem i odosobnienie wytwórców) — rozumował Marks — to zniesione zostaną produkcja i wymiana towarów. Engels myśl tę ujął lapidarnie: „Przejęcie środków produkcji przez społeczeństwo znosi produkcję towarową”³¹. Z kolei przejęcie przez społeczeństwo środków produkcji w warunkach harmonii społecznej powoduje, że istotą produkcji komunistycznej staje się praca bezpośrednio społeczna. A jeśli społeczeństwo organizuje produkcję w sposób bezpośrednio społeczny — twierdził Engels w *Anty-Dühring* — to praca każdej jednostki staje się w samym założeniu i bezpośrednio pracą społeczną³².

²⁹ K. Marks, *Kapitał*, t. 1, op.cit., s. 44-45.

³⁰ K. Marks, *Uwagi krytyczne o książce A. Wagnera*, podajemy za G. Temkinem, *Karola Marksa obraz...*, op.cit., s. 46-47.

³¹ F. Engels, *Anty-Dühring*, Warszawa 1956, s. 303.

³² Ibid., s. 347.

Mechanizm ekonomiczny, dzięki któremu praca w społeczeństwie miałaby zawsze charakter bezpośrednio społeczny przedstawić można jako trzy współzależne od siebie elementy.

Po pierwsze, Marks i Engels sądzili, że potrzeby ludzkie określić będzie można bezpośrednio i kolektywnie, w sposób stosunkowo prosty. „W społeczeństwie komunistycznym — pisał Engels — łatwo będzie zorientować się zarówno w produkcji, jak i w konsumpcji. Ponieważ wiadomo, ile potrzebuje przeciętnie jeden człowiek, to łatwo jest obliczyć, ile potrzebuje określona ilość osobników, a ponieważ produkcja nie będzie już wówczas w rękach poszczególnych przedsiębiorstw, lecz w rękach gminy i jej zarządu, to *regulowanie produkcji według potrzeb* będzie już drobnostką. (...) Nic więc trudnego ustalić z góry w odpowiednim czasie, jakie ilości poszczególnych artykułów potrzebne będą całemu narodowi”³³. Stąd znaczenie, jakie Marks i Engels przypisywali statystyce.

Bezpośrednia ocena potrzeb byłaby konieczna, skoro nie byłoby cen, a więc i kategorii popytu efektywnego. Byłaby ona też możliwa, ponieważ w komunizmie mielibyśmy już do czynienia z jakościowo innym — bo harmonijnym — społeczeństwem. Zarząd centralny (o którym powiemy dalej) kierowałby jedynie techniczną stroną produkcji — zarządzałby rzeczami, nie ludźmi i w sposób naturalny wyrażał wolę całego społeczeństwa. W tym sensie oceniałby on potrzeby kolektywnie.

Komentując stanowisko Marksa i Engelsa G. Temkin pisał: „(Engels — przyp. *J.D.*, *J.K.*) zakładał niejako, że preferencje konsumentów są niezmiennie. Biorąc pod uwagę okres, w którym Engels pisał i warunki życia konsumentów, których miał na uwadze, założenie to było uzasadnione. Klasie robotniczej nawet najzamożniejszego kraju, jakim była wtedy Anglia, zagrażało stale widmo głodu i sprawą naprawdę ważną było zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb. A przy zaspokojeniu tego rodzaju potrzeb przed produkcją staje jedno podstawowe zadanie: zapewnić wzrost ilościowy dóbr konsumpcyjnych, możliwie największy, wobec którego różnorodność i zmienność indywidualnych upodobań istotnie nie stanowi żadnego problemu, także subtelne rozważania na ten temat mogą być śmiało pominięte (...). Jak

³³ F. Engels, *Dwa przemówienia w Elberfeldzie*, op.cit., s. 638.

długo potrzeby żywnościowe nie są zaspokojone, tak długo jest rzeczą względnie łatwą orientowanie się w potrzebach konsumentów i podejmowanie decyzji co produkować, również przewidywanie popytu na dłuższą metę jest wtedy stosunkowo proste. Trudności (...) wzrastają jednak nieproporcjonalnie w warunkach swobody wyboru konsumpcji, której towarzyszy zaspokojenie podstawowych potrzeb oraz — jak to się dzieje w świecie współczesnym — coraz bogatszy i zmieniający się szybko asortyment dóbr konsumpcyjnych" ³⁴.

Interpretacja G. Temkina jest trafna. Dostrzeżenie przez Engelsa znaczenia jedynie ilościowego wzrostu dóbr konsumpcyjnych spowodowało, że teoretyczna konstrukcja mechanizmu dostosowania produkcji do potrzeb, a zwłaszcza ich bezpośredniej oceny, choć w intencji odnosiła się do przyszłego społeczeństwa komunistycznego z jego obfitością dóbr, w rzeczywistości zdeterminowana współczesnymi Engelsowi warunkami z ich nieodłącznym ubóstwem, nie potrafiła się od nich wyzwolić, przez co traktując o przyszłości sytej, widziała ją w sposób nader uproszczony, bo przez pryzmat panującego współcześnie niedostatku — jedynie w aspekcie wzrostu ilościowego. Tym niemniej takie właśnie spojrzenie czyniło ją realną. Tylko istnienie stosunkowo wąskiej gamy niezmiennych potrzeb, zaspokajanych za pomocą mało zróżnicowanego asortymentu produktów, tłumaczy optymizm Engelsa co do możliwości ich bezpośredniego badania.

Po drugie, Marks i Engels sądzili, że nakłady pracy potrzebne na wytworzenie dóbr mogą być liczone bezpośrednio w jednostkach czasu pracy. I w tej kwestii klasycy byli optymistami. I tu nie widzieli większych trudności stojących na przeszkodzie w realizacji powyższego postulatu. Engels tak pisał na ten temat: „Z chwilą, gdy społeczeństwo obejmuje w posiadanie środki produkcji i stosuje je w produkcji w sposób bezpośrednio społeczny, nie przyjdzie mu do głowy, żeby ulokowane w produktach ilości pracy, które zna bezpośrednio i absolutnie, nadal wyrażać za pomocą dawniej koniecznego miernika względnego, zmiennego i niedokładnego, mianowicie produktu trzeciego, a nie w mierze naturalnej, adekwatnej i absolutnej — w czasie” ³⁵.

Tezę o liczeniu nakładów bezpośrednio w jednostkach czasu pracy

³⁴ G. Temkin, *O aktualności teorii wartości Marksa*, w: *Wokół teorii ekonomicznych «Kapitału»*, Warszawa 1967, s. 300-302.

³⁵ F. Engels, *Anty-Dühring*, op.cit., s. 347.

Marks uzasadniał dwójako: historycznie i logicznie. W pierwszym przypadku odwołuje się do różnych przykładów historycznych i dowodzi, że istniały lub jeszcze istnieją formy gospodarowania, w których „wydatkowanie indywidualnej siły roboczej, mierzonej przez czas pracy, siłą rzeczy występuje (...) jako społeczny oznacznik samych prac, gdyż indywidualne siły robocze z natury rzeczy działają tu tylko jako organy wspólnej siły roboczej”³⁶. Marks podawał za przykład słabo rozwinięte gospodarki, w których pomimo, iż istniał podział pracy i kooperacja, nie używano pieniądza. Tak było między innymi w przypadku starożytnych Greków i Rzymian. Pełen rozwój pieniądza w ich państwach nastąpił dopiero w okresie rozkładu ich państwowości³⁷.

W swej analizie logicznej Marks odwoływał się do abstrakcyjnego modelu gospodarki Robinsona. Jego rozumowanie było następujące: Robinson mając różne potrzeby musi wykonywać prace użyteczne i wie, że są to tylko różne prace jego samego. Konieczność zmusza Robinsona do ścisłego rozdzielania czasu pracy między różne czynności, to ile czasu przeznaczy na wykonanie danej czynności zależy od trudności, które musi pokonać, aby uzyskać efekt użytkowy. Kierując się doświadczeniem Robinson sporządza spis potrzebnych mu przedmiotów użytkowych, spis czynności potrzebnych do wytworzenia tych przedmiotów i przeciętny czas zużyty na wytworzenie określonych ilości tych różnych przedmiotów. Wszystkie stosunki między Robinsonem a rzeczami składającymi się na stworzone przez niego bogactwo są proste i przejrzyste³⁸.

Następnie Marks w sposób analogiczny opisywał gospodarkę społeczeństwa przyszłości: „Wyobraźmy sobie związek wolnych ludzi pracujących przy pomocy wspólnych środków produkcji i świadomie wydatkujących swe liczne, indywidualne siły robocze jako jedną społeczną siłę roboczą. Wszystkie znamiona cechujące prace Robinsona powtarzają się tutaj, tylko już nie indywidualnie, lecz społecznie”³⁹. Marks musiał sobie zdawać sprawę z nieporównywalnie bardziej

³⁶ K. Marks, *Kapitał*, t. 1, op.cit., s. 83.

³⁷ K. Marks, *Wprowadzenie do krytyki ekonomii politycznej*, w: MED, t. 13, Warszawa 1966, oraz *Kapitał*, t. 1, op.cit., s. 82-83.

³⁸ K. Marks, *Kapitał*, t. 1, op.cit., s. 82.

³⁹ Ibid., s. 83, oraz F. Engels, *Anty-Dühring*, op.cit., s. 347.

skomplikowanego charakteru gospodarki komunistycznej, pomimo to porównywał obie gospodarki sądząc, że mają one pewną wspólną podstawę — bezpośredni sposób oceny potrzeb i podział pracy w jednostkach czasu pracy. Z tego i z innych względów rozumowanie Marksa spotkało się z wieloma zastrzeżeniami i zarzutami. Głównym punktem sporu było ukryte założenie Marksa, że pracę wykwalifikowaną można sprowadzić do wielokrotności pracy prostej⁴⁰.

Po trzecie, Marks i Engels sądzili, że zarząd centralny będzie w stanie rozdzielić społeczny zasób pracy żywej i uprzedmiotowionej między poszczególne dziedziny wytwórczości, zgodnie z potrzebami społeczeństwa (czyli tak, aby wydatkowana praca była w każdym przypadku pracą bezpośrednio społeczną).

Nim jednak przejdziemy do właściwego toku wywodu konieczne jest poczynienie dwóch uwag wprowadzających.

Mówiąc o potrzebach mamy ciągle na myśli potrzeby społeczeństwa komunistycznego, w których nie ma sprzeczności i konfliktów interesów, walki o władzę itd., a w którym ludzie tworzą harmonijną wspólnotę. W tym kontekście słynne stwierdzenie Marksa, że w komunizmie członkowie społeczeństwa będą uczestniczyć w podziale dóbr według swych potrzeb, nie oznacza, że będą oni dobrowolnie ograniczać swe potrzeby do potrzeb rozumnych, możliwych do zaspokojenia w danym czasie. Engels pisał o tym wprost: „Przez planową organizację całej produkcji (społeczeństwo komunistyczne — przyp. *J.D.*, *J.K.*) wzmoże społeczne siły wytwórcze do tego stopnia, że zapewni każdemu zaspokojenie wszystkich jego rozumnych potrzeb”⁴¹.

Marks i Engels nie wyobrażali sobie podziału społecznego zasobu pracy w sposób uproszczony, tzn. że wystarczy ustalić z jednej strony listę potrzeb, a z drugiej listę możliwych do wyprodukowania dóbr wraz z wykazem społecznie niezbędnego czasu pracy potrzebnego na ich wytworzenie. Dostrzegali ograniczoność zasobów pracy żywej i uprzedmiotowionej, konieczność porównywania wariantów podziału pracy i wyboru wariantu najbardziej efektywnego, konieczność wyboru opartego na ocenie ważności potrzeb i ocenie użyteczności produktów

⁴⁰ G. Temkin, *O aktualności teorii wartości...*, op.cit.

⁴¹ F. Engels, *List do K. Schmita z 5 VIII 1880 r.*, w: K. Marks, F. Engels, *Listy wybrane*, Warszawa 1951, s. 545.

itd. W *Grundrisse...* Marks pisał, że wszechstronny rozwój człowieka i społeczeństwa, jego konsumpcji i działalności zależy od oszczędności czasu i że społeczeństwo musi oszczędzać i celowo rozdzielać swój czas, aby osiągnąć produkcję zgodną z potrzebami, dlatego oszczędność czasu i jego celowy podział między gałęzie produkcji pozostaje pierwszym prawem kolektywnej produkcji⁴².

Zarząd centralny rozdzielać miał społeczny zasób pracy żywej i uprzedmiotowionej w sposób planowy. Najbardziej zwarte ujęcie zasad planowania dał Engels w *Anty-Dühringu*. Pisał tam: „Oczywiście (...) społeczeństwo będzie musiało wiedzieć, ile pracy wymaga sporządzenie każdego przedmiotu użytecznego. Będzie musiało ustalić plan produkcji odpowiednio do środków produkcji, do których w szczególności należą też siły robocze. Plan ten zdeterminują, koniec końców, efektywne korzyści otrzymywane z różnych przedmiotów użytkowych, zważonych między sobą i w stosunku do potrzebnych na ich wytworzenie ilości pracy. Ludzie będą załatwiali wszystko nader prosto, bez ingerencji osławionej wartości”⁴³.

Pisząc o „efektywnych korzyściach” miał Engels na myśli użyteczność produkowanych dóbr. Zatem o kształcie planu przesądzić miała według Engelsa skala, na której ułożyć można by produkty wedle ich malejącej lub rosnącej użyteczności. Rodzi się w tym miejscu kluczowe dla marksowskiej idei planowania pytanie: jak można porównać użyteczność różnych dóbr.

W artykule *Zarys krytyki ekonomii politycznej* Engels rozważał różnice między użytecznością subiektywną i obiektywną dóbr. W kapitalizmie, twierdził, użyteczność danego dobra ma charakter czysto subiektywny, obiektywne jej określenie jest niemożliwe z powodu przeciwieństw gospodarki towarowej. Któż bowiem — pytał Engels — miałby decydować o użyteczności danej rzeczy? Jedynym rozstrzygnięciem jest konkurencja, nie można natomiast ustalić użyteczności wewnętrznej, właściwej każdej rzeczy, niezależnie od stron uczestniczących w wymianie. „Sprzeczności (...) między rzeczywistością, inherentną użytecznością jakiejś rzeczy — pisał Engels — a określeniem tej użyteczności, między określeniem użyteczności a wolnością stron dokonujących wymiany nie można znieść, nie znosząc jednocześnie

⁴² G. Temkin, *Karola Marksa obraz gospodarki...*, op.cit., s. 187-188.

⁴³ F. Engels, *Anty-Dühring*, op.cit., s. 348.

własności prywatnej"⁴⁴. Engels sądził zatem, że w gospodarce komunistycznej użyteczność dóbr zostanie zobiektywizowana i stanie się własnością rzeczy, tak jak długość i ciężar. Twierdząc tak Engels nawiązywał do innych założeń, na których opierała się gospodarka komunistyczna, przede wszystkim do idei jedności interesów oraz tożsamości interesu jednostkowego i ogólnego w społeczeństwie komunistycznym. Na mocy tego założenia organ centralny, dokonując oceny użyteczności danego dobra, wyrażałby ocenę wszystkich członków społeczeństwa i w ten sposób obiektywizowałby tę użyteczność. W konsekwencji, zarząd centralny dysponowałby pewną obiektywną skalą użyteczności, dzięki której byłby w stanie dzielić społeczny zasób pracy między poszczególne gałęzie produkcji tak, aby wydatkowana praca była pracą społecznie niezbędną. Dlatego w cytowanym wyżej artykule Engels pisał, że po zniesieniu własności prywatnej pojęcie wartości będzie się ograniczało do decyzji o podjęciu produkcji.

Na koniec wspomnijmy o systemie władzy we wspólnocie komunistycznej, systemie — dodajmy — bardzo uproszczonym. Całością spraw kierować miał zarząd centralny. Hierarchia i autorytet pozostałyby, ale całkowicie zmieniłby się ich charakter — stałyby się czymś w rodzaju dobrowolnego podporządkowania⁴⁵. Instytucji mediacji społecznej i instytucji pośredniczących między władzą, tj. zarządem centralnym a społeczeństwem klasycy nie przewidzieli — w społeczeństwie harmonijnym były one zbędne. Funkcje centralnego zarządu ulec miały radykalnej redukcji. Część z nich po prostu miała zniknąć (armia, policja, sądownictwo, biurokracja), inne, dzięki między innymi zastosowaniu statystyki, miały zostać uproszczone. Na tej podstawie Marks i Engels wyciągnęli wniosek, że każdy członek społeczeństwa będzie mógł brać udział nie tylko w wytwarzaniu, ale także w zarządzaniu i podziale dóbr społecznych⁴⁶.

Komunizm był powrotem człowieka do harmonijnej wspólnoty wytwórców — zniesieniem przepaści między naturą rodzaju ludzkiego

⁴⁴ F. Engels, *Zarys krytyki ekonomii politycznej*, w: MED, t. 1, op.cit., s. 760.

⁴⁵ F. Engels, *O zasadzie autorytetu*, w: K. Marks, F. Engels, *Dziela wybrane*, Warszawa 1949.

⁴⁶ F. Engels, *Karol Marks*, w: K. Marks, F. Engels, *Dziela wybrane*, t. 2, Warszawa 1949, s. 153.

a jego egzystencją w wyalienowanym społeczeństwie kapitalistycznym. Słowo „wspólnota” ma tu szczególne znaczenie, gdyż w społeczeństwie komunistycznym zniknąć miały wszystkie pośredniczące między jednostką a społeczeństwem mediacje (przede wszystkim zaś państwo i związane z nim prawo i przemoc), a ona sama dobrowolnie utożsamiać się ze społeczeństwem. Owa tożsamość jednostki ze wspólnotą łączyła się zarazem z pełną afirmacją sił twórczych i osobowości każdej jednostki.

W komunizmie społeczeństwo objąć miało władzę nad żywiołowymi dotychczas prawami historii. Miało być to możliwe dzięki szczególnej samowiedzy proletariatu, będącej ekspresją realnego ruchu historii oraz dzięki nowej, opartej na idei pracy bezpośrednio społecznej, organizacji gospodarki i władzy. Jednakże komunizm nie miał być zerwaniem, ale kontynuacją trendów rozwojowych kapitalizmu. Miał dojrzeć w łonie tego ostatniego. Dlatego istotę rewolucji mógł określić Marks jako „zrzucenie kapitalistycznej skorupy”.

Komunizm był negatywem kapitalizmu: żywioł rynku przeciwstawiono gospodarce planowej, społeczeństwo klasowe — społeczeństwu bezklasowemu, sprzeczności, konflikty i desperację człowieka — jedności i harmonii. Kapitalizm Marks i Engels surowo potępiali i widzieli w nim kumulację zła. Komunizm idealizowali przyjmując skrajnie optymistyczne założenia bez wątpliwości i krytycyzmu. Od rzeczywistości kapitalistycznej nie potrafili jednak się oderwać i pozostali więźniami idei i problemów nierozzerwalnie z kapitalizmem związanych.

Wizji komunizmu Marks i Engels starali się nadać walory naukowe i zawsze przeciwstawiali ją utopijnym pomysłom pierwszych socjalistów i komunistów. Fakt ten zaciążył w recepcji wizji w ruchu robotniczym utrwalając w nim przekonanie o pewności i nieuchronności realizacji komunizmu i umacniając wiarę w jego ostateczne zwycięstwo. Wizja komunizmu stała się w ten sposób samodzielną siłą pobudzającą działanie organizacji robotniczych i mas.

Faktycznie jednak główne przesłanki wizji miały swe źródło w sporach filozoficznych i to w sporach okresu młodości, i nigdy nie utraciły spekulatywnego charakteru. Analizy ekonomiczne i społeczne „nałożone” zostały na gotowy już schemat teoretyczny. Marksizm jest więc przykładem niebezpiecznych związków między filozofią a polityką — wyprowadzania zasad politycznych z filozoficznych

przesłanek. Marksizm był intelektualną reakcją na wynaturzenia kapitalizmu, ale reakcją zbyt silną, bo nie pozwalającą dostrzec klasykom pozytywnych i trwałych wartości tego ustroju oraz nie pozwalającą bardziej realistycznie spojrzeć na klasę robotniczą.

5. Ortodoksyjna interpretacja wizji komunizmu

W swych początkach marksizm nie był zastygłą doktryną. W okresie II Międzynarodówki powstała jego tzw. ortodoksyjna wersja, będąca pomostem między myślą Marksa a myślą bolszewicką. Kierunek zmian był wypadkową konieczności dostosowania marksizmu do nowych realiów społecznych i gospodarczych i specyficznej recepcji tej doktryny przez elity partyjne i masowy ruch robotniczy.

Przede wszystkim podkreślić należy wagę nowych tendencji w rozwoju kapitalizmu, między innymi rozwijającej się demokratyzacji systemu politycznego, krzepnięcia masowego ruchu robotniczego: partii i związków zawodowych, wzrostu roli państwa w gospodarce i poprawy materialnych warunków bytu mas w krajach najwyżej rozwiniętych. Nowe tendencje w rozwoju kapitalizmu siłą rzeczy stawiały nowe pytania lub wymuszały poszukiwania nowych odpowiedzi na pytania już postawione (z tych ostatnich ponownie stawiano pytanie o stosunek partii robotniczych do państwa i dyktatury proletariatu). Poza tym, presja bieżących wydarzeń zmuszała do rozwiązywania wielu problemów taktycznych, jak sojusze z innymi partiami, granice walki o reformy, czy zasady działalności parlamentarnej. Marksizm, pretendujący do wszechogarniającego systemu, ale stworzony w innym okresie kapitalizmu, nie dawał już jednoznacznych odpowiedzi.

Drugim czynnikiem zmian w obrębie marksizmu był sposób recepcji myśli Marksa i Engelsa oraz nowe tendencje w nauce europejskiej, poprzez które odczytywano teksty klasyków. Niemala część prac Marksa i Engelsa była w ogóle nieznana. Dotyczy to w szczególności prac z okresu młodości, zawierających obok krytyki Hegla i młodoheglistów wykład marksowskiej antropologii (wizję człowieka, koncepcję alienacji), podstawy dialektyki oraz najbardziej całościowy zarys doktryny (*Grundrisse der Kritik der politischen Ökonomie*).

Nieznamość tych prac prowadziła do specyficznej interpretacji marksizmu, który odczytywano przede wszystkim przez pryzmat materializmu historycznego, bez nawiązania do jego antropologicznych korzeni. Co więcej, zgodnie z duchem epoki, interpretowano teksty klasyków według reguł historycyzmu i scjentyzmu. Czołowi teoretycy marksizmu okresu II Międzynarodówki: K. Kautsky, J. Plechanow i inni przekształcili doktrynę w scjentyistyczną naukę „oznajmującą”, „obiektywną” i pozbawioną sądów wartościujących. Szczególną uwagę przywiązywano do naukowego poznania praw społecznych, które rozumiano ontologicznie, tzn. jako wpisane w naturę samego bytu i interpretowano jako obiektywne i deterministyczne trendy rozwijające się dzięki dynamice wewnętrznych procesów. Ten wręcz przyrodniczy charakter praw społecznych teoretycy marksistowskie ciągle podkreślali twierdząc, że właśnie dlatego prawa te mogą stać się przedmiotem naukowego badania. Ta pozytywistyczna interpretacja przekształciła w końcu marksowski materializm historyczny w teorię automatyzmu dziejowego. Z czasem została ona nazwana „ortodoksyjną”, a jej twórcy „ortodoksami”.

Nieznamość koncepcji i idei z nią związanych nie mogła nie wpłynąć na sposób pojmowania wizji komunizmu (w szczególności logiki powiązań między elementami składowymi wizji). Przede wszystkim mniej jasny stał się związek między harmonijną naturą społeczeństwa a organizacją władzy i gospodarki w państwie komunistycznym. Wyjątkowy charakter i rolę klasy robotniczej co prawda instynktownie podkreślano, ale argumentacja była już inna i nawiązywała do obiektywnego usytuowania proletariatu w procesie produkcji i jego materialnych warunków bytu. To zaś prowadziło do znaczącego przeniesienia akcentów. Ortodoksi pisali już tylko o socjalistycznym instynkcie mas. Zнали oni zbyt dobrze realia, aby przypisywać klasie robotniczej jakieś wyjątkowe cechy. Nowym problemem był spór o stosunek partii marksistowskiej do klasy robotniczej. I tu także zwyciężył realizm. Zdecydowana większość przywódców i teoretyków partii nie podawała w wątpliwość ideowego i organizacyjnego przywództwa partii. Była to już zapowiedź leninowskiej idei misji partii komunistycznej.

W myśli ortodoksyjnej następuje zatem zapoczątkowanie przekształcenia fundamentalnej dla Marksa idei misji proletariatu w ideę

misji partii komunistycznej. Konsekwencji ideowych tego przekształcenia jeszcze wówczas sobie w pełni nie uświadamiano (sformułują je dopiero bolszewicy), ale przygotowanie teoretyczne zostało już poczynione. Ta zmiana ideowa nie była przypadkowa i była wyrazem przystosowania marksizmu do nowych realiów politycznych i społecznych, a także przystosowania do nowej funkcji — ideologii masowego ruchu społecznego.

Szczegółowymi problemami ustroju komunistycznego ortodoksi nie zajmowali się w ogóle, co zresztą uważano za cnotę, a nawet obowiązek marksisty. K. Kautsky tak pisał na ten temat: „naszkieowanie planu urządzenia «państwa przyszłości» stało się dziś nie tylko niecelowym, ale i niezgodnym z obecnym stanowiskiem nauki (...), nie filozofowie określają kierunek rozwoju społecznego, czyni to postęp ekonomiczny. Myśliciele kierunek ten mogą poznać (...) nie mogą go jednak z góry nakreślić według swego widzimisię (...), myśliciel poznać może tendencje rozwoju ekonomicznego swej epoki, jednak nie może przewidzieć form, które on przybiera”⁴⁷.

Wymogi propagandy partyjnej lub względy polemiczne powodowały jednak, że niekiedy teoretycy ortodoksyjni (w tym i K. Kautsky) wypowiadali się na temat przyszłego ustroju. Nierzadko puszczali wówczas wodze fantazji opisując komunizm według swych marzeń i pragnień⁴⁸. Poważne prace poświęcone organizacji i funkcjonowaniu komunizmu jednak nie powstały.

Nie znaczy to, że wizja komunizmu była w ogóle mgławicą lub dowolnie konstruowaną składanką pomysłów. Uznane były i uchodziły za wyznaczenie wiary marksisty pewne tezy Marksa i Engelsa (w szczególności pochodzące z popularnych prac Engelsa). Powszechnie uważano, że komunizm jest koniecznością dziejową, nieuchronnym przewyżczeniem sprzeczności kapitalizmu (charakterystyczne pod tym względem są odpowiednie fragmenty Programu Erfurckiego). Komunizm był określany jako wspólnota produkcyjna, bez własności prywatnej środków produkcji i rynku, centralnie zarządzana według z góry ustalonego planu. Ustrój ten miał urzeczywistniać odwieczne marzenia ludzkości o sprawiedliwości, równości, wolności, dopiero

⁴⁷ K. Kautsky, *Zasady socjalizmu (Program Erfurcki)*, Warszawa 1907, s. 103-105.

⁴⁸ Wymieńmy dla przykładu pracę A. Bebla *Kobieta i socjalizm*, Londyn 1897.

w komunizmie miało nastąpić wyzwolenie rodziny, kobiety i pełne umożliwienie samorealizacji jednostki. Powszechnie przyjmowano, że w komunizmie znikną sprzeczności interesów, konflikty i nacjonalizmy, a w związku z tym stopniowo obumierać będą klasowe funkcje państwa. Ta ogólna wizja była dla marksistów pewnikiem. Wierzano w jej naukowy charakter i nikt nie próbował poddawać jej całościowej próbie analizy logicznej lub empirycznej.

Rozdział II

Leninowska wersja wizji komunizmu

Leninowska wizja państwa dyktatury proletariatu istotnie różniła się już od marksowskiego pierwowzoru. Kształtowała się w odmiennych realiach politycznych i społecznych, w odmiennej tradycji ideowej i kulturze politycznej oraz odzwierciedlała specyfikę recepcji marksizmu w ruchu bolszewickim. Jest to klucz do zrozumienia leninowskiej wizji: jej teoretycznych założeń i logiki rozwiązań instytucjonalnych.

Istotną rolę odegrał czynnik czasu. Zasady leninowskiej wizji sformułowane zostały w pierwszej dekadzie naszego wieku. Powstały zatem w ponad trzydzieści lat po marksowskiej wizji komunizmu. W ciągu tych trzydziestu lat zmieniło się jednak bardzo wiele: ewoluował sam marksizm i jego recepcja w ruchu robotniczym, powstał zorganizowany, masowy ruch robotniczy — partie polityczne i związki zawodowe, ewoluował wreszcie sam kapitalizm — jego ustrój, gospodarka i wewnętrzne sprzeczności i podziały. Nowa sytuacja rodziła nowe pytania i problemy, i dlatego okres II Międzynarodówki był okresem wewnętrznych sporów i podziałów w łonie marksizmu.

Wszystkie nowe problemy musiała podjąć także partia bolszewicka. Nie było to łatwe zważywszy trudną sytuację, w której partia działała i odmienność — w porównaniu z państwami Zachodu — sytuacji Rosji. Dlatego recepcja marksizmu w Rosji musiała być i była inna. Pewne wątki myśli Marksa natrafiały na szczególnie podatny grunt, inne były niedoceniane lub nawet pomijane, nierzadko marksowskie schematy naginane były do rosyjskiej rzeczywistości. Z czasem wszystko to doprowadziło do wniosków sprzecznych z ortodoksyjnym marksizmem (było tak np. w przypadku tezy o tzw. najślabszym ogniwie kapitalizmu). Była to jednak nieunikniona cena pogodzenia wymogów ideologii i rosyjskich realiów.

1. Rosyjskie korzenie leninizmu

Socjalizm rosyjski (w tym i leninizm) nierozłącznie związany był z kryzysem caratu. Punktem zwrotnym była klęska w wojnie krymskiej (1853-1856) — spektakularny przejaw słabości militarnej Rosji. Był to szok, który uświadomił elitom władzy i bardziej oświeconym kręgom społeczeństwa anachroniczność mechanizmów i struktur sprawowania władzy oraz konieczność reform. Śmierć Mikołaja I i nadzieje związane z następcą tronu wzmogły jeszcze oczekiwania.

W latach 60-ych i 70-ych Aleksander II zdecydował się na przeprowadzenie szeregu odgórnych i utrzymanych w duchu liberalnym reform (zniesienie poddaństwa i uwłaszczenie chłopów, powołanie ziemstw i dum miejskich — organów samorządu terytorialnego, nowa organizacja sądownictwa, przywrócenie autonomii uniwersytetom, reorganizacja armii). Reformy te nie naruszyły podstaw samodzierżawia i nie rozwiązywały przyczyn kryzysu państwa, który trwał nadal i z czasem pogłębiał się. Nie zaspokojone zostały także polityczne aspiracje opozycji postulującej powołanie dумы — ogólnonarodowego ciała przedstawicielskiego i nadanie konstytucji. Zawiedzione nadzieje pogłębiły istniejące w kraju niezadowolenie. Te zaś Aleksander II i jego następca Aleksander III starali się stłumić właściwymi państwowemu autorytarnym metodami: nasileniem represji (między innymi częściowym wycofaniem się z reform), popieraniem wielkomocarstwowych i narodowych idei oraz kanalizowaniem społecznego niezadowolenia (stąd antypolska histeria w 1863 r., tolerowanie antyżydowskich rozruchów w latach 80-ych). Z opóźnieniem, bo dopiero w latach 90-ych, podjęta zostaje odgórna próba kapitalistycznej modernizacji gospodarki (reformy S. Witte).

Na marginesie warto dodać, że rosyjskie reformy lat 60-ych są pouczającym przykładem trudności i sprzeczności prób liberalnej modernizacji państw autorytarnych. Tego rodzaju reformy podważają bowiem samą istotę ustroju autorytarnego (w przypadku Rosji zasadę samodzierżawia) wprowadzając instytucje w ustroju tym dysfunkcjonalne — źródło stałych napięć, tarć i sprzeczności. Co więcej, reformy aktywizują społeczeństwo (a przynajmniej jego politycznie czynne odłamy) stwarzając groźbę wymknięcia się procesu zmian spod kontroli. Rządzący stoją zatem przed trudnym zadaniem osiągnięcia kompromisu, który pozwoliłby zachować istotę ustroju autorytarnego,

zaspokoić społeczne dążenia i pobudzić tak potrzebny dla podtrzymania potęgi państwa rozwój gospodarczy. Problem tkwi w tym, że kompromisu tego nie da się osiągnąć bez rzeczywistych ustępstw wobec społeczeństwa, zatem bez ustępstw istotnie ograniczających autorytarną władzę. Reformy takie trudne są jednak do zaakceptowania przez rządzących. Ci ostatni decydują się zwykle na reformy połowiczne, raczej pogłębiające niż łagodzące kryzys państwa. Dlatego tylko w nielicznych przypadkach reformy ustrojów autorytarnych kończyły się powodzeniem. Najczęściej załamywały się w wyniku wybuchu rewolucji.

W Rosji kompromisu nie osiągnięto. Kryzys trwał nadal pobudzając wewnętrzne niezadowolenie. Ziemstwa, pomimo represji i prawnych ograniczeń, stały się instytucjonalną płaszczyzną krystalizacji nowych i niezależnych od caratu sił społecznych — ruchu konstytucyjnego, zaczątku nowoczesnej partii politycznej typu zachodniego. W Rewolucji 1905 r. ruch ten odegrał pierwszoplanową rolę. Radykałowie zepchnięci zostali do podziemia lub na margines życia społecznego, gdzie przyswoili sobie płynące z Zachodu doktryny socjalistyczne, nie mogąc zaś zaspokoić swych aspiracji, ani spożytkować umiejętności w służbie państwa, stopniowo zamknęli się w bezkompromisowej negacji istniejącego stanu rzeczy.

Inicjowany przez państwo rozwój kapitalizmu rodził nowe problemy. Carat popierał wyłącznie techniczną i produkcyjną stronę kapitalizmu, a starał się tłumić jego społeczne następstwa. Tymczasem obie strony: produkcyjna i społeczna, były nierozłączne. Rozwój przemysłu i handlu przełamywał tradycyjne struktury społeczne i prowadził do powstania nowych klas, wzmacniał łączność społeczną, pobudzał inicjatywę, inicjował oddolną samoorganizację itd., i prędzej czy później prowadził do jakichś form partycypacji w życiu społecznym. Kapitalizm łączył się z ideami przeciwnymi samowładztwu i jego rozwój musiał prowadzić do powstania nowych sprzeczności wewnątrz państwa rosyjskiego.

Nowym elementem w sytuacji społecznej Rosji był rozwój proletariatu. Co prawda, nawet w przededniu Rewolucji 1905 roku jego szeregi nie były liczne. Robotnicy, byli jednak skoncentrowani w kilku wielkich ośrodkach przemysłowych, a żyjąc w trudnych warunkach i będąc pozbawieni elementarnych praw politycznych stali się rewolucyjnym zagrożeniem systemu.

Tak więc klęska w wojnie krymskiej uruchomiła oddolne siły dążące do obalenia caratu. Kryzys gospodarczy i społeczny czynił hasła opozycji popularnymi w społeczeństwie i zjednywał jej poparcie społeczeństwa. Rewolucja 1905 r. unaoczniała ten proces z całą ostrością. Klęski militarne w pierwszej wojnie światowej przyspieszyły upadek caratu.

Kiedy studiujemy historię rosyjskiego ruchu rewolucyjnego uderza nas maksymalizm i radykalizm głoszonych poglądów oraz wiara rewolucjonistów w misję i wielkość narodu rosyjskiego. Wśród wielu przyczyn tego stanu rzeczy uwagę zwracają specyficzne cechy struktury społecznej państwa rosyjskiego. Piotr Wielki przeszczepił do Rosji podstawowe zasady ustrojowe współczesnych mu państw zachodnich — monarchię biurokratyczno-wojskową i stanową organizację społeczeństwa, jednakże narzucił je narodowi zacofanemu i bardzo prymitywnemu. Był to *ancien régime* bez właściwej państwom zachodnim bazy społecznej. Dopiero w XIX wieku zaczęły w Rosji kształtować się zaczątki nowoczesnego społeczeństwa typu zachodniego. Charakterystycznym rysem tej struktury społecznej była słabość klas średnich zespalających szczyty cesarstwa z masami chłopskimi. Szlachta i burżuazja nie odgrywały samodzielnej roli politycznej ani ideowej. Były to klasy w pełni podporządkowane państwu. Była to podstawowa przyczyna słabości liberalizmu w Rosji. W tej sytuacji wywodzący się z niższych warstw społeczeństwa inteligenci z łatwością mogli przewodzić radykalnemu ruchowi umysłowemu lat 60-ych i następnych. Odczuwali carski ucisk bezpośrednio i wnieśli do ruchu tę tak charakterystyczną zaciętość, nienawiść i maksymalizm, tym bardziej, że właściwa Rosji kultura polityczna nie tylko nie wyhamowywała radykalizmu, ale wręcz sprzyjała szybkiemu rozwojowi tendencji ekstremalnych. Charakterystycznym przejawem tych ostatnich był nihilizm — odrzucenie i potępienie zasad carskiego porządku państwowego, religii, moralności itd.

Radykałowie rosyjscy, potępiając kapitalizm i nie mając ideowego oparcia w klasach średnich, musieli zwrócić się ku ludowi — wartościom przez niego wyznawanym, instytucjom i zwyczajom. Szczególnie idealizowano kolektywne formy życia ludu rosyjskiego (tzw. „obszczyne”). Poprzez lud chciano dokonać odnowy moralnej i narodowej Rosji, a odrodzona Rosja miała zapoczątkować przeobrażenie świata. Idealizacja ludu nadawała radykalizmowi rosyjskiemu socjalistyczny

charakter i dlatego socjalistyczne doktryny, choć sformułowane na Zachodzie, znajdowały w Rosji podatny grunt.

Broniąc praw ludu musieli radykałowie zwrócić się przeciwko despotycznemu państwu — siłom i instytucjom go wspierającym, zaś brak możliwości jawnego działania i nasilające się represje zmusiły ich do eskalacji własnych metod walki. Szybko akcje dla ludu i poprzez lud — pokojowa propaganda socjalizmu (tzw. „wędrowki w lud” z lat 70-ych) przekształciły się w działalność terrorystyczną.

Kapitalizm radykałowie potępiali i widzieli w nim źródło degradacji człowieka i utraty przez niego podstawowych wartości. Podważyli oświeceniową wiarę w stały postęp społeczny i gospodarczy ukazując liczne przykłady postępującego pod wpływem rozwoju kapitalizmu zubożenia i wyzysku. Potępiali także liberalizm i burżuazyjną demokrację, które uważali wyłącznie za narzędzia panowania klasowego. Ta emocjonalna i totalna krytyka prowadziła narodnictwo rosyjskie do odwrócenia się od problematyki politycznej — przedkładania zasad rewolucji socjalnej (ekonomicznej) nad zasady rewolucji politycznej. Była to też przesłanka koronnej tezy narodnictwa — konieczności zapobieżenia rozwojowi stosunków kapitalistycznych w Rosji.

W ruchu narodnickim marksizm akceptowany był bez istotnych zastrzeżeń, jednak w konfrontacji z rzeczywistością rosyjską nie wszystkie jego idee oddziaływały jednakowo. Radykałowie powoływali się na autorytet Marksa w swej krytyce liberalnych nurtów myśli zachodniej; materializm historyczny był dla nich potwierdzeniem własnej tezy o prymacie zasad socjalnych nad politycznymi; zaś opis pierwotnej akumulacji kapitału i stosunków społecznych w kapitalizmie dostarczał im argumentów do bezwzględnego potępienia kapitalizmu i utwierdzał w przekonaniu, że Rosja za wszelką cenę — dopóki jest to jeszcze możliwe — winna uniknąć kapitalistycznej fazy rozwoju.

Ta ostatnia teza była jedną z głównych osi rozumowania narodników i wyrażała optymistyczną stronę ich doktryny. Wierzyli bowiem, że uniknięcie kapitalizmu jest możliwe, a szans tego upatrywali w trwałości kolektywnych form życia ludu wiejskiego i trwałości „prawdziwych” wartości, które lud, mimo zacofania i prymitywizmu, miał zachować. Narodnicy sądzili, że chroniąc lud przed zgubnymi wpływami Zachodu i budząc go z odrętwienia i marazmu będą w stanie nie tylko uniknąć kapitalistycznej fazy rozwoju, ale i bezpośrednio przejść do komunizmu.

W latach 70-ych teza o możliwości uniknięcia przez Rosję kapitalistycznej fazy rozwoju nie była kwestionowana. Jednak w dwóch następnych dziesięcioleciach, kiedy postępy kapitalizmu były widoczne i kiedy sam ruch narodnicki przeżywał załamanie, teza ta musiała zostać rozpatrzona na nowo i stała się ona osią teoretycznych sporów, w wyniku których ruch narodnicki rozpadł się na zwalczające się odłamy. W latach 90-ych ze sporów tych wyodrębnił się nurt ortodoksyjnie marksistowski.

Marksieści rosyjscy przyjęli tezę o nieuchronności rozwoju kapitalizmu w Rosji (kapitalizm przy tym pojmowali uniwersalnie zakładając, że będzie on rozwijał się podobnie jak na Zachodzie). Logicznym następstwem tej tezy była zmiana ich stosunku do kapitalizmu. Musieli oni uznać, że kapitalizm — przygotowując niezbędne, gospodarcze i społeczne przesłanki socjalizmu — jest na danym etapie rozwoju Rosji postępowy. Ponieważ Rosja była wówczas państwem despotycznym i na pół feudalnym, celem najbliższym walki stała się rewolucja burżuazyjna ze wszystkimi tego konsekwencjami: koniecznością sojuszków z ugrupowaniami burżuazyjnymi oraz walką o demokrację burżuazyjną i prawa obywatelskie. Tzw. „legalni marksieści” poszli jeszcze krok dalej i twierdzili, że kapitalizm w sposób naturalny będzie ewoluował ku socjalizmowi. Struwe — najważniejszy przedstawiciel „legalnego marksizmu” — wyprzedził tu Bernsteina.

Naginając marksowskie schematy do rosyjskiej- rzeczywistości (a tym było założenie, że rozwój Rosji będzie podobny do rozwoju państw zachodnich) marksieści rosyjscy uwikłali się w trudne i na gruncie ortodoksji marksistowskiej dziwaczne dylematy. Popierali rozwój kapitalizmu, ale będąc ideologami klasy robotniczej walczyli z burżuazją, popierali rewolucję burżuazyjną, ale twierdzili, że może być ona przeprowadzona tylko pod przewodnictwem proletariatu. Były to zresztą dylematy tym trudniejsze, że szereg pojęć, np. „burżuazja”, „proletariat”, w Rosji i na zachodzie Europy znaczyło co innego. W Rosji przemiany kapitalistyczne inicjowało państwo i ono je chroniło i rozwijało. Burżuazja spleciona była z warstwą rządzącą i z biurokratycznym aparatem państwa, tworząc wspólnie nową klasę rządzącą. Wielkoprzemysłowa klasa robotnicza była nieliczna i skupiała się w kilku wielkich ośrodkach przemysłowych. Inne były tradycje, mentalność i zakorzenienie.

W sporach lat 90-ych Lenin zajął pozycję odrębną. Twierdził, że

kapitalizm w Rosji jest już faktem, a zatem walka z nim jest możliwa i konieczna. Struwemu zarzucał, że kładzie nacisk tylko na to, co dzieli marksizm i narodnictwo, a nie dostrzega ich wspólnoty jako ideologii bezpośrednich wytwórców. To przemieszczenie akcentów miało swoje dalsze konsekwencje. Lenin nie traktował chłopstwa jako „reakcyjnej masy” (w przeciwieństwie do mieńszewików i innych partii II Międzynarodówki) i uważał, że należy zawierać sojusze z chłopstwem i demokratycznym drobnomieszczaństwem, a nie z ugrupowaniami burżuazji.

Marksizm rosyjski przyjął spuściznę rewolucjonistów rosyjskich poprzednich dziesięcioleci i był kolejnym ogniwem w ewolucji radykalizmu rosyjskiego. Narodził się w okresie kryzysu i rozpadu narodnictwa w sytuacji, gdy doktryna narodnicka nie przystawała już do ówczesnej rzeczywistości i gdy nieskuteczne okazały się dotychczasowe formy walki. Dyskusje z narodnictwem samookreśliły marksizm, ale też przejął on jego tradycyjne pytania, uprzedzenia oraz maksymalizm celów i środków.

2. Leninowska a marksowska wizja komunizmu

Leninizm nie był doktryną gabinetową. Wyrósł z realiów walki rewolucyjnej i uogólniał doświadczenia polityczne partii. Ten praktyczny charakter leninizmu stał się jednak źródłem ideowego dualizmu w obrębie samej doktryny. Wątki praktyczne (dotyczące między innymi roli i funkcji partii w ruchu robotniczym, taktyki partii i kwestii rewolucji) nie współgrały, a niekiedy były sprzeczne ze schematami ortodoksyjnego marksizmu. Ten ideowy dualizm doprowadził do istotnej modyfikacji marksowskiej wizji komunizmu i powstania jej leninowskiej wersji. Jednakże obie wizje — marksowska i leninowska — były w partii uznane. W dokumentach partyjnych, w tekstach Lenina i innych przywódców funkcjonowały one jakby równolegle. W zależności od konkretnej sytuacji odwoływano się do jednej bądź drugiej wizji.

Charakterystycznym przykładem jest leninowska broszura *Państwo i rewolucja*. Lenin pisał ją w sierpniu i wrześniu 1917 r., w przededniu rewolucji, miał zatem za sobą wieloletnie przemyślenia dotyczące

partii i jej miejsca w ruchu robotniczym i w państwie proletariatu, pomimo to o partii niemal w ogóle nie wspomina. Tylko w jednym miejscu i jakby mimochodem zaznaczył, że „wychowując partię robotniczą marksizm wychowuje awangardę proletariatu, która potrafi wziąć władzę i poprowadzić cały lud do socjalizmu, organizować nowy ustrój i nadawać mu kierunek, być nauczycielem, kierownikiem, wodzem ogółu mas pracujących i wyzyskiwanych”¹. Lenin w ogóle nie zastanawiał się przy pomocy jakich instytucji i mechanizmów władzy partia sprawować ma swą kierowniczą rolę, jaki będzie jej stosunek do rad, co należy zrobić jeśli lud bądź jego odłamy nie zechcą podporządkować się partii itd. Innymi słowy, Lenin interpretował marksowską wizję państwa dyktatury proletariatu tak, jakby nie istniał problem funkcjonowania partii w nowym systemie władzy. Nie uwzględnił on także znaczenia nader zagmatwanego układu sił i stosunków społecznych w Rosji, istotnie odbiegających od marksowskiego modelu. Jest to tym większe zaskoczenie, jeśli zestawimy dogmatyczny wykład marksowskich zasad państwa typu Komuny Paryskiej z jego wcześniejszymi tekstami na temat partii i z analizami sytuacji politycznej w Rosji (np. z okresu Rewolucji 1905 r.).

Z drugiej strony, w pracach Lenina i w oficjalnych dokumentach okresu przedrewolucyjnego znajdujemy opis i analizę kierowniczej roli partii w ruchu robotniczym, opis zasad organizacyjnych partii i jej powiązań z radami i innymi organizacjami robotniczymi. Uderzający jest przy tym całościowy i praktyczny charakter rozważań i podporządkowanie systemu instytucji wymogom efektywnej walki z carem oraz wymogom skutecznego sprawowania kierowniczej roli w ruchu robotniczym. Wśród analizowanych ówczesnie zasad i rozwiązań instytucjonalnych odnajdujemy niemal wszystkie reguły „realnego socjalizmu”: ideę kierowniczej roli partii, transmisyjny układ powiązań między partią a radami i innymi organizacjami robotniczymi, zasady systemu rad, a nawet zaczątki systemu nomenklatury. Wszystkie one były uogólnieniem doświadczeń partii w walce z carskim despotyzmem i najczęściej kształtowały się w toku zaciętych sporów i walk wewnątrzpartyjnych. Wkład Lenina był znaczący, ale jego poglądy kształtowały się w toku wewnątrzpartyjnych polemik i sporów,

¹ W. I. Lenin, *Państwo i rewolucja*, w: *Dzieła*, t. 25, Warszawa 1951, s. 425.

które go inspirowały i z których wiele czerpał. W dyskusjach tych, obok Lenina, także i inni przywódcy i ideolodzy wnosili nowe idee i pomysły. Był to więc dorobek całej partii bolszewickiej.

Nie jest jasne, czy bolszewicy zdawali sobie sprawę, że zasady te w istotny sposób modyfikują marksowski model państwa typu Komuny Paryskiej. Najprawdopodobniej w partii nie zastanawiano się nad tą kwestią (nie znaleźliśmy przynajmniej na ten temat żadnych tekstów) i jest to przejaw niespójności w myśli bolszewickiej.

Mimo niejasności teoretycznych zasady państwa opartego na idei kierowniczej roli partii komunistycznej uznać trzeba za właściwą bolszewicką wizję państwa socjalizmu i to nie tylko dlatego, że zasady te zostały po rewolucji urzeczywistnione w państwie radzieckim, ale przede wszystkim dlatego, że uogólniały one praktyczne doświadczenia partii i silniej niż marksowskie schematy wiązały się z rosyjską tradycją.

3. Kręgosłup wizji: kierownicza rola partii komunistycznej

Osią konstrukcyjną leninowskiej wizji państwa dyktatury proletariatu była idea kierowniczej roli partii. Idea ta legitymizowała nadrzędne miejsce i funkcje partii komunistycznej i określała zasadę organizacji systemu władzy. Wszystkie inne idee bezpośrednio lub pośrednio do niej nawiązywały bądź miały znaczenie marginalne. Dlatego analizę leninowskiej wizji rozpoczniemy od syntetycznego wyjaśnienia teoretycznej genezy i istoty tej idei.

Warto też zwrócić uwagę na miejsce i znaczenie idei kierowniczej roli partii w obrębie marksizmu, gdyż kończyła ona ewolucję antropologicznych podstaw marksowskiej wizji komunizmu. W ewolucji tej pewne wątki myśli Marksa zostały zapoznane (dotyczy to w szczególności koncepcji alienacji), inne uległy transformacji, jednakże zachowana została główna myśl Marksa i Engelsa — ich wiara w jakościowo odmienny, w porównaniu z kapitalizmem, układ stosunków społecznych w państwie proletariackim, istotą którego miała być jedność i harmonia działania ludzi pracy. Idea kierowniczej roli partii była nowym wcieleniem tej myśli klasyków.

i Engels w *Manifeście komunistycznym*. Myśl ta sama w sobie zawierała inną: o konieczności wnoszenia świadomości komunistycznej z zewnątrz do ruchu robotniczego. Jednak klasycy tezy takiej nie sformułowali i w ogóle problemem tym nie zajmowali się. W ich schemacie historiozoficznym podstawowe znaczenie miało pojęcie proletariatu jako klasy uniwersalnej zakładające, że podziały i sprzeczności wewnątrz klasy robotniczej oraz „fałszywa świadomość” pewnych odłamów proletariatu będą stopniowo zanikać wraz ze stopniowym uświadamianiem sobie przez robotników swej własnej istoty gatunkowej. Dlatego problem stosunku partii komunistycznej do klasy robotniczej nie był dla Marksa i Engelsa istotny. Podkreślenie odrębności stanowiska klasyków jest ważne, gdyż pojęcie proletariatu jako klasy uniwersalnej było jednym z podstawowych elementów konstytuujących ich wizję komunizmu.

W okresie II Międzynarodówki nie docenione przez Marksa i Engelsa zagadnienie stosunku partii komunistycznej do klasy robotniczej pod naporem realiów musiało zostać podjęte. Dyskusja była jednak utrudniona, ponieważ w ramach ortodoksyjnej interpretacji marksizmu zapoznane zostały antropologiczne przesłanki rozumowania klasyków. W konsekwencji wizja komunizmu została oderwana od swych fundamentalnych założeń. Tę teoretyczną lukę ortodoksi, co prawda, wyczuwali i usiłowali ją w jakiś sposób wypełnić. Wynik daleki był jednak od zadowalającego.

Warto w tym miejscu przytoczyć reprezentatywne i dla innych ortodoksów poglądy K. Kautsky'ego — pierwszego wówczas teoretyka marksizmu. Kautsky utrzymywał, że istotę danej klasy tworzą jej źródła dochodu, ponieważ z nich wypływa wspólnota interesów i antagonizm wobec innych klas. Według Kautsky'ego proletariat był jednak klasą szczególną, gdyż jego interesy klasowe zlewały się z interesami całego narodu. Na poparcie tej tezy podawał on trzy argumenty: klasa robotnicza stanowi przeważającą część społeczeństwa (Kautsky szacował, że w Niemczech stanowi ona ponad 2/3 ogółu ludności, gdy wielka własność — tylko nieco ponad 1%); robotnicy żyją z pracy własnych rąk, nie są zatem zainteresowani wyzyskiem innych; wreszcie robotnicy silniej niż inne klasy mają wyrobione poczucie altruistyczno-społeczne i na drugi plan usuwają interes osobisty. Na tej podstawie Kautsky wysuwał wniosek, że z wyjątkiem proletariatu żadna inna klasa nie jest w stanie konsekwentnie prowadzić

walki o wolność i sprawiedliwość, a jeśli prowadzi, to zaprzecza sama sobie².

Kautsky i inni ortodoksi uważali także, iż wraz z rozszerzaniem się rynku światowego i międzynarodowych powiązań ekonomicznych wykształcać się będzie jedność interesów klasy robotniczej w skali świata (w szczególności zaś w krajach najwyżej rozwiniętych) i w konsekwencji międzynarodowy, solidarny ruch robotniczy. Charakterystyczny pod tym względem jest odpowiedni fragment Programu Erfurckiego SPD³, uważanego za wzór także przez inne partie robotnicze.

Argumentacja Kautsky'ego istotnie odbiegała od marksowskich analiz. Kautsky w ogóle nie nawiązywał do podstawowych dla Marksa idei: alienacji oraz proletariatu jako klasy uniwersalnej i jego misji dziejowej. Jednakże Kautsky, tak jak i Marks, przypisywał proletariatowi cechy wyjątkowe i uważał, że jego interesy partykularne są jednocześnie interesami całego społeczeństwa. Podstawowa oś konstrukcyjna wizji komunizmu została więc utrzymana.

Kautsky nie poprzestał jednak na tezie o szczególnym charakterze klasy robotniczej i sformułował myśl o konieczności wnoszenia świadomości socjalistycznej z zewnątrz do ruchu robotniczego. Była to odpowiedź na krytykę rewizjonistów podnoszących szereg faktów niezgodnych z tradycyjnymi, marksistowskimi schematami (rewizjoniści pytali np., dlaczego w Anglii, w kraju najwyżej wówczas rozwiniętym gospodarczo, robotnicy są całkowicie niepodatni na idee komunistyczne). Kautsky utrzymywał, że rozwój gospodarczy i walka klasowa rodzą jedynie warunki do produkcji socjalistycznej, natomiast świadomość socjalistyczna może powstać wyłącznie na podstawie głębokiej wiedzy naukowej, nosicielem zaś nauki jest inteligencja i ta przekazuje idee socjalistyczne przodującym proletariuszom. Na tej podstawie Kautsky wyciągał wniosek, że zadaniem socjaldemokracji jest wnoszenie do ruchu robotniczego socjalistycznej świadomości⁴.

Teza Kautsky'ego miała daleko idące konsekwencje ideowe. W porównaniu z marksowską koncepcją proletariatu jako klasy uniwersalnej Kautsky zmienił relacje między partią komunistyczną a klasą robotniczą, przyznając tej pierwszej prawo przewodzenia

² K. Kautsky, *O istocie klasowości*, 1903.

³ K. Kautsky, *Zasady socjalizmu (Program Erfurcki)*, Warszawa 1907.

⁴ M. Waldenberg, *Rewolucja i państwo w myśli Lenina*, Warszawa 1978, s. 28-29.

masom i uświadamiania im ich „prawdziwych interesów”. Prawo to wynikało z faktu, że partia kierowała się wskazaniem prawdziwie naukowej teorii (tj. wskazaniem marksizmu).

Rozumowanie Kautsky'ego opierało się na założeniu, że prawdziwość marksizmu nie podlega dyskusji i że partia, kierując się wskazaniem tej doktryny, będzie w stanie uporać się z nowymi problemami, a także na założeniu, że masy bez kierownictwa partii nie są w stanie opanować marksizmu, ani stworzyć innej, zadowalającej alternatywy teoretycznej. W krańcowym przypadku założenia te dawały partii prawo działania wbrew aktualnym dążeniom robotników, jeśli tylko byłyby one zgodne z marksizmem. Kautsky takich wniosków co prawda nie wysnuwał, a nawet pisał o wspólnych korzeniach dążeń mas i partii oraz o socjalistycznym instynkcie mas, jednakże niebezpieczeństwo takie potencjalnie w tezie Kautsky'ego było zawarte i historia pokazała, że nie było to niebezpieczeństwo iluzoryczne.

Teza Kautsky'ego była ustępstwem wobec oczywistych realiów ówczesnego okresu i Kautsky był większym realistą niż Marks czy R. Luksemburg. W walce politycznej wyższość organizacyjna partii i profesjonalizm jej działaczy nie mogły podlegać dyskusji. Ponieważ niemiecka SPD uznawała trwałość i uniwersalność zasad demokracji, potencjalne niebezpieczeństwa, jakie wiązały się z tezą Kautsky'ego, nie były faktycznie duże. Inaczej wyglądała sytuacja w Rosji.

Lenin wyostrzył rozumowanie Kautsky'ego. Punktem wyjścia jego analizy była sytuacja w Rosji, doświadczenia ruchu rewolucyjnego i polemiki z przeciwnikami politycznymi (najistotniejszy był spór z tzw. „ekonomizmem”). Lenin, tak jak Kautsky, uważał, że teorie socjalistyczne wyrosły obok żywiołowego ruchu robotniczego i że dopiero ich przeniknięcie do ruchu proletariatu zapoczątkowało jego świadomą walkę klasową. Lenin podkreślał, że bez marksizmu — prawdziwie rewolucyjnej teorii, niemożliwy jest i ruch rewolucyjny, ponieważ rewizjonizm i oportunizm spycha proletariata z drogi rewolucyjnej, rozmywa granice ideologiczne i faktycznie rozbraja robotników wobec burżuazyjnej propagandy. Dlatego przywiązywał tak wielkie znaczenie do „czystości” doktryny i walki z ideologicznymi odchyleniami. Słynne stało się jego zdanie, że „rolę przodującego bojownika wykonać może jedynie partia kierowana przez przodującą teorię”.

Nowością, którą wniósł Lenin, była ocena żywiołowych form walki robotników. Formy te uznał on jedynie za początek walki

klasowej, zdolny co najwyżej do wykształcenia trade-unionistycznej świadomości mas, tzn. walki wyłącznie o poprawę materialnych warunków bytu. W broszurze *Co robić*, po przytoczeniu znanych nam poglądów K. Kautsky'ego na temat konieczności wnoszenia do mas świadomości socjalistycznej z zewnątrz, Lenin pisał: „Skoro nie może być mowy o ideologii samodzielnej, wypracowanej przez same masy robotnicze w samym procesie ich ruchu, to zagadnienie stoi tylko tak: ideologia burżuazyjna czy socjalistyczna. Środka tu nie ma (ponieważ żadnej trzeciej ideologii ludzkość nie wypracowała), a zresztą w ogóle w społeczeństwie rozdzieranym przez sprzeczności klasowe nie może być nigdy ideologii pozaklasowej czy ponadklasowej (...) żywiołowy rozwój ruchu robotniczego zmierza właśnie ku poddaniu go ideologii burżuazyjnej, (...) trade-unionizm zaś oznacza właśnie ideowe ujarz- mienie robotników przez burżuazję”⁵. Później Lenin tezy te złagodził twierdząc, że sformułował je przesadnie chcąc przeciwstawić się „ekonomizmowi”, jednak ich samych nie zmienił.

W porównaniu z Kautskym Lenin poszedł krok dalej. Nie tylko przyznał partii prawo przewodzenia masom z racji kierowania się przez nią wskazaniem marksizmu, uznał też, że walka mas ma charakter socjalistyczny tylko wtedy, gdy kieruje się wskazaniem marksistowskiej teorii i prowadzi jej marksistowska partia. Lenin odrzucił wszystkie zastrzeżenia Kautsky'ego i nie pisał o socjalistycznym instynkcie mas czy wspólnych korzeniach walki partii i mas proletariackich. W ten sposób antropologiczne podstawy marksizmu ostatecznie przekształcone zostały w ideę kierowniczej roli partii. Odtąd marksizm w jego leninowskiej wersji stał się doktryną legitymizującą przywództwo dyktatury proletariatu. Stąd szczególna wrażliwość partii komunistycznych na krytykę ideologiczną.

4. Zasady organizacyjne partii

Konsekwencją idei kierowniczej roli partii marksistowskiej było przyznanie partii nadrzędnej pozycji w ruchu robotniczym i w państwie proletariackim. Idea ta czyniła partię komunistyczną ośrodkiem władzy

⁵ W. I. Lenin, *Co robić*, w: *Dziela*, t. 5, Warszawa 1950, s. 420-421.

i odtąd tutaj formułowane miały być programy' polityczne i podejmowane najważniejsze decyzje. Z tego względu reguły funkcjonowania partii nabrały pierwszorzędного znaczenia, gdyż normowały i regulowały wewnątrzpartyjne procesy decyzyjne i szerzej — procesy kształtowania woli partii. Reguły te miały tym większe znaczenie, iż marksizm określał tylko ogólne ramy działania partii i nie rozstrzygał, bo nie mógł rozstrzygać, wielu kwestii praktycznych, dotyczących taktyki partii, konkretnych problemów gospodarczych, społecznych itd.

Reguły' organizacyjne partii bolszewickiej sformułowane zostały w warunkach szczególnie trudnych i nie sprzyjających i w okresie walki z caratem, a następnie w okresie wojny domowej oraz rozpadu gospodarki i państwa. Okoliczności te musiały być uwzględnione w wewnątrzpartyjnych sporach na temat sposobu funkcjonowania partii, tym bardziej, że trudne warunki, w których partia działała, szybko weryfikowały trafność przyjętych rozwiązań. Niemniej, nawet w realiach rosyjskich przyjmowane mogły być różne zasady organizacji wewnątrzpartyjnej. Między tymi zasadami, a okolicznościami zewnętrznymi, nie ma bowiem jakichś deterministycznych zależności. Fakt ten warto podkreślić, gdyż w następnych dziesięcioleciach, w nienormalnych warunkach, w których partia działała, upatrywano przyczyn jej wewnętrznych deformacji.

W sporach i dyskusjach, które toczyły się w socjaldemokracji rosyjskiej na temat reguł organizacji partii, Lenin odegrał rolę pierwszoplanową: sformułował i przeforsował koncepcję partii jako organizacji zawodowych rewolucjonistów. Koncepcja ta stała się jednym z filarów leninizmu.

Lenin twierdził, że jeśli partia chce skutecznie sprawować kierowniczą rolę w ruchu robotniczym, to nie może „roztopić się” w masach, zaś warunkami tego są: ideologiczna jedność, organizacyjne wyodrębnienie i profesjonalizm działaczy. W realiach rosyjskich warunki te spełnione być mogły tylko przez organizację konspiracyjną i kadrową, w której zacierają się wszelkie granice między robotnikami i inteligentami.

Z drugiej strony Lenin utrzymywał, że warunkiem powodzenia w walce ze scentralizowaną machiną carskiego terroru jest centralizacja samej partii i jej jedność, zwartość i dyscyplina. Sądził wszakże, iż centralizację pogodzić można z wewnątrzpartyjną demokracją (dlatego forsowane przez siebie zasady określał mianem centralizmu demo-

kratycznego). Między centralizacją a wewnątrzpartyjną demokracją nie widział zasadniczych sprzeczności. Centralizm charakteryzować miały trzy cechy: rozległe kompetencje KC, podporządkowanie organizacji niższych szczebli organizacjom wyższych szczebli oraz jednolita i obowiązująca wszystkich członków, surowa dyscyplina. Demokrację wewnątrzpartyjną gwarantować miały następujące zasady: obieralność — gdy tylko są ku temu warunki — władz partii, podejmowanie uchwał większością głosów oraz prawo składania przez członków partii oświadczeń do KC, zjazdu partii lub centralnego organu prasowego.

Komitetowi Centralnemu przyznawał Lenin prawie nieograniczone kompetencje. Argumentował, że wyliczenie kompetencji KC jest niemożliwe i niepraktyczne, ponieważ nie można przewidzieć wszystkich możliwych wypadków i okoliczności, zaś punkty niewyliczone nie mogłyby rzekomo należeć do uprawnień KC, poza tym uważał, że KC winien mieć swobodę ingerowania w sprawy organizacji lokalnych w przypadkach, gdy te naruszają interesy ogólnopartyjne.

Według Lenina wymogi sprawnego funkcjonowania partii jako całości powodują, że KC winien zatwierdzać powstanie poszczególnych organizacji lokalnych i kontrolować ich działalność, zaś warunkiem tej ostatniej jest rozbudowa sprawozdawczości oraz rozliczanie wszystkich członków partii z powierzonych im zadań.

W konstrukcji zasad centralizmu demokratycznego nacisk położony został przede wszystkim na centralizm. Demokracja miała charakter ograniczony i ułomny. Członkowie partii nie mogli formalnie samoorganizować się i zabiegać o poparcie dla swoich idei. Mniejszość partyjna, tj. opozycja, nie miała zagwarantowanej swobody działania i głoszenia swych poglądów (opozycję uważano zresztą za przejaw słabości partii). Zasady centralizmu demokratycznego atomizowały członków partii i stawiały ich w sytuacji sam na sam ze wszechwładnym KC. Poza tym, rozległe kompetencje KC ograniczały „przestrzeń” możliwych działań organizacji lokalnych, tym samym ograniczały liczbę spraw, które trzeba było przedyskutować i rozstrzygnąć i które wymagały demokratycznego uczestnictwa mas członkowskich. Centralizm demokratyczny ukierunkowywał aktywność członków partii na wykonywanie ogólnych zadań i poleceń, nie zaś na wewnętrzną dyskusję i uczestnictwo w procesach decyzyjnych. Oczywiście zasad centralizmu demokratycznego nie można analizować abstrakcyjnie,

w oderwaniu od realiów ówczesnego państwa rosyjskiego. Statut partii musiał je uwzględnić. Jednakże w zasadach tych tkwiły potencjalne niebezpieczeństwa paraliżu wewnątrzpartyjnej demokracji. Jak wykazała historia, nie były to niebezpieczeństwa iluzoryczne.

Jedność ideologiczną partii Lenin chciał osiągnąć przez bezwzględne podporządkowanie się organizacji i członków partii uchwałom zjazdów partii i KC oraz uchwałom organizacji wyższego szczebla. Oznaczało to, że organizacje i członkowie partii muszą wyrzec się swych poglądów z chwilą, gdy te zostaną przez zjazd, KC lub organizację szczebla wyższego uznane za błędne i sprzeczne z linią partii. Była to zapowiedź przyszłego zakazu działalności frakcyjnej. Wielkie znaczenie przywiązywał Lenin do powołania ogólnorosyjskiego pisma — centralnego organu prasowego partii. Pismo takie miało stać się kolektywnym ideologiem i organizatorem partii. Porównywał on rolę centralnego organu do nici, którą — trzymając — można będzie rozwijać, pogłębiać i rozszerzać organizację partyjną.

Ideologiczna jedność partii rodziła się w toku nieprzerwanych niemal walk frakcyjnych i gwałtownych dyskusji. Jej ceną były podziały partii i eliminacja konkurujących z Leninem przywódców i ideologów. Nie była to cena niska zważywszy szczupłość sił partii i jej trudne warunki działania. W konsekwencji Lenin stał się charyzmatycznym przywódcą, który potrafił utrzymać zwalczające się frakcje w ryzach i narzucić partii swą myśl polityczną.

Ilość i gwałtowność wewnątrzpartyjnych sporów świadczą, jak wiele istniało białych plam w marksowskiej doktrynie i jak trudno było osiągnąć consensus w spornych sprawach. Był to sygnał ostrzegawczy i przedsmak stojących przed partią problemów i trudności związanych z jej wewnętrznym funkcjonowaniem.

Lenin uważał, że centralizacja jest w ogóle koniecznością jakiegokolwiek ruchu rewolucyjnego. Bez trwałej organizacji kierowników — zawodowych rewolucjonistów nie można liczyć na powodzenie i to tym bardziej, im bardziej masowy jest ruch rewolucyjny. Lenin za absurdalne uważał argumenty swych przeciwników i oponentów, którzy zarzucali mu „blankizm”, autokratyzm i wskazywali na negatywne tendencje nadmiernej centralizacji. Przeciwwstawienie centralizmowi demokracji wewnątrzpartyjnej uważał za pseudoproblem. Argumentował, że demokracji nie można rozpatrywać w ogóle, ale

w konkretnych warunkach, a w warunkach carskiego despotyzmu i braku podstawowych praw jest ona absurdem. „Zabawie w demokrację” przeciwstawiał Lenin zaufanie, jakie winno łączyć rewolucjonistów oraz kontrolę międzynarodowej socjaldemokracji⁶. Partia — twierdził — winna: „(...) systematycznie, stopniowo i nieugięcie wychować sobie odpowiednich ludzi do ośrodka kierowniczego, by jak na dłoni widziała całą działalność każdego kandydata na ów wysoki posterunek, by poznała nawet ich cechy indywidualne, ich mocne i słabe strony, ich zwycięstwa i porażki”⁷. Według Lenina będzie to możliwe, gdy robotnicy będą wdrażani do śledzenia życia partyjnego, sporów partyjnych i zajmowania wobec nich świadomej postawy, to zaś będzie możliwe, gdy stworzone zostaną warunki jawności życia partyjnego.

Leninowskie zasady partii zawodowych rewolucjonistów stały się obowiązujące w partii. Centralizm demokratyczny jako zasadę organizacji partii uznano za bezsporną na I Konferencji SDPRR w grudniu 1905 r. W następnym roku IV Zjazd wprowadził tę zasadę do statutu. Została ona potwierdzona w statutach uchwalonych na V (Londyńskim) Zjeździe w 1907 r., VI Zjeździe w 1917 r. i VIII Ogólnorosyjskiej Konferencji RKP(b) w 1919 r.⁸ Komitetowi Centralnemu partii II Zjazd SDPRR w 1903 r. przyznał rozległe kompetencje. W uchwalonym na tym Zjeździe statucie czytamy w pkt. 6: „KC organizuje komitety, związki komitetów i wszystkie inne organizacje partyjne oraz kieruje ich działalnością, organizuje instytucje o znaczeniu ogólnopartyjnym i kieruje nimi, dysponuje siłami i funduszami partii oraz zarządza centralną kasą partii, rozstrzyga spory zarówno pomiędzy różnymi instytucjami partyjnymi, jak i wewnątrz tych instytucji i w ogóle jednoczy całą praktyczną działalność partii oraz kieruje nią”⁹. W latach następnych dokonano pewnych zmian, nie naruszając jednak istoty kompetencji KC.

Mimo formalnych uchwał zasady centralizmu demokratycznego

⁶ W. I. Lenin, *Co robić*, ibid., s. 528.

⁷ W. I. Lenin, *List do redakcji Iskry*, w: *Dzieła*, t. 7, Warszawa 1957, s. 113.

⁸ *KPZR w rezolucjach i uchwałach zjazdów, konferencji i posiedzeń plenarnych KC*, Warszawa 1956, t. 1, s. 109, 149, 189, 433, 523.

⁹ Ibid., s. 44.

(przede wszystkim zasady wewnątrzpartyjnej demokracji) nie były przestrzegane w partii aż do czasu zakończenia wojny domowej¹⁰. Wielokrotnie pisali o tym Lenin i inni przywódcy bolszewicy. Przypomnijmy np. polemikę Lenina z tzw. „ekonomistami” i wystąpienia Lenina, Stalina, Zinowjewa po zakończeniu wojny domowej. Stwierdzano to zresztą w dokumentach partyjnych jeszcze w okresie przedrewolucyjnym¹¹. Dopiero po zakończeniu wojny domowej leninowskie zasady mogły być urzeczywistnione w pełniejszym zakresie i dopiero wtedy ujawniły się nieprzewidziane przez nikogo konsekwencje.

5. Transmisyjny układ powiązań między partią a radami delegatów i innymi organizacjami robotniczymi

Drugą konsekwencją idei kierowniczej roli partii był transmisyjny układ powiązań między partią a radami delegatów, związkami zawodowymi i innymi organizacjami proletariackimi. Jeśli bowiem partia na mocy tej idei przyznała sobie wyłączne prawo formułowania „prawdziwych” programów politycznych i strategii walki z caratem, to jego konsekwencją było także prawo, a nawet obowiązek zaszczepiania swych zasad programowych całemu ruchowi robotniczemu oraz masom proletariackim w ogólności. Innymi słowy, idea kierowniczej roli partii zakładała transmisję woli partii do mas.

Konkretne formy partyjnego kierownictwa radami delegatów i innymi organizacjami robotniczymi zostały wypracowane przez partię bolszewicką w trakcie długich sporów i dyskusji, i były one uogólnieniem doświadczeń partii w jej walce o przywództwo w ruchu robotniczym i w jej walce z caratem. Znalazły one swe odzwierciedlenie w programach i statutach partii i z tą chwilą zostały utrwalone na wiele dziesięcioleci — obowiązują właściwie bez zmian do chwili obecnej.

¹⁰ Uchwała X Zjazdu RKP(b) w związku z zagadnieniami budownictwa partyjnego, w: *KPZR w rezolucjach...*, t. 1, op.cit., s. 590.

¹¹ Przykładem może być dopuszczenie zastąpienia zasady obieralności władz zasadą kooptacji; *KPZR w rezolucjach...*, t. 1, op.cit., s. 223 i 316.

Partia a rady delegatów

Lenin twierdził, że walki rewolucyjne, poczynając od ostatnich dziesięcioleci XIX w., wyłoniły wyższy typ państwa demokratycznego — państwo typu Komuny Paryskiej. Załącznikiem takiego państwa były według niego rady delegatów żywiłowo tworzące się podczas Rewolucji 1905 r. i Rewolucji 1917 r. (lutowej). Sądził on, że rady delegatów są przykładem trafności marksowskich przewidywań i wielokrotnie podkreślał identyczność ustroju rad z marksowskim pierwowzorem, tj. ustrojem państwa typu Komuny Paryskiej. Lenin powtarzał wszystkie pomysły Marksa. Twierdził, że źródłem władzy rad jest oddolna i rewolucyjna inicjatywa mas i że urzeczywistniają one bezpośrednią demokrację ludu. Tak jak i klasycy, Lenin przeciwstawiał ustrój rady delegatów burżuazyjnej demokracji i odrzucał lub uważał za zbędne zasady, na których ta ostatnia opierała się: trójpodział władzy, niezależne sądownictwo, koncepcję niezbywalnych praw człowieka i inne. Partyjnymi sloganami stały się marksowskie hasła: zastąpienie armii stałej i policji siłą zbrojną mas, zastąpienie biurokracji bezpośrednią władzą ludu, obieralność urzędników, usuwanie ich na każde żądanie ludu i wynagradzanie w wysokości płacy dobrego robotnika. Jednocześnie w tekstach Lenina pojawia się nowy wątek, u Marksa nieobecny, ściśle nawiązujący do idei kierowniczej roli partii. Lenin pisał bowiem, że rady — będąc formami organizacyjnymi najbardziej świadomej i przodującej części proletariatu i klas uciskanych w ogóle — stanowią aparat, za pośrednictwem którego awangarda, tj. partia komunistyczna, wychowuje i prowadzi za sobą te klasy¹².

Idea kierowniczej roli partii prowadziła jednak do wniosków z marksowską wizją sprzecznych. Uzależniała bowiem ocenę rad od zakresu wpływów partii. Jeśli bolszewicy kontrolowali rady, to były one z definicji postępowe, ponieważ kierowano nimi według wskazań marksizmu, w przeciwnym wypadku były reakcyjne i obiektywnie sprzyjały interesom burżuazji. Partia bolszewicka wnioski takie wyciągała i jej ocena roli i znaczenia rad zmieniała się w zależności od rozwoju sytuacji. Dla Marksa i Engelsa rozumowanie takie byłoby nie do pomyślenia. Instytucje państwa okresu przejściowego tworzyły

¹² W. I. Lenin, *Listy z daleka*, w: *Dzieła*, t. 23, Warszawa 1951, s. 360; *Czy bolszewicy utrzymają władzę państwową*, w: *Dzieła*, t. 26, Warszawa 1953, s. 86-87.

miała, według nich, klasa uniwersalna — proletariat, więc realizacja obiektywnych interesów całego społeczeństwa oraz harmonia społeczna były niejako z góry zapewnione.

Stosunek partii do rad sformułowany został w 1906 r. na IV (Zjednoczeniowym) Zjeździe SDPRR. W uchwale Zjazd stwierdził, że socjaldemokraci powinni brać udział w bezpartyjnych radach i tworzyć tam silne frakcje, które powinny utrzymywać więź organizacyjną z partią. Celem działalności socjaldemokracji w radach miało być rozszerzenie jej wpływu na proletariat i przyciąganie możliwie najszerzych rzesz robotników oraz przedstawicieli rewolucyjnej demokracji^B. Uchwała Zjazdu nie oddaje jednak ducha i temperatury ówczesnych dyskusji, w których bez porównania dobitniej podkreślano, że socjaldemokraci winni ukierunkowywać pracę rad, wyjaśniać ideologiczną linię partii i demaskować politycznych przeciwników.

Partia a związki zawodowe i inne organizacje robotnicze

W socjaldemokracji rosyjskiej nie było od początku jasności, jaki ma być stosunek partii do związków zawodowych i innych organizacji robotniczych. Najwięcej kontrowersji budziła kwestia neutralności związków zawodowych. Jednak już w rezolucji II Zjazdu SDPRR (1903 r.) stwierdza się, że walka zawodowa robotników, o ile rozwija się w oderwaniu od walki politycznej socjaldemokracji, prowadzi do rozdrobnienia sił proletariackich i podporządkowania klasy robotniczej interesom klas posiadających, oraz że zadaniem SDPRR jest kierowanie codzienną walką robotników¹⁴. Późniejsze zjazdy potwierdziły i wzmocniły tę linię. Szczególne znaczenie miał V (Londyński) Zjazd SDPRR (1907 r.). W rezolucji przypomina się organizacjom partyjnym i socjaldemokratom pracującym w związkach zawodowych „o konieczności dołożenia starań, aby związki zawodowe uznały kierownictwo ideologiczne partii socjaldemokratycznej, jak również by nawiązały z nią łączność organizacyjną”¹⁵. Lenin komentował tę rezolucję w artykule „Neutralność związków zawodowych”. Pisał tam, że partyjność związków należy osiągnąć przez pracę socjaldemokratów wewnątrz

¹³ KPZR w rezolucjach..., t. 1, op.cit., s. 121-122.

¹⁴ Ibid., t. 1, s. 54.

¹⁵ Ibid., t. 1, s. 180.

związków i że socjaldemokraci powinni tworzyć w nich zwarte komórki¹⁶. IV Praska Konferencja SDPRR (1912 r.) i „Sierpniowa” Narada KC SDPRR (1913 r.) potwierdziły i rozszerzyły uchwały V Zjazdu. W rezolucji „Sierpniowej” Narady KC SDPRR stwierdza się, że socjaldemokraci winni w organizacjach robotniczych tworzyć grupy partyjne i starać się o jak najściślejsze powiązanie ich z partią. W pracy należy realizować linię partii i wybierać na odpowiedzialne stanowiska zwolenników partii. Uznano także za celowe organizowanie narad z aktywem tych organizacji¹⁷.

Lenin, oceniając z perspektywy, w broszurze *Dziecięca choroba lewicowości w komunizmie* znaczenie związków zawodowych pisał, że były one olbrzymim postępem w walce robotników, gdyż przełamywały atomizację i bezradność robotników, i stały się zaczątkiem zjednoczenia klasowego. Jednakże, pisał dalej, kiedy powstała najwyższa forma zjednoczenia klasowego — rewolucyjna partia proletariatu, zaczęły ujawniać się cechy reakcyjne związków: pewna ciasnota umysłowa, skłonność do apolityczności i skostnienie; ale rozwój proletariatu nie odbywał się inaczej, niż przez związki zawodowe i ich współdziałanie z partią. Według Lenina także w państwie dyktatury proletariatu związki zawodowe długo jeszcze pozostaną „szkołą komunizmu” przygotowującą robotników do sprawowania dyktatury proletariatu. W tym sensie — pisał — pewna reakcyjność związków jest nieunikniona także w warunkach dyktatury proletariatu¹⁸.

W okresie porewolucyjnym spór o rolę i funkcje związków zawodowych stał się jedną z osi dzielących partię. Sposób rozumowania ideologów bolszewickich warto zasygnalizować, gdyż dobrze oddaje on panujący w partii dogmatyzm. Wśród działaczy partyjnych oczywiście było twierdzenie, że w państwie proletariackim związki zawodowe radykalnie zmieniają swe funkcje i miejsce w systemie władzy — z organizacji walczącej z klasą kapitalistyczną stają się częścią aparatu klasy rządzącej, tj. proletariatu, a jako część aparatu władzy winny przejąć pewne funkcje państwowe, przede wszystkim w sferze produkcji.

¹⁶ W. I. Lenin, *Neutralność związków zawodowych*, w: *Dzieła*, t. 13, Warszawa 1954.

¹⁷ *KPZR w rezolucjach...*, t. 1, op.cit., s. 350.

¹⁸ W. I. Lenin, *Dziecięca choroba lewicowości w komunizmie*, w: *Dzieła*, t. 31, Warszawa 1955.

W tym sensie w latach bezpośrednio po rewolucji mówiono o upaństwowieniu związków zawodowych.

W partii uważano też, że w państwie proletariatu zanikać będą funkcje obronne związków zawodowych. I w tym przypadku przytaczano argument ideologiczny — skoro proletariatus sprawuje władzę, to nie ma potrzeby organizowania obrony przed samym sobą. Działacze bolszewicy dostrzegali co prawda pewne sprzeczności między aparatem państwa a robotnikami, uważali jednak, że są to przejawy kapitalistycznej spuścizny, które prędzej czy później ustąpią, co najwyżej spierano się, jak długo okres ten będzie trwał.

Lenin podkreślał, że związki zawodowe utraciły w państwie proletariackim podstawę swej klasowej walki ekonomicznej, ale nie utraciły i długo jeszcze nie utracą (okres ten określał na 15-20 lat) podstawy nieklasowej walki ekonomicznej, istotą której jest obrona robotników przed wypaczeniami biurokracji. Uważał jednak, że funkcja ta jest już zupełnie czymś innym niż przed rewolucją¹⁹.

6. Idea kierowniczej roli partii a tradycje maksymalizmu i nihilizmu rosyjskiego

Idea kierowniczej roli partii i idee z nią związane: zasady organizacyjne partii i transmisyjny układ powiązań między partią a radami delegatów i innymi organizacjami robotniczymi nabierają właściwych treści dopiero wtedy, gdy będziemy je analizować w kontekście właściwych rosyjskiej kulturze politycznej i myśli społecznej wartości i tradycji, przede wszystkim w kontekście rosyjskiego nihilizmu i maksymalizmu: negacji „starego” porządku, i to nie tylko carskiego despotyzmu, ale i burżuazyjnej demokracji i moralności, religii i zastępowania ich abstrakcyjnie pojmowanymi ideami wyzwolenia społecznego, wolności i równości. Nihilizm i maksymalizm „wyzwoliły” partię z norm i zasad regulujących działanie partii politycznych w demokratycznych partiach Zachodu. W tej sytuacji jedynym ograniczeniem środków i metod działania partii stały się doktrynalne

¹⁹ W. I. Lenin, *Raz jeszcze o związkach zawodowych, o chwili bieżącej oraz błędach Trockiego i Bucharina*, w: *Dzieła*, t. 32, Warszawa 1956.

wskazania marksizmu i nowa rewolucyjna moralność. W ten sposób niepomrotnie wzrosła rola samej doktryny.

Idea kierowniczej roli partii w połączeniu z nihilizmem i maksymalizmem rosyjskim burzyły „stary” świat wartości, ale zarazem tworzyły wartości nowe, budując w ten sposób psychologiczne podstawy nowego ustroju. Kreowały one „nowych ludzi” i czyniły przez to socjalizm możliwym.

Cechą idei kierowniczej roli partii, która nie może być pominięta, kiedy analizujemy jej aksjologiczne i psychologiczne konsekwencje, jest potencjalnie tkwiący w niej ładunek nietolerancji. Bolszewicy urzeczywistnić chcieli wolność, harmonię społeczną i wyzwolenie ekonomiczne, ale twierdzili, że istnieje tylko jedna droga realizacji tych wartości — budowa komunizmu; wszystkie inne odrzucali i potępiali. Wszystkich, którzy nie popierali budowy komunizmu lub mieli odmienne niż oni sami przekonania na ten temat, zwalczali uważając ich, w najlepszym przypadku, za ludzi politycznie nieświadomych. Przyznając sami sobie prawo nieomyłności bolszewicy, chcąc czy nie chcąc, wkroczyli na drogę nietolerancji, a potencjalnie tkwiła w tym zapowiedź przemocy.

Tkwiące w idei kierowniczej roli partii nietolerancja i przemoc były tym groźniejsze, że narodnicy, a ich śladem i bolszewicy, przywiązywali ogromną wagę do rewolucyjnych metod walki: zbrojnego obalenia caratu i radykalnych zmian społecznych. W ich tekstach odnaleźć można nawet pewną fascynację przemocą. W tym przypadku marksowska idea dyktatury proletariatu trafiła w sedno rosyjskich tradycji. Lenin w artykule *Zwycięstwo kadetów a zadania partii robotniczych* tak określał dyktaturę proletariatu: „władza nieograniczona, nieskrępowana prawami, opierająca się na sile w najbezpośredniejszym znaczeniu tego wyrazu (...) nie uznaje *żadnej* innej władzy, *żadnego* prawa, *żadnej* normy, bez względu na to, od kogo by pochodziła”²⁰. Uzasadniając dyktaturę proletariatu Lenin powtarzał marksowskie argumenty, ale inaczej rozkładał już akcenty — podkreślał bardziej niż klasycy rolę przemocy i wagę podziałów klasowych. Twierdził, że burżuazja nigdy dobrowolnie nie odda władzy, przywilejów, a jeśli do tego zmuszona zostanie siłą, to będzie stawiać długotrwały i zaciepły

²⁰ W. I. Lenin, *Zwycięstwo kadetów a zadania partii robotniczych*, w: *Dzieła*, t. 10, Warszawa 1965, s. 239.

opór. Nie wystarczy — pisał Lenin — rozbić i wywłaszczyć wyzyskiwaczy, trzeba jeszcze zlikwidować różnice w wykształceniu, majątku oraz w umiejętnościach rządzenia państwem, co jest tym trudniejsze, iż najmniej uświadomiona część wyzyskiwanych idzie lub może pójść z wyzyskiwaczami²¹. Dlatego uważał, że przemoc jest konieczna. W cytowanym wyżej artykule Lenin pisał wprost: „Niezbędną cechą, koniecznym warunkiem dyktatury jest zdławienie wyzyskiwaczy jako klasy, a zatem naruszenie «czystej demokracji», tzn. równości i wolności, w stosunku do tej klasy”²².

W nowym świecie wartości na pierwszym miejscu stawiali bolszewicy nadrzędne interesy proletariatu: dobro rewolucji i socjalizm (w tym kontekście świętością stać się musiała i partia interesy te urzeczywistniająca). Tej naczelnej wartości bolszewicy podporządkowywali wszystkie inne. Omówmy dla przykładu stosunek partii do demokracji (rozumianej jako idea uniwersalna) i prawa narodów do samostanowienia.

Kautsky uważał, że socjalizm jest nie do pomyślenia bez demokracji. Argumentował on, że zadania nowoczesnego państwa są tak różnorodne i skomplikowane, iż nie dają się rozwiązać drogą biurokratyczną bez współudziału społeczeństwa i swobodnej krytyki oraz, że zniesienie wyzysku i ucisku skierowanego przeciw klasie, partii, płci, rasie, samorealizacji jednostki itd., nie są możliwe bez demokracji. Dlatego demokrację uważał on za niezbędną przesłankę realizacji socjalizmu²³.

Lenin argumentów Kautsky'ego w ogóle nie przyjmował. Twierdził, że nie ma demokracji „w ogóle”. Według niego istnieje tylko demokracja burżuazyjna lub socjalistyczna. O tej pierwszej miał jak najgorsze zdanie. Kautsky'ego nazywał renegatem, bo w demokracji nie widział walki wyzyskiwaczy z wyzyskiwanymi, a jedynie stosunek między większością a mniejszością i dlatego nie dostrzegał, że demokracja burżuazyjna jest demokracją dla wyzyskujących i dławieniem wyzyskiwanych²⁴. Lenin i inni przywódcy bolszewicy przyznawali, co prawda,

²¹ Ibid., s. 254-255.

²² Ibid., s. 257.

²³ K. Kautsky, *Od demokracji do niewolnictwa państwowego. Odprawa Trockiemu*, Łódź 1922; M. Waldenberg, *Rewolucja i państwo...*, op.cit., s. 246-247.

²⁴ W. I. Lenin, *Rewolucja proletariacka a renegat Kautsky*, w: *Dzieła*, t. 28, Warszawa 1951.

że demokracja burżuazyjna jest postępowaniem w stosunku do wcześniejszych formacji historycznych, uniwersalności jej reguł jednak nie uznawali. W swej krytyce nie doceniali też pozytywnych stron systemu burżuazyjnego, dzięki którym SPD i inne partie socjalistyczne na Zachodzie odnosiły wiele sukcesów politycznych.

Duże wrażenie w partii wywarła wypowiedź Plechanowa na II Zjeździe SDPRR w 1903 r. W dyskusji nad postulatem proporcjonalnego prawa wyborczego jeden z delegatów, Posadowski, stwierdził: „niewątpliwie nie zgadzamy się co do następującej kwestii: czy należy podporządkować naszą przyszłą politykę tym lub innym podstawowym zasadom demokratycznym, uznając ich absolutną wartość, czy też wszystkie zasady demokratyczne powinny być podporządkowane wyłącznie pożytkowi naszej partii? Zdecydowanie wypowiadam się za tym drugim. Nie ma nic takiego wśród zasad demokratycznych, czego nie powinniśmy podporządkować pożytkowi naszej partii (...). Jako partia rewolucyjna, dążąca do swego ostatecznego celu — rewolucji socjalnej — wyłącznie z punktu widzenia najszybszego urzeczywistnienia tego celu (...) powinniśmy odnosić się do zasad demokratycznych”. Po Posadowskim zabrał głos Plechanow i powiedział: „W pełni przyłączam się do słów tow. Posadowskiego. Każda dana zasada demokratyczna winna być rozpatrywana nie sama dla siebie, lecz w jej stosunku do tej zasady, która może być nazwana podstawową zasadą demokracji, mianowicie do zasady głoszącej, że *salus populi suprema lex*. W tłumaczeniu na język rewolucjonisty znaczy to, że powodzenie rewolucji — najwyższym prawem”²⁵. Lenin z pełną aprobatą pisał o wystąpieniu Plechanowa w pracy *Krok naprzód, dwa kroki wstecz*. W 1918 r., po rozpędzeniu Konstytuanty, jeszcze raz powołał się na tę dyskusję w swej polemice z Kautsky'm.

W kwestii prawa narodów do samostanowienia wypowiedział się Lenin w artykule *O manifestie ormiańskich socjaldemokratów*. Pisał tam następująco: „Nie jest rzeczą proletariatu głoszenie federalizmu i autonomii narodowej, nie jest rzeczą proletariatu wysuwanie tego rodzaju żądań, które nieuchronnie sprowadzają się do żądania stworzenia autonomicznego państwa *klasowego*. Rzeczą proletariatu jest *ściśle* zespalać możliwie jak najszersze *masy* robotników wszystkich

²⁵ Wypowiedzi Posadowskiego i Plechanowa cytujemy za M. Waldenbergiem: *Rewolucja i państwo...*, op.cit., s. 46.

narodowości do walki *na możliwie najszerszej arenie* o republikę demokratyczną oraz socjalizm (...). Żądanie przyznawania prawa samookreślenia dla każdej narodowości samo w sobie oznacza jedynie to, że my, partia proletariatu, powinniśmy być zawsze i bezwzględnie *przeciwni wszelkiej próbie* wpływania z zewnątrz *przemocą lub niesprawiedliwością* na narodowe *samookreślenie*. Spełniając zawsze ten nasz obowiązek negacji (walki i protestu przeciwko przemocy) ze swej strony sami troszczymy się o samookreślenie się nie ludów i narodów, lecz proletariatu każdej narodowości"²⁶.

Po rewolucji październikowej bolszewicy uściślili swe stanowisko. W uchwalonym na VIII Zjeździe RKP(b) w 1919 r. programie, w paragrafie poświęconym stosunkom międzynarodowym, w pkt. 1 i 2 powtórzone zostały zasady polityki narodowościowej partii, jednakże w pkt. 4 sprecyzowano, kto reprezentuje wolę narodu do jego usamodzielnienia się. RKP(b) stanęła na stanowisku historyczno-klasowym, według którego wolę narodu reprezentuje klasa najbardziej postępową w danym okresie ²¹. W okresie „od demokracji burżuazyjnej do demokracji radzieckiej” klasą taką jest proletariat. Jednakże obiektywne interesy robotników reprezentuje partia komunistyczna, będąca z kolei częścią partii ogólnorosyjskiej. Zatem pkt 4 programu uzależnił prawo samostanowienia narodów od woli partii ogólnorosyjskiej.

7. Rosja najstańszym ogniwem kapitalizmu

Marks i Engels sądzili, że komunizm będzie kolejnym etapem rozwoju świata. Wielokrotnie podkreślali, że materialne i społeczne przesłanki nowego ustroju przez dziesięciolecia dojrzewają w kapitalizmie. Na tej podstawie wyciągali dwa wnioski: że zrzucenie „kapitalistycznej skorupy”, choć nastąpi drogą rewolucyjną, nie będzie trudne, oraz że rewolucja wybuchnie w krajach najwyżej rozwiniętych. Oba wnioski były logiczną konsekwencją przyjętych założeń i teoretycznej analizy. Na gruncie marksizmu były one trudne do podważenia.

²⁶ W. I. Lenin, *O manifestie ormiańskich rewolucjonistów*, w: *Dziela*, t. 6, Warszawa 1952, s. 334.

²⁷ KPZR w rezolucjach..., t. 1, op.cit., s. 470-471.

Tymczasem w 1905 r. Lenin formułuje myśl z rozumowaniem klasyków sprzeczną — tezę o tzw. najsłabszym ogniwie kapitalizmu. Punktem wyjścia rozumowania Lenina była analiza nowych trendów rozwojowych kapitalizmu. Twierdził on, że w swej fazie imperialistycznej kapitalizm rozwija się nierównomiernie w poszczególnych krajach, zaś skutkiem tego jest zaostrzenie jego wewnętrznych sprzeczności, imperialistyczne wojny, „gniecie kapitalizmu” i oportunizm w ruchu robotniczym na Zachodzie. Na podstawie tej analizy wyciągnął wnioski, że w poszczególnych państwach przesłanki rewolucji narastają nierównomiernie: wolniej w krajach wysoko rozwiniętych, szybciej w krajach zacofanych i dlatego zwycięstwo rewolucji nastąpi początkowo w kilku, a nawet w jednym tylko kraju słabo rozwiniętym²⁸.

Leninowska analiza, choć niezgodna z marksowskimi schematami, była bardziej realistyczna i odzwierciedlała nową sytuację w Europie. Jednakże Lenin, formułując tezę o najsłabszym ogniwie kapitalizmu, podważał cały gmach konstrukcyjny marksowskiej wizji komunizmu. Przyjmując tę tezę stajemy wobec wielu pytań i wątpliwości. Tych ostatnich Lenin jednak nie wyjaśnił.

W trzecim roku pierwszej wojny światowej Lenin uzupełnił swą analizę. Stwierdził, że kapitalizm w fazie monopolistyczno-imperialistycznej także rozwija się według pewnych etapów i że skutkiem wojny jest jego wejście w etap monopolistyczno-państwowy, w którym państwo zmuszone jest do centralnego kierowania gospodarką oraz do reglamentacji dóbr. Lenin uważał, że przemiany te są nieodwracalne i że, co więcej, materialnie przygotowują one socjalizm (państwowa regulacja gospodarki była dla niego przejawem socjalizmu) i wybuch światowej rewolucji. W artykule *Zwrot w polityce światowej* pisał: „Jak bardzo współczesne społeczeństwo dojrzało do przejścia do socjalizmu wykazała właśnie wojna, kiedy napięcie sił narodu zmusiło przejść do regulowania całego życia gospodarczego z górami pięćdziesięciu milionów ludzi z jednego ośrodka. Jeśli jest to możliwe pod kierownictwem garstki junkrów-szlachciców w interesie garstki asów finansowych, to na pewno jest to nie mniej możliwe pod kierownictwem uświadomionych robotników w interesie dziewięciu dziesiątych ludności znękaney

²⁸ W. I. Lenin. *Imperium jako najwyższe stadium kapitalizmu*, w: *Dzieła*, t. 22, Warszawa 1950; *O hasła Stanów Zjednoczonych Europy*, w: *Dzieła*, t. 21, Warszawa 1951.

głodem i wojną"²⁹. Przytoczmy jeszcze fragment artykułu z 1917 r. pt. *Materiały do rewizji programu partyjnego*: „I niezwykle wysoki stopień rozwoju światowego kapitalizmu w ogóle, i zastąpienie wolnej konkurencji przez kapitalizm monopolistyczny, i przygotowanie przez banki, a także przez związki kapitalistów aparatu do społecznego regulowania procesu produkcji i podziału produktów, i związany ze wzrostem monopolów kapitalistycznych wzrost drożyzny i ucisku klasy robotniczej przez syndykaty, ogromne utrudnienie jej walki ekonomicznej i politycznej, i okropności, klęski, ruina, zdziczenie, które rodzi wojna imperialistyczna — wszystko to czyni z osiągniętego obecnie stadium rozwoju kapitalizmu erę proletariackiej rewolucji. Era ta już się rozpoczęła (...) ostateczne zwycięstwo proletariatu jest pewne”³⁰.

Lenin uważał, że centrum walki rewolucyjnej przesunęło się z krajów Europy Zachodniej do Rosji. Jego oceny sytuacji politycznej i gospodarczej w Rosji nie są jednak całkowicie jasne ani spójne. Z jednej strony utrzymywał, że kraj ten jest najsłabszym ogniwem kapitalizmu i wielokrotnie pisał o jego zacofaniu i wewnętrznym kryzysie, z drugiej zaś twierdził, iż także Rosja weszła w nową, monopolistyczno-państwową fazę rozwoju, a nawet, że pod pewnymi względami wyprzedziła Zachód (Lenin wskazywał na wysoki stopień koncentracji i realizacji kapitału, ingerencję państwa w procesy gospodarcze i bezpośrednie zarządzanie przez państwo niektórymi gałęziami przemysłu — w szczególności na potrzeby armii). niespójności te wynikały z nieprzystawalności marksowskich schematów do sytuacji w Rosji. Ich znaczenie zostało jednak przez Lenina, jak i przez innych ideologów bolszewickich zignorowane i nie spowodowało zmiany czy modyfikacji poglądów na realność socjalizmu w Rosji.

Mimo wszystko, Lenin i inni przywódcy czuli, że zacofanie Rosji będzie poważnie utrudniać realizację socjalizmu. Mieli oni jednak nadzieję, że rewolucja rosyjska pociągnie za sobą rewolucję światową³¹.

²⁹ W. I. Lenin, *Zwrot w polityce światowej*, w: *Dzieła*, t. 23, Warszawa 1951, s. 297.

³⁰ W. I. Lenin, *Materiały do rewizji programu partyjnego*, w: *Dzieła*, t. 24, op.cit., s. 483-484.

³¹ W. I. Lenin, *Rewolucja a wojna domowa*, w: *Dzieła*, t. 26, op.cit., s. 25; *Kryzys dojrzał*, ibid., s. 58; *Towarzysze robotnicy ruszamy w ostatni decydujący bój*, w: *Dzieła*, t. 28, Warszawa 1951, s. 41; *Przemówienie końcowe na I Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej 2-6 marca 1919 r.*, ibid., s. 498; *Program Komunistycznej Partii Rosji (Bolszewików)*, w: *KPZR w rezolucjach...*, op.cit., s. 462, 465.

Z tą ostatnią wiązano ogromne nadzieje i w poparciu proletariatu światowego upatrywano ratunku dla Rosji Radzieckiej. Nawet Leninowi wydawało się niepodobieństwem, aby rewolucja bolszewicka bez pomocy międzynarodowego proletariatu zakończyła się powodzeniem³². Dopiero gdy wszystkie nadzieje zostały przekreślone, przed partią stanął problem budowy socjalizmu w jednym kraju.

8. Konkluzje

W przededniu Rewolucji Październikowej bolszewicy mieli zatem własną wizję państwa proletariackiego. Jego osią konstrukcyjną była idea kierowniczej roli partii i idee z nią związane: centralizm demokratyczny jako zasada organizacyjna partii oraz transmisyjny układ powiązań między partią a radami delegatów, związkami zawodowymi i innymi organizacjami robotniczymi. Wizja ta, łącząc marksowskie schematy z rosyjskimi doświadczeniami walki rewolucyjnej i z rosyjską tradycją radykalizmu, stanowiła już nową jakość i odbiegała od marksowskiego pierwowzoru. Lenin i inni ideolodzy bolszewicy, rozwijając lub przeformułowyując niektóre wątki ortodoksyjnego marksizmu dokonali rewizji teorii Marksa i Engelsa. Dwie zmiany wydają się być najistotniejsze:

Po pierwsze, zmianie uległy pozycja i funkcje centralnego ośrodka władzy. W wersji leninowskiej partia stała się jedynym centrum władzy o właściwie nieograniczonych kompetencjach. W wersji marksowskiej apolityczne centrum spełniało funkcje wyłącznie koordynacyjne (państwo miało być luźną federacją społeczności lokalnych). Zmiana sięgała w tym przypadku antropologicznych podstaw wizji komunizmu, ponieważ bolszewicy na podstawie idei kierowniczej roli partii przyznali sobie szczególne prawo — misję urzeczywistnienia komunizmu i w konsekwencji — prawo wyłącznego kierowania państwem proletariackim. Centralizm był zatem niejako wpisany w samą naturę leninowskiej wizji. Leninowski centralizm nie miał jednak w swym założeniu być

³² W. I. Lenin, *Najważniejsze zadania naszych dni*, w: *Dziela*, t. 27, Warszawa 1957, s. 157; *Przemówienie na I Zjeździe Rad Gospodarki Narodowej 26 VI 1918 r.*, *ibid.*, s. 437; *Referat wygłoszony na moskiewskiej konferencji komitetów fabrycznych, 23 VII 1918 r.*, *ibid.*, s. 571.

władzą autorytarną. Założenie o jedności interesów klasy robotniczej pozwalało łączyć partyjne kierownictwo radami i innymi organizacjami robotniczymi z hasłami przekazania władzy radom delegatów i bezpośredniego udziału mas w rządzeniu. Dlatego uważano, że różnice i sprzeczności interesów mają charakter wyłącznie przejściowy i wynikają z braku uświadomienia mas lub propagandy wrogów klasowych. Dlatego też wielką wagę przywiązywano w partii do zniesienia własności prywatnej — źródła sprzeczności i konfliktów społecznych. Niemniej idea kierowniczej roli partii, w szczególności jeśli połączymy ją z leninowską tezą o najsłabszym ogniwie kapitalizmu i tradycjami rosyjskiego maksymalizmu, niosła w sobie zapowiedź totalizmu. Im bowiem większe trudności piętrzyły się na drodze do komunizmu, tym potężniejsza władza partii wydawała się być konieczną i uzasadnioną. Dlatego dyktaturę proletariatu pojmowali bolszewicy jako władzę nieograniczoną i nieskrępowaną żadnymi normami i upatrywali w niej konieczny, choć tylko przejściowy środek obrony rewolucji.

Dla Marksa wszystkie te problemy nie miały znaczenia. Zakładał on bowiem, że ewolucja stosunków społecznych wewnątrz kapitalizmu spowoduje powstanie uniwersalnej klasy społecznej — proletariatu — jeszcze przed wybuchem rewolucji i że ta klasa stanowić będzie ogromną większość społeczeństwa. Dlatego sądził, że dyktatura proletariatu będzie krótkotrwała i będzie miała stosunkowo łagodny przebieg.

Po drugie, teza o najsłabszym ogniwie kapitalizmu podważała materialne przesłanki marksowskiej wizji i tym samym podważała teoretyczną spójność wizji komunizmu, w szczególności gospodarki. Bolszewicy zdawali sobie sprawę, że realizacja socjalizmu w kraju tak głęboko pogrążonym w kryzysie społecznym i gospodarczym, jakim była ówczesna Rosja, będzie trudna, jednakże nie wyciągnęli z tego faktu wniosków teoretycznych i nie zmodyfikowali wizji komunizmu. Co więcej, sama wizja komunizmu była wówczas nadmiernie uproszczona i sprowadzała się do kilku idei (wielkich drogowskazów, jak to określiła R. Luksemburg w *Rewolucji rosyjskiej*). Paradoksalnie nieznanomość sformułowanych przez Marksa antropologicznych podstaw wizji komunizmu ułatwiła przetrwanie tych idei w ruchu robotniczym. Być może dyskusja nad tymi podstawami ukazałaby arbitralność wizji komunizmu i wszystkie niebezpieczeństwa z tym związane.

Podkreślmy jednak, że obie wizje: marksowska i leninowska,

przepojone były tym samym duchem — wiarą w jedność i uniwersalizm dążeń i interesów klasy robotniczej. Wiara ta pozwala mówić o zasadniczej, ideowej ciągłości między tymi wizjami.

Aneks: Leninowski program „kroków do socjalizmu”

W literaturze przedmiotu Lenina często przedstawia się jako realistę i pragmatyka oraz przeciwstawia się go partyjnym dogmatykom, którzy wbrew realiom parli do realizacji komunizmu. Jednym z argumentów na poparcie tej tezy jest leninowski program „kroków do socjalizmu”, który miał zakładać stopniowe, ewolucyjne przejście do socjalizmu. Czy rzeczywiście jednak jest to argument przekonujący? Prześledźmy bardziej szczegółowo leninowskie propozycje.

W sferze politycznej Lenin żądał przejęcia władzy przez rady delegatów i ustanowienia dyktatury proletariatu, powszechnego uzbrojenia robotników i ich bezpośredniego udziału w sprawowaniu władzy oraz ustanowienia płacy w administracji równej przeciętnej płacy robotnika. Dotychczasowy aparat władzy miał zostać rozbity, zaś armia stała i policja zniesione. Lenin domagał się zatem dokładnej realizacji zasad państwa typu Komuny Paryskiej, milcząco zakładając przy tym przywódczą rolę partii bolszewickiej. Żądania te trudno jest uznać w ówczesnej sytuacji Rosji za umiarkowane — nieuchronnie prowadziły one do dalszej polaryzacji politycznej i w konsekwencji do wojny domowej.

W sferze gospodarczej Lenin domagał się wprowadzenia państwowej regulacji procesów gospodarczych i robotniczej kontroli nad produkcją i podziałem dóbr. W szczególności żądał on nacjonalizacji i fuzji wszystkich banków, nacjonalizacji największych syndykatów, przymusowego zjednoczenia przemysłowców, kupców i przedsiębiorców w ogóle, wprowadzenia kontroli robotniczej w przedsiębiorstwach, zniesienia tajemnicy handlowej, wprowadzenia obowiązku składania przez przedsiębiorców dokładnych sprawozdań, przymusowego zrzeszenia ludności w stowarzyszenia spożywcze, dodatkowo Lenin proponował wprowadzenie obowiązku pracy dla bogaczy i równy podział wszystkich środków spożycia między ludność w celu równomiernego rozłożenia ciężaru wojny.

W propozycjach tych Lenin zawarł myśl, że zwycięski proletariat

winien wykorzystać i rozwijać istniejące formy gospodarki państwowo-monopolistycznej poddając je tylko wszechogarniającej kontroli i ewidencji (Lenin utrzymywał bowiem, że kapitalizm państwowo-monopolistyczny poprzedza socjalizm). Charakterystyczny jest tu fragment artykułu *Czy bolszewicy utrzymają władzę państwową?*, w którym Lenin rozpatrywał znaczenie kapitalistycznego aparatu ewidencji i kontroli: „(...) istnieje we współczesnym państwie aparat związany szczególnie ściśle z bankami i syndykatami, aparat, który wykonuje ogromną pracę ewidencyjno-rejestacyjną (...). Tego aparatu rozbijać nie wolno i nie trzeba. Należy go wyrwać z zależności od kapitalistów, należy go od nich odkrajać, odciąć, odrąbać kapitalistów wraz z przewodami ich wpływów, należy go podporządkować proletariackim radom, należy uczynić go bardziej rozległym, bardziej wszechstronnym, bardziej ogólnonarodowym. I to można uczynić w oparciu o zdobycze już zrealizowane przez wielki kapitalizm (jak zresztą w ogóle rewolucja proletariacka jedynie w oparciu o te zdobycze potrafi osiągnąć swój cel)”³³. Lenin uważał, że proponowane zmiany nie naruszają stosunków własnościowych w gospodarce i że w ich konsekwencji żaden posiadacz nie straci ani kopiejki. Sedno sprawy, pisał Lenin, nie leży w konfiskacie majątku kapitalistów, ale we wszechogarniającej, robotniczej kontroli, która wykluczy jakiekolwiek obchodzenie prawa. Konfiskatę majątków zastąpić można natomiast ściąganiem sprawiedliwego podatku. Lenin uważał, że rozwój kapitalizmu zmusił już państwo burżuazyjne do regulacji gospodarki, chodzi tylko o to, by regulację tę przekształcić w rewolucyjno-demokratyczną.

Leninowski program tylko pozornie jest realistyczny i umiarkowany. W rzeczywistości zrywał on z zasadami gospodarki kapitalistycznej (lapidarnie ujął to B. Bruckus — Lenin nacjonalizując banki w rzeczywistości nacjonalizował tylko ich mury, banki dawno już nie funkcjonowały) i co więcej, program ten — stwarzając iluzję łatwego podporządkowania gospodarki proletariatu — krył w sobie zapowiedź anarchii. Bez wątpienia zaciążył na nim ideologiczny dogmatyzm prowadzący do uproszczonych uogólnień. Proponowane reformy są umiarkowane tylko w kontekście abstrakcyjnych zasad gospodarki komunistycznej.

³³ W. I. Lenin, *Czy bolszewicy utrzymają władzę państwową?*, op.cit., s. 89.

W kwestii chłopskiej podstawą programu partii były leninowskie *Tezy kwietniowe*, rozwinięte następnie w broszurze *Zadania proletariatu w naszej rewolucji (projekt platformy partii proletariackiej)*. Najważniejszymi punktami programu były: natychmiastowa i całkowita konfiskata ziem obszarniczych, apanażowych, cerkiewnych i szkatuły cesarskiej, natychmiastowe przejęcie całej ziemi przez zrzeszonych w radach delegatów chłopów wybranych w sposób demokratyczny i niezależnych od obszarników i urzędników, nacjonalizacja ziemi i jej dyspozycja przez terenowe instytucje demokratyczne.

Leninowski program „kroków do socjalizmu” sformułowany został w okresie luty-październik 1917 r., zatem w okresie wyraźnego i postępującego rozpadu państwa i gospodarki, silnych presji mas robotniczych i chłopskich, upadku na frontach wojennych i coraz silniejszej polaryzacji politycznej. Program ten wyrażał ówczesne radykalne tendencje części społeczeństwa. Partia „płynęła” niesiona rewolucyjną falą. Zaś rozwój wypadków zdawał się potwierdzać leninowskie schematy.

Ideologiczna geneza państwa radzieckiego

1. Fazy ewolucji systemu politycznego

W pierwszych miesiącach po zdobyciu władzy bolszewicy ogłosili szereg dekretów, za pomocą których próbowali urzeczywistnić leninowski program „kroków do socjalizmu”: w sferze politycznej — system rad delegatów, w sferze gospodarczej — tzw. kapitalizm państwowy. Dekrety te określiły zręby państwa radzieckiego i gospodarki.

Leninowski program „kroków do socjalizmu” konkretyzował ogólne tezy bolszewickiej doktryny dotyczące ustroju i gospodarki państwa proletariatu. Urzeczywistniając go partia tym samym „wcieliła” tę doktrynę w system prawny określający struktury i mechanizmy władzy oraz system zarządzania gospodarką. W tym sensie mówić możemy o ideologicznej genezie państwa radzieckiego. Jednakże ważny jest nie sam fakt realizacji wywodzącego się z ideologii programu politycznego — w dziejach Europy nie jest on niczym nadzwyczajnym, ale charakter przemian, które dzięki owemu programowi zostały zainicjowane i zrealizowane. W przypadku państwa radzieckiego mamy bowiem do czynienia z próbą realizacji utopii społecznej — systemu zaprojektowanego kilka dziesiątków lat wcześniej i to systemu osobliwego, bo zakładającego stan ekstremalny i nigdzie na świecie empirycznie nieznanym — stan jedności i harmonii interesów przeważających mas społeczeństwa, tj. klas wyzyskiwanych i uciemiężonych. Był to projekt radykalny, maksymalistyczny, całkowicie zrywający z przeszłością i zakładający odmienną od rzeczywistej naturę społeczeństwa.

Pisząc, że partia urzeczywistniła leninowski program „kroków do socjalizmu” mamy na myśli jego „ucieleśnienie” w ówczesny system

prawny. Z naszego punktu widzenia ma to decydujące znaczenie, gdyż fakt ten odzwierciedla intencje i plany partii bolszewickiej. Argumenty, że system ten nie był przestrzegany, że obowiązywał na niewielkim tylko terytorium lub że był nie w pełni wprowadzony w życie mają drugorzędne znaczenie, ponieważ partia utrzymała władzę i zasady ustrojowe, które w pierwszych miesiącach po rewolucji ogłosiła, utrwaliła i rozwinęła.

Zasady ustrojowe systemu rad delegatów (zatem państwa typu Komuny Paryskiej) stały się punktem wyjścia ewolucji systemu politycznego i gospodarki. Motorem zmian było zagrożenie władzy lub konkretne problemy i trudności, które partia w kolejnych latach sprawowania władzy napotykała i które musiała jakoś rozwiązać. Zmiany te były zatem żywiołowe i doraźne, ale wynikały z logiki wcześniej wdrożonych rozwiązań ustrojowych, a poza tym bolszewicy sięgali do doktrynalnych recept, w szczególności tych, które pozwalały skuteczniej utrzymać i sprawować władzę. Stalinizmu nikt nie wymyślił — w partii nie istniał z góry obmyślony projekt takiego ustroju. Wykształcił się on żywiołowo, w codziennej praktyce sprawowania władzy.

Bolszewicy sięgali do doktrynalnych wzorów nie tylko dlatego, że byli dogmatykami, ale i dlatego, że wynikało to z samej natury partii jako organizmu ideologicznego, którego celem i sensem istnienia było urzeczywistnienie zasad doktryny. W partii ideologia była składnikiem pełnionych tam ról, stanowiła jądro języka, którym się posługiwano i treść formułowanych programów, była narzędziem walki politycznej i mechanizmem kontroli zachowań członków. Innymi słowy, stała się wyalienowaną siłą panującą nad członkami partii, którzy chcąc czy nie chcąc musieli działać w jej ramach.

System rad delegatów i zasady kapitalizmu państwowego realizowane były w skrajnie nie sprzyjających okolicznościach — w warunkach rozpadu państwa i gospodarki oraz wojny domowej. Zamiast teoretycznego zakładanego modelu jedności i harmonii interesów istniały skrajne napięcia, sprzeczności i konflikty. Od pierwszych dni sprawowania władzy musiała ujawnić się i ujawniła się podstawowa strukturalna sprzeczność ustroju państwa radzieckiego — sprzeczność między założoną i konstytuującą system instytucji zasadą jedności i harmonii interesów a rzeczywistym zróżnicowaniem interesów i dążeń poszczególnych klas, warstw czy grup społeczeństwa. Sprzeczność ta

prowadziła do poważnych zakłóceń w funkcjonowaniu tego systemu, co z kolei zagrażało władzy samej partii. Jeśli partia chciała władzę utrzymać i efektywnie ją sprawować, musiała zatem dokonać modyfikacji systemu politycznego i metod zarządzania gospodarką.

W procesie zmian — i fakt ten trzeba szczególnie podkreślić — zachowana jednak została podstawowa dla systemu politycznego zasada jedności i harmonii interesów społeczeństwa. Konkretnie formy ustrojowe, w które ta fundamentalna zasada wcielała się w procesie dokonywanych zmian, uznać można za fazy ewolucji systemu politycznego. Najogólniej wyróżnić można pięć takich faz:

— fazę państwa typu Komuny Paryskiej. Jej symbolicznymi granicami są moment zdobycia władzy i uchwalenie pierwszej konstytucji państwa radzieckiego (lipiec 1918 r.). Obowiązujący wówczas system instytucji zakładał, że jedność interesów i dążeń klas wyzyskiwanych jest niejako naturalna i spontaniczna, zaś partia komunistyczna interesy te wyraża i urzeczywistnia kierując masami i ich organizacjami. W okresie tym partia działa przede wszystkim w radach delegatów,

— w fazie drugiej nastąpiło przesunięcie ośrodka władzy z rad delegatów do samej partii i wykształcenie się systemu monopartyjnego. Okres ten rozpoczął się w połowie 1918 r., a kończy w 1921 r., kiedy ostatecznie podjęto decyzję o likwidacji legalnej opozycji. W fazie tej nastąpiła rozbudowa aparatu partii i przejście przez niego funkcji państwowych i gospodarczych oraz rozbudowa systemu transmisji woli partii do rad delegatów, związków zawodowych i innych organizacji robotniczych. Konstytuująca system polityczny zasada jedności została utrzymana. Ceną był jednak uwiąd rad delegatów i blokada swobodnej artykulacji w ich obrębie,

— w fazie trzeciej nastąpiło wykształcenie się wewnątrzpartyjnych mechanizmów zapewniających jedność działania samej partii. Okres ten rozpoczyna się już w 1919 r., kiedy VIII Zjazd uchwalił reformę aparatu partyjnego, a kończy w końcu lat 30-ych (jako formalną granicę przyjąć można rok 1939 — datę zwołania 'XVIII Zjazdu). W swym przebiegu faza ta nie była jednolita: w latach 1919-1924 dokonano reformy aparatu partyjnego, w latach 1919-1929 — wykształcone zostały mechanizmy zapewniające jedność działania partii (oznaczało to między innymi eliminację jakichkolwiek form opozycji wewnątrzpartyjnej), lata 30-te były okresem produkcyjnej reorientacji

aparatu partii. W fazie tej kierownicza rola partii została skonkretyzowana w formie tzw. linii generalnej, co umożliwiło bardziej sprawne i jednolite kierowanie radami delegatów i innymi organizacjami państwowymi. Ceną tego był jednak tzw. kult jednostki — J. W. Stalina,

— w fazie czwartej nastąpiła stabilizacja systemu politycznego i gospodarczego. Szczególnym okresem jest okres II wojny światowej — wymaga on jednak odrębnego potraktowania. Faza ta kończy się wraz ze śmiercią Stalina,

— w fazie piątej nastąpiła liberalizacja systemu politycznego — odejście od jego najbardziej represywnych rozwiązań. System instytucji ulegał jednak tylko nieznacznym przekształceniom: prymat I sekretarza został ograniczony, dokonano też pewnej decentralizacji władzy. Faza ta rozpoczęta została uchwałami XX Zjazdu i trwała do upadku komunizmu.

Podkreślając wpływ ideologii w procesie wykształcania się ustroju państwa radzieckiego dalecy jesteśmy jednak od lekceważenia innych okoliczności. Znaczenie trzech z nich winno być w szczególności uwypuklone.

Po pierwsze, państwo radzieckie kształtowało się w warunkach chronicznego kryzysu: wojny domowej, walk frakcyjnych lat 20-ych, załamania NEP-u, napięć stalinowskich pięciolatek, kolektywizacji, wielkich czystek lat 30-ych itd. Te stałe polityczne i społeczne napięcia, konieczność ciągłej mobilizacji aparatu partyjnego i mas członkowskich sprzyjały rozwojowi autorytarnych aspektów tradycji i leninowskiej doktryny, koncentracji władzy i wprowadzaniu represyjnych rozwiązań systemowych. Życie polityczne stało się prowadzoną na wzór wojskowy walką z wrogami wewnętrznymi i zewnętrznymi. Wojskowe nazewnictwo stało się składnikiem języka władzy i propagandy. Ukształtowała się swoista, właściwa okresom zagrożenia, mentalność aparatu.

Po drugie, podkreślić trzeba totalny i maksymalistyczny charakter przeprowadzanych zmian. Rewolucja społeczna miała całkowicie przeobrazić system społeczny, stosunki własności i sposób zarządzania gospodarką. Temu celowi podporządkowane były: funkcjonowanie państwa i organizacji społecznych, praca i działalność obywateli. Totalizm i maksymalizm zmian był źródłem rozrostu funkcji państwa. Państwo stopniowo pochłaniało lub ograniczało działalność niezależ-

nych organizacji i stopniowo rozciągało kontrolę nad niezależnymi dziedzinami życia.

Totalny charakter zmian siłą rzeczy rodził opozycję i niezadowolenie, gdyż naruszał najżywotniejsze interesy i utrwalone wzorce życia szerokich kręgów społeczeństwa. Ponieważ zablokowane były możliwości legalnej opozycji i oporu, żywiołowo wykształciły się formy zastępcze, np. bierny opór, omijanie przepisów czy minimalizowanie wkładu pracy. Władze dostrzegając opór zwiększały zakres kontroli państwowej i sięgały do środków przymusu. Rozkręcała się w ten sposób spirala państwowej kontroli i przymusu, prowadząc do totalistycznych rozwiązań. Proces ten w państwie radzieckim postępował z różnym natężeniem.

Trzeba także pamiętać, że państwo radzieckie było państwem klasowym — dyktaturą proletariatu nad innymi klasami. Z samej zatem swej istoty stosowało przemoc i ograniczenia wobec tych klas. Przemoc nie była co prawda celem samym w sobie. Miała być tylko narzędziem proletariatu stosowanym przejściowo do momentu osiągnięcia upragnionej jedności. Niemniej stosowania przemocy wobec przeciwników partia nigdy się nie wyrzekła. Zresztą same konflikty i sprzeczności traktowano jako smutny spadek przeszłości lub wrogą działalność. W społeczeństwie socjalistycznym były one nienaturalne. Stąd ich zwalczanie było czymś oczywistym.

Po trzecie, konieczne jest podkreślenie wagi problemów o uniwersalnym charakterze, które muszą być rozwiązane przez każdą ekipę rządzącą niezależnie od wyznawanej przez nią ideologii. Będą to przede wszystkim problemy produkcji i dystrybucji dóbr, problemy równowagi rynkowej i płatniczej i konieczność utrzymania ekonomicznej spójności między miastem i wsią. Bolszewicy niszcząc przedrewolucyjny system musieli wszystkie te problemy podjąć na nowo. Wskazania Marksa, Engelsa były ogólne i nie dawały odpowiedzi na wiele palących, bieżących problemów, a niekiedy nie przystawały wręcz do rzeczywistości. Konieczne stało się ich skonkretyzowanie w taki sposób, by efektywnie wszystkie te problemy rozwiązać. Właściwych rozwiązań poszukiwano drogą prób i błędów nie wychodząc jednak poza doktrynalne ramy. Chroniczny kryzys przyspieszał ten proces adaptacji.

2. Pierwsza faza ewolucji: państwo typu Komuny Paryskiej

Analiza uchwał, rezolucji i dekretów władzy radzieckiej¹ nie pozwala wątpić, że w pierwszych miesiącach sprawowania władzy bolszewicy konsekwentnie realizowali leninowski program „kroków do socjalizmu”.

Po pierwsze, urzeczywistnione zostały zasady dyktatury proletariatu. Burżuazja, właściciele ziemscy i duchowieństwo zostali wyłączeni lub ich działalność poddana została ścisłej kontroli. Działalność burżuazyjnych partii politycznych została zakazana. Zlikwidowano burżuazyjne wydawnictwa i prasę — wolność prasy i stowarzyszeń przyznano tylko ludowi. Deklaracja Praw Ludu Pracującego i Wyzyskiwanego (styczeń 1918 r.) stwierdzała, że wyzyskiwacze nie powinni zajmować stanowisk w organach władzy. Konstytucja z 1918 r. pozbawiała klasy wyzyskiwaczy praw wyborczych i prawa odbywania służby wojskowej.

Klasowy charakter państwa utrzymany został także po odejściu od zasad państwa typu Komuny Paryskiej. Uchwalony na VIII Zjeździe WKP(b) w 1919 r. program wprost to stwierdzał i podkreślał. Powtórzono tam znane doktrynalne argumenty — burżuazyjne prawa człowieka są przesadami i oszustwem jeśli stoją w sprzeczności z wyzwoleniem pracy od kapitału, dlatego państwo radzieckie z samej swej istoty dąży do zdławienia oporu wyzyskiwaczy i w konsekwencji pozbawia ich praw politycznych. Jednakże w programie podkreślono, że są to środki przejściowe i zostaną zniesione wraz z zanikiem obiektywnych możliwości wyzysku człowieka przez człowieka.

Po drugie, pełnia władzy przekazana została radom delegatów, przy czym ustrój rad powielał marksowską wizję — rady były organami uchwałodawczymi i wykonawczymi, organizowano je oddolnie, tzn. rady kolejnych szczebli były emanacją rad szczebli niższych i tworzyły one piramidalny, ogólnorosyjski system władzy.

¹ Teksty uchwał, dyrektyw i rozporządzeń WKP(b) i rządu radzieckiego zawarte są w pracach: *KPZR w rezolucjach i uchwałach zjazdów, konferencji i posiedzeń plenarnych KC*, Warszawa 1956, t. 1-2; *Direktywy KPSS i sovietskogo pravitelstva po chozjajstvennym voprosam 1917-1957*, Moskva 1959, t. 1; *Rosja Sowiecka pod względem społecznym i gospodarczym*, pr. zb. pod red. L. Krzywickiego, Warszawa 1922, t. 1-2.

W intencji ustawodawcy rady miały przełamywać rzekomo właściwe parlamentaryzmowi oderwanie organów władzy od mas. Charakterystyczne pod tym względem są zawarte w Konstytucji z 1918 r. procedury tworzenia i funkcjonowania samych rad delegatów. Procedury te sprzyjać miały wciąganiu szerokich mas do rządzenia i pobudzaniu ich zainteresowania sprawami publicznymi. Między innymi przewidziano: krótkie okresy kadencji rad (i w związku z tym częste kampanie wyborcze), częste obrady (w miastach nie rzadziej niż raz w tygodniu, na wsi nie rzadziej niż dwa razy na tydzień), demokratyczne wybory komitetów wykonawczych, łączenie elementów demokracji pośredniej z elementami demokracji bezpośredniej, prawo natychmiastowego odwołania delegatów, ograniczenie wysokości wynagrodzeń urzędników.

Po trzecie, gruntownie zreformowane zostało sądownictwo. Dekret z grudnia 1917 r. likwidował dotychczasową organizację sądownictwa i ustanowił sądy miejscowe rozstrzygające według ustaw przedrewolucyjnych, o ile te nie zostały zniesione lub nie były sprzeczne z aktami władzy radzieckiej, oraz robotnicze i włościańskie trybunały, których celem była walka z kontrrewolucją. Sędziowie mieli być wybierani przez lud pracujący, zaś instytucja sędziego-ławnika miała umożliwić masom udział w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości (odpowiednią listę sędziów-ławników uzgadniały związki zawodowe i inne organizacje robotnicze). W marcu i kwietniu 1918 r. ostatecznie określono charakter ustroju sądownictwa podporządkowując je Ministerstwu Sprawiedliwości. Konstytucja z 1918 r. o sądownictwie w ogóle nie wspominała.

Po czwarte, Deklaracja Praw Ludu potwierdziła zasadę uzbrojenia mas pracujących i rozbrojenia klas posiadających. Na nowych podstawach zorganizowana została Armia Czerwona, między innymi dowódcy, komitety i rady żołnierskie byli obieralni w powszechnym głosowaniu żołnierzy oraz zniesione zostały stopnie i tytuły wojskowe.

Po piąte, bolszewicy zrealizowali program tzw. kapitalizmu państwowego. Szczególnie charakterystyczne zmiany zaszły w przemyśle, w którym dekretem z listopada 1917 r. Rada Komisarzy Ludowych wprowadziła robotniczą kontrolę nad produkcją, kupnem i sprzedażą produktów i surowców, finansami przedsiębiorstw oraz zniosła tajemnicę handlową. W celu realizacji kontroli wprowadzono scentralizowany, wielostopniowy i obieralny przez robotników aparat administracyjny. Przedsiębiorcy zobowiązani byli do podporządkowania się decyzjom organów kontroli robotniczej, przysługiwało im jednak

prawo ich zaskarżania. Wszechrosyjska Rada Kontroli Robotniczej koordynować miała pracę podległych jej organów opracowując ogólne ramy ich działalności. W podobny sposób zrealizowano i inne punkty leninowskiego programu kapitalizmu państwowego.

Omawiane rozwiązania systemowe, tak jak i marksowski pierwotny wzór, zakładały jedność interesów ludu pracującego, tj. robotników i biednego chłopstwa oraz tożsamość ich interesu partykularnego z interesem ogólnospołecznym. Była to jakby oś konstrukcyjna systemu instytucji. Za tezę tą przemawiają trzy zasadnicze argumenty.

Przede wszystkim w formalnoprawnej konstrukcji państwa radzieckiego całkowicie pominięte zostały miejsce i funkcje partii komunistycznej, a zarazem rady w konstrukcji tej miały charakter demokratyczny i oddolny. Było to rozwiązanie zgodne zarówno z doktryną, jak i z wieloletnią tradycją partii. Dyktaturę proletariatu sprawować miały rady, nie partia. Ta ostatnia nadawać miała pracy rad kierunek przez podporządkowane sobie frakcje komunistyczne i odpowiednią politykę kadrową. W tym okresie partia faktycznie kierowała do rad swój najlepszy aktyw i obsadzała w nich ważne stanowiska kierownicze. Doszło nawet do tego, że komórki partyjne stały się przybudówkami rad, między innymi komitety wykonawcze stopnia podstawowego finansowały działalność partyjną, głównie skupioną zresztą na propagandzie i agitacji².

Zgodnie z doktryną, partia uosabiała interes ogólny społeczeństwa. Jednakże głos partii mógł, ale nie musiał być uwzględniony na forum rady. Dlatego uderzającym w konstrukcji systemu rad jest fakt, że w ogóle nie przewiduje się możliwości odrzucenia postulatów partii. Tłumaczyć można to tylko tym, że implicite zakładano zgodność linii partii i rady jako całości. Tylko bowiem w takim wypadku bolszewicy sprawować mogli kierowniczą rolę, a rada pozostać instytucją demokratyczną i oddolną. To zaś zakładało jedność interesu ogólnego (partii) z interesem partykularnym ludu (który artykułuje rada).

Potwierdzeniem tego rozumowania jest linia propagandowa bolszewików w tamtym okresie. Problem relacji partia-rady przedstawiany był prosto: partia, jako awangarda klasy robotniczej, nie ma interesów sprzecznych z interesami mas, przeciwnie — najpełniej je wyraża

² E. H. Carr, *The Bolshevik Revolution 1917-1923*, New York 1951, t. 1, part II.

i urzeczywistnia, nie znaczy to jednak, że partia utożsamia się z klasą robotniczą — partia jest jej częścią, nie może się z nią pokryć ani jej zastąpić. Dlatego przeciwstawienie partii proletariatowi uważano za pseudoproblem. Lenin wielokrotnie wyśmiewał tego rodzaju poglądy. Dopiero w końcu wojny domowej i w latach następnych powstał problem dyktatury partii w opozycji do dyktatury proletariatu.

Potwierdzeniem tego rozumowania jest też polityka wobec opozycji. Krytyków władzy radzieckiej z reguły utożsamiano z wrogami ludu i w taki czy inny sposób represjonowano. I było to logiczne, gdyż krytyka partii czy państwa radzieckiego była zarazem przeciwstawianiem się obiektywnym interesom społeczeństwa, które bolszewicy wyrażali i realizowali.

Drugim argumentem na rzecz postawionej na wstępie tezy jest fakt, że konstrukcja systemu rad nie zawierała procedur i instytucji niezbędnych i typowych dla społeczeństwa o zróżnicowanych i sprzecznych interesach: trójpodziału władzy, niezależnego sądownictwa, gwarancji praw obywatelskich dla wszystkich członków społeczeństwa (w tym i ochrony prawnej mniejszości), procedur mediacyjnych itd. Dodajmy do tego jeszcze wrogi stosunek do opozycji i wszystkich instytucji z nią związanych. Odrzucenie tych wszystkich instytucji i procedur było możliwe tylko przy założeniu, że istnieje zasadnicza zgodność interesów ludu. Przy tym założeniu stają się one po prostu zbędne.

Trzecim argumentem jest fakt, że w konstrukcji systemu rad nie przewidziano możliwości alienacji władzy. Świadczy o tym brak wymienionych w poprzednim akapicie mechanizmów. Władza rad była niepodzielna i absolutna.

Najbardziej dobitnym przejawem charakteru władzy rad była zawarta w konstytucji idea praw obywatelskich. Konstytucja odrzucała tzw. negatywną koncepcję wolności — nieingerencji państwa w określone i uznane za niezbywalne sfery działalności obywatela, zatem koncepcję upatrującą w nadmiernym rozroście funkcji państwa zagrożenia dla praw jednostek. Tym samym uznano, że w państwie socjalistycznym problem ten nie istnieje i że w państwie tym prawa obywatelskie mogą być urzeczywistnione w inny sposób. Według konstytucji były nimi pozytywne działania samego państwa: oddanie robotnikom odpowiednich środków technicznych (sal, maszyn drukarskich, papieru itd.), rozdział Kościoła od państwa itd. Środki te uznano za wystarczające, gdyż w warunkach gdy interes robotnika jest

tożsamy z interesem klasy jako całości — gwarancje praw obywatelskich zatem i przeciwstawianie robotnika proletariackiemu państwu byłyby nielogiczne i niepotrzebne.

3. Druga faza ewolucji: powstanie systemu monopartyjnego

Uwagi ogólne

Państwo typu komuny paryskiej trwało krótko — zaledwie kilka miesięcy. Przytoczenie dokładnych dat jest tu bardzo utrudnione, gdyż z jednej strony działalność ustawodawcza rozciągnięta była w czasie, zaś z drugiej strony proces zmian w poszczególnych dziedzinach rozpoczynał się w różnych okresach i przebiegał z różnym natężeniem. Mamy tu do czynienia z żywym organizmem państwowym, trudno poddającym się sztywnej periodyzacji. Za symboliczną granicę kończącą okres państwa typu Komuny Paryskiej uznać można uchwalenie w lipcu 1918 r. Konstytucji, która pomimo widocznych w niej tendencji centralistycznych dobrze odzwierciedlała „ducha” tego okresu. Przyczyny odwrotu od zasad państwa typu Komuny Paryskiej były niejednorodne i złożone. Wśród nich najistotniejsze były sprzeczności strukturalne samego systemu rad, przede wszystkim sprzeczność między konstytuującą system rad zasadą jedności a silnymi podziałami politycznymi i społecznymi ówczesnego społeczeństwa. System rad był niedopasowany do samej natury tego społeczeństwa.

Rady Delegatów Robotniczych Chłopskich i Żołnierskich będące organizacjami oddolnymi i demokratycznymi, w warunkach braku jedności łatwo mogły się przekształcić i przekształcały się w swoiste kluby dyskusyjne — stały się forum, na którym ścierały się najrozmaitsze koncepcje i interesy. Radom stałe groził polityczny i decyzyjny paraliż, niezdolność do skutecznego działania. Z punktu widzenia władzy były one trudno sterowalne, a nawet mogły być (i często były) opanowane przez przeciwników partii „z lewa” bądź „z prawa”. Zatem kierownicza rola partii, która w myśl doktryny winna być realizowana „z natury rzeczy”, napotykała liczne bariery, a bywało że nie mogła być realizowana w ogóle.

Przejawem tych tendencji było dosłownie rozumiane hasło „cała

władza w ręce rad"³. Silne były tendencje odśrodkowe, decentralizacyjne i syndykalistyczne. Zarządzenia władz centralnych nie zawsze były respektowane. Opór klas posiadających (w szczególności w przemyśle i handlu) oraz ogólna sytuacja społeczna sprzyjały żywiołowemu rozszerzaniu się władzy rad, przejawem czego była między innymi żywiołowa nacjonalizacja. Co więcej, destrukcja gospodarki kapitalistycznej i brak doświadczenia w sprawach gospodarczych prowadziły do dalszego spadku produkcji i wydajności oraz pogłębienia się dysproporcji.

Rady delegatów nie były zjawiskiem specyficznym rosyjskim. Rodziły się one wszędzie tam, gdzie lud odrzucał istniejące struktury władzy (np. sekcje paryskie podczas rewolucji francuskiej w 1789 r.). Instytucje te, nawet tam gdzie przetrwały, nie utrzymały się nigdy w swej pierwotnej formie. Okazały się one po prostu niezdolne do trwałego sprawowania władzy i funkcji administracyjnych.

Drugą grupę przyczyn stanowiły okoliczności polityczne — zewnętrzny i wewnętrzny nacisk wywierany na państwo radzieckie. Są to okoliczności znane i nie będziemy ich omawiać. Za cezurę czasową przyjąć tu można bunt oddziałów czechosłowackich w maju 1918 r. Jak silna była to presja niech świadczy fakt, że w połowie 1918 r. bolszewicy panowali nad terytorium pomniejszonym do rozmiarów Wielkiego Księstwa Moskiewskiego przed Iwanem Groźnym. Powaga sytuacji nakazywała podjęcie środków radykalnych — koncentrację władzy i dyspozycji zasobami oraz podporządkowanie tych ostatnich potrzebom armii.

Zmiany systemu formalnoprawnego były wielorakie. Na dwie tendencje zwrócić chcemy jednak uwagę: centralizm i blokadę artykulacji.

Narastanie centralizmu

Jak wspomnieliśmy, tendencje centralistyczne widoczne były już w Konstytucji z lipca 1918 r. Świadczą o tym różnice w jej zapisach w porównaniu z uchwałami III Zjazdu Rad (styczeń 1918 r.). Między innymi w art. 10 i 12 Konstytucja potwierdzała zasadę suwerenności

³ Ibid.; M. Dobb, *Soviet Economic Development since 1917*. New York 1948. r. IV, s. 82-97.

ludu, o ile jednak III Zjazd przyznał centralnej władzy wykonawczej jedynie prawo kontroli wykonania naczelnych zasad federacji i prawo rozstrzygania spraw wagi państwowej, to art. 49 Konstytucji wyliczał już 17 rodzajów spraw należących do kompetencji zarówno Wszechzwiązkowego Zjazdu Rad, jak i jego Komitetu Wykonawczego. Ponadto art. 50 zaliczał do nich wszystkie sprawy, które to instytucje uznają za podlegające ich kompetencji. Do wyłącznych uprawnień Zjazdu Wszechrosyjskiego należało jedynie stanowienie, uzupełnienie i zmiana podstawowych zasad Konstytucji oraz ratyfikacja traktatów pokojowych.

Jedną z przyczyn wzmocnienia roli i pozycji Centralnego Komitetu Wykonawczego były skomplikowane i ociążałe procedury funkcjonowania Zjazdu. Dość powiedzieć, że w jego skład wchodziło ponad 1000 osób. Tak liczne gremium nie było w stanie z przyczyn czysto technicznych efektywnie pracować i zarządzać państwem nawet w czasach pokoju, a co dopiero w czasie wojny. Zjazd zbierać miał się co najmniej dwa razy do roku, przewidywano jednak, że będzie zbierać się raz na kwartał. Taka częstotliwość obrad wymagała niemal ciągłej mobilizacji aparatu i samych wyborców, co w ówczesnych warunkach było nie do utrzymania.

Następnym krokiem było wzmocnienie roli i pozycji Rady Komisarzy Ludowych kosztem Centralnego Komitetu Wykonawczego⁴. Centralny Komitet Wykonawczy — najwyższy organ prawodawczy, rządzący i kontrolujący w okresach między zjazdami rad, był ciałem licznym. Liczył on 200 osób, a następnie na mocy uchwały VIII Zjazdu Rad — 300 osób. Był zatem także organem ociążalym i niefachowym. Komitet miał między innymi nadawać kierunek pracy RKL oraz rozpatrywać i zatwierdzać dekrety rządu. W praktyce RKL, dysponując wyspecjalizowanym aparatem, przewyższała Komitet fachowością, znajomością spraw państwowych, dostępem do informacji, polityczną praktyką. Dodatkowo art. 41 Konstytucji przyznawał RKL prawo podejmowania decyzji w nagłych wypadkach. W warunkach wojny domowej każda decyzja mogła być podciągnięta pod ten artykuł. W konsekwencji stale rosło znaczenie RKL. Sytuację tę w partii dostrzegano i próbowano jej zaradzić. VII i VIII Zjazd Rad

⁴ E. H. Carr, *op.cit.*, s. 214-216.

nadały Prezydium Komitetu Wykonawczego — gremium początkowo nieformalnemu — prawie nieograniczoną władzę działania w imieniu Komitetu w okresach między jego sesjami. Nie przyniosło to jednak spodziewanych wyników.

Wzrost znaczenia centralnych organów wykonawczych prowadził do wzrostu ich ingerencji w pracę rad niższych szczebli⁵. Konstytucja bowiem, określając hierarchiczną strukturę rad nie regulowała ściśle wzajemnych stosunków między radami poszczególnych szczebli, stwarzając przez to wygodną furtkę do centralnych ingerencji. Było to przedmiotem wielu skarg przedstawicieli terenu, a w szczególności było podnoszone przez anarchosyndykalistyczną opozycję. Rozwiązaniem tej sytuacji stał się system tzw. podwójnego podporządkowania — mechanizm dobrze znany i z praktyki polskiej.

Centralizacja władzy, przejawiająca się między innymi w spadku znaczenia organów wybieralnych, widoczna była także i na niższych szczeblach władzy.

Eliminacja opozycji w radach delegatów

Proces stopniowej blokady artykulacji w systemie rad wiązał się z wyszczególnionymi przez nas przyczynami strukturalnymi, jak też z ogólną sytuacją polityczną. Jak wspomnieliśmy już, przyczyn trudności w funkcjonowaniu rad bolszewicy upatrywali bądź w działalności wywrotowej opozycji, bądź w niskiej świadomości mas. Był to logiczny wniosek wynikający z idei kierowniczej roli partii i idei jedności interesów ludu pracującego. W obu przypadkach nasuwającym się samym przez się środkiem zaradczym było dążenie do zapewnienia właściwego składu rad. To zaś było możliwe albo przez kontrolę wyborów, albo przez oczyszczenie rad z elementów wrogich i obcych klasowo, czyli personalną czystkę. Ogólną zaś dyrektywą wypływającą z tak postrzeganej sytuacji było dążenie do ostatecznej rozprawy z opozycją. Co też nastąpiło.

Jeśli teraz procesy centralizacji decyzji połączymy z procesami kontroli składu rad przez partię, wówczas procesy blokady artykulacji stają się nieuniknione, pociągając za sobą proces stopniowego uwiędu

⁵ Ibid., s. 218.

rad, co stało się przedmiotem debaty w partii po zakończeniu wojny domowej.

Konstytucja formalnie nie dyskryminowała socjalistycznych partii opozycyjnych, zawierała jednak groźne ostrzeżenie. Art. 23 stwierdzał, że z uwagi na interesy klasy robotniczej jako całości Republika pozbawia poszczególne osoby i grupy praw, które przez te jednostki lub grupy są wykorzystywane ze szkodą dla interesów rewolucji socjalistycznej.

Konstytucja w art. 70 stanowiła, że szczegółową procedurę wyborczą określać będą miejscowe rady na podstawie instrukcji Centralnego Komitetu Wykonawczego. Instrukcje wyborcze Centralnego Komitetu pierwszych lat władzy radzieckiej nie są, niestety, znane. Znana jest dopiero instrukcja z roku 1921. Przypuszczać można jednak, że swą treścią nie odbiega ona zbyt od treści instrukcji z lat 1919 i 1920, i w każdym razie jest ona ilustracją stanowiska władz radzieckich. Instrukcja ta stanowiła między innymi, że osoby znane z wrogiej agitacji przeciw radom (decydować miał o tym wyposażony w odpowiednie kompetencje komisarz), winny być aresztowane i postawione przed sądem. Aparatowi rad zapewniono wpływ na proces weryfikacji kandydatów, zaś radom stopnia wyższego przyznano prawo rozstrzygania sprawy unieważnienia wyborów. Były to potencjalnie groźne środki przeciw opozycji.

Jednak przepisy prawne tylko w małym stopniu oddawały rzeczywistość praktykę. L. Schapiro omawia relacje mienszewików skarżących się na praktyki wyborcze władzy radzieckiej⁶. A oto niektóre z przytoczonych tam przykładów. W przededniu wyborów pod różnymi zarzutami aresztowano całe organizacje mienszewickie lub ich kandydatów do rad (aresztowanych następnie na ogół zwalniano). Wygrane wybory były unieważniane przez komisję. Wybrany już delegat mógł być, najczęściej pod zarzutem spekulacji, aresztowany. Przytoczone praktyki były bezpośrednią formą nacisku. Mniej spektakularnymi, ale równie skutecznymi metodami selekcji kandydatów były formy pośrednie, między innymi ścisły związek komisji wyborczych z bolszewickimi organizacjami partyjnymi i preferowanie przez nie kandydatów sprzyjających partii.

⁶ L. Schapiro, *The Origin of Communist Autocracy*, Cambridge Mass., 1956, r. X i XI.

Opozycję stale oskarżano o sprzyjanie kontrewolucji i szkodenie interesom państwa. Był to formalny powód czystek personalnych w radach. W lipcu 1918 r. z Centralnego Komitetu Wykonawczego, a następnie z rad usunięto mienszewików oraz prawicę i centrum partii eserów. Po zamordowaniu hr. Mirbacha ten sam los spotkał i lewicę tej partii. Było to niemal równoznaczne z delegalizacją. W listopadzie Centralny Komitet Wykonawczy cofnął swą decyzję, co umożliwiło krótkotrwałe istnienie opozycji, z tym jednak, że lokalne rady nie zawsze stosowały się do centralnej linii — opozycjoniści byli nadal aresztowani, a czasem i rozstrzeliwani. Po krótkim czasie odwilży, wiosną 1919 r. nastąpiła fala aresztowań. KC partii nakazał aresztować znanych mienszewików i eserów, którzy nie walczyli aktywnie z Kołczakiem.

Bolszewicy likwidowali także niezależne od nich organizacje gospodarcze, samorządowe i związkowe lub starali się wyprzeć z nich opozycję. Przykładem może tu być polityka władz wobec związków: „Centrosojuz” (Wszechrosyjski Związek Kooperatyw Spożywczych) i „Zakupu-Zbytu” (zrzeszenia o mieszanym charakterze). Związki te stanowiły poważną siłę ekonomiczną, dysponowały stosunkowo sprawnym aparatem i obejmowały swą działalnością poważny odsetek społeczeństwa. Tylko „Centrosojuz” obsługiwał ok. 50 mln ludności.

Szybko zmniejszała się liczba opozycyjnych pism. Wykorzystywano tu dekret z dnia 9 listopada, nakazujący zamknięcie tych gazet i periodyków, które nawoływały do otwartego sprzeciwu lub nieposłuszeństwa wobec rządu, siały zamęt poprzez jawnie oszczerze przekręcanie faktów lub nawoływały do czynów jawnie przestępczych. Ostatnie pisma mienszewickie zniknęły już na wiosnę 1919 r.

Powstaje pytanie, czy rozprawa z opozycją była nieunikniona? Literatura przedmiotu nie daje na to pytanie jednoznacznej odpowiedzi. Niektórzy teoretycy, np. B. Moore⁷, uważają, że nie był to skutek z góry obmyślonego planu, ale raczej splot nieprzewidzianych wypadków w połączeniu z politycznym nieprzejednávaniem bolszewików i ich konkurentów prowadzących do załamania podejmowanej w dobrej wierze współpracy. B. Moore zastrzega jednak, że monopol władzy był immanentną częścią doktryny bolszewickiej. Niekiedy podkreśla się

⁷ B. Moore Jr., *Soviet Politics — The Dilemma of Power. The Role of Ideas in Social Change*, Cambridge Mass., 1957, r. IV.

wrodzoną bezkompromisowość, brak wspólnych nadrzędnych celów i doświadczenia w zawieraniu kompromisów, które czyniły współpracę krótkotrwałą i nieefektywną. Argumentacja ta nie jest jednak przekonująca. Przewodnią ideą bolszewickiej doktryny była idea kierowniczej roli partii, z istoty sprzeczna z uniwersalnie pojętymi zasadami demokracji, wyznawanymi przez mienszewików i eserów. Faktycznie były to dwie odmienne wizje społeczne, zasadzające się na odmiennych skalach wartości. Bolszewicy mogli zawierać okresowe, taktyczne sojusze, chociażby w celu zapewnienia sobie przynajmniej biernego poparcia niektórych partii i popierających je odłamów społecznych. Jednak nie uznawali oni opozycji jako wartości samej w sobie. Poza tym, decydowały tu i względy praktyczne. Legalna opozycja była także zagrożeniem dla władzy partii komunistycznej. W literaturze nie zawsze wystarczająco się podkreśla, że mimo represji wpływy opozycji nie były wcale małe. W sposób naturalny skupiała ona niezadowolonych, których w warunkach ostrego kursu bolszewików było niemało. Jest charakterystyczne, że legalną opozycję zniesiono już po zakończeniu wojny domowej, w początkach NEP-u. Lenin i inni przywódcy obawiali się, że opozycyjna krytyka może być przyczyną pesymizmu i rozkładu politycznego proletariatu. To zaś byłoby szczególnie niebezpieczne w warunkach ideologicznego odwrótu, zwłaszcza że NEP stwarzał materialną bazę rozwoju opozycji. Jest jeszcze i aspekt strukturalny tej sprawy. Usankcjonowanie legalnej opozycji oznaczałoby osłabienie lub nawet obalenie strukturalnej zasady jedności. Rady zmieniałyby swe funkcje. System dryfowałby ku demokracji parlamentarnej.

Przesunięcie ośrodka władzy z rad do partii

Opisanym zmianom: koncentracji władzy i blokadzie artykulacji w radach, towarzyszył proces przesuwania ośrodka władzy z rad do partii. Wspomnieliśmy, że w pierwszym okresie bolszewicy rządili poprzez rady. Niemniej fakt, że rady nie były całkowicie opanowane przez partię (nawet po wyeliminowaniu mienszewików i eserów bezpartyjni mieli znaczny udział w lokalnych radach), powodował, że istniała konieczność wzmocnienia organizacji partii i wykształcenia metod kierowania i nadzoru rad. Odgrywały tu rolę i inne względy. Przejmując władzę, WKP(b) przejęła, naturalną kolejną rzeczą, ogrom

zadań narzucający jej nowe funkcje. Decyzje skupiały się właśnie w partii, a to rodziło potrzebę organizacji sprawnego aparatu jak i organizacji nowego układu powiązań z radami i innymi organizacjami. Kryzys polityczny i gospodarczy wyostrzał tę potrzebę. Świadomość tego stanu rzeczy istniała w partii. Już w marcu 1918 r. Swierdłow — sekretarz partii, wydał odpowiednie dyrektywy. Praktycznych kroków wówczas jednak nie podjęto. Radykalne środki zaradcze podjął dopiero VIII Zjazd WKP(b) w 1919 roku.

W sferze stosunków partia-rady sięgnięto do rozwiązań sformułowanych już w okresie przedrewolucyjnym. Przytoczymy odpowiedni fragment uchwały VIII Zjazdu: „Partia komunistyczna stawia sobie za zadanie zdobycie decydującego wpływu i pełnego kierownictwa we wszystkich organizacjach ludu pracującego, (...) dąży zwłaszcza do zrealizowania swego programu i osiągnięcia dominującej pozycji w obecnych organizacjach państwowych, jakimi są rady. We wszystkich organizacjach radzieckich bezwzględnie konieczne jest utworzenie frakcji partyjnych, podlegających najściślej dyscyplinie partyjnej, (...) wysuwając na wszystkie stanowiska w Radach swoich najbardziej nieugiętych i oddanych członków, WKP(b) powinna zdobyć sobie niepodzielne panowanie polityczne w Radach i faktyczną kontrolę nad całą ich pracą. Nie należy w żadnym wypadku mieszać funkcji kolektywów partyjnych z funkcjami organów państwowych (...). Uchwały swoje partia powinna realizować poprzez organy radzieckie w ramach Konstytucji Radzieckiej. Partia stara się kierować działalnością Rad, ale nie zastępować ich”⁸.

Uchwały VIII Zjazdu zostały precyzyjnie wykonane. W krótkim czasie wykształcone zostały podstawy mechanizmu kontroli rad:

— na szczeblu centralnym zjazdu, KC, Biuro Polityczne, Sekretariat i inne organy partii określały kierunki polityki państwa i gospodarki. Organy partyjne i państwowe zjednoczone były ścisłymi uniami personalnymi. Unie te zapewnić miały sprawną transmisję uchwał i dyrektyw partii do rad;

— frakcje komunistyczne w radach na wszystkich szczeblach na bieżąco kontrolowały pracę rad;

— rdzeniem opisywanego mechanizmu była polityka kadrowa —

⁸ KPZR w rezolucjach..., op.cit., t. 1, s. 504-505.

system nomenklatury, stopniowo rozbudowywany i doskonalony (o czym dalej);

- partia, dzięki połączeniu i koordynacji pracy partyjnych komisji kontroli oraz Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej, mogła bezpośrednio nadzorować organizacje państwowe;

- scentralizowany i hierarchiczny system rad oraz system podwójnego podporządkowania umożliwiały sprawny spływ odgórnych uchwał, dyrektyw i wskaźników do rad niższego szczebla;

- kontrola systemu wyborczego i okresowe czystki zapewniały odpowiedni skład rad.

Intencją bolszewików — tak przynajmniej sądzić można z tekstów — nie było zacieranie granicy między radami i partią. Problem nadmiernej ingerencji partii w pracę rad był wielokrotnie podnoszony. I właściwie do dziś bez odpowiedzi pozostało pytanie: jak kierować organizacjami państwowymi nie sprowadzając ich do funkcji wyłącznie wykonawczych? Formuła: partia kieruje, ale nie zastępuje rad — nic nie znaczy, jeśli precyzyjnie nie określi się granic partyjnego kierownictwa. Nie jest zresztą pewne, czy jest to w ogóle możliwe. Formuła ta jest bowiem sprzeczna sama w sobie. Skoro partia kieruje, to nie mogą istnieć obszary wyłączone spod jej kierownictwa. Pozostałaby tylko interpretacja, że partia kieruje tylko w najważniejszych dziedzinach. Ale znów wnikamy się w spory o kryteria owej ważności itd. W praktyce przyjęcie takiej czy innej formuły nie miało znaczenia ponieważ decydowały uwarunkowania strukturalne. Skoro partia kontrolowała wybory, kierowała swych członków na wszystkie lub prawie wszystkie ważniejsze stanowiska, formułowała program i prowadziła bieżącą kontrolę, to rady nie mogły być samodzielne. Nieuchronnie ośrodek władzy przesunął się z rad do partii, zaś same rady stały się jakby przedłużeniem lokalnego komitetu partii. Czynnikiem dodatkowym — podkreślają to niemal wszyscy autorzy — był niski poziom kultury politycznej i brak zainteresowania demokracją przeważającej liczby działaczy i ludności. Czynniki te ułatwiały psychologiczne przystosowanie się do nowej sytuacji.

Lenin i inni przywódcy, mimo takich czy innych zastrzeżeń, z aprobatą opisywali nowo powstały system polityczny. Najbardziej rozwiniętą charakterystykę systemu politycznego istniejącego w tym czasie w Rosji dał Lenin w pracy *Dziecięca choroba „lewicowości” w komunizmie*, napisanej w kwietniu 1920 r.: „Dyktaturę sprawuje

zorganizowany w Radach proletariat, którym kieruje komunistyczna partia bolszewików (...). Partią, która zwołuje coroczne zjazdy (...) kieruje wybrany na zjeździe Komitet Centralny (...). przy czym pracę bieżącą w Moskwie prowadzą jeszcze węższe kolegia, mianowicie tak zwane »Orgbiuro« (Biuro Organizacyjne) i »Politbiuro« (Biuro Polityczne). (...) Żadna instytucja państwowa w naszej republice nie podejmuje decyzji w żadnej kwestii politycznej czy organizacyjnej bez wytycznych KC partii. W pracy swej partia opiera się bezpośrednio na związkach zawodowych, które (...) są, formalnie biorąc, bezpartyjne. Faktycznie wszystkie instancje kierownicze ogromnej większości związków zawodowych i oczywiście przede wszystkim obejmującej wszystkie zawody ogólnorosyjskiej centrali (...) składają się z komunistów i wykonują wszystkie dyrektywy partii. Powstaje w sumie formalnie niekomunistyczny, giętki, stosunkowo rozległy, bardzo potężny aparat proletariacki, poprzez który, pod kierownictwem partii, sprawowana jest dyktatura klasy (...). Następnie cała praca partii odbywa się oczywiście poprzez Rady, które jednoczą masy pracujące bez różnicy zawodu"⁹. Dyktatura proletariatu wobec chłopstwa jest natomiast urzeczywistniana poprzez powiatowe zjazdy rad oraz kierowanie uświadomionych robotników na wszystkie stanowiska na wsi. W tym samym duchu pisał Lenin o spółdzielczości i bezpartyjnych konferencjach robotniczych i chłopskich. W przemówieniu na Ogólnorosyjskiej Naradzie Politproswietów (1920 r.) Lenin jeszcze bardziej dobitnie podkreślił rolę partii¹⁰: „(...) cała prawna i faktyczna struktura Republiki Radzieckiej opiera się na tym, że partia koryguje, ustanawia i buduje wszystko według jedynej zasady po to, ażeby związane z proletariatem żywioły komunistyczne mogły przepoić proletariat swym duchem, podporządkować go swemu wpływowi, wyzwolić z pęt burżuazyjnego fałszu (...)”. Istotę systemu radzieckiego Lenin plastycznie określił jako układ kół zębatach. Pisał on: „Dyktaturę może realizować tylko awangarda, która wchłonęła rewolucyjną energię klasy. W ten sposób otrzymujemy jakby szereg zębatach kół. (...) Nie można realizować dyktatury bez kilku «transmisji» od awangardy do masy klasy przodującej i od

⁹ W. I. Lenin, *Dziecięca choroba lewicowości w komunizmie*, op.cit., s. 31-34.

¹⁰ W. I. Lenin, *Przemówienie na Ogólnorosyjskiej Naradzie Politproswietów*, w: *Dzieła*, t. 31, op.cit., s. 375.

niej do masy pracujących"¹¹. Identycznie określał rolę partii i jej więzi ze społeczeństwem Stalin w sprawozdaniu organizacyjnym KC RPK(b) na XII Zjeździe (1923 r.) i w *Przyczynku do zagadnień leninizmu* (1926 r.).

4. Skok w przyszłość — gospodarka okresu komunizmu wojennego

Eksperyment komunizmu wojennego polegał na świadomym przyspieszaniu rozkładu gospodarki kapitalistycznej po to, by „jednym skokiem” zrealizować zasady gospodarki komunistycznej. Ówczesne realia, rozpad gospodarki oraz silny trend ku centralizacji i rozdzielnictwu wydawały się potwierdzać ideologiczne przewidywania. Gospodarka wojenna wydawała się być przedsiönkiem komunizmu.

Patrząc z perspektywy na okres komunizmu wojennego skłonni jesteśmy podkreślać przede wszystkim konieczność drastycznej mobilizacji gospodarki na potrzeby wojenne. Umyka nam natomiast sprzyjająca doktrynerstwu atmosfera tamtych lat, charakter sporów teoretycznych i publicystyki, mentalność przywódców i intelektualistów partyjnych. Dla marksistów w tym czasie, ale też i w latach następnych, było oczywiste, że gospodarka socjalistyczna winna być zarządzana na wzór fabryki i według jednolitego planu, bez rynku i pieniądza. Dlatego NEP przyjęto w partii z oporami i niejednoznacznie, i traktowano go jako odwrót od komunistycznych zasad, czasową koncesję wobec kontrrewolucyjnego chłopstwa i elementów kapitalistycznych. Charakterystyczne są pod tym względem np. wypowiedzi Lenina na X Zjeździe WKP(b). Interpretacja taka utrwaliła się zresztą w partii. Oficjalnym tego potwierdzeniem są odpowiednie fragmenty *Historii WKP(b). Krótki kurs*. W ogóle wydaje się, że w literaturze zbyt podkreśla się znaczenie tzw. obiektywnych konieczności. Jesienią 1920 r., gdy działania wojenne zostały ukończone, nie nastąpił bynajmniej odwrót od rozwiązań systemowych komunizmu wojennego. Przeciwnie, w następnym półroczu wydano wiele zarządzeń mających udoskonalić i usprawnić system. Jego załamanie wymusiły dopiero

¹¹ Podajemy za W. Sukiennickim, *Ewolucja ustroju Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich*, cz. I, Wilno 1938, s. 92.

katastrofalne wyniki gospodarcze, fala buntów i strajków oraz ciężki głód.

Najwybitniejszymi teoretykami polityki gospodarczej okresu komunizmu wojennego byli Bucharin i Prieobrażenski. Książka Bucharina *Ekonomika okresu przejściowego* (1920 r.) i wspólna ich praca *ABC komunizmu* (1919 r.) miały charakter półoficjalnych dokumentów. Bucharin twierdził¹², że z chwilą gdy system kapitalistyczny traci równowagę — czego wyrazem jest proces rewolucyjny i jego destrukcyjne skutki, jej odzyskanie jest możliwe tylko dzięki zorganizowanej woli nowego państwa. Tym samym państwo bierze na siebie wszystkie funkcje związane ze społeczną organizacją produkcji, wymiany i podziału, co oznacza upaństwowienie gospodarki, militaryzację pracy i rozdzielnictwa, więc zastosowanie przymusu w regulowaniu procesów ekonomicznych. Według Bucharina w gospodarce komunistycznej nie może być mowy o żywiołowym działaniu praw rynku, ponieważ prawo wartości i inne obiektywne prawa ekonomiczne przestały działać. Ekonomia polityczna przestała zatem istnieć. Wszystko poddane jest regulującej sile państwa. Bucharin utrzymywał przy tym, że mimo iż przymus jest stosowany wobec chłopstwa i robotników, to o wyzysku nie może być mowy, ponieważ z definicji nieprawdopodobieństwem jest, by klasa rządząca sama siebie wyzyskiwała.

Gospodarka zorganizowana została w sposób hierarchiczny i wieloszczeblowy¹³. Przedsiębiorstwa zgrupowane zostały według gałęzi przemysłu w tak zwanych „gławkach” i „centrach”, podlegających z kolei odpowiednim wydziałom Najwyższej Rady Gospodarstwa Ludowego (NRGL). Przedsiębiorstwa i ich zgrupowania nie miały żadnej samodzielności. W ramach przemysłu zniesione zostały więzi towarowo-pieniężne. Zastąpiono je systemem administracyjnym — nakazami i zakazami. Przedsiębiorstwa były finansowane z budżetu, co sprowadzało się do dystrybucji znaków pieniężnych, głównie na płace. Przestała istnieć zależność między nakładami i wynikami. Surowce i materiały dostarczano bezpłatnie za pośrednictwem odpowiednich organizacji. Gotowe produkty oddawano do dyspozycji NRGL i dzielono je według jej dyspozycji. Więzi poziome między przedsiębiorstwami zastąpione zostały zależnościami pionowymi i hie-

¹² L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, t. III, Paryż 1978.

¹³ G. Temkin, *Marks i idea pieniądza pracy*, Warszawa 1965. s. 233-234.

rarchicznymi. Rozliczenia między przedsiębiorstwami były czysto formalne i ograniczały się do przepisywania kwot z jednych rachunków na inne. Rachunek ten nie odzwierciedlał realnych powiązań, a jedynie przemieszczanie wartości materialnych. Był zresztą nieadekwatny z uwagi na galopującą inflację. W 1920 r. zlikwidowano Bank Państwa i pieniądze rozliczenia między przedsiębiorstwami. W odpowiedni do tego sposób zarządzano siłą roboczą, ostatecznie ją militaryzując. Idea zarządzania gospodarką na wzór fabryki znalazła swe pełne wcielenie.

Trudniej było natomiast wyeliminować więzi towarowo-pieniężne między miastem i wsią oraz wśród ludności. Rząd nie mogąc zapewnić systemowi kartkowemu pełnego pokrycia towarowego musiał tolerować rynek. Było to prawdopodobnie przyczyną zachowania płac pieniężnych. Rynek odgrywał bowiem pewną rolę w samozaopatrzeniu ludności, jednak w warunkach skrajnej centralizacji i rozpadu państwowego szybko przybierał on formy półlegalne lub zakazane. Gospodarka faktycznie rozbita została na oficjalną i nielegalną. Zakres rynku szybko się jednak kurczył i przybierał formy wymiany naturalnej z pominięciem pieniądza. Przyczyniła się do tego także świadoma polityka rządu, dążącego do wyeliminowania pieniądza w ogóle. Narzędziem po temu była nadmierna emisja pieniądza.

Teoretycznie politykę tę uzasadnił między innymi E. Prieobrażenski, autorytet ekonomiczny w tym czasie. Miarą postępu w kapitalizmie — twierdził Prieobrażenski¹⁴ — jest wzrost masy towarów, czyli wielkości „T”, natomiast w okresie przejściowym do socjalizmu — wzrost masy produktów, czyli „P”. Rozróżniając „T” i „P” Prieobrażenski przeciwstawia rynek dystrybucji państwowej. Wzrost „P” kosztem „T” jest według niego walką z anarchią rynku. Należy zatem dążyć poprzez nacjonalizację, kontyngenty itd. do szybkiego wzrostu „P”. Prieobrażenski utrzymywał, że wzrost „P” prowadzić będzie do galopującej deprecjacji pieniądza. Masa pieniądza skupi się bowiem na coraz bardziej okrojonym rynku. W końcu nastąpi całkowita naturalizacja gospodarki, pieniądź stanie się zbędny i będzie możliwe jego zastąpienie tzw. pieniądzem pracy. W warunkach, kiedy istnienie rynku jest jeszcze konieczne, należy skupować produkty wolne za „papierki” i ograniczać siłę nabywczą pieniądza przez jego nadmierną emisję, nie

¹⁴ Ibid., s. 239-241.

licząc się ze skutkami deprecjacji. Priebrażenski i inni ekonomiści sądzili, że obumarcie pieniądza nastąpi stosunkowo szybko. Praktycy podzielali ten pogląd. Już w 1919 roku, kierownictwo Ludowego Komisariatu Finansów przygotowało na kolejny zjazd rad projekt całkowitego zniesienia pieniądza. W ostatniej chwili Lenin projekt ten wycofał. Począwszy od 1920 roku, decyzją III Zjazdu, Najwyższa Rada Gospodarki Narodowej na serio rozpoczęła prace przygotowawcze do wprowadzenia pieniądza pracy. Przygotowano nawet odpowiednie dekrety. Wszystko to świadczy jak poważnie traktowano ideę gospodarki bezpieniężnej.

Rzecz ciekawa, że idee te, mimo załamania się systemu i wprowadzenia zasad NEP-u, były nadal głoszone i uznawane. Dobitnie świadczą o tym dyskusje z lat 30-ych. Spory te trwały zresztą długo. Jeszcze w latach 50-ych i 60-ych spierano się w Polsce o to czy w gospodarce socjalistycznej istnieć mogą stosunki towarowe, czy w gospodarce działa prawo wartości itp.

5. Trzecia faza ewolucji: powstanie monolitycznej partii

Uwagi ogólne

W systemie monopartyjnym opartym na zasadzie kierowniczej roli partii komunistycznej szczególnego znaczenia nabierają wewnętrzne reguły funkcjonowania samej partii, w której podejmowane są wszystkie ważne dla kraju decyzje i która jest „rozrusznikiem” działania organizacji państwowych i społecznych. Bez zrozumienia tych reguł nie sposób wyjaśnić logiki funkcjonowania systemu jako całości. Z tych względów, w niniejszym punkcie, chcielibyśmy reguły te omówić oraz wyjaśnić przyczyny i kierunek ich ewolucji. Szczególną uwagę zwrócimy na procedury kształtowania woli partii. Za ich bowiem pomocą formułowane są zarówno cele i programy, jak i podejmowane są konkretne decyzje.

Jak pisaliśmy w poprzednim rozdziale, bolszewicy jeszcze w okresie przedrewolucyjnym przyjęli tak zwany dziś „leninowski” model partii, jak też opowiedzieli się za kierowniczą rolą WKP(b) w państwie radzieckim. Jednakże realizacja tego modelu napotykała poważne trudności różnorodnej natury, w tym także i trudności strukturalne. Te

ostatnie były podstawową przyczyną ewolucji wewnętrznych reguł funkcjonowania partii, jak i reguł określających jej miejsce i funkcje w państwie.

W okresie trwania państwa typu Komuny Paryskiej i okresie trwania wojny domowej ujawniła się sprzeczność między demokratycznym i oddolnym charakterem rad a zasadą kierowniczej roli partii lub inaczej, sprzeczność między systemem instytucji opartym na zasadzie jedności interesów ludu pracującego (tj. radami delegatów) a rzeczywistym jej brakiem. WKP(b) chcąc utrzymać władzę w radach i efektywnie nimi kierować musiała podjąć kroki zaradcze: scentralizować procesy decyzyjne, przejąć kontrolę nad składem rad i podjąć reorganizację i rozbudowę aparatu partyjnego. Środki te okazały się skuteczne. Ich ceną było jednak przesunięcie ośrodka władzy z rad do partii oraz spadek znaczenia samych rad.

Po zakończeniu wojny domowej, w szczególności w okresie przygotowawczym do X Zjazdu partii, ujawniło się kolejne nowe niedopasowanie strukturalne — sprzeczność między zasadami demokracji wewnątrzpartyjnej a zasadą kierowniczej roli partii w państwie. Sprzeczność ta ujawniła się dopiero w tym okresie, ponieważ dopiero wtedy partia była w stanie w szerszym zakresie urzeczywistnić zasady demokracji wewnątrzpartyjnej. Nie było to możliwe ani przed rewolucją, ani w trakcie trwania wojny domowej.

Przywrócenie zasad demokracji wewnątrzpartyjnej prowadziło do znacznego rozszerzenia zakresu oddolnej artkikulacji idei, interesów i dążeń w samej partii. Nieuchronnym tego skutkiem były tendencje do formułowania odrębnych platform programowych i tworzenia odrębnych frakcji oraz organizowanie poparcia dla tychże platform programowych i frakcji. Zewnętrznym przejawem tych tendencji były dyskusje, spory, wewnętrzne podziały i ciągłe ścieranie się konkurujących grup. Utrudniało to z kolei osiągnięcie jedności i zwartości partii — koniecznego warunku sprawowania jej kierowniczej roli w państwie. Teza ta stanie się jeszcze bardziej oczywista, jeśli uwzględnimy ówczesne realia w państwie radzieckim: rozpad gospodarki, skalę napięć społecznych i ogrom zadań.

Przezwyciężeniem tej sprzeczności było ustanowienie wewnętrznych reguł zapewniających jedność i zwartość partii. Nastąpiło w ten sposób ujednolicenie i dopasowanie wewnętrznych i zewnętrznych zasad funkcjonowania tej organizacji. Oczywiście dokonując zmian

przywódcy i gremia partyjne nie kierowały się chęcią dopasowania abstrakcyjnych reguł. Decydowały tu konkretne okoliczności: zagrożenia polityczne, trudności gospodarcze, wymogi walki o władzę itd. Chcąc rozwiązać palące problemy zmieniono także i wewnątrzpartyjne reguły. Nie był to więc jakiś z góry postanowiony plan. Można raczej przyjąć hipotezę, że był to żywiołowy proces korekt wymuszony przede wszystkim przez logikę rozwiązań systemowych. Był on konieczny w tym sensie, że partia chcąc utrzymać władzę i skutecznie rządzić państwem musiała iść w tym kierunku. Raz uruchomione zmiany wymuszały następne.

Analizując ewolucję reguł funkcjonowania partii warto zwrócić uwagę na pewne szczególne cechy tego procesu:

Po pierwsze, w systemie monopartyjnym, w warunkach, kiedy partia była organizacją względnie otwartą i demokratyczną, i kiedy istniała niedrożność pozapartyjnych kanałów artykulacji, naturalną tendencją było przenoszenie ogólnospołecznych podziałów, sprzeczności itd. na teren samej partii. Działo się tak, gdyż do partii wstępowali ludzie z różnych klas i warstw społecznych szukając tam możliwości realizacji swych interesów, a także dlatego, że sama partia, będąc centrum władzy, poddana została naciskom konkurujących o szeroko rozumiane zasoby grup społecznych. W tym sensie powiedzieć można, że partia stała się zastępczą strukturą artykulacji. Zastępcza artykulacja interesów komplikowała wewnątrzpartyjne podziały polityczne i, ogólnie mówiąc, pobudzała oddolne procesy demokratyzacyjne. Tym samym pogłębiała się sprzeczność między demokratycznym charakterem partii a zasadą kierowniczej roli partii.

Potwierdzeniem wagi tego problemu była restrykcyjna polityka rekrutacji i szczególnie pieczołowita kontrola składu partii przejawiająca się między innymi w periodycznych i masowych czystkach personalnych. Sprawa zabezpieczenia partii przed napływem osób obcych klasowo, karierowiczów, wrogów itd. była podnoszona na niemal każdym zjeździe i ogólnopartyjnej konferencji.

Po drugie, w partii jako organizacji par excellence ideologicznej, dyskusje, spory, walka o władzę przyjmowały język i treści ideologiczne. Dlatego doktryna partii stała się aktywnym czynnikiem w wewnątrzpartyjnych sporach i instrumentem walki o władzę. Ponieważ marksizm, jak i ogromna leninowska spuścizna dawały rozległe pole do różnych interpretacji, koncepcji i rozwiązań, to względna swoboda

dyskusji ideologicznych ułatwia krystalizację wewnętrznych podziałów i frakcji. Co prawda, autorytet Lenina przecinał spory i dyskusje — potrafił on z żelazną konsekwencją realizować swą linię polityczną. Jednakże nawet Lenin musiał staczać niełatwe pojedynki. Po śmierci Lenina brakło już jego autorytetu i dlatego niezbędną przesłanką jedności partii stało się ujednoznacznienie doktryny w taki sposób, aby nie dostarczała powodów do sporów i dyskusji. Z tych względów analiza ewolucji doktryny jest równie ważna, jak i analiza ewolucji formalnych zasad.

Po trzecie, demokracja wewnątrzpartyjna miała ograniczony charakter. Po zakończeniu wojny domowej procesy centralizacji decyzji ze wszystkimi tego konsekwencjami były już zaawansowane, między innymi w tym duchu zreformowano i rozbudowano aparat partii. Jednakże w partii działali konkurujący o władzę przywódcy — ludzie znani, cieszący się autorytetem i zawdzięczający ten autorytet własnym dokonaniom. Byli oni w stanie formułować odrębne propozycje programowe i zabiegać o ich poparcie, a nawet tworzyć zręby frakcji.

Proces wykształcania się zasad zapewniających jedność i zwartość partii trwał około 20 lat. Dolną jego granicą był VIII Zjazd WKP(b) w marcu 1919 r. — decyzje tego Zjazdu zapoczątkowały reformę aparatu partyjnego. Za górną granicę przyjąć można datę zwołania XVIII Zjazdu w 1939 r., kończącego wielkie czystki lat 30-ych. Zmiany te nie przebiegały jednak równomiernie. Szczególne znaczenie mają lata 1919-1923 oraz 1929-1939 — dokonały się wówczas ważne reformy aparatu partii.

Okres zmian wewnętrznych reguł funkcjonowania partii był zatem kontynuacją, rozpoczętego odwrotem od zasad państwa typu Komuny Paryskiej, procesu wykształcania się podstaw strukturalnych państwa radzieckiego. Niewątpliwie jednak zaważyły tu i okoliczności wyjątkowe: walka o sukcesję po Leninie, osobowość Stalina i wewnętrzne napięcia.

Realizacja leninowskiego modelu partii

W pierwszych latach drugiej fazy strukturalnej ewolucji państwa radzieckiego urzeczywistnione zostały wszystkie zasady leninowskiego modelu partii. Decydujące w tej sprawie uchwały podjęła VIII Konferencja WKP(b) w 1919 r. Uchwały te nie były nowością,

a jedynie rozwinięciem zasad sformułowanych jeszcze w okresie przedrewolucyjnym i formalnie partię obowiązujących. Jednakże po raz pierwszy przystąpiono do faktycznej ich realizacji. Zasadniczym powodem był głęboki kryzys państwa typu Komuny Paryskiej i wynikająca stąd konieczność ratowania władzy. Silna i zdyscyplinowana partia miała być i była skutecznym środkiem zaradczym. Jednakże kryzys, który był impulsem do podjęcia reformy partii, wycisnął także swe piętno na sposobie jej realizacji. Nacisk został położony przede wszystkim na realizację tych zasad, które ułatwiały skuteczne sprawowanie władzy: centralizację, dyscyplinę, sprawne wykonywanie uchwał i dyrektyw, dyspozycyjność kadr. W warunkach bezpośredniego zagrożenia władzy zasady demokratyczne leninowskiego modelu nie mogły być realizowane. Sami przywódcy partyjni stwierdzili, że partia została zmilitaryzowana i stała się oddziałem bojowym z daleko posuniętą centralizacją, systemem rozkazów bojowych i żelazną dyscypliną. Tym samym nie mogły ujawnić się dezintegrujące partię sprzeczności, konflikty i spory.

Uchwalony na VIII Konferencji statut¹⁵ stanowił, że partia zbudowana jest na podstawie centralizmu demokratycznego według zasady terytorialnej. Organizacja obsługująca dany teren była nadrzędna w stosunku do organizacji obsługujących część danego terenu. Organizacje lokalne posiadały autonomię w decydowaniu o sprawach swojego terenu. Najwyższą władzą każdej organizacji było zebranie ogólne, konferencja lub zjazd. Organy te dokonywały wyboru komitetu sprawującego władzę wykonawczą i kierującego bieżącą pracą danej organizacji. Przy komitetach organizowane były specjalne wydziały, których celem było kierowanie pracą poszczególnych dziedzin życia partyjnego.

Zakres kompetencji centralnych instancji partii, tj. zjazdu i Komitetu Centralnego (a w jego ramach Biura Politycznego, Biura Organizacyjnego i Sekretariatu), określony był w statucie bardzo ogólnie, podobnie jak wzajemne relacje między centralnymi a terenowymi instancjami. Stwarzało to szerokie pole do możliwych interpretacji.

Statut poświęcał dużo miejsca dyscyplinie partyjnej. Stwierdzono tam, że najsurowsza dyscyplina jest elementarnym obowiązkiem

¹⁵ KPZR *tv rezolucjach...*, t. 1, op.cit., s. 522-531.

wszystkich członków i organizacji. Uchwały winny być wykonywane szybko i dokładnie. Statut przewidywał wiele sankcji za niewykonanie uchwał organizacji nadrzędnych lub za wykroczenia uznawane w partii za karygodne: naganę, odgórne mianowanie tymczasowego komitetu, ogólną ponowną rejestrację (rozwiązanie organizacji), tymczasowe odsunięcie od odpowiedzialnej lub wszelkiej pracy partyjnej i państwowej, usunięcie z partii (ewentualnie z powiadomieniem władz administracyjnych i sądowych).

Demokracji wewnątrzpartyjnej i prawom członków poświęcono w statucie dosłownie jedno zdanie, a i to w paragrafie dotyczącym dyscypliny. Stwierdzono, że istnieje swoboda dyskusji nad wszystkimi spornymi zagadnieniami, dopóki nie zapadnie uchwała. Statut pozbawiał zatem elementarnych praw znajdującą się w opozycji mniejszość, gdyż ta musiała po zapadnięciu uchwały wyrzec się swych poglądów i nie mogła zabiegać o poparcie w przyszłości (nie mówiąc już o organizowaniu się w odrębne frakcje). O prawach członków i innych regułach demokratycznych w statucie w ogóle nie wspomniano. Takie ujęcie kwestii demokracji wewnątrzpartyjnej zgodne było z tradycją bolszewicką i marksistowską doktryną. Jeśli zakłada się, że uchwały partii wyrażają obiektywny interes całego społeczeństwa i jeśli zakłada się, że harmonia interesów i dążeń z istoty przynależy partii i proletariatowi, wówczas „burżuazyjne”, demoliberalne zasady przestają być potrzebne, a wewnątrzpartyjne spory nabierają innego sensu — nie są wyrazem wewnętrznych podziałów, ale wyrazem chęci zgłębienia danego problemu i z chwilą gdy problem ten zostaje rozwiązany ustają i spory. Być może cały ten wywód, w szczególności w kontekście późniejszego rozwoju wypadków, jest naiwny, jednak taka była logika doktryny, którą wówczas wyznawano i którą odnaleźć można w partyjnych dokumentach.

Statut podkreślał znaczenie kierowniczej roli partii w instytucjach i organizacjach pozapartyjnych. Zgodnie z przyjętą w partii tradycją we wszystkich pozapartyjnych instytucjach, w których było co najmniej trzech członków partii, organizowane miały być frakcje. Ich celem było wszechstronne umacnianie wpływów partii, realizowanie jej polityki i kontrola pracy wszystkich wymienionych organizacji i instytucji. Frakcje podporządkowane były odpowiedniemu komitetowi partii. Statut szczegółowo określał ich wzajemne relacje i kompetencje.

Z punktu widzenia metod sprawowania władzy statut z 1919 r. (ale także i statuty uchwalone w latach następnych) nie stwarzał formalnych barier dla silnych tendencji centralistycznych. Dwie okoliczności są najistotniejsze: statut ogólnie i niejasno określał podział kompetencji w obrębie centralnych organów partu i między tymi organami a organizacjami terenowymi oraz nie przewidywał formalnych gwarancji dla istnienia wewnątrzpartyjnej demokracji. Rozstrzygnięcie wszystkich niejasności było wypadkową praktycznych działań przywódców i organizacji partyjnych i nastąpiło w najbliższych latach.

Statut określał formalne podstawy systemu kierowniczej, roli partii wobec pozapartyjnych organizacji i instytucji. Partia w systemie tym miała pozycję nadrzędną i wszechobecną i była jego „rozrusznikiem” — określała cele i zadania pozapartyjnych organizacji oraz kontrolowała ich pracę. System ten był skomplikowaną strukturą władzy zważywszy, że na danym terenie organizacje pozapartyjne podporządkowane zostały lokalnym komitetom partii i swym własnym jednostkom nadrzędnym. Z tego względu kierowanie takim systemem — pominąwszy nawet niebagatelne względy techniczne — wymagało jednolitej Unii programowej i jednolitej linii działania partii. W przeciwnym wypadku nieuchronną konsekwencją byłby chaos w państwie i gospodarce. Mamy w tym przypadku do czynienia z wymogiem systemowym, bez spełnienia którego całość systemu nie mogłaby sprawnie funkcjonować, a nawet być może funkcjonować w ogóle.

Organizacja aparatu partii

Partia stając się centrum władzy i „rozrusznikiem” całości systemu, który poprzez zespół „kół zębatach” przekazywał do wykonania zadania innym organizacjom, musiała zorganizować własną biurokrację na tyle sprawną, by zdolna była podolać ogromowi przejętych zadań. Partia musiała przy tym rozwiązać kilka trudnych dylematów systemowych: jak zorganizować partyjny aparat, by zachować jedność działania partii wobec bezpartyjnego otoczenia?, jak ułożyć stosunki między aparatem a organami wybieralnymi?, jak ułożyć stosunki między aparatem a administracją państwową i gospodarczą, by te nie stały się przybudówkami lokalnych komitetów, a jednocześnie realizowały linię partii? Dylematy te nie były abstrakcyjne. W partii dostrzegano je i były one przedmiotem sporów i dyskusji. W szczegól-

ności krytykowano zbiurokratyzowanie rad i ich odrywanie się od mas, zbiurokratyzowanie partii, tłumienie wewnątrzpartyjnej demokracji, przejawy braku jedności oraz demoralizację części członków partii. Jednakże krytykę tę zawsze umieszczano w kontekście zewnętrznej sytuacji partii i w kontekście ogromu zadań stojących przed partią. To zaś przesądzało o charakterze płynących z dyskusji wniosków. Przeważały argumenty na rzecz jedności, zwartości i dyscypliny (były one zresztą także zasłoną toczącej się w partii walki o władzę i sukcesę po Leninie). W praktyce oznaczało to zgodę na koncentrację władzy, przewagę aparatu nad organami wybieralnymi i całkowite podporządkowanie rad.

Biurokracja partyjna kształtowała się w okresie wojny domowej. Okoliczność ta ma ważne znaczenie, gdyż partia była wówczas zmilitaryzowana i poddana żelaznej dyscyplinie. Wykształcone wówczas struktury aparatu dostosowane były do charakteru partii i wymogów wojny, zaś kiedy już powstały, niełatwo było je zmienić. Dyskusje rozpoczęły się dopiero po zakończeniu wojny domowej, kiedy podstawowe zręby aparatu były już zbudowane i kiedy wywierał on istotny wpływ na sposób funkcjonowania partii. Krytycy nie mieli zatem zbyt wielu szans na przeforsowanie swego stanowiska.

Problem tkwi jednak głębiej. Pozytywne rozwiązanie trzech wymienionych przez nas dylematów, tj. zapewnienie jedności działania partii wobec pozapartyjnych organizacji, utrzymanie nadrzędnego charakteru organów wybieralnych partii oraz pogodzenie kierowniczej roli partii z autentyczną działalnością rad, związków zawodowych itd. było możliwe tylko przy istnieniu rzeczywistej jedności interesów, dążeń i działania partii oraz proletariatu i mas w ogólności. Ponieważ jedność ta była postulatem wyłącznie teoretycznym, pozytywne rozwiązanie nie było możliwe. Wymogi sprawowania władzy spowodowały, że problem jedności działania partii uznano za najważniejszy. Jednakże urzeczywistnienie jedności doprowadziło do kultu jednostki, którego wyrazem był między innymi całkowity spadek znaczenia organów wybieralnych w partii i uwiadu rad. Pozytywnego rozwiązania trzech wymienionych dylematów nie znaleziono do dzisiaj i nie wydaje się, by znaleziono je kiedykolwiek.

Krótkie omówienie struktur biurokracji partyjnej rozpoczniemy od szczebla centralnego. Na szczeblu tym, decyzją VIII Zjazdu, powołano Biuro Polityczne, Biuro Organizacyjne, Sekretariat i wydziały

KC. Kompetencje tych organów były jedynie ogólnie określone (Lenin twierdził, że ich formalne wyliczenie nie jest możliwe). Zadaniem Biura Politycznego było podejmowanie decyzji w sprawach nie cierpiących zwłoki w okresach między posiedzeniami KC. Zadaniem Biura Organizacyjnego było nadawanie kierunku całej pracy organizacyjnej. Sekretariat, w skład którego wchodził także odpowiedzialny członek Orgbiura, kierować miał pracą wydziałów KC. Politbiuro i Orgbiuro były pięcioosobowymi, wewnętrznymi organami KC. Ich powstanie wynikało ze względów praktycznych. KC liczył wówczas 19 członków i 8 zastępców i nie mógł być organem operatywnym. Propozycja powołania tych organów spotkała się z pewnymi zastrzeżeniami Zjazdu. W szczególności zgłaszał je były lewicowy komunista Osiński. Obawy uczestników Zjazdu jednak złagodzone przez wprowadzenie mechanizmów zabezpieczających wpływy i znaczenie KC: obrady plenarne KC odbywać miały się co najmniej dwa razy na miesiąc, członkowie KC, którzy nie wchodzili w skład Politbiura i Orgbiura, mogli uczestniczyć w posiedzeniach tych organów z prawem głosu doradczego, kompetencje Politbiura i Orgbiura zostały ograniczone do „spraw niecierpiących zwłoki”, wreszcie organy te miały obowiązek składania sprawozdań na każdym posiedzeniu KC. Jak pisze L. Schapiro, Politbiuro i Orgbiuro spowodowały jednak spadek znaczenia KC (co było potwierdzeniem obaw krytyków). Pewną ilustracją jest statystyka obrad. W okresie kwiecień-wrzesień 1919 r. KC odbyło ich 6 (zamiast planowanych 17), Politbiuro 29, a wspólnie z Orgbiurem 19, zaś Orgbiuro nie mniej niż 110¹⁶.

IX Zjazd (1920 r.) powołał dwóch dalszych odpowiedzialnych sekretarzy KC (poprzednio w skład Sekretariatu wchodzili jeden sekretarz odpowiedzialny i sześciu technicznych). Każdy z nich był odpowiedzialny za pewną grupę wydziałów KC. W myśl uchwały Zjazdu Sekretariat miał wykonywać prace o charakterze bieżącym. W sprawach wymagających natychmiastowych decyzji — o ile Orgbiuro nie zgłosiło sprzeciwów — decydował odpowiedni sekretarz KC konsultując się z pozostałymi członkami Sekretariatu. W ten sposób Sekretariat stał się odrębnym organem KC. W tym samym roku

¹⁶ L. Schapiro, *The Communist Party of Soviet Union*, London 1960, s. 240.

oficjalnie stwierdzono, że w przypadku braku zastrzeżeń Orgbiura, decyzje Sekretariatu są decyzjami Orgbiura. Podniosło to Tzecz prosta rangę Sekretariatu.

Z projektowanych przez VIII Zjazd dziewięciu wydziałów KC, pięć zorganizowano bezzwłocznie: Informacji i Statystyki, Organizacyjny, Kadr, Ogólny i na krótko Inspektorat Komunikacji. W 1919 r. powstały wydziały: Rolny i Kobięcy, zaś w roku następnym — Propagandy i Agitacji. Prócz tego zorganizowano jeszcze biura zajmujące się sprawami niektórych narodowości. Liczba osób zatrudnionych w centralnym aparacie szybko rosła. We wrześniu 1919 r. liczył on 80 osób, w marcu 1920 r. — 150 osób, w marcu 1921 r. już 602 osoby¹⁷.

Podstawowym wydziałem KC był Wydział Organizacyjny. Jego zadaniem była koordynacja pracy organizacji niższych szczebli. Na początku 1921 r. uzyskuje on uprawnienia dokonywania inspekcji organizacji lokalnych. W tym celu powołano specjalny zespół instruktorów, którzy mieli prawo uczestniczenia we wszystkich posiedzeniach organizacji niższych szczebli i prawo wglądu do wszystkich dokumentów, nie mogli jednak wydawać poleceń z wyjątkiem ściśle określonych w papierach uwierzytelniających. W końcu 1920 r. Wydział ten wchłonął Wydział Informacji. Nowy okres ekspansji Wydziału rozpoczął się w momencie objęcia jego kierownictwa przez protegowanego Stalina L. M. Kaganowicza w 1922 r.

Drugim co do ważności wydziałem KC był Wydział Kadr. Jego znaczenie wynikało z wagi, jaką partia przywiązywała do polityki kadrowej. W wydziale tym stworzono podstawy systemu nomenklatury¹⁸. W okresie między VIII a X Zjazdem polityka kadrowa przyjmowała głównie formę mobilizacji aktywu — działaczy i członków partii wysyłano na zagrożone odcinki frontu wojennego i gospodarczego. Brak było wówczas uporządkowanych kartotek personalnych i uznanych metod selekcji kadr. Wydział Kadr, co prawda, już od pierwszych miesięcy swej pracy próbował kompletować dane personalne, jednak pilne zadania okresu wojny hamowały postęp. Aktywność Wydziału była mimo wszystko znaczna. Tylko w okresie kwiecień 1920 r. — luty 1921 r. rozmieszczono na różnych stanowiskach

¹⁷ Ibid., s. 246.

¹⁸ Ibid., s. 247-251 oraz *KPZR w rezolucjach...*, t. 1, op.cit., s. 565 i n.

cywilnych i wojskowych 40 tys. osób. Podstawy systemu nomenklatury określił dopiero IX Zjazd w 1920 r.

Podstawą selekcji kadr partyjnych stała się ewidencja wszystkich członków. Przy jej sporządzaniu zwracano uwagę między innymi na zawód danej osoby, jej staż organizacyjny i dotychczasowy przebieg kariery. Selekcja kadr odbywać się miała na podstawie list obejmujących 5-10% członków danej organizacji z wyszczególnieniem ich poprzednich prac i rekomendacją na odpowiednie stanowiska. Listy te były przekazywane organizacjom wyższego szczebla. Analogiczna procedura była stosowana przez frakcje partyjne w radach delegatów, związkach zawodowych i innych organizacjach. Szczególną uwagę polecono zwrócić na analizę składu osobowego konferencji bezpartyjnych działaczy. Kompletowanie kartotek trwało kilka lat i w tym czasie utrzymywały się mieszane metody selekcji. Postęp szybszy był na szczeblu centralnym — w Wydziale Kadr, niż w komitetach niższych szczebli. We wrześniu 1921 r. opracowana w Wydziale Kadr kartoteka liczyła 23,5 tys. pozycji, w marcu następnego roku — 26 tys. pozycji. W 1922 r. system nomenklatury został zdecentralizowany. W dyspozycji Orgbiura, Sekretariatu i Wydziału Kadr pozostawiono wyłącznie najważniejsze stanowiska.

Jeśli idzie o organizacje partyjne niższych szczebli, centralny aparat partii dążył do ujednolicenia i uproszczenia ich struktury¹⁹. VIII Zjazd podjął decyzję o stopniowej likwidacji specjalnych organizacji partyjnych, jak pocztowe, kolejowe, wojskowe i inne i roztopieniu ich w ogólnej strukturze partii. IX Zjazd jeszcze raz powrócił do tej sprawy podkreślając, że komitety koordynują całość pracy na danym terenie i że wszyscy członkowie wchodzą w skład właściwych rejonów partyjnych. Organizowanie członków według jakiegokolwiek innej zasady ze specjalnym podporządkowaniem KC było możliwe tylko w nader wyjątkowych wypadkach. Wyjątkiem były tylko organizacje partyjne w wojsku. Zasada ta dotyczyła także organizacji republikańskich. VIII Zjazd postanowił, że istnieć będzie jedna scentralizowana partia, z jednym KC kierującym działalnością partii we wszystkich republikach. Organizacje republikańskie otrzymały status organizacji obwodowych.

¹⁹ Uchwały i dyrektywy podawać będziemy za: *KPZR w rezolucjach...*, t. 1, op.cit.

Decyzją IX Zjazdu KC upoważniony został do opracowania jednolitego schematu struktury organizacji terenowych (w tym także struktury wydziałów) oraz dokładnego określenia ich zadań i kompetencji. Decyzja ta udrażniała całą strukturę partii ułatwiając odgórny spływ dyrektyw i informacji oraz zwrotny powrót sprawozdań (liczba różnego rodzaju sprawozdań wynosiła w maju 1919 r. 470, zaś w lecie 1920 r. już 4000 przeciętnie w miesiącu)²⁰.

Organizacje partyjne niższych szczebli miały obowiązek bezwzględnego wykonania uchwał nadrzędnych instancji. Uchwały te miały być przede wszystkim wykonane, odwołanie się do wyższej instancji możliwe było dopiero w drugiej kolejności. Pod tym względem — stwierdzała uchwała VIII Zjazdu — konieczna jest wprost wojskowa dyscyplina. Tenże Zjazd postanowił, że wszystko to, co można scentralizować, należy centralizować.

W ciągu krótkiego okresu zbudowano zatem scentralizowaną, jednolitą, sprawną i drożną strukturę aparatu. Ta sprawna maszineria puszczona w ruch, normowała stopniowo wszystkie dziedziny życia partyjnego. Biurokracja partyjna, posiadając monopol kwalifikacji politycznych, kontrolując przebieg informacji, kierując pracą organizacji partyjnych i państwowych itd., nieuchronnie musiała zająć dominującą pozycję w partii. Skutkiem tego procesu był między innymi uwiąd organów wybieralnych, ponieważ aparat kontrolował wybór delegatów (a przynajmniej miał poważne możliwości wpływu na ich wybór), organizacyjnie przygotowywał obrady i dysponował możliwościami zastosowania sankcji wobec oponentów (między innymi poprzez restrykcyjną politykę kadrową). Z chwilą okrzepnięcia aparatu o wyniku walki o władzę decydował zakres sprawowania nad nim kontroli. Zrozumiał to Stalin i krok po kroku rozszerzał swoje wpływy i zakres kontroli.

Zakaz działalności frakcyjnej

Sytuacja w przededniu X Zjazdu partii była następująca: zrębny systemu monopartyjnego opartego na zasadzie kierowniczej roli partii były już wykształcone, aparat partii był zorganizowany i umacniał

²⁰ L. Schapiro, *The Communist...*, op.cit., s. 245.

wpływy oraz ustało bezpośrednie zagrożenie partii i państwa i tym samym ustały przyczyny militaryzacji partii i zawieszenia swobód demokratycznych. Po raz pierwszy w historii partii w pełni mogły być urzeczywistnione zasady centralizmu demokratycznego.

Jak już powiedzieliśmy, demokracja w partii sprowadzała się do swobody dyskusji przed podjęciem uchwały i demokratycznego przegłosowywania poszczególnych projektów uchwał. Zakres demokracji nie był więc imponujący, spowodował jednak częściowe odblokowanie swobody artykulacji w partii. Zwróćmy przy tym uwagę, że miesiące poprzedzające X Zjazd wyjątkowo sprzyjały sporom i dyskusjom oraz walce o władzę — załamywała się gospodarka komunizmu wojennego i dotychczasowe metody rządzenia, wybuchały buntury chłopskie, rozpoczął się straszliwy głód i, co ważne, ciągle żywe były idee bezpośredniego udziału mas w rządzeniu, tendencje anarchosyndykalistyczne, dosłowne pojmowanie idei dyktatury proletariatu, tendencje dogmatyczne itd. Potrzeba dyskusji i krytyki była więc silna. W opinii niemałej części członków i działaczy przewartościowanie dotychczasowej polityki stało się konieczne.

Jednakże przywrócenie zasad centralizmu demokratycznego doprowadziło do nieoczekiwanego skutku — otwarte dyskusje i spory rozbiły jedność partii. Zaistniało nawet niebezpieczeństwo powstania trwałych frakcji i otwartych walk między rywalizującymi grupami. Walki takie istniały także w okresie wojny domowej na szczeblu centralnym, jak i w terenie. Jednak KC dysponował wówczas skutecznymi środkami rozładowywania czy likwidacji konfliktów — obowiązywały w tym czasie żelazna dyscyplina i system rozkazów bojowych. Po zakończeniu wojny domowej środki te były krytykowane i nie zawsze można było ich użyć, w szczególności w przypadku gdy spory toczyli ludzie znani i dla partii zasłużeni. Tym samym silniej ujawniły dezintegrujące partię sprzeczności i konflikty. Z kolei brak jedności utrudniał sprawowanie kierowniczej roli wobec pozapartyjnych organizacji — wydłużał się proces decyzyjny, do aparatu partii i państwa płynęły sprzeczne sygnały, linia partii traciła ostrość i pewność.

Rozpatrzmy przykład sporu wokół roli i funkcji związków zawodowych²¹. Dyskusje rozpoczęły się we wrześniu 1920 r. i od początku

²¹ Dane na podstawie materiałów X Zjazdu RKP(b), w: *X Zjazd RPK(b). Stenogram*, Warszawa 1970.

ujawniły się istotne rozbieżności. Te ostatnie dyskutowane były na plenum KC w tym samym miesiącu. Tezy Trockiego odrzucone zostały 8 głosami przeciwko 7. Tezy Lenina z poprawkami przyjęto 10 głosami przeciwko 4. W celu usunięcia różnic powołano komisję KC. Trocki odmówił w niej udziału i przeniósł dyskusję poza obręb KC, publikując broszury oraz wygłaszając referaty na zebraniach aktywu związkowego. Z komisji wycofali się także przedstawiciele „Opozycji robotniczej”. Niebawem dyskusja ogarnęła organizacje Piotrogradu, Uralu, Ukrainy i Syberii. W styczniu plenum KC przyznało wszystkim organizacjom prawo swobody dyskusji i wyraziło zgodę na przeprowadzenie wyborów delegatów na X Zjazd według platform programowych. Uchwała w tej sprawie zapadła większością 8 głosów przeciwko 7. Następnie „Prawda” publikuje programy: „Grupy dziesięciu”, platformę buforową Bucharina i innych (następnie wycofaną — grupa przyłączyła się do platformy Trockiego), grupy „Centralizmu demokratycznego”, „Opozycji robotniczej” oraz grupy Ignatiewa, a także Nogina i Riazanowa. Wokół tych platform rozgorzała dyskusja w stolicy i w organizacjach terenowych. Każda z grup wysunęła na Zjazd własnych referentów i przygotowała własne projekty rezolucji.

Najpoważniejsza z grup opozycyjnych „Opozycja robotnicza” uformowała się według A. M. Kołłataj już na IX Zjeździe, aktywność zaczęła jednak przejawiać dopiero od II Ogólnorosyjskiej Konferencji RKP(b), tj. od września 1920 r. W listopadzie 1920 r. na moskiewskiej gubernialnej konferencji RKP(b) „Opozycja robotnicza” obradowała już we frakcji. Głównym ośrodkiem grupy był KC Ogólnorosyjskiego Związku Metalowców, poprzez który frakcja próbowała organizować kampanię wyborczą. Jej sympatycy działali także w Moskwie, Samarze, Władymirze, na Ukrainie, Syberii i Uralu. Mniejsze wpływy miała grupa „Centralizmu demokratycznego” aktywna już na IX Zjeździe w dyskusji nt. metod zarządzania przemysłem.

Sprawa związków zawodowych zaogniła sytuację w partii już na jesieni 1920 r. Była ona jedną z głównych przyczyn burzliwej dyskusji na Moskiewskiej Gubernialnej Konferencji RKP(b). Szczególną polemikę wywołało sprawozdanie Komitetu Moskiewskiego. Z ostrą krytyką wystąpiły ugrupowania opozycyjne. Rezolucję aprobującą linię polityczną Komitetu poparło 163 delegatów przeciw 115. W wyborach na listę zalecaną przez KC głosowało 154 delegatów, na listę

opozycyjną 124. W lutym 1921 r. na Moskiewskiej Gubernialnej Konferencji RKP(b) sprawy układały się już bardziej pomyślnie dla zwolenników Lenina. W kwestii związków zawodowych za platformą dziesięciu opowiedziało się 217 osób, za platformą Trockiego — 52, a za platformą „Opozycji robotniczej” — 45. Opozycja zdobyła natomiast większość głosów w Samarskim Komitecie Gubernialnym i na Samarskiej Konferencji Gubernialnej w lutym 1921 r. Na Saratowskiej Konferencji Gubernialnej w lutym 1921 r. dominowali zwolennicy Lenina. Za platformą dziesięciu głosowało 113 osób; za platformą Trockiego — 8. Liczby te oddają stopień napięcia i wewnętrznych podziałów. Podobnie przebiegała dyskusja i w wielu innych organizacjach. Ponieważ kwestia związków zawodowych była tylko jedną z kwestii spornych, często wysuwana wówczas teza o kryzysie w partii nie wydaje się być więc przesadzona. Lenin mówił nawet o groźbie rozłamu.

W tej sytuacji X Zjazd uchwalił zakaz działalności frakcyjnej. W uchwałach „O jedności partii” i „O syndykalistycznym i anarchistycznym odchyleniu w naszej partii” podkreśla się, że w warunkach ruiny, zubożenia i nieurodzaju ujawniły się ostre wahania nastrojów mas półproletariackich i drobnoburżuazyjnych. Osłabienie jedności i frakcyjność umożliwiły wślizgującym się do partii wrogom wykorzystywanie rozdziewików w partii do celów kontrrewolucyjnych i obiektywnie sprzyjały przywróceniu władzy kapitalistów. Działalność opozycyjną w uchwale zakwalifikowano jako przejaw presji żywiołu drobnoburżuazyjnego na proletariat i partię oraz przejaw anarchistycznych wahań²². W uchwałach tych jeszcze raz zaznacza się, że jedność partii jest warunkiem sukcesu dyktatury proletariatu. Wewnątrzpartyjne spory były jednak nie tyle przejawem presji mas drobnoburżuazyjnych, ile odbiciem rzeczywistych problemów, przede wszystkim kryzysu metod komunizmu wojennego i walki o władzę. Niemniej, mimo tradycyjnej retoryki, podstawowa myśl była trafna: jedność jest warunkiem skuteczności dyktatury proletariatu.

Zalóżmy hipotetycznie, że X Zjazd nie uchwała zakazu działalności frakcyjnej i że wszystkie grupy partyjne nadal prowadzą działalność polityczną i propagandową. Nieuchronnym tego skutkiem byłby wzrost

²² KPZR w rezolucjach..., op.cit., s. 602-608.

ich samoorganizacji i powstanie subpartii wewnątrz samej partii. Gdyby napięcia wewnętrzne przekroczyły punkt krytyczny mogłoby dojść do rozpadu partii i ewolucji systemu politycznego w kierunku ułomnego parlamentaryzmu. Zakładamy przy tym, że poszczególne frakcje nie odwołałyby się do pozapartyjnych grup ludności, co przecież mogłoby nastąpić i co przyspieszyłoby dezintegrację partii. Ewolucja taka byłaby prawdopodobna z uwagi na skalę napięć i wielość nie rozwiązanych problemów, które prowadziłyby do polaryzacji politycznej wewnątrz partii. Przedsmakiem tego były wystąpienia poszczególnych frakcji w dyskusji przed X Zjazdem. Z systemowego punktu widzenia najistotniejsze jest to, że w warunkach względnej swobody gry politycznej utrzymanie jedności partii byłoby bardzo trudne, jeśli w ogóle możliwe, co z kolei zagrażałoby sprawnemu funkcjonowaniu całości systemu politycznego.

Formalnie rzecz biorąc zakaz działalności frakcyjnej nie wykluczał działalności opozycyjnej i niezależnej dyskusji. Jednak w uchwale „O jedności partii” stwierdza się, że kwestie sporne nie mogą być poddawane pod dyskusję na gruncie jakiejkolwiek platformy. Dyskusje toczyć się mogą w specjalnie przeznaczonych do tego periodykach, np. „Biuletynie dyskusyjnym”, przy czym osoba występująca z krytyką winna się liczyć z sytuacją partii, a swą działalnością winna naprawiać błędy partii. Faktycznie oznaczało to przekazanie kontroli nad wewnątrzpartyjnymi dyskusjami w ręce aparatu, który kontrolował partyjne środki przekazu. Członkowie partii, nie mogąc samoorganizować się, postawieni zostali w sytuacji sam na sam z potężnym aparatem. Byli więc w sytuacji z góry przegranej. Niebezpieczeństwo to dostrzegli przedstawiciele opozycji już na X Zjeździe (Kamieński i Miedwiediew).

Zakaz działalności frakcyjnej likwidował zatem ważny mechanizm przeciwdziałający koncentracji władzy. Stworzone zostały jednak warunki realizacji ważnego wymogu systemowego — jedności partii. W tym sensie był to kolejny krok w ewolucji systemu politycznego, nieubłagane zmierzającego do swej strukturalnej tożsamości.

Z drugiej strony X Zjazd, a wcześniej IX Ogólnorosyjska Konferencja, wzniosły demokratyczną fasadę partii. Na Zjeździe i Konferencji ogłoszono, że partia obiera stanowczy kurs na robotniczą demokrację: wciągnięcie mas do aktywnego życia politycznego partii, zbliżenie „góry” z „dołami” oraz ideowe zespolenie partii. Uchwały

zapowiadały powrót do jak najszerzej pojętej obieralności organów partii na wszystkich szczeblach, kolegialne opracowywanie uchwał, całkowitą wolność krytyki i podejmowanie dyskusji nad wszystkimi ważnymi problemami. Nie poprzestano przy tym na ogólnych sformułowaniach. Przewidziane zostały konkretne środki formalne mające kurs ten urzeczywistnić. Na przykład, w celu stworzenia warunków dla wewnątrzpartyjnych dyskusji, zobowiązano organizacje partyjne do opracowywania planów zebrań, do organizowania otwartych zebrań organów kierowniczych i do delegowania odpowiedzialnych pracowników do objazdu rejonów. Duże nadzieje wiązano z organizacją czystki personalnej, którą uważano za niezbędny środek uzdrawiający partię, umożliwiający usunięcie z niej wrogów socjalizmu i ludzi zdemoralizowanych oraz wzmacniający robotniczy trzon partii.

Wszystkich tych demokratyzujących partię środków nie uważano jednak za bezwzględnie trwałe. W uchwałach zastrzega się, że jeśli zmienią się warunki, partia powróci do militaryzacji i systemu rozkazów bojowych. Referent KC Bucharin, w tej organizacyjnej elastyczności widział siłę partii i podkreślał, że wewnętrzna demokracja nie jest czymś stałym, niezależnym od sytuacji politycznej.

„Kurs na demokratyzację” nie stanowił istotnej przeciwwagi dla zakazu działalności frakcyjnej, był fasadą, za którą kryła się rzeczywista władza aparatu.

Rozprawa z opozycją

Po X Zjeździe procesy koncentracji władzy w partii trwały nadal. Z roku na rok rosła ranga kierującego aparatem Sekretariatu. Wśród wydziałów KC pierwszoplanową rolę odgrywał Wydział Organizacyjny. Wydział ten kierował szeroko rozumianymi sprawami organizacyjnymi partii, a od 1924 r., po wchłonięciu Wydziału Kadr, także kadrowymi. Kontrolował on zatem najbardziej newralgiczne sfery w partii. Jego historia jest właściwie historią stalinizmu. W latach 1924-1927 Wydział udoskonalił system inspekcji i weryfikacji pracy komitetów lokalnych partii.

W dalszym ciągu doskonalony był system nomenklatury. Wszystkie stanowiska w państwie i partii zostały hierarchicznie uporządkowane i przydzielone poszczególnym szczeblom władzy i organizacjom (w niektórych przypadkach o nominację mogło ubiegać się kilka or-

ganizacji). W 1926 r. w nomenklaturze KC znajdowało się 5,5 tys. stanowisk, z tego 1/3 w dyspozycji Politbiura, Orgbiura i Sekretariatu, 1/3 w dyspozycji poszczególnych sekretarzy (z prawem odwołania do KC), zaś 1/3, obejmująca stanowiska wybieralne, znajdowała się w gestii specjalnych komisji KC. Dane personalne zbierane były także przez instruktorów KC i miały poufny charakter.

Instrumentem wzmacniającym centralizm były, utworzone decyzją X Zjazdu, Komisje Kontroli Partyjnej²³. Komisje były organami wybieralnymi. Początkowo powołano je na szczeblach: centralnym, obwodowym i gubernialnym. Ich celem było umacnianie jedności i autorytetu partii, między innymi walka z biurokratyzmem, karierowiczostwem i nadużywaniem zajmowanego stanowiska. W zamyśle Zjazdu Komisje miały być ciałami niezależnymi od aparatu. Uprawnienia Komisji były rozległe. Ich członkowie mieli prawo uczestniczenia z głosem doradczym w posiedzeniach komitetów partyjnych i organizacji radzieckich oraz mieli prawo wydawania poleceń członkom i organizacjom. Polecenia musiały być wykonane i nie mogły być uchylone przez lokalne komitety. W przypadku rozbieżności zdań, daną sprawę omawiano na wspólnym posiedzeniu, jeśli zaś i tu nie osiągnięto porozumienia, decydował zjazd lub konferencja. XI Zjazd krytycznie ocenił pracę Komisji i przeprowadził ich reformę. Z tą chwilą Komisje stały się scentralizowaną hierarchią władzy. Ich głównym zadaniem było wzmacnianie jedności i dyscypliny, walka z ideologicznymi odchyleniami i walka z szeroko rozumianą demoralizacją. W ten sposób Komisje stały się dodatkowym środkiem łamania oporu wobec centrali.

Po XII Zjeździe partii (1923 r.) Komisje Kontroli Partyjnej połączone zostały z Inspekcją Robotniczo-Chłopską, dzięki czemu partia mogła bezpośrednio kontrolować aparat państwowy. Zakres kompetencji nowego organu był szeroki. Obejmował on między innymi ocenę i kontrolę pracy kierowników i pracowników organów państwowych i gospodarczych, współdziałanie z partią i z państwem w doborze personelu kierowniczego, badanie przyczyn złej pracy kierowników i pracowników aparatu państwowego, opracowywanie planów zmian w strukturze urzędów państwowych, kontrola i nadzór realizacji uchwał instancji partyjnych i radzieckich, i zadania specjalne.

²³ Ibid., s. 608-610, 732-735, 828-831.

W następnych latach obserwujemy dalszą koncentrację władzy w obrębie Komisji Kontroli. Na szczeblu centralnym powstało Prezydium CKK i jego organ wykonawczy — Sekretariat. Członkowie Prezydium mieli prawo uczestniczenia w posiedzeniach plenarnych KC z głosem doradczym, zaś w przypadku wspólnych posiedzeń KC i CKK także prawo uczestniczenia z głosem decydującym. Prezydium delegowało swych przedstawicieli na obrady Politbiura, Orgbiura i Sekretariatu z prawem głosu doradczego. Hierarchia Komisji Kontroli została rozbudowana. Wzmocnione zostały także więzi pionowe.

Następnym krokiem była organizacja instytucji połączonego plenum KC i prezydium CKK. Stalin uczynił to nie bez powodu. Kontrolując CKK mógł być pewien poparcia większości członków nowej instytucji. Nic zatem dziwnego, że rozpatrywano tam najistotniejsze sprawy, w tym także i działalność opozycji. Stalin uzyskał podwójną korzyść — dyskusje toczone na obradach połączonego plenum KC i Prezydium CKK były pokazem wewnątrzpartyjnej demokracji, a zatem oponenci, nie mając szans, ponosili kolejne porażki.

Opisany proces koncentracji władzy czynił spadek znaczenia organów wybieralnych nieuniknionym. Stalin, decydując o polityce kadrowej, popierał i awansował ludzi sobie oddanych, często młodych, w partii szerzej nie znanych i wszystko zawdzięczających samemu Stalinowi. Oni stanowili trzon aparatu. Aparat zaś organizował kampanie wyborcze, wpływał na dobór delegatów i wybór władz. Jedną z metod zapewniania lojalności konferencji, zjazdów itd. był wybór delegatów — pracowników aparatu. Na przykład na XVI Zjeździe stanowili oni aż 70% składu delegatów. Dlatego po 1923 r. zjazdy i konferencje przestały być organami, które dyskutują i ustalają politykę partii. Stały się one forum sankcjonującymi politykę przywódców. Były one niezbędne także po to, by potępić i rozgromić opozycję.

Zewnętrznym przejawem spadku znaczenia organów wybieralnych był ich wzrost liczebny i spadek częstotliwości obrad. W latach 1921-1925, tj. do XIV Zjazdu, zjazdy odbywały się co rok. W latach następnych zwoływane były już nieregularnie. XV Zjazd odbył się w 1927 r., XVI Zjazd w 1930 r., XVII Zjazd w 1934 r. Posiedzenia plenarne KC zgodnie ze statutem z 1919 r. odbywać miały się co najmniej dwa razy w miesiącu, według statutu z 1922 r. — co najmniej raz na dwa miesiące, zaś według statutu z 1934 r. — co najmniej raz

na cztery miesiące. VIII Zjazd wybrał 19 członków i 8 zastępców KC, zaś XIX Zjazd aż 125 członków i 110 zastępców.

Opisane wyżej zmiany strukturalne aparatu partyjnego umożliwiły i ułatwiły Stalinowi rozprawę z opozycją. Eliminacja rywalizujących ze Stalinem przywódców nie nastąpiła jednak od razu. Był to proces trwający kilka lat. Jego granicą był upadek grupy Bucharina (tzw. prawicowego odchylenia w WKP(b)). Większość historyków granicę tę przyjmuje jako początek ery stalinizmu.

Jako zasadniczą przyczynę zwycięstwa Stalina uznaje się w literaturze fakt, że Stalin przejął kontrolę nad aparatem i dlatego dysponował skutecznymi środkami walki z opozycją. W starciu z aparatem opozycja była bez szans. Charakterystycznym przykładem jest historia rozbicia w styczniu 1926 r. kierowanej przez Zinowjewa organizacji leningradzkiej²⁴. W październiku 1925 r. Zinowjew, Kamieniew, Sokolnikow i inni na plenum KC zaatakowali politykę Stalina, oskarżając go między innymi o prawicowe odchylenie i tłumienie odmiennych poglądów. Po dyskusji plenum zakończyło się kompromisową rezolucją. W tym samym czasie trwała kampania wyborcza przed XIV Zjazdem i popierająca Stalina organizacja moskiewska wystąpiła z otwartą krytyką organizacji leningradzkiej. Na łamach kontrolowanej przez te organizacje prasy rozpoczęła się polemika i wzajemna krytyka. Próba zażegnania konfliktu przez Zinowjewa nie przyniosła skutku. Kontrolowany przez Stalina Zjazd potępił opozycję i w rezultacie KC wysłał do Leningradu w celu przeprowadzenia czystki specjalną komisję z Mołotowem na czele, która skutecznie spacyfikowała wpływy Zinowjewa. Opozycjoniści byli bez szans, ponieważ ich usiłowania rozszerzenia wpływów, próby kooptacji nowych zwolenników itd., z miejsca spotykały się z zarzutem działalności frakcyjnej bądź zarzutem sabotowania linii partii, to zaś pociągało za sobą sankcje w rodzaju tych, jakie spotkały organizację leningradzką. Nawiasem mówiąc, opozycjoniści padli ofiarą reguł, których sami byli zwolennikami i które sami uchwalili.

Stalin mógł wcześniej rozprawić się z opozycją, np. usuwając jej członków z partii (propozycje takie były zresztą zgłaszane). Kierując się ostrożnością wybrał jednak inną drogę. Krok po kroku niszczył

²⁴ L. Schapiro, *The Communist...*, op.cit., s. 293-296.

polityczny kapitał przeciwników, upokarzał ich i zmuszał do publicznego wyznawania błędów. W końcu sam Stalin stał się jedynym współtowarzyszem Lenina bezbłędnie kierującym partią i jedynym godnym kontynuatorem jego dzieła. Sukcesja stawiała się w ten sposób prawomocna. Po 1929 r., tj. po rozgromieniu prawicowego odchylenia w WKP(b), jedyną grupą mogącą jeszcze zagrozić Stalinowi była grupa, pamiętających jeszcze czasy przedrewolucyjne, „starych bolszewików”. Jej członkowie stanowili w partii nieznaczny odsetek, jednak zajmowali w niej eksponowane stanowiska i posiadali charyzmat zdobyty własnymi zasługami i niezależnie od poparcia Stalina. Była to więc grupa wpływowa i opiniotwórcza. Stalin usunął ją w cień, jednak w warunkach kryzysu jej członkowie stali się naturalnymi jego konkurentami. Ostatecznie rozprawiono się z nimi w okresie wielkich czystek lat trzydziestych.

Czystość szeregów partyjnych

Partia przyznając sobie prawo określania obiektywnych interesów społeczeństwa i uznając jedność partii za konieczny warunek wypełnienia swej misji, musiała przejawy wewnątrzpartyjnych sprzeczności i konfliktów, bądź przejawy niewykonywania uchwał i dyrektyw potępić i przyjąć, że są to skutki wrogiej działalności, fałszywej świadomości lub szeroko rozumianej demoralizacji członków. Nic zatem dziwnego, że problem „czystości” szeregów partyjnych zawsze znajdował się w centrum uwagi przywódców i gremiów partyjnych wszystkich szczebli, czego wyrazem była trudna wręcz do policzenia liczba uchwał, rezolucji i dyrektyw podjętych w tej sprawie. Bolszewicy podkreślali, że partia stając się centrum władzy w nieuchronny sposób przyciąga karierowiczów, ludzi bez zasad ideowych, a nawet przeciwników politycznych próbujących rozsadzić partię od wewnątrz.

Ogólnie rzecz ujmując, partia przewidziała dwa środki zaradcze mające zapobiec niebezpieczeństwu rozkładu partii: rygorystyczną politykę rekrutacji oraz okresowe weryfikacje kadr (tzw. czystki).

Generalną dyrektywą polityki rekrutacji było preferowanie naboru robotników, dzięki czemu zachowany zostać miał klasowy charakter partii, co z kolei uważano za najlepszą gwarancję jedności, zwartości i skutecznej działalności. Dyrektywa ta była wyrazem wiary bolszewików w szczególnie charakter proletariatu i jest jednym z wielu przykładów roli ideologii w polityce partii.

W myśl statutu z 1917 r. członkiem partii może być każdy kto uznaje program partii, należy do jednej z jej organizacji, podporządkowuje się uchwałom i dyrektywom oraz opłaca składki. Nowi członkowie przyjmowani mieli być przez miejscowe organizacje na podstawie opinii polecających dwóch członków partii i zatwierdzani przez ogólne zebranie członków tej organizacji. W 1919 r. warunki rekrutacji zostały zaostrzone. W celu zapoznania kandydata z programem partii i jej taktyką oraz sprawdzenia cech osobistych wprowadzony został okres kandydowania do partii, przy czym według kryteriów klasowych zróżnicowano okres jego trwania. Wymóg uzyskania dwóch pozytywnych opinii wprowadzających został utrzymany, ale opinie te wydane mogły być tylko przez osoby z co najmniej sześciomiesięcznym stażem członkowskim i musiały być potwierdzone przez miejscowy komitet. W latach następnych warunki rekrutacji ulegały dalszemu zaostrzeniu. Najsurowsze kryteria stanowił statut uchwalony na XVII Zjeździe z 1934 r.²⁵ Wyróżniono tam cztery kategorie osób ubiegających się o przyjęcie do partii. Dla osób zaliczonych do kategorii pierwszej (robotnicy przemysłowi o pięcioletnim stażu pracy w przemyśle) warunkiem przyjęcia były 3 opinie wprowadzające członków partii o pięcioletnim stażu członkowskim. Dla osób zaliczonych do kategorii czwartej (pracownicy umysłowi) — 5 opinii wprowadzających członków partii o dziesięcioletnim stażu. Podania o przyjęcie rozpatrywane były przez egzekutywę, a następnie przez ogólne zebranie danej organizacji. Ostateczną decyzję podejmował, w przypadku osób zaliczonych do kategorii pierwszej i drugiej, komitet rejonowy lub miejski, a w przypadku osób zaliczonych do kategorii trzeciej i czwartej — komitet obwodowy, krajowy lub KC komunistycznej partii danej republiki lub obwodu narodowego. Statut z 1939 r.²⁶ zniósł podział na kategorie i ustalił jednolity wymóg uzyskania 3 opinii polecających członków partii z 3-letnim stażem, znających co najmniej przez rok kandydata ze wspólnej pracy. Okres kandydowania do partii, w zależności od kategorii osób, wahał się od 2 miesięcy do 2 lat. Z wyjątkiem statutu z 1919 r. pozostałe statuty przewidywały, że tryb przyjmowania w poczet kandydatów, tzn.

²⁵ *Lenin i Stalin o budownictwie partyjnym*, Warszawa 1952, s. 953-967.

²⁶ *Ibid.*, s. 1042-1058.

podział na kategorie osób, wymogi dotyczące opinii wprowadzających itd., był identyczny jak w przypadku przyjmowania w poczet członków partii.

Specjalną formą rekrutacji członków były szeroko reklamowane kampanie naboru. W 1919 r. w warunkach nie rozstrzygniętej jeszcze wojny domowej, ogłoszony został tzw. „tydzień partyjny”. W okresie dwóch miesięcy przyjęto wówczas 200 tys. nowych członków. W tym okresie wstąpienie do partii wiązało się z osobistym ryzykiem i niebezpieczeństwo infiltracji partii przez karierowiczów i przeciwników politycznych było niewielkie. W początkach 1924 r., po śmierci Lenina, przeprowadzono tzw. zaciąg leninowski. Przyjęto wówczas ponad 200 tys. nowych kandydatów, w większości młodych robotników. Była to pierwsza i najbardziej reklamowana kampania naboru w okresie NEP-u.

Podjęte przez partię środki zaradcze nie były jednak w opinii najwyższych gremiów partyjnych skuteczne. Surowe kryteria rekrutacji nie zapobiegły „wślizgiwaniu się” do partii karierowiczów, wrogów i ludzi zdemoralizowanych. Konieczne stały się środki dodatkowe, tym bardziej, że nowym zagrożeniem stały się wypaczenia związane z samym sprawowaniem władzy: biurokracizm, odrywanie się od mas, niemoralny tryb życia itd. Z tych względów uważano, że przeglądy kadrowe, tzw. czystki, są koniecznością oraz środkiem uzdrowienia i wzmocnienia partii. W okresie między XVII a XVIII Zjazdem czystki były nawet obowiązkiem statutowym partii. Art. 9 statutu uchwalonego na XVII Zjeździe dobrze oddaje atmosferę panującą wokół czystek: „Na mocy periodycznych uchwał KC WKP(b) przeprowadza się czystki w celu systematycznego oczyszczenia partii z elementów obcych klasowo i wrogich, dwulicowców oszukujących partię i ukrywających przed nią swe rzeczywiste poglądy i podkopujących politykę partii i państwa, jednostek, które się wyrodziły i zrastają się z elementami burżuazyjnymi, karierowiczów, sobków i elementów zbiurokratyzowanych, elementów, które uległy rozkładowi moralnemu, podważających swoim karygodnym postępowaniem autorytet partii, plamiących sztandar partii i biernych, którzy nie wypełniają obowiązków członków partii i którzy nie przyswoili sobie programu, statutu i najważniejszych uchwał partii”. Także statut Kominternu przewidywał obowiązek przeprowadzania czystek. Art. 13 statutu stanowił: „Partie komunistyczne tych krajów, w których komuniści prowadzą działalność

legalnie, powinny dokonywać okresowych czystek (ponownych rejestracji) składu osobowego organizacji partyjnych, ażeby systematycznie oczyszczać partię z nieuchronnie wślizgujących się do niej elementów drobnomieszczańskich".

Częstotliwość i skala przeprowadzanych czystek jest zdumiewająca i nie ma odpowiednika w historii innych partii politycznych. Przytoczmy krótką statystykę²⁷:

- VIII Zjazd uchwała przeprowadzenie pierwszej poważnej czystki, usunięto wówczas około 100 tys. osób, tj. 40% składu,

- X Zjazd ogłasza kolejną czystkę, w wyniku której usunięto 160 tys. członków, tj. ponad 24% składu (dodatkowo 14 tys. osób opuściło partię dobrowolnie, co wiązać należy ze sprzeciwem wobec NEP-u i spadkiem zapału rewolucyjnego po wojnie domowej),

- w latach 1922-1928 w wyniku czystek i decyzji komisji kontroli partyjnej usunięto ponad 269 tys. członków,

- między XVI Konferencją WKP(b) a XVI Zjazdem wydano 116 tys. osób (dodatkowo 14 tys. opuściło partię dobrowolnie),

- połączone plenum KC i CKK ogłasza w styczniu 1933 r. nową czystkę i wstrzymuje nabór do partii. W ciągu 1933 r. usunięto 800 tys. osób, a w roku następnym 340 tys., tj. łącznie około 33% stanu partii,

- po zabójstwie Kirowa w grudniu 1934 r. przeprowadzono nowe fale czystek trwające z przerwami do 1938 r. Wydalono wówczas 850 tys. osób, tj. około 35% ogółu członków.

Powyższa statystyka nie oddaje jednak skutków przeprowadzonych czystek, gdyż wydalenia łączyły się często z karami więzienia, zesłaniem do łagrów, a nawet fizycznym unicestwieniem. Wyniszczono w ten sposób niemalą część elit partyjnych (w tym i starą bolszewicką kadrę), administracji państwowej, służby bezpieczeństwa, kadrę dowódczą Armii Czerwonej, część elit naukowych i artystycznych.

Znaczenie polityki rekrutacji i czystek personalnych w strukturalnej ewolucji systemu politycznego uwidacznia się w kontekście zachodzącego równolegle w partii procesu wykształcania się struktur i mechanizmów umacniających jedność i zwartość partii, tj. koncentracji i cen-

²⁷ Dane podajemy za L. Schapiro, *The Communist...*, op.cit., r. 13, 17, 24.

tralizacji decyzji i rozprawy z opozycją (wyrazem czego był zakaz działalności frakcyjnej). Polityka rekrutacji i czystki personalne proces ten wzmacniały i umożliwiały jego doprowadzenie do ostatecznego końca.

Koncentracja władzy, zakaz działalności frakcyjnej oraz nie sprzyjająca sporom i konfliktom tradycja partyjna narzuciły członkom partii surową dyscyplinę i skutecznie umożliwiły ograniczenie wpływów opozycji. Niemniej, nawet w takich ramach możliwe było prowadzenie quasi-opozycyjnej działalności oraz możliwa była krytyka rządzących elit. Dopóki w partii działali konkurujący o władzę przywódcy i dopóki znajdowali się w niej ludzie, z tych czy innych powodów niezadowoleni, dopóty jedność partii była potencjalnie zagrożona i w wypadku politycznego czy gospodarczego kryzysu utajone sprzeczności i konflikty mogły się ujawnić, zagrażając nie tylko jedności partii, ale nawet jej istnieniu.

Dzięki odpowiedniej polityce rekrutacji i czystkom personalnym Stalin przekształcił skład partii w taki sposób, że to potencjalne niebezpieczeństwo przestało istnieć. Opozycjoniści, kadra działaczy przedrewolucyjnych, niepokorni i wątpiący, zostali wyeliminowani i zastąpieni ludźmi dyspozycyjnymi i wszystko zawdzięczającymi Stalinowi. Jedność partii została w ten sposób ostatecznie osiągnięta.

Na XVIII Zjeździe²⁸ Malenkov stwierdził, że z ponad 1,5 mln członków partii tylko 8,3%, tj. 132 tys. osób wstąpiło do partii przed końcem 1920 r. (oznacza to, że tylko 20% liczby członków i kandydatów przetrwało czystki), 22% czyli 250 tys. przyjętych zostało w latach 1921-1928 (zatem tylko 25% ogólnej liczby przyjętych w tym okresie członków i kandydatów przetrwało czystki), oraz 70% czyli ponad 1,1 mln wstąpiło do partii po 1929 r. (stanowi to mniej niż 50% ogólnej liczby członków i kandydatów przyjętych w tym okresie).

Partia w okresie XVIII Zjazdu była partią ludzi młodych i karierową zawdzięczającą Stalinowi. Wśród delegatów na Zjazd połowa liczyła poniżej 35 lat, zaś 75% poniżej 40 lat. Podobna była struktura wieku wybranego na Zjeździe KC. Aż 47 członków KC i 65 kandydatów KC, na ogólną liczbę odpowiednio 71 i 67, po raz pierwszy było wybranych do tej instytucji. Dla porównania na XV, XVI i XVII

²⁸ Dane podajemy za L. Schapiro, *The Communist...*, op.cit. oraz B. Levytsky, *The Soviet Political Elite*, Munich 1969.

zjazdach, na których liczba członków i kandydatów była analogiczna, liczba nowo wybranych członków KC nie przekroczyła 11, a kandydatów — 34. Zmienił się też skład komitetów terenowych. W wyborach przeprowadzonych w 1938 r. nowo wybrani stanowili tam 35% w organizacjach niższych szczebli i aż 65% w organizacjach wyższych szczebli.

Czystki wewnątrzpartyjne spełniały i inną funkcję. Były formą mobilizacji członków partii — ożywiały i stymulowały ich aktywność i zaangażowanie, zaś napięcia, jakie stwarzały, zmuszały do bardziej dokładnego wykonywania zadań. Zarazem krytyka „szkodników”, wrogów partii itd. i usuwanie ich z zajmowanych stanowisk i samej partii dawały poczucie uczestnictwa we władzy i rozładowywały frustracje. Pamiętać przy tym trzeba, że czystki umożliwiały szybki awans. W latach 30-ych aż około 500 tys. młodych bolszewików awansowało na kierownicze stanowiska. Czystki miały także sens wychowawczy. Dostarczały przykładów niepożądanych lub szkodliwych, z punktu widzenia partii, zachowań, postaw i działań. Dla członków partii były one ostrzeżeniem, ale i wskazaniem pozytywnych wzorców kariery.

Dzięki czystkom Stalin uzyskał podwójną korzyść. Usunął z partii przeciwników bądź ludzi wątpiących i biernych oraz mógł przerzucić odpowiedzialność za napięcia czy niepowodzenia na niższe szczeble władzy. On sam zachować mógł nieomylność i stać się nauczycielem, przewodnikiem i wodzem narodu. Bez czystek, Stalin nie byłby w stanie zbudować własnej legendy i tym samym nie byłby w stanie narzucić partii swej woli.

Osiągnięta w wyniku koncentracji i centralizacji władzy oraz dzięki polityce rekrutacji i czystkom jedność partii była zachowana tylko do momentu zmiany lub śmierci przywódcy. Nowy I sekretarz stawał bowiem na czele partii ukształtowanej przez swego poprzednika, zatem partii, nad którą nie w pełni panował. Stąd koniecznością była ponowna przebudowa partii — obsadzenie ważniejszych stanowisk własnymi zwolennikami i usunięcie rzeczywistych i potencjalnych przeciwników. Faktycznie też, każdorazowa zmiana na stanowisku I sekretarza łączyła się z kilkuletnim okresem zmian personalnych. Wraz z liberalizacją, proces przebudowy partii stawał się jednak trudniejszy. Stalin mógł po prostu fizycznie zlikwidować wszystkich tych, których uważał za przeciwników. Potępienie kultu jednostki

i systemu represji z nim związanych wymusiło konieczność stosowania metod bardziej subtelnych, ale przez to bardziej długotrwałych i bardziej zawodnych.

6. Odgórna rewolucja lat trzydziestych

Ideologiczne i społeczne tło

Mianem „odgórnej rewolucji” określa się w literaturze przedmiotu okres forsownej industrializacji i kolektywizacji lat 30-ych. I nazwa ta trafnie oddaje skalę napięć i charakter zmian. Korzeniami okres ten tkwił w kryzysie NEP-u, tj. długofalowego programu socjalistycznego przeobrażenia gospodarki radzieckiej. Inicjując NEP Lenin miał nadzieję, że na wolnym rynku nastąpi integracja sektora państwowego i prywatnego, zaś uprzywilejowana pozycja tego pierwszego wymusi pożądaną przez partię ewolucję gospodarki chłopskiej i prywatnego przemysłu i handlu. W rzeczywistości, po 6 latach trwania NEP-u, proporcje między sektorami nie uległy istotniejszym zmianom (np. w 1928 r. odsetek chłopów zrzeszonych w kołchozach i sowchozach wynosił zaledwie 4%) oraz ujawniły się silne tendencje do integracji gospodarstw chłopskich z prywatnym przemysłem i handlem z pominięciem sektora państwowego. Nadto powstały nowe zagrożenia gospodarcze.

Pomimo iż produkcja rolna została odbudowana, a nawet jej poziom przedrewolucyjny został przekroczony, to jednak produkcja ogółem rosła szybciej niż produkcja towarowa (nowy podział ziemi sprzyjał wzrostowi własnego spożycia wsi) i zagrożone zostały zaopatrzenie miast oraz tradycyjny eksport produktów rolnych. Produkcję rolną próbowano stymulować poprzez podwyżkę cen skupu. Prowadziło to jednak do zjawisk, które w partii ze względów ideologicznych nie były akceptowane — rozwarstwienia wsi i umocnienia warstw zamożniejszych. Na dłuższą metę polityka wzrostu cen skupu okazała się zresztą nieskuteczna, ponieważ państwo nie było w stanie dostarczyć wsi odpowiedniej ilości towarów przemysłowych, co prowadziło do wysokiego wzrostu ich cen i w konsekwencji do zamykania się gospodarstw chłopskich w ramach gospodarki naturalnej. Z kolei hamowanie wzrostu cen artykułów przemysłowych znów prowadziłoby

do uprzywilejowania wsi i to w sytuacji, gdy poziom życia robotników nie osiągnął jeszcze poziomu przedwojennego.

Nade wszystko NEP nie rozwiązał problemu rozwoju przemysłu. Przemysł, co prawda, także odbudował swą produkcję, w niektórych dziedzinach przekraczając nawet poziom przedwojenny, jednak wzrost ten nie był uznany w partii za zadowalający. Znowu decydowały tu względy ideologiczne. Konieczność rozwoju przemysłu była w partii uznanym dogmatem. Uważano, że rozwój przemysłu stanie się podstawą socjalistycznych przeobrażeń, między innymi podstawą wzrostu szeregów klasy robotniczej i niezbędną przesłanką rozwoju komunizmu. W wewnątrzpartyjnych dyskusjach i sporach stawiano tę kwestię na ostrzu noża — jako być albo nie być państwa radzieckiego. Nie spierano się przy tym, czy rozwijać przemysł lub, czy wieś finansować ma jego rozwój, lecz o to, w jakim tempie dokonywać rozbudowy przemysłu i jak wielka nadwyżka ma być ze wsi ściągnięta. Ze względów politycznych różnice zdań na ten temat były w partii sztucznie wyolbrzymiane. Jednak w kwestiach zasadniczych wszyscy się zgadzali. Ostateczne rozstrzygnięcie, z uwagi na niejednoznaczne wyniki NEP-u, było odsuwane w czasie.

Wahania polityki partii wobec chłopstwa ujawniły się już w 1927 r., kiedy spadek podaży zbóż zagroził zaopatrzeniu miast. W grudniu KC wysłał instrukcje do lokalnych organizacji partii nakładając na nie obowiązek podjęcia energicznych środków mających zapewnić zwiększone dostawy. W lutym następnego roku KC zagroził członkom partii sankcjami dyscyplinarnymi, jeśli nie nastąpi poprawa dostaw. Faktycznie, w lutym podjęto czystkę w lokalnych organizacjach. Nacisk sytuacji spowodował polaryzację stanowisk: Stalin zdecydował się na gwałtowny odwrót, Bucharin, Tomski, Rykow i ich zwolennicy, przede wszystkim z moskiewskiej organizacji partyjnej, opowiadali się za pogłębieniem NEP-u.

Nie jest jasne, kiedy Stalin zdecydował się na dokonanie zwrotu. Można przypuszczać, że już w końcu 1927 r. Wskazywałoby na to szereg posunięć Stalina w roku następnym, np. zgłoszenie w kwietniu na posiedzeniu WCKW i następnie wycofanie, projektu nowego prawa ziemskiego zapowiadającego kolektywizację. Stalin postępował jednak ostrożnie. Konflikt z Bucharinem był przez długi czas starannie ukrywany. Uchwały KC i innych gremiów były kompromisowe i nie zapowiadały gwałtownego zwrotu. Zwrot ten nie był zresztą prosty.

Mimo odmiennej retoryki Stalin przejmował opcję dopiero co potępionej na XV Zjeździe lewicowej opozycji. Zwrot ten był jednak możliwy, ponieważ zmieniły się — w porównaniu z pierwszymi latami NEP-u — nastroje w partii. Po wojnie domowej istniała w partii silna potrzeba stabilizacji. Trocki i jego zwolennicy, głosząc konieczność faktycznej wojny ze wsią, szli jakby pod prąd wewnątrzpartyjnych tendencji. W końcu lat 20-ych sytuacja była już odmienna. W partii narastały obawy, że żywioł drobnokapitalistyczny zagrozi jej samej, przenikając do niej, aparatu państwowego i armii. Niepokoiła też siła ekonomiczna prywatnego sektora. W partii rosła stopniowo świadomość ekonomicznej, a co za tym idzie i politycznej przewagi chłopstwa i przeświadczenie, że ekonomiczne środki, które partia stosowała w okresie NEP-u są niewystarczające dla przezwyciężenia kryzysu aprowizacyjnego miast i rozwiązania problemu industrializacji (owego klucza do socjalizmu). Szeregi partyjne były w jakimś stopniu zdezorientowane. Pewne ich odłamy, między innymi Komsomoł, radykalizowały się. Program zrywający z gospodarczym liberalizmem NEP-u mógł więc znaleźć w partii oddźwięk. Program taki dawał nadzieję na szybką poprawę materialnych warunków bytu, przełamywał poczucie niemożności, wreszcie obiecywał przejście do wyższych socjalistycznych form gospodarki. Argumenty Stalina, że Bucharin i inni proponują faktycznie kapitulację wobec chłopstwa, mogły przekonać znaczne odłamy partii.

Rozważając przyczyny „odgórnego rewolucji” trzeba jednak pamiętać, że dylematy, jakie stwarzał NEP, były dylematami doktrynalnymi. Żadne „obiektywne prawa historii” nie zmuszały, by — używając terminologii tamtych lat — ograniczać kułaka a popierać średniaka i biedniaka, lub przejść od polityki ograniczania kułactwa do polityki jego likwidacji jako klasy. Istniały i inne drogi wyjścia. Dziś oczywiście nikt nie rozstrzygnie, w jakim tempie rozwijałby się przemysł i gospodarka przy innych rozwiązaniach. Postęp był jednak możliwy bez ceny straszliwych wyrzeczeń i cierpień milionów ludzi. Plan 5-letni, następnie całkowita kolektywizacja, były konsekwencjami ideologicznych zasad, przyśpieszeniem rozpoczętych wraz z rewolucją doktrynalnych eksperymentów. Koncentracja władzy oraz sprawny aparat partyjny i państwowy ułatwiały zmiany. Pod tym względem sytuacja była bez porównania korzystniejsza niż w okresie komunizmu wojennego.

Zmiany w partii — produkcyjna reorientacja aparatu

Warunkiem sprawnej transmisji woli partii (ściślej: rządzącej elity władzy) do rad delegatów, związków zawodowych, wojska, służby bezpieczeństwa i innych organizacji był scentralizowany i hierarchiczny charakter wszystkich z nich oraz słabe poziome powiązania między nimi. System ten opisać można jako scalony w centrum układ względnie odosobnionych struktur (aparatów). Taki sposób organizacji w połączeniu z rygorystyczną polityką kadrową ułatwiał odgórny spływ dyrektyw oraz kontrolę ich wykonania i utrudniał powstawanie inicjatyw niezależnych od centrum. W systemie tym Stalin sprawował władzę wykorzystując do konkretnych zadań i funkcji poszczególne typy aparatów. W sytuacji normalnej kluczową strukturą była organizacja partyjna. W sytuacjach szczególnych ośrodek władzy mógł być i bywał czasowo przesunięty do innych organizacji, przede wszystkim armii lub służby bezpieczeństwa.

Odgórna rewolucja, z uwagi na bezprecedensową skalę zadań i nieuchronnie związane z nim napięcia społeczne, nie mogła być przeprowadzona metodami lat 30-ych i przez ówczesnie ukształtowany aparat partyjny i państwowy. Konieczne były zmiany dostosowujące ten aparat do nowych zadań i sytuacji. Lata 30-te są więc okresem poszukiwań adekwatnych do tych zadań rozwiązań strukturalnych.

Ogólnie rzecz ujmując, zmiany systemowe zmierzały ku jeszcze większej koncentracji władzy (przejawem czego było między innymi dążenie do pełniejszego podporządkowania i większej dyspozycyjności poszczególnych typów aparatów). W nowej sytuacji partia przejęła nowe funkcje i przeobraziła się wewnętrznie. W pełni stała się stalinowskim tworem i wyrażała „ducha” lat 30-ych. Trwałą konsekwencją tych przeobrażeń było bezpośrednie przejście przez partię funkcji gospodarczych i dostosowanie do nich samego aparatu na wszystkich szczeblach hierarchii. W latach 20-ych partia także kierowała gospodarką, jednakże kierowała nią pośrednio, wytyczając kierunki polityki ekonomicznej, mianując kadry działaczy i sprawując ogólny nadzór. Odrębny status miał sektor prywatny w przemyśle i rolnictwie, na który oddziaływano za pomocą narzędzi ekonomicznych i którego zakres autonomii był znaczny.

Sekretariat KC pozostał centrum władzy. Biuro Polityczne — po eliminacji opozycji — przestało pełnić samodzielną rolę. W szczególno-

ści w okresie po zamordowaniu Kirowa organ ten przeobraził się w rodzaj klubu zasłużonych działaczy w pełni aprobujących linię polityczną Stalina. Dosadny opis postępowania Stalina w Biurze Politycznym przedstawił N. Chruszczow w swym słynnym referacie na XX Zjeździe KPZR w 1956 r.²⁹ Biuro Organizacyjne stopniowo obumierało i w końcu zostało rozwiązane. KC całkowicie straciło na znaczeniu i było już tylko forum okłaskującym Stalina. Jego członkowie utracili nawet przywilej osobistego bezpieczeństwa.

Daleko idącym przeobrażeniom uległa CKK (od XVII Zjazdu w 1934 r. przemianowana na Komisję Kontroli Partyjnej — KKP)³⁰. Nastąpiła skrajna centralizacja decyzji i struktur. KKP wybierał początkowo zjazd, a od 1939 r. — KC. Komisje na szczeblach lokalnych zostały zniesione. Likwidacji uległy gwarancje niezależności Komisji. Faktycznie była ona hierarchią mianowanych przez KC i jemu podległych pełnomocników. Kompetencje Komisji uległy rozszerzeniu. Przejęła ona zadania kontroli wykonania uchwał partii, w szczególności uchwał KC, przez wszystkie organizacje partyjne, radzieckie i gospodarcze oraz zadania kontroli pracy lokalnych organizacji partyjnych. Przyznano jej także prawo pociągania do odpowiedzialności winnych naruszania programu, statutu i dyscypliny.

Wzmocnieniem zdolności centrum do kontroli było powołanie na początku lat 30-ych przy Radzie Komisarzy Ludowych, w miejsce Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej, Komisji Kontroli Radzieckiej. Skład Komisji typowany był przez zjazd partii, a zatwierdzany przez RKL i Centralny Komitet Wykonawczy ZSRR. KKR. tak jak i KKP. była hierarchią podległych centrum pełnomocników.

W latach 30-ych eksperymentowano z dwoma wariantami struktury wydziałów KC³¹. Pierwszy z nich uchwalony przez XVI Zjazd w 1930 r. kontynuował tradycje poprzedniej dekady. Głównym celem modyfikacji było udoskonalenie partyjnego nadzoru nad kadrą w gospodarce. W nowo utworzonym Wydziale Rozdzielczym utworzono sekcje przemysłu ciężkiego, lekkiego, transportu, rolnictwa, finansów, planowania i handlu, kadr zagranicznych, administracji państwowej i ewiden-

²⁹ N. S. Chruszczow, *O kulcie jednostki i jego następstwach*, Warszawa 1956.

³⁰ Uchwały, dekrety, teksty statutowe itd. lub ich omówienia podawać będziemy za: *Lenin i Stalin o budownictwie...*, t. II. op.cit.

³¹ L. Schapiro, *The Communist...*, op.cit., s. 447-451.

cyjną, odpowiedzialne za rozmieszczenie kadr w poszczególnych sferach gospodarki. Wadą tego wariantu było jednak rozproszenie kontroli nad kadrami w gospodarce między sekcje i dlatego w 1934 r. kolejny zjazd partii uchwalił inny wariant struktury. Z dziewięciu wydziałów KC, cztery: rolnictwa, transportu, przemysłu i planowania oraz finansów i handlu zajmowały się sprawami gospodarczymi i odpowiedzialne były za każdy aspekt polityki partii w danym dziale — rozmieszczenie kadr, kontrolę organizacji partyjnych, kontrolę wykonania uchwał i dyrektyw i kampanie masowe. Oba warianty powielane były na niższych szczeblach hierarchii partyjnej.

Jak przyznał Żdanow na XVIII Zjeździe w 1939 r. zaangażowanie centralnego aparatu partii w sprawy gospodarcze było tak daleko idące, że przejął on funkcje instytucji państwowych i gospodarczych, między innymi wydziały KC stały się rodzajem superkomisariatów ludowych. Ujawniły się przy tym wydziałowe partykularyzmy i rywalizacja o zakres sprawowanej kontroli. Z tych względów powrócono do pierwszego wariantu struktury wydziałów. Najpierw miało to miejsce w organizacji leningradzkiej kierowanej przez sekretarza KC Żdanowa, następnie w organizacji moskiewskiej kierowanej przez Malenkowa. Ostateczną decyzję podjął XVIII Zjazd w 1939 r. Ograniczono w ten sposób wpływy Kaganowicza odpowiedzialnego za wydziały gospodarcze. Zmiana ta nie ograniczyła jednak roli aparatu centralnego partii w gospodarce.

Spektakularnym przejawem roli partii w gospodarce było przejęcie przez KC bezpośredniej kontroli i kierownictwa nad zagrożonymi działami gospodarki. W 1933 r. decyzją połączonego plenum KC i CKK utworzone zostały wydziały polityczne w stacjach MTS i sowchozach. Wydziały zorganizowane zostały w hierarchiczne struktury (odrębne dla MTS i sowchozów). Ich kierownicy mianowani i odwoływani byli bezpośrednio przez KC na wniosek odpowiedniego komitetu partii (kierownik wydziału politycznego w Ludowym Komisariacie Rolnictwa mianowany był przez KC). Zerwano w ten sposób z tradycyjnymi zasadami terytorialnego funkcjonowania partii i obieralnością jej czołowych funkcjonariuszy. Uprawnienia wydziałów politycznych były bardzo szerokie. Praktycznie odpowiadały one za całokształt pracy partyjnej i państwowej na wsi i stopniowo wchłonęły kompetencje rad wiejskich i komitetów rejonowych partii. Na wsi powstała więc dwoistość organizacyjna partii. Została ona częściowo przezwyciężona decyzją KC z listopada 1934 r. Wydziały polityczne MTS przekształ-

cono wtedy w komitety rejonowe partii. Pracownicy wydziałów politycznych uzyskali tam eksponowane stanowiska i nie mogli być zwalniani bez zgody KC. Nowa organizacja oparta była już na zasadzie terytorialno-produkcyjnej. Z systemowego punktu widzenia ważne jest, że KC uzyskał odtąd prawo do tworzenia wydziałów politycznych i wyznaczania organizatorów partyjnych KC na opóźnionych, a nabierających ważności odcinkach gospodarki oraz w miarę wykonywania zadań przekształcenia ich w zwyczajne organizacje partyjne zbudowane na zasadzie terytorialno-produkcyjnej.

W latach 30-ych uległa zmianie rola tzw. komórek partyjnych — podstawowych ogniw organizacyjnych partii. Decyzją XVII Zjazdu w 1934 r. zostały one przekształcone w zakładowe, uczelniane, wojskowe itd. organizacje partyjne, o bez porównania większym zakresie kompetencji. Obok zadań tradycyjnych jak przyciąganie i wychowywanie nowych członków, realizacja uchwał partii wśród mas, współpraca z miejscowym komitetem, realizowały one ważne zadania produkcyjne. Między innymi mobilizowały masy do wykonania planów produkcji, umacniały dyscyplinę pracy, walczyły z niegospodarnością i organizowały współzawodnictwo pracy. Dodatkowo XVIII Zjazd przyznał im prawo kontroli pracy administracji przedsiębiorstw. Zasada jednoosobowego kierownictwa została, co prawda, utrzymana. Faktycznie jednak przedsiębiorstwa zarządzane były kolektywnie, tym bardziej, że organizacje partyjne ponosiły także odpowiedzialność za wyniki ich pracy. Z czasem do kierownictwa przedsiębiorstwa dołączyli przedstawiciele związków zawodowych i organizacji młodzieżowej.

Wszystkie zarysowane zmiany spowodowały, że powstały dwa kanały sterowania gospodarką — administracyjno-gospodarczy i partyjny. Teoretycznie kanały te miały wyodrębnione pole działania. W praktyce wytyczenie granic było niemożliwe i powstał skomplikowany układ zarządzania gospodarką. Mimo takich czy innych modyfikacji przetrwał do dnia dzisiejszego.

Szczególna pozycja służby bezpieczeństwa

Zasadniczą przyczyną monsturalnego rozrostu funkcji służby bezpieczeństwa w latach 30-ych był maksymalizm „odgórnego rewolucji” — ogrom podjętych zadań, skala napięć, konfliktów i niezadowolonych,

wreszcie konieczność mobilizacji mas w warunkach wyrzeczeń i spadku poziomu życia. Zmęczona, targana wewnętrznymi konfliktami (czystki) i wątpliwościami partia nie gwarantowała sukcesu „odgórnej rewolucji”, ani nie była pewnym oparciem dla władzy. Założone przez Stalina cele zrealizować mogła służba bezpieczeństwa z pomocą partii oraz administracji gospodarczej i państwowej, a nie partia z pomocą służby bezpieczeństwa i innych organizacji. Nie znaczy to jednak, że służba bezpieczeństwa stała ponad partią (taka interpretacja jest stosunkowo popularna w literaturze). Stalin tylko czasowo przekazał jej większy zakres władzy i potrafił bezwzględnie uderzyć w nią samą, tak jak i partię.

W zamyśle Lenina, Czeka była jedynie przedłużonym ramieniem partii — organem całkowicie jej podporządkowanym³². Gwarantem tego miał być Dzierżyński, człowiek partii oddany i bez ambicji przywódczych. W 1922 r. Czeka (przemianowana na GPU) zostaje włączona w system państwa — staje się urzędem podporządkowanym Radzie Komisarzy Ludowych. Nie jest jasne, kiedy służba bezpieczeństwa stała się aktywnym instrumentem walki o władzę w partii. Zdania na ten temat są podzielone. Dzierżyński w swym sprawozdaniu na temat sytuacji politycznej wygłoszonym w KC w październiku 1923 r., potwierdził prawo GPU do kontroli członków partii i obowiązek tych ostatnich współpracy ze służbą bezpieczeństwa w walce z opozycyjnymi frakcjami. Niemniej, do czasu „odgórnej rewolucji” służba bezpieczeństwa otwarcie nie ingerowała w sprawy partii, a jej członkowie traktowani byli odmiennie niż bezpartyjni i w żadnym wypadku nie groziła im fizyczna likwidacja. Nie znaczy to, że służba bezpieczeństwa zachowywała neutralność. Dzierżyński aktywnie popierał Stalina i zwalczał opozycję. Śmierć Dzierżyńskiego i mianowanie szefem GPU Mienżyńskiego — człowieka chorego i chwiejnego, przyspieszyło podporządkowanie służby bezpieczeństwa Stalinowi i bardziej aktywne jej wykorzystanie w walce politycznej. Istotne w każdym razie jest to, że już w latach 20-tych GPU przestało być tylko „przedłużonym ramieniem partii” i rozciągnęło swe kompetencje także na nią samą. Stalin w latach 30-tych szedł więc wytyczoną już drogą.

Ogromne znaczenie dla zrozumienia roli GPU ma nominacja

³² H. Carrere d'Encausse, *Stalin. Państwo terroru*, Krąg 1983, s: 8-14.

w 1924 r. Dzierżyńskiego na kierownika Najwyższej Rady Gospodarki Narodowej. Od tego momentu aktywność służby bezpieczeństwa w gospodarce stale narastała. W okresie NEP-u głównym zadaniem GPU było hamowanie rozwoju sektora prywatnego tak, by ten nie stał się aktywną siłą polityczną. Żatem już w latach 20-ych służba bezpieczeństwa pełniła wiele funkcji, posiadając przy tym rozległe i ogólnie tylko sformułowane uprawnienia, w tym także sądownicze.

W latach 30-ych rola służby bezpieczeństwa wzrosła niepomniernie. W okresie pierwszej pięciolatki siły OGPU (następca GPU) zaangażowane były między innymi w przeprowadzenie kolektywizacji wsi, walkę ze szkodnictwem gospodarczym, czystki personalne w partii i aparacie państwowym. Przeprowadzenie kolektywizacji spowodowało, że służba bezpieczeństwa stała się największym przedsiębiorcą w kraju. W gestii OGPU (następnie NKWD) były obozy pracy poprawczej, źródło taniej siły roboczej, stale odnawianej przez nowe deportacje i aresztowania. Dysponując takimi zasobami siły roboczej OGPU (NKWD) miał niemały wkład w rozwój gospodarki. Obok funkcji gospodarczych, służba bezpieczeństwa prewencyjnie zapobiegała możliwym wybuchom niezadowolenia lub po prostu niszczyła opór społeczny umożliwiając przeprowadzenie zadań forsownej industrializacji i kolektywizacji.

Niektóre konsekwencje rewolucji: nowa hierarchia społeczna

Odgórna rewolucja wstrząsnęła podstawami społecznymi państwa radzieckiego. Sugestywny obraz zmian zarysowała H.Carrere d'Encausse: „(...) całe społeczeństwo wciągnięte zostało w bezlitosny wir, który sprawił, iż po zakończeniu tej próby nikt nie znajduje się na miejscu zajmowanym jeszcze kilka lat wcześniej. Wszyscy zostali przemieszani, wyrwani ze swego środowiska, rzuceni w nowy świat. Chłopów wchłonęły kółchozy lub sowchozy, obozy, place budów, miasta. Ramy życia wiejskiego nie istnieją już odtąd w dawnej postaci. Robotników często przemieszczano geograficznie, niekiedy awansowano do aparatu biurokratycznego, który, mnożąc się, wymaga coraz większej ilości urzędników. Środowisko miejskie modyfikuje się również pod naciskiem masowego najazdu nowych mieszkańców oraz industrializacji, którą toczy się w coraz szybszym tempie. Rzuceni w większości w świat cierpień i niewypowiedzianych trudów, czasem

awansowani do zadań nadzorczych lub kierowniczych, wszyscy obywatele radzieccy żyją w kompletnie odmiennym świecie. (...) W trakcie kolektywizacji Stalin dobiera się do skóry nie tylko kułakom. Usuwa poza nawias prawa także «mużika» i jego kulturę społeczną. (...) wskutek wtrącenia chłopstwa w chaos, Stalinowi udaje się wyrwać je z jego świata. Ale traktując je jak wroga, nie włącza go w społeczeństwo, które zamierza budować. Złamane przez ciężkie przejścia, zgorzkniałe chłopstwo będzie stanowić przez całe dziesięciolecia bezkształtną masę, naród chłopski na zawsze obcy władzy radzieckiej i jej ideałom³³.

W tym wirze zmian kształtowało się nowoczesne społeczeństwo. Musiało ono dostosować się do wymogów rozwoju przemysłowego. Ogromne rzesze ludzi ujęte zostały w karby dyscypliny i podporządkowane celom produkcyjnym. Państwo zastosowało wiele technik stymulujących produkcję i przeciwdziałających rozprężeniu. O zastrzeżeniu dyscypliny już pisaliśmy. Obok tego wdrożono system zachęt ekonomicznych i przywilejów. W 1931 r. wprowadzono osiem kategorii robotników i odpowiadającą temu drabinę płac. W roku następnym rozpoczęto stopniowe wdrażanie systemu akordowego. Zastąpił on system wynagradzania za czas pracy. Rosło zróżnicowanie płac. W 1935 r. Kujbyszew ujawnił, że jeśli średnia płaca wynosi 150 rubli, to jej rozpiętość waha się od 80 rubli do 5000 rubli, robotnicy niewykwalifikowani zarabiali 100-200 rubli, inżynierowie 400-800 rubli, wysocy funkcjonariusze ponad 5000 rubli. Dla porównania w 1928 r. średnia płaca wynosiła 80 rubli, zaś jej górna granica 225 rubli. Znaczne zróżnicowanie płac szło w parze z systemem przywilejów obejmującym nawet najniższe szczeble. W ten sposób społeczeństwo hierarchizuje się. Powstają długie listy priorytetowych grup społecznych³⁴.

Urzeczywistnienie „odgórnego rewolucji” wymagało preferowania inteligencji (w szczególności technicznej), przodowników pracy, organizatorów — słowem wszystkich tych, którzy mogli bardziej sprawnie i wydajnie podołać nowym zadaniom. Już w początkach lat 30-ych następuje zwrot wobec inteligencji. Stwierdził to wyraźnie Stalin w referacie *Nowa sytuacja — nowe zadania budownictwa gospodarczego*

³³ Ibid., s. 22-23.

³⁴ Ibid., s. 20-21.

wyłoszonym w czerwcu 1931 r.: „Potrzebne s nam *take* siły kierownicze i inżyniersko-techniczne, które zdolne s zrozumieć politykę klasy robotniczej naszego kraju, zdolne s przyswoić sobie tę politykę i gotowe sumiennie ją realizować. A co to znaczy? Znaczy to, że kraj nasz wkroczył w taką fazę rozwoju, kiedy *klasa robotnicza musi stworzyć sobie swoją inteligencję produkcyjno-techniczną* zdolną do broniienia w produkcji jej interesów jako interesów klasy panującej. Żadna klasa panująca nie obywała się bez swojej własnej inteligencji. Nie ma żadnych podstaw, aby wątpić, że klasa robotnicza ZSRR również nie może się obyć bez swojej własnej inteligencji produkcyjno-technicznej”³⁵. Przemówienie to było swoistym glejtem bezpieczeństwa dla inteligencji technicznej i gospodarczej, chroniącym ją przed nadmiernymi represjami. W krótkim okresie po wystąpieniu Stalina RKL ZSRR i KC wydają dekrety o zrównaniu praw kadry inżyniersko-technicznej i pracowników umysłowych z prawami robotników. Od listopada 1936 r., tj. od momentu wznowienia naboru do WKP(b), zmieniła się też polityka rekrutacji, znacznemu osłabieniu uległy tradycyjne preferencje prorobotnicze — czego wyrazem był statut z 1939 r. Na XVIII Zjeździe w 1939 r. nie podano całosciowych danych o składzie socjalnym partii, jednakże dane o rekrutacji z dwóch republik wskazują, że nowo przyjęci spośród inteligencji i urzędników stanowili 42,8% i 44,5%. Dla porównania w 1929 r. udział obu tych grup wynosił tylko 1,7%. Liczba ta wzrosła jeszcze po XVIII Zjeździe i wynosiła około 70%³⁶. Statut z 1939 r. potwierdza tę nową orientację w partii. Zniesione zostały bariery pochodzenia społecznego w partyjnej rekrutacji. Wszystkich obowiązywały te same wymogi.

„Odgórna rewolucja” przeobrażając społeczeństwo, przeobrażała i stare sprzeczności i podziały. Kolektywizacja zatarła dawne konflikty, uprzedzenia i antagonizmy wobec wsi. Podobnie nieaktualna stała się walka z prywatnym sektorem w gospodarce. Impet zmian zmiół go po prostu z życia społecznego. Konstytucja z 1936 r. ostatecznie sankcjonowała ten stan. Odtąd wszyscy obywatele mieli te same prawa i obowiązki. Znaczenia nabrała natomiast nowa, związana z rozwojem przemysłu i gospodarki hierarchia społeczna. Z miejscem w tej

³⁵ J. W. Stalin, *Nowa sytuacja — nowe zadania budownictwa gospodarczego*, w: *Dziela*, t. 13, Warszawa 1951, s. 79.

³⁶ L. Schapiro, *The Communist...*, op.cit., s. 438.

hierarchii wiązały się zarobki i przywileje, awans zależał już nie tyle od pochodzenia społecznego, ile kwalifikacji, zdolności jednostki do czynnego uczestnictwa w przemianach, wyników we współzawodnictwie pracy itd. Z drugiej strony, hierarchiczna i skomplikowana strukturalnie gospodarka planowa tworzyła liczne i z czasem rozrastające się zastępy biurokratów i menedżerów. Charakter tej gospodarki powodował, że warstwa ta była powiązana z aparatem partyjnym i państwowym. W konsekwencji na szczytach nowej hierarchii społecznej wykształciła się nowa klasa rządząca, w skład której wchodził ludźmi dobrze sytuowani i uprzywilejowani, nieźle wykształceni, mający przemożny wpływ na decyzje — kierownicza kadra różnych aparatów politycznych i administracyjnych, kierownicy życia gospodarczego, inteligencja. Wpływy i udział we władzy i przywilejach poszczególnych grup były różne, ale wszystkie one zainteresowane były w utrwaleniu systemu i same system ten stabilizowały.

7. Stalinowska kodyfikacja marksizmu

Ewolucję zasad radzieckiego systemu politycznego rozpatrywaliśmy wyłącznie pod kątem przezwyciężenia jego strukturalnych sprzeczności. W niniejszym punkcie rozszerzymy analizę omawiając rolę doktryny w tym procesie. Myślą przewodnią jest teza, że zachowanie jedności partii nie było możliwe bez kodyfikacji samej doktryny bolszewickiej, tzn. bez takiego jej ujednolичnienia, aby nie stwarzała powodów i pretekstów do sporów, dyskusji i wewnątrzpartyjnych podziałów i tym samym, aby nie prowadziła do krystalizacji frakcji zagrażających jedności partii i jej kierowniczej roli w państwie.

Ewolucja założeń doktryny

Zasadnicze ramy ideologiczne (tj. określoną interpretację marksizmu) narzucił partii Lenin. Po rewolucji był on już niekwestionowanym, charyzmatycznym przywódcą i głoszone przez niego pryncypia ideologicznie uważano za niepodważalne. Spory toczyły się natomiast wokół interpretacji niektórych założeń doktryny (np. zagadnienia dyktatury proletariatu), wyboru taktyki partii bądź wokół konkretnych rozwiązań instytucjonalnych państwa. Znana była zresztą niechęć

Lenina do roztrząsania zagadnień teoretycznych i jego praktyczny stosunek do spraw państwa. Po śmierci autorytet Lenina wzrósł jeszcze. Jego interpretację marksizmu i inne poglądy uznano za ponadczasowe i pomnikowe dzieło. Odwoływanie się do leninowskiej spuścizny uważano za obowiązek każdego członka partii. Już na XII Zjeździe — na którym Lenin z powodu choroby nie uczestniczył — niemal wszyscy dyskutanci podkreślali doniosłość wskazań Lenina dla partii. Kamieniew stwierdził, na przykład, że nauki Lenina są jedynym antidotum na wszystkie kryzysy i błędy partii i że ta ostatnia sięgać będzie do nich w dni powszednie i odświeżać. Jeszcze dalej posunął się Zinowjew. W referacie politycznym KC stwierdził: „Gdy wybieraliśmy się na zjazdy, to przede wszystkim nastawialiśmy się na wysłuchanie właśnie jego przemówienia, zawczasu bowiem wiedzieliśmy, że będzie ono podsumowaniem doświadczeń minionego okresu, ale także niezawodną dyrektywą na przyszłość. Pamiętacie, jak żarliwie chłoniliśmy jego przemówienia — niczym spragniony człowiek, który w letni, upalny dzień przypada do głębokiego krystalicznego źródła, by się z niego napić!”³⁷. Oba wystąpienia oddają atmosferę, jaka panowała wokół osoby Lenina i stosunek do jego wystąpień i prac.

Dzięki charyzmatowi Lenina partia była w stanie pokonać ideologiczne zakręty i była w stanie pogodzić się z odstępstwami od zasad doktryny. Lenin potrafił utrzymać w ryzach krytyków i zwalczające się frakcje i przekonywająco uzasadniał zygzaki partyjnej polityki. Nigdy przy tym nie podważał samej doktryny komunistycznej. Dlatego jeśli bieg wypadków zmuszał partię do odstąpienia od urzeczywistnienia niektórych ideologicznych dogmatów — a sytuacja taka zaistniała już w pierwszych latach władzy radzieckiej — to partia nie uważała, aby zmiany te były zaprzeczeniem doktryny. Sądzone, że są to jedynie czasowe i wymuszone okolicznościami zewnętrznymi odstępstwa polityki partii od zasadniczo sprawdzonego i słusznego programu. Charakterystyczne pod tym względem były dyskusje wokół NEP-u. Lenin uzasadniał przejście do NEP-u w sposób następujący: „Liczylismy — lub może słuszniej byłoby powiedzieć: przypuszczaliśmy, nie mając do tego dostatecznych podstaw — że za pomocą bezpośrednich rozporządzeń państwa proletariackiego zdołamy w kraju o drobnej

³⁷ XII Zjazd Komunistycznej Partii Rosji (bolszewików), 17-25 IV 1923 r. *Stenogram*, Warszawa 1980, s. 6, 10-11.

chłopskiej gospodarce zorganizować produkcję państwową i państwowy podział produktów według zasad komunistycznych. Życie ujawniło nasz błąd. Okazało się, że niezbędny jest szereg szczebli przejściowych — kapitalizm państwowy i socjalizm — aby *przygotować* — wieloletnią pracą przygotować, przejście do komunizmu"³⁸.

Przyczyny, które wymusiły ewolucję polityki partii, tj. odejście od zasad państwa typu Komuny Paryskiej, zasad gospodarki komunistycznej i następnie przejście do NEP-u były skomplikowane i głęboko tkwiły w rzeczywistości państwa radzieckiego: w logice zasad systemowych, ruinie gospodarki, napięciach społecznych itd.; dlatego też partia nie chcąc rezygnować z wizji państwa komunistycznego, musiała jej realizację przełożyć na bliżej nie dającą się przewidzieć przyszłość i skupić się na rozwiązywaniu palących, bieżących problemów państwa.

Oddalenie realizacji wizji komunizmu w odległą, nieokreśloną perspektywę, przyczyniło się do istotnego rozluźnienia ideologicznych więzów ograniczających działanie partii. Doktryna nie została zanegowana, ale w codziennej praktyce brakło już wielu konkretnych wskazań klasyków, takich jak zniesienie rynku (więc i pieniądza), zarządzanie gospodarką na wzór fabryki czy zniesienie armii stałej i policji. W ich miejsce partia musiała znaleźć rozwiązania uwzględniające realia gospodarcze, społeczne i polityczne. To rozluźnienie ideologicznych więzów miało szczególne znaczenie, gdyż w warunkach nieunormowanej prawem pozycji partii, negacji zasad burżuazyjnej demokracji, odmiennego pojmowania praw jednostek, sprzyjało woluntaryzmowi rządzących elit.

W obrębie samej doktryny nastąpiło także przemieszczenie akcentów. Tezy Lenina o szybkim zwycięstwie rewolucji światowej i o pomocy międzynarodowego proletariatu klasie robotniczej Rosji, aczkolwiek nie zostały zanegowane, traciły swą aktualność już w latach 20-ych, kiedy nastąpił wyraźny odpływ fali rewolucyjnej w Europie. Powstała zatem konieczność budowy socjalizmu w jednym, i to słabo rozwiniętym kraju. Problem ten miał szereg implikacji praktycznych i teoretycznych. Wśród nich zagadnienia: wewnętrznych źródeł akumulacji kapitału oraz przeformułowania roli państwa radzieckiego w ruchu komunistycznym były najistotniejsze. Pytania, czy możliwa

³⁸ W. I. Lenin, *W związku z IV Rocznicą Rewolucji Październikowej*, w: *Dziela*, t. 33, op.cit., s. 42.

jest budowa socjalizmu w Rosji, nie stawiano. Byłoby to zresztą pytanie retoryczne skoro partia sprawowała władzę, a urzeczywistnienie komunizmu było jej celem i sensem istnienia. Nikt z ówczesnych polemistów nie negował możliwości i sensu budowy socjalizmu. Spierano się natomiast o metody i środki działania. Ponieważ jednak spór ten ściśle wiązał się z walką o sukcesję po Leninie, dlatego wiele też było sztucznie wyolbrzymianych i wysnuwano z nich najdalej idące wnioski polityczne. W czasie tej walki politycznej Stalin stopniowo formułował swą doktrynę budowy socjalizmu w jednym kraju.

Doktryna socjalizmu w jednym kraju zakreślała ramy radzieckiego marksizmu. Była próbą adaptacji marksizmu do nowych warunków, uzasadnieniem i usprawiedliwieniem zaistniałych zmian. Zredefiniowaniu uległy rola i funkcje państwa. Twierdzono, że wraz z obaleniem kapitalizmu i upaństwowieniem gospodarki, państwo reprezentuje interesy proletariatu miast i wsi. Te same przyczyny powodować miały zanik sprzeczności między bazą a nadbudową. Na tej podstawie wysnuwano wniosek, że państwo bezpośrednio urzeczywistnia obiektywne wymogi rozwoju gospodarczego i co więcej, staje się wiodącą siłą tego rozwoju. To z kolei prowadziło do nowej interpretacji schematu materializmu historycznego. Stalin napisał: „Nadbudowa (a więc i państwo — *J.D.*, *J.K.*) wyrasta z bazy, ale nie znaczy to, że jest ona tylko odbiciem bazy (...). Przeciwnie, skoro się zjawia, staje się ogromną, aktywną siłą, aktywnie dopomaga owej bazie w ukształtowaniu się i utrwaleniu, czyni wszystko, aby pomóc nowemu ustrojowi w dobiegu i zlikwidowaniu starej bazy i starych klas”³⁹. W konsekwencji Stalin twierdził, że przejście do komunizmu będzie miało charakter nieantagonistyczny i odbędzie się bez wstrząsów i załamań. Socjalistyczna baza zmienia zatem tradycyjne funkcje nadbudowy i ustanawia nową relację między ideologią a rzeczywistością.

Stalin utrzymywał, że w nowym okresie następuje wzrost potęgi państwa. Przyczyną tego miał być spłot obiektywnych warunków: kapitalistyczne okrażenie i budowa socjalizmu w jednym kraju. Twierdził, że w miarę posuwania się ku socjalizmowi sprzeczności i walka klasowa zaostrejają się. Próbką jego argumentacji jest godna

³⁹ J. W. Stalin, *Marksizm a zagadnienia językoznawstwa*, Warszawa 1953, s. 6.

przytoczenia. W referacie wygłoszonym na XVI Zjeździe w 1930 r. Stalin stwierdził, że: „Nasza praca na polu socjalistycznej rekonstrukcji gospodarki, praca, która rwie więzi ekonomiczne kapitalizmu i wywraca na nice wszystkie siły starego świata, nie może nie wywoływać rozpaczliwego oporu tych sił. Jak wiadomo, tak też jest istotnie. Zaciekle szkodnictwo górnej warstwy inteligencji burżuazyjnej we wszystkich gałęziach naszego przemysłu, bestialska walka kułactwa przeciw kolektywnym formom gospodarki na wsi, sabotowanie posunięć władzy radzieckiej przez elementy biurokratyczne w aparacie, będące agenturą wroga klasowego — oto, na razie, główne formy oporu ginących klas naszego kraju (...) opór ginących klas naszego kraju (...) znajduje poparcie otoczenia kapitalistycznego (...) — to znaczy, że wokół ZSRR istnieją wrogie siły klasowe, gotowe poprzeć naszych wrogów klasowych wewnątrz ZSRR i moralnie i materialnie, w drodze blokady finansowej, i w razie czego w drodze interwencji zbrojnej. Rzecz dowiedziona, że szkodnictwo naszych speców, antyradzieckie wystąpienia kułactwa, podpalanie i wysadzanie naszych zakładów pracy i budowli subsydiowanych inspirowane jest z zewnątrz”. Rzecz oczywista — stwierdził dalej Stalin — okoliczności te nie mogą ułatwić nam pracy na polu rekonstrukcji gospodarki⁴⁰.

Teza o koniecznym wzroście potęgi państwa nie oznaczała negacji jakichkolwiek twierdzeń marksizmu. Przeciwnie, była nawet ich potwierdzeniem. Tak więc wzrost potęgi państwa świadczył zarazem o postępującym procesie jego obumierania. Znów odwołajmy się do cytowanego już sprawozdania politycznego KC na XVI Zjeździe. Stalin powiedział: „Jesteśmy za obumieraniem państwa. I jesteśmy zarazem za umocnieniem dyktatury proletariatu, będącej najsilniejszą i najpotężniejszą władzą wśród wszystkich władz państwowych, które dotychczas istniały. Najwyższy rozwój władzy państwowej w celu przygotowania warunków do obumierania władzy państwowej — oto sformułowania marksistowskie. Zawiera to sprzeczność? Tak, zawiera sprzeczność. Ale sprzeczność ta jest sprzecznością realną i całkowicie odzwierciedla dialektykę marksowską”⁴¹. Za pomocą tego rodzaju

⁴⁰ J. W. Stalin, *Sprawozdanie polityczne KC na XVI Zjeździe WKP(b)*, w: *Dzieła*, t. 12, Warszawa 1951, s. 303-304.

⁴¹ *Ibid.*, s. 367.

chwytów można w istocie uzasadnić wszystko. Marksizm tracił konkretne treści stając się retoryką służącą usprawiedliwieniu realpolitik wielkiego imperium.

Kodyfikacja marksizmu a walka o sukcesję po Leninie

Choć autorytet Lenina był w partii niekwestionowany, to ogromna, powstała na przestrzeni 25 lat spuścizna Lenina — jego artykuły, prace teoretyczne, przemówienia itd., dostarczała argumentów walczącym o władzę przywódcom. Poprzez odpowiednią interpretację tekstów starali się oni wykazać swą wierność wobec leninowskich zasad. Argumenty, że przeciwnik od zasad tych odstąpił bądź ich nie rozumiał, były uważane za najcięższe zarzuty. Tylko krok dzielił wtedy od oskarżeń o takie czy inne ideologiczne odchylenie, z wszystkimi ich konsekwencjami — aż do czystek partyjnych włącznie. Praktyki takie były zgodne z leninowską tradycją i nie budziły większych zastrzeżeń w partii.

Niejednoznaczność leninowskiej spuścizny stała się przyczyną jej kodyfikacji. Swoboda interpretacji założeń doktryny, porównywanie polityki rządzącej elity z leninowskimi tezami, powoływanie się na pisma Lenina w spornych kwestiach itd., potencjalnie mogły stać się i stały się powodem wewnątrzpartyjnych sporów i pretekstem otwartej walki o władzę, słowem prowadziły do działalności frakcyjnej, która z kolei zagrażała systemowej zasadzie jedności. Potwierdzeniem tej tezy był przebieg walki politycznej o sukcesję po Leninie w latach 20-ych.

Pierwszą próbą kodyfikacji leninizmu był tekst Stalina *O początkach leninizmu* opublikowany wiosną 1924 r. Stalin we właściwy sobie pedantyczny, schematyczny sposób zdefiniował leninizm, podając jego źródła i referując podstawowe zagadnienia. Sformułowania te będą już przez dziesięciolecia obowiązywać w partii. Omawiany tekst był zarazem kolejnym atakiem na Trockiego — Stalin wyliczał jego błędy i odstępstwa od zasad leninizmu. Jesienią tego samego roku Trocki wydał zbiór swych tekstów z 1917 r. pt. *Nauki października*. W przedmowie do nich autor rozwinął tezę, która stanie się odtąd ideową podstawą jego opozycyjnej działalności — tezę o zdradzie rewolucji przez partyjną prawicę. Trocki wskazał na historyczną analogię między upadkiem powstania w Niemczech w 1923 r. a opozycją niektórych

bolszewików (w szczególności Zinowjewa i Kamieniewa) wobec Lenina w przededniu rewolucji. Według niego w obu przypadkach przyczyną był brak rewolucyjnej odwagi i stoczenie się na mienszewickie pozycje. Ten sam brak odwagi zarzucał polityce prawicy partyjnej wobec chłopstwa. Na tym tle Trocki przedstawił siebie jako jedyne polityka wiernego leninowskim zasadom. Publikacja *Nauk października* była jednak w ówczesnych warunkach politycznym błędem. Zacieśniona została bowiem zachwiana współpraca rządzącego „jądra partii”: Stalina, Zinowjewa i Kamieniewa. Stalin uruchomił propagandową maszynę partii atakując Trockiego za dowolne interpretowanie historii i nadmierne eksponowanie własnych zasług, przypomniawszy i wyolbrzymił spory Trockiego z Leninem, wytknął wszystkie możliwe błędy i zminimalizował zasługi Trockiego w przygotowaniu i zwycięstwie rewolucji. Był to pierwszy krok ku reinterpretacji historii partii i rewolucji. Ostatecznie okazało się, że Trocki był już zdrajcą w 1917 r.

Punktem wyjścia ideologicznego ataku na Trockiego była jego teza o tzw. permanentnej rewolucji. Teza ta nie miała już znaczenia praktycznego i dyskusja była właściwie bezprzedmiotowa. Podjęto ją jednak, by wykazać odstępstwa Trockiego od leninowskiej linii. Lenin w 1905 r. i latach następnych rzeczywiście polemizował z Trockim zarzucając mu „semi-anarchizm” i niezrozumienie istoty dyktatury proletariatu. Decydowały wówczas względy taktyczne. Po rewolucji lutowej Lenin działał zresztą w myśl proroctw Trockiego. Krytyka tezy o permanentnej rewolucji prowadziła do następnego zarzutu — niedoceniania roli chłopstwa w rewolucji. Znowu sięgnięto do starych polemik Lenin-Trocki. Trockiemu wytykano w szczególności jego powiązania z mienszewizmem. Zarzuty te miały także wymiar społeczny i wiązały się z polemikami wokół NEP-u. W końcu 1924 r. Stalin sformułował — głównie na użytek walki z Trockim — swą doktrynę budowy socjalizmu w jednym kraju. Stalin wykazał zresztą większą, niż Trocki intuicję. Twierdził, że trockizm wyraża niewiarę w budowę socjalizmu i że jego realizacja prowadziłaby do restauracji kapitalizmu. Stalin wygrywał w ten sposób nastroje mas partyjnych. Kompensował ich defetystyczne nastroje powstałe w wyniku klęsk ruchu komunistycznego na świecie. Zwiększał wiarę w możliwości oraz potęgę partii i proletariatu.

Także Zinowjew próbował w swej walce o władzę odwoływać się do leninowskiej spuścizny. Kiedy latem i jesienią 1925 r. walka ze

Stalinem weszła w ostrzejszą fazę, ogłosił książkę *Leninizm* i dwa artykuły pt. *Filozofia epoki*. Zinowjewowi trudno było polemizować ze stalinowską kodyfikacją leninizmu. Znalazł jednak furtkę. Utrzymywał, że według leninowskich zasad NEP nie jest okresem stopniowej ewolucji ku socjalizmowi, lecz strategicznym odwrotem. Tymczasem długofalowa polityka sprzyjająca bogaceniu się chłopstwa zmienia stosunki na wsi. Drobnii właściciele chłopscy będą ciążyć ku kułakom a nie proletariatu. Skłaniać ich będą ku temu ich ekonomiczne interesy. Wzrośnie zatem niebezpieczeństwo ze strony kułaków. Polityka winna być więc zmieniona. Większą rolę winien odegrać sojusz klasy robotniczej i biednego chłopstwa. Za tym szły konkretne postulaty zwiększenia priorytetów dla rozwoju przemysłu, w szczególności ciężkiego. Stalin w swej rozprawie z Zinowjewem miał ułatwione zadanie. Dysponował już wypróbowanymi argumentami. Zarzucił Zinowjewowi brak wiary w możliwość budowy socjalizmu, liczne odstępstwa od leninowskiej linii (np. tezę o dyktaturze partii), polityczne kręćactwa itd. Stalin uczynił to między innymi w broszurze *Przyczynki do zagadnień leninizmu* ogłoszonej na jesieni 1926 r. będącej rozwinięciem i uzupełnieniem wspomnianej już pracy z 1924 r. Był to następny krok na drodze do kodyfikacji leninizmu.

W lecie 1926 r. doszło do zjednoczenia resztek opozycji. Jej przywódcy mieli już świadomość własnej izolacji. Nie mogli więc występować z otwartą krytyką stalinowskiej linii, nie mówiąc już o organizacji frakcji. Byłaby to wówczas wymarzona okazja do ataku dla Stalina — oskarżenia opozycji o prowadzenie antypartyjnej, rozbijackiej działalności. Tego rodzaju oceny były zresztą w partii mocno zakorzenione i Stalin szedł tylko utartą drogą. Trudności ideologiczne rozwiązał Trocki. Znów posłużył się historyczną alegorią. Nawiązał do dziejów Rewolucji Francuskiej — obalenia Robespierre'a i okresu Thermidora, który w rewolucyjnej tradycji był symbolem burżuazyjnej reakcji i upadkiem rewolucji. Trocki dowodził, że Rosji może zagrażać thermidoriańskie niebezpieczeństwo uosabiane przez partyjną biurokrację. Twierdził, że obserwowane przez opozycję wypaczenia są spowodowane przede wszystkim sprzecznością między prawniczym aparatem a proletariatem. W szczególności krytykował zduszenie wewnątrzpartyjnej demokracji, nadużywanie środków represji i rozmiłanie się polityki gospodarczej z odczuciami mas. Ze względów bezpieczeństwa opozycja nie utrzymywała, że w Rosji nastąpiła

thermidoriańska reakcja. Aluzje były jednak przejrzyste. W ten sposób opozycja chciała odwołać się do mas partyjnych⁴².

Osią sporów lat 20-ych była problematyka NEP-u. Spory te nie wychodziły jednak poza doktrynalne ramy. Opozycję interesowała przede wszystkim realizacja dosłownie rozumianej dyktatury proletariatu. Jej wyrazem miała być między innymi forsowna industrializacja i represyjna polityka wobec chłopstwa. Mniej istotne były koszty społeczne i poziom dobrobytu. Lenin proklamując NEP myślał odwrotnie. Ustępstwa wobec chłopów miały być ceną ratowania gospodarki. Oba podejścia miały swe ograniczenia i mogły prowadzić do niepożądanych dla partii następstw. Niebezpieczeństwa te były zresztą nadmiernie wyolbrzymiane przez oponentów. Problematyka NEP-u wymagała rzeczowej dyskusji, ale nawet w doktrynalnych ramach możliwe były kompromisowe rozwiązania. Wymogi walki politycznej spowodowały jednak, że dyskusja ta przekształciła się w walkę o pryncypia i wierność leninizmowi.

W wewnątrzpartyjnej walce pozycja Stalina była uprzywilejowana. Decydujące znaczenie miał fakt, że kierował on partyjnym aparatem. Stalin miał wpływ na selekcję kadr — obsadzał zaufanymi ludźmi kluczowe stanowiska, wywierał presję na wybór delegatów itd. Umiejętna polityka kadrowa oraz zręczne wykorzystywanie instytucji i procedur partyjnych powodowały, że w decydujących momentach Stalin mógł więc liczyć na większość w centralnych partyjnych gremiach. Uchwały tych gremiów zmuszały opozycję do podporządkowania się. Próby krytyki narażały politycznych konkurentów Stalina na zarzut działalności frakcyjnej. Pozbawiona kontroli nad aparatem opozycja była bezsilna. Krytyka braku demokracji wewnątrzpartyjnej i nadmiernej koncentracji władzy w rękach generalnego sekretarza była mocno spóźniona i nie mogła przynieść spodziewanych efektów, tym bardziej, że nie była ona wiarygodna — zygzaki polityczne Trockiego, Zinowjewa i Kamieniewa były ewidentne. Trocki — zwolennik najskrajniejszych metod przemocy w pierwszych latach władzy radzieckiej, nie mógł być wiarygodny gdy zarzucał Stalinowi dławienie wewnątrzpartyjnej demokracji. Był zresztą postacią kontrowersyjną z uwagi na swą polityczną przeszłość, spory z Leninem i autokratyczny

⁴² L. Schapiro, *The Communist...*, op.cit., s. 298-299.

Rehabilitacja nacjonalizmu

W latach 30-ych kodyfikacja doktryny wprzęgnięta została — po 1933 r. — z powrotem do narodowych tradycji. Sięgnięto do nośnych emocjonalnie narodowych idei i symboli. Znalazło to odzwierciedlenie we wszystkich niemal dziedzinach życia społecznego⁴⁶.

W 1934 r. pojawiło się na łamach prasy hasło „Za Ojczyznę” uważane dotychczas za kontrrewolucyjne. W 1935 r. komisja powołana do oceny podręczników historii poleciła zwrócić uwagę na ciągłość historii Rosji, podkreślała rolę Iwana Kality, Piotra Wielkiego i postępową rolę klasztorów w porównaniu z pogańskim barbarzyństwem itd. Poważne zmiany nastąpiły w ocenie głównych postaci literatury rosyjskiej. Obchody rocznicowe stały się okazją do budzenia uczuć narodowych.

Z okazji rocznicy Łomonosowa w 1936 r. „Izwestia” pisały: „Nie jesteśmy Iwanami niepomnymi naszych ojców. Nam nigdy nie było obce uczucie dumy narodowej (...), w 225 rocznicę z dumą wspominamy Łomonosowa, gdyż jest on wcieleniem geniuszu narodu rosyjskiego (...), zachował on i wzmocnił w sobie płomienną miłość ojczyzny (...), prowadził przez całe życie walkę z zalewem cudzoziemskim w nauce rosyjskiej (...) nie, nie Obłomowowie, nie kłamcy, nie pijani rozbójnicy tworzyli historię rosyjską. Tworzył ją utalentowany, bohaterski naród (...)”. Prasa radziecka zamieszczała przy okazji rocznic setki peanów na cześć wielkiego narodu rosyjskiego, narodu przodującego na kuli ziemskiej, narodu geniuszów. Partia i rząd popierały i propagowały dzieła pisarzy i poetów piszących w duchu narodowym. Wznawiano dzieła klasyków, np. Tiutczewa i L. Tołstoja, powracały stare pieśni, hymny i byliny. Rozpoczęto odnawianie zabytków historii i architektury cerkiewnej. Ku tematyce narodowej i historycznej zwrócili się kompozytorzy i twórcy filmowi.

W pracy wychowawczej w wojsku duże znaczenie zaczęto przywiązywać do tradycji. Suworow, któremu poświęcono liczne książki i tysiące artykułów, odzyskał tytuł bohatera narodowego. Przypomniano bohaterów wojny z 1812 r. Odrestaurowano pomniki wojskowe i pomniki Piotra Wielkiego. Organizowane były wycieczki do miejsc

⁴⁶ W. Bęczkowski, *Rosja wczoraj i dziś*, Jerozolima 1946.

Propagandziści znali ją na pamięć. Opracowywano specjalne metodyki uczenia się, rozdział po rozdziale, z podkreśleniem tez i myśli przewodnich oraz podaniem stosownych komentarzy⁴⁴.

Proces kodyfikacji doktryny postępował równolegle ze wzrostem monopolu ideologicznego partii właściwie we wszystkich pozapartyjnych dziedzinach życia społecznego, choć te były mniej lub bardziej podatne na ideologiczne wpływy i w nierównym stopniu im się poddawały. Najszybciej monopol ten objął nauki ideologicznie wrażliwe: filozofię, historię (w tym zwłaszcza najnowszą) i teorie społeczne. Doktrynalnie było to w pełni uzasadnione. Ideologiczny monopol wynikał z samej istoty kierowniczej roli partii. Stalin zaś dysponował wystarczająco sprawnym aparatem i środkami przymusu, by monopol ten narzucić.

W końcu lat 20-ych Stalin skupił już ogromną władzę. Stał się niekwestionowanym autorytetem ideologicznym. Inni przywódcy KC, prasa itd. prześcigali się w komplementach i uznaniu. Stalina uznano za „głos partii”, „genialnego teoretyka”, „kontynuatora Marksa i Lenina” itd. Lenin potrafił jeszcze wskazać błędy partii (choćaby uzasadniając konieczność przejścia do NEP-u), za czasów stalinowskich było to już niemożliwe. Dzięki wskazaniom Stalina polityka partii mogła być tylko słuszna i nieomylna. Jeśli występowały trudności w niektórych dziedzinach, to był to przejaw złej pracy aparatu, szkodnictwa gospodarczego, działalności wrogów klasowych popieranych przez zachodnich imperialistów, braku umiejętności technicznych itd. Taka interpretacja niedomagań zmuszała z kolei przywódców do przeciwdziałania. Rosły więc kompetencje państwa, wzmagano dyscyplinę, rewolucyjną czujność i środki represji. Nic zatem dziwnego, że organy bezpieczeństwa miały pełne ręce roboty. Była to więc swoista ideologiczna pułapka. Nieomylność partii miała także znaczenie systemowe. Przyznanie się do błędów zachwiałoby jednością partii. Powstałyby wtedy pytania o przyczyny i odpowiedzialność za niepowodzenia. Znowu spierano by się o drogi wyjścia z kryzysu. Skąd już tylko krok do walki frakcyjnej i politycznego pobudzenia społeczeństwa (a nawet do zmiany rządzącej elity). Wreszcie polityczne przyznanie się do błędów podważałoby polityczną legitymację władzy (nieomylność

⁴⁴ L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, t. III, op.cit., s. 98-99.

Propagandiści znali ją na pamięć. Opracowywano specjalne metodyki uczenia się, rozdział po rozdziale, z podkreśleniem tez i myśli przewodnich oraz podaniem stosownych komentarzy⁴⁴.

Proces kodyfikacji doktryny postępował równolegle ze wzrostem monopolu ideologicznego partii właściwie we wszystkich pozapartyjnych dziedzinach życia społecznego, choć te były mniej lub bardziej podatne na ideologiczne wpływy i w nierównym stopniu im się poddawały. Najszybciej monopol ten objął nauki ideologicznie wrażliwe: filozofię, historię (w tym zwłaszcza najnowszą) i teorie społeczne. Doktrynalnie było to w pełni uzasadnione. Ideologiczny monopol wynikał z samej istoty kierowniczej roli partii. Stalin zaś dysponował wystarczająco sprawnym aparatem i środkami przymusu, by monopol ten narzucić.

W końcu lat 20-ych Stalin skupił już ogromną władzę. Stał się niekwestionowanym autorytetem ideologicznym. Inni przywódcy KC, prasa itd. prześcigali się w komplementach i uznaniu. Stalina uznano za „głos partii”, „genialnego teoretyka”, „kontynuatora Marksa i Lenina” itd. Lenin potrafił jeszcze wskazać błędy partii (choćaby uzasadniając konieczność przejścia do NEP-u), za czasów stalinowskich było to już niemożliwe. Dzięki wskazaniom Stalina polityka partii mogła być tylko słuszna i nieomylna. Jeśli występowały trudności w niektórych dziedzinach, to był to przejaw złej pracy aparatu, szkodnictwa gospodarczego, działalności wrogów klasowych popieranych przez zachodnich imperialistów, braku umiejętności technicznych itd. Taka interpretacja niedomagań zmuszała z kolei przywódców do przeciwdziałania. Rosły więc kompetencje państwa, wzmagano dyscyplinę, rewolucyjną czujność i środki represji. Nic zatem dziwnego, że organy bezpieczeństwa miały pełne ręce roboty. Była to więc swoista ideologiczna pułapka. Nieomylność partii miała także znaczenie systemowe. Przyznanie się do błędów zachwiałoby jednością partii. Powstałyby wtedy pytania o przyczyny i odpowiedzialność za niepowodzenia. Znowu spierano by się o drogi wyjścia z kryzysu. Skąd już tylko krok do walki frakcyjnej i politycznego pobudzenia społeczeństwa (a nawet do zmiany rządzącej elity). Wreszcie polityczne przyznanie się do błędów podważałoby polityczną legitymację władzy (nieomylność

⁴⁴ L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, t. III, op.cit., s. 98-99.

była ważnym składnikiem tej legitymacji). W tym sensie partia skazana była na sukcesy.

Lata 30-te były więc nieustannym pasmem sukcesów partii. Długo można by cytować fragmenty sprawozdań KC, przemówień przywódców, artykułów prasowych itd. Dla ilustracji przytoczymy fragmenty Referatu sprawozdawczego wygłoszonego przez Stalina na XVII Zjeździe w 1934 roku. Po omówieniu dokonań okresu sprawozdawczego Stalin analizował poszczególne działy gospodarki. Tak oto ocenia sytuację mas pracujących: „Likwidacja klas pasożytniczych doprowadziła do zniknięcia wyzysku człowieka przez człowieka. Praca robotnika i chłopą stała się wolna od wyzysku. Dochody, które wyzyskiwacze wyciskali z pracy ludu, obecnie pozostają w rękach mas pracujących (...). Zniknęło bezrobocie, plaga klasy robotniczej. Podczas gdy w krajach burżuazyjnych miliony bezrobotnych znoszą nędzę i cierpią z powodu braku pracy (...). Wraz ze zniknięciem jarzma kułackiego zniknęła nędza na wsi. Każdy chłop, kołchoźnik czy gospodarz indywidualny może obecnie żyć po ludzku, jeśli tylko chce pracować uczciwie, a nie wałkonić się, łażikować i grabić mienie kołchozowe (...). Zmieniło się oblicze naszych wielkich miast i ośrodków przemysłowych. Nieuniknioną cechą charakterystyczną wielkich miast w krajach burżuazyjnych są obskurne nory, tak zwane dzielnice robotnicze na krańcach miasta, stanowiące zbiorowisko ciemnych, wilgotnych, przeważnie piwnicznych, na wpół rozwalonych pomieszczeń, gdzie gnieździ się zwykle biedota, grzęznąc w brudzie i przeklinając swój los. Rewolucja w ZSRR doprowadziła do tego, że zniknęły u nas obskurne nory. Zastąpiły je nowo wybudowane ładne i pełne światła dzielnice robotnicze (...). Jeszcze bardziej zmieniło się oblicze wsi. Dawna wieś z cerkwią na najbardziej widocznym miejscu, z lepszymi domami należącymi do uradnika, popa i kułaka na pierwszym miejscu, z na wpół rozwalonymi chałupami chłopów na planie dalszym — zaczyna zanikać. Na jej miejsce pojawia się nowa wieś z jej społecznymi zabudowaniami gospodarskimi, z klubami, radiem, kinami, szkołami, bibliotekami i żłobkami, z traktorami, kombajnami, młockarniami, samochodami”⁴⁵.

⁴¹ J. W. Stalin, *Referat sprawozdawczy na XVII Zjeździe Partii*, w: *Dzieła*, t. 13, op.cit., s. 311, 338-339.

sławnych bitew. W muzeach wystawiano pamiątki związane z tradycją narodową.

W Armii Czerwonej przywrócona została tradycyjna organizacja. W 1936 r. wprowadzone zostały stopnie oficerskie. W 1937 r. skasowano wszelkie ograniczenia klasowe praw i obowiązków służby w wojsku. W czerwcu 1940 r. przywrócono salutowanie przełożonym według zasad przedrewolucyjnych. W tymże roku zniesiono instytucję komisarzy politycznych i wprowadzono zasadę przestrzegania drogi służbowej w stosunkach między podwładnymi i przełożonymi. Wybuch wojny z Niemcami wzmógł jeszcze te tendencje. Wprowadzono więc naramienniki przedrewolucyjnego kształtu, barwne, z gwiazdami. Wojsko otrzymało mundury galowe, wyjściowe i ćwiczebne. Wprowadzono liczne nawiązujące do tradycji orderzy i medale. Zasłużone pułki, dywizje i korpusy otrzymują miano gwardyjskich. W oddziałach tych sztandarowi nadawano rolę świętości. Za utratę sztandaru korpus oficerski odpowiadał przed trybunałem wojskowym, oddział zaś ulegał rozwiązaniu. Wszyscy rekruci składali przysięgę przed sztandarem całując jego brzeg. Z prasy znikła nazwa dowódcy, „kamandira”. Prawo obywatelstwa zyskiwały znów nazwy: oficera, generała, marszałka itd. Oficerskie kluby nabrały cech ekskluzywnych. Powszechnie wymagane było poszanowanie dla munduru.

W szkolnictwie zlikwidowano narzucone przez rewolucję nowoczesne i nowatorskie metody wychowawcze. Nastąpił powrót do starych form. Przywrócono karność, stopnie jako oceny postępów w nauce oraz mundury. Stale podkreślana była rola wychowania patriotycznego, znaczenie czystości języka ojczystego itd. „Komsomolskaja Prawda” z 5 czerwca 1942 r. tak pisała na ten temat: „Główną rzeczą jest nauczyć dzieci kochać wszystko co ojczyste. Kochać namiętnie, zapominając o sobie, aż do fizycznego odczucia tej miłości (...) kochać miasta i fabryki, i ojczystą literaturę i sztukę, i historię własnego ludu i nasze sławne tradycje (...) kochać, tak, aby myśl o ojczyźnie wywoływała łzy zachwyty, aby przy myśli utracenia ukochanego kraju krew burzyła się w żyłach. Otóż takie jest najszlachetniejsze zadanie naszego wychowania (...) Rylejew, Puszkina, Gogol, Hercen, Gorki (...) wszak oni słowa Rusi nie mogli wymówić — siedząc”.

Zaniechano też napastliwych wystąpień przeciwko cerkwi, co znalazło między innymi wyraz w rozwiązaniu Ligi Wojujących Bezbożników.

W publikacjach radzieckich, w szczególności po drugiej wojnie światowej, coraz częściej pojawiają się akcenty rosyjskiej dumy narodowej. O narodzie rosyjskim pisze się, że jest utalentowany i genialny, nieubłagany i niezłomny w walce, uparty i bezgranicznie oddany pracy, że nie można sobie wyobrazić współczesnej kultury i nauki bez wkładu narodu rosyjskiego itd. Przytaczane były poezje Dzierżawina, wypowiedzi Czernyszewskiego i Bielińskiego o wielkości i misji narodu rosyjskiego.

Powrót do tradycji nie oznaczał jednak bezkrytycznego jej przyjęcia. Dawnym symbolom starano się nadać nową treść: rewolucyjną i komunistyczną. Na przykład Piotr Wielki przedstawiany był jako poskromiciel cerkwi, bezbożnik, wróg bojarstwa, duchowy poprzednik Lenina i Stalina. Iwan Groźny był postępowym monarchą-budowniczym, zmuszonym prowadzić walkę przeciwko wrogom jedności państwa. Z kolei w działalności Chmielnickiego podkreślano jedynie stronę ludowo-klasową. Puszkina, Lermontowa, Tolstoj byli ofiarami stosunków feudalno-klasowych itd.

Powrót do tradycji niewątpliwie ułatwiał wzmożenie jeszcze wysiłku na froncie pracy i frontach wojennych. W sferze ideologicznej, w połączeniu ze stalinowską interpretacją marksizmu, oznaczał on transformację samej doktryny. Wyparte lub osłabione zostały w niej wątki myśli zachodniej, obce kulturze rosyjskiej. Taki był ostateczny kształt ideologii stalinowskiej.

Pryncypia realnego socjalizmu: Jedność interesów i blokada artykulacji

1. Socjalistyczna zasada jedności interesów

Socjalistyczny system polityczny, o którym będziemy dalej pisać, widzimy jako zbiór powiązanych między sobą instytucji politycznych i parapolitycznych, który istniał w ZSRR i innych państwach jego bloku. W skład owych instytucji wchodził między innymi parlament lub jego quasi-odpowiednik rząd, partia komunistyczna i ewentualnie stronnictwa satelickie, system rad narodowych, sądownictwo, związki zawodowe, środki masowego przekazu.

W poszczególnych krajach występowały lokalne odrębności jeśli idzie o sposób wzajemnego powiązania tych instytucji. Mimo to istniała pewna zasada nadrzędna, według której system polityczny we wszystkich krajach był uporządkowany. Była to zasada nadrzędna w dwojakim sensie. Po pierwsze, żadne lokalne odrębności jej nie naruszały. Po drugie, można ją wykryć badając system polityczny socjalizmu w dowolnym okresie jego historii.

Zasada, o której mówimy, jest więc swoistym kluczem pozwalającym zrozumieć wewnętrzną logikę powiązań instytucji politycznych socjalizmu. Jest to przy tym zasada generalna. Wyjaśnia logikę zasadniczych powiązań między instytucjami politycznymi, jak też tłumaczy ich konstrukcję wewnętrzną.

W rozdziale niniejszym prześledzimy ową zasadę konstrukcyjną, jak się ona przejawiała w zasadniczych rozwiązaniach ustrojowych realnego socjalizmu oraz wykażemy, że warunkiem trwania systemu o takiej konstrukcji było trwałe zablokowanie w nim swobodnej, oddolnej artykulacji interesów społecznych.

Zasadą, o której mówimy, jest zasada jedności interesów. Formułując powyższe twierdzenie całkowicie abstrahujemy od intencji,

jakie przyświecały konstruktorom socjalizmu. Zasada jedności ma tłumaczyć teraz nie motywy, jakimi się oni kierowali przy budowie systemu, ale logikę jego konstrukcji.

System polityczny socjalizmu miał swój własny, specyficzny porządek. Ponieważ mówimy teraz o podstawowych instytucjach politycznych i fundamentalnych zasadach ich działania, nazwać ten porządek można inaczej pryncypiami ustrojowymi socjalizmu. Składały się nań pewne, z góry przewidziane i usankcjonowane prawem lub tylko mocą władzy, zachowania, jakie mogły mieć miejsce we wzajemnych kontaktach różnych instytucji politycznych, wewnątrz nich, a także między nimi a obywatelami. Zbiór owych zachowań, niezależnie od kraju i czasu, łączyła jedna cecha wspólna. Przewidziane były takie zachowania, jakby między kontaktującymi się stronami istniała pełna zgodność, czyli jedność interesów. Natomiast zachowania świadczące o rozbieżnościach bądź konfliktach traktowane były jako anomalie. To wszystko mamy na myśli twierdząc, że system polityczny socjalizmu był uporządkowany czy też zorganizowany wedle zasady jedności. Sformułowana wyżej teza odnosi się do generalnych zasad konstrukcyjnych systemu. Pragmatyka sprawowania władzy wymagała czasem pewnych odstępstw od tej zasady.

Zanim przystąpimy do bardziej szczegółowego opisu kilka słów chcemy jeszcze poświęcić samemu pojęciu jedności interesów. Odnosi się ono do specyficznego typu relacji, jaka zachodzi między jednostką a społeczeństwem. Mówiąc najogólniej, jest to relacja pełnej harmonii. W społeczeństwie panuje jedność interesów, wtedy gdy interesy osobiste jednostek wyrażane w ramach systemu politycznego nie wchodzą w konflikt ani między sobą, ani z interesem ogólnym, czyli wyrażanym przez władze interesem społeczeństwa rozumianego jako wspólnota. Mamy więc stan doskonałego utożsamiania interesu ogólnego i partykularnego. Istota społeczeństwa, w którym panuje jedność interesów polega więc na tym, że wyartykułowany przez władze interes ogólny (powszechny, zbiorowy), dotyczący całego społeczeństwa, jest w pełni zgodny z wolą każdego członka tegoż społeczeństwa. Co wszakże jest najistotniejsze, owa pełna zgodność interesów nie jest żadnym kompromisem. Nie jest też osiąganą drogą żmudnych negocjacji i wzajemnych ustępstw. Jest ona naturalną cechą tego społeczeństwa. Mamy tu jakby do czynienia z „przedustawną” solidarnością zbiorową.

Nie chcemy w tym miejscu dyskutować, czy tak rozumiana jedność

interesów jest w ogóle w świecie realnym możliwa. Marks był przekonany, że wystąpi ona w komunizmie. Twierdzimy jedynie, że ustanowione prawem i mocą władzy zasady wzajemnych powiązań w systemie politycznym socjalizmu zakładały *implicite* jej istnienie. Można więc powiedzieć, że analiza struktury instytucjonalnej tego systemu wykazuje, że zasady jego wewnętrznej organizacji zdeterminowane były ukrytym założeniem aksjologicznym co do natury społeczeństwa socjalistycznego. Było to założenie o jedności interesów tego społeczeństwa. Ważne jest uprzytomnienie sobie, że założenie to wykrywamy nie poprzez lekturę tekstów ideologicznych, czy przemówień polityków, ale badając samą wewnętrzną strukturę instytucjonalną systemu. Ponieważ zaś zasada jedności była obecna we wszystkich krajach bloku oraz wykryć ją można w każdym momencie historii realnego socjalizmu może być ona jednym z kluczowych elementów definicji tego systemu.

Z założenia jedności interesów płyną dwa oczekiwania co do wzajemnych stosunków między jednostką a organami władzy reprezentującymi interes ogólny, tj. całego społeczeństwa. Po pierwsze, oczekiwana jest powszechna i z góry istniejąca akceptacja owego interesu ogólnego, który wyrażany jest przez powołane do tego celu instytucje polityczne. Po drugie, oczekiwane są motywacje jednostkowe nakierowane na ten właśnie interes ogólny.

Twierdząc zatem, że system polityczny socjalizmu zorganizowany był wokół zasady jedności, mamy na myśli fakt, że przewidziano w nim z góry takie zachowania, jakby akceptacja woli partii i pragnienie jej realizacji były z góry wiadome i stanowiły powszechną i naturalną skłonność obywateli.

Po sformułowaniu powyższych tez generalnych pora przystąpić do bardziej szczegółowej analizy pryncypiów systemowych. Omówimy więc teraz kolejno te instytucje polityczne socjalizmu, które swój rodowód wywiodły z zachodniej tradycji demokratycznej, a następnie specyficznie socjalistyczną instytucję kierowniczej roli partii.

2. Instytucje demokratyczne a zasada jedności

Omówienie pozostawionych w systemie socjalistycznym instytucji demokratycznych wymaga odniesienia ich do pierwowzoru. Są nimi procedury-instytucje demoliberalne. Porównanie to jest konieczne,

gdyż socjalistyczne modyfikacje tego wzorca nie były przypadkowe. Analiza pozwala wykryć ogólną zasadę, według której modyfikacje te były dokonywane. Jest nią założenie o jedności interesów społeczeństwa socjalistycznego. Dzięki analizie porównawczej można wykazać wpływ tego założenia na ten istotny fragment struktury politycznej socjalizmu.

Naszą uwagę skierujemy na jeden tylko z aspektów procedur demoliberalnych, a mianowicie ich roli w formułowaniu akceptowanej społecznie woli zbiorowej.

Procedury demoliberalne zakładają, że w społeczeństwie ścierają się stale interesy względem siebie konfliktowe. Jeżeli więc wola zbiorowa ma wyrażać nie tylko interesy jednej grupy, musi być kompromisem między istniejącymi sprzecznościami¹. Wymaga to oczywiście rezygnacji z takiej koncepcji woli zbiorowej, która ustawia ją ponad i poza interesami grupowymi. W warunkach konfliktu interesów, czyli braku ich jedności, idea taka jest wyłącznie polityczną fikcją.

Akceptacja demoliberalnych założeń sprawia, że sformułowanie społecznie aprobowanej woli zbiorowej wymaga zastosowania bardzo specyficznych procedur politycznych. W tym celu konieczne jest powołanie do życia instytucji, które muszą gwarantować jednocześnie:

- 1) swobodę artykułowania przez różne grupy społeczne własnych interesów;
- 2) społeczeństwu rolę najwyższego arbitra czyli suwerena;
- 3) trwałość tego systemu.

Jeżeli jednak zasadą organizującą system polityczny jest założenie przeciwne, o jedności interesów społecznych, ma to daleko idące konsekwencje dla kształtu instytucji służących wypracowaniu akceptowanej społecznie woli zbiorowej. Przyjęcie tego założenia likwiduje już bowiem na wstępie wiele problemów, do których rozwiązania powołano instytucje demoliberalne, oparte na przekonaniu o trwałej rozbieżności interesów. Likwidując te problemy, założenie to prowadzi dalej logicznie do postulatu, aby zlikwidować również procedury-instytucje służące ich rozwiązywaniu. Teoretycznie, postulat ten powinien zaowocować wyrugowaniem całego systemu instytucji demokratycznych. W praktyce jednak większość z nich pozostawiono, tyle że uległy one zasadniczej przebudowie. Zmiany te odzwierciedlone

¹Por. H. Kelsen, *O istocie i wartości demokracji*, Warszawa 1936, s. 36.

były w konstytucjach państw socjalistycznych jako najwyższych aktach ustawodawczych, stanowiących podstawowe rozwiązania strukturalne tych państw. Zanim przystąpimy do ich omówienia opiszemy wpierw, w sposób maksymalnie syntetyczny, wzorzec demoliberalny, który stanowić będzie dalej punkt odniesienia przy analizie konstytucji socjalistycznych.

3. Demokracja w świecie konfliktów, czyli demoliberalna

Zakładając trwałą rozbieżność interesów, pierwszym warunkiem sformułowania akceptowanej społecznie woli zbiorowej jest swobodne przedstawienie na forum publicznym wszelkich interesów i różnic między nimi. Z nich bowiem dopiero wynikają odmienne opcje programów politycznych, które należy przedstawić pod osąd publiczny. Aby swobodna prezentacja rozbieżności była możliwa, muszą istnieć niezależne i zorganizowane instytucje-kanaly politycznej artykulacji, takie jak partie, środki masowego przekazu, związki zawodowe, samorządy i wszelkie inne organizacje społeczne pragnące wywierać wpływ na opinię publiczną i organy państwa. Niezależność zapewnia im swobodę działania. Konieczność organizacji wynika zaś z faktu, że „jednostka izolowana nie ma pod względem politycznym bytu realnego, ponieważ nie jest w stanie wywrzeć najmniejszego wpływu na ukształtowanie się woli państwowej. Wpływ ten możliwy jest tylko wtedy, gdy jednostki dla pozyskania wpływu na wolę zbiorową łączą się we wspólnoty na podstawie zgodności celów politycznych. Między jednostką a państwo wciskają się w ten sposób owe twory zbiorowe, które (...) łączą wolę jednostek zmierzających w tym samym kierunku”².

W sferze politycznej aksjologii swobodzie artykulacji odpowiada uznanie praw jednostki za niezbywalne. Prawa takie zapisane są z reguły w konstytucjach. Należą do nich: prawo wolności myśli, sumienia i wyznania, prawo posiadania bez przeszkód własnych poglądów, prawo swobodnego wyrażania opinii, prawo do spokojnego gromadzenia się i do swobodnego zrzeszania.

² Ibid., s. 27.

Po ujawnieniu na forum publicznym różnic interesów i konkurencyjnych programów politycznych społeczeństwo musi, zgodnie z drugim postulatem demoliberalnym, wziąć na siebie funkcje arbitra między zaprezentowanymi alternatywnymi propozycjami co do kształtu woli zbiorowej. Następuje społeczna weryfikacja tych propozycji, czyli wybór tej, która uzyska akceptację społeczną. Ponieważ społeczeństwo nie jest harmonijną wspólnotą interesów, idea społecznej weryfikacji kształtu zbiorowej woli sprowadzać się musi do rozwiązania kompromisowego, zawartego w zasadzie większości. Praktyczną realizacją tej zasady są wolne wybory i funkcjonowanie parlamentu. Wybory wyłaniają reprezentantów poszczególnych kierunków politycznych w proporcji do uzyskanego przez nie społecznego poparcia. Utworzony w ten sposób parlament kształtuje wolę zbiorową zgodnie z zasadą większości.

Musimy sobie zdać sprawę, że zasada większości, poza dostarczeniem wymiernego kryterium społecznej akceptacji, pozwala także wyodrębnić spośród wielu istniejących sprzeczności tę zasadniczą. Dążenie do zdobycia poparcia większości zmusza bowiem wszelkie grupy interesów, pragnące wywrzeć wpływ na ostateczny kształt woli zbiorowej, do kompromisu. Polega on na odrzuceniu na dalszy plan drugorzędnych czynników dzielących te grupy, na rzecz tego, co je łączy. W ten sposób neutralizują się niezliczone czynniki dzielące społeczeństwo i na powierzchni życia politycznego pozostają jedynie sprzeczności fundamentalne. Walka polityczna na szerokiej arenie publicznej staje się dzięki temu bardziej przejrzysta. Toczyć się może wokół rozbieżności uznanych w danym okresie przez społeczeństwo za zasadnicze. Równocześnie, dzięki kompromisom w sprawach mniej istotnych, możliwa staje się integracja społeczna w obrębie przeciwnych obozów: większości i mniejszości. Wyodrębniony zaś między nimi konflikt zasadniczy ulega skanalizowaniu. Nie toczy się żywiołowo, lecz ujęty jest w przewidziane z góry procedury wyborczo-parlamentarne, które nie skazują aktualnej mniejszości na wieczne pozostawanie mniejszością. Dzięki temu konflikt grup mających przeciwstawne interesy nie musi powodować dezintegracji porządku społecznego.

Trzeci postulat demoliberalny, którego realizację muszą gwarantować instytucje powołane do ustalania woli zbiorowej w warunkach braku jedności interesów, dotyczy zapewnienia ich trwałości. Muszą istnieć instytucjonalne hamulce, które uchronią system parlamentarny

przed ewentualnym nań zamachem ze strony pozostającej u władzy aktualnej większości. W praktyce hamulcami tymi są prawa przysługujące mniejszości, a także w pewnym stopniu — rozdział władz. Mniejszość ma poważne uprawnienia w przypadku prób dokonania zmian w procedurach formułowania woli zbiorowej (tzw. ustawy konstytucyjne) bądź wkraczania w sferę interesów uznanych za fundamentalne dla całej zbiorowości lub jednostki. Zmiany takie nie mogą być ustanowione zwykłą większością, co wzmacnia pozycję mniejszości³. Zmniejszenie liczby osób, których sprzeciw uniemożliwia dokonanie tych zmian, czyni bowiem koniecznym osiągnięcie porozumienia większości z mniejszością, wbrew woli której zmian tych przeprowadzić nie można.

Kolejnym prawem chroniącym mniejszość i ogół członków społeczeństwa jest poddanie egzekutywy, czyli władzy wykonawczej, zasadzie legalizmu, co oznacza, że zarządzenia i rozporządzenia władzy wykonawczej muszą być zgodne z ustawami. Chronić ma to system parlamentarny, w tym zwłaszcza mniejszość parlamentarną, a także ogół członków społeczeństwa przed alienacją egzekutywy. Instytucją strzegącą tak pojętej legalności jest sądownictwo administracyjne.

Sądownictwo konstytucyjne, również oparte na idei legalizmu, skierowane jest natomiast na kontrolę samych ustaw, pod kątem ich zgodności z konstytucją. Jego znaczenie, pisze Kelsen, jest bardzo duże, gdyż „poszanowanie konstytucji w postępowaniu ustawodawczym leży wybitnie w interesie mniejszości, którą, jak widzieliśmy, chronią przepisy co do *quorum*, kwalifikowanej większości itp. Mniejszość musi więc mieć możliwość bądź bezpośredniego, bądź pośredniego odwoływania się do sądownictwa konstytucyjnego, jeżeli chce się zabezpieczyć jej, tak doniosłe dla istoty demokracji, istnienie i działalność polityczną i jeżeli nie chce się jej narazić na samowolę większości”⁴.

Idea kontroli legalności zarządzeń egzekutywy oraz kontroli konstytucyjności ustaw stawia sądownictwo w pozycji arbitra. Warunkiem uznania go w tej roli przez obie strony pozostające w konflikcie jest jego niezależność od nich. Ochrona praw obywateli oraz mniejszości parlamentarnej, a więc i całego systemu parlamentarnego, owocuje tu

³ Liczne przykłady hamulców proceduralnych w kongresie USA patrz: *Instytucje polityczno-prawne Stanów Zjednoczonych Ameryki*, pr. zb., Warszawa 1977, ss. 218-219, 222-223, 253, 256-257, 262-263.

⁴ H. Kelsen, op.cit., s. 98.

kolejnym ważnym rozwiązaniem instytucjonalnym — niezależnym sądownictwem, gdzie niezawisli czyli nieusuwalni sędziowie podlegają wyłącznie ustawom i konstytucji.

Następnym rozwiązaniem stojącym na straży procedur formułowania woli zbiorowej w warunkach braku jedności jest rozdzielenie funkcji ustawodawczych i wykonawczych pomiędzy dwa odrębne organy: parlament i rząd. Aczkolwiek geneza tego rozdziału wskazuje raczej na pobudki antydemokratyczne, jakie przyświecały jego inicjatorom, to w praktyce współczesnej podział ten przyczynia się do utrwalenia systemu demokratycznego, „przede wszystkim jako rozdział władzy, który zapobiega koncentrowaniu tej władzy i nadużyciom w jej sprawowaniu. Następnie dlatego, że dąży do pozbawienia rządu bezpośredniego wpływu na doniosłe stadium ogólnego kształtowania woli państwa i pozwala obywatelom wpływać nań w sposób bezpośredni, funkcję zaś rządu sprowadza tylko do wykonywania ustaw.

(...) Rząd może niewątpliwie poważnie wpływać na ustawodawstwo — taką formę prawną przybiera w państwie kierownicza rola przywódców. Ale już to jest charakterystyczne, że musi on wprawiać dopiero w ruch inny organ, celem zapewnienia sobie możliwości działania. Mechanizm zaś aparatu parlamentarnego — cechuje go przeciwstawność większości i mniejszości — stanowi skuteczną zaporę nawet dla rządu, opierającego się na większości; na tym polega niemała różnica w porównaniu z takim ustrojem politycznym, w którym monarcha lub dyktator sam wydaje prawa a wykonuje je on lub podległy mu aparat administracyjny”⁵.

Przedstawiliśmy powyżej nie polityczną praktykę, lecz demoliberalną ideę jak owa praktyka ma wyglądać w warunkach trwałej rozbieżności interesów. Należy przy tym wyraźnie odróżnić ideę demoliberalną od efektywności jej praktycznego wcielania, tj. realnie działających instytucji politycznych. Stawianie znaku równości między ideą a praktyką świadczyłoby o niezrozumieniu problemu. Podobnie jak absurdem byłoby dezawuować znaczenie dziesięciorga przykazań na tej podstawie, iż są ciągle łamane, tak samo poważnym błędem byłoby odrzucać idee demoliberalne na podstawie faktu, że instytucje, które próbują je wcielać w życie, działają w sposób niedoskonały.

⁵ Ibid., ss. 107, 105.

4. Demokracja bez konfliktów, czyli socjalistyczna

U podłoża przedstawionych procedur demoliberalnych legło przekonanie, że jeśli w społeczeństwie ścierają się stale nurty konfliktowych interesów, to dla wypracowania woli zbiorowej, mającej społeczną aprobatę, należy umożliwić wszystkim wypowiedzenie się, przyznać społeczeństwu rolę najwyższego arbitra oraz stworzyć takie gwarancje, by żadna grupa nie mogła dla własnych korzyści zniszczyć tego systemu odbierając tym samym całemu społeczeństwu status suwerena. Wybory, parlament, prawa mniejszości, niezależne sądownictwo, podział władz, są proceduralnymi konsekwencjami tych podstawowych założeń.

System polityczny socjalizmu zorganizowany był wszakże wedle zasady przeciwnej. Jego konstrukcja zakładała, że społeczeństwo jest harmonijną wspólnotą interesów, której obce są konflikty polityczne. Swobodna artykulacja nie mogła więc ujawniać rozbieżności interesów, bo ich nie było. Traciła również sens zasada kompromisu i polaryzacji na większość i mniejszość. Rzutowało to bezpośrednio na sposób powoływania, funkcje i tryb pracy parlamentu oraz na funkcjonowanie systemu wielopartyjnego, o ile on istniał. Także instytucje gwarantujące trwałość systemu, a powołane z obaw przed groźbą ewentualnego nań zamachu, stają się przy założeniu jedności interesów zbędne. Nikt przecież w społeczeństwie, które cechuje jedność, nie musi się obawiać niekorzystnych dla siebie zamiarów innych współobywateli.

Takie właśnie założenia zobrazowane były w konstytucjach państw socjalistycznych. W naszej analizie oprzemy się głównie na konstytucji PRL, wskazując jednocześnie na jej analogie z innymi konstytucjami socjalistycznymi.

Prawa człowieka

W postulatach demoliberalnych prawa człowieka i obywatela wywiedziono z przyrodzonej godności osoby ludzkiej. Nadało im to wartość nadrzędną, absolutną i uczyniło niezależnymi. Była to najsilniejsza z możliwych postaw aksjologicznych, służąca ochronie obywatela i zabezpieczająca w sferze wartości politycznych swobodę artykulacji. Takie rozwiązanie od początku, też — jak sugeruje L. Dembiński — wymierzone było przeciw ewentualnej groźbie zama-

chu na nie. Miało więc w tym kontekście charakter negatywny — nakładało na wszystkich obowiązek ich nienaruszania. Dotyczyło to również państwa, które miało stać na ich straży i ich przestrzegać⁶. Suwerenność ludu oparta była na prawie naturalnym, nadrzędnym w stosunku do prawa ustanawiającego państwo i stanowionego przez państwo. Uznanie praw człowieka i praw obywatelskich za absolutne i nadrzędne miało być zatem obroną przed potencjalnymi zakusami na nie w warunkach, gdy społeczeństwo podzielone jest według partykularnych interesów.

Przyjęcie założenia przeciwnego, zakładającego społeczną harmonię spowodowało, że usytuowanie tych praw w konstytucjach państw bloku radzieckiego było całkowicie odmienne. Uznanie społeczności za wspólnotę harmonijną, solidarnie stojącą na straży interesów jej samej i każdego jej członka, uczyniło niepotrzebną specjalną aksjologiczną ochronę tych praw przed poszczególnymi grupami tej społeczności i jej organami. L. Dembiński tak pisze na ten temat w odniesieniu do konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej: „W postanowieniach tych (konstytucji) na próżno szukalibyśmy wyraźnego uznania przyrodzonych i niezbywalnych praw jednostki jako wartości nadrzędnych, gwarantowanych przez konstytucję i strzeżonych przez aparat państwowy. Przeciwnie (...), prawa obywateli mają swe źródło w woli PRL, czyli zostały przez nią nadane. (...) Mają swe źródło w konstytucji i nie są w stosunku do niej nadrzędne (...). Charakterystyczny pod tym względem jest wstępny artykuł tego rozdziału (Podstawowe prawa i obowiązki obywateli), który stanowi: «PRL utrwalając zdobycze ludu pracującego, umacnia i rozszerza wolności obywateli»⁷. Niemal identyczne zwroty znajdziemy w konstytucji Korei Północnej i Czechosłowacji⁸. Jest też bardzo charakterystyczne, iż wiele konstytucji państw socjalistycznych mówiąc o prawach człowieka i obywatela stosowało formułę, iż państwo te prawa zapewnia. Spotykamy ten zwrot w konstytucji polskiej, bułgarskiej, albańskiej

⁶ Por. L. Dembiński, *Prawo i władza*, „Aneks” nr 20/1979, s. 97.

⁷ Ibid., ss. 97-98, 100-101.

⁸ Wszystkie odwołania do konstytucji państw socjalistycznych za: A. Burda (red.), *Konstytucje europejskich państw socjalistycznych*, Wrocław 1967; *Konstytucja Socjalistycznej Republiki Rumunii*, Wrocław 1978; Z. Kędzia, *Prawa i obowiązki obywateli. Wybór źródeł*, Wrocław 1978.

i węgierskiej. „Sens słowa zapewnia — pisze Dembiński w odniesieniu do konstytucji polskiej — jest tutaj jednoznaczny: prawo to nie istnieje samo przez się, lecz PRL jest jego źródłem. Prawa te opierają się na ustawie, a nie na naturze człowieka, nie istniałyby bowiem, gdyby ustawa ich nie chroniła”⁹. Poparciem dla tej tezy były jeszcze wyraźniejsze sformułowania konstytucji kubańskiej i jugosłowiańskiej. W kubańskiej artykuł 52 głosi, że prawa te „przyznaje się” obywatelom; w jugosłowiańskiej, że konstytucja je „ustala”. Ze sformułowań innych konstytucji (np. czeskiej, mongolskiej, radzieckiej) nie wynika jednoznacznie, iż to państwo tych praw udziela. Mamy zatem całą gamę, niekiedy zdecydowanie odmiennych, sformułowań. Świadczy to chyba, biorąc pod uwagę zasadniczo podobne rozwiązania ustrojowe — o wyłącznie literackim, ozdobnym charakterze tych zwrotów. To z kolei jednak dowodzi stosunku do tych praw autorów konstytucji.

Partie i wybory

Wstępne założenie harmonii społecznej wywarło też swoje piętno na istniejącym w PRL systemie wielopartyjnym i instytucji wyborów. Oba tych elementów struktury politycznej nie sposób rozpatrywać w oderwaniu od instytucji Frontu Jedności Narodu. Powołaniu go do życia na VI Plenum PZPR w roku 1951 (ówcześnie pod nazwą Frontu Narodowego) towarzyszyło hasło będące jego uzasadnieniem: jedności moralno-politycznej narodu polskiego. „Idea ta miała — pisze A. Redelbach referując VI Plenum KC — służyć rozbudzeniu socjalistycznej świadomości narodowej, warunkującej socjalistyczny patriotyzm. Uznano, że dopiero socjalistyczny patriotyzm jest najbardziej ogólnonarodowy, najpełniej wyraża zgodność interesów jednostki i społeczeństwa, jednostki i narodu oraz jedność interesów mas pracujących tworzących naród”¹⁰. Strukturę zaś organizacyjną frontu uznano za organizacyjny wyraz jedności narodu pod przewodnictwem klasy robotniczej.

Takie postawienie sprawy przesądziło o roli i funkcjach systemu wielopartyjnego w Polsce oraz o charakterze samych wyborów. System

⁹ L. Dembiński, op.cit., s. 98.

¹⁰ A. Redelbach, *Front Jedności Narodu — model i funkcjonowanie frontu narodowego w PRL*, Warszawa 1978, s. 103.

wielopartyjny w PRL nie mógł być oparty na zasadzie konkurencji, gdyż z założenia — o jedności interesów — nie istniało rozdarcie społeczeństwa na grupy cechujące się przeciwstawnością interesów i celów politycznych. ZSL i SD funkcjonowały w sojuszu z PZPR, z góry rezygnując z walki o władzę. Nie były zatem różniącymi się platformami łączenia jednostek na podstawie zgodności celów politycznych. Pełniły funkcję tzw. stronnictw sojuszniczych, akceptujących hegemonistyczną pozycję PZPR. W konsekwencji nie wysuwały odrębnych programów ani odrębnych list kandydatów. W ramach FJN ustalono wspólny program wszystkich solidarnie współpracujących sił i wspólną jedną listę kandydatów.

W efekcie, funkcje systemu wielopartyjnego uległy zasadniczym przeobrażeniom. Nie służył on odzwierciedleniu na forum publicznym różnic interesów i poglądów w celu przedstawienia ich pod osąd społeczeństwa, a przeciwnie — manifestował jedność społeczną. Wybory przestały być narzędziem ustalania kształtu akceptowanej woli zbiorowej na zasadzie większości. Przestały też być instytucją kanalizującą konflikty. Stały się manifestacją jedności całego społeczeństwa skupionego wokół wspólnych celów.

Parlament

Zorganizowanie systemu politycznego wokół zasady jedności interesów wywierało też piętno na pozycji socjalistycznego parlamentu. Była to pozycja paradoksalna zważywszy polityczną praktykę. Otóż Sejm PRL stał na szczycie absolutnie jednolitej piramidy władzy. Posiadał pełnię i wyłączność władzy ustawodawczej. Sprawował też wyłączną kontrolę nad rządem poprzez jego powołanie i odwołanie. Zaś „Rada Państwa — pisze Dembiński — którą wybiera Sejm i która mu podlega w całej swej działalności, sprawuje absolutną kontrolę nad wymiarem sprawiedliwości powołując i odwołując sędziów i Sąd Najwyższy oraz prokuratora generalnego”¹¹. W całej strukturze państwa nie było ani jednego organu władzy, który byłby od Sejmu niezależny. W okresie między sesjami Sejmu najwyższą władzę sprawowała Rada Państwa, wydająca dekrety z mocą ustawy i przedstawiająca

¹¹ L. Dembiński, op.cit., s. 103.

je do zatwierdzenia Sejmowi na jego najbliższej sesji. Założenie braku konfliktów w społeczeństwie i wynikająca stąd bezkonfliktowość działania instytucji państwowych sprawiły zapewne, że konstytucja nie precyzowała ani trybu zatwierdzania przez Sejm dekretów Rady Państwa, ani tym bardziej skutków ich niezatwierdzenia. W konstytucjach innych europejskich państw socjalistycznych problem zatwierdzania przez parlament tego typu dekretów albo nie był w ogóle poruszany (Bułgaria, NRD, ZSRR), albo stosowane były równie ogólnikowe formuły (Albania, Rumunia, Węgry). Jedynie konstytucja czechosłowacka stanowiła, że w przypadku niezatwierdzenia takiego dekretu przez parlament, traci on ważność.

Ustanowienie w konstytucji jednolitej piramidy władzy państwowej sprawia, że mamy do czynienia z absolutną władzą Sejmu. „Oznacza to — pisał dalej L. Dembiński — że grupa 460 posłów sprawuje w Polsce władzę absolutną i niekontrolowaną. Pomijając nawet realia polityczne (...), można by naiwnie sądzić, że jest to ideał demokracji, bo przecież Sejm wybierany jest tylko na okres czterech lat, co zapewnia nad nim kontrolę społeczeństwa. Nie zapominajmy jednak, że Sejm stoi również nad konstytucją, którą może dowolnie zmieniać w drodze ustawy, uchwalonej większością 2/3 głosów, bez żadnych dodatkowych wymogów.

Mamy tu więc do czynienia z sejmowładztwem w najczystszej formie, bowiem cała struktura ustrojowa nie zawiera żadnego mechanizmu, który mógłby powstrzymać Sejm wybrany nawet w najbardziej demokratycznych wyborach, od dowolnej manipulacji całym ustrojem i na przykład przekształcenia go w drodze ustawy w dyktaturę jednostki czy monarchię absolutną”¹².

Oddanie w ręce Sejmu, a więc stosunkowo wąskiej grupy ludzi, pełni władzy ustawodawczej oraz pełnej kontroli nad egzekutywą i sądownictwem, a także przyznanie mu prawa dowolnego zmieniania samej konstytucji, rzuca światło na zawarte w takim rozwiązaniu założenie, co do charakteru społeczeństwa. Cechować je musi przede wszystkim bezgraniczne zaufanie do postępowania tego organu. Gdyby społeczeństwo nie było zjednoczone wspólną wolą, lecz podzielone według partykularnych interesów, o zaufaniu takim nie mogłoby być

¹² Ibid., s. 104.

mowy. Wszyscy byliby wówczas zainteresowani w czymś wręcz przeciwnym, mianowicie w takim ograniczeniu prerogatyw Sejmu, aby żadna z pozostałych grup, w najkorzystniejszym nawet dla niej układzie sił, nie była w stanie wykorzystać jego uprawnień do osiągnięcia trwałej dominacji, czyli przechwycenia na stałe władzy. Widzimy zatem, że trzy elementy: wszechwładny Sejm, bezgraniczne zaufanie całego społeczeństwa ze spokojem i ufnością spoglądającego na jego działalność oraz założenie, że jest to społeczeństwo pozbawione wewnętrznych konfliktów na tle różnic interesów, były ściśle nawzajem uwarunkowane.

Gwarancje trwałości

Założenie społecznej harmonii interesów zasadniczo redukuje problem trwałości instytucji demokratycznych. Instytucje gwarantujące trwałość rozwiązań zapewniających społeczeństwu pozycję suwerena i swobodę artykulacji, zbudowane z obaw przed groźbą ewentualnego na nie zamachu, stawały się przy tym założeniu zbędne. W efekcie, w konstytucjach państw socjalistycznych, obserwujemy zanik instytucji gwarantów.

W konstytucji PRL za pierwszy krok w tym kierunku należy uznać opisane już potraktowanie praw obywatelskich i osobistych jednostki, jako nadanych ustawą a nie przysługujących człowiekowi z samej jego natury. Takie rozwiązanie całkowicie odwróciło kierunek zależności. Nie prawa człowieka były tu pierwotne, ograniczając swobodę państwa, lecz to właśnie wola państwa była pierwotna w stosunku do nich, była ich źródłem, prawa te zaś uznano za jej pochodną. Prawna swoboda artykulacji i działalności publicznej nie były zatem w konstytucji polskiej i konstytucjach innych krajów socjalistycznych gwarantowane ich nadrzędnością w sferze wartości. W tym kontekście dodatkowe restrykcje nałożone w tych konstytucjach na te prawa nabierały swoistego charakteru. Nie były to restrykcje ograniczające prawa człowieka dla ochrony ich samych przed tymi, którzy wykorzystując je chcieliby odebrać te prawa innym, lecz są to restrykcje ograniczające te prawa dla ochrony wartości nadrzędnej i pierwotnej w stosunku do nich, tj. woli państwa.

Osobną grupę gwarancji stanowiły — jak pamiętamy — proceduralne prawa przysługujące mniejszości. Przy założeniu jednak jedności interesów, prawa te traciły sens i rzeczywiście zniknęły z postanowień

konstytucyjnych. Aczkolwiek znajdujemy w niej jedną po nich pozostałość, a mianowicie: wymóg podwyższonego *quorum* w Sejmie i większości kwalifikowanej jako warunek zmiany samej konstytucji, to należy jednak uznać ten artykuł za nie mający praktycznego znaczenia ani poważnego uzasadnienia w całej koncepcji państwa odzwierciedlonej w konstytucji. Parlament bowiem nie był spolaryzowany na większość i mniejszość. Zachowanie w związku z tym procedury, której istotę stanowiła idea uzyskania zgody mniejszości w sprawie dla niej żywotnej, było w zasadzie niepotrzebne. Może być jedynie tłumaczone pragnieniem stworzenia świątecznej oprawy celem podkreślenia wagi aktu zmiany konstytucji. Oznacza to wszakże zasadniczą zmianę funkcji tej procedury: z ochrony podstawowych zasad na dekoracyjną. Niemal identyczne i równie szcątkowe przepisy dotyczące warunków zmiany konstytucji występowały we wszystkich pozostałych konstytucjach europejskich krajów socjalistycznych.

Nie istniał też w konstytucji polskiej, zgodnie z założeniem o jedności i harmonii interesów, inny gwarant praw mniejszości i jednostki — sądownictwo konstytucyjne. Nie było go również w pozostałych, rozpatrywanych tu konstytucjach, poza Jugosławią. Sądów konstytucyjnych nie zastępowały rozwiązania przyjęte w Czechosłowacji, NRD i Rumunii, gdzie zgodność ustaw z konstytucją badały same parlamenty. Brak podziału w nich na rządzącą większość i opozycyjną mniejszość czyniły to rozwiązanie iluzorycznym. Parlament, stanowiący dzięki odpowiednim procedurom wyborczym grono, w którym nie istniał konflikt interesów politycznych, miał sam decydować, czy podjęte przezeń ustawy są zgodne z uchwaloną przezeń wcześniej konstytucją. Trudno takie gremium uznać za bezstronnego arbitra.

Założenie jedności czyni takich arbitrów w ogóle zbędnymi. Niepotrzebna stawała się zatem niezawisłość sądownictwa jako gwarancja owej bezstronności. Fundamentem niezawisłości jest zasada nieusuwalności sędziów i ich podległość wyłącznie ustawom i konstytucji. I choć w konstytucji PRL znalazła się ogólna deklaracja o niezawisłości sędziów i ich podległości wyłącznie ustawom, to w ślad za nią nie tylko nie poszły postanowienia to gwarantujące, lecz z postanowień konstytucyjnych wynikało coś wręcz przeciwnego. To mianowicie, że wymiar sprawiedliwości znajdował się pod pełną kontrolą Sejmu, w którego imieniu bezpośredni nadzór sprawowała jego emanacja — Rada Państwa. Formy tej kontroli przeszły zresztą pewną ewolucję.

Sędziowie według konstytucji z 1952 roku byli wybierani, ale tylko na określoną kadencję. Konstytucja z 1976 roku ich zależność wydatnie wzmocniła, usuwając zasadę wybieralności i wprowadzając postanowienie, że są oni powoływani i odwoływani przez Radę Państwa. Czas piastowania stanowiska nie był przy tym określony. Również inne kluczowe stanowiska w sądownictwie były kontrolowane przez Radę Państwa. Powoływała ona Sąd Najwyższy, przy czym określenie jego kadencji tylko na pięć lat pozwalało jej, wyłącznie aktem swej nieskrępowanej niczym woli, usuwać z tego organu jednych sędziów i zastępować ich innymi. Konstytucja z roku 1976 wzmocniła jeszcze kontrolę Rady Państwa nad Sądem Najwyższym wprowadzając zasadę ustalania przez nią, kto spośród składu Sądu Najwyższego ma piastować stanowisko jego pierwszego prezesa i pozostałych prezesów oraz zasadę odwoływania przez nią osób z tych stanowisk. Pozycja sędziego w konstytucjach innych europejskich państw socjalistycznych była podobna. Z wyjątkiem NRD, Jugosławii i częściowo Rumunii pełnili oni swe funkcje tylko przez pewną kadencję. Prawie z reguły wybierani byli przez przedstawicielskie organy władzy lokalnej (w ZSRR w wyborach powszechnych, tajnych, a niektórzy w jawnym głosowaniu), a w przypadku sędziów Sądu Najwyższego przez parlament. W konstytucji NRD, jugosłowiańskiej i rumuńskiej nie było postanowień o kadencji, ale brak też jakichkolwiek wyraźnych wskazań i ściśle określonych gwarancji nieusuwalności i niezawisłości.

Konkluzje

Założenie jedności interesów likwidowało problem wypracowywania w systemie politycznym konkretnego kształtu woli zbiorowej mającej społeczną akceptację. Założono, że wola taka istnieje w sposób naturalny. Z pozostawionych w socjalizmie instytucji demokratycznych usunięto więc wszelkie procedury służące wypracowywaniu społecznie akceptowanej woli zbiorowej w drodze kompromisu i mediacji. Nowe procedury, którymi zastąpiono usunięte, zakładały istnienie już gotowej i znajdującej pełną akceptację woli zbiorowej, która nie była w nich wypracowywana, lecz wprowadzona niejako z zewnątrz.

Nastąpiła — jednym słowem — zmiana funkcji instytucji demokratycznych: z wypracowywania woli zbiorowej (a więc tego, czemu miały służyć) na głoszenie woli już gotowej i wprowadzonej do nich

z zewnątrz (a więc na to przed czym miały chronić). Aczkolwiek zgodnie z logiką założenia o jedności interesów wszystko było w porządku, to nasuwa się nieodparcie uwaga, że zachowano w zasadzie tylko fasadę w postaci mniej istotnych — lecz za to bardziej widocznych, i przez to łatwo rozpoznawalnych jako demokratyczne — elementów tych procedur.

5. Kierownicza rola partii¹³

Ponieważ akceptowana wola zbiorowa nie była wypracowywana, ale wprowadzana z zewnątrz jako rzekomo już istniejąca, praktyczną tego konsekwencją było istnienie zewnętrznego, w stosunku do opisanych instytucji, elementu systemu politycznego, którego rolą było jej formułowanie. Elementem tym była partia komunistyczna pełniąca funkcję medium, które w ideologicznym transie ujawniało powszechną wolę społeczeństwa.

Umieszczenie na zewnątrz struktury państwa instytucji ogłaszającej akceptowaną rzekomo z góry wolę zbiorową było najważniejszym czynnikiem, który przesądzał o znaczeniu pozostałych fragmentów systemu politycznego. Wytyczanie celów i kierunków działania nie przysługiwało instytucjom państwa, ale partii komunistycznej. Była to strukturalna przyczyna nadająca partii pozycję zwierzchnią wobec całej reszty systemu. Jego pozostałe elementy, niezależnie od ich genezy, służyły realizacji ogłaszanej przez partię woli zbiorowej.

Strukturalnym odbiciem zwierzchniej pozycji partii (tzw. kierowniczej roli partii) były trzy przysługujące jej atrybuty.

Pierwszy z nich nazwać można nadrzędną pozycją partii. Wyrażał się on w dysponowaniu przez partię uprawnieniami w zakresie: wytyczania dla systemu jako całości oraz dla poszczególnych instytucji celów ogólnych i zadań odcinkowych; kontroli wykonania nakreślonych przez partię programów i wydanych przez nią dyrektyw;

¹³ W punkcie tym wykorzystano następujące prace: A. Łopatka, *Kierownicza rola partii komunistycznej w stosunku do państwa socjalistycznego*, Poznań 1960; *Organizacja polityczna społeczeństwa*, pr. zb. pod red. A. Dobieszewskiego, Warszawa 1977; *Partia komunistyczna w systemie politycznym społeczeństwa socjalistycznego*, pr. zb. pod red. N. M. Kajzerowa, M. P. Lebediewa, G. W. Malcewa, Warszawa 1976.

dobierania i rozmieszczania kadr kierowniczych celem oddziaływania na instytucje państwa i organizacje społeczne od wewnątrz.

Cechą charakterystyczną pozycji nadrzędnej był fakt, że partia wykorzystywała wynikające z niej uprawnienia równolegle, dwoma torami: przez sprawowanie zwierzchnictwa nad organami państwa i instytucjami społecznymi z zewnątrz i od wewnątrz. Dwutorowość zwierzchnictwa partyjnego wydatnie wzmacniała siłę oddziaływania partii przez bardzo ściśle jej zespolenie z resztą systemu. Mogła ona wytyczać cele ogólne, które następnie odpowiednio rozpisane, służyły kanałami państwowymi w dół, ale mogły też wydawać bezpośrednie dyrektywy niższemu szczeblom, dzięki obsadzeniu tam stanowisk kierowniczych członkami partii, których obowiązywała dyscyplina partyjna. Mogła ustalać ogólne normy polityki kadrowej dla organizacji państwowych i społecznych i następnie konkretyzować je w terenie. To samo odnosi się do jej uprawnień kontrolnych.

Drugi atrybut kierowniczej roli polegał na wszechobecności partii. Oznacza to, że jej komórki zainstalowane były we wszystkich instytucjach formalnych systemu i miały niektóre z elementów pozycji nadrzędnej, zrelatywizowanej do szczebla działania danej instytucji. Jak pisali autorzy radzieccy, umożliwiało to zespolenie całego organizmu społecznego z centralnymi organami partii, zapewniało jej wpływ na wszystkie dziedziny życia społecznego i zdolność koordynowania pracy wszystkich organów państwowych i organizacji społecznych. Umożliwiała mobilizację mas do realizowania wytyczonych zadań i sterowanie społeczną inicjatywą. Gwarantowało podejmowanie jednolitych decyzji politycznych. Dzięki wszechobecności, partia stała na straży jednności celów politycznych, czyli — innymi słowy — gwarantowała brak rozbieżności na tym polu.

Ostatnim atrybutem kierowniczej roli jest nieunormowana pozycja partii. Oznacza ona, że ogłaszając wolę zbiorową, a następnie kierując przekuwaniem jej w czyn, partia nie była ograniczana przez prawo jako czynnik w stosunku do niej nadrzędny. Prawo nie zakreślało dozwolonych partii metod działania ani nie wytyczało granic jej kompetencji¹⁴. Co więcej, prawo było partii podporządkowane, gdyż swobodnie kształtowała ona jego normy i sprawowała kierownictwo

¹⁴ Por. Z. Rybicki, *Rola partii w państwie socjalistycznym*, „Prawo i życie” nr 41/1975.

nad aparatem wymiaru sprawiedliwości. Istotę tego kierownictwa określali autorzy radzieccy za Kalininem, który stwierdził, że sędzia, który nie umie dostatecznie mocno walczyć o wykonanie partyjnych decyzji, jest nieprzydatny. Nieunormowana pozycja partii sprawiała, że stopień prawnej regulacji mechanizmów politycznych, w tym także kierowniczej roli partii, był znikomy. Do roku 1973 kwestie te nie były w ogóle uregulowane prawnie, w Konstytucji w wersji z 1952 roku ani razu nie pojawił się nawet termin „partia”. Zmiany dokonane w tym zakresie w roku 1976 uznać zatem należy za istotne, aczkolwiek formalizacja mechanizmów politycznych była w dalszym ciągu bardzo fragmentaryczna. Konstytucja z 1976 roku stanowiła, że PZPR jest przewodnią siłą społeczeństwa w budowie socjalizmu, a Front Jedności Narodu — wspólną płaszczyznę działania wszystkich obywateli i organizacji pod kierownictwem PZPR (oraz ZSL i SD) na rzecz realizacji żywotnych interesów PRL. Powyższe postanowienia gwarantowały konstytucyjnie PZPR dominującą rolę w Sejmie, co dawało partii absolutną władzę w państwie. Potwierdzały więc rolę partii w strukturze politycznej jako organizacji posiadającej pozycję nadrzędną i nieunormowaną.

6. Blokada swobodnej artykulacji jako warunek trwania socjalizmu

Próżno szukać społeczeństwa, w którym panowałaby harmonia i jedność interesów. Takich społeczeństw nie ma. Naturalną cechą społeczeństwa jest konflikt, nie zaś jedność.

System polityczny socjalizmu był wszakże tak zorganizowany, jakby tego nie dostrzegał. W ramach jego usankcjonowanych prawem i mocą władzy zachowań politycznych, nie były przewidziane, jako normalne, zachowania świadczące o rozbieżnościach interesów i konfliktów. Oznacza to, że nie było też przewidziane wyrażanie w nim dezaprobaty dla partyjnych ocen, diagnoz, interpretacji i decyzji, zgłaszanie niezależnych i alternatywnych propozycji oraz nie było ustalonego trybu kompromisowego rozwiązywania ujawnionego w ten sposób konfliktu. System polityczny zbudowany był jakby dla jakiegoś fikcyjnego społeczeństwa, które cechuje harmonia interesów. Problem w tym, że działał on jednak w społeczeństwie realnym, gdzie owej

harmonii nie ma, gdzie zamiast niej istnieje naturalny stan zróżnicowania interesów i konfliktów między nimi.

Owa sprzeczność między naturą społeczeństwa, założoną *implicite* w systemie politycznym socjalizmu, a naturą społeczeństwa realnego w sposób zasadniczy determinowała funkcjonowanie tego systemu. Działo się tak, swobodne bowiem ujawnienie na forum publicznym rozbieżności i konfliktów stanowiło dla tego systemu olbrzymie zagrożenie, gdyż podważało rację jego bytu w dotychczasowym kształcie. Powstawały wówczas sytuacje nie przewidziane w zaprogramowanym schemacie zachowań. Okazywał się on w związku z tym nieprzydatny. Jednakże przystosowanie go do działania w warunkach swobodnie ujawnionych konfliktów i rozbieżności byłoby równoznaczne z likwidacją dotychczasowych, podstawowych rozwiązań strukturalnych. Swobodne ujawnienie rozbieżności i konfliktów musiałoby ujawnić między innymi wszelkie sprzeczności wobec woli partii. Ale w dotychczasowym systemie partia miała zagwarantowaną wyłączność, jeśli idzie o wyrażanie woli zbiorowej. Ujawnienie realnie istniejących konfliktów byłoby więc równoznaczne z ujawnieniem sprzeciwu wobec jej monopolu na wyrażanie woli zbiorowej. W skład kierowniczej roli partii wchodziły też rozwiązania, które gwarantowały wcielanie przez partię jej woli w życie. Ujawnienie konfliktów pociągnęłoby więc za sobą ujawnienie także sprzeciwu i wobec tych rozwiązań. Widzimy zatem, że ujawnienie w systemie politycznym socjalizmu istniejących realnie rozbieżności interesów, wywołując konflikt merytoryczny na linii: wola partii-interesy przeciwstawne, pociąga za sobą nieuchronnie konflikt strukturalny. Jego osią byłoby zanegowanie pozycji partii w imię adekwatnego braku jedności rozwiązań demokratycznych. Konflikt ten niesie zagrożenie dla pryncypiów ustrojowych, godzi bowiem w podstawowe rozwiązania strukturalne. A to zapowiada burzliwy proces destabilizacji, a następnie dezintegracji istniejącego systemu politycznego.

Powyższe twierdzenie ogólne można znacznie ukonkretnić. Lata 1980-1981, kiedy to wystąpiło czasowe upublicznienie konfliktów, pozwalają bowiem prześledzić na konkretnym przykładzie ten kilkunastofazowy proces destabilizacji. W fazie pierwszej (jesień i zima 1980) nastąpiło wyartykułowanie interesów dotąd stłumionych w systemie politycznym. Rzecz charakterystyczna, nie były to wcale żądania zasadniczych przemian instytucjonalnych. Dotyczyły one głównie spraw

pracowniczych na szczeblu przedsiębiorstw. Nastąpiła masowa, żywiołowa i nie uporządkowana artykulacja niosąca zróżnicowane i sprzeczne ze sobą postulaty. Ujawnione zostały sprawy długo zaniedbywane, od dawna lekceważone. Z chwilą ujawnienia wszystkie one domagały się rozwiązania. Towarzyszyły im zadawnione urazy i emocje, wołania o naprawienie krzywd i o sprawiedliwość. Ta lawina wniknęła w system polityczny i niemal natychmiast zatkała jego system decyzyjny. Nie mogła być bowiem przeformułowana w społecznie akceptowany makroprogram, gdyż nie istniały przystosowane do tego celu procedury mediacyjno-kompromisowe. System nie mógł więc już działać po starym, a po nowemu nie mógł, nie umiał i nie chciał. Ten stan rzeczy spowodował przejście do fazy drugiej, groźnej już dla jego stabilności. Brak działań ze strony władzy, zgodnych z wyartykułowanymi wcześniej żądaniami sprawił, że w system uderzyła druga fala żądań. Na dalszy plan zeszły postulaty pracownicze zgłoszone uprzednio. Zastąpione zostały żądaniami przemodelowania samego systemu. Skoro bowiem dotychczasowy okazał się niezdolny realizować postulaty zgłoszone w pierwszej fazie, zażądano takiej jego przebudowy, aby mógł to robić. Była to fala żądań strukturalnych. Towarzyszyły jej rosnące napięcia społeczne. Ta faza, którą obserwowaliśmy od wiosny do końca 1981 roku, miała swą własną, wewnętrzną dynamikę. Początkowo żądania strukturalne były skromne i miały na celu wyłącznie usprawnienie realizacji konkretnych postulatów z fazy pierwszej. Dotyczyły więc przede wszystkim uporządkowania i usprawnienia komunikacji między aparatem władzy a stroną społeczną, stworzenia stałych platform negocjacyjnych. Gdy żądania te natrafiły na opór, nastąpiła ich eskalacja. Zgłaszano postulaty stworzenia niezależnego systemu arbitrażu, który rozwiązywałby przeciągające się spory dotyczące postulatów wcześniejszych. Gdy i te postulaty zostały odrzucone, zaczęły stopniowo dochodzić do głosu żądania jeszcze szersze. Mieliśmy tu do czynienia z eskalacją żądań wynikającą z oporu systemu przed zmianami. Do pewnego momentu był to proces żywiołowy. Każda następna postulowana zmiana miała w bezpośredniej intencji rozwiązać tylko kłopoty z realizacją postulatu wcześniejszego. Stopniowo jednak zakres postulowanych zmian nabierał coraz bardziej charakteru całościowej reformy systemu. Rosła przy tym precyzja w formułowaniu postulatów, rozumienie ich wagi i powszechność ich akceptacji. Mimo zastrzeżeń i deklaracji czynionych

w roku 1981 przez większość projektodawców, żądania strukturalne faktycznie w coraz większym stopniu kwestionowały dotychczasowe procedury polityczne, które zapewniały przenoszenie w teren woli partii. Projektując nowe atakowano więc tym samym kierowniczą rolę partii i zasadę jedności jako zasadę organizacji systemu politycznego.

Faza żądań strukturalnych zaostrzyła konflikt między aparatem władzy i większością społeczeństwa optującą za zmianami systemu. Żądania strukturalne zgłaszane w coraz gorętszej atmosferze politycznej zderzały się z systemem i były przezeń odrzucane. Tym niemniej system polityczny tracił swą zwykłą stabilność. Przestawał być w pełni kontrolowany przez partię. Następował rozpad wielu jego funkcji na niższych szczeblach. Destabilizacja polityczna powiększała trudności gospodarcze. W tej oto sytuacji, gdy jedne grupy formułowały jeszcze coraz to nowe żądania mające być przedmiotem negocjacji, inne przechodziły już do fazy trzeciej — aktywnego bojkotu istniejących procedur i prób zastępowania ich własnymi. Gdy więc jedni ciągle jeszcze liczyli na przepchnięcie własnych pomysłów w drodze negocjacji, inni, coraz liczniejsi, odrzucali już w praktyce ideę dialogu i brali kwestię przeprowadzenia zmian w swoje ręce, bez oglądania się na z góry wiadome stanowisko władz. Rozpoczynał się właściwy proces destrukcji systemu. Początki tej trzeciej fazy mogliśmy obserwować w ciągu ostatnich dwóch-trzech miesięcy przed 13 grudnia 1981 roku.

Opisany proces stopniowej destabilizacji mógł doprowadzić do całkowitej destrukcji socjalistycznego ładu, gdyby aparat władzy nie podjął drastycznych przeciwdziałań wprowadzając stan wojenny.

Swobodne ujawnienie realnie istniejącego braku jedności stanowiło więc dla systemu śmiertelne zagrożenie. Zagrożenie to było przy tym wszechobecne i nieustanne, brak bowiem jedności jest powszechny i nieprzemijający. Jeżeli zatem opisany system polityczny ma przetrwać, konieczna była ciągła walka z zagrażającym mu zewsząd i zawsze niebezpieczeństwem. Rozbieżności i konfliktów zlikwidować nie sposób. Jedyną drogą zachowania *status quo* było więc niedopuszczenie do ich żywiołowego ujawnienia się na szerszą skalę gdziekolwiek, a zwłaszcza w trakcie przebiegu usankcjonowanych procedur politycznych (parlament, wybory, rady narodowe) i na forum takich instytucji, w których mogłyby się stać zarzewiem destrukcji (uniwersytety, związki zawodowe, mass-media). Konflikty i rozbieżności musiały zniknąć z powierzchni systemu. Ponieważ zaś pojawiają się zawsze, gdy

społeczeństwo może swobodnie artykułować swe żądania, konieczne było zablokowanie w systemie politycznym i na jego obrzeżach swobodnej artykulacji interesów. Blokada swobodnej artykulacji stała się w ten sposób absolutnie podstawowym zadaniem, jakie musiało być zrealizowane, aby system polityczny socjalizmu mógł trwać.

Cały mechanizm funkcjonowania został przede wszystkim zorientowany na eliminację fundamentalnego zagrożenia, jakie stanowiła dlań swobodna artykulacja. W ten oto sposób *hiatus* między rzeczywistością fikcyjną i założoną w systemie, a rzeczywistością realną stał się podstawową determinantą jego działania. Oglądany z tej perspektywy system socjalistyczny był areną zmagania, w których stawką było przetrwanie zespołu instytucji politycznych zorganizowanych wedle zasady jedności, a siłą destrukcyjną, którą należało pokonać i spacyfikować, było realnie istniejące społeczeństwo.

Szczegółowa analiza mechanizmów blokujących swobodną artykulację będzie przedmiotem następnych rozdziałów. Zanim jednak zaczniemy omawiać detale, poświęcimy kilka słów na zarysowanie ogólnej konstrukcji tego mechanizmu. Aczkolwiek miał on kilka odmian, to oparty był generalnie na pomysle dwóch równocześnie działających kanałów. Pierwszym przesyłane były z góry do dołu treści, które powinny być wyartykułowane. Drugi miał zapewnić uległość tych, którzy owe treści mieli wyrazić. Cechą specyficzną tak pomyślanej blokady było nie totalne zamknięcie wszystkim ust i ustanowienie w systemie politycznym strefy całkowitej ciszy, lecz skanalizowanie artykulacji i odgórne nią sterowanie.

Instytucje polityczne, które z natury rzeczy powołane są do wyrażania interesów różnych grup społecznych (rady narodowe, związki zawodowe itd.), czyniły to nadal, jednakże nie miały możliwości ani swobodnego wyartykułowania żądań, ani działania zgodnego z wolą tych, których formalnie były reprezentantami.

Kanał, którym przesyłane były instytucjom politycznym treści, jakie miały być w nich wyartykułowane, nazywamy dalej kanałem sterowania centralnego. Przesyłanie dokonuje się głównie dzięki odpowiednim konstrukcjom prawnym pozbawiającym niższe ogniwa artykulacyjne swobody działania. Konstrukcje te, to powszechnie znane rozwiązania centralistyczne przesuwające uprawnienia decyzyjne do wyższych szczebli systemu. Kanałem sterowania centralnego mogła być struktura partyjna (m.in. w przypadku mass-mediów

i samej partii), administracja państwowa (w przypadku rad narodowych), hierarchiczna struktura związkowa itd. Wielość tych instytucji nie zmienia jednak faktu, że ostatecznym nadawcą był zawsze centralny aparat partyjny, który kontrolował naczelne władze wszystkich tych instytucji i dbał, by przesyłały one do dołu polecenia zgodne z jego wolą.

Drugi element mechanizmu blokującego swobodną artykulację w systemie politycznym nazywamy kanałem kontroli lokalnej. Jego zadanie polegało głównie na selekcjonowaniu osób do pracy w instytucjach politycznych. Selekcja ta miała zapobiec ujawnianiu na forum publicznym rozbieżności między treściami narzuconymi a faktycznymi interesami i poglądami grup, w których rzekomo imieniu owe treści były wyrażane. Ludzie zdolni do pracy w tych instytucjach musieli więc być albo obojętni na faktyczne interesy grup, których byli formalnymi przedstawicielami, albo co prawda wrażliwi na te interesy, lecz próbujący je forsować jedynie w ramach niewielkiego marginesu swobodnego manewru, jaki był przyznany instytucji, w której pracowali. Musieli to być ludzie, których można zawsze przywołać do porządku, gdy zwierzchnicy uznali ich usiłowania za przekraczające bezpieczne granice. Funkcję kanału kontroli lokalnej sprawowały z reguły terenowe komitety partii korzystając z rozległej listy nomenklatury oraz kontrolując mechanizmy wyborcze do przedstawicielskich organów systemu politycznego.

Blokada artykulacji spoczywała zatem głównie na barkach partii komunistycznej, a ściślej jej aparatu. Aby wszakże blokada mogła być skuteczna, niezbędne było harmonijne i solidarne współdziałanie wszystkich ogniw tegoż aparatu. Musiał on reprezentować na zewnątrz, wobec reszty systemu, jednolite stanowisko i zgodnie z nim działać. Konieczność ta wynikała między innymi z faktu, że inna organizacja partyjna selekcjonowała ludzi do pracy w danej, lokalnej komórce systemu politycznego, a inna, prawie z reguły centralna, korzystała z nich następnie, bezpośrednio lub pośrednio, kierując do nich polecenia, które mieli oni artykułować jako interesy danego regionu, lub danej grupy społecznej i następnie realizować. Działania terenowego i centralnego aparatu partyjnego musiały się więc nawzajem harmonijnie uzupełniać — inaczej aparat partyjny nie mógłby niczego skutecznie narzucić, gdyż linia wypracowana na górze natrafiałaby na opór i byłaby torpedowana przez niższe instancje, które miały przecież tworzyć na dole warunki jej realizacji. Nie mógłby też niczego

skutecznie blokować, jeśli wśród samych blokujących nie będzie zgody, co blokować należy.

Problem polegał jednak na tym, że tak pomyślana jedność działania aparatu partyjnego wobec reszty systemu nie mogła zaistnieć przy zachowaniu w samej partii swobodnej artykulacji. Uniemożliwienie bowiem swobodnego wyrażania interesów, żądań i opinii w reszcie systemu przekształciłoby partię w organizację zastępczą. Interesy stłumione gdzie indziej szukałyby możliwości artykulacji w ramach struktur partyjnych. Byłyby to oczywiście interesy bardzo różne, sprzeczne ze sobą nawzajem, a także z oficjalną linią partii. W systemie wielopartyjnym ich artykulacja uległaby rozproszeniu. Zróżnicowane opcje ideologiczne poszczególnych partii umożliwiłyby bowiem naturalną selekcję i grupowanie się tych interesów w miarę jednolitych blokach. Jednakże wyrażenie ich wszystkich naraz w ramach jednej organizacji czyni niezwykle trudnym, o ile w ogóle możliwym, osiągnięcie między nimi zadowalającego kompromisu. Świadectwem trudności z tym związanych są choćby doświadczenia WKP(b) w roku 1921 przed X Zjazdem tej partii.

Osiągnięcie kompromisu utrudniał dodatkowo fakt, że w partii, podobnie jak w całym systemie, nie istniały sformalizowane procedury mediacyjne nacelowane na osiąganie kompromisu w przypadku pojawienia się konfliktów między kierownictwem partyjnym a lokalnymi ogniwami partii.

Tak więc swobodna artykulacja w partii mogła wywołać identyczne skutki, co i w reszcie systemu. Ostre konflikty wewnętrzne zostałyby ujawnione, lecz nie mogąc być — z braku procedur mediacyjnych — ani rozwiązane, ani skanalizowane, postawiłyby partię w obliczu identycznych procesów destabilizacji i destrukcji, co opisane uprzednio. Aby więc uniknąć tego niebezpieczeństwa, niezbędne było zablokowanie swobodnej artykulacji również w samej partii.

7. Zasada jedności a totalitarne ujęcia systemu

W niniejszym rozdziale opisaliśmy ogólne pryncypia strukturalne socjalistycznego systemu politycznego oraz wskazaliśmy na blokadę swobodnej artykulacji jako na warunek jego trwania. W trzech następnych wykazemy, iż zasada jedności determinowała także wewnętrzną

konstrukcję poszczególnych instytucji politycznych, nie tylko zaś charakter formalnych stosunków pomiędzy nimi. Przedstawimy także mechanizmy blokujące swobodną artykulację interesów wewnątrz tych instytucji.

Przeprowadzone analizy będą miały charakter statyczny, gdyż naszym celem będzie pokazanie, iż zasada jedności oraz blokada to trwałe i niezmiennie charakterystyki socjalistycznego systemu politycznego. Badanie skoncentruje się zatem na wychwytywaniu z całej różnorodności i zmienności, jakimi cechowały się procesy polityczne, tych właśnie trwałych i niezmiennych elementów.

Opisanie ładu politycznego opartego na zasadzie jedności oraz opisanie mechanizmów blokujących nie wyczerpuje oczywiście całej problematyki funkcjonowania systemu. Powstaje więc pytanie, jakie znaczenie mają te właśnie opisy dla całości obrazu działania systemu socjalistycznego.

Ponieważ kluczowym pojęciem użytym w tych opisach jest pojęcie jedności interesów, nasze pytanie wiąże się z dyskusją na temat poznawczych wartości teorii totalitaryzmu. Teoria ta bowiem silnie akcentuje problem jedności społecznej jako cechy wyróżniającej systemy totalitarne. Późniejsza krytyka tej teorii i alternatywne koncepcje pojęciowego ujmowania socjalistycznej rzeczywistości są więc z naszego punktu widzenia właśnie dyskusją na temat przydatności stosowania do opisu tego systemu pojęcia jedności.

Mówiąc o charakterystycznych cechach systemu totalitarnego, teoria totalitaryzmu zwracała uwagę na cele, jakim miała służyć taka właśnie organizacja społeczeństwa. W tym momencie w teorii tej pojawia się idea jedności. Hannah Arendt tak pisała na ten temat: „Władza totalna (...) dąży do takiego zorganizowania nieskończonego pluralizmu i zróżnicowania istot ludzkich, jak gdyby ludzkość była jedną jednostką”¹⁵. „W doskonałym państwie totalitarnym (...) wszyscy ludzie stają się Jednym Człowiekiem”¹⁶. Na tę kwestię zwracali też uwagę Friedrich i Brzeziński. „Totalitarysta — pisali — oczekuje, że wszyscy będą z nim się zgadzać, potwierdzając tym samym słuszność jego historycznej przenikliwości. Owa namiętna pasja ku jednomyślności powoduje, że totalitaryści domagają się od całej ludności pod ich kontrolą całkowitej zgody na kroki podejmowane przez reżim”. Owe

¹⁵ H. Arendt, *The Origins of Totalitarianism*, New York 1959, s. 438.

¹⁶ Ibid., s. 467.

usiłowania były według twórców teorii totalitaryzmu nierozzerwalnie sprzęgnięte z terrorem. Mocno podkreślała to H. Arendt¹⁷. Z kolei Friedrich i Brzeziński pisali, że „terror totalitarny i totalna jednomyślność są (...) nawzajem uzależnione. Usilne dążenie do jednomyślności (...) wymaga (bowiem) narzędzia realizacji”¹⁸. Dlatego właśnie „ruch totalitarny zdobywszy władzę pragnie ją roztoczyć nad każdym zakątkiem i szczeliną, gdzie tylko działają ludzie”¹⁹. „Ciągłe odrzucanie teraźniejszości w imię wielkich planów społecznej rekonstrukcji i przemiany człowieka stanowi (...) podstawę do totalnego rozciągania totalitarnej władzy na wszystkie przejawy życia społecznego”²⁰.

Takie widzenie systemu spowodowało, że teoria totalitaryzmu — jak wskazywali jej krytycy — koncentrowała się głównie na analizie działań władz i zdawała się postrzegać system i jego funkcjonowanie jako zdeterminowane niemal wyłącznie owymi działaniami. Widziała głównie zależność jednokierunkową: władza działała — zatomizowane społeczeństwo poddawało się tym zabiegom. Tak więc jedność społeczną teoria ta umieszczała prawie wyłącznie w płaszczyźnie świadomych dążeń totalitarnego reżimu, który ideę tę realizował przy pomocy kontroli totalnej i terroru. Koncentracja zaś badań na działaniach odgórnych i pominięcie autonomicznych procesów, jakie zachodziły w samym społeczeństwie, dawała taki obraz tegoż społeczeństwa, który sugerował w sposób mniej lub bardziej zamierzony, iż jedność jest już jego stanem faktycznym.

Gdy zatem system uległ postalinowskiej liberalizacji, zasadność ujęć totalitarnych stanęła pod znakiem zapytania. Terror w znacznym stopniu osłabł, gdyż z obowiązku demonstrowania jedności zwolniono sferę prywatności. Okazało się też, że kontrola sprawowana przez reżim nigdy nie była absolutna, a teraz system przestał nawet takie ambicje przejawiać. Społeczeństwo, wbrew temu co głoszone, nie było wcale zatomizowaną i zmuszoną terrorem do jednomyślności masą. W jego łonie działały i ścierały się najróżniejsze grupy interesów. Wykryto system ciągłych przetargów zarówno między nimi, jak

¹⁷ Ibid., s. 463-467.

¹⁸ C. J. Friedrich, Z. Brzeziński, *Totalitarian Dictatorship and Autocracy*, Cambridge 1956, s. 135.

¹⁹ Ibid., s. 130.

²⁰ Ibid., s. 131.

i między władzą centralną a niższymi piętrami systemu. Władze nie były też w praktyce tak skuteczne w realizacji swych celów, jak to zakładał model systemu totalitarnego. Obrońcy tego modelu próbowali te fakty włączać do analiz lub głosić, że totalitaryzm jest nie tyle modelem pewnego porządku społecznego, co jego typem idealnym²¹. Tym niemniej, następował zmierzch popularności ujęć totalitarnych. Na scenę naukową wkroczyły inne perspektywy teoretyczne: teoria grup interesu, teoria modernizacji, teoria systemu zburokratyzowanego itd. Wielka idea ujęć totalitarnych — wizja społecznej jedności wydawała się być fałszywa, skoro w ujęciach tych prezentowano ją jako świadomy cel reżimu i mniej więcej zrealizowany stan faktyczny.

Jednakże nowe propozycje teoretyczne również nie spełniły pokładanych w nich nadziei. Ich krytycy wskazywali na brak empirycznych potwierdzeń narastania procesu demokratyzacji systemu wraz z rozwojem jego potencjału gospodarczego (teza teorii modernizacji). Wyodrębnienie na siłę sztucznych grup interesów spotkało się z krytyką, podobnie jak przywiązywanie do ich istnienia i działania zbytnej wagi, jako że powstawał przez to obraz systemu bardziej pluralistyczny niż to miało miejsce w rzeczywistości. Ci, którzy socjalizm znali z wieloletniej autopsji wskazywali często, że obraz systemu kreowany przez te ujęcia nie uwzględnia jego niepowtarzalnej specyfiki, którą co prawda trudno jasno określić, lecz której brak wyraźnie się w tych koncepcjach wyczuwa.

Sądzimy, że owe krytyczne głosy są ze wszech miar zasadne. Sądzimy też, że aby wyjaśnić ogólny mechanizm działania systemu socjalistycznego, jednocześnie nie tracąc z oczu jego specyfiki, konieczny jest powrót do idei jedności, której tak znaczącą rolę przypisywali autorzy ujęć totalitarnych. Idea ta rzeczywiście stanowi klucz do zrozumienia socjalizmu. Tyle, że jej źródeł nie należy szukać w zamiarach władz, a jej oznak w realnie istniejącym społeczeństwie. Ukryta była ona w konstrukcji systemu. Chimera jedności została już bowiem zrealizowana, tyle że w planie instytucjonalnym. Instytucje polityczne zostały tak ukształtowane, jakby jedność istniała. Aby mogły trwać, nie wolno w nich było ujawniać konfliktów i rozbieżności. Musiały być karmione złudą jedności. Blokada swobodnej artykulacji służyła więc tworzeniu świata pozorów, świata sztucznej harmonii.

²¹ Ibid.

Takie widzenie problemu pozwala zachować pojęcie jedności jako kluczowej kategorii porządkującej myślowo obraz systemu socjalistycznego, a jednocześnie pozwala uniknąć zarzutów, na jakie naraziła się teoria totalitaryzmu. Wskazanie jedności jako zasady, wedle której uporządkowany był system instytucji politycznych i z której to zasady wynikał imperatyw blokady jako narzędzia kreowania sztucznej harmonii, pozwala pogodzić tezę o kreowaniu w socjalizmie rzeczywistości harmonijnej z tezą o sprzecznościach i konfliktach, jakimi targany jest ów system.

Harmonia musiała być symulowana, instytucje polityczne bowiem nie były przystosowane do działania w warunkach swobodnie ujawnianych sprzeczności i konfliktów. To, że w wyniku tej symulacji powstawał świat pozorów, nie oznacza jednak, że był on mało istotny. Przeciwnie. Bez zachowania tych pozorów socjalistyczne instytucje polityczne nie mogłyby istnieć. Imitowanie rzeczywistości nierealnej było więc warunkiem istnienia bardzo realnego systemu opartego na zasadzie jedności. Dlatego też — nawiasem mówiąc — hasło Sołżenicyna odmowy uczestnictwa w kłamstwie (czyli udawaniu) było dla tego systemu zabójcze. Mówienie prawdy równało się bowiem upublicznieniu konfliktów i sprzeczności. Koniec udawania jedności jest zaś końcem socjalizmu.

Symulowanie w instytucjach politycznych harmonii interesów nie likwidowało wszakże rozbieżności i konfliktów. Istniały one równolegle ze światem pozornej harmonii. Tyle, że nie wolno im było się swobodnie ujawniać na oficjalnym forum systemu politycznego. Powstawała owa słynna podwójna rzeczywistość.

Tak zatem w socjalizmie współistniały naraz pozorna harmonia i prawdziwe konflikty. Były to jakby dwa piętra socjalistycznej rzeczywistości. Pełny obraz funkcjonowania systemu nie może pominąć żadnego z tych dwóch aspektów. Uwzględnienie piętra sztucznej harmonii jest przy tym niesłychanie istotne, albowiem dopiero dzięki temu uzyskać można prawdziwy obraz pluralistycznego parteru. Faktyczny pluralizm nie działa bowiem w próżni, lecz w otoczeniu, którego prawo i siła służyły przede wszystkim właśnie skrywaniu owego pluralizmu i demonstrowaniu w zamian pozornej jedności i harmonii społecznej. Wszelkie niejawne przetargi i konflikty, jakie miały tu miejsce, musiały więc je uwzględniać i dostosować się do otoczenia, w jakim przyszło im istnieć. Aby w pełni zrozumieć

zjawiska, jakie w tym systemie zachodziły, trzeba jednak nie tylko uwzględniać oba wymienione wyżej aspekty. Trzeba też zdać sobie sprawę z ich relatywnej ważności. Badanie pryncypiów musi stanowić pierwszą w porządku logicznym analizę systemu. Owe pryncypia: zasada jedności, kierownicza rola partii i blokada artykulacji, stanowią najwyższe piętro socjalistycznego ładu, a raczej — jego ogólne i niezmiennie ramy, które determinowały kształt i przebieg wszelkich innych procesów. Badanie owego najwyższego piętra nie wyklucza badania innych zjawisk, ale ich analiza musi owo najwyższe piętro traktować jako stały punkt odniesienia. Tylko w ten sposób można stworzyć wszechstronny obraz systemu przy zachowaniu jego specyfiki. Twierdzenie to odnosi się zarówno do badania systemu politycznego, jak i gospodarczego.

Jeśli więc zadaliśmy na początku pytanie, jakie znaczenie dla całości obrazu działania systemu socjalistycznego ma analiza zawarta w tym i następnych rozdziałach, możemy już teraz na nie odpowiedzieć. Przede wszystkim dotyczy ona właśnie owego najwyższego piętra socjalistycznego porządku. Jej znaczenie polega zaś na wyodrębnieniu tych mechanizmów systemowych, które miały absolutnie pierwszorzędne znaczenie dla trwania socjalizmu.

8. Dygresja: dlaczego pozostawiono instytucje przedstawicielskie?

Na zakończenie rozdziału chcemy chwilę uwagi poświęcić zagadnieniu, które nie było w nim co prawda szerzej rozwijane, ogniskuje wszakże uwagę wielu osób i rodzi wiele nieporozumień.

Problem dotyczy przyczyn pozostawienia w socjalizmie różnego typu instytucji przedstawicielskich, jako istotnego fragmentu struktury politycznej. Mamy tu do czynienia z sytuacją paradoksalną. Instytucje te funkcjonowały, ale swobodna w nich artykulacja była zablokowana. Nie pełniły więc roli, do jakiej były z natury powołane. Co więcej, samo ich istnienie nie wydaje się absolutnie konieczne w strukturze opartej na założeniu jedności. Można sobie z powodzeniem wyobrazić system oparty na tym założeniu, bez instytucji przedstawicielskich. Blokada wówczas istniałaby i tak, tyle że wyglądałaby inaczej. Skoro jednak instytucje przedstawicielskie były, blokada musiała być w znacz-

nej mierze skierowana na ich neutralizację. Nie wydaje się to grzeszyć zbytnią logiką. Zamiast załatwić sprawę radykalnie, likwidując te instytucje, pozostawiono je, budując skomplikowany mechanizm ich blokady oraz tworząc jakieś ułomne dla nich funkcje, jak choćby odświętnego manifestowania jedności. W sposób naturalny rodzi się więc pytanie: dlaczego je pozostawiono?

Byłoby wielkim uproszczeniem odrzec, że decydującą rolę odegrały tu względy kamuflażowe, że wszelkiego typu organy wybieralne były przede wszystkim rozmyślnie zbudowaną i równie rozmyślnie utrzymywaną atrapą mającą pozorować demokratyczny charakter władzy. Taka odpowiedź trywializuje całe zagadnienie. Po pierwsze, pomija istotne momenty w historycznym procesie tworzenia instytucji politycznych socjalizmu. Po drugie, kierując uwagę na drugorzędną w końcu funkcję kamuflażową nie dostrzega innych, naprawdę doniosłych funkcji, jakie miały do odegrania w socjalizmie zablokowane instytucje przedstawicielskie.

Jeśli idzie o sprawę pierwszą, podstawowej przyczyny wykształcenia się takiego tworu, jakim były zablokowane organy przedstawicielskie, szukać należy w mechanizmie ewolucji politycznych struktur państwa radzieckiego. Interesująca nas konstrukcja powstawała żywiołowo, tzn. bez z góry obmyślnego planu, lecz kierunek ewolucji został zdeterminowany na wstępie przez specyficzne zdefiniowanie problemu; zdefiniowanie, o którym przesądziła doktryna. Spróbujmy to wyjaśnić nieco bliżej. Nie było w doktrynie dylematu: zachować czy też w ogóle zlikwidować instytucje przedstawicielskie. Był natomiast, uwarunkowany ideologicznym widzeniem świata, problem wyrugowania z tych instytucji wrogów rewolucji, którzy chcieliby je przekształcić w ośrodki opozycji przeciw partii pełniącej dziejową misję wyzwolenia mas. Realizacja tego zadania wywołała jednak niezamierzoną pierwotnie ewolucję struktur. O kierunku przemian instytucji przedstawicielskich zadecydował fakt, że powszechny i naturalny w społeczeństwie brak jedności interesów był przez ideologicznie zaprogramowanych przywódców bolszewickich interpretowany w błędnie rozpoznających tę sytuację kategoriach doktrynalnych. Sformułowana w doktrynie ścisła współzależność między konfliktowym charakterem społeczeństwa a jego dychotomiczną wizją (burżuazja-proletariat) powodowała, że konflikty interesów interpretowano wyłącznie jako przejaw walki klasowej, która zniknie wraz z likwidacją prywatnej własności i klasy posiadaczy,

ustępując miejsca naturalnej, w myśl doktryny, harmonii społecznej. Gdy zatem rewolucja obaliła stary porządek oparty na prywatnej własności, istniejący nadal brak jedności, czyli konflikty interesów, traktowano nie jako zjawisko powszechne, naturalne i nieprzemijające, lecz jako szczątkowe, wywołane już to oporem wywłaszczanych i ich „subiektywnych i obiektywnych” adherentów, już to przejściowym brakiem klasowej świadomości części uwłaszczonych. Przystępując z taką oceną sytuacji do rugowania wrogów rewolucji z organów przedstawicielskich, trudno było przewidzieć, że konsekwentne trzymanie się tej interpretacji i równie konsekwentna polityka wypierania wroga musi doprowadzić do zablokowania swobodnej artykulacji interesów, wpierw w radach i związkach zawodowych, a potem — gdy stłumione tam rozbieżności przeniosą się siłą rzeczy do partii — proces ten trzeba będzie i w niej powtórzyć odbierając stopniowo głos najpierw niższemu szczeblom, potem wyższemu, aż w końcu jedynym uprawnionym do wyrażania woli społecznej stanie się wódz.

Błędna, ideologiczna ocena źródeł i skali zjawiska braku jedności spowodowała, że to naturalne i powszechne zjawisko przepuszczone przez interpretacyjny filtr doktryny uległo personifikacji w postaci nieprzeliczonej armii wrogów; armii, która swe rozmiary ujawniała jednak stopniowo. Gdy bowiem zostali już zniszczeni przeciwnicy deklarujący się jawnie, a harmonii nadal nie było, wniosek sformułowany zgodnie z logiką doktryny brzmiał: widać nie wszyscy jeszcze wrogowie zostali unieszkodliwieni. Błąd ideologii uruchomił w ten sposób fatalny proces coraz bardziej obłądnej nagonki na wroga, a *de facto* — na całe społeczeństwo. Jednakże instytucje przedstawicielskie pozostawiono, bo świadomie przez bolszewików realizowanym celem nie było wcale odsunięcie od nich społeczeństwa jako takiego, lecz owego mitycznego przeciwnika. Ponieważ jednak pojawiał się on wszędzie i zawsze, gdzie tylko pozwolono mówić otwarcie i bez obaw, zadanie, jakie rozwiązywali kolejni bolszewicy ustawodawcy ludzako przypominało słynną reklamę modelu Forda T., głoszącą, iż „każdy odbiorca może mieć wóz pomalowany na taki kolor, jaki chce, pod warunkiem, że będzie to kolor czarny”. Podobnie rzecz się miała z radzieckimi organami przedstawicielskimi. Ich konstruktorom polecono, aby każdy obywatel mógł w nich mówić swobodnie pod warunkiem, że będzie wyrażał interesy klasy robotniczej głoszone przez partię. Absurd takiego postawienia sprawy widać

jednak dopiero z zewnątrz doktryny. Zawarte w niej przekonanie o nieuchronnym narastaniu harmonii społecznej łatwo godziło postulat jednomyślności z postulatem swobodnej artykulacji.

Można jednak zadać pytanie, dlaczego zablokowanych instytucji przedstawicielskich nie zlikwidowano później, gdy rola ideologii jako czynnika motywującego władzę osłabła. Otóż na tak postawione pytanie można odpowiedzieć również pytaniem: po co władza miałaby to czynić? Jeżeli blokada była szczelna, instytucje te nie sprawiały jej żadnych kłopotów, mechanizm blokujący stawał się rutynowy, a co więcej — pełnił inne pożyteczne dla władzy funkcje. Korzyści z likwidacji byłyby zatem co najmniej dyskusyjne. Jeżeli natomiast blokada przestawała być szczelna, likwidacja — rozwiązanie pozornie radykalne — nie wchodziła przeważnie w grę. Brak szczelności miał bowiem z reguły miejsce w momentach kryzysowych i oznaczał, że społeczeństwo uzyskało w pewnym zakresie możliwość swobodnego artykułowania. Nacisk rewindykacyjnej artykulacji powodował wówczas wzrost napięć społecznych. Zlikwidowanie w takim momencie Sejmu, rad narodowych, związków zawodowych, czy też wyrugowanie z partii organów wybieralnych nie polepszyłoby sytuacji, lecz ją niepomrotnie zaogniło. Żadna zaś władza nie jest do tego skora, o ile nie jest ostatecznie przyparta do muru. Okres od końca roku 1956 do 1958/1959 wskazuje, że istnieje cała gama innych technik, którymi można stopniowo neutralizować napięcie i jednocześnie, również stopniowo, przywracać szczelność mechanizmu blokady. Techniki te zawodzą dopiero przy wysokim zorganizowaniu niezależnych ośrodków artykulacji, jak miało to miejsce w przypadku „Solidarności” w latach 1980-81. I właśnie dopiero wtedy, gdy wszelkie próby politycznego wymanewrowania społeczeństwa zawodzą, władze decydują się na krok ostateczny — likwidację swobodnie artykułujących organów przedstawicielskich. Jednakże koszty materialne i polityczne związane z wprowadzeniem otwartego terroru, którym należy wówczas zdusić opór społeczny, są tak znaczne, że likwidacja odblokowanych instytucji przedstawicielskich jest krokiem ostatecznym. Dopiero ponowne ich odtworzenie, od razu w wersji bezpiecznej, czyli zablokowanej, można uznać za podyktowane głównie chęcią kamuflażu. Choć i wtedy pewną rolę odgrywają inne względy, owe specyficzne korzyści, jakie czerpała władza z samego procesu blokady. Ważą one niemało i na decyzji pozostawienia instytucji przedstawicielskich, a także — choć

może w mniejszym stopniu — na decyzji ich odworzenia po uprzedniej likwidacji.

Po pierwsze, zablokowane instytucje przedstawicielskie były dla władzy bazą rekrutacji i szkolenia przyszłych elit kierowniczych. Były też pulą wstępnych wyróżnień oraz sitem selekcji. Były również w pewnym stopniu ogniwami zaciemniającymi układ faktycznych relacji władza-społeczeństwo, przez tworzenie pozorów masowego uczestnictwa w sprawowaniu władzy.

Po drugie, blokada współtworzyła system kontroli nad społeczeństwem. Jej mechanizm kreował świat pozorów. Społeczeństwo pozorowało wybór swoich reprezentantów, oni z kolei pozorowali, że mówią w imieniu społeczeństwa, a władza udawała, że w to wszystko wierzy. W efekcie powstawał oficjalny obraz harmonii społecznej, *de facto* zaś stan blokady. Uczestnictwo w tej grze pełniło niezwykle istotną funkcję komunikowania przez obywatela posłuszeństwa wobec władzy, bowiem tylko posłuszny obywatel godzi się na udawanie. Blokada była więc systemem wczesnego ostrzegania przed tymi, którzy się z owej gry wyłamują. Każdy musiał co pewien czas nadać komunikat o swoim posłuszeństwie. Było nim oczywiście nie tylko, a nawet nie przede wszystkim, uczestnictwo w wyborach. System komunikatów był znacznie bardziej rozbudowany. Mogło nim być, sięgając do przykładu Vaclava Havla, wystawienie przez kierownika sklepu warzywnego odpowiedniego hasła na wystawie w odpowiednim czasie. System komunikatów poza okresowym informowaniem przez obywatela o jego pozytywnym stosunku do władzy wciągał go również mimowolnie w jej orbitę. Utrwalał ją. Komunikat nadawany był bowiem nie tylko do góry, ale również na boki, do innych członków społeczności. Współtworzył wszechogarniającą rzeczywistość pozorów, wywierał więc presję na innych, aby czynili podobnie. Zniewalał innych do konformizmu.

Po trzecie, pozostawienie zablokowanych instytucji przedstawicielskich leżało w partykularnym interesie tych, którzy koordynowali proces blokady i odgórnego narzucania. Koordynatorem była partia, a mówiąc ściślej jej aparat. Swą pozycję koordynatora zawdzięczał on władczym uprawnieniom wobec reszty systemu. Te właśnie uprawnienia i związane z nimi profity były przedmiotem intensywnych zabiegów i konkurencji w łonie aparatu. Trzeba jednak pamiętać, że mimo ostrej konkurencji, członków aparatu łączył pewien wspólny interes. Wywo-

dził się on stąd, że uprawnienia, o które toczyła się wewnętrzna walka, istniały w dużej mierze dzięki instytucjom przedstawicielskim, które trzeba było zablokować i dzięki temu, że właśnie aparat miał to zadanie koordynować. Konkurencja toczyła się więc w ramach wspólnego interesu, którym było utrzymanie *status quo* ciał przedstawicielskich, a nie ich likwidacja. Ta ostatnia byłaby równoznaczna z utraceniem przez aparat części jego znaczenia.

Rady narodowe — władza bez władzy

W państwie socjalistycznym instytucją władzy lokalnej była rada narodowa. W niniejszym rozdziale przedstawimy mechanizm, który miał uniemożliwić lokalnej społeczności zaprezentowanie na tym forum własnych interesów oraz podejmowanie stosownych do nich decyzji.

Wybór rad narodowych jako przedmiotu analizy wymaga kilku słów wyjaśnienia. Po pierwsze, były one w krajach socjalistycznych drugimi co do znaczenia, po parlamencie, przedstawicielskimi organami władzy państwowej. Już sam ten fakt uzasadnia znaczenie ich badania. Po drugie, mechanizm blokowania swobodnej artykulacji był w radach, by tak rzec, klasyczny, tzn. dwukanałowy, z bardzo wyraźnym podziałem funkcji pełnionych przez oba kanały. Ta prostota konstrukcyjna sprawia, że poznanie tego mechanizmu ułatwia zrozumienie istoty mechanizmu blokady i wprowadza do lektury rozdziałów o mass-mediach i partii komunistycznej. Opisane tam mechanizmy blokady są wyspecjalizowanymi wariantami wersji klasycznej.

Analiza, którą przeprowadzimy w niniejszym rozdziale na przykładzie polskich rad narodowych, obejmuje zasadniczo okres od 1954 r., gdy po raz pierwszy odbyły się wybory do rad narodowych, do połowy lat 70-ych, kiedy to dokonano istotnych zmian w ich dotychczasowej konstrukcji prawnej, nie naruszając jednak zasadniczych mechanizmów blokady. Analizę rozpoczniemy od przedstawienia usytuowania rad w całości struktury politycznej, czyli ich tzw. pozycji ustrojowej, następnie przejdziemy do mówienia mechanizmu blokowania swobodnej oddolnej artykulacji.

1. Pozycja ustrojowa rad a mechanizm blokady artykulacji

Regulacje prawne tworzące hierarchiczną strukturę rad narodowych wszystkich szczebli stanowią kolejne potwierdzenie tezy o zasadzie, jaka przyświecała organizowaniu instytucji politycznych systemu socjalistycznego. Regulacje te zawierają bowiem ukryte założenie, że w stosunkach między radami poszczególnych szczebli panuje doskonała zgodność, harmonia i brak konfliktów. Założenie to owocuje, podobnie jak w makrostrukturach politycznych, charakterystycznymi rozwiązaniami prawnymi z jednej strony i równie charakterystycznym brakiem innych rozwiązań — z drugiej.

Pozycja ustrojowa rad narodowych w PRL, przejęta z modelu radzieckiego, kwalifikowała je jako organy przedstawicielskie władzy państwowej. Dwa elementy tej konstrukcji zwracają uwagę. Po pierwsze, stworzono strukturę hierarchicznie podporządkowanych organów przedstawicielskich państwa (Sejm oraz wojewódzkie, powiatowe, gromadzkie rady narodowe). Po drugie, rada narodowa miała podwójny charakter. Była reprezentantem interesów społeczności lokalnej, wyłonią w drodze wyborów, a jednocześnie — terenowym organem władzy państwowej, który reprezentował interesy państwa jako całości. Ci sami radni mieli być jednocześnie rzecznikami swych wyborców i rzecznikami władzy zwierzchniej. Nie istniał zatem w terenie rozdział władzy państwowej centralnej, w formie jej pełnomocników i lokalnej — samorządowej. Obie te funkcje pełnić miała jedna instytucja i ci sami ludzie.

Rozwiązanie to stwarzało niebagatelny problem godzenia obu punktów widzenia. Trudności powiększał jeszcze sposób powiązania rady z organami centralnymi, między innymi w kwestiach, które miały najbardziej żywotne znaczenie dla społeczności lokalnej: planu i budżetu terenowego. W konsekwencji tego, że rada narodowa była terenowym organem władzy państwowej uznano bowiem, że terenowe planowanie gospodarcze ma być w całości (tak w sprawach szczególnego zainteresowania władz centralnych, jak i w sprawach czysto lokalnych) włączone w proces planowania ogólnonarodowego. Innymi słowy: Ponieważ rada była organem planującego państwa, jej plan gospodarczy miał w całości stanowić część planu szerszego, ogólnonarodowego. To samo odnosiło się do planowania budżetowego.

Budżety terenowe były częścią składową jednolitego budżetu państwa. Rozwiązania te nie pozostawiając radom autonomicznego pola działania, niezmiennie rozszerzały zakres spraw, które były przedmiotem wspólnego zainteresowania rady i jej organów nadrzędnych.

Wszystkie wymienione cechy (hierarchiczna struktura organów przedstawicielskich, podwójny charakter rady, plany i budżety terenowe jako część ich odpowiedników centralnych) stawiały bardzo ostro na porządku dziennym pytanie, jak w ramach takiego modelu ustrojowego zapewnić zgodność decyzji centralnych państwa z decyzjami jego terenowych organów przedstawicielskich, gwarantując jednocześnie swobodną artykulację i niezależność tych ostatnich. Innymi słowy: jak pogodzić zasadę hierarchicznego podporządkowania ciał przedstawicielskich z zasadą swobodnej w nich artykulacji, zwłaszcza, jeśli nie ma żadnego podziału spraw na te, które są przedmiotem hierarchicznego podporządkowania i na te, które są w wyłącznej kompetencji miejscowej rady. Pytanie, jak pogodzić, należy tu oczywiście rozumieć: jak rozwiązać konflikty powstałe ze zderzenia zasady podporządkowania z zasadą swobodnej artykulacji.

Pytanie to kieruje uwagę na przepisy, które regulowały tryb kontaktów rady z jej organami nadrzędnymi. Otóż — jak wynika z dalszej analizy — w relacjach góra-dół, niższym szczeblom przyznano wyłącznie prawo wyrażania opinii, wyższym natomiast — prawo podejmowania wiążących rady lokalne decyzji. Obowiązywała więc typowa zasada hierarchicznego podporządkowania. Możliwość powstania konfliktu, w trakcie konsultacji, a także po podjęciu decyzji niezgodnej ze swobodnie wyartykułowaną wolą społeczności lokalnej, w przepisach w ogóle nie była uwzględniona. Nie znajdujemy w nich bowiem żadnych norm, które służyłyby kanalizowaniu i kompromisowemu rozwiązywaniu takich konfliktów.

Na pierwszy rzut oka wydaje się zaskakujące, że w regulacjach prawnych nie dostrzeżono konieczności pogodzenia zasady swobodnej artykulacji z zasadą hierarchicznego podporządkowania. Spójrzmy jednak na całe zagadnienie nieco inaczej. Zastanówmy się mianowicie, w jakich warunkach regulacje te nie stwarzałyby kłopotów z pogodzeniem obu postulatów. Jest to pytanie dla zrozumienia modelu ustrojowego rad fundamentalne. Pytamy bowiem, jakie może być pozytywne uzasadnienie dla takich rozwiązań. Owo uzasadnienie stanowi podstawową, choć ukrytą, zasadę konstrukcyjną modelu.

Otóż, wszystkie opisane elementy można uzasadnić jako w pełni

funkcjonalne, jeżeli założymy, że zgodność interesów „góry” i „dołów” istnieje już na wstępie, tzn. zanim jeszcze opisany mechanizm zacznie działać, a nie ma być dopiero osiągnięta w trakcie jego działania za pomocą kompromisowych zabiegów proceduralnych. Założenie na wstępie zgodności, usuwając problem jej osiągnięcia, sprawia, że hierarchiczne podporządkowanie organów przedstawicielskich nie stwarza problemu, gdyż swobodna w nich artykulacja wyrazić może już istniejącą zgodność. Opisane procedury, dotyczące relacji pionowych nie muszą więc służyć rozwiązywaniu konfliktów, ponieważ z założenia ich nie ma¹.

Przedstawiony model ustrojowy rad, którego kręgosłupem była hierarchiczna struktura ciał przedstawicielskich powiązanych ze sobą tak, jakby wiadomo było z góry, że istnieje między nimi pełna zgodność interesów, stanowił, według nas, strukturalne źródło blokady swobodnej artykulacji w radach narodowych.

W rzeczywistości bowiem zgodności interesów nie było i radom narodowym groziło nieustanne ujawnienie konfliktu między interesami centralnymi a terenowymi. Miałoby to jednak wybitnie destruktywny wpływ na system polityczny, gdyż obowiązujące procedury nie przewidywały kompromisowego rozwiązywania konfliktów, a tylko podporządkowanie rady decyzjom odgórnym. Jeżeli zatem, wbrew założeniu o braku konfliktów, pojawiałyby się one i nie zostały rozwiązane w drodze wstępnych konsultacji, racje szczebla niższego, zgodnie z istniejącymi procedurami powinny być automatycznie odrzucone.

Taki stan rzeczy spowodowałby przejście do drugiej fazy konfliktu, groźnej już dla stabilności systemu. Rozbieżności merytoryczne centrum-teren na tle decyzji alokacyjno-podziałowych, nie mogąc być rozwiązane w ramach istniejących procedur, przekształciłyby się w konflikt strukturalny: podważenie przez teren samych tych procedur, jako uniemożliwiających uwzględnienie jego racji. Procedury te służyły jednak równocześnie przenoszeniu w teren woli partii, wyrażanej przez centralne organy państwa, atak na nie byłby zatem równoznaczny z atakiem na kierowniczą rolę partii w państwie. To wszakże, zakładając swobodę artykułowania w radach, musiałoby zainicjować,

¹ W polskiej literaturze poświęconej radom znajdujemy czasem wprost sformułowane opinie o braku konfliktów w relacji: centrum-teren. Por. np. W. Kawalec, *Systemy władz lokalnych w wybranych krajach europejskich*, Warszawa 1979, s. 543, a także S. Gebert, *Władze i administracja terenowa po reformie*, Warszawa 1978, s. 9.

opisany w rozdziale poprzednim kilkufazowy proces potęgowania napięć i stopniową destabilizację systemu. Aby zjawiska te nie wystąpiły i aby konstrukcja oparta na założeniu jedności przetrwała, musiał zostać usunięty podstawowy czynnik dysfunkcyjny — zasada swobodnej artykulacji.

Rozwiązanie to, aczkolwiek stabilizowało model, godziło jednak w samą istotę rad jako społecznych kanałów artykulacji. Zamiast być forum wyrażania interesów lokalnych, stały się one odbiorcami kierowanych do nich dyrektyw centralnych.

Mechanizm blokowania artykulacji był dwutorowy. Jednym torem wprowadzono do rad narodowych treści, które powinny być w nich wyrażone, a które z powodu braku jedności nie zostałyby samorzutnie wypowiedziane. Był to kanał sterowania centralnego. Drugim torem usuwano przeszkody, jakie mogły się pojawić w trakcie przeprowadzania tego zabiegu. Był to kanał kontroli lokalnej. Działania obu musiały być oczywiście ściśle koordynowane.

2. Blokada artykulacji poprzez kanał sterowania centralnego

Blokowanie swobodnej artykulacji w radach narodowych poprzez kanał sterowania centralnego polegało na zastępowaniu swobodnie wyartykułowanej woli społeczności lokalnej dyrektywami organów nadrzędnych. W tym celu stworzono mechanizm odgórnego narzucania decyzji, pozbawiając jednocześnie rady prawnie usankcjonowanych narzędzi sprzeciwu. Sterowanie partyjne odbywało się tu pośrednio poprzez decydujący wpływ naczelnych organów partii na kształt narodowego planu gospodarczego w ogóle oraz poprzez narzucanie Radzie Ministrów i Komisji Planowania preferencji partyjnego centrum co do terytorialnego rozmieszczenia rozdysponowanych środków planowych. Partyjne preferencje zawarte w planach centralnych przesyłane były w dół kanałami państwowej administracji.

Narzucanie radom decyzji, które miały one następnie przedstawiać jako swoje własne, najlepiej widać na przykładzie kluczowej dla społeczności lokalnej kwestii, będącej też podstawową sferą działania rad: tworzenie planu i budżetu terenowego. W mechanizmie tym można wyodrębnić dwie zasadnicze części.

Pierwszą stanowiły prawne konstrukcje pionowych relacji między radą i jej organami nadrzędnymi, umożliwiające tym ostatnim dowolnie szeroko i szczegółowo ingerować w proces tworzenia planu i budżetu terenowego.

Drugą część mechanizmu stanowiły sformalizowane rozwiązania dotyczące wewnętrznych relacji pomiędzy składowymi samej rady: sesją plenarną, komisjami, prezydium i wydziałami. Rozwiązania te odsuwały organy przedstawicielskie rady (sesję i komisje) od faktycznego kierowania i nadzoru nad pracą jej organów wykonawczych. Te ostatnie mogły dzięki temu bez przeszkód tworzyć projekty planów i budżetów terenowych na podstawie nadsyłanych z góry dyrektyw.

Mechanizm odgórnego narzucania decyzji

Pragnąc przedstawić mechanizm odgórnego narzucania decyzji musimy najpierw omówić tzw. procedury planistyczne². Zaskakujący jest fakt braku aktu normatywnego o randze ustawy, który by w okresie lat 1950-1980 trwale regulował tryb sporządzania planów gospodarczych, w tym również i terenowych. Zamiast niego, Rada Ministrów podejmowała corocznie osobną uchwałę określającą zasady i tryb opracowywania tych planów, nie będąc w tym względzie ograniczona żadnym aktem wyższego rzędu. Należy sobie jasno uświadomić znaczenie, jakie miało to rozwiązanie dla sprawowania władzy nad radami. Radzie Ministrów została mianowicie przyznana pełna swoboda w corocznym zmienianiu ustaleń odnośnie do tak istotnych spraw, jak na przykład: z jaką szczegółowością rady narodowe będą sterowane za pomocą odgórnych dyrektyw podczas opracowywania planów dla określonych obszarów tematycznych oraz na jakim etapie i w jakim zakresie rady poszczególnych stopni (wojewódzkie, powiatowe, gromadzkie) będą w ogóle włączone w opracowywanie tych planów. Spróbujmy nieco bliżej przyjrzeć się tym procedurom.

Tworzenie projektu planu wojewódzkiego spoczywało na barkach prezydium i wydziałów resortowych, czyli organów wykonawczych

² Obszerne omówienie trybu planowania terenowego znajdziemy w pracy W. Sokolewicza, *Rząd a prezydium rad narodowych*, Warszawa 1964.

radę i opierało się na obowiązkowych wytycznych i dyrektywach oraz na formalnie tylko nieobowiązkowych, tzw. informacjach planistycznych Rady Ministrów. Określały one szczegółowość, z jaką projekt planu musiał być opracowany, a także ujęte rzeczowo i pieniądze zadania dyrektywne dla rady, wynikające z projektu Narodowego Planu Gospodarczego (NPG). Nie istniała żadna norma, która by skutecznie mogła ograniczać liczbę i zakres tych ingerencji. Przepis głosił co prawda, że NPG może wyznaczać tylko zadania o charakterze ogólnopaństwowym, lecz interpretacja tego przepisu spoczywała również w gestii Rady Ministrów.

W praktyce ten stan rzeczy rodził potop odgórnych dyrektyw. Sprowadzały one pole swobodnego manewru rady w ustalaniu planu, a także budżetu terenowego do minimum, a niekiedy likwidowały je zupełnie. Zjawisko to szczególnie ostro krytykowano podczas kolejnych odwilży politycznych. W roku 1956 pisano, że centralizacja i szczegółowość decyzji szła niekiedy tak daleko, iż rola prezydów rad narodowych była sprowadzana do pozycji ogniwa pośredniczącego jedynie w doprowadzeniu centralnie ustalonych zadań do przedsięwzięcia terenowych. W. Sokolewicz podając liczbę 2000 wskaźników odgórnych, jakie obowiązywały radę przy ustalaniu planu terenowego cytował autora, który nazywał owe plany aktami wykonawczymi w stosunku do planu centralnego³. Należy pamiętać, że w tym okresie, prócz Rady Ministrów, również ministerstwa miały prawo przekazywać radom obowiązkowe dyrektywy. Podczas sesji budżetowych w roku 1956, ośmieleni sytuacją polityczną, radni odważyli się kierować „wiele krytycznych uwag [...] zarówno pod adresem organów centralnych, jak i rad narodowych wyższych stopni za zbyt szczegółowe określanie zadań i limitów budżetowych, ta nadmierna szczegółowość odgórnie ustalana, krępowała inicjatywę rad i nie pozwalała na samodzielność w sporządzaniu budżetów”⁴. Oceniając sytuację publicyści tego okresu pisali: „Jeżeli rady narodowe, a zwłaszcza gromadz-

³ Ibid., s. 218 przypis (tam podane materiały źródłowe).

⁴ A. Zawadzki, *Rozszerzenie uprawnień rad*, „Rada Narodowa” nr 44/1956, s. 16. Por. także: w tym samym artykule dane o centralizacji budżetów terenowych; *Plenum CK SD o radach narodowych*, „Rada Narodowa” nr 44/1956, s. 14; *Rachunek bez gospodarza*, „Rada Narodowa” nr 45/1956, s. 8; J. Kryś, *Miejcie do nas zaufanie*, „Rada Narodowa” nr 51/1956, s. 9.

kie, nie miały w zasadzie nic do powiedzenia w owych latach, to dlatego, że mogły one w zasadzie pozorować tylko ludowładztwo, a nie realizować je"⁵.

Lata 1956 i 1957 przyniosły próbę ograniczenia liczby wskaźników dyrektywnych. Jest jednak charakterystyczne, że organem, w którego bezpośredniej kompetencji to leżało, była Rada Ministrów, ciało odpowiedzialne za dotychczasowy stan rzeczy i jak każde, niechętnie ograniczające własną swobodę. Podjęte przez nią działania cechowało więc z jednej strony spektakularne ograniczenie dyrektyw, z drugiej — pozostawienie furtek, którymi wrócić mogła dawna praktyka. Przykładem może być słynna uchwała 611/56 Rady Ministrów, sprowadzająca liczbę dyrektyw z kilku tysięcy do pozornie tylko kilkunastu i określająca zakres samodzielności planistycznej rad⁶. Wpierw głosiła ona, że NPG i budżet państwa mogą określać, dla dziedzin gospodarczych podległych radom narodowym, zagadnienia, których liczbę ograniczyła do dziewięciu. Zagadnienia te sformułowano jednak tak ogólnie, że w paragrafie następnym wspomniano już o konieczności ich uszczegółowienia nie precyzując wszakże, kto ma prawo to czynić i jaki stopień szczegółowości jest dopuszczalny. Umożliwiało to w praktyce rozbicie tych hasłowo ujętych zagadnień na dowolną liczbę bardziej szczegółowych dyrektyw. I tak też się stało. Na przykład zawarte w uchwale 611/56 RM hasło „zadania skupu podstawowych płodów rolnych” ta sama Rada Ministrów rozbiła w roku 1960 na 12 wskaźników dyrektywnych, a w roku 1964 już na 36.

Wraz z upływem czasu stopień dyrektywności wzrastał. Doszło w końcu do tego, że w roku 1971, podczas kolejnej odwilży, powtórzono w zasadzie opinię z okresu Października. Podczas dyskusji na krajowej naradzie sekretarzy prezydiów wojewódzkich rad narodowych i miast wydzielonych, stwierdzono, na przykład, że: „Radnych rad wyższych stopni, zwłaszcza wojewódzkiego, zalewa powódź papierów. Ze względu na ich nadmiar, na niekomunikatywny język, radni wielu z tych dokumentów w ogóle nie czytają. Zwłaszcza stosy materiałów, które radni otrzymują z okazji sesji budżetowych. Mimo to, brak tam propozycji alternatywnych, właściwie nic już nie można

⁵ M. Chrzanowski, J. Czapczyński, *Co z gromadą*, „Rada Narodowa” nr 49/1956, s. 1-2.

⁶ Monitor Polski, 1956, nr 91, poz. 1027.

zmienić"⁷. Przykładowo, w celu przygotowania projektu planu i budżetu i to na szczeblu niższym, bo powiatowej rady narodowej, pracownicy wydziałów finansowych musieli poznać przepisy i wytyczne o łącznej objętości 1200 stron⁸.

Z tymi faktami współbrzmiały opinie środowisk naukowych. H. Rot pisał np.: „W zasadzie rady niewiele mają do powiedzenia przy uchwalaniu budżetu i planu gospodarczego, ponieważ są tak obwarowane wskaźnikami i limitami oraz wytycznymi i uzgodnieniami do poszczególnych pozycji włącznie, że właściwie rada narodowa niewiele może wprowadzić własnych ustaleń do tych planów [...]”.

Szczególny styl funkcjonowania organów centralnych w ubiegłym okresie, polegający na szczegółowym, drobiazgowym wyznaczaniu nie tyle pola działania rad, co określaniu sposobów, wskaźników, form tej działalności, niewątpliwie hamował rozwój decentralizacji i tym samym — samorządności organów lokalnych"⁹.

Przy opisanej skali sterowania dyrektywnego traciły na znaczeniu wstępne konsultacje planistyczne Rady Ministrów z radami wojewódzkimi i tych ostatnich z radami niższych szczebli. W przypadku rad wojewódzkich płynące z góry dyrektywy miały — jak już powiedzieliśmy — charakter obligatoryjny. Jediną przewidzianą drogą oddziaływania na Komisję Planowania (KP), która je opracowywała, była konsultacja, czyli nie zobowiązujące jej do niczego wysłuchanie opinii rady wojewódzkiej. Wszelkie spory między KP a radą na temat projektów planów rozstrzygała Rada Ministrów. Dysponowała ona także silnymi środkami dyscyplinarnymi, których groźba użycia

⁷ Bydgoska narada sekretarzy prezydium WRN, „Rada Narodowa” nr 12/1971, s. 6. Liczne przykłady odgórných wskaźników podaje H. Rot: *O modelu prawnoustrojowym rad narodowych*, „Państwo i Prawo” nr 8-9, 1971, s. 268; o bierności radnych podczas debat budżetowych, bierności płynącej z poczucia bezsilności wobec wskaźników i limitów odgórných, ibid, s. 270. Tam również wskazane badania empiryczne na ten temat. O roli prezydium rady i jej aparatu administracyjnego w przygotowaniu materiałów na sesję, utrudniających radnym aktywny udział w debacie wspomina W. Sokolewicz, *Przedstawicielstwo i administracja w systemie rad narodowych PRL*, Ossolineum 1968, s. 97-98.

⁸ Por. J. Kaleta, *Terenowe planowanie budżetowe w Polsce Ludowej*, Warszawa 1968, s. 175.

⁹ H. Rot, *O modelu...*, op.cit., s. 269-270. Por. także W. Sokolewicz, *Przedstawicielstwo...*, op.cit., s. 330 (przypis 153) oraz W. Narojek, *Demokracja lokalna w gromadzie*, „Problemy Rady Narodowych” z. 21/1977, s. 107-108.

skutecznie hamowała rady przed głośnym wyrażeniem sprzeciwu. Rada Ministrów mogła zawiesić każdą uchwałę rady wojewódzkiej (a także uchylić uchwały prezydium rad wszystkich szczebli), jeśli — jak głosiła ustawa — była ona sprzeczna „z zasadniczą linią polityki Państwa”. Z tego samego powodu mogła zawiesić w czynnościach przewodniczącego rady i inne osoby z jej prezydium¹⁰. Ogólnikowość ustawowego sformułowania o „sprzeczności z linią” dawała Radzie Ministrów nieskrępowaną w praktyce swobodę użycia tej broni.

Wydaje się, że połączenie bardzo dużej liczby wskaźników dyrektywnych z groźbą zastosowania ostrych sankcji wobec niesubordynowanych, było podstawowym czynnikiem, który redukowało znaczenie wstępnej konsultacji i wpływania tą drogą na treść dyrektyw. Musimy przy tym pamiętać, że konsultacje w pionie odbywały się prawie wyłącznie z organami wykonawczymi rady, przy faktycznym odsunięciu organów przedstawicielskich. Znaczenie konsultacji było wreszcie niewielkie i z tego względu, że rady wojewódzkie miały obowiązek bezdyskusyjnej zmiany swego projektu planu, jeżeli podejmowana zawsze po jego opracowaniu uchwała Rady Ministrów o NPG tego wymagała. Po uchwale zaś Sejmu, który mógł ewentualnie wprowadzić do NPG swoje poprawki, rady musiały swe plany również bezdyskusyjnie poprawiać, nawet jeśli były już uchwalone.

W przypadku rad niższych stopni, procedury konsultacyjne *de facto* zlikwidowano w ogóle, można zatem mówić o całkowitym odsunięciu tych rad od procesu planowania. Procedura planistyczna w relacji: Rada Ministrów-rada wojewódzka zakładała dwukrotne opracowanie projektu wojewódzkiego planu gospodarczego: w wersji wstępnej i ostatecznej. Otóż rady niższych stopni wyłączono z fazy wstępnej, kiedy istniały jeszcze możliwości uwzględnienia ich postulatów we wstępnym projekcie planu wojewódzkiego. Proces planowania ograniczono w nich do fazy końcowej. Autorem tego rozwiązania były od lat sześćdziesiątych prezydium rad wojewódzkich, którym Rada Ministrów przyznała wówczas prawo swobodnego ustalania trybu planowania w obrębie podlegającego im systemu rad. Posunięcie to reklamowano oficjalnie jako decentralizację uprawnień i faktycznie

¹⁰ Środki dyscyplinujące w ustawie o radach narodowych. Wersja z 20 III 1950: art. 27, art. 28, art. 29, art. 30, art. 31. Wersja z 25 I 1958: art. 65 ust. 5, 6, art. 66, art. 67 ust. 5, 6, 7.

była to decentralizacja, tyle — że jak się okazało — uprawnień do ubezwłasnowolnienia rad podległych radzie wojewódzkiej. Albowiem praktyka z lat pięćdziesiątych nie zmieniła się, jedynie odpowiedzialność za nią przeszła niżej: z Rady Ministrów do rad wojewódzkich.

Wykorzystanie przyznanej swobody do wyeliminowania z procesu planistycznego rad powiatowych i gromadzkich było zrozumiałe. Prezydium rad wojewódzkich unikały w ten sposób sytuacji nierozwiązywalnej: pogodzenia szczegółowych dyrektyw odgórnych z postulatami niższych szczebli, postulatami, które nazywano „nierealnym koncertem życzeń” wobec — dodajmy już od siebie — dyrektyw Rady Ministrów.

Podobną swobodę co radom wojewódzkim przyznawano też radom powiatowym. Mieliśmy więc do czynienia z układem hierarchicznym, w którym każdy szczebel, bezsilny wobec nadrzędnego, dysponował równocześnie olbrzymią władzą wobec szczebla niższego. Uruchomienie na poziomie Rady Ministrów rozbudowanego systemu dyrektywnego wobec rady wojewódzkiej spowodowało powielenie tego układu niżej. Aparat wykonawczy rady wojewódzkiej dokonywał we własnym zakresie wszelkich bilansów i obliczeń konsultując swe projekty wstępne co najwyżej z kilkoma osobami z rad powiatowych, po czym przysyłał niżej gotowe, szczegółowe dyrektywy. Likwidowały one w praktyce pole swobodnego manewru rady powiatowej podczas opracowywania przez nią jedynej, od razu ostatecznej wersji projektu planu powiatu. Następnie proces powtarzał się w relacji: powiatowa rada narodowa-gromadzka rada narodowa.

Ten stan rzeczy — jak wykazały badania empiryczne — był jednym z podstawowych czynników zapobiegających ujawnieniu konfliktów w radach narodowych. Badacze stwierdzili, że mimo iż społeczności lokalne wyrażały w przeważającej mierze interesy konfliktowe, nie obserwowano, by konflikty te ujawniły się na najbardziej do tego podatnym gruncie — podczas podejmowania przez radę decyzji o podziale środków budżetowych. Wynikało to z małej aktywności samej rady i ludności danego terenu, przekonanych, że posiadane uprawnienia decyzyjne oraz środki i możliwości są zbyt małe, by można było skutecznie walczyć o zaspokojenie podstawowych potrzeb terenu

¹¹ W. Narojek, *Demokracja...*, op.cit., s. 107-108. Autorzy badań omawiają co prawda kwestie związane z planowaniem budżetowym, lecz tryb tego planowania był niemal identyczny jak w przypadku planowania gospodarczego.

Ustawowa neutralizacja organów przedstawicielskich

Lawina odgórnych dyrektyw nie natrafiała na opór rady jako organu przedstawicielskiego również dlatego, że dzięki odpowiednim zabiegom formalnym zmniejszono faktyczną rolę sesji plenarnej rady w funkcjonowaniu całości rady narodowej.

Sesja plenarna była formalnie organem zwierzchnim rady narodowej mając do dyspozycji prezydium jako ciało wykonawczo-zarządzające oraz wydziały jako organy stricte wykonawcze. Jednakże, co powszechnie stwierdzano w literaturze, prezydium w praktyce było niezależne od sesji i co więcej — narzucało jej kierunki pracy. Wielekroć powtarzana, i to zarówno w roku 1956, jak i w 1971, opinia o faktycznej nadrzędności prezydium nad radą¹² nie była bezpodstawna.

Źródłem tego stanu rzeczy było usunięcie w radach narodowych podziału na funkcje ustawodawcze i wykonawcze. Ich połączenie nastąpiło w prezydium rady, co nadało mu łącznie kompetencje, z góry niejako przesądzające o podrzędnej roli sesji plenarnej. Analiza podziału uprawnień normodawczych pomiędzy oba te ciała wykazuje, że tylko w 25% przypadków sesja rady była wyraźnie określona jako organ normotwórczy. W sytuacji, gdy każda nieostrość sformułowań wykorzystywana była przez prezydium dla przechwycenia kompetencji, oznaczało to, że przynajmniej trzy czwarte wszystkich aktów normatywnych było wyrazem samodzielnej aktywności ciała formalnie pełniącego funkcje wykonawcze¹³. Podrzędna pozycja sesji plenarnej wynikała dalej z uprawnień prezydium do przygotowywania i zwoływania sesji. „W licznych radach radni dowiadywali się o terminie sesji 2-3 dni przed jej odbyciem, a niekiedy nawet w tym samym dniu. Zwłaszcza w radach najniższego stopnia nie jest powszechny zwyczaj pisemnego zapraszania radnych na sesję z dołączonym porządkiem dziennym obrad, projektami uchwał, danymi statystycznymi itd. Nieliczne są wypadki udziału komisji rady lub ich przewodniczących w przygotowaniu porządku obrad sesji i jej wstępnych założeń

¹² Por. „Rada Narodowa” 1956, nr: 33, s. 2; 44, s. 14; 45, s. 8; 47, s. 9. Także: A. W. Wróblewski, *Kilka uwag o radach narodowych*, „Prawo i Życie” nr 24/1971.

¹³ Por. H. Rot, *O modelu...*, op.cit., s. 274-275. Tam też podane wyniki badań empirycznych.

konceptyjnych [...]. W rezultacie radni nie zawsze są przygotowani do debaty sesyjnej, polemiki z członkami prezydium i kierownikami wydziałów, krytycznej oceny przedstawionych projektów uchwał czy sprawozdań, informacji itd."¹⁴ Co więcej — jak pisał inny autor — nie przyjęło się, aby wytyczne rady były obowiązkowo przetwarzane w wytyczne prezydium, które robiło to jedynie z własnej woli, ale raczej rzadko¹⁵. Swą niezawisłość zawdzięczało ono także ograniczeniom kompetencyjnym sesji w kwestii obsady przewodniczącego prezydium. „Wprawdzie rada wybiera prezydium [...] jednakże wybór przewodniczącego prezydium wymaga zatwierdzenia przez organ administracji odpowiednio wyższego stopnia. Decyzja organu zatwierdzającego ma charakter władczy [...]. Ponadto ograniczona jest nadrzędna rola rady wobec prezydium dopuszczalnością zawieszenia w czynnościach przewodniczącego i innych osób wchodzących w skład prezydium przez prezydium odpowiednio wyższego stopnia"¹⁶. Wspomnieć też należy o możliwości wyboru do prezydium osób nie będących radnymi.

Nie lepiej przedstawiała się relacja: sesja-wydziały. Aczkolwiek formalnie były one organami sesji plenarnej, to jednak, podporządkowane bezpośrednio nie jej a prezydium, były od niej faktycznie niezależne. Kierowników wydziałów mianowało prezydium, które swą uchwałę w tej sprawie przedkładało jedynie plenum rady do zatwierdzenia. Ponieważ — wyprzedzając nieco tok rozważań — za nominacją przez prezydium kryła się opinia terenowego komitetu PZPR, zatwierdzenie było jedynie formalnością¹⁷. Istniało zresztą dodatkowe zabezpieczenie przed ewentualną niesubordynacją sesji plenarnej. Sesja rady narodowej w razie niezatwierdzenia uchwały prezydium nie mogła następnie sama powołać innej osoby na kierownika wydziału, gdyż nie przysługiwały jej takie uprawnienia¹⁸.

Minimalny też wpływ miała rada na wewnętrzną organizację pracy wydziałów. To co ważne — ustalone było centralnie, pozostawał jedynie margines spraw mało istotnych¹⁹. Uniezależnienie służbowe,

¹⁴ Ibid., s. 272. W przepisie podany bogaty materiał źródłowy.

¹⁵ W. Sokolewicz, *Przedstawicielstwo...*, op.cit., s. 114.

¹⁶ H. Rot, *O modelu...*, op.cit., s. 273.

¹⁷ W. Sokolewicz, *Przedstawicielstwo...*, op.cit., s. 100-101.

¹⁸ H. Rot, *O modelu...*, op.cit., s. 273.

¹⁹ W. Sokolewicz, *Przedstawicielstwo...*, op.cit., s. 100-101.

organizacyjną i personalną wydziałów od sesji było zjawiskiem istotnym o tyle, że to właśnie wydziały były bezpośrednim odbiorcą odgórnych wytycznych dla propozycji uchwał sesji rady.

Powyższy stan relacji rada-prezydium i rada-wydziały sprzyjał odsunięciu sesji plenarnej od aktywnego kierownictwa, a tym samym umożliwiał bezkolizyjny spływ odgórnych dyrektyw. Wniosek ten znajdzie pełne potwierdzenie w faktach. Z jednej strony obserwowaliśmy bardzo wysoką aktywność prezydium, narzucającego radzie zarówno tematykę sesji²⁰, jak i występującego samodzielnie ze znakomitą większością inicjatyw wobec wydziałów, przez co zastępowało ono samą radę w kształtowaniu budżetu i planu²¹, z drugiej — widoczna była, często podkreślana, bierność rady wynikająca z poczucia bezsilności²². Bierne rady wykazywały nikłą aktywność w ukierunkowywaniu pracy swych organów roboczych, tj. komisji. Kontrola bieżąca pracy wydziałów w formie interpelacji była również niewielka, gdyż interpelacje, mimo iż dotyczyły zwykle spraw drobnych, były i tak często lekceważone przez prezydium oraz wydziały²³. Rola rady w ustaleniu planu i budżetu pomniejszana była dodatkowo przez bardzo liczne zmiany tych podstawowych aktów rady już po ich uchwaleniu. Liczba tych zmian sięgała przykładowo na szczeblu wojewódzkim dwóch tysięcy²⁴.

3. Blokada artykulacji poprzez kanał kontroli lokalnej

Programy, pozornie formułowane przez rady narodowe, a faktycznie przekazywane im poprzez kanał sterowania centralnego, stały często w jaskrawej sprzeczności z autentycznymi interesami danego terenu. Aby mimo to rada gotowa była sygnować je jako własne, należało ją uczynić uległą wobec polityki odgórnego narzucania. Od

²⁰ Por. „Rada Narodowa” nr 47/1958, s. 9. Także H. Rot, *O modelu...*, op.cit., s. 272.

²¹ Por. W. Sokolewicz, *Przedstawicielstwo...*, op.cit., s. 110, 114, 116-117, 120.

²² Por. H. Rot, *O modelu...*, op.cit., s. 269.

²³ Por. W. Sokolewicz, *Przedstawicielstwo...*, op.cit., s. 85, 126, 200, 206-212.

²⁴ Ibid., s. 120.

strony formalnoprawnej system rady narodowej był do tego przygotowany. Problem tkwił jedynie w — by posłużyć się żargonem biurokratycznym — zabezpieczeniu odpowiedniego materiału ludzkiego, dzięki któremu stworzony zostałby w radzie klimat akceptacji dla pozorowania przez nią samodzielności. Zadanie to realizował kanał kontroli lokalnej, w którym pierwszoplanową rolę odgrywał terenowy komitet partii.

Tworzenie odpowiedniego klimatu opierało się na prostej konstatacji, że źródłem potencjalnych tarć może być przede wszystkim sam radny, pozostający w ścisłej więzi ze swymi wyborcami. Chcąc zatem uczynić z rad ciała bez niepożądanego inicjatywy, biernie akceptujące partyjne i odgórne polecenia, bez względu na ich konsekwencje, należało wpiąć przeciąć więź, jaka powinna łączyć reprezentantów z ich wyborcami i zastąpić ją zależnością od komitetu. Dzięki temu komitet mógł kierować do rad ludzi posłusznych, którzy akceptowali istniejący status rady. Dzięki takiej selekcji konflikt między funkcją reprezentowania przez radę interesów lokalnej społeczności a funkcją realizacji dyrektyw odgórnych mógł pozostać nie ujawniony. Eliminowało to potencjalne tarcia wynikłe z kolizji zwierzchnictwa poziomego (tj. sesji plenarnej nad jej organami wykonawczymi) z pionowymi (podległość rady szczeblom wyższym).

Ewolucja systemu wyborczego

Wspólną cechą przemian formalnych reguł wyborczych w wyborach do rad narodowych była ich generalna przebudowa w okresie od końca 1956 roku do września roku 1961. Początek tego okresu był szczytowym punktem fali destalinizacji w Polsce, koniec zaś — wejściem w epokę stabilizacji, po skonsolidowaniu się nowego kierownictwa partyjno-rządowego i wygaszeniu społecznego parcia ku dalej idącym zmianom. Przemiany formalnych reguł wyborczych dokonane w tym czasie polegały na istotnym zwężeniu dotychczasowych uprawnień wyborców w zakresie ustalania list wyborczych oraz ograniczeniu ich wpływu na wynik wyborów. Tak więc w erę poststalinowską polski system polityczny wchodził z bardziej restrykcyjnym, aniżeli dotychczasowy, systemem wyborczym. Jest to ewolucja wymagająca wyjaśnienia, gdyż w innych sferach proces destalinizacji z połowy lat 50-ych szedł w kierunku przeciwnym — przyznawania obywatelom większej

niż dotąd swobody. Dotyczyło to nie tylko malejącej w okresie 1956-80 represywności wobec postaw i działań kontestujących polityczne *status quo*, ale także wycofywania się władz ze ścisłej kontroli niektórych sfer życia obywateli (życie prywatne, kultura itd.). Próbę wyjaśnienia tej nieco paradoksalnej ewolucji systemu wyborczego przeprowadzimy pod koniec artykułu.

Zanim przystąpimy do analizy systemu wyborczego, wypada wspomnieć o polskiej literaturze tego przedmiotu. Wybory do rad narodowych zostały już dawno objęte naukową refleksją, głównie prawną i socjologiczno-politolologiczną. Wartość tej literatury jest jednak ograniczona, głównie do warstwy czysto informacyjnej, albowiem większość autorów stawiała sobie bardzo skromne cele badawcze. Z jednym wyjątkiem²⁵, nie prowadzono kompleksowych badań, obejmujących wszystkie fazy kampanii wyborczej i korzystających z wielu źródeł informacji równocześnie. Własne badania empiryczne prowadzone przez badaczy należały do rzadkości²⁶ i poświęcone były wyłącznie badaniu postaw wyborczych oraz wiedzy obywateli na tematy związane z wyborami. Są to prace cenne, gdyż pokazują inny obraz wyborów od tego, jaki serwowała propaganda partyjna, bezkrytycznie akceptowana przez większość badaczy. Inne ciekawe prace, oparte na własnych badaniach empirycznych, dotyczą stosowanych kryteriów selekcji kandydatów na radnych²⁷.

Prace z dziedziny prawa wyborczego są w większości oderwanymi od praktyki wyborczej, szczegółowymi komentarzami do poszczególnych przepisów. Komentarze te z góry akceptują ogólne rozwiązania

²⁵ S. Bereza, *Wybory do dzielnicowej rady narodowej Warszawa-Ochota w roku 1958*, „Studia Socjologiczno-Polityczne” 1959, nr 2.

²⁶ S. Bereza, op.cit., Z. Gostkowski, *Popular Interests in the Municipal Elections in Łódź, Poland*, „Public Opinion Quarterly”, No 3; tenże: *Zainteresowanie wyborami do rad narodowych wśród ludności Łodzi w 1958 r.*, „Studia Socjologiczne” 1959, nr 2; E. Kosel, *Poinformowanie obywateli o wyborach do rad narodowych 1984 r.*, „Problemy Rad Narodowych” 1985, nr 63.

²⁷ M. Surmaczyński, *Robotnicy w organach władzy państwowej i instancjach partyjnych średniego szczebla*, w: *Socjologiczne problemy przemysłu i klasy robotniczej*, red. S. Widerszpil, t. I, Warszawa 1966; B. Zawadzka, *Kryteria doboru składu rad narodowych*, „Państwo i Prawo” 1974, nr 11; S. Dzieciółowska, *Kandydaci na radnych (wyniki badania ankietowego)*, „Problemy Rad Narodowych” 1979, nr 45.

przyjęte przez ustawodawcę i zajmują się głównie albo mechanicznym porównaniem kolejnych wersji prawa wyborczego, albo drugorzędnymi niejasnościami jego sformułowań.

Dużą grupę publikacji stanowią opisy kolejnych kampanii wyborczych²⁸. Zawierają one dużą ilość, nieraz interesujących informacji uzyskanych od organizatorów wyborów. Informacje te jednak, poza kilkoma wyjątkami²⁹, nie służą do bardziej wnikliwych analiz. Jest to wynik założonego przez autorów charakteru tych prac. Stanowią one proste, w zasadzie bezkrytyczne opisy kampanii wyborczych, podporządkowane trzem wyraźnie formułowanym zasadom interpretacyjnym. Były to zasady następujące:

— Podstawową funkcją wyborów jest uzyskanie masowej akceptacji dla programu wyborczego i polityki prowadzonej przez władze³⁰.

— Wyborcy rzadko kwestionują kandydatów ustalonych w lokalnych komitetach partii, ponieważ kandydatury te są po ich myśli³¹.

— Bardzo wysoka frekwencja wyborcza i niewielka liczba skreśleń na kartach wyborczych świadczą o dużym zainteresowaniu wyborami i powszechnej akceptacji programu wyborczego i kandydatów³².

W okresie 1957-85 tylko jeden polski socjolog, Jan Lutyński, zakwestionował wprost zasady interpretacyjne 2 i 3. Lutyński stwierdził, że opierają się one na fałszywym założeniu metodologicznym, iż

²⁸ A. Patrzalek, *Niektóre instytucje prawa wyborczego PRL w świetle praktyki wyborów 1965 roku (na przykładzie woj. wrocławskiego)*, „Problemy Rad Narodowych” 1966, nr 7; tegoż: *Z problematyki prawa i praktyki wyborczej w wyborach do rad stopnia podstawowego w 1978 r.*, „Problemy Rad Narodowych” 1979, nr 43; S. Gebert, *Prawo i problematyka wyborcza w świetle doświadczeń z wyborów do rad narodowych 1965 r.*, „Problemy Rad Narodowych” 1966, nr 7; tegoż: *Prawo i praktyka w wyborach do rad narodowych 1973 r. na tle poprzednich doświadczeń*, „Problemy Rad Narodowych” 1976, nr 32; W. Skrzydło, *Wybory do rad narodowych 1965 r. w świetle ordynacji wyborczej i praktyki (na przykładzie woj. lubelskiego)*, „Problemy Rad Narodowych” 1966, nr 7; J. J. Wiatr, *Wybory sejmowe 1957 roku w świetle wstępnej analizy*, „Studia Socjologiczno-Polityczne” 1958, nr 1; tegoż: *Kierunki decyzji wyborczej w wyborach do rad narodowych w 1958 roku*, ibid., 1959, nr 2; tegoż: *Niektóre zagadnienia opinii publicznej w świetle wyborów 1957 i 1958 r.*, ibid., 1959, nr 4.

²⁹ J. J. Wiatr, *Wybory...*, op.cit., *Kierunki...*, op.cit., *Niektóre...*, op.cit.; S. Bereza, op.cit.

³⁰ S. Gebert, *Prawo i praktyka...*, op.cit.

³¹ A. Patrzalek, *Z problematyki...*, op.cit.

³² Np. J. J. Wiatr, *Wybory...*, op.cit., *Kierunki...*, op.cit., *Niektóre...*, op.cit.

wyborcy są „w pełni racjonalni”, tzn. że ich zachowania i decyzje wyborcze odzwierciedlają wyłącznie ich stosunek do programu wyborczego i kandydatów, oraz że za owymi zachowaniami nie kryją się żadne inne motywacje, na przykład strach³³.

Poza pracami dotyczącymi bezpośrednio wyborów należy też wymienić publikacje porównujące, na podstawie badań ankietowych i wywiadów, świadomość polityczną radnych i wyborców³⁴. Prace te pozwalają, choć fragmentarycznie, ocenić skuteczność systemu wyborczego w zrywaniu więzi między wyborcami a radnymi.

Na osobną wzmiankę zasługuje książka Zawadzkiej³⁵ omawiająca wszechstronnie, i na tle innych prac wyczerpująco, problematykę wyborów do rad narodowych w Polsce na przestrzeni od roku 1954 do 1973. Jest to jedyna polska praca, w której do refleksji nad tą problematyką wykorzystano prawie całą polską literaturę przedmiotu. Jest to zatem praca w pewnym sensie podsumowująca ten dorobek. A przy tym jest to podsumowanie rzetelne i w wielu miejscach krytyczne wobec różnych elementów polskiego systemu wyborczego, aczkolwiek autorka nie kwestionuje wprost obowiązujących przy analizie wyborów zasad interpretacyjnych, o których wcześniej wspomnieliśmy.

System wyborczy do rad składał się z dwóch zasadniczych elementów: ustawy o ordynacji wyborczej oraz specjalnej instytucji powołanej przez partię na oficjalnego organizatora kampanii wyborczej. Do roku 1956 instytucja ta nosiła nazwę Frontu Narodowego, potem — Frontu Jedności Narodu. Do roku 1973 oba te człony systemu wyborczego pełniły, poza innymi rozlicznymi funkcjami, także funkcję kamuflażową. Ordynacja maskowała rzeczywistą rolę partii w kampanii.

³³ J. Lutyński, *O metodologicznych założeniach i wynikach badań nad opinią publiczną*, „Przegląd Socjologiczny” 1960, t. XIV/2. Odpowiedź J. J. Wiatra: *O metodzie analizy wyborów*, „Studia Socjologiczne” 1961, nr 2. Odpowiedź J. Lutyńskiego: *Jeszcze raz w sprawie badań nad opinią publiczną i wyborami*, „Przegląd Socjologiczny” 1962, t. XIV/2.

³⁴ W. Harz, A. Jasińska, *Problemy reprezentacji grup interesów w radzie narodowej*, „Państwo i Prawo” 1964, nr 3; S. Dzieciolowska, *Rada narodowa w oczach mieszkańców*, „Problemy Rad Narodowych” 1969, nr 13; tejsze: *Kandydaci...*, op.cit.; J. Tarkowski, *Problemy reprezentacji w radach narodowych*, w: *Spółczesność a państwo socjalistyczne*, red. J. Kowalski, Warszawa 1972.

³⁵ B. Zawadzka, *Przedstawicielstwo w państwie socjalistycznym*, Ossolineum 1976.

FJN stwarzał natomiast pozory istnienia autonomicznego organizatora procesu wyborczego.

Partyjna kontrola nad FJN widoczna już była w sposobie powoływania jego ogniów. Komitety frontu tworzone decyzją tzw. komisji porozumiewawczych partii i stronnictw sojuszniczych, które kształtowały ich skład osobowy poprzez desygnowanie tam na czas nieokreślony wytypowanych osób. Jedynie najniższe ogniwa frontu (wiejskie, osiedlowe i obwodowe) były wybierane na określoną kadencję³⁶. Miało to tworzyć na najbliższych społeczeństwu szczeblach wrażenie demokratycznego charakteru tej organizacji.

Swobodne decydowanie przez partię o składzie osobowym komórek frontu powodowało w praktyce, że były one całkowicie podporządkowane terenowym organizacjom partyjnym i nie przejawiały żadnej samodzielnej aktywności. Wydawały się nieraz wręcz niepotrzebne, co skłaniało lokalne instancje PZPR do pomijania ich w trakcie organizowania kampanii wyborczej. Mając na względzie zachowanie pozorów, naczelne władze partii upominały więc czasem lokalne komitety PZPR, iż, formalnie rzecz biorąc, nie one, lecz FJN prowadzi akcję wyborczą, w związku z czym należy tę organizację uaktywnić i wzmocnić organizacyjnie³⁷.

Do roku 1973 jednym z naczelnych zadań frontu było przygotowanie dla potrzeb kampanii lokalnych programów wyborczych, przedstawianych następnie wyborcom. Zadanie opracowania projektów tych programów spoczywało na barkach specjalnych zespołów, powoływanych przez komitety FJN. Skład tych zespołów był stosunkowo szeroki, a podstawę ich pracy stanowiły uchwały zjazdów i kongresów partii oraz stronnictw, konferencji sprawozdawczych PZPR, zadania wynikające z ogólnonarodowych planów gospodarczych oraz instrukcje Sekretariatu Ogólnokrajowego Komitetu FJN. Instancje partyjne, sterujące pracą tych zespołów, otrzymywały równoległym kanałem partyjnym podobne instrukcje z Sekretariatu KC, co do pożądanego kształtu programu³⁸. Formalnie rzecz biorąc, na wynik pracy zespołów

³⁶ A. Redelbach, *Front Jedności Narodu. Model i funkcjonowanie frontu narodowego w PRL*, Warszawa 1978.

³⁷ *Instrukcja Sekretariatu KC PZPR w sprawie zadań instancji partyjnych w wyborach do rad narodowych, grudzień 1957*, w: *Uchwały KC PZPR od II do III Zjazdu*, Warszawa 1959, s. 525 (dalej cyt. jako: *Instrukcja*, 1959).

³⁸ *Instrukcja Sekretariatu KC PZPR. Zadania instancji i organizacji partyjnych*.

miały też wpływać wnioski i postulaty wyborców, ale czynnik ten w praktyce zneutralizowano, gdyż „(...) dla koordynacji programów oraz zapobieżenia rozbieżnościom między interesem ogólnospołecznym a interesami partykularnymi programy wyborcze uchwalano w następującej kolejności: 1) uchwalenie ogólnopolskiego programu wyborczego, 2) uchwalenie programów wojewódzkich, powiatowych i miejskich, 3) uchwalenie programów gromadzkich, dzielnicowych i miasteczkowych³⁹, przy czym programy wyższego szczebla były podstawą projektów szczebla niższego”.

Sumując zatem, gwarancje opracowania właściwych programów były następujące:

- skład komitetów FJN;
- zasada, iż podstawą własnego programu jest program szczebla wyższego, instrukcja OK FJN, uchwały partyjne, plany gospodarcze;
- zasada opracowywania programów w kolejności od najwyższego do najniższego szczebla;
- stała kontrola ze strony terenowych komitetów PZPR, dysponujących odpowiednimi instrukcjami KC.

Opracowywanie przez kalkę kilkuset programów wymagało sporego nakładu pracy, a przy opisanym trybie pracy służyć mogło tylko celom propagandowym, kamuflującym atrapowy charakter frontu. Gdy z upływem lat kamuflaż ten stopniowo likwidowano, przyszła w końcu pora i na tę sferę działania FJN. Od roku 1973 zaprzestano jałowej pracy opracowywania własnych programów terenowych i przyjęto w ich miejsce wytyczne I Krajowej Konferencji PZPR (wybory 1973) i program VII zjazdu PZPR (wybory 1976).

W ewolucji polskiego prawa wyborczego jest kilka dat znaczących. W roku 1954 powstała pierwsza wersja ordynacji wyborczej do rad. Daleko idące zmiany przyniósł rok 1957. Kolejna generalna przebudowa nastąpiła w roku 1973.

Do roku 1954 rady powstawały drogą desygnowania na stanowisko radnego, mimo proklamowania w ustawie z roku 1950 o terenowych

w wyborach do Sejmu i rad narodowych w świetle wytycznych III Plenum KC PZPR, marzec 1965, w: Uchwały KC PZPR od IV do V Zjazdu, Warszawa 1968, 266-268 (dalej cyt. jako: Instrukcja, 1968).

³⁹ A. Redelbach, op.cit., s. 250.

organach jednolitej władzy państwowej ich przedstawicielskiego charakteru. Zawieszenie na cztery lata obieralności rad było bezpośrednio związane z permanentnie trwającą od roku 1948 akcją „oczyszczania składu rad”. Hasło do niej dała krajowa narada aktywu administracyjno-samorządowego PPR w roku 1948, odbyta tuż po sierpniowym plenum KC PPR (1948), na którym przeniesiono na polski grunt stalinowską tezę o zaostrzającej się walce klasowej. Czystka w radach, jak można przypuszczać z fragmentarycznych danych, przybrała potężne rozmiary. W latach 1948-50 wymieniano rokrocznie od 70 do 100% składu poszczególnych rad. Ten sam mandat był też nieraz obsadzany w ciągu jednego roku przez kilka osób⁴⁰. Po 1950 roku akcja oczyszczająca nieco osłabła, jej rozmiary pozostały wszakże znaczne. W tych warunkach wybory, które z natury rzeczy stabilizują na pewien czas skład rady, były niemożliwe.

System wyborczy opracowany w roku 1954, na który składała się ordynacja wyborcza i pełniący specyficzne funkcje Front Narodowy, cechował najdalej idący kamuflaż roli partii w kampanii. O podziale miejsc na listach według kluczy organizacyjno-klasowych, a także o ich ostatecznym kształcie, decydowały formalnie komitety Frontu Narodowego. Lokalne komitety PZPR sterowały doбором kandydatów nie wprost, lecz pośrednio. Na forum opanowanych przez siebie komitetów FN ustalały kandydatury, które miały być następnie zgłaszane na zebraniach przedwyborczych⁴¹. Wszystkie kandydatury musiały jednak uprzednio uzyskać akceptację Urzędu Bezpieczeństwa, co praktycznie czyniło tę instytucję istotnym, choć ukrytym ogniwem selekcji⁴².

Ordynacja z roku 1954 nie zawierała również żadnych ograniczeń co do liczby zgłaszanych list ani też nie zawierała żadnych preferencji w tym kierunku. Formalną możliwością zgłaszania wielu list można zatem tłumaczyć jej artykuł 46, ograniczający liczbę kandydatów na liście do liczby mandatów w danym okręgu wyborczym. Artykuł ten jednak, wobec narzuconej przez partię praktyki zgłaszania jednej wspólnej listy, czynił akt wyborczy zupełnie iluzorycznym. Tak też na fali Października oceniała prasa wybory z roku 1954. Wskazywano, że

⁴⁰ B. Zawadzka, *Przedstawicielstwo...*, op.cit., s. 106-111, 163-173.

⁴¹ A. Redelbach, op.cit., s. 258.

⁴² J. Światło, *Zza kulis bezpieki*, 1981, bnw i mw.

proces odnowy ogarniający cały kraj dziwnie nie wywiera wpływu na rady, które milczą i nie włączają się do niego⁴³. Identyczne uwagi powtórzyła zresztą prasa w roku 1971⁴⁴. Za przyczyny tego stanu rzeczy uważano w roku 1956 praktykę wyborczą sprzed dwóch lat. Stwierdzano powszechny fakt narzucania kandydatów, których typował aparat partyjny. W efekcie radni — jak głoszono podczas sejmowej debaty — nie czuli się przedstawicielami społeczeństwa, zaś kierownictwa rad nie cieszyły się jego zaufaniem.

Październikowa odwilż przyniosła nowe, poważne dla władz problemy związane z wyborami. Osłabienie partii walkami frakcyjnymi i masowym odpływem członków, zarzucenie kolektywizacji wsi i ukrócenie działań aparatu bezpieczeństwa tworzyły na przełomie roku 1956 i 1957 powszechną nadzieję na dalsze i jeszcze głębsze zmiany w sferze gospodarki i polityki. Społeczna aktywność utrzymywała się na bardzo wysokim poziomie. Istniała więc obawa, że komitety Frontu Narodowego, mając szerokie uprawnienia w zakresie tworzenia list kandydatów, a działając obecnie pod silną presją społeczną, zaczną je wykorzystywać w sposób niezależny od woli lokalnych komitetów partii, zatwierdzając na zebraniach przedwyborczych kandydatów nie mających poparcia PZPR⁴⁵. Nie można też było całkowicie wykluczyć zatwierdzania przez komitety FN konkurencyjnych list kandydatów. Możliwość ta tkwiła potencjalnie w dotychczasowym prawie wyborczym i nawet w okresie stalinowskim zdarzały się próby jej wykorzystania⁴⁶. Tak więc, w szczytowym momencie społecznej aktywności, tj. w październiku 1956 roku, władze partyjne, mając w bardzo bliskiej perspektywie wybory do Sejmu (16 XII 1956), a w nieco dalszej — do rad narodowych, stanęły przed poważnym dylematem. Stary system wyborczy został już całkowicie zdyskredytowany na fali krytyki okresu stalinowskiego. Równocześnie jednak, z chwilą gdyby jego przepisy miały obowiązywać nadal, ale w diametralnie nowych warunkach:

⁴³ *Świadectwo dojrzałości*, „Rada Narodowa” 1956, nr 45; S. Matuszewski, *Nadzór nad radami w ręce Sejmu*, „Rada Narodowa” 1956, nr 46.

⁴⁴ T. Kołodziejczyk, *Pogruchniowe refleksje*, „Rada Narodowa” 1971, nr 8.

⁴⁵ *Narada I Sekretarzy komitetów wojewódzkich i kierowników wydziałów KC 5 X 1956. Wyjątki przemówień*, w: *Gomułka i inni. Dokumenty z archiwum KC 1948-1982*, wyd. Krag, Warszawa 1986 (dalej cyt. jako: *Narada*, 1986).

⁴⁶ S. Gebert, *Prawo i praktyka...*, op.cit., s. 195.

niezależnej, społecznej aktywności i braku terroru, ten sam system stwarzał — z czego prasowa i parlamentarna krytyka jakby nie zdawała sobie sprawy — wiele zagrożeń dla partyjnej kontroli procesu wyborczego. Problem polegał więc na tym, aby usunąć z systemu wyborczego jego krytykowane, niedemokratyczne elementy, a jednocześnie w pełni utrzymać nad nim partyjną kontrolę.

Zabieg demokratyzacji przeprowadzono, głośno go reklamując, na ogniskującej krytykę ordynacji wyborczej do Sejmu. Zacieśnienie zaś partyjnej kontroli nastąpiło poprzez zasadniczą, lecz przeprowadzoną bez rozgłosu, zmianę zasad działania Frontu Narodowego, przemianowanego przy tej okazji (listopad 1956) na Front Jedności Narodu.

Jeśli idzie o ordynację, jedyna istotna zmiana polegała na wprowadzeniu zasady, że na liście wyborczej każdego okręgu liczba kandydatów na posłów powinna przewyższać o dwie trzecie liczbę mandatów poselskich, które mają być obsadzone w drodze wyborów. Wyborcy mogli zatem nie tylko głosować, ale i wybierać tych kandydatów, których uznali za najlepszych. Równocześnie jednak wiele uczyniono, aby ta nowa zasada — reklamowana przez władze jako demokratyczny przełom — nie stanowiła przełomu faktycznego. Przede wszystkim, przyznając wyborcom prawo wyboru usilnie ich zachęcano, aby z niego nie korzystali. Wrzucenie do urny kartki wyborczej bez żadnych skreśleń było uznawane za oddanie głosu na tyłu pierwszych kandydatów z listy, ile było mandatów do obsadzenia. Kandydaci uszeregowani byli nie według kolejności alfabetycznej, ale według preferencji partyjnych. Głosowanie bez skreśleń miało być, według Gomułki, wyrazem zaufania dla nowego kierownictwa partyjnego i kandydatów, których partia szczególnie rekomendowała, umieszczając ich na pierwszych, tzw. mandatowych, miejscach list wyborczych. Skreślanie zaś kandydatów, zwłaszcza członków partii, mogło — zdaniem Gomułki — spowodować nieobliczalne konsekwencje, do utraty przez Polskę niepodległości włącznie. Stanowiło to wyraźne nawiązanie do niedawnej inwazji radzieckiej na Węgry. Zresztą — jak zastrzegał dalej Gomułka — w wyborach nie chodzi o to, czy partia utrzyma władzę, gdyż PZPR nigdy jej nie odda *restauratorom kapitalizmu*⁴⁷.

⁴⁷ M. Tarniewski, *Porcja wolności. Październik 1956*, „Alternatywy” 1981.

Aby zlikwidować niebezpieczeństwo nominowania, w gorącej atmosferze odwilży, kandydatów nie mających partyjnego poparcia, odebrano komitetom FJN ich wszelkie dotychczasowe uprawnienia. Dotychczasowa cicha praktyka została jawnie usankcjonowana. Wszelkie kompetencje w zakresie kształtowania list kandydatów przekazano instancjom partyjnym i komisjom porozumiewawczym partii politycznych. Decydowały one o przydziale miejsc na listach poszczególnym partiom i innym organizacjom, ustalały wstępne listy kandydatów w celu ich przedstawienia na zebraniach przedwyborczych, a po ich przeprowadzeniu ustalały listy ostateczne. Komitetom FJN pozostawiono jedynie zgłaszanie ustalonych poza nimi list do komisji wyborczych⁴⁸.

Doświadczenia wyborów sejmowych, przesuniętych ostatecznie z grudnia 1956 roku na styczeń roku 1957, oraz ciągle żywione obawy przed możliwością utraty partyjnej kontroli nad procesem wyborczym, spowodowały dalsze zmiany systemu wyborczego przed mającymi się odbyć w roku następnym wyborami do rad narodowych. Nowa ordynacja wyborcza do rad z roku 1957 zawierała cztery istotne nowości w porównaniu z ordynacją do Sejmu z roku poprzedniego i starą ordynacją do rad z roku 1954.

Po pierwsze, zachowując formalną możliwość zgłoszenia kilku konkurencyjnych list wyborczych, nowa ordynacja postanawiała, że „jeśli naczelne władze tych organizacji (upoważnionych do zgłaszania kandydatów) postanowią, że ich ogniwa terenowe zgłoszą wspólną listę kandydatów, zgłoszenie listy wbrew temu postanowieniu jest nieważne”. Przepis ten dotrwał do roku 1973, kiedy to w nowej ordynacji jednoznacznie już wykluczono możliwość istnienia konkurencyjnych list. W ordynacji z roku 1973 po raz pierwszy też wymieniono FJN jako organizatora kampanii. Do tej pory FJN był instytucją pozaprawną. Wyraźnie też stwierdzono decydującą rolę PZPR w kształtowaniu list kandydatów, zapisując tym samym po raz pierwszy w prawie wyborczym zasadę kierowniczej roli partii⁴⁹.

Po drugie, gwałtowny w roku 1956 przebieg wielu zebrań przedwyborczych spowodował, że z nowej ordynacji przepisy o ich

⁴⁸ A. Redelbach, op.cit., s. 259.

⁴⁹ *Ordynacja wyborcza do Sejmu PRL i rad narodowych*, Warszawa 1976; A. Redelbach, op.cit., ss. 259-260.

organizacji i kompetencjach w ogóle zniknęły. Od tej pory, aż do roku 1973, instytucja tych zebrań, aczkolwiek nadal je organizowano, przestała być uregulowana prawnie, co sprawiło, że pozabawione były one jakichkolwiek prawnie zastrzeżonych kompetencji, a sposób ich organizacji pozostawał w swobodnej decyzji lokalnych komitetów PZPR.

Po trzecie, narastające w roku 1957 rozczarowanie polityką nowej ekipy partyjno-rządowej dawało podstawę do obaw, że frekwencja w wyborach do rad może być bardzo niska. Mogło to mieć poważne konsekwencje, gdyż w świetle dotychczasowego prawa wyborczego warunkiem otrzymania mandatu posła lub radnego było uzyskanie przez kandydata bezwzględnej większości głosów, przy co najmniej 50% frekwencji. Nowe przepisy usunęły zapobiegawczo groźbę, jaką stworzyłby szeroki bojkot wyborów, likwidując zarówno wymóg uzyskania większości absolutnej, jak i 50% frekwencji. Zmiana ta, uznana przez niektórych za zasadniczą, umożliwiła — jak pisze Zawadzka — „kreowanie na stanowisko deputowanego osób, którym większość wyborców odmówiła zaufania nie uczestnicząc w wyborach lub głosując przeciwko nim”⁵⁰. Dopiero w roku 1973 przywrócony został wymóg 50% frekwencji, nie zdecydowano się jednak na powrót do zasady, że warunkiem uznania kandydata za wybranego jest uzyskanie przezeń bezwzględnej większości głosów.

Po czwarte, wprowadzono nowy przepis, zezwalający lokalnym komisjom porozumiewawczym partii politycznych na wykreślanie do niemal ostatniej chwili przed wyborami kandydatów już umieszczonych na liście wyborczej. Rok wcześniej, podczas kampanii do Sejmu, Centralna Komisja Porozumiewawcza Partii Politycznych nakazała tak postąpić z niektórymi kandydatami, którzy „nie przestrzegali programu wyborczego FJN i dyscypliny obowiązującej członków partii”. Kandydatów tych wówczas wykreślono, ale było to działanie bezprawne. Ówczesna ordynacja nie przewidywała takiej możliwości. Nowa wypełniła tę lukę i przepis zezwalający na wykreślanie kandydatów do 10 dnia przed wyborami obowiązuje do dzisiaj.

Przeprowadzona w latach 1956-57 przebudowa systemu wyborczego okazała się trwała. W postaci zasadniczo nie zmienionej system

⁵⁰ B. Zawadzka, *Przedstawicielstwo...*, op.cit., s. 122.

ten przetrwał do roku 1973, a dokonane po tym roku zmiany nie wpłynęły w ogóle na praktykę wyborczą. Na podstawie zatem doświadczeń z lat 1957-79 można odtworzyć istniejące w tym czasie mechanizmy wyborcze do rad narodowych.

Jednym z podstawowych problemów była selekcja kandydatów na radnych. Istotnym jej elementem było stosowanie tzw. klucza, czyli normatywnego wzorca określającego z góry strukturę składu osobowego rad narodowych poszczególnych szczebli. Klucz określał, ile procent radnych ma rekrutować się spośród członków partii komunistycznej, stronnictw sojuszniczych, różnych grup społecznych (robotników, rolników, rzemieślników, pracowników umysłowych, młodzieży) i różnych organizacji (młodzieżowe, kobiece, spółdzielcze itd.). Określał także strukturę rad pod względem wieku, płci i wykształcenia radnych⁵¹. Decyzje o udziałach procentowych różnych elementów klucza podejmowała Centralna Komisja Porozumiewawcza Partii Politycznych, zdominowana przez ludzi z aparatu KC PZPR. Jej ustalenia stanowiły obowiązujące ramy dla dalszych uzgodnień w wojewódzkich komisjach porozumiewawczych⁵².

Stosowanie klucza zapobiegło żywiołowemu procesowi nominacji kandydatów i w następstwie — wyłonieniu się rady narodowej jako reprezentacji różnorodnych interesów społeczności lokalnej. Radni mieli być bowiem nie reprezentacją interesów, ale grupą dość mechanicznie odzwierciedlającą skład lokalnej społeczności (wiek, płeć, wykształcenie itd.) i gwarantującą polityczną dominację partii komunistycznej poprzez wysoki udział członków partii w radzie. W praktyce pełna realizacja klucza była jednak niemożliwa, gdyż trudno było spełnić wszystkie jego ustalenia jednocześnie, przestrzegając przy tym prymatu kryteriów politycznych, tj. ustaleń o udziale członków partii⁵³. Należy też pamiętać, że kryteria polityczne były nieraz bardzo szczegółowe i przekazywano je różnymi kanałami równocześnie. Prócz dyrektyw komisji porozumiewawczych wyższego szczebla, lokalne komitety partyjne otrzymywały również specjalne instrukcje, bezpośrednio

⁵¹ B. Zawadzka, *Kryteria...*, op.cit., *Przedstawicielstwo...*, op.cit., s. 180-181.

⁵² S. Gebert, *Prawo i problematyka...*, op.cit., s. 55; A. Patrzalek, *Z problematyki...*, op.cit., s. 114.

⁵³ B. Zawadzka, *Przedstawicielstwo...*, op.cit., s. 188.

z Sekretariatu KC PZPR. Przykładowo, instrukcja z roku 1957⁵⁴ wskazywała pierwszych sekretarzy komitetów wojewódzkich, powiatowych, miejskich i dzielnicowych, a w przypadku wyborów do wojewódzkich rad narodowych także sekretarzy resortowych, jako tych, którzy powinni kandydować w wyborach.

Konieczność spełniania wymagań klucza wywoływała wiele negatywnych skutków. Aby dostosować listę kandydatów każdego okręgu do założeń klucza, musiano bardzo często umieszczać na niej osoby nie mieszkające w danym okręgu, a nawet na terenie działania danej rady⁵⁵. Ich udział wynosił czasem aż 66% ogólnej liczby kandydatów⁵⁶. Byli to więc ludzie nie znani wyborcom i nie znający dobrze ich problemów. Wywoływało to zwykle sporo krytycznych uwag na spotkaniach przedwyborczych⁵⁷.

Poszukiwanie osób politycznie pewnych i spełniających kryteria klucza odsuwało na plan dalszy ważne cechy, jakie powinien mieć radny. Tylko 20-30% kandydatów było na przykład dobrze zorientowanych w podstawowych zasadach działania rady narodowej⁵⁸. Pośpiech w typowaniu kandydatów powodował, że niektórzy z nich nie byli wcześniej nawet pytani o zgodę na umieszczenie ich nazwisk na liście wyborczej. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych osoby takie stanowiły niekiedy i 13% ogółu kandydatów⁵⁹. Zdarzały się w związku z tym i takie przypadki, że lokalny komitet umieszczał na liście wyborczej osobę, która okazywała się przerażonym tym wyborem półanalfabetą⁶⁰.

Stosowanie klucza przede wszystkim jednak zapobiegało wytworzeniu się silnych więzi między wyborcami a radnymi. W wyniku przeprowadzonych w latach sześćdziesiątych badań⁶¹ stwierdzono, że nie dało się zauważyć u radnych wyraźnej świadomości, że reprezentują interesy własnej grupy społeczno-zawodowej, poczucia swoistości tych interesów i chęci ich obrony. A jeśli u części radnych świadomość

⁵⁴ *Instrukcja*, 1959.

⁵⁵ A. Patrzałek, *Z problematyki...*, op.cit., s. 117.

⁵⁶ S. Bereza, op.cit., s. 162-164.

⁵⁷ A. Patrzałek, *Z problematyki...*, op.cit., s. 117; S. Bereza, op.cit., s. 162.

⁵⁸ S. Dzieciołowska, *Kandydaci...*, op.cit.

⁵⁹ Ibid.

⁶⁰ B. Zawadzka, *Przedstawicielstwo...*, op.cit., s. 181.

⁶¹ W. Harz, A. Jasińska, op.cit.

takiej więzi nawet istniała, nie znajdowało to wyrazu w ich własnej działalności jako radnych.

Po omówieniu kryteriów selekcji przejdźmy teraz do stosowanych w lokalnych komitetach partyjnych procedur nominowania kandydatów. Pierwszym krokiem była ocena pracy dotychczasowych radnych. Na tej podstawie podejmowano decyzję, którzy z nich mają kandydować ponownie. Szczególnie wnikliwie Sekretariat KC kazał oceniać radnych — członków prezydiów rad⁶². Procent radnych, którzy kandydowali ponownie, zwiększał się w każdej kolejnej kampanii. Po wyborach w roku 1954 radnych takich było 17,6%, po wyborach w roku 1958 — 31,6%, po roku 1961 — 42,6%, po roku 1966 — 44,6%⁶³. W latach 70-ych odsetek ten przekraczał czasem 50%⁶⁴.

Po wytypowaniu kandydatów spośród dotychczasowych radnych, lokalny komitet partii przyjmował następne propozycje. W roku 1957 kandydaci proponowani przez zakłady pracy i organizacje społeczne rozpatrywani byli na forum komisji porozumiewawczych partii politycznych⁶⁵. W opisie kampanii wyborczej z roku 1979 nie znajdujemy już natomiast wzmianki o tych komisjach, aczkolwiek istniały one nadal. Kandydatów typowały teraz organizacje partyjne najniższego szczebla, które swe propozycje kierowały bezpośrednio do lokalnych komitetów PZPR⁶⁶.

Od początku lat sześćdziesiątych wprowadzono zasadę, że kandydatów z ramienia PZPR ustalają nie — jak dotąd — terenowe komitety partii, ale specjalne komisje delegatów wszystkich organizacji partyjnych danego terenu. Rola tych konferencji została jednak szybko zminimalizowana. Uwidaczniało się to w niewielkich zmianach, jakie wprowadzały one do propozycji przedstawionych przez komitet terenowy⁶⁷.

Wszystkie zgłaszane kandydatury terenowa instancja, mająca skomponować listę kandydatów, przymierzała do klucza, a wszelkie

⁶² *Instrukcja*, 1959.

⁶³ S. Gebert, *Prawo i problematyka...*, op.cit., s. 70.

⁶⁴ A. Patrzałek, *Z problematyki...*, op.cit., s. 114.

⁶⁵ S. Bereza, op.cit., s. 161-162.

⁶⁶ A. Patrzałek, *Z problematyki...*, op.cit., s. 114.

⁶⁷ S. Gebert, *Prawo i problematyka...*, op.cit., s. 55.

kłopoty z dopasowaniem do niego listy kandydatów konsultowała z władzami partyjnymi wyższego szczebla⁶⁸, nie mogąc samodzielnie podjąć decyzji o częściowej choćby rezygnacji z respektowania wymogów klucza. Kłopoty, poza dopasowaniem listy do klucza, polegały też na trudnościach ze znalezieniem chętnych do kandydowania na ostatnich, tzw. niemandatowych, miejscach listy wyborczej. Ponieważ wyborcy bardzo rzadko dokonywali skreśleń, radnymi zostawali z reguły, zgodnie z obowiązującym prawem, kandydaci umieszczeni na początku listy, na tzw. miejscach mandatowych. Pozostali kandydaci, z dalszych miejsc, spełniali więc w praktyce rolę dekoracyjną i niewiele osób chciało ją pełnić⁶⁹. Były to kłopoty powszechne i aby im zaradzić Sekretariat KC w roku 1965 zalecił, by na ostatnie miejsca list wyborczych wpisywać osoby kandydujące równocześnie do rady niższego stopnia na jednym z miejsc mandatowych⁷⁰. Pomysł ten przyjął się i był szeroko stosowany w następnych kampaniach wyborczych⁷¹.

Ustaloną listę kandydatów terenowy komitet partii zgłaszał do lokalnego komitetu FJN, który traktował ją jako obowiązującą i nie mógł do niej wprowadzić żadnych zmian na własną rękę. Z tego też względu odrzucał inne, dodatkowe kandydatury, z reguły osób bezpartyjnych, zgłaszane doń bezpośrednio⁷².

Po złożeniu listy kandydatów w FJN rozpoczynała się kolejna faza kampanii wyborczej, polegająca na organizowaniu zebrań z wyborcami. Faza ta nie była w okresie 1957-73 uregulowana prawnie i zebrania nie miały nigdy (także po roku 1973) żadnych uprawnień w zakresie dokonywania zmian na listach wyborczych. W ich trakcie — jak głosiła propaganda — wyborcy mieli jednak oceniać kandydatów i programy. Miało to być świadectwem szerokiej partycypacji społeczeństwa w kampanii wyborczej.

Tę fazę kampanii formalnie rzecz biorąc przeprowadzał FJN. Badania z roku 1957 wykazały jednak, że organizowanie zebrań całkowicie przejęły na siebie terenowe komitety PZPR⁷³. Zjawisko to

⁶⁸ A. Patrzałek, *Z problematyki...*, op.cit., s. 114.

⁶⁹ S. Gebert, *Prawo i problematyka...*, op.cit., s. 201.

⁷⁰ *Instrukcja*, 1968, s. 315.

⁷¹ S. Gebert, *Prawo i praktyka...*, op.cit., s. 197.

⁷² S. Gebert, *Prawo i problematyka...*, op.cit., s. 56.

⁷³ S. Bereza, op.cit., s. 170.

powtarzało się we wszystkich następnych kampaniach. Nie mogło być inaczej, gdyż komitety FJN nie były w ogóle przygotowane do odegrania roli, jaką im formalnie powierzono. Były to bowiem pozbawione wszelkiego znaczenia i środków grupy osób, nie przejawiające między wyborami żadnej widocznej aktywności na terenie swego działania. Z tego też względu na okres kampanii wyborczej widmowe komisje propagandy FJN przechodziły pod bezpośrednie zwierzchnictwo sekretarza ds. propagandy lokalnego komitetu PZPR⁷⁴. Dzięki temu, zastępując FJN, ale występując pod jego szyldem, mógł on swobodnie tę fazę kampanii organizować.

Mimo że spotkania przedwyborcze były pozbawione wszelkich uprawnień, partia przywiązywała do ich właściwej organizacji dużą wagę. Istniało bowiem niebezpieczeństwo, że w ich trakcie ujawni się sprzeciw wyborców wobec przedstawionych im kandydatów.

Kryteria oceny kandydatów, stosowane z jednej strony przez wyborców, a z drugiej — przez tych, którzy ich zgłaszali, były bowiem zdecydowanie odmienne. Jak wykazały badania z lat sześćdziesiątych, wyborcy najwyżej cenili u radnych cechy moralne: uczciwość, rzetelność i gotowość obrony własnego zdania oraz cechę znamionującą dobrego działacza — znajomość swego terenu⁷⁵. Natomiast organizacje zgłaszające i nominujące kandydatów uznawały jego cechy moralne za najmniej istotne. Nisko także ceniły zdolności organizatorskie, inicjatywę, samodzielność i energię, najwyżej zaś — walory pracownicze (pracowitość, zdyscyplinowanie, fachowość) oraz brak konfliktów z otoczeniem⁷⁶.

Te dwa sprzeczne ze sobą wzory osobowe radnego mogły stać się w trakcie konfrontacji kandydatów z wyborcami zarzewiem ostrych spięć. Aby ich uniknąć, aby zebrania przebiegały w miłej i bezkonfliktowej atmosferze, stosowano wiele zabiegów.

Po pierwsze, ograniczano samą liczbę spotkań. Ogółem brało w nich udział od 8 do 10% wyborców⁷⁷. Duże rozproszenie ludności wiejskiej oraz zasada, iż w każdej społeczności lokalnej ma się

⁷⁴ *Instrukcja*, 1968, s. 270.

⁷⁵ S. Dzięciołowska, *Rada Narodowa...*, op.cit., s. 71; B. Zawadzka, *Przedstawicielstwo...*, op.cit., s. 184.

⁷⁶ M. Surmaczyński, op.cit., s. 81-82.

⁷⁷ B. Zawadzka, *Przedstawicielstwo...*, op.cit., s. 137.

odbyć zebranie przedwyborcze, spowodowały, że 90% wszystkich zebrań odbywało się na wsiach. W miastach ich organizacja traktowana była czysto formalnie. Świadczy o tym między innymi fakt, że liczby zebrań nie uzależniano tam od liczby wyborców w danym okręgu⁷⁸.

Po drugie, aby uniknąć sporów co do osób kandydatów, główny akcent kampanii wyborczych przenoszono na kwestie programowe. O kandydatach mówiono niewiele. Ich prezentacja była traktowana marginesowo⁷⁹.

Po trzecie, dbano o właściwy przebieg samych zebrań. Przedwyborcze instrukcje Sekretariatu KC przypominały, że należy zdecydowanie przeciwstawiać się próbom kwestionowania kandydatów pozytywnie ocenionych przez partię oraz „żywiłowemu wysuwaniu kandydatów na spotkaniach przedwyborczych”. W województwie katowickim w latach siedemdziesiątych zdarzały się nawet wypadki aresztowania osób, które podczas takich spotkań szczególnie krytycznie wypowiadały się na temat programów wyborczych i kandydatów.

Najwięcej uwagi poświęcano przygotowywaniu zebrań przedwyborczych na wsi. Były one tam najliczniejsze i tam właśnie najczęściej ujawniały się kontrowersje co do osób kandydatów. Sekretariat KC nakazywał więc organizować specjalne grupy pracowników aparatu partyjnego wyższego szczebla i wysyłać je na wieś z pomocą dla miejscowego aktywu partyjnego, który nie był w stanie „zabezpieczyć politycznego kierownictwa akcją wyborczą”⁸⁰. Podkreślano, że zebrania powinien przygotowywać najlepszy aktyw, który ma się zawnazu zebrać i omówić takie kwestie, jak właściwa frekwencja i właściwa atmosfera zebrania⁸¹.

Opisane zabiegi skutecznie zapobiegały ujawnianiu kontrowersji co do osób kandydatów. W skali całego kraju wyborcy kwestionowali podczas spotkań przedwyborczych zaledwie 4% przedstawionych im kandydatów⁸².

⁷⁸ S. Bereza, op.cit., s. 170.

⁷⁹ Ibid.

⁸⁰ *Instrukcja*, 1959, s. 528.

⁸¹ *Instrukcja*, 1968, s. 268.

⁸² B. Zawadzka, *Przedstawicielstwo...*, op.cit., s. 136-137; A. Patrzalek, *Niektóre...*, op.cit., s. 97-98; W. Skrzydło, op.cit., s. 114; S. Gebert, *Prawo i problematyka...*, op.cit., s. 57.

Opisany system partyjnej kontroli wyborów pozbawiał wyborców rzetelnych szans istotnego wpływu na selekcję radnych. Wyborcy, wiedząc o tym z doświadczenia, okazywali zatem dużą obojętność wobec wyborczych kampanii. Obojętność ta wzmacniana była dodatkowo bardzo wybiórczą informacją, jaką na temat wyborów serwowały mass-media. Przeniesieniu akcentu propagandy na bardzo ogólne, hasłowo traktowane kwestie programowe towarzyszył zasadniczy brak informacji pomocnych obywatelowi w samym akcie wyboru: o kandydatach i o zasadach wyborczych. W sumie, dawało to efekt w postaci zadziwiającej wręcz niewiedzy wyborców. W roku 1958 tylko 4% z nich znało dokładnie procedurę głosowania⁸³. Badania obejmujące całą Polskę, przeprowadzone w roku 1973⁸⁴, wykazywały, że 20% wyborców nie miało najmniejszego pojęcia kogo i do jakich organów wybiera. Tylko 36% było w pełni zorientowanych w charakterze i znaczeniu aktu wyborczego. Ostatnie badania na ten temat przeprowadzono przed wyborami w roku 1984⁸⁵. 67% wyborców nie znało wówczas żadnego nazwiska kandydata. Jedna trzecia nie wiedziała, że w wyborach będą wybierani radni. Tylko 10% czytało lub choćby słyszało o programach wyborczych. Jedynie 12% wyborców wiedziało, jak wygląda karta do głosowania, którą otrzymają w lokalu wyborczym.

Słaba wiedza i towarzysząca jej obojętność dobrze tłumaczą — jak się wydaje — nikłą aktywność wyborców w samym akcie głosowania. Za jej kryterium można uznać skreślenia na karcie do głosowania i wyrażenie przez to w sposób aktywny własnych preferencji personalnych. Otóż nieliczne wypadki niewybrania kandydata z miejsca mandatowego zdarzały się wyłącznie w wyborach do rad stopnia najniższego. W roku 1958 przeciętnie w całym kraju weszło do rad w przybliżeniu 1-1,5% radnych, którzy jako kandydaci byli umieszczeni na miejscach niemandatowych. W wyborach z lat 1961 i 1965 wypadki te były jeszcze rzadsze. Od roku 1973 do 1979 wypadków takich nie zanotowano w ogóle⁸⁶.

Ostatni problem, który chcemy poruszyć w związku z wyborami do

⁸³ Z. Gostkowski, op.cit., s. 374-375.

⁸⁴ M. Wesołowska, *Manifestacja*, w: *Czarna księga cenzury PRL*, „Aneks”, Londyn 1978, t. II; B. Zawadzka, *Przedstawicielstwo...*, op.cit., s. 132.

⁸⁵ E. Kosel, op.cit.

⁸⁶ B. Zawadzka, *Przedstawicielstwo...*, op.cit., s. 133.

rad, dotyczy fenomenu bardzo wysokiej frekwencji wyborczej. Nikła wiedza wyborców oraz ich brak zainteresowania całą kampanią przeczą oficjalnym stwierdzeniom, że masowe uczestnictwo w akcie wyborczym świadczyło o powszechnym poparciu dla kandydatów i programu FJN. Wiele emocji zawsze budziła kwestia fałszowania wyników wyborów przez władze. Byłoby jednak zbytnim uproszczeniem tłumaczyć wysoką frekwencję tylko wyborczymi fałszerstwami, choć bez wątpienia zawsze one występowały. Ich skala jest wszakże nie znana. Akcja niezależnej od władz kontroli frekwencji w wyborach do rad, jaką przeprowadziła podziemna „Solidarność” w roku 1984 w niektórych dużych miastach, wykazała, że władze, ogłaszając tam średnią frekwencję 66% fałszowały ją w górę o 6-13%. Wybory z roku 1984 były jednak nietypowe z uwagi na ich szeroki bojkot. Czy w wyborach poprzednich, przeprowadzonych w znacznie spokojniejszej atmosferze, skala fałszowania frekwencji i wyników była równie duża — trudno powiedzieć.

Czynnikiem, który niewątpliwie w dużym stopniu wpływał na wysoką frekwencję, było błędne przekonanie wielu wyborców, że uczestnictwo w wyborach jest obowiązkowe. W roku 1984 tylko 53% wyborców wiedziało, że tak nie jest⁸⁷. Można przypuszczać, że w poprzednich kampaniach wyborczych, w czasie których władze nie napotkały tak silnej i zorganizowanej kontrpropagandy, wyborców źle poinformowanych w tej kwestii było więcej. Tak niski odsetek znających tę zupełnie podstawową zasadę wyborczą wywołany był, przynajmniej częściowo, świadomie dwuznacznym hasłem propagandowym, stale powtarzanym i akcentowanym we wszystkich kampaniach wyborczych, o obywatelskim obowiązku wzięcia udziału w wyborach. Słowo obowiązek miało w tym hasle znaczenie powinności moralnej, lecz osoby o niskim wykształceniu nie były w stanie odróżnić tego znaczeniowego niuansu i traktowały je dosłownie.

Tak więc w wyborach sprzed 1984 roku najwyżej połowa głosujących wiedziała, że może w wyborach nie uczestniczyć. Pewna część tych wyborców akceptowała system polityczny, popierała władze lub sądziła, że wywiera realny wpływ na kształtowanie składu rady narodowej. Trudno ocenić, jaki odsetek stanowili ci wyborcy. Nie

⁸⁷ E. Kosel, op.cit.

sądzmy jednak, by przekraczał on kiedykolwiek 20% wszystkich uprawnionych do głosowania. Pozostali, którzy wiedząc o możliwości niegłosowania szli jednak do urn, kierowali się innymi względami. U niektórych z pewnością ważną rolę odgrywała obawa szykan w przypadku nieuczestnictwa. Było to realne zagrożenie w okresie stalinowskim. Później, choć groźba ta osłabła i stawiała się coraz bardziej mglista i nieokreślona, część wyborców nadal ją odczuwała. Źródła tych obaw były następujące. Propaganda przedwyborcza dawała wyraźnie, wręcz nachalnie, do zrozumienia, że władze życzą sobie widzieć przy urnach wszystkich. Nieuczestnictwo w wyborach było zatem postrzegane jako sprzeciwienie się woli władz, a znajomość socjalistycznych realiów kazała, nieraz zresztą mylnie, sądzić, że może za to spotkać kara. Wyborca, który postanowiłby nie głosować, czuł się poza tym osamotniony w swej decyzji, gdyż niemal wszyscy wokół niego głosowali. Nie mógł więc liczyć na wyzbycie się choć części własnych obaw dzięki poczuciu przynależności do dużej grupy postępującej podobnie (*„skoro jest nas tak wielu, co nam mogą zrobić”*). Poczucie osamotnienia wzmacniało też przekonanie, że indywidualny bojkot wyborów będzie pozbawionym praktycznego znaczenia gestem.

Wielu jednak wyborców, zarówno tych, którzy mylnie sądzili, iż wybory są obowiązkowe, jak i tych, którzy wiedzieli, że takiego obowiązku nie ma, szło do urn nie z powodu żywienia jakichkolwiek obaw, ale z nawyku, nie zastanawiając się, dlaczego tak postępuje.

Charakterystyczną cechą ewolucji zasad wyborczych regulujących procedury wyboru radnych była generalna przebudowa tych zasad w okresie 1956-1961. Sens tej przebudowy polegał na zmianie metod partyjnej kontroli nad procesem wyborczym. Do roku 1956 podstawowym czynnikiem gwarantującym zachowanie kontroli nie były, odpowiednio krępujące wyborców, zasady wyborcze, lecz powszechne zastraszenie groźbą użycia represji policyjnych. W tej sytuacji relatywnie demokratyczne zasady wyborcze z pierwszej połowy lat pięćdziesiątych nie mogły być wykorzystane w sposób kolidujący z wolą partii. Gdy jednak po roku 1956 terror policyjny drastycznie osłabł, powstał dylemat, czym zastąpić ów kluczowy dotąd czynnik zapewniający partii pełną kontrolę nad procesem wyborczym. Rozwiązaniem okazało się zastąpienie, krępującej wyborców, groźby represji policyjnych równie krępującym gorsetem sformalizowanych reguł wyborczych.

Rezygnując z terroru, dyktatura musiała sformalizować pożądane przez siebie reguły gry wyborczej. Mamy tu do czynienia z przykładem, powszechnego w historii państw komunistycznych, zjawiska stopniowego formalizowania się dyktatury partii wraz ze zmniejszaniem się roli terroru jako regulatora systemu politycznego i gospodarczego. Tym należy tłumaczyć ów paradoks ewolucji systemu wyborczego: od stosunkowo demokratycznego w okresie stalinowskim, do znacznie bardziej restrykcyjnego w okresie późniejszym.

Bieżąca kontrola rady narodowej przez terenowy komitet PZPR

Oddana w ręce lokalnego komitetu partii maszyna wyborcza, umożliwiając odpowiednią selekcję radnych, dawała wstępną gwarancję, że sesja plenarna rady nie będzie miała zasadniczych oporów przy firmowaniu nadesłanych z góry decyzji. System wyborczy tworzył z sesji ciało bez własnej inicjatywy, uzależnione od komitetu partii, zdeintegrowane i mające — jak wykazują badania — pełną świadomość swego nikłego znaczenia⁸⁸. Dodatkowym czynnikiem pogłębiającym tę niesamodzielność były zespoły radnych partyjnych, które pełniły rolę automatu do głosowania w rękach terenowego komitetu. W tej sytuacji sesja rady była w pełni manipulowana; co więcej, inspirowanie z zewnątrz kierunków jej aktywności stało się — przy jej nikłym zintegrowaniu z lokalną społecznością wręcz niezbędne, aby nie zamarła w bezruchu.

Jak wiemy, rolę manipulatora wewnętrznego odgrywało, z racji swego strategicznego położenia i rozległych kompetencji, prezydium rady narodowej. Opanowanie prezydium dawało więc gwarancję prawidłowego funkcjonowania całego systemu rady i czyniło z tego ciała najważniejszy przyczółek partii, poprzez który szło gros partyjnej inspiracji⁸⁹. Selekcja radnych i kontrola prezydium dawały pewność, że bierna sama w sobie rada pracować będzie w jedynie słusznym kierunku.

Także wydziały, podporządkowane bezpośrednio prezydium, były otaczane opieką partyjną. Było to konieczne, gdyż będąc bezpośrednim

⁸⁸ Por. W. Sokolewicz, *Przedstawicielstwo...*, op.cit., s. 140.

⁸⁹ Por. np. *Wybrane zalecenia Komisji ds. Rad Narodowych KC PZPR i Komisji ds. Rad Narodowych Rady Państwa*, Gdańsk 1967, s. 23.

odbiorcą większości odgórnych wytycznych, opracowywały na ich podstawie projekty uchwał rady.

Jednym z ważniejszych narzędzi, dzięki którym terenowy komitet podporządkowywał sobie prezydium, była nomenklatura czyli lista stanowisk, które mogły być obsadzone wyłącznie po akceptacji kandydata przez komitet. Naturalna chęć zwiększenia wpływu na pracę rady rodziła stałą tendencję rozszerzenia listy nomenklatury formalnej i nieformalnej. Jej ograniczenie na fali Października było jedynie zjawiskiem przejściowym. Ponieważ na listach tych widniały często stanowiska z wyboru, a wola wyborców często rozmięła się z wolą komitetu, ten ostatni forsował nagminnie własne kandydatury poprzez stosowanie całej gamy pozaformalnych nacisków, a nawet jawnie gwałcąc demokratyczne prawa i zasady praworządności. Praktyki te stanowiły sygnał dla prezydiów rad narodowych szczebla wyższego, które wzorem komitetów partyjnych same również narzucały radom niższego szczebla własnych kandydatów⁹⁰. Opisywany w prasie zwyczaj przywożenia członków prezydium w teczkach był o tyle ułatwiony, że prezydium rady narodowej mogło składać się również z osób spoza rady. Nie istniały przy tym żadne ograniczenia co do ich maksymalnego udziału w składzie prezydium. Jak zauważył jeden z badaczy, gdyby nawet całe prezydium składało się z takich osób, nie byłoby to sprzeczne ani z ustawą, ani z Konstytucją⁹¹.

Taki stan prawny umożliwił powstanie ustabilizowanej kadry sprawdzonych etatowych członków prezydiów, których rotacja polegała głównie na przesunięciach z powiatu do powiatu i z województwa do województwa⁹². Znamienna była przy tym taktyka komitetu mająca na celu integrowanie ich z terenem. Zainstalowanego z zewnątrz działacza umieszczano w kolejnych wyborach na liście kandydata do rady, co przy opisanym mechanizmie wyborczym równało się jego wyborowi. W rezultacie rada przedstawiała być bazą rekrutacyjną członków prezydium, co oznaczało zerwanie ostatniej nitki uzależnienia prezydium od tego ciała.

⁹⁰ Por. Uchwała VII Plenum KC PZPR z 1956 r., w: „Rada Narodowa” nr 33/1956, s. 3-4 oraz A. Zarajaczyk, *O nowy styl pracy partyjnej w radach*, „Rada Narodowa” nr 47/1956, s. 8.

⁹¹ Ibid. oraz Z. Jarosz w: *Prawo państwowe PRL*, pr. zbior., Łódź-Warszawa 1964, s. 196.

⁹² W. Sokolewicz, *Przedstawicielstwo...*, op.cit., s. 137.

Natomiast można było zaobserwować rosnącą integrację prezydium rady z terenowym komitetem PZPR. Powszechne były unie personalne łączące te organy. Zjawisko to nagminnie występowało zwłaszcza na szczeblu gromad. Koncentracja w jednych rękach funkcji sekretarza komitetu gminnego i stanowiska członka prezydium była przy tym przez samych działaczy oceniana bardzo pozytywnie, zaś badacze skłonni byli tej unii przypisać główną rolę w mechanizmie oddziaływania politycznego na rady⁹³.

W praktyce wybór przez radę swego prezydium poprzedzany był ustaleniem jego składu w terenowym Komitecie partii⁹⁴. Ponieważ integracja obu tych organów nie była dla nikogo z radnych tajemnicą, zaś sami radni byli już odpowiednio wyselekcjonowani w wyborach, narzucenie składu osobowego prezydium odbywało się bez żadnych oporów. Nie obserwowano tu większej aktywności rady, nie było ani dyskusji, ani zgłaszania dodatkowych kandydatur, ani też dużej ilości skreśleń podczas głosowania⁹⁵.

Kryteria doboru, którymi kierowały się tu lokalne komitety PZPR, ujawniają się z całą wyrazistością jeśli porównamy udział osób bezpartyjnych w radach i na stanowiskach przewodniczących rad. Za przykład niech posłuży rok 1969. Dla uproszczenia pomińmy członków stronnictw sojuszniczych.

Tabela 1. Radni i przewodniczący prezydiów rad narodowych według przynależności partyjnej w roku 1969

	Radni		Przewodniczący prezydiów	
	liczby bezwzględne	% ogółu radnych	liczby bezwzględne	% ogółu przewodniczących
PZPR	77 084	46,5	4 682	78,9
Bezpartyjni	49 767	30,0	142	2,4
Ogółem	165 725	100,0	5 934	100,0

Źródło: Radni rad narodowych 1958-1969, *Statystyka Polski — Materiały Statystyczne*, Warszawa 1970; Radni i członkowie prezydiów rad narodowych, *Studia i Prace Statystyczne GUS*, Warszawa 1972.

⁹³ W. Narojek, *Demokracja...*, op.cit., s. 121-128.

⁹⁴ Por. Z. Rybicki, *System rad narodowych w PRL*, Warszawa 1971, s. 343, przypis 67.

⁹⁵ Por. W. Skrzydło, *Prezydium rady narodowej (Skład i system powoływania)*, „Problemy Rad Narodowych” nr 8/1966, s. 143-144.

Na podstawie danych z powyższej tabeli można obliczyć stopień dyskryminacji bezpartyjnych odpowiadający stopniowi faworyzowania członków PZPR. Otóż, radny bezpartyjny miał przeciętnie w skali kraju 26-krotnie mniejsze szanse na objęcie stanowiska przewodniczącego rady niż radny członek PZPR (prawdopodobieństwo warunkowe Bayessa). Szanse bezpartyjnego spadały przy tym do zera w miastach powyżej 100 tysięcy mieszkańców.

Podobny przebieg miało obsadzanie stanowisk kierowników wydziałów, które także były w partyjnej nomenklaturze. Prezydium występowało przeważnie z inspiracji komitetu lub mając jego aprobatę dla przedstawionego kandydata. Rozstrzygało to praktycznie sprawę. Opinie stałych komisji rady nie miały właściwie znaczenia, gdyż formułowano je już po zajęciu stanowiska przez komitet, a partyjnych członków komisji obowiązywała dyscyplina partyjna⁹⁶. Komitet uruchamiał w takich wypadkach wspomniany już automat do głosowania przekazując radnym partyjnym na zwołanym tuż przed sesją zebraniu polecenie, jak należy głosować. Rola radnych była więc całkowicie bierna i sprowadzała się do „przelania” decyzji partyjnej na akt państwowo-prawny⁹⁷.

Aczkolwiek więc terenowy komitet PZPR nie dysponował formalnymi atrybutami władzy, tzn. jego polecenia nie były prawnie wiążące dla prezydium, w praktyce zajmował on stanowisko zwierzchnie wobec niego. Tak dostrzegali to zresztą sami członkowie prezydiów rad, w opinii których władze polityczne terenu w sposób decydujący oddziaływały na funkcjonowanie tego organu. Na drugim miejscu wymieniano władze wojewódzkie, a dopiero na trzecim samo prezydium. Wyraźnie też zakreślano podział wpływów. Członkowie prezydiów powiatowych rad narodowych stwierdzali zgodnie, że „(...) władze wojewódzkie wywierają zasadniczy wpływ na przygotowanie planu gospodarczego i budżetu planu inwestycyjnego oraz na politykę mieszkaniową i gospodarkę komunalną miast stanowiących powiaty; kierownictwo polityczne powiatu — na sprawy związane ze społeczną działalnością rady, stosunkiem urząd-obywatel, na załatwianie skarg, wniosków i postulatów oraz szczególnie na sprawy kadrowe

⁹⁷ W. Sokolewicz, *Z aktualnych problemów rozwoju rad narodowych*, „Państwo i Prawo” nr 6/1971, s. 920.

terenowego aparatu administracyjnego i jednostek podporządkowanych radom"⁹⁸.

Sposób oddziaływania komitetu na prezydium polegał nie na podejmowaniu i przekazywaniu prezydium ogólnych problemów, lecz na szczegółowej interwencji doraźnej⁹⁹. W latach pięćdziesiątych przybierało to często postać wzywania całego prezydium lub poszczególnych jego członków do komitetu, gdzie bez dyskusji wydawano im polecenia i wysyłano w teren¹⁰⁰. W latach sześćdziesiątych metody uległy wysubtelnieniu. Sokolewicz i Zawadzki tak opisywali drogę, zrodzonej w Komitecie, partyjnej inicjatywy: „Myśl powzięcia uchwały rady regulującej określoną dziedzinę spraw powstaje w toku obrad miejscowej instancji partyjnej. Wchodzący w skład tej instancji członkowie prezydium rady narodowej odpowiedniego stopnia wysuwają zagadnienie na posiedzeniu prezydium, przedkładając następnie sprawę właściwej komisji. Ta ustala zasady rozstrzygnięcia, zaznajamiając z nimi prezydium rady narodowej, które akceptując te zasady — zleca opracowanie projektu uchwały wydziałowi w porozumieniu z komisją. Tak zbudowany projekt jest referowany i zatwierdzony na posiedzeniu prezydium, a następnie jako projekt prezydium — przedstawiony do uchwalenia radzie"¹⁰¹. Zwróćmy uwagę na szczególną mutację, którą przeszła ta komisja rady. Powołana jako pomocnicze ciało sesji plenarnej, złożona z radnych, miała pomóc radzie wypracować między sesjami jej własny punkt widzenia, jej własne niezależne propozycje. Miała też zapobiegać dezintegracji rady i jej bierności. Praktyka uczyniła natomiast z komisji kolejne narzędzie prezydium, a pośrednio — komitetu.

Istniała inna jeszcze metoda, tym razem bezpośredniego wiązania komisji rady z komitetem. Polegała ona na tzw. koordynowaniu planów pracy odpowiednich komisji komitetu i komisji rad¹⁰². Tym

⁹⁸ Por. A. Seniuta, J. Sommer, *Kolegialność w działaniu prezydium powiatowej rady narodowej*, „Problemy Rad Narodowych” nr 11/1967, s. 74.

⁹⁹ Ibid., s. 73.

¹⁰⁰ Por. „Rada Narodowa” nr 47/1956, s. 8.

¹⁰¹ W. Sokolewicz, A. Zawadzki, *Wyniki badania uchwał rad narodowych i ich prezydiumów*, „Problemy Rad Narodowych” nr 3/1965, s. 163.

¹⁰² J. Bogusławski, *W przekroju 3 powiatów*, „Trybuna Ludu” nr 292/1966.

samym sesja rady огоłocona została ze wszystkiego, co zapobiegałoby jej atomizacji. Dążenie komitetu do pełnej kontroli przybrało tu formę wchłaniania organów rady i czynienia ich swymi własnymi przedstawicielstwami. Uzależnianie prezydium, oprócz wszystkich wymienionych metod, odbywało się też przez narzucenie praktyki wspólnych uchwał komitetu i prezydium¹⁰³.

W efekcie wydziały, komisje, prezydium i sama sesja plenarna były połączone z komitetem gęstą siecią kontaktów, zależności, wspólnych uchwał i planów, unii personalnych i dyscypliny partyjnej. Sesja rady — organ przedstawicielski i nadrzędny — stawiała się w tej sytuacji ciałem dekoracyjnym, a radni jako przedstawiciele lokalnej społeczności urzędnikami w dyspozycji komitetu.

¹⁰³ „Rada Narodowa” nr 48/1966, s. 3.

Środki masowego niekomunikowania — prasa PRL

1. Uwaga wstępna

Mechanizm, który uniemożliwiał polskiej prasie swobodną prezentację faktów, opinii oraz żądań, składał się z dwóch części. Pierwszą z nich stanowił model organizacyjny prasy polskiej, który uzależniał ją od aparatu partyjnego w kwestiach wydawniczych i obsady personalnej, drugą — cały zespół działań polegających na prewencyjnej kontroli cenzorskiej oraz ciągłym i bezpośrednim sterowaniu treścią gazet przez aparat partyjny.

Model organizacyjny tworzył ogólne zasady działania prasy oraz jej relacji z aparatem partyjnym. Umożliwiał tym samym uruchomienie właściwego procesu blokowania w prasie swobodnej artykulacji. Chcąc zatem opisać ów mechanizm blokady, logicznym punktem wyjścia jest przedstawienie wpierw ram organizacyjnych, w które wtłoczono polską prasę po II wojnie światowej, a dopiero w drugiej kolejności konkretnych technik blokowania swobodnego prezentowania w niej faktów i opinii.

2. Polityka wydawnicza

Od strony organizacyjnej funkcjonowanie polskiej prasy po roku 1948 zdeterminowane było istnieniem wielkiego koncernu pod nazwą Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch”. Umożliwiał on sprawowanie bezpośredniego, partyjnego kierownictwa nad bez mała całą prasą, w tym polityczną selekcję kadry dziennikarskiej, kontrolę struktury prasy według rodzaju pism, kontrolę dystrybucji oraz forsowanie na rynku prasowym gazet partyjnych.

Tworzenie partyjnego monopolu wydawniczego

RSW „Prasa” została powołana do życia, uchwałą Sekretariatu KC PPR z dnia 25 kwietnia 1947 roku, w celu skoncentrowania rozproszonych dotąd partyjnych wydawnictw prasowych i drukarni w jednej instytucji wydawniczej. „W chwili powstania Spółdzielnia liczyła 49 członków (...) niemal wyłącznie starych towarzyszy partyjnych, działaczy politycznych, redaktorów, drukarzy. Obok osób fizycznych, członków Spółdzielni o jednym lub kilku udziałach, jedynym członkiem będącym osobą prawną była Polska Partia Robotnicza. Pierwszy bilans zbiorczy RSW „Prasa” zanotował 150 udziałowców, posiadających łącznie 100 244 udziały — w tym PPR 100 000” Uchwała powołująca RSW stwierdzała między innymi, że KC PPR obsadza lub zatwierdza obsadę kierowniczych stanowisk w redakcjach, zaś zarząd spółdzielni wyznacza objętość pism, a wraz z Wydziałem Propagandy i Prasy KC PPR ustala ich zasadniczą koncepcję dziennikarską. Decyzje zarządu mogły być zmieniane uchwałą Sekretariatu KC. Sekretariat KC mianował też przewodniczących Rady Nadzorczej oraz prezesa zarządu².

RSW przejęła „(...) aktywa i pasywa czternastu różnych jednostek zajmujących się wydawaniem i rozpowszechnianiem prasy i informacji działających dotychczas na różnych zasadach, w tym także spółdzielczych lub przedsiębiorstw i komórek afiliowanych przy komitetach wojewódzkich. W ten sposób ujednolicono całokształt spraw wydawniczych i kolportażowych oraz zasady finansowania przez scentralizowanie źródeł i polityki dotacji państwowych. Przekreślono i odrzucono wszelkie próby lub zabiegi powstałe z myślą o samowystarczalności albo przychodach z prasy partyjnej. Oznaczało to likwidację niekiedy stosowanych praktyk finansowania niektórych wydawnictw za pośrednictwem ogłoszeń państwowych przedsiębiorstw lub zakładów przemysłowych. Oznaczało to zniesienie spółdzielczych zasad w odniesieniu do prasy partyjnej”³. Pozostawienie słowa „spółdzielnia” w nazwie instytucji nie było jednak przypadkowe. Forma spółdzielcza była wygodnym sposobem legalizacji opanowania wydawnictwa przez KC PPR.

Znaczenie powstania RSW można najlepiej ocenić na tle innych

¹ M. Zawadka, *XV lat RSW Prasa*, „Zeszyty Prasoznawcze” nr 3/1962, s. 4.

² Por. tekst uchwały w: *PPR 01 1947-12 1948. Dokumenty*, Warszawa 1975, s. 54.

³ A. Słomkowska, *Prasa w PRL — szkice historyczne*, Warszawa 1980, s. 239-240.

wydarzeń tego okresu. W roku 1947 zostaje zapoczątkowana akcja hamowania żywiołowego dotąd rozwoju prasy. Można zauważyć pierwsze oznaki, mającego się dwa lata później nasilić, procesu likwidacji drobnej prasy lokalnej. Ograniczeniu uległa liczba pism głównych konkurentów politycznych, PSL⁴ i PPS⁵, co ułatwiło sprawowanie kontroli nad tą prasą. Październik 1947 przyniósł specjalną uchwałę Sekretariatu KC PPR, krytykującą Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik”, wydawcę najpoczytniejszych wówczas pism. Niebawem, bo już w roku 1948, prasa „Czytelnika” utraci swoją względną niezależność.

Jednocześnie można zaobserwować przygotowania PPR do odegrania aktywniejszej niż dotąd roli w środkach masowego przekazu. W marcu 1947 roku pod tym kątem zreorganizowano strukturę KC PPR do spraw mass-mediów i określono zakres kompetencji oraz metody kierowania prasą partyjną. Wyznaczono komórki aparatu mające nadzorować poszczególne pisma partyjne, centralne i terenowe, a także ustalono tryb narad z redaktorami prasy partyjnej⁶. W maju 1947 roku powstała Komisja Prasowa KC PPR, która w zamyśle „(...) miała zajmować się głównie wypracowaniem modelu prasy partyjnej, opracowaniem planów kampanii politycznych i problemami merytorycznymi”⁷. Z jej to właśnie inicjatywy utworzono RSW „Prasę”.

Spróbujmy podsumować ten krótki przegląd wydarzeń. RSW została utworzona niewątpliwie z myślą o przyszłości. W chwili jej powstawania wyrok na PSL był już wydany, a PPR rozpoczynała przygotowania do wchłonięcia PPS. W tej sytuacji RSW pełniła rolę załączkowego wydawnictwa „nowego typu”, które przygotowywano z myślą o przyłączeniu doń w niedalekiej przyszłości reszty prasy, wówczas względnie jeszcze niezależnej. Rozwiązania organizacyjne RSW, dzięki którym na razie tylko prasa własnej partii została w pełni podporządkowana KC PPR, miały niebawem posłużyć do roztoczenia ścisłej kontroli nad całą bez mała prasą polską. Na szczególną uwagę zasługuje tu likwidacja w RSW niezależności finansowej podległych jej wydawnictw, system podwójnego podporządkowania prasy terenowej (Wydziałowi Propagandy i Prasy KC oraz komitetom wojewódzkim

⁴ Ibid., s. 263.

⁵ Ibid., s. 244-247.

⁶ Ibid., s. 237.

⁷ Ibid.

partii) oraz zmniejszenie liczby tytułów prasy partyjnej przy wzroście ich nakładów, co prowadziło do ujednolicenia treści. Wszystko to ułatwiało, upraszczało i czyniło bardziej efektywnym centralne sterowanie prasą, oraz prowadzenie preferencyjnej polityki nakładowej. RSW miała więc zapewnić organizacyjne ramy, w które wcieli się niebawem idea monopolistycznego władania całą prasą przez partię komunistyczną.

Dalsza historia RSW została przez Sz. Bojkę nazwana brutalnie, lecz nie bez związku z faktami, „pasmem wywłaszczania majątku społecznego (...) na rzecz własności grupowej”⁸. Lata 1947-1948 to okres wchłaniania przez RSW wydawnictw, agencji i prasy PPS. Po zakończeniu tego procesu na polskim rynku prasowym pozostało jeszcze tylko jedno duże wydawnictwo: Spółdzielnia Wydawniczo-Oświatowa „Czytelnik”. Wchłonięcie jej przez RSW stało się kolejnym celem kierownictwa partyjnego.

„Czytelnik” został założony w październiku 1944 r. z inicjatywy premiera, E. Osóbki-Morawskiego i Prezydenta RP, B. Bieruta. Intencje, jakie przyświecały założycielom, były wielorakie. Oparcie wydawnictwa na zasadach spółdzielczych umożliwiło jego szybki wzrost bez korzystania ze szczupłych środków skarbu państwa⁹. Motywy ekonomiczne były jednak z pewnością drugorzędne dla kierownictwa PPR, kiedy inicjowało utworzenie „Czytelnika”. Ważniejsza była chęć pozorowania demokratycznego procesu odbudowy państwa i przyciągnięcia nieufnych kręgów inteligenckich. „Czytelnik” nadawał się do tego celu doskonale. Na zjeździe jego przedstawiciele w sierpniu 1945 r. podkreślano, że spółdzielnia i jej prasa nie są ekspozyturą żadnej partii politycznej, że zadaniem prasy „Czytelnika” jest służenie idei demokracji. Dwa lata później prezes „Czytelnika”, Jerzy Borejsza, w przemówieniu na II Krajowym Zjeździe pełnomocników powiatowych spółdzielni wskazywał, że prasa „czytelnikowska” przeznaczona jest dla bezpartyjnych i od tego czasu poczęto ją nazywać „bezpartyjną”. Te deklaracje i odpowiadająca im praktyka sprawiły, że — jak pisze A. Słomkowska — „Czytelnik” skupił „(...) dziennikarzy i działaczy kulturalnych nie tylko z kręgów przedwojennej lewicy, lecz i takich, którzy z ideologią rewolucyjną nie mieli nic wspólnego, w tym wywodzących się z prasy katolickiej”¹⁰.

⁸ Sz. Bojko, *RSW — materiał do dyskusji nad reformą SDP*, 1981, masz.

⁹ A. Słomkowska, op.cit., s. 214-215.

¹⁰ Ibid., s. 218.

Dynamiczny rozwój „Czytelnika” obrazują choćby dane z końca 1946 r. Spółdzielnia miała wówczas 42 rozdzielnie gazet, 17 680 punktów sprzedaży, 46 księgarni i 10 drukarni. Rozwój nie mógł jednak trwać bez końca. Umacnianie pozycji PPR i bliska już perspektywa ostatecznego wyrugowania politycznych konkurentów sprawiły, że model prasy autentycznie bezpartyjnej tracił rację bytu. Zadanie, jakie „Czytelnikowi” nakreśliła w swej strategii PPR, było już wykonane. Poprzez swą formułę łagodnej akceptacji politycznych przemian powojennych zneutralizował on i pozyskał sporą część nieufnego środowiska dziennikarskiego i inteligenckiego. Zmniejszył tym samym zaplecze intelektualne opozycji politycznej. Osłabił ją. Jego względna neutralność była więc dla PPR, partii o słabym autorytecie i otoczonej nieufnością, niezwykle korzystna. Do czasu jednak. Wraz z eliminowaniem kolejnych politycznych konkurentów, funkcja, jaką „Czytelnik” de facto pełnił, traciła na znaczeniu. Więcej nawet, jego względna neutralność, korzystna dla PPR podczas walki z opozycją, stawała się teraz niewygodna. Neutralny i obiektywny mógł się stać krytykiem, mógł więc przejąć w pewnym zakresie rolę tak mozolnie likwidowanych niezależnych ośrodków politycznych.

Atak na „Czytelnika” rozpoczął się w październiku 1947 roku. Sekretariat KC PPR w specjalnej uchwale skrytykował prasę „czytelnikowską” za „pseudoneutralizm”, „pseudoobiektywizm” i „bezprogramowość”. W roku 1948 ze stanowiska prezesa spółdzielni, czyli jej faktycznego kierownika, odwołany został J. Borejsza, a 16 listopada tegoż roku na Komisji Prasowej KC PPR przyjęto dla prasy „czytelnikowskiej” wytyczne, w których stwierdzono, że jest ona „pomocniczym orężem partii i jej zadaniem jest przenoszenie linii partii do społeczeństwa”¹¹. Wskazania dla prasy „Czytelnika” zostały bardzo szczegółowo omówione. Jej zadaniem miało być m.in. wyzwolenie społeczeństwa spod wpływów „klerykalnej reakcji”; miała również przekonywać, że „tylko socjalizm zapewni dobrobyt”, zwalczać mit „o wyższości kapitalistycznego Zachodu”, zbliżać polskie społeczeństwo do ZSRR, popularyzować przodowników pracy itd. „Wytyczne KC PPR zobowiązywały komitety wojewódzkie partii do opiekowania się i pomagania terenowym redakcjom pism „Czytelnika”. W zakończeniu

¹¹ Ibid., s. 224.

dokumentu zaznaczono, że zespoły redakcyjne pism „Czytelnika” powinny być tworzone tak, aby zapewnić i utrzymać decydujący wpływ członków partii na pismo”¹².

Po zlikwidowaniu w ten sposób samodzielności spółdzielni, nastąpiło ograniczenie jej uniwersalnego charakteru. Kolejno odpadały pionory zajmujące się działalnością oświatową i kolportażem. Pion wydawniczy przekształcono w wydawnictwo państwowe. Końcowym aktem było przejęcie w roku 1951 przez RSW „Prasa” Instytutu Prasowego „Czytelnika”. Znaczenie tego faktu najlepiej obrazują liczby. Średnioroczny jednorazowy nakład prasy RSW wzrósł dzięki temu posunięciu o 74%, liczba tytułów — z 40 do 90¹³. O ile przed wchłonięciem „Czytelnika” udział RSW w średniorocznym nakładzie prasy polskiej wynosił około 53%, to po wchłonięciu wzrósł do bez mała 80% (79,7% lub 75,9% według różnych danych)¹⁴ i pozostał już nie zmieniony przez następne dwadzieścia lat (1972 — 83,8%)¹⁵. Proces monopolizacji prasy został więc w zasadzie dokonany.

Priorytetową funkcją, jaką było realizowanie partyjnej polityki informacyjnej sprawiła, że będąc formalnie spółdzielnią, RSW nie obowiązywały faktycznie przepisy prawa spółdzielczego. Ten stan faktyczny został formalnie zatwierdzony w roku 1954, kiedy uchwała Prezydium Rządu nadała RSW „Prasa” uprawnienia centralnego urzędu uchylając tym samym jej, i tak fikcyjne, podporządkowanie Centralnemu Zarządowi Spółdzielczemu¹⁶. Podobny charakter miała zmiana statutu RSW w cztery lata później. Zlikwidowano wówczas fikcję indywidualnych członków spółdzielni. Nowe przepisy dopuszczały jedynie członkostwo osób prawnych¹⁷. Udziałowcami w myśl nowego statutu, obok PZPR, były CRZZ i ZMS. Kolejne wersje statutu

¹² Ibid., s. 227.

¹³ 1950 — 6671,9 tys. egz., 1951 — 11 611,3 tys. egz., por. M. Zawadka, op.cit., s. 22.

¹⁴ Średnioroczny jednorazowy nakład dzienników i czasopism w roku 1950 wynosił 12 520 tys. egz., por. A. Słomkowska, op.cit., s. 280-281. Dane za rok 1951: 14 575 tys. egz. (nakład), por. ibid., s. 281. Inne dane podaje M. Zawadka (op.cit., s. 22): 1951 — 15 300 tys. egz. (przeciętny jednorazowy nakład całej prasy krajowej rozprowadzanej przez Ruch).

¹⁵ Por. St. Mojkowski, *25 lat RSW Prasa*, „Prasa Polska” nr 5/1972. Łączny jednorazowy nakład 46 dzienników i 170 czasopism w roku 1972 — 20,6 milionów egz.

¹⁶ Por. M. Zawadka, op.cit., s. 9.

¹⁷ Motywy dokonania tych zmian, patrz ibid., s. 10.

z lat późniejszych kwestię członkostwa ujmowały coraz bardziej enigmatycznie. W 1962 roku udziałowcami (poza PZPR) mogły być (a już nie: „są”) CRZZ i „inne masowe organizacje społeczne”. Zaś od 1972 roku głównym udziałowcem przestaje być cała partia. Zastępuje ją w tej funkcji Komitet Centralny. Poza nim członkami mogły być inne, nie wymienione już z nazwy, masowe organizacje społeczne. Udział tych innych był zresztą tak samo fikcyjny, jak fikcyjny był spółdzielczy status RSW. Dla przykładu: w latach 1966-72 oficjalnie członkiem spółdzielni było Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, choć nigdy nie dokonało wpłaty udziału członkowskiego, nie otrzymywało materiałów sprawozdawczych, bilansów, i oczywiście nie partycypowało w zyskach¹⁸.

Fikcyjny status innych udziałowców potwierdza również rejestr sądowy, w którym widnieją wszystkie spółdzielnie w kraju. Na przykład w roku 1981, mimo iż ogłoszono, że spółdzielni przybyli nowi członkowie (ZSMP, Z.MW, ZHP), rejestr ten w przypadku RSW wykazywał nadal jedynie członkostwo KC PZPR, co zresztą — nawiasem mówiąc — było niezgodne z prawem spółdzielczym (wymóg minimum trzech członków)¹⁹.

W roku 1960 RSW przejęła istniejącą jeszcze poza jej obrębem prasę powiatową (16 tytułów) i rychło zlikwidowała wiele z tych pism.

Odrębnym rozdziałem są lata siedemdziesiąte²⁰. Następuje wówczas druga (po pierwszej w latach 1947-51) faza szybkiego wzrostu potencjału wydawnictwa, głównie poprzez, jak i w przeszłości, wchłanianie innych jednostek. W roku 1973 do RSW zostaje przyłączone wydawnictwo „Książka i Wiedza” oraz Zjednoczenie Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch” (monopolista w dziedzinie kolportażu prasy). Powstaje olbrzymi koncern wydawniczo-kolportażowo-handlowy RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Rok później w ramach RSW zostają utworzone dwa nowe wydawnictwa: Młodzieżowa Agencja Wydawnicza (MAW) i Krajowa Agencja Wydawnicza (KAW), które — obok wydawania prasy — produkują gry, kalendarze, foldery, albumy itp. W roku 1977

¹⁸ Informacja z listu D. Fikusa, Sekretarza Generalnego SDP do Zdzisława Awadziuna, dyrektora Biura Prezydialnego ZG RSW Prasa-Książka-Ruch (1981 r.).

¹⁹ Por. Sz. Bojko, op.cit.

²⁰ Informacja o latach 70, na podstawie Sz. Bojko, op.cit., Ewolucja struktur organizacyjnych, fragment opracowania pod red. St. Brodzkiego i J. Surdykowskiego pt. *Stan komunikacji społecznej w Polsce u progu lat 80. Próba syntezy*, masz. 1981; D. Fikus, *Imperium prasowe*, artykuł zakwestionowany w całości przez GUKPPiW w „Polityce” nr 20 z 16 V 1981 r.

RSW wchłania, dotychczas państwowe, przedsiębiorstwo „Ars Polona”, dzięki czemu uzyskuje bezpośredni dostęp do wpływów dewizowych. W 1979 roku nowe zmiany w statucie rozszerzają zakres działania RSW o produkcję fono- i wideograficzną oraz umożliwiając jej prowadzenie zakładów produkujących na rzecz działalności podstawowej. W roku 1981 rozpoczyna się wcielanie do RSW pism zakładowych. Lata 70-e to także okres wzrostu centralizacji zarządzania, również na szczeblu lokalnym, poprzez utworzenie tzw. kombinatów prasowo-wydawniczych.

W wyniku tych wszystkich posunięć RSW pod koniec lat 70-ych stał się gigantycznym koncernem wydającym 252 tytuły prasowe (11% wszystkich polskich pism), których udział w globalnym nakładzie prasy polskiej wynosił 85%, przy czym w grupie dzienników udział nakładu RSW był jeszcze większy, oscylował wokół 92%. Poza RSW wydawane były tylko pisma katolickie, stronnictw satelickich, wojskowe oraz niskonakładowe periodyki specjalistyczne. Koncern zatrudniał przeszło 90 tysięcy pracowników (wobec niespełna 5 tysięcy w roku 1951) reprezentujących 80 zawodów, wobec których dziennikarze stanowią jedynie niecałe 5% (4300 w roku 1981). Ten ostatni wskaźnik dobitnie pokazuje jak dalece działalność RSW wykraczała poza wydawanie prasy, choć i w tym zakresie „spółdzielnia” stała się bez mała monopolistą. RSW dysponowała także 18 drukarniami kontrolując jedną czwartą globalnej produkcji drukarskiej w Polsce. Drukowano w nich własną prasę i około 200 innych pism o łącznym nakładzie 2,2 mld egzemplarzy oraz ponad 850 tytułów książek, broszur i albumów, wśród nich jedną trzecią całej wydawanej w Polsce literatury polityczno-propagandowej.

Kolejną domeną RSW był kolportaż. I tu spółdzielnia była. praktycznie biorąc, monopolistą. We własnej sieci kolportażu, liczącej 34 tys. punktów sprzedaży, rozprowadzała przeszło 1300 tytułów prasy krajowej i 16 tysięcy zagranicznej. Handel RSW prowadził ponadto sprzedaż pięciu tysięcy artykułów codziennego użytku. Wartość łącznych obrotów w roku 1979 wyniosła około 58 mld złotych.

U źródeł ekspansji lat 70-ych leżą dwie przyczyny. Pierwszą było dążenie centralnej biurokracji partyjnej, kontrolującej RSW, do uniezależnienia wydawnictwa od innych struktur zewnętrznych. W ciągu swej 35-letniej historii RSW uniezależniła się od państwowej bazy poligraficznej, od państwowej sieci handlu, a także — o czym za chwilę — od wszelkiej zewnętrznej kontroli. Ta autarkiczna strategia przynosi-

ła właścicielom wydawnictwa poważne korzyści. Jak pisze Sz. Bojko, większość nakładów własnych kierowana była do własnej sieci dystrybucji „Ruch”. Tylko 5% wydawnictw rozprowadzano poprzez „Dom Książki”. Mając 34 tysiące punktów sprzedaży można było w praktyce upłynnić każdą, najbardziej nawet tandetną literaturę. Dzięki temu RSW nie musiała się zbytnio liczyć z rzeczywistymi potrzebami czytelników. Miało to dla partii o tyle istotne znaczenie, że w obrębie RSW działało wydawnictwo „Książka i Wiedza”, specjalizujące się w literaturze propagandowej. Ta trudno zbywalna, bo odrzucana przez rynek produkcja znalazła pod skrzydłami RSW silną protekcję. Była nie tylko faworyzowana dzięki kierowaniu jej do tak rozbudowanej sieci sprzedaży, ale obowiązujący w RSW system rozliczeń sprzyjał ukrywaniu magazynowania bubli, co miało niemałe znaczenie gdy uwzględnimy, że książki i broszury KiW stanowią największy procent druków przeznaczonych na makulaturę z powodu trudności z ich zbytem.

Po drugie, autarkiczna strategia lat 70-ych miała podłoże finansowe. Przyłączenie „Ruchu”, „Ars Polona” oraz utworzenie MAW i KAW jasno wskazują, do jakich nowych funkcji postanowiono wykorzystać spółdzielnię: wydawnictwo miało odtąd dużo zarabiać. „Ars Polona” dostarczała dewiz do kasy partyjnej; włączenie bardzo dochodowego „Ruchu” oznaczało przejęcie jego zysków; KAW i MAW były stworzone wyłącznie z myślą o uzyskiwaniu dochodów dla partii. Ta nowa rola RSW związana była z szybko rosnącymi wydatkami PZPR. Chcąc uniknąć korzystania ze środków budżetu państwa postanowiono czerpać je bezpośrednio z pośpiesznie rozbudowanego wydawnictwa. Pociągnęło to za sobą praktyczne utajnienie jego gospodarki finansowej oraz roztoczenie swoistego parasola ochronnego²¹. Kontrole NIK-u w RSW należały do rzadkości, np. w KAW-ie, gdzie notowano wysoką akumulację, nie przeprowadzał on kontroli przez siedem lat. Równie rzadko NIK zaglądał do Zarządu Głównego RSW. Pokontrol-

²¹ Np. sprawozdanie Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR na IX Zjazd PZPR prześlizguje się nad problemami RSW. Stwierdza się prawidłową gospodarkę środkami. CKR aprobuje uchwałę Rady RSW udzielającej Zarządowi absolutorium za 1980 r. CKR podaje: wpływy poza składkami, tzn. „z działalności wydawniczej” wynoszą 700 mln zł. Składki wynoszą 2 mln zł. Wątpliwości: tylko KAW do kasy RSW przekazał w 1980 r. — 900 mln zł. Należy do tego dodać zyski z „Ruchu”, „Ars Polona”, a przede wszystkim ze sprzedaży papierosów, wg Sz. Bojko, op.cit.

ne wnioski, jeśli do kontroli już dochodziło, nie były zresztą podawane do wiadomości pracowników, jak to miało miejsce np. w Interpressie.

Polityka wydawnicza wobec gazet codziennych

Prowadzona przez partię za pośrednictwem RSW preferencyjna polityka wobec dzienników obejmowała:

- 1) ograniczanie liczby tytułów tej prasy;
- 2) ograniczenie zasięgu dystrybucji pism lokalnych;
- 3) forsowanie na rynku gazet partyjnych.

Liczba tytułów i metody dystrybucji. Liczba wydawanych w Polsce dzienników utrzymywała się od końca lat czterdziestych na bardzo niskim poziomie. Dynamika wzrostu była tu nieporównanie mniejsza aniżeli w przypadku pism ukazujących się rzadziej, o niskich nakładach, kierowanych do węższych lub wyspecjalizowanych kręgów odbiorców.

T a b e l a 2. Liczba pism wydawanych w Polsce w okresie 1945-80

Rok	Pisma wychodzące codziennie	Reszta pism
1937	184	2508
1945	35	341
1947	71	706
1948	125	755
1949	33 (+45 mutacje)	637
1951	40	499
1980	44	2527

Według Roczników Statystycznych. Odminną, niższą liczbę podaje „Ruch”, wyższą zaś GUKPPiW.

Źródło: opracowanie własne na podstawie: A. Słomkowska, *Prasa w PRL*, Warszawa 1980, ss. 269-270; S. Flakówna, M. Szulczewski, *Dzienniki i tygodniki wychodzące w Polsce w latach 1951-55*, (w:) „Biuletyn Naukowy Zakładu Badań Prasoznawczych”, nr 16/1957; T. Kupis, *Dzienniki i czasopisma na polskim rynku prasowym*, Kraków 1975, s. 52; *Roczniki Statystyczne 1971, 1979, 1981*.

Z tabeli 2 wynika, że stosunkowo swobodny rozwój prasy masowej został zatrzymany gwałtownie w roku 1949, gdy polscy komuniści ostatecznie już ugruntowali swój monopol na arenie politycznej. Środki masowego przekazu zaczęły być wówczas szybko wtłaczane w przygotowane dla nich wcześniej formy. Skończył się okres kokieutowania prasy względną tolerancją. Prasa miała być odąd narzędziem partii, a nie — jak dotąd — jej sojusznikiem.

Ta nowa rola mass-mediów wymagała zastosowania innych niż dotychczas form nadzoru. Gdyby szukać słów, które najlepiej oddają charakter tej przemiany, należałoby powiedzieć, że kontrola ustępowała miejsca sterowaniu. Efektywności zaś tego ostatniego, przy szczupłej i słabo przygotowanej kadrze PPR, z pewnością nie sprzyjał postępujący do tej pory wzrost liczby pism codziennych, kierowanych do najbardziej masowego czytelnika, mających więc z politycznego punktu znaczenie pierwszorzędne. W tym właśnie należy upatrywać jednej z głównych przyczyn ograniczania przez PPR, a później PZPR, liczby wychodzących tytułów. Kontrola dziesięciu redakcji jest z pewnością bardziej uciążliwa aniżeli jednej. Jeżeli przy tym linia propagandy jest jedna, a cnotą staje się skandowanie jak kraj długi i szeroki tych samych haseł i tematów, to z punktu widzenia politycznego dysponenta istnienie dziesięciu pism staje się już nie tylko uciążliwe, ale i bezsensowne. I jest to druga ważna przyczyna zmniejszenia liczby tytułów. Kilka gazet może zastąpić jedna, o nakładzie dorównującym lub przewyższającym łączny nakład tamtych, obrastająca licznymi mutacjami, zróżnicowanymi tylko w zakresie drobnych informacji lokalnych. Koncentracja prasy odegrała zatem rolę blokady artykulacji poprzez zmniejszenie różnorodności treści. Zjawisko to, typowe zresztą dla wszystkich krajów socjalistycznych, ostro kontrastuje z sytuacją prasy codziennej na Zachodzie. W latach 70-ych w krajach RWPG i Jugosławii przypadało średnio przeszło cztery razy mniej tytułów prasy codziennej na 1 milion mieszkańców, niż w krajach zachodnich. W Polsce, w porównaniu z Zachodem, było prawie sześciokrotnie mniej tytułów prasy codziennej na tę samą liczbę mieszkańców²².

²² Liczba tytułów prasy codziennej na 1 mln mieszkańców.

	1968-70	1975	1979
Kraje zachodnie*	8,1	7,5	7,3
Kraje socjalistyczne**	1,7	1,6	1,6
Polska	1,3	1,2	1,2

* Austria, Belgia, Dania, Francja, Holandia, Kanada, Norwegia, RFN, USA, Szwecja, Wielka Brytania.

** Bułgaria, CSRS, Jugosławia, Kuba, Mongolia, NRD, Polska, Rumunia, Węgry, ZSRR.

Źródło: *Roczniki Statystyczne* 1971, 1980, 1981, 1982.

Uwaga 1. Wskaźnik dla krajów zachodnich uległby obniżeniu o 0,2-0,6 pkt., gdyby wziąć pod uwagę większą liczbę krajów. Było to niemożliwe ze względu na brak danych dla krajów zachodnich za lata 1968-70 w ówczesnych Rocznikach Statystycznych.

Uwaga 2. Wskaźniki podane w tabeli liczone są jako średnia wskaźników dla poszczególnych krajów.

Istotnym uzupełnieniem tej wydawniczej techniki blokady było ograniczenie zasięgu kolportażu pism lokalnych wyłącznie do granic administracyjnych województw²³. Tym samym praktycznie zlikwidowano swobodny przepływ między województwami informacji zróżnicowanych lokalnie. Kraj został podzielony na zamknięte strefy informacyjne — podobne zjawisko nie ominęło też radia i telewizji — z których informacja lokalna mogła się wydostać jedynie za pośrednictwem prasy centralnej lub po dyrektywie Wydziału Prasy KC nakazującej przedruk danej wiadomości w wyznaczonych pismach terenowych. Przepływ informacji lokalnych był więc sterowany przez centralę. Takie rozwiązanie umożliwiało publikowanie informacji o lokalnych wydarzeniach przy stosunkowo małej obawie przecieku poza województwo. Przyczyniało się to także (obok limitowania nakładów, zmniejszania różnorodności, cenzury itd.) do ochrony dzienników centralnych przed konkurencją co bardziej prężnych pism lokalnych, utrzymywało więc wbudowaną w ten model masowego przekazu informację hierarchię środków przekazu.

Forsowanie gazet partyjnych. Forsowanie na rynku prasowym dzienników partyjnych to temat ze względu na swoje znaczenie zasługujący na osobne potraktowanie. Cel tego kierunku polityki wydawniczej był prosty i zrozumiały: prasa miała być narzędziem partii. A z całego zestawu tych narzędzi jedno było zawsze najważniejsze — prasa codzienna. Miała największe nakłady, największą częstotliwość ukazywania się, największy zasięg odbiorców; słowem — największą siłę oddziaływania. O ile więc pozostałe narzędzia musiały być poręczne — to musiało szczególnie dobrze leżeć w partyjnej dłoni. O ile inne mogły czasem zawieść — to musiało być absolutnie niezawodne. Za gwarancję niezawodności partia uznała bezpośrednie podporządkowanie. Jasne więc było, że dzienniki partyjne będące organami KW i KC uznano za narzędzia najdoskonalsze, w związku z czym powinny one zdominować rynek prasy codziennej.

O ile jednak cel był prosty, o tyle kłopoty piętrzące się na drodze do jego osiągnięcia okazały się tak znaczne, że ich pokonanie trwało dwadzieścia lat. Trudności nie dotyczyły kwestii wydawniczych, ale

²³ Por. *Ewolucja struktur organizacyjnych*, op.cit.

rzysz czytelniczych, których opór był trudny do pokonania, gdyż nie przybierał form dających się spacyfikować metodami policyjnymi. Gazety leżały w kioskach i można je było kupić albo nie. Rzecz w tym, że dzienniki partyjne miały raczej mierne powodzenie i trzeba było długiego czasu, by tę niechęć pokonać. Rozpatrzmy teraz sposoby, jakimi tego dokonano.

Strategia forsowania prasy partyjnej, analizowana z perspektywy kilkunastu już lat od jej zakończenia, układa się w pięć oddzielnych operacji, przeprowadzonych w trzech fazach. W fazie pierwszej wyeliminowano konkurencję (1947-51); stworzono, obejmujący cały kraj, system gazet partyjnych (1948-52) oraz dokonano wstępnego oswojenia czytelników z nowym modelem prasy (1948-52). Faza druga polegała na pokonaniu społecznego oporu wobec narzuconego modelu (1953-56), trzecia (1961-71) — na odrobieniu strat nakładowych poniesionych w fazie poprzedniej.

Jedną z pierwszych i najważniejszych decyzji było zamknięcie w roku 1949 przeszło połowy wszystkich dzienników ukazujących się jeszcze rok wcześniej. W ten sposób oczyszczono teren pod stworzenie zupełnie nowego systemu prasy. Zlikwidowano konkurencję wobec już istniejących i mających niebawem powstać gazet partyjnych. Dla przykładu, w ówczesnym województwie śląskim w miejsce zlikwidowanej w roku 1948 prasy powiatowej wprowadzono aż 16 różnych mutacji partyjnej „Trybuny Robotniczej”²⁴. Jednocześnie rozpoczęto realizację planu zorganizowania w każdym województwie codziennego organu PZPR. Akcję tę zakończono w zasadzie w roku 1952 tworząc w okresie 5 lat (1948-52) 13 nowych pism partyjnych²⁵.

Te posunięcia administracyjne okazały się tylko częściowo skuteczne. Sądzone, że pozbawienie czytelnika jego dotychczasowej prasy zmusi go do korzystania z nowo powstałej. Tak też się stało, ale popyt na nowe dzienniki nie dorównywał poprzedniemu.

Na rynku sprzedawano wówczas dwie podstawowe grupy dzienników lokalnych: „czytelnikowskie” i partyjne, z których pierwsze, mimo pozbawienia „Czytelnika” w roku 1948 względnej niezależności, cieszyły się nadal większą popularnością. Tę niepomysłną dla partii

²⁴ Por. A. Słomkowska, op.cit., s. 240.

²⁵ Por. M. Zawadka, op.cit., A. Słomkowska, op.cit., s. 270-271.

sytuację starano się zmienić przez wielopostaciowe forsowanie prasy partyjnej z jednej strony i restrykcyjną politykę wobec dzienników „czytelnikowskich” — z drugiej. Tworząc na przykład nowe, codzienne gazety partyjne uniemożliwiano wzrost liczby tytułów prasie „czytelnikowskiej”. Rosły też nakłady dzienników RSW (partyjnych) przy jednoczesnym zmniejszaniu w liczbach bezwzględnych nakładów codziennych gazet „Czytelnika”. W okresie 1947-51 łączny jednorazowy nakład dzienników partyjnych wzrósł o 116% (z 1028 tys. do 2225 tys.), a dzienników „czytelnikowskich” spadł o 13% (z 667 tys. do 582 tys.)²⁶.

Kolejnym posunięciem było utworzenie w roku 1950 państwowego przedsiębiorstwa kolportażowego „Ruch”, któremu powierzono na zasadzie wyłączności zajęcie się całokształtem kolportażu prasy w Polsce. Do tej pory głównym dystrybutorem prasy była sieć sprzedaży „Czytelnika”. Liczyła ona, jak już pisaliśmy, przeszło 17 tysięcy punktów sprzedaży wobec niespełna 400 będących w gestii RSW (dane za rok 1948). Przyczyny, dla których dokonano zmian w systemie sprzedaży, jasno wyłożył w roku 1962 szef RSW. Pisał on: „Ponieważ (...) aparat tej Spółdzielni („Czytelnika” — przyp. *J.D., J.K.*) w głównej mierze opiera się na prywatnej inicjatywie, nakłady pism partyjnych w tej formie kolportażu nie były dostatecznie propagowane i ulegały systematycznemu obniżaniu. Zdecentralizowany kolportaż stanowił w dodatku poważną przeszkodę w świadomym kierowaniu polityką kolportażową, wywoływał niezdrową konkurencję między wydawcami (...)”²⁷.

Utworzenie „Ruchu” nie zmieniło wszakże sytuacji. Dzienniki partyjne sprzedawały się równie kiepsko potem, jak i przedtem. Mało w tym względzie pomagały apele, odezwy, partyjne instrukcje, tygodnie prasy partyjnej, tworzenie kół przyjaciół poszczególnych pism, zobowiązanie wszystkich funkcyjnych członków partii do pozyskania co najmniej jednego abonenta pisma partyjnego, powoływanie przy komitetach etatowych instruktorów kolportażu, czy też potępione

²⁶ Dane na podstawie: J. Jakubowski, *Prasa PPR*, Warszawa 1971 oraz obliczeń własnych opartych na: S. Flakówna, M. Szulczewski, op.cit., A. Słomkowska, *Prasa w PRL*, Warszawa 1980, s. 216.

²⁷ M. Zawadka, op.cit., s. 23-24.

oficjalnie praktyki ściągania należności za prenumeratę prasy partyjnej bezpośrednio z pensji. Gdyby nakłady dzienników PZPR postanowiono ograniczyć do liczby sprzedawanej w normalnej sieci kolportażu ulicznego, wypadłoby je zmniejszyć o 85%. W ten sposób doszliśmy do jednego z fenomenów tamtych lat: forsowania nakładów gazet partyjnych prawie siedmiokrotnie wyższych od realnego na nie popytu. Resztę, owe 15%, rozprowadzano po znacznie obniżonej, w porównaniu z kioskową, cenie dostarczając gazetę do miejsca pracy²⁸. Była to tzw. prenumerata zakładowa. Masowe uczestnictwo w tej formie kolportażu zawdzięczano w równej mierze obniżonej cenie pisma, co presji wywieranej na pracowników. Często w ogóle nie odbierali oni niechcianych gazet. Nierzadko pisma po dostarczeniu do instytucji nie były już dalej rozprowadzane²⁹, co prawdopodobnie nie spotykało się z masowym oburzeniem przymusowych prenumeratorów.

Sielankowa fikcja masowego czytelnictwa musiała się niebawem rozwiać w zderzeniu z twardą rzeczywistością. Dekada lat 50-ych to nieoczekiwana, dramatyczna batalia o gazety partyjne, zakończona utrzymaniem w roku 1960 zaledwie 78% stanu posiadania sprzed ośmiu lat. Zadecydowały o tym nie dające się wcześniej przewidzieć wypadki. Wpierw, w roku 1952 podjęto trudną decyzję o stopniowej likwidacji prenumeraty zakładowej. Nie była ona nigdy traktowana jako stała forma kolportażu. Dopłacając połowę ceny kioskowej do każdego egzemplarza i dostarczając gazetę do stanowiska pracy chciano przez kilka lat oswajać czytelnika z nową prasą. Proces odchodzenia od tej formy kolportażu przebiegał zrygawkami i zakończył się w zasadzie w roku 1956. Kosztem 12-procentowego spadku jednorazowych nakładów dzienników partyjnych (1952 r. — 2379 tys., 1956 r. — 2252 tys.) udało się całkowicie przemodelować strukturę kolportażu. Udział sprzedaży komisowej wzrósł z 15% do 65% przy faktycznej likwidacji pre-

²⁸ Cena 1 egzemplarza do 1952 r. — 15 groszy (wydanie niedzielne 30 gr). Potem 20 groszy (30 gr). Prenumerata: kwartalnie: przez pocztę 13,50 zł (do 1952 r.), potem — 15,50 zł; zakładowa — 6,75 zł (do 1952 r.), potem — 10,50 zł. Por. S. Flakówna, W. Szulczewski, *Dzienniki i tygodniki wychodzące w Polsce w latach 1951-55. Nakłady i kolportaż*, „Biuletyn Naukowy Zakładu Badań Prasoznawczych”, Warszawa 1957.

²⁹ Por. A. Słomkowska, op.cit., s. 290.

numeraty zakładowej (spadek z 84% do 4%)³⁰. Usunięto więc protezy kolportażowe utrzymujące przedtem sztucznie wysoki poziom nakładu. Znaczyło to, że codzienna prasa partyjna stanęła wreszcie na własnych nogach. Udało się pokonać czytelniczy opór, dzienniki partyjne zostały zaakceptowane przez rynek. Pora była zacząć nadrabianie zaległości.

Musiano z tym jednak poczekać kilka lat. Liberalizacja kontroli nad prasą w roku 1956, która walczyła przyczyniła się do sukcesu czytelniczego, również dzienników partyjnych, szybko zaczęła po Październiku ustępować twardemu kursowi. Polska wchodziła w kilkuletni okres normalizacji. Należało na nowo spacyfikować partię, wygasic niezależne, społeczne inicjatywy, uspokoić prasę. Nadzieje związane z Październikiem poczęły błędnie. Tracone złudzenia powodowały szybkie kurczenie się partyjnych szeregów. Kostniejąca prasa codzienna nie była w tej sytuacji artykułem szczególnie atrakcyjnym, a decyzją z początku 1957 roku o dwuipółkrotnym podwyższeniu ceny jednego egzemplarza (z 20 na 50 groszy) jeszcze bardziej pogłębiono słabnące nią zainteresowanie.

Skutki były dramatyczne. W okresie 1956-58 nakłady prasy partyjnej spadły o około 17% (z 2252 tys. egzemplarzy do mniej więcej 1860 tys.), tj. do poziomu z końca lat 40-ych. Potem zaczęły rosnać, nie zmieniło to jednak ogólnie niewesołego bilansu okresu 1955-61. Nie tylko nie nadrobiono zaległości nakładowych z pierwszej połowy lat 50-ych, ale nie zdołano również przywrócić dziennikom partyjnym wysokości nakładów z roku 1955. Co gorsza, kryzysowi prasy partyjnej towarzyszył pomyślny rozwój innych gazet codziennych RSW (poza „Sztandarem Młodych” — 8,7-krotny spadek w latach 1952-61), co wymownie świadczyło o sile „antypartyjnej” preferencji czytelniczych, skoro, mimo silnej obrony prasy PZPR, zdołały one wymusić niekorzystną dla partii strukturę nakładów (por. tabela 3). Nakład dzienników „czytelnikowskich” i popołudniowych wzrósł w okresie 1955-61 o 66%, gazet partyjnych spadł natomiast o 19%. W efekcie, jednorazowe nakłady obu tych grup pism zrównały się. A jeszcze pięć lat wcześniej nakłady gazet partyjnych były o 50% większe od łącznego nakładu „czytelnikowskich” i popołudniówek.

³⁰ Dane o nakładach i strukturze kolportażu 1952-56 obliczone na podstawie: M. Zawadka, *XV lat RSW Prasa*, „Zeszyty Prasoznawcze” nr 1/1962, s. 24; S. Flakówna, M. Szulczewski, op.cit.

Sytuacja była więc niepomysłna, choć nie wszędzie w takim samym stopniu. W województwach, w których dziennik partyjny był monopolistą w zakresie codziennej prasy lokalnej, spadek jego nakładu był najmniej groźny. Restrykcyjną polityką w zakresie liczby tytułów chroniono „jego teren” przed wtargnięciem konkurenta. Czyniono to zresztą w okresie 1956-60 bardzo skutecznie, likwidując w tym czasie 75% prasy powiatowej (150 tytułów spośród 200)³¹. Gorzej było w największych ośrodkach miejskich — wielkich i potencjalnie niebezpiecznych dla władzy skupiskach robotniczych. Były tam z reguły wydawane jednocześnie dwa lub trzy dzienniki lokalne. W tym ostatnim zwłaszcza przypadku zachodziła obawa, że przy zachowaniu dotychczasowych trendów dziennik partyjny zostanie za kilka lat zepchnięty na margines, że stanie się najmniej ważną gazetą w regionie. Już wtedy, w roku 1961, jednorazowy nakład gazet partyjnych w miastach posiadających trzy codzienne pisma lokalne (prócz Katowic)³² stanowił zaledwie 60,4% łącznego nakładu wydawanych tam dzienników „czytelnikowskich” i popołudniowych. Pięć lat wcześniej wskaźnik ten wynosił 112,8%.

Tabela 3. Struktura jednorazowych nakładów gazet codziennych RSW* w latach 1952-1977 według rodzaju pism (w tys. egz.)

Nakłady łączne

Rok	Ogółem		W tym							
			partyjne		czytelnikowskie		popołudniowe		inne **	
	nakład	liczba tytułów	nakład	liczba tytułów	nakład	liczba tytułów	nakład	liczba tytułów	nakład	liczba tytułów
1952	4283,8	32	2378,4	17	566,6	7	572,7	6	765,1	2
1955	2654,9	34	2103,4	18	615,3	7	383,6	5	552,7	3
1961	3994,0	36	1919,7	18	781,3	7	1107,0	9	185,9	2
1966	5152,2	36	2975,3	18	892,9	7	1014,7	9	269,3	2
1971	6501,9	39	3792,6	18	1045,3	7	1302,4	12	361,6	2
1977	7454,4	39	4439,3	18	1033,9	7	1594,1	12	387,1	2

³¹ Por. M. Zawadka, op.cit.

³² Nie uwzględniamy w tym rachunku katowickiej „Trybuny Robotniczej”, gdyż będąc formalnie dziennikiem lokalnym, *de facto* pełniła, z racji licznych mutacji, rolę pisma ponadwojewódzkiego. Z tego względu jej — kilkakrotnie wyższy od przeciętnego — nakład nieco zakłóca obraz opisywanego zjawiska.

Średnie jednorazowe nakłady (w tys. egz.)

1952	133,9	140,0	80,9	95,5
1955	107,5	116,9	87,9	76,7
1961	110,9	106,7	111,6	123,0
1966	143,1	165,3	127,6	112,7
1971	166,7	210,7	149,3	108,5
1977	191,1	246,6	147,7	132,8

* w języku polskim.

** „Głos Pracy”, „Ilustrowany Kurier Polski” (w: *RSW od 1953 do 1960*), „Sztandar Młodych”. Nakłady „Szt. ML”: 1952 — 621; 1953 — 395,1; 1961 — 71,4.

Źródło: obliczenia własne na podstawie: S. Flakówna, M. Szulczewski, op.cit.; T. Kupis, op.cit., s. 61-63; A. Słomkowska, op.cit., s. 339-341.

W takiej to sytuacji u progu lat 60-ych przystąpiono do trwającej dziesięć lat i zakończonej pełnym sukcesem odbudowy prasy partyjnej. W ciągu pierwszych sześciu lat podniesiono łączny jednorazowy nakład gazet partyjnych o 55%. Jednocześnie ograniczano wzrost nakładów dzienników czytelnikowskich o 14% (w okresie 1955-1961 — wzrost o 27%) i zmniejszono nakład popołudniówek o 8% (w okresie 1955-1961 — wzrost o 188,6%).

Wszystko to zdecydowanie poprawiło, z punktu widzenia PZPR, strukturę prasy codziennej. Udział gazet partyjnych w całości tej prasy wzrósł o 10%, wracając do poziomu z pierwszej połowy lat 50-ych (1952 — 55,5%, 1955 — 57,5%, 1961 — 47%, 1966 — 56,8%). Nakłady dzienników czytelnikowskich i popołudniowych stanowiły 64% nakładu dzienników partyjnych (1961 — 98,4%). W miastach, gdzie wydawano trzy dzienniki (poza Katowicami), łączne jednorazowe nakłady gazet partyjnych prawie zrównały się z łącznymi nakładami pozostałych (93,8% wobec 60,4% w roku 1961).

Druga faza kontrofensywy (1967-70) mogła już przebiegać spokojnie. Nie nastąpiły żadne znaczące zmiany proporcji. Umacniano tylko zdobyte pozycje.

Bilans dekady był imponujący. Podwojono nakład gazet partyjnych przy ograniczeniu wzrostu dzienników czytelnikowskich i popołudniowych (razem wziętych) do 25%. Średni nakład jednorazowy gazety partyjnej był w roku 1971 o 41% wyższy od czytelnikowskiej (w roku 1961 o 4,5% niższy) i o 86,7% wyższy od popołudniowej (w roku 1961 o 13,8% niższy). W miastach z trzema dziennikami (poza Katowicami) średni jednorazowy nakład gazety partyjnej przewyższał w roku 1971

o 15,5% łączny nakład czytelnikowskiej i popołudniowej (w roku 1961 był niższy o 40%). Jednym słowem, gazety partyjne zdominowały rynek. W przeciwieństwie do lat 50-ych stały się najbardziej poczytnymi dziennikami lokalnymi. Potwierdziły to kilkakrotne wyniki badań ankietowych. Cel prowadzonej od końca lat 40-tych operacji strategicznej został zatem wreszcie osiągnięty.

Następna dekada nie przyniosła większych zmian. Podstawowe proporcje zostały utrzymane. Jedynym godnym odnotowania zjawiskiem była po roku 1974 stabilizacja, a następnie lekki spadek nakładów w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Jediną chronioną i wyraźnie faworyzowaną wówczas grupą pism były centralne dzienniki partyjne.

3. Polityka kadrowa

Pożądaný model dziennikarza

„Uważacie, że dziennikarstwo jest wolnym zawodem, że dziennikarstwo jest zawodem, w którym liczą się przede wszystkim kwalifikacje — jesteście w błędzie. Dziennikarstwo to jest zawód, w którym pierwszą kwalifikacją jest dyspozycyjność i posłuszeństwo. Jeśli poza tym jeszcze ktoś umie pisać, to dobrze, ale to jest sprawa pomocnicza i dodatkowa. Uważacie, że należy przejawiać pewne inicjatywy społeczne, przejawiać pewną aktywność — mylicie się. Wszelka inicjatywa, która nie mieści się w dyrektywach, jest sprzeczna z interesem partii dlatego, że zmusza partię do działań, które nie były uprzednio przewidziane”³³.

Ta wypowiedź skierowana do niesfornych dziennikarzy „Życia Warszawy” wprowadza nas nieźle w klimat polityki kadrowej partii wobec całego ich środowiska. Wydaje się wszakże, że jej autor nieco sprawę uprościł. Terminy: dyspozycyjność i posłuszeństwo, choć naprowadzają na właściwy trop, pomijają inne ważne aspekty polityki kadrowej. Jej celem było coś więcej — stworzenie mianowicie grupy zawodowej nie tylko dyspozycyjnej, ale i psychicznie dopasowanej do warunków, w których przyszło jej pracować. Dziennikarze, walcząc na

³³ Z wypowiedzi A. Hajnicza na Nadzwyczajnym Zjeździe SDP (29-31 X 1980 r.). Stenogram, maszynopis powielony, 2 dzień obrad, s. 65.

pierwszej linii frontu ideologicznego, mieli przypominać gwardię wiernych pretorianów. To więcej niż tylko dyspozycyjność i posłuszeństwo. W środowisku miały być zakorzenione postawy, które określić można jako czynną akceptację tego, co partia nazywała politycznym charakterem zawodu. Pewne sprawy miały być dla dziennikarza oczywiste samo przez się, a przez to — leżeć poza obszarem jego krytycznej refleksji. Należały do nich, przykładowo, podstawowe cechy istniejącego modelu mass-mediów, w tym fakt bezpośredniego kierowania nimi przez PZPR i istnienie rozbudowanej cenzury prewencyjnej. Dziennikarz powinien kierować się w pracy bezrefleksyjną, nawykową znajomością oczekiwań aparatu władzy wobec niego. W efekcie powinno nastąpić — i to jest chyba najistotniejsze — takie ukształtowanie ambicji zawodowych dziennikarza oraz jego zamierzeń i oczekiwań związanych z zawodem, aby ich realizacja nie kolidowała z jego statusem pracownika frontu ideologicznego. Tak więc dyspozycyjność i posłuszeństwo miały być zinternalizowane w dziennikarskiej duszy. Miał on być dyspozycyjny sam z siebie, a nie z przymusu, posłuszny partii i jednocześnie wewnętrznie wolny.

Korzyści z tego dla partii były zbyt oczywiste, aby się nad nimi długo rozwodzić. Polegały przede wszystkim na niezmiernym podwyższeniu efektywności sterowania środkami masowego przekazu. Efektem było bowiem zminimalizowanie oporu środowiska wobec prowadzonej przez partię restrykcyjnej polityki informacyjnej, godzącej przecież w istotę zawodu dziennikarza. Zwiększała się natomiast ilość działań zgodnych z oczekiwaniami aparatu, inicjowanych samorzutnie przez samych dziennikarzy.

Taki był cel polityki kadrowej. Pora opisać metody jego realizacji. Istniało, jak się wydaje, sześć elementów polityki kadrowej, prowadzonej przez partię w mass-mediach. Były to:

- 1) partyjna kontrola systemu awansowego,
- 2) specyficzne reguły selekcji kadrowej,
- 3) system nagród specjalnych,
- 4) periodicznie powtarzane czystki,
- 5) preferencyjna polityka płacowa,
- 6) system szkolenia narybku.

Z tych sześciu składowych opiszemy trzy pierwsze. Jak każdy wybór i ten można uznać za kontrowersyjny. Dwa pierwsze elementy uznaliśmy jednak za najważniejsze dla całości polityki kadrowej,

pozostałe — za wspomagające tamte dwa. Wybierając opis systemu nagród specjalnych, a nie czystek (resztę problemów uznaliśmy za mniej istotne) kierowaliśmy się prozaicznym względem ilości informacji, jakimi dysponowaliśmy.

Kontrola systemu awansowego

Efektywna kontrola nad doborem kadry kierowniczej w mass-mediach była warunkiem sprawnego kierowania nimi przez aparat partyjny, miała więc kluczowe znaczenie w całej polityce kadrowej wobec środowiska dziennikarskiego. Dyspozycyjne kierownictwa redakcji, stanowiąc przedłużenie terenowego komitetu PZPR³⁴, umożliwiały mu swobodną ingerencję zarówno w treść tworzonej informacji, jak i w sprawy personalne wewnątrz redakcji. Dzięki dyspozycyjnemu kierownictwu była to przy tym ingerencja bardzo efektywna, w dużej mierze nie sformalizowana, nie skrzepowana więc sztywnymi regułami, przybierająca rozliczne formy, dogodne dla komitetu.

Podstawową metodą kontroli doboru kadry kierowniczej była nomenklatura, czy lista stanowisk, których każdorazowe obsadzenie wymagało oficjalnej zgody partii. W mass-mediach nomenklaturą objęte były wszystkie stanowiska kierownicze od sekretarza redakcji wzwyż, przy czym obsada redaktorów naczelnych gazet i czasopism o zasięgu ogólnopolskim leżała nie tylko w gestii wydziału KC odpowiedzialnego za sprawy kadrowe w środkach masowego przekazu, lecz w gestii Sekretariatu KC, niezależnie od tego, czy pismo wychodziło w Warszawie, czy poza nią. W przypadku niektórych czasopism o szczególnym znaczeniu, jak na przykład „Polityki”, obsadą stanowiska redaktora naczelnego zawiadywał sam I sekretarz KC. W pozostałych przypadkach kandydatów formalnie zatwierdzały Wydziały Propagandy KW, na których terenie pismo było wydawane. Natomiast w nieoficjalnej nomenklaturze widniały ponadto stanowiska kierowników działów redakcji.

Oddanie dużej części redakcyjnych stanowisk kierowniczych do

³⁴ O radzieckiej koncepcji redakcji jako „przedłużenia” komitetu partyjnego wspomina T. Kupis w pracy pt. *Współczesna prasa polska (zarys)*, Warszawa 1967, s. 15-16.

nomenklatury wojewódzkiej wytworzyło zwyczaj konsultowania przez KW własnych kandydatur z Wydziałem Prasy i Sekretariatem KC. Kryteria, jakimi się kierowano przy mianowaniu, często nie miały wiele wspólnego z kwalifikacjami zawodowymi kandydatów. Nie stanowiły one bynajmniej warunku niezbędnego do objęcia stanowiska. Przykładem może być długoletnia praktyka władz partyjnych w Olsztynie, które na redaktorów naczelnych awansowały prawie bez wyjątku ludzi nie mających przedtem nic wspólnego z dziennikarstwem³⁵.

Specjalną formą politycznego wiązania redaktora naczelnego była jego kooptacja, w drodze odpowiednio sterowanych wyborów, do ścisłych władz partyjnych. W przypadku wojewódzkich dzienników partyjnych ich redaktorzy naczelni byli członkami egzektyw KW. Centralnej gazecie partyjnej, „Trybunie Ludu”, odpowiadał szczebel KC. Zaś redaktor naczelny „Życia Warszawy” był zwyczajowo, do końca lat 50-ych zastępcą członka KC. Miejsce zajmowane w aparacie partyjnym znacznie wzmacniało pozycję naczelnego w zespole, aczkolwiek niekoniecznie musiał on w samym aparacie odgrywać istotną rolę. Faktem jest, że gdy w roku 1971 ówczesny redaktor naczelny „Życia Warszawy” przestał zasiadać w najwyższych gremiach partyjnych, a miejsce tam zajął jego zastępca, oznaczało to początek końca kariery tego pierwszego. Przesunięcie bowiem partyjnych preferencji na osobę zastępcy naczelnego bardzo wzmacniało jego pozycję w redakcji. Uzyskał on np. prawo wstępu na specjalne posiedzenia odbywane w gmachu KC, zastrzeżone wyłącznie dla partyjnej elity, a odsunięty od nich został jego szef. Pozwalało to zastępcy wygrywać atut posiadania najistotniejszych, bieżących, politycznych informacji i przekazywania partyjnych poleceń.

Mówiąc o decyzjach personalnych, które zapadały faktycznie w aparacie partyjnym, musimy jednak pamiętać, że z formalnego punktu widzenia pracodawcą, w którego gestii leżało zatrudnienie dziennikarzy i powoływanie ich na stanowiska, był wydawca pisma. Często fakt ten zdaje się być zapominany, a przecież łatwość i automatyzm przelewania decyzji politycznych w administracyjne wynika wprost z partyjnego charakteru RSW. Spółdzielczy status wydawnictwa, którego jedynym faktycznym udziałowcem był KC PZPR,

³⁵ Por. wypowiedź B. Kurowskiego na Nadzwyczajnym Zjeździe SDP, op.cit., drugi dzień obrad, s. 194.

zapewniał tej instytucji wyłączność w obsadzaniu gremiów kierowniczych: Rady RSW, jej prezydium oraz Zarządu Głównego. Zasadą było obsadzanie stanowiska przewodniczącego Rady przez członka Biura Politycznego pełniącego funkcję sekretarza KC do spraw ideologii i propagandy. Do sierpnia 1980 roku był nim Jerzy Łukasiewicz, potem stanowisko to objął Stefan Olszowski. Kontrola nad koncernem, wzmocniona wysokim współczynnikiem nomenklatury w obsadzaniu niższych stanowisk kierowniczych (m.in. dyrektorów oddziałów terenowych), umożliwiała więc bezproblemowe zatwierdzanie przez RSW decyzji personalnych podejmowanych przez aparat partyjny. Warto wspomnieć, że redaktorzy naczelni, ich zastępcy oraz sekretarze redakcji powoływani byli na swe stanowiska nie przez dyrektora oddziału terenowego RSW, który to oddział wydawał dane pismo, lecz przez prezesa Zarządu Głównego. Taki tryb zmniejszał niejako rangę nomenklatury wojewódzkiej, o której pisaliśmy przed chwilą. Jeżeli nawet dane stanowisko leżało w jej gestii, konieczna była konsultacja i uzyskanie aprobaty ze strony odpowiedniego wydziału KC, który nadzorował pracę ZG RSW. Można postawić hipotezę, że tryb ten miał właśnie na celu wymuszanie takich konsultacji i uzgodnień. Jest również charakterystyczne, że stanowiska, o których mowa, były obsadzone drogą powoływania. Dotykamy tu interesującej konstrukcji prawnej z zakresu polskiego prawa pracy, która ułatwiała partii dokonywanie rozsad personalnych. Powoływanie na stanowiska w trybie powołania pozbawia bowiem osobę, która ją piastuje, możliwości zaskarżenia pracodawcy, gdy ten zechce ją usunąć.

Pisaliśmy dotąd przede wszystkim o sformalizowanych procedurach, które zapewniały polityczną kontrolę nad kierowniczą kadrą dziennikarską. Należy jednak wspomnieć i o nieformalnym trybie doboru. Opisane dotąd metody gwarantowały pieczę nad kadrami na podstawie kryterium politycznej identyfikacji z aparatem. Osób, które mogły spełniać to kryterium, było wszakże znacznie więcej od stanowisk kierowniczych i tu właśnie rozciągało się pole dla nieformalnych zabiegów³⁶. Generalną zasadą doboru, która obowiązywała w ramach puli „oddanych naszej sprawie towarzyszy”, wydaje się być zasada

³⁶ Rotacja na stanowiskach redaktorów naczelnych w RSW w latach 70. wynosiła 20 osób rocznie na 252 tytuły prasowe, por. B. Garlicki *Źródła dziennikarskich stresów*, „Prasa Polska”, nr 9/1981.

charakterystyczna w ogóle dla działania niejawnych koterii w łonie aparatu władzy: zasada patrona ciągnącego za sobą wiernych mu klientów. Dynamiczni, pracy w górę po szczeblach hierarchii działacze otoczeni byli z reguły grupą ludzi, którzy wiązali z nimi swe osobiste kariery. Korzyści z tych układów były obopólne. W zamian za popieranie patrona klienci zyskiwali szanse na własny awans wraz z jego awansem. Patron zaś dzięki nim nieformalnie kontrolował szersze obszary działania, co umożliwiało mu utrzymanie się na obecnym stanowisku i ewentualny, kolejny skok w górę. Trzeba jednak pamiętać, że możliwości ciągnięcia w górę swych zaufanych zależały w mass-mediach od siły przebiccia patrona w komórce KC zawiadującej ruchem kadry dziennikarskiej. Złe stosunki Mieczysława Rakowskiego (redaktor naczelny tygodnika „Polityka”) z tą instytucją powodowały np., że mimo kilkakrotnego zgłaszania przezeń swego sekretarza redakcji na stanowisko zastępcy, propozycje te nie zyskiwały akceptacji Wydziału Prasy KC. Podobnie Maciej Szczepański nie miał w pierwszym okresie swego urzędowania na stanowisku przewodniczącego Radiokomiteu pełnej swobody doboru współpracowników.

Obsadzanie przez patrona strategicznych dla niego pozycji zaufanymi ludźmi miało dla niego ogromne znaczenie. Utrata kontroli nad tymi obszarami skończyć się bowiem mogła jego upadkiem. Dla graczy o najwyższe stawki, np. o stanowisko I sekretarza KC, jednym z takich pól były niewątpliwie mass-media, traktowane jako całość. Spektakularnym przykładem walki o ten obszar, utraty nad nim kontroli i konsekwencji tego są lata 1969-1970. Postępującemu wówczas marazmowi gospodarczemu towarzyszyło jednocześnie rosnące niezadowolenie społeczeństwa oraz części aparatu władzy. Otóż mass-media zamiast te objawy tłumić, w pewnej mierze je wyrażały wzmacniając tym samym niezadowolenie, dostarczając niezadowolonym argumentów, ułatwiając formułowanie programu alternatywnego, przyspieszając, jednym słowem, konsolidację antygomułkowskiej koterii i upadek samego Gomułki. Było to wywołane w dużej mierze faktem, iż człowiekiem odpowiedzialnym politycznie za mass-media był wówczas Stefan Olszowski — prowadzący własną politykę i popierający krytycznie nastawioną do Gomułki część aparatu³⁷. Po zerwaniu koalicji z rozbitą ostatecznie na V Zjeździe PZPR

³⁷ O faktach tych wspomina M. Radgowski w książce *Polityka i jej czasy*, Warszawa 1982, s. 158-160.

(1969) koterią Mieczysława Moczara zaczął on popierać w mass-mediach idee, które szybko spotkały się z żywym przyjęciem technokracji i, coraz liczniej reprezentowanego w aparacie, średniego i młodego pokolenia. Idee te wyrażały ich oczekiwania i aspiracje, przeciwstawiając socjalizmowi ascetycznemu i nastawionemu na wyrzeczenia, wizję prężnego socjalizmu z dynamiczną i nowoczesną gospodarką i wysokimi standardami konsumpcyjnymi. Wybór przez Olszowskiego takiej drogi ataku na Gomułkę wiązał się niewątpliwie z osobą Stefana Bratkowskiego — jednego z najgorętszych orędowników tych właśnie koncepcji. Wprowadzony na stanowisko redaktora naczelnego „Życia i Nowoczesności”, specjalnie do tego celu powołanej trybuny, stał się Bratkowski rychło głównym propagatorem nowych koncepcji*. Podchwycenie ich przez inne pisma nie natrafiło na opór, politycznym sternikiem mass-mediów była przecież osoba prowadząca grę przeciw Gomułce. Ten zaś nie przystopował całej akcji, ponieważ do końca nie zrozumiał jej ostatecznego celu. Kierunek ataku pozornie bowiem korespondował z jego ówczesnymi zamierzeniami wdrożenia reformy gospodarczej. Gomułka musiał w tym celu dopuścić krytykę istniejących stosunków, zwłaszcza, że realizacja jego pomysłów natrafiła na silny opór coraz bardziej niechętnego mu aparatu oraz musiał godzić się z dyskusjami prasowymi na temat nowych kierunków rozwoju. Za to jednak, czy natężenie i kierunek krytyki oraz kształt nowych koncepcji ukazywanych w prasie będą zgodne z jego zamierzeniami, czy też — przekraczając pewien nieuchwytny próg — zaczną pogłębiać frustrację i pośrednio przekonywać, że do realizacji takiej wizji Gomułka nie jest zdolny — za to odpowiedzialny był jego przeciwnik kierujący środkami masowego przekazu. Kierując odpowiednim rozłożeniem akcentów i unikając, rzecz jasna, bezpośredniej krytyki osoby i polityki I sekretarza, Stefan Olszowski osiągnął cel. Część mass-mediów zamiast popierać i bronić Gomułkę przeprowadziła nań w ostatnich latach jego panowania atak, z którego w dodatku nie zdawał on sobie sprawy. Praktyczne wnioski miał z tego wyciągnąć dopiero kilka lat później jego następca, który nie popełnił już błędów swego poprzednika. Mass-media były wierne Gierkowi do samego końca.

* Sam Bratkowski zaprzeczał jednak, by był w jakikolwiek sposób związany z Olszowskim.

Reguły i paradoksy politycznej selekcji

Poziom i struktura upartyjnienia środowiska. Polityczna kontrola systemu awansowego i dobrana w jej efekcie dyspozycyjna kadra kierownicza w mass-mediach umożliwiały dalej bezproblemową realizację polityki kadrowej wobec całej reszty środowiska. Pragnąc przyrzeć się temu bliżej zajmiemy się obecnie poziomem i strukturą upartyjnienia szeregów dziennikarskich. Analiza tych danych na przestrzeni 20 lat odsłania bowiem niezmiennie reguły politycznej selekcji.

Z punktu widzenia kryteriów politycznych znaczenie dziennikarza zależało od kilku czynników: od tego, jakie stanowisko pełnił w redakcji, jaką tematyką się zajmował, jaki był zasięg jego oddziaływania i rodzaj środowiska, do którego przede wszystkim kierował swoje publikacje czy też audycje. Im wyższe piastował stanowisko, im bliżej tematy, które poruszał, ocierały się o zagadnienia polityczne, im szerszy był krąg jego odbiorców i wreszcie, im groźniejsze dla władzy było niezadowolenie środowiska, do którego się zwykle zwracał, tym był dla władzy ważniejszy. Im zaś ważniejszy, tym staranniej powinien być dobrany, tym bardziej powinien się z nią identyfikować. Taka, generalnie rzecz biorąc, filozofia legła u podstaw selekcji politycznej. Wynikała z niej konkretna już reguła zwiększania wagi kryteriów politycznych kosztem merytorycznych, wraz ze wzrostem politycznego znaczenia stanowiska, tematyki i rodzaju środka przekazu. Piszząc „kosztem kryteriów merytorycznych” nie chcemy bynajmniej sugerować, że dziennikarz pewny politycznie musiał być zawodową miernotą. Pewien stopień selekcji negatywnej miał tu jednak o tyle miejsce, że kryteria fachowe konkurowały z politycznymi, a braki w rzemiośle i talencie można było uzupełnić „szczerym oddaniem sprawie partii”.

Respektowanie takiej reguły selekcji znajdowało odbicie w zróżnicowanym upartyjnieniu poszczególnych grup dziennikarzy. Korelacja między stopniem politycznego znaczenia a współczynnikiem upartyjnienia jest przy tym bardzo wyraźna, co łatwo można wyjaśnić. Awans do coraz ważniejszych politycznie grup odbywał się zwykle drogą selekcji spośród wielu kandydatur. Im ważniejsze stanowisko, tematyka i rodzaj środka przekazu, tym istotniejsza była ocena politycznego zaangażowania kandydata. Na niższych piętrach, jeśli ocena taka wypadła podobnie dla kilku pretendentów, przesądzała przynależność partyjna (zakładamy ich jednakowy poziom merytoryczny). Obowią-

zywało bowiem wówczas domniemanie ukrytej wady bezpartyjnego: „no dobrze, politycznie bez zarzutu i oddany naszej sprawie. To dlaczego bezpartyjny...?”. Natomiast im wyższy szczebel selekcji, tym trudniej było zmierzyć obiektywnie stopień politycznego zaangażowania. Wzrastało więc znaczenie nieformalnych układów, jakie mieli w aparacie partyjnym poszczególni kandydaci. Wykorzystanie przez nich tego sposobu uzyskania nominacji uzależnione było jednak, niemal bezwarunkowo od spełnienia „formalnego” wymogu będącego warunkiem wejścia do partyjnych koterii. Było nim oczywiście członkostwo partyjne. Tak oto rosnące znaczenie układów nieformalnych coraz skuteczniej odsiewało na coraz wyższych szczeblach osoby bezpartyjne.

Dostępne dane w pełni potwierdzają wymienione wyżej kryteria politycznej selekcji. W roku 1960 przeszło 70% redaktorów naczelnych było członkami partii. Odsetek partyjnych wśród dziennikarzy niefunkcyjnych był natomiast dwukrotnie niższy³⁸. W roku 1977 proporcje te zostały zachowane. Upartyjnienie w całym środowisku dziennikarskim kształtowało się wówczas na poziomie około 45%. Wskaźnik ten dla członków kierownictw redakcji podległych RSW wynosił zaś 80%³⁹.

Bardzo wyraźne zróżnicowanie wskaźnika upartyjnienia występowało też w zależności od tematyki, w jakiej specjalizował się dany dziennikarz. Dla przykładu: w roku 1960 dziennikarze piszący głównie o sprawach partyjnych byli upartyjnieni w prawie 90%, natomiast specjaliści od tematyki sportowej jedynie w 22%⁴⁰.

Wskaźnik upartyjnienia całego zespołu redakcyjnego zależał też wyraźnie od rodzaju pisma. W roku 1960 wskaźnik ten był tym wyższy im wyższa była częstotliwość ukazywania się danego pisma⁴¹. Nic się w tej mierze nie zmieniło w ciągu następnych dwudziestu kilku lat. W latach 70-ych upartyjnienie w gazetach podległych RSW wahało się w granicach 85-95%, natomiast w pismach specjalistycznych i niskonakładowych nie przekraczało zwykle 40%.

³⁸ Por. T. Kupis, *Zawód dziennikarza w Polsce Ludowej*, Warszawa 1966, s. 106.

³⁹ Por. Z. Krzystek, *Kim jesteśmy. Analiza SDP*, maj 1977, „Prasa Polska” nr 8/1977.

⁴⁰ Por. T. Kupis, *Zawód...*, op.cit., s. 148.

⁴¹ Por. T. Kupis, *Stan dzisiejszy zawodu dziennikarskiego w Polsce*, masz. powiel. 1961, s. 12.

Mimo zróżnicowań średni poziom upartyjnienia środowiska należał do bardzo wysokich. W latach 60-ych był on ośmiokrotnie wyższy od przeciętnej krajowej (48-50% partyjnych dziennikarzy wobec 6% pełnoletnich partyjnych Polaków) i był porównywalny z upartyjnieniem zawodu prokuratora (58%) — uznanego powszechnie za jeden z najbardziej politycznych.

Potwierdzenie stałości preferencji, jakie aparat partyjny przykładał do politycznych kryteriów selekcji w środowisku dziennikarskim, stanowią lata 70-e, mimo że nastąpił wówczas spadek wskaźnika upartyjnienia w tym środowisku (1970 — 52-53%, 1978 — 46,8%). Tempo wzrostu upartyjnienia spadło prawie 2,5 raza w porównaniu z latami 60-ymi⁴². Jednakże przeciętne krajowe tempo upartyjnienia spadło w tym czasie aż dziesięciokrotnie⁴³. Porównanie obu tych liczb obrazuje wielki wysiłek aparatu partyjnego, aby uchronić środowisko dziennikarskie przed wpływem ogólnych procesów zachodzących w PZPR w pierwszej połowie lat 70-ych. Nie ma w tym zresztą nic dziwnego. Brak przeciwdziałania wywołałby aż dziesięciopunktowy spadek upartyjnienia SDP w ciągu zaledwie 5 lat. Do takiego zaś procesu, w grupie o dużym znaczeniu politycznym, aparat nigdy nie chciał dopuścić.

Rola POP w redakcji. Na tle przeprowadzonej analizy jako paradoks jawić się może fakt bardzo słabej pozycji podstawowych organizacji partyjnych PZPR w redakcjach. Potwierdzają jednak tę opinię zarówno badania socjologiczne z początku lat 60-ych⁴⁴, jak i oceny dziennikarzy dotyczące lat późniejszych, aż do końca 70-ych. Na ten pozornie dziwny stan rzeczy złożyło się kilka przyczyn. Wymieńmy na wstępie usługowy wobec aparatu władzy charakter mass-mediów. Zrodził on — jak pokażemy w dalszych częściach rozdziału — bardzo gęstą sieć bezpośrednich, codziennych powiązań redakcji z komitetem wojewódzkim PZPR i wydziałami KC. Redakcje

⁴² Wskaźnik ten otrzymujemy po zbadaniu, o ile rosła w latach 60. i 70. liczba partyjnych dziennikarzy na każdy wzrost liczebności SDP o 1000 członków. Dla lat 60. wskaźnik ten wynosi 640, dla okresu 1970-75 — 270.

⁴³ Wskaźnik liczony analogicznie jak poprzedni, po zbadaniu, o ile rosła w obu okresach liczba członków PZPR na każdy wzrost liczebności pełnoletnich Polaków o 1000. Wskaźnik ten dla okresu 1960-70 wynosi 200, dla okresu 1970-75 — 20.

⁴⁴ Por. A. Matejko, *Postawy zawodowe dziennikarzy na tle systemu społecznego redakcji*, masz. powiel., Warszawa 1962-63, s. 78-80.

były bez przerwy niejako ręcznie sterowane przez partyjną biurokrację, co spowodowało, że merytoryczne kierowanie pismem stało się tożsame z politycznym. W efekcie POP przestały w zasadzie pełnić funkcję, do jakiej zostały wszędzie indziej powołane — specjalnego pośrednika przekazującego dyrektywy polityczne i odpowiedzialnego politycznie za sytuację w danej jednostce. W redakcjach pism bezpośrednim odbiorcą dyrektyw (które były „specjalistyczne” i polityczne równocześnie) były ich kierownictwa, co było niezbędne dla sprawnego i szybkiego sterowania pracą pisma. Od początku lat 70-ych polityczną odpowiedzialność, z formalnego punktu widzenia, ponosili wspólnie redaktor naczelny i sekretarz POP (poprzednio tylko ten pierwszy). Skoro jednak sekretarz utracił pozycję decydującą gdzie indziej o jego znaczeniu — najważniejszego posiadacza informacji politycznych i człowieka stojącego najbliżej nadrzędnych władz partyjnych — jego odpowiedzialność stawała się iluzoryczna wobec odpowiedzialności redaktora naczelnego. Jeśli dodamy do tego wysoki stopień upartyjnienia w redakcji, okaże się, że zebrania kolegium redakcyjnego i egzekutywy POP były często spotkaniami tych samych ludzi, a ogólne zebranie POP trudno było odróżnić od normalnych odpraw z redaktorem naczelnym. Dodatkowym czynnikiem zmniejszającym rolę POP w redakcjach była podległość większości z tych pierwszych komitetom dzielnicowym PZPR, podczas gdy pismami kierowały z reguły komitety wojewódzkie. Oddziaływanie KD PZPR było z tego względu bardzo utrudnione, zawsze istniała bowiem obawa wkroczenia na teren zarezerwowany dla zwierzchnictwa, czyli KW. Jak w każdej regule i tu jednak zdarzały się wyjątki. Jednym z nich była aktywna postawa Komitetu śródmiejskiego PZPR w Warszawie.

Konsekwencją opisanej sytuacji było słabe rozpoznawanie przez dziennikarzy POP jako wyraźnie wyodrębnionej instytucji. Często była ona po prostu nie dostrzegana.

Gdyby, mimo tych wszystkich zastrzeżeń, próbować wskazać funkcje POP w redakcjach, należy wymienić dwie: pierwszą było wykorzystywanie zebrań partyjnych do arbitralnego rozwiązywania konfliktów w łonie redakcji, zebraniu POP towarzyszyła bowiem aura bezwzględnej dyscypliny partyjnej, która mogła zastąpić w niektórych konfliktowych sytuacjach chwiejącą się dyscyplinę służbową; drugą było decydowanie w sprawach personalnych, choć i tu POP nie odgrywała decydującej roli.

Dziennikarz i system korupcji

Kontrola doboru kadry kierowniczej i ostra selekcja polityczna na innych stanowiskach w mass-mediach niewątpliwie stanowiły podstawowy czynnik, który wpływał na zgodne z oczekiwaniami aparatu ukształtowanie środowiska dziennikarskiego. Byłoby jednak uproszczeniem twierdzić, że był to czynnik jedyny. Dużą rolę odgrywały także powtarzane periodycznie czystki, preferencyjna polityka płacowa, trening w zawodzie oraz gęsta sieć nieprzerwanych, bezpośrednich kontaktów dziennikarzy z władzą. Wszystkie te czynniki razem przyczyniły się do wielopłaszczyznowej integracji środowiska dziennikarskiego z aparatem władzy i dawały pożądane ukształtowanie dziennikarskich aspiracji, postaw i mentalności.

Osobnym czynnikiem, który był konsekwencją tej sytuacji, a jednocześnie przyczyniał się do jej utrwalenia, było włączenie dziennikarzy do systemu profitów przysługujących członkom politycznego i gospodarczego establishmentu.

System gospodarczy państw socjalistycznych rodził — jak wiadomo — dokuczliwy stan deficytu m.in. na rynku dóbr i usług konsumpcyjnych. Dysponowanie pulą towarów szczególnie atrakcyjnych i możliwość ich pozarynkowego rozdziału na bardzo dogodnych warunkach, zawsze stanowiły ważny przywilej władzy komunistycznej umożliwiający kupowanie potrzebnych jej ludzi. Szczególnie silnie zjawiska te wystąpiły w latach 70-ych. Ich bezprecedensowe nasilenie w pierwszej połowie dekady było, jak się wydaje, głównym efektem ubocznym nowej strategii gospodarczej z jej olbrzymią pulą inwestycyjną, otwarciem na Zachód i nobilitacją aspiracji konsumpcyjnych. Szybko rozrastający się system niejawnych przywilejów stał się jednak z czasem — zwłaszcza w obliczu narastającego kryzysu — środkiem, za pomocą którego pragmatycznie nastawiona ekipa Gierka starała się uśmierzać rosnące niezadowolenie aparatu średniego szczebla.

Zwiększenie ogólnej puli dzielonych w ten sposób dóbr wpłynęło na łatwiejszy dostęp do nich również i zintegrowanego z aparatem władzy środowiska dziennikarskiego. Włączenie dziennikarzy do specjalnej sieci dystrybucji odbywało się na zasadzie wzajemnej wymiany usług. Dziennikarz publikował to, co chciał zobaczyć w gazecie jego sponsor, oczekując od niego w zamian profitów z tego tytułu. Jeśli np. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych chciało doprowa-

dzić do rewizji nadzwyczajnej, rzecznik tego resortu kontaktował się z zaufanym dziennikarzem i prosił go o zajęcie się daną sprawą. Przekazywał potrzebne mu informacje, po czym ukazywały się publikacje, których wydźwięk i konkluzje szły po myśli resortu. Jako głos opinii publicznej służyły one ministerstwu w jego akcji mającej na celu wszczęcie rewizji nadzwyczajnej. Korzyści tego układu były obopólne. Dziennikarz zyskiwał ciekawy materiał, resort załatwiał swoją sprawę.

Należy odróżnić tę formę wymiany usług od zwykłego obowiązku bycia dyspozycyjnym. Dziennikarz nie występował tu w roli podwładnego, lecz zaufanego, na którego sponsor przede wszystkim liczył i którego przede wszystkim dopuszczał do puli specjalnej. Aby taki układ wystąpił, dziennikarz musiał wpierw sam przejawiać inicjatywę i gotowość służenia. Przeważnie też sam wybierał sponsora.

Charakterystyczną dla lat 70-ych zinstytucjonalizowaną płaszczyzną, na której spotykali się poszukujący sponsora dziennikarze i zainteresowani w ich usługach sponsorzy, były, działające oficjalnie przy Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich (SDP), kluby publicystyki tematycznej⁴⁵. Sponsorem były tu przede wszystkim lobby gospodarcze (choć nie tylko, np. sponsorem klubu publicystyki wojskowej był Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego) zainteresowane szeroką reklamą podległych im resortów. Stanowiła ona dla nich jeden z atutów w przetargach o środki, miała też być świadectwem aprobaty ze strony opinii publicznej dla ich poczynań. Inicjowanie przez te lobby akcji propagujących poszczególne działy gospodarki rzuca zresztą ciekawe światło na tzw. propagandę sukcesu lat 70-ych. Okazuje się bowiem, że w części przynajmniej była ona zdecentralizowana, żywiołowa i finansowana z wielu niezależnych od siebie źródeł.

Metody finansowania były dwojakie. Po pierwsze, resorty starały się związać ze sobą kluby SDP przez zapewnienie im obsługi informacyjnej w możliwie najatrakcyjniejszej formie. Łożyły więc np. środki na tzw. konferencje wyjazdowe do jednostek gospodarczych, którym dziennikarze mieli następnie robić reklamę. Wyjazdy takie połączone były zwykle z wystawnymi bankietami, zwiedzaniem zakładów i rozdawaniem podarków dla uczestników. W ich trakcie nawiązywano bardziej bezpośrednie kontakty. Ci spośród dziennikarzy,

⁴⁵ Temat ten sygnalizuje A. Paszyński w artykule pt. *Lobby czy twórczość*, „Prasa Polska” nr 9/1981.

którzy szczególnie dobrze wywiązywali się z oczekiwanych po nich działań, mogli później liczyć na znacznie większe profity materialne. Te specjalne już nagrody indywidualne były bardzo różnorodne. Lobby morskie np., którego czołowym sponsorem był I sekretarz KW PZPR w Gdańsku, Tadeusz Fiszbach, rozdawało po niskich cenach atrakcyjne rejsy morskie. Lobby przemysłu lotniczego oferowało swoim dziennikarzom bezpłatne loty zagraniczne. Lobby motoryzacyjne dysponowało talonami na samochody. Przy istnieniu dużej różnicy między ceną oficjalną, po której posiadacz talonu mógł kupić samochód, a ceną giełdową, wręczenie talonu było równoznaczne z przekazaniem w prezencie sumy rzędu kilkunastu miesięcznych pensji. Inną formą wynagradzania dziennikarzy przez ten resort było przekazywanie im nowych samochodów do rocznego użytkowania, wraz z bezpłatnymi przydziałami benzyny. Oficjalnie zwano to testowaniem wozów. Z kolei lobby resortu budownictwa dysponowało innym poszukiwanym i deficytowym towarem — mieszkaniami z puli specjalnej.

Omawiając problem korumpowania środowiska dziennikarskiego nie można pominąć roli centralnego i terenowego aparatu partyjnego. W tym przypadku jednak obraz nie rysuje się bynajmniej tak prosto, jak poprzednio. Władze partyjne bowiem, w odróżnieniu od lobby gospodarczych, były faktycznym i bezpośrednim zwierzchnikiem mass-mediów, stosunki więc między nimi układały się inaczej, mianowicie w relacji: zwierzchnik-podwładny. Ekstra nagrody opisanego już typu odgrywały tu zatem, jak się przynajmniej wydaje, mniejszą rolę. Sprawą zasadniczą dla dziennikarza, zwłaszcza dziennikarza ambitnego, dążącego do awansu, pragnącego korzystać z najbardziej atrakcyjnej części puli specjalnej stawała się opinia, jaka panowała o nim w aparacie partyjnym. Opinia bynajmniej nie sformalizowana i nie ujęta w ankiecie personalnej. Szło o pewien klimat wokół jego osoby, uzewnętrzniany np. korzystaniem z jego konsultacji i pióra przez partyjnych notabli. Znaczyło to czasami więcej aniżeli talon, darmowy przelot samolotem i inne profity dające się wymierzyć złotówkami. Wysokie notowania w aparacie podnosiły dziennikarski prestiż, pomagały w awansach, zapewniały atrakcyjne wyjazdy, wysokie dochody. Dziennikarz, wokół którego unosiła się taka aura, był też szczególnie ceniony przez innych możliwych sponsorów; jego pozytywny w wydźwięku artykuł miał większą wagę od publikacji kogoś nieznanego. Posiadanie sponsora politycznego otwierało, jednym słowem,

przed dziennikarzem duże możliwości na wielu innych polach. Mógł on liczyć na szczególnie atrakcyjne nagrody, którymi dysponował KC, np. wyjazdy zagraniczne z delegacją rządową. Jeżeli miał dobre układy z Biurem Ochrony Rządu (BOR), jego bagaż nie podlegał kontroli celnej. Jeżeli w dodatku miał szczęście towarzyszyć zawsze hojnemu Jaroszewiczowi, np. w jego podróży do Holandii, otrzymał w samolocie, podobnie jak jego koledzy, kopertę ze 100 guldenami na drobne wydatki. Był w pierwszej kolejności brany pod uwagę przy typowaniu przez KC stałych korespondentów zagranicznych, przy czym brak znajomości języka nie stanowił tu istotnej przeszkody⁴⁶. Miał również największą szansę wyjazdu zagranicznego z kontrolowanej przez KC puli RSW.

Mimo jednak niewątplivej wartości, jaką przedstawiał w roli sponsora centralny aparat partyjny, nie odgrywał on w Warszawie tak kluczowej roli, jak komitety wojewódzkie partii na swoim terenie. W stolicy bowiem dysponentów puli specjalnej było wielu, choćby wymienione już centrale resortów. Byli to sponsorzy najzamożniejsi, dysponujący łącznie większą i najatrakcyjniejszą częścią tej puli. Komitet Centralny był tylko jednym z wielu takich ośrodków, choć bez wątpienia bardzo ważnym. Dostęp do puli był więc w Warszawie ułatwiony. Istnienie wielu niezależnych źródeł bodźcowych dawało dziennikarzowi względną niezależność, pozwalającą lawirować pomiędzy sponsorami i utrata jednego nie oznaczała koniecznie odłączenia dziennikarza od nagród specjalnych w ogóle.

Odmienne przedstawiała się sytuacja w ośrodkach wojewódzkich. Dziennikarzy było tu znacznie mniej, nieliczne mass-media zajmowały się przede wszystkim lokalnymi sprawami i miały tylko lokalny zasięg, a i o bogatych sponsorów było trudniej. Pula specjalna była więc stosunkowo szczupła i w znacznym stopniu zmonopolizowana przez KW. Dysponował on talonami samochodowymi, mieszkaniami, miejscami w tzw. pociągach przyjaźni, wysoko płatnymi zleceniami na broszury propagandowe itp. Od jego opinii w dużej mierze zależały

⁴⁶ „(...) w wielu różnych stolicach świata znajdują się korespondenci, którzy — kiedy idą po zakupy — muszą pokazywać palcem co chcą kupić. Bo jak szympansa posłać na 8 lat do Niemiec to nauczyły się po niemiecku; korespondent PAP nie nauczył się”. Fragment wypowiedzi M. Kowalskiego (z PAP) na Nadzwyczajnym Zejeździe SDP, op.cit., drugi dzień obrad, s. 99.

szanse na wyjazdy zagraniczne. Dziennikarz lokalny pozbawiony większych możliwości wyboru musiał więc z konieczności do niego kierować swoje oferty usługowe. Tej pozycji KW nie podważała nawet lokalizacja na terenie danego województwa ważnych ośrodków przemysłowych o ogólnopolskim znaczeniu. Były one wówczas zarówno wizytówką centrali resortu, mieszczącej się w Warszawie, jak i I sekretarza KW, który traktował takie kompleksy jako swoją atutową kartę polityczną, i starał się maksymalnie ją wygrać propagandowo. Aby to jednak uczynić, musiał mieć środki na finansowanie kampanii reklamowej. W tym celu roztrząsał kontrolę nad rozdziałem nagród specjalnych, jakie mogły oferować usługowym dziennikarzom takie kompleksy. Za przykład może służyć I sekretarz w województwie, które nie miało, co prawda, własnej prasy lokalnej, natomiast prestiżowe na skalę kraju zakłady przemysłu samochodowego. Zgromadzenie znacznie większej od przeciętnej liczby talonów samochodowych odgrywało tu rolę wabika, którym I sekretarz KW przyciągał dziennikarzy z całej Polski organizując co pewien czas huczne konferencje. W ich wyniku i za odpowiednią opłatą zapewniał stosowną oprawę propagandową województwa, a przez to i własnej osoby.

Bardzo korzystne dla dziennikarzy lokalnych było umieszczenie na ich terenie zarządu jednego z klubów publicystyki tematycznej SDP. Zarządy takie mieściły się zwykle w województwach koncentrujących większą część potencjału danego resortu. Było tak np. z zarządem klubu publicystyki górniczej (Katowice) i morskiej (Gdańsk). Aczkolwiek nie likwidowało to monopolistycznej pozycji KW, zwiększało jednak udział dziennikarzy z danego województwa w puli specjalnej. Lobby resortowe traciło bowiem względną niezależność. Zakłady mu podlegające nie były rozsiane po kraju, ale zgrupowane na terenie podległym jednemu I sekretarzowi KW. Zwiększało to prawie z reguły jego siłę przebicia (Katowice: Gierek, później Grudzień; Gdańsk: Fiszbach). Lobby ministerialne zatem musiało wejść z nim w obopólnie korzystny układ. Dla dziennikarzy oznaczało to większy dopływ ekstra nagród z puli resortowej.

Ocena skuteczności polityki kadrowej

Po opisie polityki kadrowej pora zadać pytanie zasadnicze: czy była ona skuteczna, czy cel jej został osiągnięty? Odpowiedzi nie można jednak udzielić krótkim tak lub nie. Wymowa faktów nie jest

jednoznaczna. Ocena musi być bardziej złożona. Zaczniemy ją od zaprezentowania danych, które zdają się potwierdzać wysoką skuteczność w osiąganiu nakreślonego na wstępie celu. Mamy tu na myśli wyniki interesujących badań socjologicznych, które — choć dotyczą odległego już czasu (1958-62) — są zbieżne z opiniami samych dziennikarzy odnośnie do dekady lat 70-ych.

Dziennikarze zdawali sobie zawsze doskonale sprawę z tego, że ich zawód jest ściśle polityczny, że pracując na rzecz określonej linii politycznej świadczą stale władzy usługi⁴⁷. Równocześnie deklarowali w olbrzymiej większości zadowolenie z pracy zawodowej. U prawie 70% z nich miała też miejsce pełna lub częściowa identyfikacja z zawodem⁴⁸. Jest charakterystyczne, że największy odsetek zadowolonych znajdujemy wśród członków kierownictw redakcji. Tego typu przekonania w warunkach ostrej selekcji informacyjnej świadczą o specyficznym ukształtowaniu aspiracji, nie kolidujących z narzuconą mass-mediom blokadą artykulacji. Dalsze potwierdzenie tej opinii znajdujemy badając deklarowane przez dziennikarzy zamierzenia, a także ich opinie o cieniach zawodu. Tylko 22% dziennikarzy spośród proszonych o podanie ujemnych stron zawodu wymieniło „niemożność pisania całej prawdy”. Kwestię tę podnosili przy tym znacznie rzadziej dziennikarze o długim stażu pracy⁴⁹. Jest to niezmiernie istotna informacja. Wskazuje z jednej strony na staż, jako czynnik urabiający aspiracje i mentalność dziennikarza. Z drugiej strony, ponieważ wiadomo, że osoby o długim stażu częściej pełnią funkcje kierownicze, informacja ta odsłania specyficzne sito selekcji na te stanowiska.

Słabemu postrzeganiu blokady artykulacji jako czynnika przeszkadzającego w pracy w pełni odpowiadały wyrażane wprost zamierzenia na przyszłość. Jedynie 6% ankietowanych stawiało za cel dobre informowanie czytelnika⁵⁰. Najczęściej występujące zamierzenia (40,5%

⁴⁷ Z badań nt. świadomości politycznej zawodu dziennikarskiego wynika, że 96% dziennikarzy uznaje swój zawód za polityczny. Również 96% uważa, że dziennikarz pracuje na rzecz określonej linii politycznej, por. *OBR Komunikowanie masowe w Polsce. Próba bilansu lat 70.*, „Zeszyty Prasoznawcze” nr 1/1981, por. także badania A. Matejki, op.cit., s. 140-142.

⁴⁸ Por. St. Dziędzielska, *Sytuacja społeczna dziennikarzy polskich*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962, s. 190.

⁴⁹ Por. *ibid.*, s. 70, 178.

⁵⁰ *Ibid.*, s. 183.

odpowiedzi) zamknęła autorka cytowanych badań w hasło „służba społeczna”⁵¹. Z podanych przez nią przykładów odpowiedzi⁵² wynika, że owe aspiracje całkowicie mieściły się w wyznaczonej mass-medium funkcji aktywnego kształtowania właściwych postaw społecznych.

Tyle o faktach cieszących zapewne Wydział Prasy KC. Ale na nich oceny zakończyć nie można. Przecież to zadowolone i posłuszne środowisko dwukrotnie podrywało się do walki o wyzwolenie spod partyjnej kurateli zapisując piękne karty w historii polskiego dziennikarstwa powojennego. O ile w drugiej połowie lat 50-ych próby te szybko spacyfikowano, o tyle lata 1980-81 wykazały, że stać je na bardzo wiele.

Wyjaśnienie tego paradoksu leży prawdopodobnie w zderzeniu, mającej liberalny rodowód, koncepcji prasy i zawodu dziennikarza z kierunkiem partyjnej polityki kadrowej. Jeśli uznamy (za koncepcją liberalną), że istotą zawodu dziennikarza jest informowanie, dostarczanie rozrywki, a przede wszystkim pomoc w odkrywaniu prawdy oraz kontrolowanie władzy⁵³, to trzeba stwierdzić, że cała omówiona polityka kadrowa zmierzała do zniszczenia takiej koncepcji tej profesji. Nie informowanie o rzeczywistości, ale kreowanie pod dyktando partyjne sztucznej rzeczywistości miało być zadaniem dziennikarza. Nie bezustanna próba docierania do prawdy o rzeczywistości, ale sterowana zewnątrz przez aparat władzy wybiórczość w ukazywaniu świata i świadome fałszowanie jego obrazu. Zestawiamy obie te koncepcje, gdyż dopóki polskie społeczeństwo zanurzone jest w tradycji kultury zachodnioeuropejskiej, dopóki jest na tyle żywotne, aby raz po raz stawać w obronie swej kulturowo zachodniej tożsamości, dopóty i dziennikarze, będąc jego częścią, wyznaczają, mimo wszelkich objawów pracowicie wpajanego im konformizmu, zachodnie, a więc pochodzenia liberalnego, wzorce swego zawodu i idące w ślad za nimi kryteria dobrej roboty.

Polityka kadrowa była zatem atakiem, a zarazem, a może nawet przede wszystkim, permanentną obroną. Musiała być wszechstronna

⁵¹ Ibid.

⁵² Ibid., s. 181

⁵³ Por. F. S. Siebert, *The Libertarian Theory*, w: *Four Theories of the Press*, Urbana, 1963, s. 39-71.

i agresywna, aby z jednej strony tworzyć grupę o pożądanym przez siebie parametrach, z drugiej zaś, aby poprzez to tworzenie stale uniemożliwiać ujawnianie się naturalnych, liberalnych aspiracji zawodowych. Dziennikarze, jak powiedział jeden z nich, mogli być więc korumpowani, ale nie można ich było skorumpować do końca. Wystarczyło, by partyjny nadzór osłabł, a ci — spokojni, zadowoleni, realizujący partyjną koncepcję prasy — budzili się, żądali respektowania natury ich zawodu i brali się sami do reformowania systemu mass-mediów.

4. Bezpośrednie sterowanie treścią prasy przez aparat partyjny

Narzucanie treści jako forma blokady

Najważniejszym elementem mechanizmu blokującego swobodną artykulację w środkach masowego komunikowania była sprawowana bezpośrednio przez aparat partyjny kontrola zawartości przekazu. Była to przede wszystkim blokada pośrednia, nie poprzez dyrektywy negatywne — czego nie wolno, lecz poprzez narzucanie mediom treści poświadanych. Narzucanie takie pełniło rozmaite funkcje, m.in. perswazyjną i wychowawczą. Nie należy ich jednak zbyt przeceniać. Najważniejsze dla przetrwania systemu nie było bowiem jak skutecznie uda się przekonać masy do kolejnego pomysłu władców, ani też na ile uda się masom wpoić trwałą postawę bezkrytycznego zachwyty wobec każdego ich posunięcia. Aspekt perswazyjno-wychowawczy, tak mocno podkreślany przez teoretyków komunistycznych jest co prawda ważny, ale drugorzędny. System socjalistyczny mógł istnieć przy niewielkim nawet stopniu faktycznego poparcia społecznego. Nie mógł natomiast egzystować, gdy swobodna artykulacja ujawniała w obrębie instytucji politycznych brak jedności interesów. A ponieważ arbitralnie narzucona przez partię zawartość przekazu uniemożliwiała jednocześnie jego swobodne kształtowanie się, ten aspekt narzucania, czyli jego funkcja blokująca, był najistotniejszy, gdyż usuwał podstawowe zagrożenie. Swoboda artykulacyjna w mass-mediach była bowiem dla trwałości systemu poważnym zagrożeniem. Ujawnić ona musiała mianowicie tłumione do tej pory interesy, zadawnione urazy, ogrom spraw pilnych

a zepchniętych dotąd pod powierzchnię życia publicznego. Wszystkie te sprawy z chwilą ich ujawnienia domagały się rozwiązania. Ta lawinowo rosnąca fala zderzała się siłą rzeczy z instytucjami politycznymi, które nie były zdolne do działania w warunkach ujawnionego braku jedności, a zwłaszcza w obliczu tak nagle skumulowanej fali najrozmaitszych żądań. Uderzenie w tę przeszkodę wywoływało więc wzrost napięć społecznych. Masy stawiały żądania niemożliwe do zrealizowania w istniejącej strukturze politycznej. Należy przy tym pamiętać, że swobodna artykulacja, również w mass-mediach, stanowiła istotny czynnik integrujący zatomizowane dotąd społeczeństwo. Jednym słowem, uruchomione zostają tłumione dotąd siły destabilizujące system. O ile nie zostaną one zduszone przemocą lub nie nastąpi bezprecedensowy kompromis polegający na dobrowolnym oddaniu przez komunistów części władzy w ręce społeczeństwa, wypadki rozwijać się muszą według scenariusza destrukcji opisanego w rozdziale pierwszym.

Ze względu na te właśnie niebezpieczeństwa treść przekazu, narzucana mass-mediom, mniej znaczyła jako działanie mające do czegoś przekonać. Większe znaczenie miała jako pozytywny wzorzec, wskazujący, że wszystkiego, co z nim niezgodne, artykułować nie wolno. Jeżeli partia propagowała szybką industrializację, to mniej istotne jest przekonanie mas do tego programu, aniżeli zablokowanie taką propagandą jego krytyki. Brak entuzjazmu, a nawet poparcia większości nie mógł wstrzymać realizacji planu forsownego uprzemysławiania. Natomiast skutki swobodnego, publicznego podważania tych zamierzeń nie tylko stworzyły dla nich zagrożenie, ale zrodziły niebezpieczeństwo o wiele większe — destrukcji istniejącego porządku instytucjonalnego.

Z tego punktu widzenia duża intensywność propagandy nie tyle oznaczała szczególne pragnienie partii, aby przekonać społeczeństwo do określonej sprawy, ile równoznaczna była z jej usilnym dążeniem do ścisłej blokady. Natężeniem propagandy mierzyć zatem należy nie siłę pedagogicznych skłonności, ale siłę, z jaką partia pragnęła zakneblować usta masom.

Uznanie funkcji blokującej za określającą istotny sens narzuconego przekazu wyjaśnia m.in. uporczywość, z jaką socjalistyczne mass-media uchylały się przy omawianiu wielu tematów od stosowania znanych i skutecznych technik propagandowych. Jednym z zastanawiających

przykładów mogły być schematyczne, nudne — i zwykle pomijane przez czytelników — relacje z posiedzeń, spotkań, debat i wizyt partyjnych oraz rządowych różnego szczebla. Przyczyna tego stanu rzeczy była prosta. Duża część przekazu nie pełniła w mass-mediach, wbrew pozorom, funkcji propagandowej, lecz blokującą. Dla blokady zaś istotną była nie siła perswazji, ale dokładne wyliczenie dozwolonych informacji, a przez to wskazanie na całą resztę jako zabronioną.

Organizacja partyjnego sterowania treścią gazet⁵⁴

Szczebel centralny. Bezpośrednie sterowanie treścią mass-mediów przez partię odbywało się poprzez wyspecjalizowane komórki jej aparatu. Ich struktura, będąc w swym zasadniczym kształcie powieleniem wzorów radzieckich⁵⁵, składała się z dwóch poziomów: centralnego i terenowego. Na szczeblu centralnym działał, wspomniany już wcześniej, specjalny organ KC zawiadujący mass-mediami. W terenie poddane były one z kolei kierownictwu wydziałów propagandy komitetów wojewódzkich PZPR.

W latach 70-ych sytuacja komórki KC kierującej mass-mediami była przez długi czas nie ustabilizowana. W pierwszej połowie 1972 roku, po szesnastu latach istnienia, ulega likwidacji Biuro Prasy KC. Na okres trzech lat pojawia się nowy twór, Wydział Propagandy, Prasy i Wydawnictw KC z nigdy nie obsadzonym stanowiskiem kierownika. Na zewnątrz reprezentuje go osoba pełniąca co najwyżej funkcję pierwszego zastępcy kierownika (wpierw St. Kosicki, od 1973 roku M. Kruczkowski). Faktyczne kierownictwo sprawuje sekretarz KC do spraw propagandy, Jerzy Łukaszewicz. W roku 1975 po kolejnej reorganizacji następuje podział tego wydziału. Powstają dwa: Wydział Propagandy KC i Wydział Prasy, Radia i Telewizji KC. Na czele tego ostatniego staje Kazimierz Rokoszewski. Sytuacja stabilizuje się do września 1980 roku.

Struktura organizacyjna Wydziału w latach 70-ych wygląda następująco. Na czele stoi kierownik i jego zastępca, m.in. do spraw

⁵⁴ Analiza oparta prawie wyłącznie na wywiadach z dziennikarzami. Z powodu dużych trudności z rekonstrukcją tą metodą okresu wcześniejszego, obejmuje ona tylko lata 70.

⁵⁵ Por. np. A. Inkeles, *Public Opinion in Soviet Russia*, Cambridge 1951, s. 190-193.

zagranicznych i do spraw społeczno-gospodarczych. Pracownicy, zwani instruktorami, zgrupowani są w sektorach, m.in. rolnym, zagranicznym, młodzieżowym, PAP-u, gospodarczym, ideologicznym, prasy terenowej. Sektory precyzują aktualną linię propagandową w poszczególnych dziedzinach tematycznych, przygotowują instrukcje dla mass-mediów i GUKPPiW oraz kontrolują ich realizację.

Podstawową formą bezpośredniego oddziaływania Wydziału był instruktaż. Przybierał on postać indywidualnych zleceń i periodically organizowanych zebrań. Częstotliwość tych pierwszych zależała przede wszystkim — jak się wydaje — od typu i pozycji pisma. Warszawskie dzienniki narażone były na ciągłe ingerencje telefoniczne lub dyrektywy przekazywane wzywaniem do KC redaktorom naczelnym lub ich zastępcom. Sterowanie telefoniczne traciło na intensywności w przypadku tygodników i pism wychodzących jeszcze rzadziej, choćby z racji ich profilu. Duży wpływ miała też ranga periodyku: jego poziom merytoryczny, notowanie na rynku kulturalnym, pozycja naczelnego, nastawienie zespołu redakcyjnego. Im ranga pisma, mierzona tymi wskaźnikami była wyższa, tym rzadziej sterowanie przybierało formę brutalnych i bezdyskusyjnych dyrektyw. W tygodnikach wyrażało się to, m.in. małą ilością gotowych tekstów przesyłanych redakcji przez Wydział KC z poleceniem druku.

Sterowanie telefoniczne, aczkolwiek w przypadku pism codziennych bardzo intensywne i dokuczliwe, nie wydaje się być podstawową formą oddziaływania. Korygowało zwykle drobne odchylenia, przekazywało bieżące zalecenia, zazwyczaj bardzo szczegółowe i drugorzędne. Generalna linia propagandowa narzucana była podczas narad. W latach 70-ych można było wyróżnić kilka ich rodzajów.

Co dwa-trzy miesiące na szczepku Sekretariatu KC odbywały się narady redaktorów naczelnych z całej Polski. Występował na nich zwykle jeden z członków Biura Politycznego. Celem tych spotkań było wstępne zapoznanie warstwy kierowniczej mass-mediów z aktualnie pożądanymi, ogólnymi kierunkami propagandy. Z tego względu stopień dyrektywności tych narad był niewielki.

Częstsze i bardziej konkretne były spotkania tzw. Zespołu Prasowego. Zainicjowane zostały w połowie lat 70-ych. Odbywały się regularnie co dwa tygodnie, zawsze w tej samej sali i o tej samej porze. Precyzowano na nich zadania dla najważniejszych krajowych redakcji, które nadawały ton polskiem mass-mediom. Krąg zapraszanych był

więc stosunkowo wąski. Uczestnikami byli redaktorzy naczelni lub ich zastępcy z „Chłopskich Dróg”, „Ekspressu Wieczornego”, „Kobiety i Życia”, „Kultury”, „Polityki”, „Przyjaciółki”, „Radia i Telewizji”, „Sztandaru Młodych”, „Trybuny Ludu”, „Trybuny Robotniczej”, „Życia Gospodarczego”, „Życia Literackiego” i „Życia Warszawy”. Przebieg spotkań był następujący. Wydział zapraszał osoby kierujące tymi dziedzinami życia społeczno-gospodarczego, które aktualnie wysuwały się na czoło propagandy. Gdy więc np. zbliżały się żniwa, Zespół Prasowy gościł kierownika Wydziału Rolnego KC i ministra lub wiceministra rolnictwa. Ranga zapraszanych gości nie schodziła niżej, ale też nie była nigdy wyższa. Po przemówieniu zaproszonych specjalistów rozwijała się dyskusja, którą następnie podsumowywał zastępca Kierownika Wydziału lub Jerzy Łukaszewicz. Punktowali oni sprawy, którymi należało się zająć, rozdzielając konkretne zadania pomiędzy poszczególne pisma. Czasami dochodziło przy tym do targów. Upominano także przy okazji pisma, które niezadowolająco wykonały zlecone im poprzednio zadania.

Gdy kierownictwo Wydziału objął w roku 1975 Rokoszewski zebrania Zespołu Prasowego straciły swój elitarny charakter. Zwoływane już co tydzień gromadziły większość redaktorów naczelnych z całej Polski. Trwały od 10 rano do 16. Choć w dalszym ciągu zapraszano na nie wysoko postawionych gości, poziom merytoryczny tych spotkań wyraźnie się obniżył. Tym niemniej, stanowiły one w drugiej połowie lat 70-ych podstawową formę centralnego sterowania treścią mass-mediów.

Na wzmiankę zasługują też periodycznie organizowane przez Wydział tzw. sesje wyjazdowe Zespołu Prasowego. Zwiedzano podczas nich priorytetowe obiekty przemysłowe i uczestniczono w spotkaniach z władzami terenowymi.

Kolejnym typem narady były spotkania dziennikarzy z I sekretarzem KC. Idea tych spotkań wyszła od samego Gierka po jego podróży do USA, gdzie zaznajomił się z tą formą kontaktu prasy z prezydentem. Narady te organizowane były stosunkowo często, nieraz z wielkim nakładem środków. Na naradę poświęconą polskiemu handlowi zagranicznemu zaproszono np. wysokiej rangi przedstawicieli polskich ambasad z całego świata. Spotkania te jednak, w porównaniu ze swym pierwowzorem, szybko uległy wynaturzeniu. Nie nabrały nigdy cech konferencji prasowej sensu stricto. Służyły raczej luźnym

dywagacjom I sekretarza wokół problemów poruszonych w zebranych wcześniej pytaniach. Były to jednak spotkania dla dziennikarzy prestiżowe. Zaproszenie na nie było formą wyróżnienia, zwłaszcza dla redaktorów mniej liczących się pism.

Wymieńmy wreszcie ostatni znany typ narady: zebrania problemowe, pilotowane zwykle przez jeden z sektorów Wydziału, a organizowane jako wstęp do licznych, wyspecjalizowanych kampanii propagandowych. Wzywani na nie byli kierownicy tych działów redakcji, które zajmowały się daną problematyką oraz specjalizujący się w niej dziennikarze. Po zapoznaniu zebranych z planem kampanii prowadzący przechodził do wyliczenia pożądanych elementów komentarza. Określał sposób naświetlania tematu, wymieniał sprawy wymagające szczególnego zaakcentowania, rozdzielał konkretne zadania.

Przebieg kampanii kontrolowany był następnie przez instruktorów KC nadzorujących poszczególne pisma. Zliczali oni i oceniali komentarze dostarczając materiału do zbiorczych raportów podsumowujących kampanię.

Osobną kwestię stanowił zawsze stopień realizacji zaleceń. Stosunki między Wydziałem Prasy KC a pismami układały się, wedle barwnego określenia jednego z dziennikarzy, jak karbowego z leniwymi chłopami. Redakcje nie mogły, co prawda, odrzucić dyrektyw, mogły jednak, i często to czyniły, markować ich realizację. Brak entuzjazmu nie wynikał przy tym z oporów natury politycznej. Tematy propagandowe były zwykle dziennikarsko mało ciekawe, a co gorsza, obowiązujące formuły, wnioski i sposoby ujęcia oraz ustalony z góry wydźwięk krępowały inwencję, zmuszając do wielokrotnego powielania dawno już zbanalizowanych, a niekiedy i ośmieszonych, schematów językowo-fabularnych. Dziennikarze więc chronili się jak mogli. Wiedzieli po pierwsze, że inicjowane kampanie nie mają zawsze jednakowej wagi. Inną rangę miało upowszechnianie uchwał zjazdowych, a inną — kolejna akcja na rzecz poprawy wykorzystania surowców wtórnych. Orientując się w tej hierarchii wiedzieli zatem z góry, kiedy muszą się do pracy przyłożyć, a kiedy mogą sprawę nieco odpuścić. W tym ostatnim przypadku droga od instruktora KC poprzez naczelnego, kierownika działu i autora do samej wreszcie publikacji wydłużała się niekiedy niepomniernie i zanim wykonano zamówienie, nadchodziły już następne dyrektywy, aktualnie ważniejsze od poprzednich. Opóźnienia można było tłumaczyć brakami kadrowymi, lub zbyt krótkim czasem

danym na wyprodukowanie zamówionej publikacji. Można było zasłonić się niedawno opublikowanymi materiałami na podobny temat, lub też za pomocą kosmetycznych zabiegów podciągać pod aktualne zlecenia artykuły dość odległe tematycznie, lecz zaplanowane wcześniej.

Wiele inicjatyw centralnych grzęzło w ten sposób podczas realizacji. Były niby wykonywane, ale jakby niemrawo i od niechcienia, mimo pozornie żwawej krzątanimy. Obliczona na dużą i głośną, kampania propagandowa rozsypywała się czasami w pospiesznie kleconych tekstach, przechodzących przez prasę bez zwracania czyjejkolwiek uwagi, sztucznie tylko podtrzymywana przez czas jakiś na zebraniach partyjnych i falach eteru, w eksponujących preferowane tematy przeglądach prasy i pseudodyskusjach dziennikarskich. Zbiorcze sprawozdania imponowały liczbami, za którymi jednak kryła się bylejakość i nijakość.

Rozkręcanie kampanii, a zwłaszcza nadanie jej odpowiedniego tonu i temperatury musiało być zatem często wspomagane przez Wydział bezpośrednio. W tym celu m.in. utrzymywał on własną stajnię ekstradyspozycyjnych i szybko piszących dziennikarzy. Ich artykuły przesyłano z poleceniem druku, szczególnie pismom centralnym, które powołane były niejako do inicjowania i nadawania tonu każdej kampanii propagandowej. Liczba takich materiałów przesyłanych redakcjom zależała przede wszystkim od rodzaju pisma i osoby naczelnego. Bardzo dużo publikacji tego typu zamieszczały najważniejsze dzienniki centralne, jak „Trybuna Ludu”, „Życie Warszawy” czy „Sztandar Młodych”; z czasopism można wymienić „Argumenty” i „Życie Literackie”, choć oczywiście nie jest to pełna lista.

Kilka słów należałoby powiedzieć o samej technice wypracowywania tzw. linii kampanii propagandowej. Niedostatek znanych nam faktów uniemożliwia jednak zaprezentowanie obrazu syntetycznego. Znamy natomiast przebieg posiedzenia, na którym ustalono linię propagandy wobec tzw. kina moralnego niepokoju. Odbyło się ono już po premierze *Amatora*, *Kung-Fu* i *Aktorów prowincjonalnych*. Rysowany w nich dość ponury, choć ograniczony w zasięgu, obraz współczesnej Polski zmuszał do ustalenia dozwolonych wzorów recenzji. Filmy prowokowały bowiem do dyskusji o sprawach wyciszanych w całej polityce informacyjnej. Mówiły o degradacji moralnej sprawujących władzę, korupcji, wykańczaniu ludzi przeciwstawiających się

złu itp. Mąciły beztroskę, jaka miała być z mass-mediów. Uczestnikami spotkania, któremu przewodniczył przedstawiciel Wydziału Prasy KC, byli działacze polityczni i recenzenci filmowi: znani z fachowości oraz ci ze stajni Wydziału. Taki dobór gwarantował, że po referatach rozgorzeje ostra dyskusja, dzięki której polityczny dysponent pozna rozbieżne propozycje i będzie mógł ocenić, wybór której dyskusję prasową zneutralizuje, a której — ją zaogni. Linia proponowana przez recenzentów, których nazwijmy skrótowo fachowcami, opierała się na konstatacji: intelektualnie dojrzałe, warsztatowo niedoskonałe. Wybrano zaś wariant odwrotny: warsztatowo doskonałe, intelektualnie niedojrzałe.

Krótki i z pewnością niepełny przegląd narad z lat 70-ych wypada uzupełnić komentarzem. Opisywaną dekadę cechował szybki wzrost liczby tego typu spotkań oraz wzrost liczby ich uczestników. Rosła szczegółowość dyrektyw centralnych. Powstała nowa jakościowo sytuacja w porównaniu z latami sześćdziesiątymi, kiedy to działalność zaledwie kilkunastoosobowego Biura Prasy KC nawet w części nie była tak rozbudowana. Na nielicznych naradach przekazywano wówczas znacznie bardziej ogólne wskazówki, na czoło których wybijała się „walka z czarnowidztwem”. Gros obecnej pracy Wydziału KC załatwiała wówczas wydziały propagandy KW. Przyczyn zmian, które nastąpiły, jest kilka. Centralizacja sterowania prasą w latach 70-ych była częścią szerszego procesu zachodzącego w aparacie partyjnym. Kilkakrotny wzrost liczby pracowników KC zajmujących się mass-mediami nie był czymś wyjątkowym w gmachu przy rogu Al. Jerozolimskich i Nowego Świata. Podobnie szybki wzrost zatrudnienia notowały inne wydziały KC. Wszystko to było, jak się wydaje, skutkiem realizowania nowej strategii społeczno-ekonomicznej w starych, centralistycznych strukturach politycznych i gospodarczych. Przyspieszenie wzrostu, ekspansja inwestycyjna, próba zmniejszenia luki technologicznej dzięki zachodnim kredytom, otwarcie na Zachód, szybki wzrost płac realnych — to wielopłaszczyznowe zdynamizowanie gospodarki powodowało szybki wzrost potencjału gospodarczego, który produkował coraz większą masę informacji i problemów. Ich rozwiązanie wymagało albo przemodelowania systemu kierowania państwem i gospodarką w kierunku demokratycznym i decentralistycznym, albo zwiększenia rozmiarów aparatu centralnego. Niechęć do pierwszego z tych rozwiązań (przy pewnej jednak liberalizacji

politycznej) spowodować musiała żywiołowy wzrost biurokracji partyjno-państwowej.

Spróbujmy ukonkretnić, w odniesieniu do mass-mediów, tę ogólnie sformułowaną hipotezę. Nowa strategia była realizowana przez ekipę myślącą inaczej niż gomułkowska. Termin *aideologiczna*, choć niewątpliwie zbyt mocny, wskazuje jednak na jej istotny aspekt. W latach 70-ych — i tu jesteśmy zgodni z lamentującymi marksistami partyjnymi — nastąpiło stopniowe, ale wyraźne odchodzenie od języka ideologicznego jako narzędzia argumentowania racji ekipy rządzącej. Nie wnikając w przyczyny, należy jednak zwrócić uwagę na bardzo poważne konsekwencje uboczne. Przykład z góry był zaraźliwy. Rozluźnienie językowe, doskonale widoczne zwłaszcza na tle krajów ościennych, zatoczyło szerokie kręgi. Objęło między innymi środowiska ekonomiczne. Dyskusje tam prowadzone stopniowo przestały obracać się wokół tradycyjnych kategorii marksistowskiej ekonomii i jej aksjomatów. Poczęły się tym samym wyzwalać z gorsetu pseudoproblemów, jak choćby tego słynnego, czy i jak prawo wartości działa w socjalizmie. Umożliwiało to prostsze i bardziej przystające do rzeczywistości wyartykułowanie wielu problemów ekonomicznych. Ewolucja językowa aparatu władzy i środowisk naukowych odcisnęła swe piętno na sterowaniu treścią mass-mediów. Liberalizacja językowa oznaczała bowiem osłabienie specyficznej formy blokady artykulacji, jaką jest nakaz posługiwania się w pewnych obszarach tematycznych językiem ideologicznym. Język ideologii determinuje widzenie świata — narzuca specyficzny zbiór problemów i narzuca oceny zjawisk. Posługując się nim trudno oderwać się od tych problemów i ocen. Można więc powiedzieć, iż obowiązek stosowania go, tak widoczny w Polsce w latach 50-ych i 60-ych blokował artykulację przez jej kanalizowanie problemowe i aksjologiczne. Skoro więc w latach 70-ych nastąpiło częściowe odejście od tego języka, trzeba było zbudować nowy, inny mechanizm kanalizowania treści mass-mediów. Stał się nim bezpośredni, permanentny i szczegółowy instruktaż.

Twierdzenie o odchodzeniu od języka ideologii traktujemy oczywiście jako hipotezę, której zweryfikowanie wymagałoby szeroko zakrojonych badań. Za jedną z nielicznych prób w tym względzie wypada uznać analizę Z. Bokszańskiego, który badał częstotliwość pojawiania się słowa „socjalizm”, a więc kluczowego pojęcia w gwarze ideologicznej, w dyskusjach plenarnych KC PZPR w okresach kryzy-

sowych⁵⁶. Porównanie lat 1956 i 1980 dowodzi, że termin „socjalizm” gościł w roku 1980 prawie trzykrotnie rzadziej (2,74) w dyskusjach tego gremium. Fakt ten nie jest, co prawda, jeszcze dowodem słuszności naszej hipotezy, ale ją dobrze ilustruje.

Liberalizacja języka nie była wszakże jedyną przyczyną wzrostu centralizacji i szczegółowości sterowania mass-mediami. Dużą rolę odegrało niewątpliwie nowe podejście ekipy Gierka do problemu propagandy. Przywiązywano do niej znacznie większą wagę, aniżeli to czynił Gomułka. Skokowy wzrost centralizacji sterowania prasą po roku 1975 można z kolei wytłumaczyć wprowadzeniem nowego modelu kontroli prasy lokalnej, o czym będzie mowa za chwilę. Można wreszcie przypuszczać, że rosnąca centralizacja i szczegółowość sterowania były w pewnej mierze wzmocnione zbiegnięciem się jednocześnie dwóch zjawisk: rosnącej liczebności Wydziału Prasy, wzrostu liczby jego komórek i dającego się zauważyć zjawiska rozmywania kompetencji między nimi oraz wzrostu siły i zorganizowania partyjno-gospodarczych grup nacisku, zainteresowanych w propagowaniu reprezentowanych przez nie dziedzin. Duży liczebnie Wydział, bardziej ekspansywne podejście do kwestii propagandy w ogóle, a od roku 1975, sprzyjający centralizacji system kontroli prasy terenowej — wszystko to znacznie ułatwiał forsowanie przez partyjno-resortowe lobby ich własnych, szczegółowych zamierzeń propagandowych.

Szczebel lokalny. W latach 70-ych polityczny nadzór nad codzienną gazetą lokalną sprawowały jednocześnie cztery instytucje: Wydział Prasy KC, komitet wojewódzki partii, miejscowa delegatura GUKPPiW oraz od lipca 1975 roku tzw. Rada Redakcyjna.

Postępująca w ciągu dekady centralizacja sterowania prasą przybierała z początku postać zwiększającej się liczby specjalnych odpraw dla gazet terenowych w Wydziale Prasy KC. Oznaczało to stopniowy wzrost znaczenia instruktażu bezpośredniego z centrali z pominięciem szczebla KW. Rosnąca rola KC była jednakże do roku 1975 efektem żywiołowego trendu. Dotychczasowe formy organizacji partyjnego nadzoru pozostawały nie zmienione, przez co w coraz mniejszym stopniu korespondowały z szybko zmieniającą się praktyką. Stanowiły dla niej przeszkodę. Życie stwarzało nowe problemy. Stopniowe

⁵⁶ Z. Bokszański, *Słowo «socjalizm» w retoryce politycznej w Polsce w okresie kryzysów społecznych 1956 i 1980*, masz.

przesuwanie faktycznej dyspozycji politycznej dziennikami lokalnymi z komitetu wojewódzkiego do centralnego wymagało nowego rozwiązania kwestii współpracy KC-KW oraz zbudowania autonomicznego, centralnego systemu ciągłej kontroli prasy lokalnej. Pierwsza z tych spraw stała się paląca po reformie administracyjnej, która zwiększyła prawie trzykrotnie liczbę województw. W tym samym stopniu wzrosła liczba komitetów wojewódzkich, podczas gdy liczba dzienników nie zmieniła się. W tej sytuacji zbudowany jeszcze w latach 1948-1952 system typu: jeden KW-jeden dziennik partyjny, był już nie do utrzymania. Z dniem 1 lipca 1975 roku dzienniki partyjne utraciły status organów KW. Przekształcono je w „organy PZPR” nadzorowane przez tzw. Rady Redakcyjne, których przewodniczącymi zostali przedstawiciele Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC. Model: kilka KW - jedna gazeta partyjna - jedna Rada Redakcyjna, zasadniczo zmienił i osłabił pozycję aparatu średniego szczebla. Z dysponenta prasy lokalnej stał się obecnie pomocnikiem i petentem Rady Redakcyjnej, a pośrednio KC. Rada miała spełniać w terenie rolę superarbitra. Rozwiązanie to, nawiasem mówiąc, stanowiło część szerszego planu osłabienia pozycji komitetów wojewódzkich poprzez reformę administracyjną.

Rady Redakcyjne z formalnego punktu widzenia były „(...) organami opiniotawczą-doradczymi w sprawach dotyczących merytorycznego kierunku i linii programowej poszczególnych dzienników (partyjnych — przyp. *J.D., J.K.*), generalnych założeń planów tematycznych oraz oceny ich wykonania, a także przedsięwzięć organizatorskich na terenie objętym zasięgiem oddziaływania danej gazety”⁵⁷. W praktyce były ośrodkami wiążących decyzji dla wszystkich, nie tylko partyjnych pism RSW, wydawanych na danym terenie⁵⁸. W skład Rady wchodził prócz przewodniczącego, naczelni i ich zastępcy, sekretarze POP w redakcjach, dyrektorzy lokalnych wydawnictw RSW, sekretarze KW do spraw propagandy oraz przedstawiciele miejscowej delegatury GUKPPiW.

Posiedzenia Rady odbywały się nieco rzadziej niż raz na miesiąc. Nie od razu też instruktorzy KC, kierujący Radami, przystąpili do pełnego egzekwowania swych uprawnień. Na przykład jedną z najis-

⁵⁷ A. Słomkowska, *Prasa w PRL*, op.cit., s. 332.

⁵⁸ Por. opinię zawartą w: *OBR Komunikowanie masowe w Polsce*, op.cit.

totniejszych funkcji Rady, jaką było ocenianie gazet, rozpoczęto realizować dopiero po pewnym czasie wstępnego oswojenia wszystkich z tym nowym tworem organizacyjnym.

W trakcie posiedzeń przedstawiciele komitetów, GUKPPiW i przewodniczący Rady tworzyli zwykle koalicję. Gazeta nie będąca już organem lokalnego komitetu była osamotniona, pozbawiona naturalnych sojuszników w terenowym aparacie. Obsługując kilka województw, była nieustannie wystawiana na krytykę sekretarzy propagandy nowo powstałych KW, którzy zarzucali jej, że zbyt mało uwagi poświęca ich terenowi. Jako dowody przedstawiali „cenne inicjatywy lokalne”, które umknęły uwadze pisma, za małą liczbę wierszy poświęconą ich województwu itd. Przedstawiciele cenzury ze swej strony prezentowali bilans dokonanych ingerencji, których zbyt duża liczba stanowiła zawsze oznakę, że „coś z gazetą nie jest w porządku”. Sytuacja redaktorów naczelnych nie była zatem na posiedzeniach Rady łatwa. Musieli zawczasu dbać o zminimalizowanie głosów krytycznych, starając się w miarę możliwości uwzględniać wszystkie postulaty wszystkich komitetów. Nie było to, choćby z uwagi na ograniczoną objętość gazety, łatwym zadaniem.

Opisany przebieg posiedzeń był niezwykle korzystny dla przedstawiciela KC. Nowy model (kilka komitetów, jedna gazeta, Rada Redakcyjna) zmuszał komitety wojewódzkie do współpracy z nim i do odwoływania się doń celem arbitrażu. Przetargi o ilość miejsca w gazecie zapobiegały tworzeniu lokalnej koalicji i dostarczały jednocześnie reprezentantowi KC sporej dawki informacji o sytuacji w nadzorowanym regionie.

Narady w KC i posiedzenia Rad Redakcyjnych były najważniejszymi, ale nie jedynymi czynnikami kształtującymi polityczną stronę dzienników lokalnych w latach 70-ych. Gazeta, aby zarobić na pozytywną ocenę, musiała także, o czym już pisaliśmy, uwzględniać na bieżąco preferencje komitetów wojewódzkich. Przekazywano je na odbywanych mniej więcej co tydzień (z udziałem lokalnych cenzorów) odprawach egzekutywy KW (naczelnym dziennika partyjnego był „z klucza” jej członkiem) oraz na co dzień telefonicznie przez, opiekującego się stale pismem, jednego z instruktorów KW (z pionu prasy i informacji wydziału propagandy). W tym ostatnim przypadku zalecenia stosunkowo rzadko dotyczyły istotnych kwestii merytorycznych, ograniczając się zwykle do drobnych, acz dokuczliwych w sensie

technicznym, żądań, np. takiego układu graficznego kolumn (wielkość czcionki, miejsce umieszczenia zdjęcia itp.), aby wyeksponować istotne politycznie fragmenty. Nawiasem mówiąc, nieco podobną rolę pełnili cenzorzy na nocnych dyżurach w drukarniach, kontrolując m.in. czy w złożonych kolumnach nie ma, wywołujących niepożądane skojarzenia, zestawień materiałów.

Wymienione formy kontaktów z KW, najłatwiejsze do wychwyceń, nie stanowią jednak pełnego obrazu wzajemnych powiązań. Dziennikarze lokalni często zintegrowani byli z aparatem o wiele ściślejszymi, bo towarzyskimi i finansowymi więzami. Prócz zatem sformalizowanych kontaktów obserwowaliśmy także ciągłą nieformalną wymianę życzeń i opinii, dokonującą się na gruncie towarzyskim.

Jeśli policzymy tylko podstawowe narady i odprawy organizowane przez centralny i terenowy aparat partyjny, na których instruowano dzienniki lokalne o czym i jak mają pisać, dochodzimy do liczby około 33 kwartalnie. Pomijamy przy tym wyspecjalizowane problemowo narady w KC, ekstra odprawy w KW i sterowanie telefoniczne. Liczba ta pomaga zrozumieć, dlaczego tę formę blokady uznaliśmy za najważniejszą. Przy odbywanym średnio co trzy dni instruktażu, swoboda gazety w prowadzeniu własnej polityki informacyjnej była w praktyce bliska zeru. Planowanie treści pisma było w zasadzie zupełnie podporządkowane zaleceniom partyjnym i sprawom uznanym przez partię za aktualnie najważniejsze. Zebrania plenarne komitetów czy też egzektyw KW narzucały same przez się priorytety tematyczne i sposoby ujmowania poruszanych tam zagadnień. Dochodziły do tego zalecenia przekazywane na naradach w KC, posiedzeniach Rad Redakcyjnych czy też na odprawach w wydziale propagandy KW. Wszystko to stanowiło podstawę miesięcznych planów pracy redakcji. W dzienniku partyjnym liczba planowanych pozycji (tematy i tytuły artykułów) wynosiła około 30 w każdym dziale. Dla potrzeb KW gazeta robiła także plany o znacznie krótszym horyzoncie czasowym. Natomiast po bardzo ważnych wydarzeniach, np. plenach KC czy zjazdach partyjnych uruchamiany był autonomiczny, centralny system kontroli prasy terenowej. Specjalne plany pracy redakcji wysyłane były bezpośrednio do Wydziału Prasy KC.

Prawie wszystkie plany mogły być użyte przez politycznego zwierzchnika jako broń przeciwko gazecie. Rzadko kiedy bowiem były realizowane w pełni. Wiązało się to bezpośrednio ze wspomnianym już wcześniej markowaniem realizacji wielu partyjnych zaleceń. W każdym

dziale redakcji szczególnie cenne były osoby posiadające dar szybkiego wymyślania kilkudziesięciu sensownych tematów i tytułów artykułów na każdą zadaną kwestię. Taki plan z natury rzeczy nie mógł być później wykonany w pełni. Ale w większości kampanii propagandowych nie miało to większego znaczenia. Naczelni i kierownicy działów wiedzieli bowiem, że rygorystyczna kontrola wykonania prowadzona jest tylko przy akcjach szczególnie ważnych. Wtedy też plany opracowywane były bardziej starannie. Taka taktyka pozwalała na stosunkowo bezpieczne minimalizowanie wysiłku.

5. Cenzura

Miejsce cenzury w procesie blokady

Nie bez powodów omawiamy działanie polskiej cenzury w końcowej części rozdziału. Wbrew bowiem głoszonym niekiedy opiniom, instytucja cenzury prewencyjnej nie była nigdy podstawowym narzędziem blokady artykulacji w mass-mediach. W procesie tym zasadniczą rolę odgrywało bezpośrednie sterowanie treścią przekazu przez aparat partyjny. Cenzura zaś, gdyby próbować najkrócej scharakteryzować jej znaczenie, odgrywała tylko rolę pomocniczą.

Naczelnym zadaniem aparatu partyjnego było, przypomnijmy, pozytywne kształtowanie przekazu. Gros czasu i wysiłku poświęcał on na udzielanie wskazań co ma się w nim znaleźć. Narzucał więc proporcje tematyczne, fakty, jakie muszą być uwzględnione, a także oceny i interpretacje wydarzeń. To jednak nie wystarczało. Formowany bowiem w ten sposób obraz rzeczywistości zorganizowany był wokół podstawowej tezy o zgodności interesów partii i społeczeństwa. Forsowanie w mass-mediach wizji harmonijnej relacji: społeczeństwo-władza, polegało na preparowaniu obrazu bezbłędnie działającej władzy, świetlanej historii PRL, doskonałych instytucji politycznych państwa socjalistycznego oraz codzienności, którą cechował sukces, zadowolenie i optymizm obywateli. Wizji tej jednak pośrednio i bezpośrednio przeczyło mnóstwo faktów. Aby więc mass-media mogły jako całość rzeczywiście zaprezentować obraz harmonii społecznej, nie wystarczało mówić, że ona jest i pokazywać ją na specjalnie dobranych przykładach. Trzeba było także usunąć z przekazu nadawanego przez

mass-media to, co obraz ten mąciło i podważało. To właśnie zadanie spoczywało na barkach cenzury. Miała dbać, aby przekaz nie był skażony informacjami podważającymi wizję harmonii społecznej. Nie należy jednak przeceniać znaczenia tej funkcji. Dziennikarze i bez cenzury wiedzieli, jaki obraz rzeczywistości chce zobaczyć w mass-mediach ich polityczny dysponent. Cenzura nie była więc tamą zatrzymującą nawałę swobodnej artykulacji, ale ostatnią linią blokady, wyłapującą przede wszystkim nieliczne redakcyjne omyłki i niedopatrzenia. Na przykład w pierwszej połowie roku 1974 ingerowała ona w całej Polsce przeciętnie 38 razy dziennie⁵⁹. Dzieląc tę liczbę przez jej 17 placówek rozsianych po kraju, otrzymujemy zaledwie dwie ingerencje dziennie (dokładnie 2,2) na każdy oddział.

Próba umiejscowienia cenzury w całości procesu blokady wymaga też wyjaśnienia fenomenu jej gwałtownego rozrostu w latach 70-ych. W tym celu musimy uwzględnić fakt, że GUKPPiW powołany był przede wszystkim do kontroli realizacji przez mass-media centralnej polityki informacyjnej⁶⁰. Dopóki więc w latach 60-ych sterowanie prasą było w znacznej mierze zdecentralizowane i leżało w rękach wojewódzkich komitetów PZPR, dopóty znaczenie GUKPPiW było stosunkowo niewielkie. Ogólne, długofalowe dyrektywy Biura Prasy KC, przy braku bieżących, szczegółowych wytycznych z jego strony, powodowały, że kontrola ich przestrzegania była zajęciem stosunkowo mało absorbującym. Stąd wynikało niewielkie zatrudnienie w GUKPPiW, niskie uposażenia i słabo sformalizowane politycznie kryteria przyjęć do pracy. Jednakże opisana w poprzednim rozdziale centralizacja partyjnego sterowania mass-mediami w latach 70-ych wywołała znaczące zmiany. Im bardziej szczegółowo sterowano treścią mass-mediów ze szczebla KC, tym więcej pracy spadało na barki cenzorów. Nie mamy tu na myśli większej liczby ingerencji⁶¹, lecz coraz większą liczbę szybko zmieniających się instrukcji, scenariuszy propagandowych

⁵⁹ Por. „Biuletyn GUKPPiW nr 2/74” w: *Czarna Księga Cenzury PRL*, t. II, Londyn 1978, s. 158.

⁶⁰ Nawet w latach 60., kiedy komitety wojewódzkie PZPR mogły samodzielnie wprowadzić na swym terenie tzw. lokalne zapisy cenzorskie, ich liczba nie przekraczała zwykle 10% ogółu zapisów.

⁶¹ Nie dysponujemy niestety zbiorczymi danymi o liczbie ingerencji w latach 60. Z cząstkowych, ustnych informacji odnoszących się do łódzkiego oddziału GUKPPiW wynika, że skala ingerencji nie uległa tam dużym zmianom w okresie obu dekad.

i analiz, które musiał cenzor uwzględniać w swej „pracy nad tekstem”. Rosta więc odpowiedzialność, jaką ponosił, a wraz z nią znaczenie całej instytucji. Mówiąc obrazowo — puchła Księga Zapisów, a w ślad za tym podnosiły się płace i zaostrzały kryteria doboru do pracy. Był to jednak proces pochodny pierwotnemu zjawisku: centralizacji partyjnego kierowania prasą. Zwiększony zakres działania cenzury odzwierciedlał przede wszystkim procesy zachodzące poza nią.

Uprawnienia GUKPPiW w okresie 1946-1980

Funkcjonowanie GUKPPiW jako instytucji państwowej było, w odróżnieniu od działalności wyspecjalizowanych komórek partii zawiadujących mass-mediami, uregulowane prawnie. Pojęcie prawnej regulacji należy tu jednak rozumieć w szerszym kontekście komunistycznej koncepcji prawa, zgodnie z którą nie jest ono narzędziem mediacyjno-arbitrażowym w stosunkach państwo-obywatel, ale narzędziem partii komunistycznej, którym posługuje się ona w realizacji swych celów. Skoro więc cenzura jest pomocniczym instrumentem partyjnego aparatu, którego kompetencje są nieograniczone, prawo, które stanowi formalną podstawę działania cenzury, nie może jej krępować. Przykładem takiej niekrępującej regulacji było polskie prawo o cenzurze. Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk został powołany do życia, trzykrotnie następnie uzupełnianym, dekretem KRN i Rady Ministrów z 5 lipca 1946 roku⁶². Z chwilą jego ogłoszenia GUKPPiW przejął pieczę nad mass-mediami od władz administracji ogólnej i Ministra Spraw Wewnętrznych⁶³.

GUKPPiW podległy był, na mocy dekretu, Prezesowi Rady Ministrów. Prowadzona przezeń kontrola miała zapobiegać głównie godzeniu w ustrój Polski, ujawnianiu państwowych tajemnic, działaniu na szkodę międzynarodowych stosunków państwa oraz naruszaniu prawa i dobrych obyczajów.

Dekret ustalał, że GUKPPiW ma prawo kontrolować rozpowszechnianie wszelkiego rodzaju utworów bez względu na to, czy będą one miały postać druku, obrazu czy żywego słowa. W latach 1948 i 1952 dokonano zmian rozszerzających uprawnienia kontrolne Urzędu.

⁶² Dz.U. nr 34, poz. 210 rok 1946.

⁶³ Ibid., art. 3.

W roku 1948 otrzymał on prawo udzielania zezwoleń na wydawanie czasopism oraz prawo kontroli zakładów poligraficznych⁶⁴. W roku 1952 uzupełniono niedopatrzenie sprzed sześciu lat oddając pod pieczę Urzędu, prócz utworów, także zawiadomienia, plakaty, ogłoszenia i pieczątki oraz maszyny powielające wraz z publikacjami i ilustracjami, które były drukowane za ich pomocą⁶⁵.

Próbując dokonać oceny dekretu, zwróćmy uwagę na jego ogólnikowość. Zawartym w nim sformułowaniom, dotyczącym kompetencji GUKPPiW, daleko było do precyzji. W ręce Urzędu złożono więc prawo każdorazowego decydowania, jaka informacja może godzić w ustrój PRL, a jaka już nie; jaka działa na szkodę międzynarodowych stosunków naszego państwa, a jaka oddaje im dobrą przysługę; co jest naruszeniem dobrych obyczajów i co jest informacją nieprawdziwą oraz kiedy mamy do czynienia z ujawnieniem tajemnicy państwowej i naruszeniem prawa. Mocą dekretu powołano zatem urząd administracji państwowej władny określać w szczegółach i pryncypiach co jest sednem naszego ustroju, istotą naszych międzynarodowych stosunków, co jest prawdą, a co nią nie jest, i któremu powierzono zaszczytną funkcję arbitra elegantiarum stojącego na straży dobrych obyczajów. Czyniąc go odpowiedzialnym w tak fundamentalnych kwestiach nie uznano jednak za stosowne poddać go bezpośredniej kontroli Sejmu. Odwołując się od jego decyzji można było dojść co najwyżej do prezesa Rady Ministrów, który miał tu głos ostatecznie decydujący. Dekret przekazywał więc władzy wykonawczej wyłączne prawo interpretacji pojęcia dobra narodu i państwa i wyciągania z tego praktycznych konsekwencji cenzorskich. Obywatel zaś, który jako autor doznał na własnej skórze cenzorskich ingerencji, mógł odwołać się jedynie do zwierzchnika tej instytucji, która decyzję wydała; pozbawiony zaś był możliwości powołania niezależnej strony trzeciej dla rozstrzygnięcia sporu.

W praktyce nawet i te skromne możliwości były stosunkowo rzadko wykorzystywane z powodu roztoczenia nad Urzędem aury tajemniczości. Zasady jego działania pozostawały nie znane opinii publicznej. Operatywne instrukcje cenzorskie, tzw. zapisy, ograniczające stale lub okresowo, na terenie całego kraju lub tylko w poszczególnych

⁶⁴ Dz.U. nr 36, poz. 257, rok 1948, art. 1, punkt 1.

⁶⁵ Dz.U. nr 19, poz. 114, rok 1952, art. 1, punkt 1a, 1b.

regionach możliwości rozpowszechniania określonych treści, miały charakter tajny lub poufny. Stopień utajnienia szedł tak daleko, że zakazywano niekiedy ich ujawniania nawet redakcjom, których teksty padały ofiarą ingerencji. Wszelkie próby poinformowania szerszej opinii publicznej chociażby tylko o istnieniu tych instrukcji były stanowczo przez sam Urząd ucinane⁶⁶. Wszystko to uniemożliwiało poddanie działalności Urzędu minimalnej chociażby kontroli ze strony opinii publicznej.

Znamiennym przykładem może być tu uchwała Rady Ministrów nr 128/1972 w sprawie organizacji ochrony tajemnicy państwowej i służbowej. Stanowiąc konkretyzację ogólnikowego postanowienia dekretu o zapobieganiu przez GUKPPiW ujawnianiu tych tajemnic, miała ona również charakter poufny⁶⁷. Wszystko kręciło się w zaczarowanym kręgu tajemnicy. GUKPPiW miał zapobiegać ujawnianiu tajemnicy państwowej — i to było wszystko, co zostało podane do publicznej wiadomości. Jakie są jej kryteria — utajniono, jakie wydano na ich podstawie decyzje operatywne — oczywiście również utajniono. Władza działała według zasady, że tajemnicą może być wszystko, a zwłaszcza są nią kryteria zaliczania do tajemnic.

Takie postępowanie, uniemożliwiające kontrolę społeczną, stworzyło w praktyce dogodne warunki do niebywale szerokiej interpretacji uprawnień GUKPPiW.

Analiza uprawnień Urzędu byłaby wszakże niepełna, gdybyśmy pominęli rozporządzenia wykonawcze prezesa Rady Ministrów w sprawie zakresu i trybu sprawowania kontroli prasy, publikacji i widowisk. Pierwsze z nich, wydane w roku 1952⁶⁸ i obowiązujące przez następnych 18 lat było niezwykle lakoniczne i mówiło jedynie bardzo ogólnie o kontroli wszystkiego, co służy produkcji i rozpowszechnianiu informacji. Wszelkie kwestie szczegółowe nie doczekały się regulacji prawnej i przez 18 lat były to wewnętrzne sprawy Urzędu.

⁶⁶ Cenzurując pracę B. Michalskiego pt. *Prawo dziennikarza do informacji* i wykreślając z niej informację o zapisach, GUKPPiW wyjaśniał w swym wewnętrznym biuletynie, że „ingerowanie w informacje o zapisach podyktowane jest tym, że z punktu widzenia formalno-prawnego, zaliczają się one do wiadomości tajnych lub poufnych (zał. nr 2 do zarządzenia nr 5 Prezesa GUKPPiW z dn. 10 maja 1972 r.)”; GUKPPiW, „Materiały instruktażowe” nr 1, Warszawa, luty 1974, w: *Czarna Księga Cenzury PRL*, tom I, Londyn 1977, s. 135.

⁶⁷ Ibid., s. 135.

⁶⁸ Dz.U. nr 19, poz. 124, rok 1952.

Nową serię rozporządzeń przyniosły lata 70-e⁶⁹. Trzy ich kolejne wersje (1970, 1972, 1975) znacznie bardziej szczegółowo traktowały o zakresie działań GUKPPiW. Dążenie, by nie pominąć żadnej formy przekazu zaowocowało na przykład ustanowieniem w roku 1975 kontroli utworów mimicznych. Porównując te wersje dostrzegamy też, że równolegle zmniejszała się szczegółowość tych fragmentów, które stanowiły, co nie podlega kontroli. Pełna swoboda artykulacji przyznana została autorom instrukcji obsługi maszyn i twórcom etykietek na opakowaniach. W roku 1975 skreślono też wcześniejsze postanowienie, że kontroli nie podlegają wykłady oraz wystąpienia na zebraniach. W zamian za to zaostrzenie wyłączono wspaniałomyślnie spod nadzoru ręcznie wykonane ogłoszenia i zawiadomienia.

Najistotniejsza jednak zmiana, jaką przyniosły lata 70-e, dotyczyła postanowienia, kiedy GUKPPiW ma prawo odmówić zgody na rozpowszechnianie. Paragraf ósmy w wersji z 1970 roku powtarzał odnośne punkty dekretu. Natomiast zastępujący go w wersji z 1975 r. paragraf piąty stanowił, że Główny Urząd nie udzieli zgody na rozpowszechnianie (tu następowało wyliczenie wszystkich form przekazu) jeżeli „byłoby ono szkodliwe dla dobra i interesów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. Ogólnikowość podanego kryterium bez żadnej towarzyszącej temu próby konkretyzacji dawała Urzędowi zupełną już swobodę działania. Paragraf piąty był zatem formalnym usankcjonowaniem dotychczasowego, faktycznego statusu cenzury w PRL.

Rok 1975 był w ogóle dla Urzędu pomyślny. Poza uznaniem jego nieomyślności w zakresie określania dobra Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, rozporządzenie prezesa Rady Ministrów dawało mu pełną swobodę na innych jeszcze polach. Kasowało bowiem postanowienia sprzed pięciu lat, które określały, jakie zasady obowiązują Urząd przy udzielaniu zezwoleń na wydawanie czasopism, rejestracji zakładów i urządzeń poligraficznych oraz jakie są zasady ich kontroli. Dotyczące tych kwestii trzy rozdziały rozporządzenia z roku 1970 zostały zastąpione sformulowaniem, że sprawy te odtąd określać będzie szczegółowo sam prezes GUKPPiW.

Reasumując powyższe rozważania należy stwierdzić, że w latach

⁶⁹ Dz.U. nr 6, poz. 50, rok 1970. Dz.U. nr 41, poz. 268, rok 1972. Dz.U. nr 13, poz. 75, rok 1975.

siedemdziesiątych instytucja cenzury w PRL osiągnęła własną tożsamość formalną. Po 29 latach istnienia jej status prawny dogonił wreszcie stan faktyczny.

GUKPPiW — struktura, zatrudnienie, place, upartyjnienie⁷⁰

Oprócz centrali cenzorskiej mieszczącej się w Warszawie, na terenie kraju znajdowały się jej lokalne placówki. Do chwili reformy administracyjnej było 16 (bez Warszawy) wojewódzkich i miejskich Urzędów Kontroli, na terenie zaś powiatów działali z ograniczonymi kompetencjami powiatowi pełnomocnicy urzędów wojewódzkich i miejskich, do których zadań należało udzielanie zezwoleń na rozpowszechnienie drukowanych i ręcznie robionych ogłoszeń, zawiadomień, plakatów, fotogazetek ściennych itp. W roku 1972 rozporządzeniem prezesa Rady Ministrów zniesiono dwuinstancyjność instytucji kontroli środków masowego przekazu przekształcając urzędy wojewódzkie i miejskie w delegatury terenowe GUKPPiW; pełnomocnicy powiatowi na mocy tego rozporządzenia stali się pełnomocnikami GUKPPiW. Po likwidacji powiatów i zwiększeniu liczby województw liczba delegatur nie uległa zmianie, przynajmniej do roku 1977, z którego pochodzą dostępne nam informacje na temat GUKPPiW.

Najbardziej rozwinięty oddział centralny GUKPPiW w Warszawie składał się w latach 70-ych z pięciu sekcji zajmujących się działalnością bezpośrednio cenzorską oraz Departamentu Budżetowo-Administracyjnego. Posiadał także na terenie Warszawy 6 placówek zewnętrznych: w telewizji (4 osoby), w radiu: (3 osoby), dwa samodzielne wydziały obcojęzyczne w *Expressie* i radiu oraz placówki w *Domu Słowa Polskiego* i *O.W.P.* Cenzorzy podzieleni byli na cztery zespoły: Zespół Prasy (40 osób), Zespół Widowisk, Radia i Telewizji (19 osób łącznie z placówkami w telewizji i radiu), Zespół Publikacji Nieperiodycznych (33 osoby) oraz Samodzielny Wydział Wojskowy (6 osób). Na czele każdego zespołu stał jego dyrektor. Na osobną uwagę zasługuje Zespół Instruktażu, Ocen i Kontroli (27 osób) odgrywający kluczową rolę w organizacji pracy cenzury w skali całego kraju⁷¹.

⁷⁰ Informacje oparte częściowo na wywiadach z byłymi cenzorami.

⁷¹ Strukturę wewnętrzną oraz liczbę pracowników GUKPPiW (lata 1975-77) podajemy za spisem telefonów GUKPPiW, w: *Czarna Księga...*, op.cit., s. 198.

Zbliżoną, choć nie identyczną strukturę posiadały delegatury terenowe. W łódzkiej np. istniały działy: prasy, widowisk, książek, drobnych druków, inspekcji. Temu ostatniemu podlegali pełnomocnicy powiatowi.

Ogólna liczba cenzorów w Polsce w latach 60-ych wynosiła około 300 osób. Oddział łódzki zatrudniał ich wówczas 12 (rok 1963). Duży wzrost zatrudnienia, przede wszystkim w ośrodku warszawskim, nastąpił w latach 70-ych. W roku 1968 centrala GUKPPiW w Warszawie liczyła około 60 cenzorów i 40 pracowników pozamerytorycznych. Siedem lat później liczba cenzorów wzrosła tam do około 130, pracowników pozamerytorycznych do około 60-ciu. Mniejszą dynamikę wzrostu zatrudnienia notowały oddziały terenowe. Delegatura łódzka np. zatrudniała w roku 1974 16 cenzorów, czyli tylko o czterech więcej aniżeli w roku 1963. Ogółem, liczba cenzorów w drugiej połowie lat 70-ych wzrosła prawdopodobnie do około 500-550 osób.

Różnice między dekadą lat 60-ych i 70-ych uwidaczniają się także w poziomie płac i wskaźnika upartyjnienia. Lata 60-e to okres stosunkowo niskich uposażeń. Szeregowy cenzor z terenu z kilkuletnim stażem zarabiał wówczas 1700-1900 zł (1963-1967), a więc poniżej ówczesnej średniej płacy w gospodarce społecznej. Dyrektor oddziału wojewódzkiego zarabiał 2700 zł. U progu lat 70-ych płaca początkującego cenzora wzrosła do 2500-2600 zł, była zatem zbliżona do średniej krajowej. Tym niemniej nie był to jeszcze zawód płacowo atrakcyjny. W roku 1974 cenzor z terenu z przeszło dziesięcioletnim stażem zarabiał zaledwie 3100 zł (średnia płaca krajowa wynosiła wówczas 3185 złotych) nie licząc kilkusetzłotowych premii otrzymywanych raz, lub dwa razy do roku. Nie było to wiele, zwłaszcza jeśli uwzględnimy, że byli to już z reguły ludzie legitymujący się wyższym wykształceniem. Skokowy wzrost zarobków znamionujący nową, preferencyjną politykę wobec GUKPPiW nastąpił dopiero w roku 1975, kiedy to średnia płaca w Urzędzie znacznie przekroczyła przeciętną krajową.

W przypadku wskaźnika upartyjnienia datę zwrotną w historii GUKPPiW stanowi rok 1968. Do tej pory polityczne kryteria selekcji przy zatrudnianiu nie były ani szczególnie ostre, ani zbytnio sformalizowane. Przykładowo w Łodzi w roku 1963 na 12 zatrudnionych wówczas cenzorów tylko 7 było członkami partii. Ta sytuacja uległa zmianie po czystce, która objęła GUKPPiW w roku 1968. Od tej pory

przyjmowano wyłącznie partyjnych. W roku 1974 w Łodzi na 16 cenzorów, tylko dwóch nie miało partyjnych legitymacji. Byli to bezpartyjni, zatrudnieni tam jeszcze przed 1968 rokiem. Po roku 1970 nasiliła się także kontrola pracowników poza ich miejscem pracy. Zdarzały się naciski na kierownictwa delegatur terenowych, aby usunąć z pracy cenzorów, którzy mieli tzw. „nieodpowiednie kontakty”. Sprawdzano też pod względem politycznym rodziny cenzorów.

Rosnące znaczenie cenzury w latach 70-ych spowodowało również roztoczenie specjalnej ochrony nad jej pracownikami. W przypadku wszczęcia przeciwko nim postępowania przez organy ścigania mieli oni niezwłocznie powiadomić o tym swych zwierzchników, gdyż jak stwierdził wiceprezes GUKPPiW, władze tej instytucji nie chcą, aby ich podwładni byli stawiani przed sądem⁷².

Organizacja pracy cenzorskiej

Kontrola nadawanego przez mass-media przekazu wymagała od cenzora umiejętności oceny każdej informacji, która się na ów przekaz składała, z punktu widzenia pożądanego obrazu rzeczywistości, który mass-media miały serwować społeczeństwu. Organizacja pracy wewnątrz GUKPPiW jest zatem w dużej mierze skierowana na wyrobienie w cenzorach tej umiejętności.

Pierwsze szkolenie przechodził cenzor zaraz po przyjęciu do pracy. W latach 60-ych organizowano dla nowo przyjętych specjalne 2-3-tygodniowe kursy w Warszawie. Do chwili rozpoczęcia takiego kursu nowo zatrudniony nie był dopuszczany do normalnej pracy, lecz szkolony przez innych pracowników delegatury, przy czym nauka ta nie odbywała się według jakiegoś stałego planu czy programu. Systematyczny kurs w kilkunastoosobowych grupach miał dopiero miejsce w stolicy. Składały się nań przede wszystkim lektury publikacji, które już zakwestionowano. W trakcie dyskusji należało samodzielnie zaproponować cięcia, jakich wymagały. Omawiano także bieżącą i długofalową politykę władz, w tym politykę informacyjną, podnosząc w ten sposób poziom ogólnego wykształcenia politycznego przyszłych cenzorów. Po pewnym okresie treningu szkoleni siadali do tzw.

⁷² Por. wywiad z T. Strzyżewskim, „Aneks”, nr 16-17, rok 1977.

dublowania, czyli cenzurowania bieżących materiałów prasowych, równoległe z doświadczonymi kolegami. Dodatkowe szkolenie specjalistyczne, np. pracowników działów teatralnych polegało na przeciętnie corocznych wyjazdach celem obejrzenia aktualnie granych w kraju i już ocenianych spektakli.

Nie dysponujemy informacjami o przebiegu wstępnych szkoleń w latach 70-ych. Ogólny wzrost znaczenia i formalizacji pracy GUKPPiW w tym okresie spowodował wszakże wprowadzenie nowej instytucji specjalnych, okresowych szkoleń, na których za pomocą testów sprawdzano stopień opanowania przez cenzorów tzw. niepisanych kryteriów selekcji informacji. Testy te przeprowadzali lektorzy KC.

W tym miejscu dotknęliśmy istotnej kwestii dwójakiego rodzaju kryteriów, którymi cenzor kierował się przy ocenie kontrolowanej publikacji: kryteriów niepisanych i pisanych. Te ostatnie, tzw. zapisy, po ich ujawnieniu w roku 1977 zbulwersowały opinię publiczną. Należy jednak pamiętać, że ich wielka ilość była dopiero produktem lat 70-ych. Słynna Księga Zapisów, czyli zbiór aktualnych, spisanych dyrektyw cenzorskich, powstała dopiero w latach 60-ych. Nie znaczy to, że przedtem nie istniały w ogóle polecenia pisemne, były one jednak nieliczne. W latach 60-ych liczba ich nie przekraczała każdorazowo kilkudziesięciu. Ponieważ zapisy były w znakomitej większości ustalane w centrali warszawskiej, stanowi to kolejne potwierdzenie mało aktywnej na co dzień roli ówczesnego Biura Prasy KC. Zmiany w kierunku centralizacji były stopniowe. W GUKPPiW polegały one wprawdzie na zwiększeniu szczegółowości sterowania ustnego. Pierwszy etap wzrostu zainteresowania Biura Prasy sterowaniem bieżącym można zatem z dużym prawdopodobieństwem rozpoznać we wzroście regularnych kontaktów między oddziałami terenowymi GUKPPiW a ich centralą w stolicy. I tak, w drugiej połowie lat 60-ych zaczęto odbywać regularnie comiesięczne odprawy naczelników delegatur w Warszawie. Zasadniczym punktem tych odpraw były przemówienia prezesa GUKPPiW na temat ogólnego klimatu politycznego, z czego płynęły konkluzje w postaci aktualnych wytycznych cenzorskich. Zwracano też uwagę na błędy popełniane przez cenzorów. Te zalecenia i oceny naczelnicy „przenosili następnie w teren”.

U progu dekady lat 70-ych zwiększyła się częstotliwość zebrań terenowych zespołów cenzorskich. Odbywały się co tydzień. Po szczególne działy składały na nich sprawozdania, z protokołów

odczytywano poczynione ingerencje wraz z podaniem ich motywacji. Najwięcej czasu pochłaniały zwykle relacje działu prasy, gdyż jej kontrola zawsze była najbardziej absorbująca. Z tego też względu gazety codzienne czytali nie tylko cenzorzy z działu prasy, lecz wszyscy według rozpisanego grafiku nocnych dyżurów. Podczas zebrań odczytywano również tzw. materiały wątpliwe. Jeżeli tekst był obszerny, wszyscy cenzorzy mieli obowiązek przeczytać go przed zebraniem. Jeśli kontrowersje, mimo dyskusji, utrzymywały się, materiał „wstrzymywano” i wysyłano do Warszawy. Z biegiem czasu tę metodę przerzucania odpowiedzialności do góry stosowano coraz częściej.

Na marginesie warto dodać, że obawa przed popełnieniem błędu powodowała nieraz, że cenzor ingerował w tekst jedynie pośrednio, sugerując autorowi — niejako prywatnie — konieczność dokonania zmian. Taka cicha ingerencja, nie znajdując odbicia w protokole, oficjalnie nie istniała, nie mogła więc być podstawą ewentualnych zastrzeżeń ze strony zwierzchników. Tryb wstępnych, nieformalnych konsultacji z cenzurą uruchamiany był zresztą również z inicjatywy samych autorów lub redaktorów naczelnych. Czasem chcieli oni uniknąć w ten sposób zarejestrowania przez GUKPPiW potknięć, które zawsze ujemnie rzutowały na osobę lub pismo. Czasami prywatne konsultacje redaktorów poczytnych czasopism z wysoko postawionymi urzędnikami centrali GUKPPiW służyły opracowaniu wspólnej strategii przepchnięcia w Wydziale Prasy KC tekstów wartościowych, lecz kontrowersyjnych.

W latach 70-ych zaczęto też, wzorem centrali warszawskiej, stosować w oddziałach terenowych specjalną procedurę wtórnej kontroli, czyli powtórnego analizowania materiałów, które dopuszczono do druku i które były już rozpowszechnione. W oddziałach terenowych funkcję tę pełnił specjalnie do tej pracy oddelegowany cenzor, w centrali zaś — Zespół Instruktażu, Ocen i Kontroli, który na podstawie przesyłanych z terenu sprawozdań i wyników przeprowadzanych przez siebie wtórnych kontroli wydawał tzw. Materiały Instruktażowe⁷³. Zawartość tej periodycznej publikacji podzielona była na trzy działy: przeoczeń, ingerencji zbędnych oraz interpretacji, wyjaśnień i propozycji. Dwa pierwsze dotyczyły podstawowych błędów,

⁷³ Por. „Materiały Instruktażowe” nr 1/74, w: *Czarna Księga...*, tom II, Londyn 1978, op.cit., s. 133-168.

jakie popełniali cenzorzy. Przeoczenia omawiane w Materiałach Instruktażowych odnosiły się zarówno do tzw. przeoczeń zapisowych wynikłych z nieuwagi cenzora, który zapomniał o istnieniu instrukcji na dany temat, jak i do przeoczeń wynikłych z braku „cenzorskiego nosa”, czyli tych, które nie powinny się zdarzyć mimo braku odpowiednich zapisów. Cel szkoleniowy osiągnąć poprzez drukowanie tekstów, które umknęły cenzorskim nożycom, lub w których dokonano cięć mniejszych niż należało. W tym ostatnim przypadku fragmenty już ocenzone podkreślano. Następnie omawiano tekst wyjaśniający przyczyny, dla których powinien on być bardziej okrojony. Ta sama procedura powtarzana była przy analizie ingerencji zbędnych.

Ostatni dział Materiałów zawierał informacje pomocne cenzorom w codziennej pracy. Zwracano uwagę na inicjatywy tworzenia nowych pism, radiowęzłów, ośrodków RTV itp., informując, jak powinna przebiegać ich kontrola, podawano przykłady prawidłowych ingerencji w szczególnie istotnych tekstach, wytykano konkretnym oddziałom terenowym ich błędy, odpowiadano na pytania kierowane pod adresem centrali warszawskiej, inicjowano wreszcie nowe formy szkolenia cenzorskich kolektywów.

Wraz ze wzrostem centralizacji partyjnego sterowania mass-mediami rosło znaczenie i liczba wspomnianych już wcześniej zapisów. W latach 60-ych tryb ich powstawania był stosunkowo prosty. Prezes GUKPPiW spisywał po prostu otrzymywane zalecenia i rozsyłał je w teren. Gros poleceń szło z KC, ale część zapisów tzw. dzikich powstawała w wyniku bezpośrednich kontaktów GUKPPiW z resortami. Inne jeszcze, dotyczące spraw regionalnych, były efektem pisemnych zaleceń komitetów wojewódzkich PZPR dla oddziałów GUKPPiW na ich terenie. Ta wielotorowość tworzenia zapisów nie stwarzała problemów organizacyjnych dopóki nie było ich wiele. Gdy Księga Zapisów poczęła od początku lat 70-ych szybko zwiększać swoją objętość, tryb tworzenia zapisów został poddany ścisłej kontroli Biura, a następnie Wydziału Prasy KC. Komitety wojewódzkie nie mogły odtąd wydawać poleceń cenzurze bezpośrednio, a tylko za pośrednictwem KC, podobnie resorty. W przypadku terenowych komitetów nie likwidowało to oczywiście ich wpływu na pracę delegatur. Obie instytucje były ze sobą związane zbyt wieloma nićmi, aby formalny zakaz mógł te powiązania zerwać. W Komitecie pracowali często byli cenzorzy, delegatura zaś była traktowana jako przechowal-

nia i boczny tor dla pracowników komitetu. Cenzorzy uczestniczyli w stałych odprawach dla prasy organizowanych przez Wydziały Propagandy Komitetów. Kierownictwa delegatur konsultowały się z instancjami wojewódzkimi w sprawach kontrowersyjnych materiałów na temat danego terenu. Wszystko to tworzyło sieć codziennych, nie tylko oficjalnych, ale i towarzyskich kontaktów wykorzystywanych przez KW do forsowania nieformalnych poleceń, które miały między innymi chronić miejscowy establishment.

Zwiększenie w latach 70-ych liczby obowiązujących zapisów do kilkuset naraz spowodowało przejście funkcji autora Księgi od prezesa GUKPPiW przez Zespół Instruktażu, Ocen i Kontroli. Przyjmował on zalecenia Wydziału Prasy KC i nadawał im ostateczną redakcję. Księga Zapisów w latach 70-ych miała formę solidnie oprawionego albumu formatu A-4, do którego wklejano paski z napływającymi instrukcjami opatrując je datą wydania. Księgę wymieniano mniej więcej co cztery lata. W nowym, uaktualnionym egzemplarzu pozostawiano — już bez dat — tylko te instrukcje, które nie zostały anulowane do chwili wymiany Księgi⁷⁴. Zawierała ona, przynajmniej w połowie lat 70-ych, dwanaście działów: dziewięć ściśle określonych tematycznie, dwa obejmujące tzw. sprawy różne i zalecenia oraz ostatni, a pierwszy w układzie Księgi, na który składały się nowości. Umieszczano w nim, celem zwrócenia szczególnej uwagi, wszystkie nowe zapisy, po pewnym czasie dopiero przemieszczane do odpowiednich działów tematycznych. W wypadku anulowania zapisu już nieaktualnego był on wykreślany.

Zapisy, jak już pisaliśmy, generalnie rzecz biorąc, miały charakter poufny. Dbano, by informacje o nich nie przedostawały się poprzez mass-media do opinii publicznej. W latach 70-ych jednak GUKPPiW coraz szerzej udostępniał je samym redakcjom. Na początku dekady ujawniano czasami redaktorom nacelnym zapis, który był podstawą ingerencji. Z biegiem czasu otrzymywali oni z Urzędu wyciąg z Księgi. Wytlumaczenie tego zjawiska jest proste. Duża liczba bardzo szczegółowych i zmieniających się zapisów uniemożliwiała naczelnemu przeprowadzenie wstępnej cenzury redakcyjnej na wycucie. Nie wszystkie zaś szczegóły mogły być, choćby z powodu ograniczeń czasowych,

⁷⁴ Powyższe informacje o Księdze, patrz: T. Strzyżewski *Zamiast posłowie do Czarnej Księgi Cenzury PRL*, „Aneks” nr 21, rok 1979.

sygnalizowane na odprawach w Komitecie. Przekazanie wyciągu z Księgi nie było więc wciąganiem redaktora naczelnego do pracy cenzorskiej, bo tę wykonywał zawsze, lecz pomocą w jej sprawnym wykonywaniu w nowych warunkach.

Coraz większa liczba szybko nieraz dezaktualizujących się zapisów, wyższa ranga i większa odpowiedzialność GUKPPiW, a także rosnąca biurokratyzacja pracy cenzury spowodowały, obok innych zjawisk, także bardziej ożywioną i bardziej sformalizowaną aktywność szkoleniową. Kierował nią Zespół Instruktażu, Ocen i Kontroli. W porównaniu z latami 60-ymi, kiedy oddziały terenowe otrzymywały specjalne materiały szkoleniowe zaledwie kilka razy do roku, następną dekadę cechowało prawdziwe bogactwo i wielka różnorodność wewnętrznych publikacji. Naliczyliśmy ich siedem rodzajów. Wychodziły z różną częstotliwością. Były wśród nich takie, które ukazywały się prawie codziennie, były także dwutygodniki, a nawet kwartalniki. Wszystkie publikacje podzielić można na dwie grupy: ściśle instruktażowe oraz analityczno-sprawozdawcze. Do pierwszej należały Notki Informacyjne, Notki Instruktażowe, Informacje Cenzorskie oraz omówione już Materiały Instruktażowe.

Notki Informacyjne⁷⁵, najkrótsze ze wszystkich publikacji GUKPPiW, najwyżej kilkustronicowe, wychodziły nieregularnie, w zależności od potrzeb. Zawierały komentarze lub poszerzone interpretacje niektórych zapisów. Podobny charakter miały Notki Instruktażowe. Jedyne ich znany nam numer⁷⁶ informował, jaki obowiązuje tryb kontroli tych pism, które oficjalnie kontrolowane nie są.

„Informacje Cenzorskie”⁷⁷, publikacje również nieregularne, zawierały scenariusze akcji propagandowych opracowywanych przez Wydział Prasy i Wydział Pracy Ideowo-Wychowawczej KC. Przekazanie ich cenzurze umożliwiało jej kontrolę mass-mediów instruowanych osobno poprzez kanał partyjny. Cenzorzy otrzymywali bowiem w ten sposób informacje o partyjnej ocenie i interpretacji wydarzeń,

⁷⁵ Por. Notka Informacyjna nr 2/75, nr 7/76, nr 2/77, w: *Czarna Księga...*, t. I, op.cit., s. 170-171, 234-236, 239, oraz Notka Informacyjna nr 2/77, w: *Czarna Księga...*, t. II, op.cit., s. 470-471.

⁷⁶ Por. *Czarna Księga...*, t. II, op.cit., s. 214-216.

⁷⁷ Por. „Informacja Cenzorska” nr 18/1975, nr 7/1976, nr 10/1976, nr 16/1976 w: *Czarna Księga...*, t. I, op.cit., s. 172-184, 209-213, 217-223, 232-233.

co pomagało im w prawidłowym posługiwaniu się obowiązującymi w danym okresie niepisanymi kryteriami cenzorskimi.

Do drugiej grupy publikacji należały „Informacje o bieżących ingerencjach”, „Informacje o materiałach zakwestionowanych” oraz „Biuletyny kwartalne”.

„Informacje o bieżących ingerencjach”⁷⁸ były mniej więcej 10-stronicowymi meldunkami z pola walki o prawidłowy obraz rzeczywistości. Napływały do oddziałów terenowych średnio co 3-4 dni, niekiedy jednak stanowiły przegląd wyników pracy cenzury z jednego tylko dnia. Ich stałym odbiorcą był również Wydział Prasy KC.

Dwa pozostałe periodyki były opracowaniami bardziej syntetycznymi. Dostarczały cenzorom informacji o ogólnej sytuacji w mass-mediumach i pokazywały na licznych przykładach „cenzorską kuchnię”.

Pierwszy z nich, dwutygodnik „Informacja o materiałach zakwestionowanych”, obejmował przegląd działalności GUKPPiW dokładnie za okresy półmiesięczne. Ukazywał się szybko, bo w ciągu następnych dwóch tygodni. Miał pokaźną objętość, około 70 stron maszynopisu i dzielił się na dwie główne części. Z pierwszej mogli się cenzorzy dowiedzieć ilu w ubiegłych dwóch tygodniach dokonano na terenie Polski ingerencji, w tym tzw. całościowych (zakazujących publikacji całych tekstów). Dla przypomnienia porównywano tę liczbę z liczbą ingerencji w poprzednich okresach półmiesięcznych. Dane te informowały więc na bieżąco o natężeniu zjawisk niepożądanych i stanowiły wskazówkę do wzmożenia czujności w przypadku pojawienia się niekorzystnego trendu. Ta ogólna informacja była następnie konkretyzowana, dzięki czemu zyskiwała na wartości praktycznej. Określano podstawowe tendencje tematyczne ingerencji, jeśli cechowały się one wyraźnym nasileniem, podawano także dokładną strukturę tematyczną ingerencji w liczbach bezwzględnych i procentowo w stosunku do wszystkich ingerencji. Na koniec podawano wykaz dzienników i czasopism, w których najczęściej dokonywano cięć z podaniem liczby poczynionych tam ingerencji. Ta część publikacji opisująca ogólną sytuację i zawierająca pośrednio wiele cennych pouczeń była podana w formie skondensowanej z licznymi tabelami i liczyła nie więcej niż 10 stron maszynopisu. Cała reszta, a więc około 60 stron, poświęcona

⁷⁸ Wszystkie dostępne numery tej publikacji w: *Czarna Księga...*, t. II, op.cit.

była na przedruk zakwestionowanych tekstów, a raczej ich obszernych fragmentów z zakreślonymi miejscami, które ocenowano, lub krótkim ich opisem z wyeksponowaniem zwrotów uznanych za niepożądane. Nie towarzyszyły temu żadne wyjaśnienia. Był to wyłącznie czysty pokaz cenzorskiej kuchni, z którego cenzor mógł wyciągnąć wiele praktycznych wskazań, jak kreślić, by z jednej strony nie popełnić błędu przeoczenia, a z drugiej — by nie zagalopować się w zbytnim ogoławaniu tekstu.

Biuletyn kwartalny zbudowany był analogicznie do dwutygodnika i różnił się tym jedynie, że obejmując okres trzech miesięcy zawierał bardziej syntetyczne oceny. Obok danych statystycznych o liczbie ingerencji (w tym osobno całościowych), ich strukturze tematycznej w podziale na poszczególne miesiące (liczby bezwzględne i procenty) oraz porównaniu z kilkoma poprzednimi kwartałami, biuletyn wyrażnie, w punktach, podawał podstawowe tendencje ingerencji, osobno dla każdego z sześciu wyodrębnionych obszarów tematycznych. Podobnie jak w dwutygodniku zestawiano pisma najczęściej cenzurowane oraz liczbę ingerencji. Reszta kwartalnika liczącego około 50 stron maszynopisu, mniej zatem obszernego od poprzednio omawianej publikacji, poświęcona była szerszemu omówieniu w podziale tematycznym. Z powodu ogromu materiału nie umieszczano jednak cytatów, a tylko krótko opisywano zakwestionowane teksty, audycje, filmy, widowiska. Dla pełnego obrazu wspomnieć wypada o publikowaniu ocenianych rysunków satyrycznych składających się na pożądany w każdym piśmie, a więc i organie GUKPPiW, kącik humoru.

6. Zasady i techniki preparowania obrazu rzeczywistości w latach siedemdziesiątych

Analiza bezpośredniego instruktażu partyjnego, preferencyjnej polityki wydawniczej oraz instrukcji cenzorskich tworzonych w Wydziale Prasy KC, a redagowanych przez Zespół Instruktażu GUKPPiW pozwala odtworzyć zasady, którymi się kierował i techniki, które stosował aparat partyjny przy preparowaniu obrazu rzeczywistości. Generalnie rzecz ujmując, obowiązywała jedna zasada naczelna i kilka uzupełniających, które były wyrazem taktycznych ustępstw w stosunku do pierwszej.

Prezentowanie obrazu harmonii społecznej

Zasadą naczelną komponowania treści mass-mediów było dążenie, aby obraz codziennej rzeczywistości, który serwowały one społeczeństwu, potwierdzał na praktycznych przykładach ideologiczną legitymację władzy partii. Jeśli przez legitymację władzy rozumieć będziemy dalej uzasadnienie istnienia określonego systemu instytucji politycznych, to legitymacją władzy komunistycznej było — aprioryczne założenie, że wola głoszona przez partię wyraża najpełniej żywotne interesy społeczeństwa. Przyjęcie tego założenia pozwalało uznać za uzasadnioną strukturę polityczną, w której partia komunistyczna miała zagwarantowaną pozycję nadrzędną, a system instytucji demokratycznych był praktycznie zlikwidowany.

Przy tego typu ideologicznej legitymacji ważne było, by mass-media kreowały sztuczną rzeczywistość potwierdzającą harmonię pomiędzy wolą społeczeństwa a wolą partii. Rolę całkowicie drugorzędną odgrywała przy tym funkcja perswazyjna wykreowanej rzeczywistości, dekretowanie znaczeń terminów nowo-mowy służących do opisu świata czy też demonstrowanie poprzez ową kreację potęgi władzy zdolnej tak totalnie lekceważyć prawdę. Tworzenie sztucznego obrazu harmonii pełniło przede wszystkim funkcję obronną, blokującą społeczeństwu możliwość swobodnego głoszenia jego potrzeb, pragnień, dążeń, opinii i diagnoz. Przy kreacji harmonii ważniejsze od tego co się w mass-mediach pojawiało było zatem to, co się zamiast tego nie pojawiało. Swobodna artykulacja ukazałaby rzeczywistość całkowicie różną od harmonijnej, odsłoniłaby zatem fałsz ideologicznego założenia o jedności, zanegowałaby więc ideologiczną legitymację władzy komunistów. Ale nie na odsłanianiu słabości pseudonaukowych uzasadnień ideologicznych polegała przecież rzeczywista groźba swobodnej artykulacji i nie w imię obrony tych racji aparat partyjny ją blokował. Bronił on ideologii niejako przy okazji, broniąc de facto własnej skóry, albowiem swobodna artykulacja wyzwalała w systemie socjalistycznym prawie automatyczną reakcję łańcuchową. Niosąc tłumioną do tej pory falę żądań zderzała się nieuchronnie z niezdolnymi do działania w tych warunkach instytucjami politycznymi, co wywoływało integrację społeczeństwa wokół żądania ich zmiany. Wzmagało to z kolei napięcia wynikłe z oporu władzy i zainicjowany był, opisany już w rozdziale czwartym, kilkufazowy proces destrukcji systemu.

Naczelnej zasadzie kreowania obrazu harmonii odpowiadały trzy czyste techniki manipulowania informacją: określanie dozwolonych ujęć pewnych tematów, absolutny zakaz podejmowania pewnych tematów i podawania informacji oraz ustalanie hierarchii ważności poszczególnych części przekazu. Stosowanie wymienionych technik leżało w gestii aparatu partyjnego, z tym jednak, że korzystał on z pomocy innych wyspecjalizowanych instytucji. GUKPPiW kontrolował stosowanie się mass-mediów do zadanych im wzorców oraz egzekwował podane mu przez Wydział Prasy zakazy. Trzecia z wymienionych technik, która prawie nie znajduje odbicia w dostępnych nam dokumentach, była realizowana zarówno wobec poszczególnych redakcji, jak i całych grup pism. W odniesieniu do redakcji, zwłaszcza gazet, stosowały na bieżąco aparat KW i KC narzucając wprost lub pośrednio proporcje objętościowe poruszanych w danym piśmie zagadnień. Wobec pewnych grup pism ustalanie hierarchii ważności poszczególnych części przekazu polegało na kontroli liczby tytułów pism o różnych profilach i sterowaniu ich nakładami. W przypadku pism masowych niewątpliwie dużą rolę odgrywała tu kontrolująca je RSW.

Jak już stwierdziliśmy na wstępie podrozdziału o cenzurze, tworzenie wizji harmonii społecznej polegało na kreacji obrazu bezbłędnej władzy, świetlanej historii PRL (i oświeślonej z „pozycji postępowych” historii dawniejszej), doskonałych instytucji politycznych państwa socjalistycznego i wreszcie codzienności, którą cechował sukces, zadowolenie i optymizm obywateli. Dla wszystkich tematów, które uznano za istotne, dla takiej wizji ustalano zasady ich prezentacji.

Technika określania dozwolonych ujęć stosowana była zarówno do sterowania stroną merytoryczną informacji, jak i ich bezpośrednim wydźwiękiem emocjonalnym. Przybierała zwykle postać zaleceń pozytywnych (co należy), niekiedy jednak określenie dozwolonego ujęcia problemu było negatywne, tzn. polegało na szczegółowym wyliczeniu czego poruszać nie wolno, a pozostały obszar uznawano za bezpieczny. Tę ostatnią metodę stosowano zwykle przy cenzurze prasy katolickiej.

Ślady sterowania meritum wypowiedzi poprzez bieżący instruktaż redakcji ze strony komórek KW i KC znajdujemy w materiałach GUKPPiW. Wydaje się, że oddają one wiernie stosowane metody. Sterowanie polegało przede wszystkim na tworzeniu tzw. scenariuszy propagandowych. Przy tematach istotnych, nie będących jednak przedmiotem szczególnego zainteresowania partii w danej chwili,

obowiązywały zasady prezentacji ogólnie znane z doświadczenia i kontrolowane przez GUKPPiW na podstawie stałych kanonów cenzorskich. Przy informacjach bieżących o dużym znaczeniu, których wzorca nie można było z różnych względów ustalić na okresowych odprawach, obowiązywały zasady ustalone przez PAP.

Scenariusze propagandowe były bardzo zróżnicowane pod względem szczegółowości, objętości i znaczenia. Najważniejsze z nich, dotyczące np. treści plenów KC, musiały być przed przekazaniem do realizacji zatwierdzone przez najwyższe władze partyjno-rządowe. W przypadku III plenum KC z 1976 r. scenariusz został zaaprobowany na wspólnym posiedzeniu Biura Politycznego i Prezydium Rządu (I, 224-231)⁷⁹.

Opisany niżej scenariusz o dużej objętości i znacznym stopniu szczegółowości może służyć scharakteryzowaniu tego typu sterowania meritum wypowiedzi.

Dotyczył on sposobu prezentowania w mass-mediach reformy administracyjnej (I, 103-106), w ramach której zwiększono m.in. liczbę województw z 17 do 49. Podstawową zasadą, której środki masowego przekazu miały przestrzegać, było niepodejmowanie problemów, „które mogłyby wywołać niepożądane reperkusje społeczne”. Przy wyjaśnianiu zatem celów reformy nie wolno było wykraczać poza argumentację zawartą w przemówieniach I sekretarza KC i premiera. Zbędne byłoby też, według autorów scenariusza, publikowanie oddolnych propozycji nazw nowych województw, ich siedzib, a także propozycji poprawek w projektowanym, nowym podziale administracyjnym. Przed przyjęciem aktów normatywnych dotyczących nowego podziału mass-media nie mogły też publikować szczegółowych o nim informacji. „Niepożądane są też przedwczesne (...) pochwały (...) — przestrzegali autorzy — żeby nie tworzyć wrażenia, że wszystko jest dograne i zadecydowane”. Scenariusz nakazywał również „tonować publikacje akcentujące korzyści” miast powiatowych awansujących na siedziby władz wojewódzkich. „Chodzi o to — wyjaśniano — aby nie wytworzyć poczucia degradacji w innych ośrodkach miejskich”.

Przejdźmy teraz do drugiego typu sterowania meritum wypowiedzi,

⁷⁹ Ze względu na dużą liczbę odnośników do *Czarnej Księgi Cenzury PRL* (t. I, Londyn 1977; t. II, Londyn 1978) zaznaczać je będziemy dalej w tekście oznaczając w nawiasach liczbą rzymską tom, liczbą arabską stroną.

tw. kanonów cenzorskich. Opublikowana wersja Księgi Zapisów zawiera sześć takich kanonów, co nie stanowi oczywiście ich pełnej liczby. Wiele z nich, z racji swej wieloletniej niezmienności weszło już do obszaru niepisanych, oczywistych kryteriów cenzorskich. Pierwszy ze spisanych w Księdze kanonów, dotyczy obowiązującego nazewnictwa państw niemieckich, Chin i Korei (I, 24-26). Drugi, odnosi się do sposobu ujęcia najnowszej historii Polski. Czytamy tam m.in. „(...) należy eliminować wszelkie treści zmierzające do przedstawienia wydarzeń z najnowszej historii Polski z pozycji prawicy politycznej, a także rehabilitujące i popularyzujące w społeczeństwie tradycje wrogie socjalistycznej Polsce (I, 60)”. Po tym ogólnikowym wstępie zapis podaje szereg przykładów tego typu wrogich ujęć. Znajdują się wśród nich np. „próby rehabilitacji okresu międzywojennego i przywódców II Rzeczypospolitej, (...) próby usprawiedliwienia prawicowych ugrupowań podziemnych z okresu okupacji przez eksponowanie ich wkładu w walkę z okupantem, z równoczesnym pomijaniem walki prowadzonej przez lewicę” (I, 60). Trzeci kanon dotyczy Katynia i zawarty jest w ściśle tajnym zapisie opublikowanym jednocześnie z Notką Informacyjną referującą stanowisko radzieckie w tej sprawie (I, 170-171). Zapis zabrania obarczania ZSRR odpowiedzialnością za śmierć polskich oficerów w lasach katyńskich. Reguluje dopuszczalne sformułowania: „gdy w przypadku użycia sformułowań w rodzaju — zginął w Katyniu — podawana jest data śmierci, dopuszczalne jest jej określenie wyłącznie po lipcu 1941 r.” (I, 63). Nakazuje zastąpienie terminu — jeńcy wojenni — w odniesieniu do żołnierzy polskich w niewoli radzieckiej, terminem — internowani. Kończy się zaś następująco: „Niniejszy zapis przeznaczony jest wyłącznie do wiadomości cenzorów. Przy ewentualnych wykroczeniach nie wolno się na niego powoływać ani ujawnić jego istnienia” (I, 63). Szczegółowymi kanonami objęte były również kwestie wyznaniowe (I, 69-71), informacje o wojsku polskim w oddziałach ONZ na Bliskim Wschodzie (I, 87), prezentacja dzieła i osoby Melchiora Wańkowicza (I, 94), oraz zasady prezentacji problemów trzeciego świata (I, 27-30).

Na koniec zaprezentujmy trzeci typ obowiązującego wzorca: informacje bieżące powstałe w PAP. Dyrektywy, że dana informacja jest obowiązującym dla redakcji wzorem, szły kanałem instruktażu partyjnego. Otrzymywał je także GUKPPiW, czasami w formie zapisów antycypujących wydarzenie opisane później w komunikacie

PAP. Mógł dzięki temu kontrolować ich przestrzeganie. A oto garść przykładów. W Księdze spotkań można instrukcje nakazujące informowanie o przeprowadzonych podwyżkach wyłącznie za PAP-em (I, 45), podawanie tytułów do komunikatów o posiedzeniach Biura Politycznego tylko za PAP-em (I, 86). Również informacje o pobycie prezydenta Forda w Polsce i wyborze Cartera na prezydenta nie mogły wybiegać zakresem tematycznym i sposobem ujęcia poza to, co podawał PAP (I, 108-109, 122). Sporadycznie jako wzorzec podawana była „Trybuna Ludu” (I, 108, 109) lub oficjalne komunikaty GUS (I, 45).

Bezpośrednie sterowanie wydźwiękiem emocjonalnym informacji przez określenie dozwolonych ujęć odbywało się za pomocą trzech podstawowych poleceń. Pierwszym z nich był nakaz utrzymania informacji w tonie zrównoważonym, pozbawionym euforii, wyważonym, rzeczowym. Dotyczył on, np. komentarzy o polityce wewnętrznej i zagranicznej Szwecji w związku z wizytą tam Gierka (I, 30), komentarzy o USA w związku z wizytą prezydenta Forda w Polsce (I, 108-109), relacji o zainteresowaniu moskвичan polską wystawą z okazji 30-lecia PRL. W tym ostatnim przypadku zapis wyjaśniał, że idzie o unikanie sugestii „iż niektóre polskie wyroby robią ogromną furorę wśród mieszkańców Moskwy i były dotychczas nie znane na radzieckim rynku” (I, 92). O rozprzestrzenianiu się w Polsce narkomanii wolno było natomiast pisać wyłącznie w tonie pozbawionym sensacji (I, 80), zaś przy opisie ruchu hippies w naszym kraju zakazany był ton aprobowany, lekceważący i tolerancyjny (I, 80). Nakaz utrzymania odpowiedniego tonu obowiązywał także czasem prace naukowe, o ile zajmowały się one twórczością pewnych autorów. „Nie należy — instruowano — dopuszczać do przeceniania twórczości nw. osób, bądź przedstawiania ich w zbyt pochlebnym świetle (I, 54), po czym następował wykaz, w którym można było znaleźć nazwiska Cz. Miłosza, M. Hłaski, Wł. Poboga-Malinowskiego, K. Wierzyńskiego i innych.

Drugim rodzajem poleceń sterujących wydźwiękiem emocjonalnym przekazu był zakaz krytykowania. Dotyczył on — jak się można zorientować — wszystkich decyzji centralnych. Zakazywano np. krytykowania podjętych decyzji o przeprowadzeniu regulacji płac (I, 45), decyzji o wycięciu części lasu anińskiego koło Warszawy (I, 99), decyzji o wprowadzeniu świeckich obrzędów nadawania imion (I, 110-111). Niektóre z zakazów tego typu miały charakter antycypujący.

W związku z mającymi się odbyć po VII Zjeździe PZPR plenami organizacji młodzieżowych, w trakcie których — jak pisano — „należy się spodziewać, że (...) będą podejmowane uchwały w sprawie zjednoczenia organizacji młodzieżowych i powołania do życia SZMP”, wydano nakaz eliminowania wszelkich elementów krytycznej oceny ZMP w latach 1948-56 (I, 115-116). Szerszy zakaz, nie tylko krytyki, ale w ogóle jakichkolwiek polemik, obowiązywał w odniesieniu do materiałów publikowanych w „Nowych Drogach” i „Trybunie Ludu” (I, 60). Polemizować z nimi po prostu nie było wolno.

Na końcu wymienimy wreszcie typ polecenia, które pewne fakty i zjawiska pozwalało wyłącznie krytykować. Odnosiło się ono np. do Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (wyjaśniono w zapisie, że jest to organizacja reakcyjna) (I, 51), ruchu hippies i narkomanii w Polsce (I, 80), twórczości H. Jasiczki, który „prowadził działalność antysocjalistyczną” (I, 58) itd.

Drugą, po określaniu dozwolonych ujęć, podstawową techniką preparowania obrazu harmonii był zakaz publikowania pewnych informacji. Stanowił on zawsze naturalne uzupełnienie techniki omówionej poprzednio. Wszystko, co wykraczało poza ustalony wzór, było zakazane. Ze względu jednak na istnienie bardzo dużej liczby wzorców niepisanych, oczywistych, formalizacja systemu zakazów w postaci pisemnych instrukcji cenzorskich była stosunkowo słaba, choć postępowała w latach 70-ych szybko naprzód. Ogólne kryteria obowiązujące przy opisie kwestii z wymienionych już kilku obszarów problemowych (władza, struktury, historia, codzienność) były znane powszechnie, co — uwzględniając bogactwo możliwych tematów — czyniło zbyt daleko idącą formalizację zbędną. Nie zmienia to faktu, że lektura kilkuset obowiązujących naraz zakazów robi na czytelniku wrażenie wstrząsające.

Obok zakazów pisanych i niepisanych, towarzyszących ustalonym wzorcom, można też wyodrębnić inne, pełniące wyraźnie odmienne funkcje. Zakazami objęte więc były pojedyncze sprawy, nie uwzględniane we wzorcach, lecz również niekorzystnie rzutujące na obraz władzy, struktur i codzienności. Przykładem może być zakaz informowania o niektórych katastrofach kopalnianych, w których ponosili śmierć górnicy (I, 90) oraz zakaz publikowania informacji na temat jakichkolwiek kontaktów instytucji polskich z RPA (I, 29). Cechą tych zapisów było to, że powstawały one niekiedy z przewrażliwienia aparatu partyjnego pragnącego usilnie usunąć wszystko, co mogłoby

w oczach społeczeństwa źle rzutować na obraz władzy. Oczywistym tego przykładem był np. zakaz informowania o zakupach licencji zachodnich. „Niniejszy zapis — wyjaśniali jego autorzy — jest podyktowany potrzebą uniknięcia nadmiaru materiałów na temat zakupu licencji w krajach kapitalistycznych. Nadmiar takich materiałów mógłby u przeciętnego czytelnika wytworzyć pogląd, że podstawową drogą unowocześniania naszej gospodarki jest zakup licencji" (I, 36-37).

Odrębna, liczna grupa zakazów miała na celu zmniejszenie nacisku żądań społecznych przez eliminację informacji, które mogłyby te żądania nasilić. Przede wszystkim blokowano jakiekolwiek postulaty socjalne i płacowe poszczególnych grup pracowniczych. Intencją było oczywiście niewzbudzanie wśród innych pracowników niepożądanych apetytów płacowych, popartych argumentacją odwołującą się do precedensów z innych działów i gałęzi (II, 41-42, 85-86, 138-141, 225-227, 284-399-401). Do tego rodzaju zakazów wypada również zaliczyć zakaz publikacji na temat specjalnych zasiłków przyznawanych indywidualnie przez premiera dla niektórych rodzin wielodzietnych (I, 47), zakaz informowania o możliwościach emigracyjnych do USA obywateli polskich (I, 51), zakaz informowania o zamiarach budowy, odbudowy czy przebudowy kościołów i kaplic (I, 73), czy też zakaz publikowania zamieszczonych w Dzienniku Ustaw tekstów umów o ruchu bezwizowym z Austrią, Finlandią i Szwecją. „W środkach masowego przekazu — objaśniano — można kwitować zawarcie ww. porozumień tylko w postaci krótkich notek informacyjnych" (I, 88).

Zakazy blokujące artykulację socjalno-płacową obok funkcji już wymienionej pełniły także inną. Powstały w wyniku ich działania obraz sugerował, że problemy te w ogóle nie istnieją. Bezbłędna polityka państwa znajdowała więc kolejne potwierdzenie. Brak aktywności w wysuwaniu pod adresem władzy żądań przyczyniał się do kreowania pozorów harmonii społecznej. Miała jednak ta harmonia specyficzny wydźwięk. Otóż władza była w tym obrazie elementem aktywnym, dynamicznym, formułującym programy, kierującym ich realizacją. Społeczeństwo zaś było zadowolonym, pełnym aprobaty i optymizmu, lecz biernym wykonawcą. Nie przejawiało własnej inicjatywy, nie stawiało żądań, które by wykaczały poza już sformułowane przez władzę programy. Była więc relacja harmonii między obu elementami: władzą i społeczeństwem, ale nie było — i stanowiło to produkt uboczny i nie zamierzony — relacji partnerstwa.

Zasada i techniki kompromisu informacyjnego

Wielkim paradoksem opisywanej polityki informacyjnej jest fakt, że zbyt konsekwentne realizowanie strategicznej zasady prezentowania obrazu harmonii społecznej kłóciło się z wymogami politycznej praktyki. Konsekwencja oznaczałaby ścisłą blokadę. Otóż, tworzenie w różnych mass-mediach, kierowanych do różnych grup społeczno-zawodowych, jednakowo spreparowanych i jednakowo ubogich obrazów władzy, historii, struktur i życia codziennego groziłoby na dłuższą metę uwiędnięciem wielu dziedzin nauki, niepotrzebnym antagonizowaniem licznej i użytecznej dla władzy warstwy inteligencji oraz zanikiem oddolnej kontroli realizacji ogólnych decyzji. Względę taktyczne nakazują więc kompromis, nazwany przez A. Besançoną kompromisem pomiędzy ideologią a życiem⁸⁰.

Zasada kompromisu głosi, że tam gdzie można, należy — celem unikania ujemnych skutków ubocznych — odstępować od ścisłej blokady, czyli tworzenia obrazu bardzo ubogiego w informację i jednoznacznie pozytywnego. Aby ją zrealizować, ogół odbiorców podzielono na pięć kategorii: dzieci i młodzież, czytelników masowych, inteligencję, specjalistów oraz poszczególne społeczności lokalne. Pierwszym zabiegiem technicznym było stworzenie zamkniętych, nie przenikających się obiegów informacji w tych grupach. Wychodzono z założenia, że różne grupy korzystają, przynajmniej częściowo, z różnych mass-mediów. Aby to zróżnicowanie jeszcze wzmocnić stworzono system ograniczonej dystrybucji pism lokalnych i ograniczono tworzenie nowych pism, utrzymując na niskim poziomie liczbę tytułów i nakłady w grupach traktowanych bardzo liberalnie. Były to wspomniane już wydawnicze techniki blokady. Tworzyły one wstępne warunki umożliwiające prowadzenie różnej polityki informacyjnej wobec poszczególnych grup odbiorców bez specjalnej obawy o masowe przenikanie informacji między nimi. Zróżnicowaniu ulegały proporcje tematyczne przekazu, problematyka, szczegółowość ujęcia, częstotliwość informowania, wydźwięk przekazu — jednoznacznie bądź niejednoznacznie pozytywny — oraz charakter dozwolonej krytyki.

Grupą, wobec której nie stosowano żadnych ustępstw, były dzieci

⁸⁰ Por. A. Besançon, *Zatruta humanistyka*, wyd. Młoda Polska.

i młodzież szkolna. Wychowanie młodego pokolenia miało przebiegać w duchu absolutnie jednoznacznej akceptacji ustroju. W związku z tym kontrola kierowanych do nich pism i książek była szczególnie pieczołowita, aby nie rodziły one jakichkolwiek wątpliwości co do pozytywnego charakteru nowego ładu społecznego. Opinię tę potwierdza m.in. analiza ideologicznych treści szkolnego przekazu wiedzy historycznej przeprowadzona przez B. Cywińskiego. Rozróżnił on cztery podstawowe zabiegi, za pomocą których następowało przykrawanie programu i treści podręczników. Były to:

„— ideologicznie motywowany, lecz z pozoru naturalny dobór prezentowanego materiału faktycznego (wydarzeń dziejowych w nauczaniu historii, utworów literackich w historii literatury), eksponowanie jednych wydarzeń, czy zagadnień — przemilczanie i pomijanie innych, wykrzykiwanie proporcji wagi historycznej poszczególnych faktów, zjawisk czy postaci;

— podawanie informacji nieprawdziwych i jednoznaczne przeinaczanie faktów historycznych;

— stosowanie takiej interpretacji i komentarza prezentowanych wydarzeń i zagadnień, które przypisują im określony ideologicznie sens, potwierdzający z góry założone tezy;

— podporządkowanie przedstawionego materiału, sugerujące uczniom niepodważalność, prawdziwość i naukowość proponowanych modeli interpretacyjnych (takich, jak np. schemat walki klas, czy zdeterminowanie historii kultury przez historię ekonomiczną), inaczej mówiąc — przekazywanie ideologicznie motywowanej historiozofii⁸¹.

Intencje takiego preparowania historii, nie tylko zresztą dla młodzieży, najlepiej odsłaniali sami autorzy tych zabiegów. W Biuletynie GUKPPiW czytamy: „Większość ingerencji dokonanych w publicystyce prasowej nawiązującej do 30-lecia polegała (...) na eliminowaniu opinii, wzmianek i informacji, które mogłyby utrwalić w świadomości społecznej obraz historii Polski Ludowej jako charakteryzujący się etapowością i przewyciężaniem następujących po sobie deformacji” (II, 193). Efekty takich manipulacji w podręczniku szkolnym autorstwa R. Wapińskiego opisuje B. Cywiński: „Po wojnie przejęcie władzy przez komunistów odbywa się w sposób w pełni legalny, zgodnie

⁸¹ Ibid.

z wolą narodu, wyrażoną w referendum i wyborach, zbrojne podziemie nie ma żadnego społecznego poparcia, cały naród rozpoczyna budowę socjalizmu. W latach 1950-53 daje się zauważyć zbędny kult jednostki, zbyt silny nacisk na gwałtowne uprzemysłowienie ze szkodą dla stopy życiowej mieszkańców i zbyt radykalną działalność organów ścigania. W 1956 roku równowaga zostaje przywrócona. Nie było (...) interwencji sowieckiej na Węgrzech 1956 r., ani w Czechosłowacji 1968 r. Nie było w Polsce marca 1968 r., a w roku 1970 doszło do «rozdzwinków między władzą administracyjną a klasą robotniczą na Wybrzeżu». Sprawę uratowało «przejęcie inicjatywy przez plenum KC PZPR, które wybrało I sekretarza Edwarda Gierka».

Od tego momentu nie istnieją żadne trudne problemy. Cały naród buduje socjalizm bezkonfliktowo pod przewodem partii, w pełnej swobodzie i demokracji. Wizja rzeczywistości propagowana przez podręcznik historii najnowszej (...) jest absolutnie bezkonfliktowa i całkowicie optymistyczna"⁸².

Aby nie posądzić nas o stronnicze cytowanie autora niechętnego takim zabiegom, oddajmy raz jeszcze głos samym manipulatorom. Za przykład niech posłuży książka A. Czubińskiego pt. *Kraj Rad — lata zmagania i zwycięstw*, której wydanie uznane zostało przez wtórnie kontrolujący Zespół Instruktażu GUKPPIW za poważne przeoczenie. Wyjaśniając taką opinię pisano: „Wydanie tej książki — w dużym nakładzie, adresowanej do młodego czytelnika — jest poważnym błędem politycznym. Rodzi się obawa, że jej lektura może wywołać u części czytelników reakcje niejednoznaczne, nie zawsze najkorzystniejsze z punktu widzenia celów politycznej edukacji” (I, 135). Zarzuty sformułowane dalej brzmiały jednoznacznie. „W ujęciu A. Czubińskiego pomniejszona została pośrednio wielkość W. I. Lenina (...). Autor (...) w rozmiarach (...) w popularnej literaturze (...) nie prezentowanych eksponuje innych działaczy (...), którzy na dalszych stronicach występują jako organizatorzy frakcji antypartyjnych.

(...) Czubiński znaczne partie książki poświęcił omówieniom rozbieżności w łonie partii komunistycznej, tworzeniu i likwidowaniu frakcji, narastaniu kultu jednostki (...).

W literaturze popularyzatorskiej (...) przeznaczony dla masowego

⁸² T. Kupis, *Współczesna prasa polska (zarys)*, Warszawa 1967, s. 15.

czytelnika nie powinniśmy dopuszczać do nagromadzenia skrótowych informacji o trudnych, często tragicznych wydarzeniach, nie tylko zresztą w Związku Radzieckim" (I, 136-138).

Podobnie restrykcyjną politykę informacyjną prowadzono wobec podstawowej grupy odbiorców — czytelników masowych nie korzystających przeważnie z pism „inteligenckich”, takich jak np. „Kultura”, „Polityka”, „Życie Gospodarcze”, „Życie Literackie”, „Forum”, „Prawo i Życie”. W przekazie kierowanym do tej grupy uległy zasadniczemu zniekształceniu proporcje tematyczne. Ekspozycji jednoznacznie pozytywnego i ograniczonego do informacji najbardziej oficjalnych obrazu władzy towarzyszyła redukcja tematyki historycznej, zwłaszcza historii najnowszej. Z kolei przedstawianie obrazu, który można by nazwać „bliską przestrzenią, drobną codziennością” odbywało się kosztem informacji o polityczno-gospodarczej strukturze instytucjonalnej i jej działaniu. Czytelnik masowy odcięty był praktycznie od „medio-problematyki” wykraczającej poza jednostkowe kwestie codzienne, choć nie penetrującej makrozjawisk. Obraz świata, który serwowała jego prasa, był nieciągły. Po schematycznym i zwykle nudnym materiale PAP-u na temat polityki władz i oficjalnych wydarzeń w kraju następował przeskok w dziedzinę złej obsługi w barze mlecznym, niepunktualnych autobusów, zapowiedzi dostawy cytryn i wyników sportowych.

Owa nieciągłość oraz zachwianie proporcji były skutkiem powielania w Polsce modelu radzieckiego. Tak pisał o nim T. Kupis: „prasa jest «zhierarchizowana», co odpowiada hierarchii instancji i podziałowi administracyjnemu państwa. Z tego wynika także ścisłe określenie zakresu tematycznego poszczególnych organów i zakresu podejmowanej przez nie krytyki”⁸³. Prasa lokalna nie mogła zatem wychodzić poza opłotki wojewódzkie, chyba że za specjalnym pozwoleniem lub na skutek wyraźnej dyrektywy. Rzutowało to bezpośrednio na charakter dozwolonej krytyki. Była to przede wszystkim krytyka bezpieczna, ograniczona do spraw drobnych, lokalnych, codziennych, trzymana dodatkowo w korbach przez wydziały propagandy KW. Zakaz generalizowania zjawisk ujemnych lub choćby szukania winnych nieco wyżej powodował, że przyczyną opisywanego zła mogła być jedynie

⁸³ Ibid.

beźmyślność i złe intencje bezpośrednich sprawców lub biurokracja, magiczne słowo-zakłęcie w słowniku krytyki prasowej.

Nieco inaczej przedstawiał się obraz polityki informacyjnej wobec dwóch pozostałych grup odbiorców. Tu dopiero bowiem zasada kompromisu znalazła swoje zastosowanie. Patrząc na jej realizację od strony wydawniczej zwraca przede wszystkim uwagę fakt, że możliwość rozszerzenia i pogłębienia obrazu rzeczywistości była odwrotnie proporcjonalna do częstotliwości ukazywania się pisma i jego nakładu. Przejście od pism nazwanych umownie „inteligenckimi” do wąsko-specjalistycznych było stopniowe, a szczeblami pośrednimi były między innymi trybuny szeroko rozumianych grup zawodowych, np. ekonomistów, socjologów, humanistów itp. Tak zbudowaną strukturę cechowała ścisła kontrola liczby tytułów w poszczególnych kategoriach. Kolejnym elementem wzmoczonego nadzoru było bezpośrednie sterowanie przez szczebel KC większością tygodników i dwutygodników — pism o najwyższych nakładach w tej grupie. Powyższe zabiegi wydawnicze umożliwiały stosunkowo bezpieczne pompowanie tam następnie większej porcji informacji. Określanie, w których mass-mediach dana wiadomość może się ukazać, a w których już nie, nie było przy tym świadomie i szeroko stosowaną techniką segregacji informacyjnej społeczeństwa, której liczne przykłady znajdujemy w dokumentach cenzury (I, 41, 45, 46-47, 49-50, 53, 55-58, 68, 82, 87, 96, 100, 125).

Byłoby jednak błędem sądzić, że za tymi wszystkimi skomplikowanymi i przemysłowymi barierami chroniącymi grupę pism „inteligentkich” przed pożądanym okiem tłumu kryło się zdrowe miejsce, w którym władza pozwalała wyselekcjonowanej grupie obywateli uczestniczyć za specjalną opłatą (wyższe ceny tych pism) w informacyjnej orgii, podczas której obnażała swe ukrywane na co dzień kształty i zalotnie demonstrowała co bardziej wyszukane figury politycznego działania. Nic z tych rzeczy. Zasada kompromisu nie kasowała zasady naczelnej. Pozwalała tylko na publikację nieco większej puli informacyjnej, mniejsze zniekształcenia proporcji tematycznych, prezentację medioproblematyki, nieznaczne rozszerzenie terenu podległego krytyce i ograniczoną prezentację różnych punktów widzenia. Naczelne kryteria obowiązywały nadal, z tym, że wzbogacony informacyjnie obraz rzeczywistości nie mógł już być tak jednoznacznie pozytywny. Choć słabo korespondował ze społeczną hierarchią zapotrzebowania informacyjnego, przez dodanie doń tematów i informacji

neutralnych oraz pewnej ilości akcentów krytycznych na poziomie medioproblematyki, nieco matowiał. Nadal cechowało go ubóstwo, które wszakże w porównaniu z pismami codziennymi budziło nieraz u czytelnika „inteligentkiego” mylnie wrażenie, że w odróżnieniu od większości jest on już nieźle poinformowany. Krytyka, nawet rozdrobniona i rzadko generalizująca, obejmowała przecież zjawiska występujące w całej Polsce. Nie był przy tym tak ostro respektowany wymóg ahistoryczności ujęcia. Uważna lektura umożliwiała więc dokonywanie własnych porównań i generalizacji. Część materiałów dostarczała neutralnych i po prostu ciekawych wiadomości rozszerzających ogólną wiedzę o Polsce i świecie, co również zwiększało możliwości samodzielnego porównywania. Rzadko, ale jednak serwowane poważne materiały syntetyzujące na poziomie medio stanowiły składniki, z których można było złożyć samemu obraz nieco szerszy. Prezentacja tematyki kulturalnej uczyła pośrednio wrażliwości na ważne zawsze pytania egzystencjalne. Ograniczone dopuszczenie do głosu różnych punktów widzenia (np. pismo „Forum”) pozwalało na koniec czytelnikowi prasy „inteligentkiej” dostrzegać wielość możliwych stanowisk i samodzielnie dokonywać wyboru.

Wymienione możliwości, jakie czytelnikowi dawała teoretycznie ta grupa pism, nie były jednak dane mu automatycznie. Aby z niewielu okrucichów odfałszować, wbrew zamierzeniom władz, fikcyjnie harmonijny obraz rzeczywistości, trzeba było dokonać nie lada wysiłku, polegającego na systematycznym śledzeniu stosunkowo szerokiego wachlarza tytułów i stopniowym gromadzeniu informacji istotnych. Wysiłek ten nie dawał oczywiście gwarancji prawidłowego zrekonstruowania wszystkich aspektów rzeczywistości z uwagi na obszary podległe bezwzględny zakazom (np. postulaty płacowe, zanieczyszczenie środowiska). Dodatkowym utrudnieniem był fakt, że władza pozwalając w ramach zasady kompromisu na nieco lepsze informowanie stosowała jednocześnie techniki rozrzedzania i „proszkowania” wielu informacji neutralnych i niejednoznacznych. Pierwsze zmniejszały częstotliwość ich pojawiania się, drugie zaś zapobiegały ich syntetyzowaniu. Techniki rozrzedzające działały na dwóch poziomach: rozrzedzały informacje niejednoznaczne w poszczególnych numerach danego pisma w obrębie całej grupy czasopism. Kontrolę w obrębie numeru sprawowała rutynowo i samodzielnie cenzura. Zatrzymanie informacji uzasadniano wówczas nie tyle jej wymową, ile zbyt dużą

ilością informacji niejednoznacznych już w numerze zamieszczonych. Informacja taka mogła być zwykłe opublikowana, tyle, że w następnych numerach. Pewnym odzwierciedleniem rozrzedzania w obrębie grupy są zapisy GUKPPIW ograniczające wprost częstotliwość informowania o pewnych faktach. Tylko raz na przykład pozwolono opublikować informację o przyznaniu nagrody Nobla A. Sacharowowi (I, 122, a także: I, 112). Rozrzedzano także informacje o śmierci A. Słonimskiego (I, 120), o polemice prasowej: Sokorski - Putrament (I, 116) i o osobie R. Polańskiego (I, 126). Były to jednak wszystko dyrektywy wycinkowe, nie ukazujące w pełni skali i znaczenia rozrzedzania. Całościowy natomiast obraz stosowania tej techniki daje nam scenariusz propagandowy dotyczący przeprowadzenia w polskich mass- -mediach akcji pt.: 200-lecie USA. W punkcie trzecim tego scenariusza, zatytułowanym „Wskazówki metodologiczne” czytamy: „Udział naszych środków masowego przekazu w obchodach winien być odpowiednio rozłożony w czasie według następujących ustaleń:

- w okresie od marca do maja: tylko okazyjne wzmianki lub artykuły, rozłożone pomiędzy różne środki przekazu,
- w miesiącu czerwcu: pewne nasilenie tematyki,
- w dniach od 3 do 6 lipca: punkt kulminacyjny, w którym winno być najwięcej o 200-leciu,
- okres po 6 lipca do września: okazyjne wzmianki, podobnie jak w okresie marzec-maj.

W celu uniknięcia ewentualnej sytuacji, że większość czasopism zamieszcza artykuły na te same tematy i w tym samym czasie, należy opracować grafik tematów i terminów, uwzględniający różne artykuły (historyczne, polonijne, relacje PAP z uroczystości) w różnych terminach i w różnej tonacji (pozytywne, neutralne czy krytyczne) dla poszczególnych czasopism, co w sumie winno stworzyć zamierzony przez nas obraz, zgodny z założeniami, zaprezentowany przez prasę polską jako całość.

Z uwagi na dużą nośność telewizji (...), dwie amerykańskie satelitarne transmisje z uroczystości z Waszyngtonu idące przez naszą telewizję w dniach 5 i 6 lipca, nasza telewizja winna być słabiej włączana w program obchodów niż np. prasa centralna. Telewizja nasza, poza wspomnianymi już dwiema transmisjami, mogłaby ograniczyć się przykładowo do:

- maksimum dwóch filmów dokumentalnych o tematyce historycznej w czerwcu (amerykańska i polonijna),

— okazyjnego programu (jeden-dwa) o tematyce krajobrazowej czy turystycznej, umiejętnie połączonej z jakimś motywem 200-lecia, w miesiącach marzec-maj,

— kilku wzmianek w dzienniku wieczornym o uroczystościach centralnych w Waszyngtonie, szczególnie przy okazji wizyt państwowych i o aspektach historycznych" (I, 221-222)".

Na osobną uwagę zasługuje stosowanie techniki rozrzedzania przy tematach z zakresu kultury. Służyła ona do preparowania obrazu społecznej reakcji na niektóre wydarzenia kulturalne. Dotyczyło to filmów, książek, przedstawień, audycji i artykułów, które świadomie „zwalniano do rozpowszechniania", mimo że ocierały się o granicę przeoczenia cenzorskiego. Z reguły wywoływały one żywy oddźwięk wśród odbiorców, który jednak wyciszano. Kompromis informacyjny polegał tu na przekazaniu utworu odbiorcom, granicą kompromisu było zaś polecenie, aby utwór przeszedł w mass-mediach cicho. Wyciszanie odbywało się poprzez nakaz zastępowania recenzji i dyskusji co najwyżej wzmiankami o tych utworach. Było tak m.in. w przypadku książki K. Kersten o repatriacji ludności polskiej po II wojnie światowej, która — jak głosiła instrukcja GUKPPiW — „zawiera wiele stwierdzeń sprzecznych z aktualnymi zadaniami pracy propagandowej" (I, 96). Podobny los spotkał pracę A. Ryfowej o działalności organizacji „Sokół Polski" w zaborze pruskim, wydaną notabene w nakładzie 300 egzemplarzy (I, 68). Tę samą procedurę, pozwalającą tylko na opublikowanie tytułów i ogólnych sformułowań dotyczących tematyki, zastosowano w przypadku wielu filmów (I, 61, 99). Przy niektórych (np. *Barwy ochronne* Zanussiego) odrębne instrukcje sterowały informacją przedpremierową, a odrębne regulowały dozwolony obraz reakcji społecznej po kilku tygodniach rozpowszechniania (I, 127).

Na koniec kilka słów warto poświęcić technice proskowania informacji. Schemat jej działania był następujący: ujęcia syntetyczne, analityczne lub po prostu za obszerne nakazywano zastąpić opisem oderwanych od siebie, pojedynczych, konkretnych faktów lub skrótem. Jeśli zaś i konkret uznano za niepożądany nakazywano zastąpić go ogólnikiem. Technikę tę stosowano powszechnie w tekstach ekonomicznych, politycznych, historycznych oraz dotyczących spraw szeroko rozumianej kultury (I, 37, 51, 53, 81, 88, 89, 100).

7. Kilka konkluzji

Ogólnie można stwierdzić, że blokada artykulacji w kanałach przekazujących informację do społeczeństwa osłabiała groźbę rozpadu struktury politycznej dzięki zmniejszaniu napięć powstających wskutek blokowania pozostałych kanałów artykulacji. Działo się tak przede wszystkim dlatego, że sterowanie informacją czyniło społeczeństwo niezdolnym do dokonania samodzielnej, krytycznej oceny rzeczywistości. Wstępnym warunkiem takiej oceny jest bowiem szeroka baza informacyjna. Na jej podstawie prowadzić można analizy stanu faktycznego, stawiać diagnozy. Zaś dzięki nim społeczeństwo wysuwa argumenty i jest zdolne formułować swe postulaty. Spełnienie tych warunków powoduje, że staje się aktywnym uczestnikiem życia politycznego. W przeciwnym razie pozostaje przedmiotem manipulacji, bierną i ubezwłasnowolnioną masą. Polityka wobec środków masowego przekazu — jak to wykazaliśmy — miała uniemożliwiać spełnienie wymienionych przez nas warunków. Zarówno baza informacyjna jak i dokonane na jej podstawie analizy oraz formułowane na ich podstawie postulaty podlegały ścisłej kontroli, której celem bezpośrednim było usunięcie z nich tego wszystkiego, co w świadomości społecznej mogło wywołać ocenę negatywną podstawowych wyznaczników politycznego status quo. Tak skonstruowany zbiór informacji, pełniący funkcję obrazu rzeczywistości przekazywanego społeczeństwu, był skrajnie jednostronny. W efekcie, przeciętny odbiorca był informowany tyleż częściowo, co i jednostronnie. Ponieważ samodzielne uzupełnianie braków informacyjnych, dotarcie do analiz i syntetycznych ocen opartych na bardziej wszechstronnym materiale faktograficznym było bardzo utrudnione, a niekiedy wręcz niemożliwe, zadanie to przekraczało prawie z reguły jego siły oraz możliwości i tak osłabione apatycznym stosunkiem do spraw publicznych w ogóle. Nie docierała doń ani wszechstronna i wieloaspektowa informacja, ani wielość opartych na niej syntetycznych ocen istniejącego stanu rzeczy, nie był więc zdolny do formułowania ogólniejszych postulatów, ani do uzasadniania ich racjonalnymi argumentami opartymi na faktach. W tym właśnie kierunku zmierzała centralna polityka sterowania informacją, mając na celu stałe zmniejszanie napięcia społecznego. Jej zabiegi, z jednej strony, zmniejszały nacisk artykulacyjny, z drugiej

— ograniczały pole jednostkowej percepcji, w ramach którego dokonywany był wysiłek zrozumienia rzeczywistości.

Inaczej mówiąc, przeciętny obywatel jako uczestnik procesu politycznego był po prostu bardzo słabo zorientowany w otaczającej go rzeczywistości, z wyjątkiem spraw, z którymi stykał się bezpośrednio. A ponieważ im mniej mamy do powiedzenia, tym mniej uwiera nas ograniczona swoboda mówienia, infantylizm informacyjny zmniejszał frustrację wywołaną blokadą pozostałych kanałów artykulacji. Szczególnie ważnym tego skutkiem było, że deficyt informacyjny powodował brak orientacji głównie w zagadnieniach szerszych od doświadczanych bezpośrednio w najbliższym otoczeniu. W konsekwencji ulegała zasadniczej zmianie struktura artykulacji kierowanej do instytucji przedstawicielskich. Zdecydowaną przewagę miały żądania małego, a co najwyżej średniego zasięgu. Mówiąc obrazowo, przeciętny obywatel traktował organy przedstawicielskie nie jako instytucje, poprzez które powinien współuczestniczyć w sprawowaniu władzy politycznej, ale jako biura interwencyjne, które trzeba odwiedzić, gdy np. brak pawilonu spożywczego w nowym osiedlu stał się nieznośny.

Oczekiwania społeczne jak gdyby same dostosowywały się — przy aktywnej jednak pomocy polityki informacyjnej — do możliwości działania kanałów artykulacji. Redukowało to w znacznym stopniu napięcia, jakie mogłyby wywołać rozdzier pomiędzy faktycznym a oficjalnie deklarowanym statusem przedstawicielskich organów władzy. Tak to, przy powszechnej blokadzie systemu artykulacji, różne jej mechanizmy nawzajem się wspomagały i uzupełniały, tworząc niestabilny, lecz spójny system.

Statyści i partia wewnętrzna

Funkcjonowanie partii komunistycznej w systemie politycznym socjalizmu jest tematem bardzo obszernym i rozdział niniejszy nie pretenduje do wyczerpującego omówienia tego problemu. Poświęcony jest kilku jedynie zagadnieniom z tego zakresu, jakkolwiek sądzimy, że mają one kluczowe znaczenie dla zrozumienia wewnętrznych procesów zachodzących w partii. Nasz tok rozumowania jest następujący. Partia komunistyczna, aby mogła sprawować tzw. kierowniczą rolę w systemie, musiała wprawdzie sama spełnić warunek w postaci wewnętrznej zwartości szeregów i jedności działania na zewnątrz. Spełnienie tego warunku urastało wszakże do podstawowego problemu, z jakim musiała się borykać. Był w niej bowiem wszechobecny i permanentnie istniejący czynnik, który ją dezintegrował: brak jedności interesów wśród samych członków partii. Jego ciągła neutralizacja była, według nas, najistotniejszym procesem zachodzącym w partii, aczkolwiek nie jest on jedynym elementem obrazu jej wewnętrznego funkcjonowania.

Tak określony problem badawczy kieruje naszą uwagę w tym rozdziale na relację: masy partyjne-aparat. Pomijamy zatem w analizie, co z pewnością stanowi jej zubożenie, szereg zagadnień z zakresu wewnętrznego funkcjonowania samego aparatu, a zwłaszcza — mechanizm kształtowania się niejawnych koterii i ich znaczenia. Z przyjętego przez nas punktu widzenia są to jednak zjawiska wtórne, będące pochodną procesu podstawowego — neutralizacji braku jedności.

1. Statut PZPR

Jest charakterystyczne, że problem osiągnięcia zwartości szeregów i jedności działania, tak mocno przez nas eksponowany, w zasadzie był nieobecny w sformalizowanych zasadach organizacyjnych i regułach życia wewnątrzpartyjnego zapisanych w statucie PZPR. Statut przekazujący normatywną wizję partii zakładał bowiem z góry istnienie w obrębie tej organizacji jedności interesów, której naturalną pochodną jest oczywiście wewnętrzna zwartość i jednolitość działania na zewnątrz. Świadczyły o tym jego liczne postanowienia, które zdawały się wykluczać możliwość wystąpienia konfliktów wewnątrz partii. Wyjątki od tej zasady potwierdzały regułę, gdyż nieliczne wspomniane w statucie sytuacje konfliktowe opisane były od razu za pomocą kategorii oceniających je negatywnie i traktowane jako anormalne. Założenie jedności wewnętrznej, czyli braku konfliktów, znalazło wyraz w stanowionych przez statut zasadach wzajemnych relacji pomiędzy organizacjami poszczególnych szczebli, a ich zwierzchnimi władzami¹. Statut nie przewidywał, by między ustaleniami Zjazdów i terenowych konferencji sprawozdawczo-wyborczych, a ich konkretyzacją przez komitety mogła powstać jakakolwiek niezgodność czy też sprzeczność. Przyznając komitetowi pełną swobodę interpretacji uchwał Zjazdu (konferencji) Statut zakładał jednocześnie, że będzie to zawsze interpretacja słuszna i znajdująca pełną aprobatę. Założenie to owocowało w statucie trojako.

Po pierwsze, brak było w nim jakichkolwiek wymogów i ograniczeń, stawianych komitetowi co do operacjonalizowania ustaleń Zjazdu (terenowej konferencji) na język jego własnych uchwał, wytycznych, instrukcji i innych form poleceń. Spośród dwunastu wymienionych w statucie wymogów i ograniczeń, którym podlegał Komitet Centralny², tylko jeden odnosił się do omawianego problemu, lecz miał jedynie charakter formalny. Przewidywał minimalną częstotliwość zwoływania posiedzeń plenarnych.

PZPR z lat 1950-81, bez uwzględnienia zmian uchwalonych na IX Zjeździe w roku 1981. Problemy partii po tym roku wymagają bowiem odrębnej analizy.

² W statucie uchwalonym na III Zjeździe są one zawarte w artykułach: 28, 32, 33, 34, 36.

Po drugie, mieliśmy do czynienia w statucie z wiele mówiącą wstrzeźliwością w ustalaniu trybu dokonywania przez Zjazd (terenową konferencję) ocen ustępującego komitetu. Statut ograniczał się do ogólnego wskazania podmiotu, w którego kompetencji ocena ta leży. Nie wspominał natomiast ani słowem, jak powinien wyglądać tryb postępowania w wypadku niezatwierdzenia przez Zjazd (konferencję) sprawozdania komitetu. Ponieważ byłaby to sytuacja bardzo poważna, o niezwykle daleko idących konsekwencjach, brak jej omówienia pozwala przypuszczać, że nie została przewidziana. Umacnia to przypuszczenie analiza bardziej szczegółowych instrukcji Sekretariatu KC odnośnie do przebiegu konferencji sprawozdawczo-wyborczych. Tu również nie znajdujemy wzmianki w tej sprawie, a nie można tego uznać za przeoczenie, gdyż w okresie 1950-1975 nastąpiła daleko idąca precyzacja i formalizacja innych etapów konferencji. Tylko ta kwestia pozostała w ciągu dwudziestu kilku lat nie sformalizowana.

W związku z powyższym, nasuwa się pewna uwaga o przewidywanej statutowo ogólnopartyjnej dyskusji nad tezami zjazdowymi ogłaszanymi przez Komitet Centralny³. Częścią wstępną też było sprawozdanie KC z realizacji programu wytyczonego na poprzednim Zjeździe. Możliwość niezatwierdzenia tego sprawozdania przez przedzjazdowe terenowe konferencje sprawozdawczo-wyborcze właściwie nie istniała, jeśli uwzględnić, że opinie i wnioski tam zgłaszane musiały być — w myśl przedzjazdowych instrukcji Sekretariatu KC — ocenione wpraw przez instancje nadrzędne, zanim można je było umieścić w uchwale konferencji. Ze względu na zasadę hierarchicznej podległości, kampania wnioskowa była zatem w pełni kontrolowana odgórnie⁴.

Po trzecie, założona w statucie nieomyślność komitetu w interpretowaniu uchwał Zjazdu (konferencji) oraz założona pełna aprobata tej interpretacji przez organizacje mu podległe, spowodowała, że nie została powołana żadna instytucja służąca odwoływaniu się poszczególnych organizacji w obronie swego stanowiska, natomiast w rozdziale

³ Postanowienie o ogłaszaniu tez zjazdowych KC i ogólnopartyjnej dyskusji nad nimi wprowadzono do statutu na III Zjeździe PZPR w roku 1959.

⁴ Por. Instrukcja Sekretariatu KC „W sprawie ogólnopartyjnej dyskusji i kampanii politycznej przed V Zjazdem PZPR”, w: *Zbiór uchwał KC PZPR od IV do V Zjazdu PZPR*, Warszawa 1969, zwłaszcza s. 308.

poświęconym centralizmowi demokratycznemu aż dwukrotnie zobowiązywano organizacje niższego szczebla do podporządkowania się władzom szczebla wyższego: raz — w wyliczeniu zasad centralizmu demokratycznego i po raz drugi, jakby dla przypomnienia, zaraz po udzieleniu im prawa samodzielnego podejmowania uchwał w sprawach swego terenu. Wydaje się to logiczną konsekwencją przyjętych założeń. Skoro z założenia konflikty nie istnieją, nie ma racji bytu instytucja, która by je rozwiązywała. W przedstawionej w statucie bezkonfliktowej wizji partii skupionej wokół nieomylnego Komitetu Centralnego, fakt podjęcia przez organizację uchwały konfliktowej względem uchwał władz wyższych może być uznany tylko za anormalny. Organizacja, która taki zgrzyt wywoła, nie ma prawa dowodzić swej racji, skoro z założenia jej nie ma. Zgodnie z tym tokiem rozumowania, uchwalony na VI Zjeździe PZPR w roku 1971 statut przyznał egzekutywom komitetów wojewódzkich prawo rozwiązywania organizacji, których działalność jest sprzeczna z linią polityczną partii. Fragment ten wymaga nieco bliższej analizy. Przyznane prawo rozwiązywania organizacji opierało się — przypomnijmy raz jeszcze — na założeniu, iż komitet wojewódzki nie może mylnie interpretować uchwał konferencji, z czego wynika, że jest władny oceniać uchwały organizacji mu podległych. Przy czym statut nie stanowił co uczynić, gdy organizacją działającą wbrew linii partii jest sama instancja wojewódzka. Wynikało stąd, że anomalia powyższa może się wylęgnać tylko w niższych ogniwach. Mamy więc tu do czynienia z wynikającą ze statutu gradacją nieomylności. Zwróćmy uwagę też, że nieomylność przysługiwała nie tylko komitetowi wojewódzkiemu jako całości, lecz także jego organowi wykonawczemu, jakim była egzekutywa.

Choć prawo odwoływania się w obronie własnego stanowiska nie przysługiwało organizacjom, to jednak przyznano je poszczególnym członkom partii. Aczkolwiek dzięki temu zachowany został wymóg postępowania demokratycznego, koszt tego był bardzo wysoki. Wprowadzając to prawo do statutu wprowadzono zarazem ideę groźną i zasadniczo sprzeczną z jego duchem. Usankcjonowano mianowicie istnienie konfliktu w łonie partii. Niebezpieczny był powstały w ten sposób wyłom w założonej *a priori* pełnej, wzajemnej aprobacie między wszystkimi instancjami partyjnymi. Groźbę, jaką to prawo niosło w przypadku jego masowego wykorzystania, musiano zatem zneutralizować. W tym celu przyjęto następującą procedurę. Organ,

do którego członek partii zwrócił się w obronie swego stanowiska, miał w praktyce pełną swobodę decyzji, co począć dalej z tym odwołaniem. Prawo do obrony swego stanowiska, będąc elementem demokracji wewnątrzpartyjnej, nie mogło być bowiem — jak głosił statut — nadużywane do celów sprzecznych z interesami partii. Wyliczenie w statucie możliwych nadużyć na tym polu w sposób bardzo ogólny umożliwiało tak szeroką ich interpretację przez instancję, do której wpłynęło odwołanie, że praktycznie w sposób dowolny dokonywała ona selekcji spraw na te, które mogą być rozpatrzone, i te, które należy z miejsca odrzucić. W związku z tym, należałoby mówić nie tyle o prawie odwołania się w obronie swego stanowiska, ile o prawie ubiegania się o możliwość skorzystania z takiego prawa.

Przypomnijmy na koniec, że przedstawionemu w statucie obrazowi partii jako organizacji bezkonfliktowej towarzyszyło zapisane również w statucie prawo swobodnej dyskusji. To bezkonfliktowe współistnienie, jeśli wykluczyć naiwność lub cynizm autorów, zawdzięczać można jedynie generalnemu założeniu o jedności interesów mas partyjnych.

2. Jedność działania partii na zewnątrz

Znaczenie jedności i czynniki jej zagrażające

Statut, jak już powiedzieliśmy, był normatywną wizją partii, stanowił więc wzorzec poprawnych relacji, jakie powinny zachodzić w jej obrębie. Znaczenie tego wzorca polegało na tym, że jego skuteczna realizacja w praktyce prowadziła do jedności działania partii na zewnątrz. Jedność działania na zewnątrz oznaczała skoordynowane, harmonijne i solidarne współdziałanie wszystkich ogniw partii skonsolidowanych wokół aktualnej linii politycznej sformułowanej przez kierownictwo, przy czym nie była to konsolidacja wokół dowolnych interpretacji tej linii przez poszczególne ogniwa, lecz wokół interpretacji zgodnej z intencjami kierownictwa partyjnego. W efekcie, wszechobecna partia reprezentować miała jednolite stanowisko zarówno co do tego, czym jest aktualny „interes ogólny”, jak też — co należy zwalczać jako brak jedności.

Jedynym fałszem statutu, który powodował jednak zasadniczą

i nieusuwalną rozbieżność między zapisaną w nim idealną wizją partii a rzeczywistą praktyką jej działania, było założenie — ideologicznej zresztą proveniencji — iż przedstawiony w statucie obraz wewnątrzpartyjnych interakcji i ich konsekwencja w postaci jednolitego działania i jednolitego stanowiska są naturalną pochodną jedności interesów, która cechować miała partyjne masy. Tylko dzięki owemu założeniu mogły bezkolizyjnie — choć tylko na kartach statutu — współistnieć ze sobą: swobodna artykulacja i brak konfliktów. Ponieważ jednak jedności interesów nigdy nie było, swobodna artykulacja musiałaby doprowadzić do ujawnienia różnic interesów w łonie partii i pojawienia się w wyniku tego na publicznym, partyjnym forum konfliktów.

Byłoby to zjawisko tym groźniejsze, że wobec zablokowania artykulacji w innych kanałach (np. radach narodowych, sejmie, związkach zawodowych, mass-mediach) wszystkie istniejące interesy, opinie i postulaty szukałyby gorączkowo sposobu wypowiedzenia się i realizacji. Każdy wyłom powstały w blokadzie zostałby szybko zapchany przez grupy i jednostki wyrażające swe interesy, opinie i postulaty, choćby szczelina ta powstała w miejscu pozornie odległym od sfery polityki. Mamy tu do czynienia ze zjawiskiem nieustannego naporu, przynajmniej części społeczeństwa, na zamknięte kanały artykulacji. Otwarcie jakiegokolwiek powodowałoby w tym miejscu gwałtowną kumulację i natężenie. Słowem, ogólna blokada kanałów wzmacniała nacisk artykulacyjny na każdy z nich. Partia nie stanowiła w tym względzie wyjątku. Była organizacją wieloszczeblową, formalnie przystosowaną do absorpcji artykulacji. Gdyby zatem, po zablokowaniu wszystkich kanałów pozostawić ten jeden otwarty, a tym samym pozwolić na nieskrępowaną, oddolną artykulację i swobodne podejmowanie w oparciu o nią uchwał przez poszczególne organizacje partyjne, to istniejący brak jedności musiałby się ujawnić w formalnych strukturach partyjnych w postaci wyartykułowania całej gamy konfliktowych względem siebie interesów społecznych. Partia przekształciłaby się w organizację zastępczą. Interesy, stłumione gdzie indziej, szukałyby możliwości ujawnienia się w ramach struktur partyjnych. W systemie wielopartyjnym, różne opcje ideologiczno-programowe poszczególnych partii umożliwiają naturalną selekcję i grupowanie się tych interesów w jednolitych blokach. Jednakże wyrażenie ich wszystkich w ramach jednej organizacji, w której na dodatek nie istnieją

sformalizowane procedury mediacyjne, czyni niezwykle trudnym, o ile w ogóle możliwym, osiągnięcie między tymi wszystkimi, tak zróżnicowanymi interesami zadowalającego kompromisu. Świadectwem takich trudności był choćby okres bezpośrednio poprzedzający X Zjazd RKP(b), w roku 1921.

Opisana sytuacja stanowiłaby śmiertelne zagrożenie dla partii, sprawowania przez nią kierowniczej roli, a w konsekwencji dla dalszego trwania systemu politycznego o opisywanej przez nas strukturze. Zagrożenie, o którym mowa, było dwojakiego rodzaju. Po pierwsze, publiczne ujawnienie w obrębie partii rozbieżnych i konfliktowych interesów w formie odpowiednich uchwał i decyzji instancji różnych szczebli spowodować musiało, o ile jest to zjawisko powszechne, zatarcie się dwutorowego mechanizmu narzucania całemu systemowi wypracowanej na szczycie partii linii działania oraz jednoczesnego niedopuszczania — przez blokadę artykulacji — do ujawnienia wobec niej sprzeciwu. Ważną częścią tego mechanizmu były — jak pamiętamy — specyficzne konstrukcje prawne, które regulowały działanie instytucji politycznych. Pozwalały one instancjom partyjnym na penetrowanie i kontrolowanie owych instytucji: gwarantowały też bezkolizyjny wpływ w dół dyrektyw zgodnych z aktualną linią partii. Skuteczność wykorzystania tego mechanizmu uzależniona była od koordynacji działań między tymi ogniwami partii, które nadzorowały wpływ w dół dyrektyw w strukturach pozapartyjnych (kanał sterowania centralnego), a tymi, które na miejscu zapewniały właściwą atmosferę dla ich akceptacji (kanał kontroli lokalnej). Warunkiem tej koordynacji było jednolite, aprobujące stanowisko tych ogniw wobec każdej sformułowanej przez partyjne kierownictwo linii. Wiemy już, że swobodna artykulacja, w warunkach braku jedności i blokady pozostałych kanałów, jednolitego stanowiska zrodzić nie mogła. Problem polegał jednak na tym, że owa misterna siatka przepisów przestawała służyć tym, do których dyspozycji została oddana, jeśli zaczynali oni kłócić się między sobą. Gdyby nie było w partii jednolitego stanowiska, nie mogłaby ona jako całość nic narzucać reszcie systemu, gdyż linia opracowana na górze natrafiłaby już na wstępie na opór niższych instancji, czyli tych ludzi, którzy ją mieli narzucać na dole. Partia nie mogła też niczego skutecznie blokować, skoro nie byłoby wśród samych blokujących zgody, co blokować należy. Brak jedności spowodowałby zatem zacięcie się mechanizmu blokująco-narzucające-

go, dzięki któremu system polityczny broniony był przed infiltracją dysfunkcjonalnego dlań czynnika — ujawnionego braku jedności. W efekcie brak jedności ujawniłby się na dużo szerszą skalę w obrębie całego już, nie przystosowanego do działania w tych warunkach, systemu politycznego, grożąc jego rozsądzeniem.

Drugim zagrożeniem, jakie stanowiła dla partii swobodna w niej artykulacja, była jej statutowa bezradność wobec pojawienia się w niej na szerszą skalę oficjalnie wyrażanych rozbieżności. Partia stanęłaby wówczas nie tylko w obliczu coraz mniejszej skuteczności w narzucaniu całemu systemowi swej woli, ale nie byłaby też w stanie przeciwdziałać temu statutowymi środkami dyscyplinującymi. Spełniały one bowiem swą rolę tylko wówczas, gdy ujawnienie rozbieżności było zjawiskiem odosobnionym i wyjątkowym. Jeśli bowiem instancja zwierzchnia uznała uchwały podległej organizacji za niezgodne z „linią”, członkowie tej ostatniej zdawali sobie doskonale sprawę z beznadziejności obstawania przy własnym zdaniu. Jako organizacji nie przysługiwało im przecież prawo odwołania do komisji kontroli partyjnej. Solidarne odwołanie się każdego z nich z osobna nie przyniosłoby rezultatu w obliczu zintegrowania komisji kontroli z instancją, przy której działała, a która wyraziła negatywną ocenę uchwał ich organizacji. Zlekceważenie zaś tej oceny powodować musiało rozwiązanie organizacji, i (lub) usunięcie jej członków z partii. Dalsze zorganizowane działanie, próby poinformowania szerszej opinii publicznej, szukanie pomocy w innych organizacjach partyjnych — wszystko to już podpadało pod odpowiednio elastyczne artykuły kodeksu karnego. Ograniczyliśmy się tu do wyliczenia wyłącznie formalnych środków dyscyplinarnych, zakładając pełną solidarność i zdeterminowanie członków „konfliktowej” organizacji. W praktyce stoi jeszcze do dyspozycji bogata gama nieformalnych środków nacisku.

Skuteczność opisanych metod jest jednak odwrotnie proporcjonalna do skali i zasięgu ewentualnie ujawnionego braku jedności. Co więcej, ich stosowanie przy szeroko już ujawnionych rozbieżnościach mogłoby przynieść skutki odwrotne od zamierzonych, potęgując i zaostrzając konflikty. Gwałtownie bowiem zmniejszyłaby się możliwość stosowania nieformalnych środków nacisku, zarówno negatywnych (szykany SB, usuwanie z pracy itp.), jak i pozytywnych (przesunięcia do lepszej pracy, przydziały deficytowych dóbr itp.). Swobodna artykulacja,

zwłaszcza jeśli w wyniku zacięcia się mechanizmu blokady rozprze-
strzeniłaby się już poza partię, mogłaby metody te ujawnić, potęgując
napięcia. Rygorystyczne zaś przestrzeganie statutowych metod dys-
cyplinarnych, zakładając optymistycznie możliwość ich egzekwowania
w warunkach powszechnie ujawnionego braku jedności oraz przyj-
mując, mało zresztą realnie, bierność tych, którzy byłiby im poddawani,
mogłoby wtedy prowadzić do samobójczego likwidowania partii na
dużych obszarach. Instalowanie zaś tam nowych komórek, pomijając
już związane z tym trudności, nie likwidowałyby konfliktów, o ile
pozostawiono by nadal źródło wszystkich kłopotów — prawo rzeczy-
wiście swobodnej artykulacji. Jeśli zaś uchylimy założenie o bierności,
będziemy obserwować kontrakcje i sojusze gwałtem dyscyplinowanych,
nie przebierające w słowach polemiki udostępniane szerszej publicz-
ności, rozłamy i schizmy, tworzenie „prawdziwych” partii komunistycz-
nych itd., a wszystko to przy zamierającym mechanizmie narzucania
i blokowania oraz masowym odpływie członków.

Ten zarysowany z grubsza scenariusz specjalnie pomija inne metody
przywracania zwartości szeregów partyjnych, aby uwypuklić nie-
skuteczność metod statutowych. W rzeczywistości też powszechnie
stosowane są inne metody, statutowe zaś — z wielką ostrożnością
i dopiero, gdy pierwsze oczyszczą przedpole zmniejszając wstępnie
zasięg i skalę rozbieżności. Nie wymienione dotąd posunięcia polityczne
to: obcinanie skrzydeł — czyli polityka dyskredytacji postaw eks-
tremalnych; akcentowanie spraw wspólnych, łączących całą społeczność
partyjną i związane z tym uwypuklenie wspólnych zagrożeń; nie-
prowokowanie ostrych konfliktów wewnątrzpartyjnych poprzez choćby
marginesowe tylko korzystanie z opisanych już statutowych środków
dyscyplinujących; tworzenie kontrolowanych ujść agresji w formie
konfliktów zastępczych itp. Osobną metodą na poły polityczną, a na
poły statutową, w związku z tym uruchamianą z dużą ostrożnością,
jest czystka.

Skuteczność wymienionych działań politycznych była również
ograniczona i zależała od wielu czynników, między innymi od tego,
kiedy zostaną one podjęte (im szybciej tym lepiej); jaka była skala
ujawnionych rozbieżności (im mniej problemów spornych i im mniej
zasadnicze były rozbieżności, tym skuteczniej metody te działały); jaki
był zasięg ujawnionego braku jedności (im szerzej rozlewa się on poza
partię i im bardziej swobodna artykulacja była tam zorganizowana,

tym gorsza była efektywność wymienionych działań); wreszcie — od sytuacji gospodarczej (im lepsza tym skuteczniej działały). Bez względu jednak na to, kiedy i jak działania polityczne przywróciłyby wewnętrzną jedność partii, groźne samo w sobie dla istnienia systemu było to, że tymczasem mechanizm blokująco-narzucający był przynajmniej częściowo niesprawny. Oczywiście, można chwilowo i częściowo neutralizować tego skutki odstręczając społeczeństwo od bardziej zdecydowanej artykulacji żądań przez wskazywanie negatywnych następstw gospodarczych, zagrożeń dla suwerennego bytu państwowego itp. Można było wreszcie dusić kryzys siłą własną lub sojuszników. Koszty jednak tych ostatnich posunięć były wielkie, a źródłem kłopotów była — przypomnijmy — swobodna artykulacja.

Blokada artykulacji jako metoda osiągnięcia jedności

Aby uniknąć opisanych niebezpieczeństw najprościej było zablokować swobodną artykulację natychmiast, nie czekając aż się ujawnią jej groźne skutki. Tak też robiono, eliminując w zarodku praprzyczynę wszystkich wymienionych perturbacji. W miejsce treści wyrażanych swobodnie, wprowadzone były inne — przekazane oddzielnymi dyrektywami. W efekcie, zamiast ideologicznego obrazu, w którym jednolite stanowisko i jedność działania partii na zewnątrz wynikają z naturalnej jedności interesów jej członków, obserwowaliśmy partię rzeczywistą, która te niezbędne dla jej istnienia zachowania zawdzięczała supercentralizacji decyzji i poświęceniu statutowej zasady swobodnej artykulacji.

Dyscyplina zastępowała harmonię, powtarzanie w ślad za rozkazem — swobodne wyrażanie poglądów. W konsekwencji partia przekształciła się w twór biurokratyczny, w którym mielibyśmy jednak do czynienia z charakterystyczną, niebiurokratyczną metodą przekazu dyrektyw. Ze względu na pozostawienie organów wybieralnych, dyrektywy przybierały pozorną postać samorządnie i dobrowolnie artykułowanych przez te organy uchwał.

Znaczenie opisanego wyżej rozwiązania organizacyjnego można ująć następująco: choć nie stanowił dla partii stuprocentowej gwarancji jedności działania, jego brak uniemożliwiłby tę jedność w ogóle. W okresach stabilizacji mechanizm blokujący w partii swobodną artykulację skutecznie oddalał permanentne zagrożenie. W chwilach

bardzo ostrych kryzysów wewnętrznych buforował znakomitą większość niebezpieczeństw, zmniejszając skalę i zasięg oraz łagodząc formy przejawiania się braku jedności. Podwyższało to wydatnie skuteczność działań politycznych zmierzających do przywrócenia jedności działania.

Jest oczywiste, że osiągnięta drogą centralizacji i blokady artykulacji jedność działania partii na zewnątrz nie eliminowała z niej rozbieżności interesów. Masy partyjne i aparat, tak samo jak i resztę społeczeństwa, cechował brak jedności. Bliższa obserwacja zawsze dostarczała informacji o tarciach i konfliktach, zwłaszcza wewnątrz aparatu, o trwającej tam nieustannie walce o władzę, o powstających i rozpadających się koteriach. Jednocześnie wszakże, po każdym np. plenum KC odbywały się plenarne posiedzenia niższych instancji, na których wyrażana była publicznie aprobata dla uchwał Komitetu Centralnego, opracowywane były szczegółowe terminarze działań, po czym ruszała potężna machina partyjna, która — aby uchwały te wcielić w życie — wciągała do akcji ich „uterenawianie” olbrzymie rzesze ludzi. Mieliśmy więc jedność działań na zewnątrz, a jednocześnie zażartą, tyle że nie ujawnioną publicznie, walkę wewnątrz aparatu o przywileje władzy, przywileje prestiżu i przywileje konsumpcji. Rodzi się pytanie: na jakiej zasadzie współistniały naraz dwa tak różne obrazy partii. Jest ono o tyle ważne, że często spotkać można opinię, iż obserwowana z zewnątrz jedność partii, jako czysto pozorna, jest zwykłą dekoracją i przywiązywanie do niej specjalnej wagi jest nieuzasadnione.

Aby to wyjaśnić należy wyjść od analizy kierowniczej roli partii i stwierdzić, że nie polegała ona bynajmniej na tym, że wola partii musi być zrealizowana. Jeżeli przyjęta na plenum KC uchwała wyznaczająca aktualną „linię” była z różnych względów nierealna, nie była ona po prostu wykonana. Niezliczone uchwały KC zmierzające do poprawy efektywności gospodarowania są tu najlepszym przykładem. Rzecz jednak w tym, że nierealna nawet linia, choć nie była zrealizowana, to była realizowana, miała obowiązywać. Kierownicza rola w tym się bowiem wyrażała, że partia zdolna była swą ogłoszoną publicznie wolę narzucić otoczeniu, tzn. zmusić wszystkich do jej formalnej akceptacji i zapobiec jej formalnemu odrzuceniu, czyli — mówiąc inaczej — nie dopuścić do ujawnienia braku jedności. W efekcie, nawet gdy brak realnego poparcia ze strony otoczenia był oczywisty, nie był artykułowany w instytucjach politycznych, dzięki czemu uchronione były one przed sytuacją, w której nie były zdolne

działać. Rzecz jasna, odgrywały wówczas rolę pozory, lecz dopóki realna siła partii zdolna była zmusić społeczeństwo do odgrywania takiego przedstawienia, dopóty ów system polityczny trwał. Do tego celu jednak — jak już wiemy — potrzebna była jedność działania partii na zewnątrz. Każda jej komórka z osobna i wszystkie razem musiały reprezentować oficjalnie wobec swego otoczenia jednolite stanowisko i podejmować zgodne z nim działania.

Jedność działania na zewnątrz była zatem nadrzędną regułą gry, jaka obowiązywała w partii. Była to swoista umowa, że oficjalnie, wobec otoczenia, partia i jej aparat będą występować solidarnie. Istotnym sensem tej „umowy” było uregulowanie palącej kwestii, co zrobić z istniejącym w partii brakiem jedności. Z tego punktu widzenia nadrzędna reguła gry była „porozumieniem” wykluczającym ujawnianie wewnętrznego braku jedności na zewnątrz, co miało fundamentalne znaczenie dla pełnienia przez partię kierowniczej roli i istnienia samego systemu.

Należy jednak wyraźnie odróżnić znaczenie formalnie deklarowanej jedności i aprobaty dla „linii”, od rzeczywistej woli jej realizacji przez aparat. Między oficjalnym stanowiskiem wynikającym z przestrzegania nadrzędnej reguły gry, a faktyczną skłonnością wcielania linii w życie, z reguły istniała pewna rozbieżność. Rozbieżność ta, która mogła być mniejsza lub większa, która mogła maleć lub rosnąć, wyrażała stopień rzeczywistego akceptowania kierownictwa przez niższe szczeble hierarchii partyjnej, a zatem stopień integracji aparatu. Gdy rozbieżność ta rosła, zagrożona była pozycja aktualnej ekipy kierowniczej, której faktyczna władza wówczas malała. Należy jednak odróżnić zagrożenie ekipy od zagrożenia systemu, które miało miejsce, gdy przestawała być przestrzegana nadrzędna reguła, tj. zasada jedności działania partii na zewnątrz. Z modelowym przykładem sytuacji, w której zagrożona była wyłącznie ekipa, mieliśmy do czynienia wówczas, gdy do ostatniej chwili obowiązywała na zewnątrz jedność wokół starego kierownictwa, zaś po jego zmianie od razu konsolidacja wokół nowego. Rygorystyczne przestrzeganie zasady jedności na zewnątrz uniemożliwiało tu zarażenie otoczenia kryzysem wewnątrzpartyjnym. Im bardziej rzeczywistość odbiegała od takiej sytuacji modelowej, w im większym stopniu malejące faktyczne poparcie było ujawniane na zewnątrz, w wyniku złamania przez część aparatu nadrzędnej reguły gry, tym bardziej upadek kolejnej ekipy i związany z nim wstrząs wewnątrz aparatu mógł okazać się groźny dla systemu.

3. Mechanizm blokady

Zastąpienie swobodnej artykulacji zbiorem odgórnie kierowanych dyrektyw, ustalających, co ma być wyrażane na niższych szczeblach struktury partyjnej, wymagało rozwiązania dwóch problemów. Pierwszym było zapewnienie szybkiego i nie nastroczającego kłopotów przekazu owych dyrektyw, drugim — uzyskanie wystarczającego stopnia uległości ze strony niższych szczebli partyjnych wobec metody odgórnego narzucania. Pierwszą kwestię rozwiązano poprzez stworzenie czegoś, co nazwać można partią wewnętrzną, rozwiązaniem drugim stała się neutralizacja partyjnych organów wybieralnych. Trzeba zaznaczyć, że oba te procesy były ze sobą nierozzerwalnie splecione, stanowiąc razem zwartą całość. Ich wyodrębnienie należy więc traktować umownie, zwłaszcza, że podstawowa metoda realizacji każdego z wymienionych zadań była ta sama. Była nią selekcja kadrowa. Traktujemy te procesy odrębnie, przede wszystkim ze względu na wyraźnie odmienne funkcje, jakie pełniły w strukturze partyjnej organy partii wewnętrznej oraz pozostałe organy, a co za tym idzie — różne kryteria i cele selekcji kadrowej w obu przypadkach.

Partia wewnętrzna

Organy, funkcje oraz kadra partii wewnętrznej. Artykulacja pod dyktando odgórnych dyrektyw wymagała wydzielenia na każdym szczeblu struktury partyjnej organu, który, po pierwsze, odbierałby te dyrektywy, i po drugie, kierowałby na ich podstawie pracą instancji danego szczebla. Jego cechą szczególną musiała być pełna dyspozycyjność wobec szczebla wyższego, którego był niejako przedstawicielem w niższej instancji. Pierwsze z wymienionych zadań, ze względu na dużą częstotliwość emitowania odgórnych poleceń, realizować mogły organy pracujące ciągle. Realizacja drugiego zadania wymagała z kolei dużych kompetencji władczych opartych na postanowieniach statutu. Oba te kryteria spełniały najlepiej egzekutywy komitetów partyjnych, a w ich ramach, szczególnie sekretarze kierujący pracą wydziałów — etatowego aparatu wykonawczego instancji. Tak więc egzekutywy, a zwłaszcza sekretarze i etatowy aparat wykonawczy tworzyć miały wyodrębnioną z całości struktury partyjnej część, którą można nazwać

ze względu na jej rolę faktycznego animatora aktywności całej partii, partią właściwą lub — za Orwellem — partią wewnętrzną.

Egzekutywa była w myśl statutu wybierana przez komitet partii, ten zaś na szczeblu organizacji wojewódzkich i powiatowych — przez konferencję wojewódzką lub powiatową odbywaną co rok, a od 1959 roku — co dwa lata. Pogodzenie statutowej zasady wybieralności organu, który był członem partii wewnętrznej i wymogu jego pełnej dyspozycyjności wobec góry czyniło niezbędnym poddanie wyborów kontroli ze strony komórki partii wewnętrznej w instancji nadrzędnej, aby — używając partyjnego żargonu — „nie puścić wyborów na żywioł”. Ważnym elementem tej kontroli, zwłaszcza po roku 1956, były odpowiednio sformułowane instrukcje KC w sprawie przeprowadzania zebrań i konferencji sprawozdawczo-wyborczych. Innymi narzędziami kontroli była nomenklatura, a także bieżąco ustalane przez KC zalecenia przedwyborcze.

Blokada artykulacji następowała tu więc poprzez wprowadzenie na stanowiska kierownicze w instancjach ludzi dyspozycyjnych względem góry, którzy zamiast wyrażać opinię swych wyborców wykorzystywali swe uprawnienia do narzucania im odgórnie przekazywanych zadań i tłumienia oznak sprzeciwu.

Należy odróżnić tę funkcję odgórnej kontroli procesu wyborczego od innej, która dla pełnego obrazu działania partii miała istotne znaczenie, a której dalej omawiać nie będziemy. Kontrola wyborów bowiem, obok selekcji do partii wewnętrznej ludzi akceptujących nadrzędną regułę gry, miała także zapewnić wybór towarzyszy autentycznie popierających aktualne kierownictwo. O ile jednak pierwszy z wymienionych celów realizowany był w pełni — jak się wydaje — skutecznie, gdyż leżało to w zgodnym interesie wszystkich członków aparatu, o tyle drugi z nich, w mniejszym stopniu, ponieważ z uwagi na toczącą się w aparacie walkę o władzę uzyskanie w drodze wyborów masowego faktycznego poparcia dla aktualnego kierownictwa nie było zwykle pragnieniem wszystkich uczestników gry.

Wyznaczenie egzekutywom roli przekąznika doprowadziło do wyodrębnienia stałej grupy sprawdzonych, w pełni dyspozycyjnych i zaufanych działaczy, którzy etatowo piastowali funkcje sekretarzy i pozostałe kierownicze stanowiska w aparacie. Po raz pierwszy owa zasadnicza „talia kart” PZPR ukształtowała się w końcu 1948 r. po Kongresie Zjednoczeniowym i przetrwała prawie nienaruszona do

roku 1956⁵. Burzliwy okres 1956-59 trochę ją przetrzebił lecz w latach 60-ych warstwa, czy też klasa etatowych kierowników życia politycznego, znowu się odrodziła⁶. Rotacja na stanowiskach kierowniczych odbywała się zatem w ramach względnie stałej puli i zyskała potoczną nazwę karuzeli personalnej⁷. Jej cechą charakterystyczną było zjawisko tzw. przywożenia sekretarzy w teczkach, czyli wprowadzanie na kierownicze stanowiska partyjne w terenie ludzi spoza tego terenu⁸. Władze centralne nieustannie tasowały posiadaną „talię”, w wyniku czego dłuższy niż dwuletni pobyt sekretarza komitetu powiatowego w jednym powiecie należał do wyjątków⁹. Wytwarzało to w świadomości owych ludzi poczucie zależności wyłącznie od góry¹⁰. Krótki okres pobytu uniemożliwiał silne zapuszczenie korzeni, co zmniejszało niebezpieczeństwo wejścia w partykularne układy terenowe ze szkodą dla dyspozycyjności odgórnej. Stosunkowo ekskluzywny krąg towarzyski oraz korzystanie ze specjalnych przywilejów materialnych uzupełniały mechanizm budowania bariery między ową grupą a resztą społeczności partyjnej¹¹.

⁵ Por. „Nowe Drogi” nr 10/1956, s. 238.

⁶ Por. „Trybuna Ludu” nr 153/1971, s. 3. Znamiennym odzwierciedleniem tego zjawiska było traktowanie przez członków partii należących do owej warstwy (klasy) piastowanego stanowiska jako swego zawodu, por. „Życie Partii” nr 4/1957, s. 20, tamże wzmianka o bazie rekrutacji do puli kierowniczej.

⁷ Instrukcje i uchwały KC przypominały nieraz o prawidłowym wykorzystaniu istniejącej kadry. Po wyborach wewnątrzpartyjnych w roku 1950 uchwała KC stwierdzała: „Należy umiejętnie wykorzystywać w pracy partyjnej tych wszystkich aktywistów, którzy nie zostali wybrani ponownie do władz, a co do których nie ma żadnych zastrzeżeń politycznych”. *O budownictwie partyjnym — Uchwały KC PZPR 1949-1953*, Warszawa 1954, s. 315.

⁸ Por. *Uchwały KC od II...*, op.cit., s. 161, „Nowe Drogi” nr 10/1956, s. 103, 174.

⁹ Por. „Życie Partii” nr 4/1957, s. 21. W latach 60. rotacja była również szybka. Przykładowo podczas kampanii sprawozdawczo-wyborczej w Olsztyńskim w 1970 r. (przed VII Plenum) wymieniono 50% sekretarzy gromadzkich i około 30% sekretarzy powiatowych. Znacznie wolniej przebiegała rotacja na szczeblu wojewódzkim. Por. „Nowe Drogi” nr specjalny, 1971, s. 124.

¹⁰ To jeszcze silniej pogłębiało ich dyspozycyjność. W następstwie, jak głosiły III i VII Plenum z lat 50. wielotysięczna armia aktywu wyrastała częściej na sprawnych wykonawców niż na pełnych inicjatywy działaczy. Por. *Uchwały KC od II...*, op.cit., s. 53. Nie mogło być zresztą inaczej, skoro — jak przypomniano w 1971 r. — aktywy był dobierany wedle prostego kryterium: „to dobry towarzysz, bo nas we wszystkim popiera, a to zły, bo krytykuje”. Por. „Trybuna Ludu” nr 86/1971, s. 3.

¹¹ Por. „Życie Partii” nr 4/1956, s. 21-22.

Wyodrębnienie partii wewnętrznej z całości struktury partyjnej poprzez kontrolę procesu wyborczego. W okresie 1950-75 formalne zasady wyborcze obowiązujące w PZPR ewoluowały, regulując coraz precyzyjniej przebieg wewnątrzpartyjnych wyborów. Można przy tym powiedzieć, że ów proces rosnącej formalizacji zmierzał ku stopniowemu sankcjonowaniu w formie pisanych przepisów istniejącej już praktyki wyborczej.

Ewolucję reguł wyborczych widać najwyraźniej gdy porówna się przepisy wyborcze z lat 50-ych i 60-ych uwzględniając jednocześnie faktyczny przebieg wyborów w całym tym okresie.

Do roku 1961 przepisy nie ograniczały liczby kandydatów zgłaszanych na listę wyborczą. Część z nich, w liczbie równej liczbie stanowisk, o które się ubiegano, ustalała narada zwoływana przez prezydium, reszta kandydatów mogła być zgłaszana z sali. Tryb ten nie wykluczał możliwości skompletowania listy, w której liczba kandydatów znacznie przekraczałaby propozycję prezydium. Warunkiem była tylko duża aktywność delegatów, świadcząca o braku ich pełnej aprobaty dla listy zaproponowanej przez naradę. Instrukcje sprzed roku 1961 nie przewidywały również wypadku, gdy bierni delegaci nie wysuną co prawda dodatkowych zgłoszeń, jednakże ich negatywny stosunek do propozycji prezydium uwidoczni się w dużej liczbie skreśleń podczas głosowania, co mogłoby spowodować, że liczba wybranych okaże się mniejsza od liczby stanowisk. Braki te nie były wszakże uciążliwe, gdyż w praktyce proponowana przez prezydium lista przechodziła wobec kompletnej bierności delegatów prawie bez żadnych zmian¹². Dopiero lata 1956-58 z całą ostrością obnażyły wszystkie słabości dotychczasowych przepisów. Jak się okazało, wzrost aktywności i osłabienie pozaformalnych metod nacisku groziły, przy utrzymaniu istniejącej procedury, utratą niezbędnej odgórnej kontroli nad przebiegiem procesu wyborczego. Wzrost aktywności szeregowych członków partii w czasie odwilży politycznej w roku 1956 spowodował bowiem znaczne rozszerzanie list wyborczych i duże rozstrzelanie głosów¹³, wskutek czego nie zawsze wybierano kandydatów z listy zgłoszonej przez prezydium, za którą kryły się z reguły skonsultowane

¹² Por. „Życie Partii” nr 6/1956, s. 57.

¹³ Por. instrukcja z maja 1958 r., w: *Uchwały KC PZPR od II...*, op.cit., s. 541.

z władzami wyższymi propozycje ustępującej egzekutywy i aparatu danego komitetu¹⁴.

Aby przeciwdziałać tym groźnym zjawiskom centralny aparat partyjny wykonał szereg posunięć, wśród których na czoło wybijają się zmiany w przepisach wyborczych. Syntetyczny obraz tych zmian, przeprowadzonych w latach 1956-58, zawiera instrukcja wyborcza Sekretariatu KC z maja 1958 roku. Obowiązywała ona do roku 1961, kiedy to dokonano następnych zmian. Skomponowano wówczas instrukcję, o której doskonałości świadczy najlepiej fakt, iż przetrwała w postaci prawie nie zmienionej aż do roku 1980.

Instrukcja z roku 1958 nie zawierała żadnej wzmianki o naradzie zwoływanej przez prezydium. W połowie lat 50-ych ciało to zastąpiono tzw. komisją-matką, która pełniła identyczne zadanie przygotowywania zasadniczego trzonu listy kandydatów. Była ona jednak bardziej uodporniona na ewentualny wzrost niepożądaney aktywności delegatów. Była bowiem bardziej podatna na wpływy odgórne ze względu na mniejszą liczbę osób do niej wchodzących i formalne wprowadzenie do niej, na zasadzie pełnoprawności, przedstawicieli ustępującej i nadrzędnej instancji¹⁵. Dowodem, że ciało to lepiej reprezentowało odgórny punkt widzenia, był list Sekretariatu KC z listopada 1967, który rozciągnął prawo powoływania komisji-matki także na zebrania dużych POP. Motywował to koniecznością „bardziej przemyślanego” ustalania w nich składu kandydatów do władz oraz dążeniem do sprawniejszego przebiegu zebrania¹⁶.

Instrukcja z maja 1958 roku była pierwszym etapem kilkuletniego procesu ograniczania praw wyborczych delegatów na partyjną konferencję sprawozdawczo-wyborczą. Autorzy instrukcji narzekali, że kandydaci wysuwani byli dotąd w sposób „żywiolowy” i „nieprzemyślany” oraz „bez dostatecznego uzasadnienia”. Aby uniknąć tego w przyszłości instrukcja zobowiązywała przewodniczących konferencji do ostrzeżenia delegatów przed „nadmiernym rozszerzeniem liczby zgłoszonych kandydatów, gdyż prowadzi to do rozstrzelania głosów” oraz nakazywała (był to jedyny tego rodzaju wypadek) oddzielenie na kartkach wyborczych kandydatów zgłoszonych przez komisję-matkę

¹⁴ Ibid. oraz por. „Życie Partii” nr 6/1956, s. 57.

¹⁵ Poprzednio formalnie istniał zakaz ustalania listy przez ustępujące władze.

¹⁶ Por. *Uchwały KC PZPR od IV do V Zjazdu*, Warszawa 1969, s. 305.

od kandydatów zgłoszonych z sali¹⁷. Było to rozwiązanie prowizoryczne. Po III Zjeździe PZPR (1959) instrukcja z września 1961 r. położyła formalnie i ostatecznie kres temu niebezpieczeństwu. Komisja-matka, jak przedtem prezydium, przedkładała konferencji listę kandydatów w liczbie równej ustalonej uprzednio liczbie członków władz, zaś liczbę kandydatów dodatkowo zgłaszanych z sali instrukcja ograniczała do określonego procentowego limitu¹⁸, przy czym obowiązywała zasada, że do im wyższej instancji odbywają się wybory, tym mniejszy limit dodatkowych kandydatów przysługuje sali (od 50% do 25%). Limit ten zresztą wraz z upływem czasu był coraz bardziej ograniczony. W połowie lat 70-ych wynosił już zaledwie 15%¹⁹. Jednocześnie ustalono, że ważne będą tylko te kartki wyborcze, na których skreślono co najmniej tyle osób, ile dodatkowo zostało zgłoszonych. Przewidziano również wybory uzupełniające.

Tym samym, przy dużej rozbieżności opinii między komisją-matką a konferencją, tryb ten gwarantował wybór większości kandydatów zaproponowanych przez komisję-matkę. Gwarancję tę wzmocniono przez wprowadzenie do statutu uchwalonego na III Zjeździe PZPR (1959) prawa zatwierdzania przez wyższe instancje wyboru sekretarzy komitetów wojewódzkich, powiatowych i miejskich. W ten sposób formalnie zapewniono ważną dla istnienia partii wewnętrzną tzw. ciągłość kierownictwa, dającą pewność, że nigdy wzrost aktywności w trakcie kampanii wyborczej nie wywróci istniejącego składu aparatu opartego na dyspozycyjnych względem „góry” ludziach.

Formalizacji uległy także w omawianym okresie przepisy bezpośrednio dotyczące ingerencji władz wyższych w przebieg wyborów. Do roku 1958 instrukcje KC dotyczące wyborów zawierały jedynie ogólne stwierdzenie, że przedstawicielom instancji nadrzędnych obecnym na zebraniu lub konferencji przysługuje prawo głosu doradczego²⁰. W praktyce ich udział miał dla jej przebiegu znaczenie

¹⁷ Por. instrukcja z maja 1958 r., op.cit., s. 544-545.

¹⁸ Poza tym wprowadzała nowy wymóg, by delegat zgłaszający dodatkową kandydaturę powołał się na poparcie dwóch innych delegatów. Por. *Zbiór Uchwał KC PZPR w sprawach pracy wewnątrzpartyjnej*, Warszawa 1966, s. 44.

¹⁹ Por. „W sprawie wyborów władz i delegatów w PZPR”, Instrukcja Sekretariatu KC PZPR z września 1971 (ze zmianami wprowadzonymi przez Sekretariat KC PZPR we wrześniu 1975), w: *Uchwały KC PZPR 1975*, Warszawa 1976, s. 271.

²⁰ Por. *O budownictwie...*, op.cit., s. 305 oraz *Zbiór uchwał KC PZPR w sprawach pracy wewnątrzpartyjnej*, Warszawa 1955, s. 81-82, 86.

decydujące. Charakterystyczna pod tym względem jest uchwała KC z lutego 1950 r. oceniająca wybory, które miały miejsce po III Plenum KC (1949)²¹. Omawiając wypadki utracenia w wyborach kandydatów pozytywnie ocenionych przez władze, wskazywała ona na nie dość aktywny udział przedstawicieli tych władz w przeciwstawianiu się tej tendencji. Postulowano takie działania, jak np.: bieżąca kontrola akcji wyborczej przez komitety wojewódzkie i powiatowe²², stosowanie bezpośrednich nacisków na sekretarzy komitetów gromadzkich i dzielnicowych w trakcie akcji wyborczej, natychmiastowa ingerencja na zebraniu wyborczym, jeśli ujawnią się tendencje „utrącenia kandydatur towarzyszy oddanych naszej sprawie”. Uchwała przypominała jednocześnie, że do dyspozycji instancji nadrzędnych oddane są takie środki represyjne, jak podsumowanie całokształtu pracy organizacji, w której zrodziły się owe niezdrowe tendencje i pomoc nowemu kierownictwu w uzdrowieniu sytuacji, a także zarządzenie nowych wyborów. Dysponując możliwością stosowania tych sankcji, przy sygnalizowanej już bierności mas członkowskich, instancje nadrzędne, poprzez swych przedstawicieli na zebraniach i konferencjach, miały nad wyborami pełną kontrolę. Mogły dzięki temu narzucać własnych kandydatów, w czym pomagał im dodatkowo zamieszczony we wszystkich — także późniejszych instrukcjach — punkt zezwalający na kandydowanie do władz członkom partii, którzy nie są delegatami. „Stawiano” więc na zebraniach i konferencjach kandydatów z zewnątrz²³, manipulowano prezydium konferencji, do którego wchodził z reguły dyspozycyjni członkowie ustępujących władz, uzgadniano z wytypowanym delegatem zatwierdzoną odgórnie kandydaturę, którą miał on następnie wysunąć na zebraniu, „niby to samorzutnie”²⁴, dławiono w zarodku oddolną

²¹ Por. *O budownictwie...*, op.cit., s. 310-315.

²² Ta forma kontroli spełniała chyba swoje zadanie, gdyż jak twierdzono na kursie dla aktywu: „Tegoroczne wybory do władz partyjnych po III Plenum KC, dzięki informacji partyjnej, która sygnalizowała, że bardzo wielu nowych ludzi wchodzi do nowych władz, a zbyt mały jest odsetek w nowych władzach członków poprzednich władz, dopomogła kierownictwu wyprostować, wyrównać te niesłuszne tendencje na pozostawienie wyborów ich żywiołowemu biegowi”. J. Andrzejewski *Sprawozdawczość i dokumentacja KP*, stenogram wykładu na kursie dla sekretarzy KP i instruktorów KW, Warszawa 1950, s. 3.

²³ Por. „*Życie Partii*” nr 6/1956, s. 56.

²⁴ Ibid., s. 55.

krytykę ustępujących władz, zdejmując skompromitowanych pracowników aparatu z zajmowanych stanowisk tuż przed wyborami i kierując ich do innej pracy²⁵. Należy też wspomnieć o rozległej nomenklaturze, która obejmując zarówno stanowiska z wyboru, jak i mianowane, również przyczyniała się do wzrostu kontroli nad kadrami. Zdecydowanie jednak podkreślano, że kontrola polityki personalnej nie może się ograniczać wyłącznie do nomenklatury, należy bowiem zająć się wysuwaniem, roztawianiem i szkoleniem kadr w o wiele szerszym zakresie niż objętym nomenklaturą²⁶.

Opisana powyżej praktyka ingerencji władz wyższych została niejako formalnie usankcjonowana po roku 1956. Instrukcja z 1958 r. zachowała prawo wybierania do władz członków partii, nie będących delegatami. Pozostawiając także przepis o przyznaniu głosu doradczego przedstawicielom władz wyższych, uzupełniona została ważnym, acz prowizorycznie sformułowanym postulatem, by dopomagali oni konferencji w najbardziej prawidłowym doborze kandydatów, a także wprowadzała już formalnie wymóg, by kandydaci na sekretarzy KZ, KP, KM i KW byli uzgadniani z wyższą instancją²⁷. Wszystko to było potwierdzeniem istniejących już w praktyce kompetencji tych władz. I wreszcie, instrukcja z września 1961 r., która przetrwała w swym zasadniczym kształcie do końca lat 70-ych, zachowując uprzednio nadane uprawnienia instancjom wyższym, formalnie zatwierdzała wieloletnią już praktykę udziału ich przedstawicieli w pracach nad prowizoryczną listą kandydatów, wprowadzając ich na zasadach pełnoprawności do komisji-matki. Było to uzupełnieniem instrukcji z 1958 r., która tego nie przewidywała.

Ostatnią zmianą było uchylenie martwego przepisu zakazującego ustępującym władzom zgłaszania własnej listy kandydatów. Aczkolwiek przepis ten na zasadzie ornamentu pozostał w instrukcji, był de facto zniesiony wprowadzeniem ustępujących władz do komisji-matki oraz przyznaniem instancjom prawa wstępnego ustalania składu przyszłego komitetu²⁸. I znowu było to jedynie usankcjonowaniem istniejącej praktyki.

²⁵ *Zbiór Uchwał KC...*, Warszawa 1955, s. 95.

²⁶ Por. Uchwała Sekretariatu KC „O decentralizacji pracy z kadrami w aparacie partyjnym”, Warszawa 1952, s. 4.

²⁷ Por. *Uchwały KC PZPR od II...*, op.cit., s. 542, 545.

²⁸ Por. *Zbiór Uchwał KC PZPR...*, Warszawa 1966, op.cit., s. 27.

Neutralizacja partyjnych organów wybieralnych

Dzięki istnieniu partii wewnętrznej powstał i działał system ciągłych, odgórnych pobudzeń, określających aktualne zadania, aktualną hierarchię ważności spraw itd. Ten zbiór płynących z góry impulsów mógł zastępować swobodną artykulację, ponieważ zneutralizowano organy przedstawicielskie służące artykulacji, tj. terenowe konferencje sprawozdawczo-wyborcze, posiedzenia plenarne komitetów, zebrania POP i jednocześnie podporządkowano je komórkom partii wewnętrznej. Eliminowano w ten sposób potencjalny konflikt w łonie instancji pomiędzy wymienionymi organami wybieralnymi a wmontowaną do instancji komórką partii wewnętrznej oraz wydatnie zwiększano uległość całej organizacji. Neutralizacja bowiem organów wybieralnych, które formalnie były reprezentantami mas partyjnych i zwierzchnikiem organów partii wewnętrznej, pozbawiała masy partyjne jedynej uznanej statutowo drogi wpływania na decyzję partii. Podczas kolejnych odwilży politycznych wielokrotnie powracano do tej sprawy. Niewielka rola wymienionych wyżej instytucji była jednym z najbardziej wówczas krytykowanych zjawisk życia wewnątrzpartyjnego.

Konferencje sprawozdawczo-wyborcze. Zadaniem konferencji była ocena komitetu, którego kadencja się kończyła, wybór nowego komitetu oraz uchwalenie programu, który miał on realizować. Podstawową metodą neutralizacji konferencji sprawozdawczo-wyborczej była kontrola składu jej delegatów. Pieczę nad ich doбором sprawowała egzekutywa ustępującego komitetu oraz instancja nadrzędna. Nie będziemy w tym miejscu analizować tej sprawy szczegółowo, gdyż problem został już omówiony. Instrukcje bowiem regulujące procedury wyborcze do władz partyjnych były jednocześnie instrukcjami określającymi procedury wyboru delegatów. To zatem, co zostało powiedziane o ich ewolucji i praktyce wyborczej, w równej mierze dotyczy wyboru władz, co wyboru delegatów. Warto jedynie zwrócić uwagę na odmienne kryteria doboru członków partii wewnętrznej i delegatów na konferencję. O ile pierwsi mieli być aktywnie dyspozycyjni i pełnić rolę animatorów pracy partyjnej na swym terenie, o tyle drudzy mieli spełnić jedynie funkcję sztafazu demokratycznego. Stanowili w znakomitej większości grono uległych figurantów do firmowania decyzji, aby formalnym wymaganiom statutu stało się zadość.

Mając zapewniony po swojej myśli skład konferencji, egzekutywa komitetu przystępowała do opracowywania referatu sprawozdawczego. Na tym etapie włączała się do pomocy instancja nadrzędna.

W przeciwieństwie do fazy wyborczej, fazie sprawozdawczo-uchwałodawczej instrukcje KC poświęcają bardzo mało miejsca. We wszystkich znajdujemy ogólnikowy wymóg kolektywnego przygotowania referatu ustępującej instancji. W roku 1958 został on uzupełniony stwierdzeniem, iż przedstawiciele władz zwierzchnich przedstawiają swoją ocenę dotychczasowej pracy danej instancji oraz wnioski odnośnie do przyszłej pracy wyprowadzone z uchwał KC lub KW. I wreszcie, w roku 1961 po raz pierwszy pojawiło się w instrukcji żądanie wręczenia delegatom referatu sprawozdawczego na kilka dni przed terminem konferencji. O ile uzupełnienie z roku 1958 było usankcjonowaniem stale istniejącej praktyki, o tyle ostatnie nie miało większego praktycznego znaczenia, gdyż towarzyszyło im — jak już wiemy — jednoczesne wzmocnienie na konferencji, kosztem delegatów, pozycji ustępujących władz i przedstawicieli instancji zwierzchnich. Wynika stąd jednak istotny wniosek, iż do tej pory delegaci poznawali referat dopiero na konferencji, co stanowiło dodatkowy czynnik zmniejszający ich potencjalną, niepożądaną aktywność — nie mieli oni bowiem możliwości, choćby teoretycznej, przyścia na konferencję z własną przemyślaną opinią na temat sprawozdania. Przyznanie im tej możliwości po roku 1961 wydaje się gestem mającym osłabić niekorzystne wrażenie związane z drastycznym osłabieniem ich pozycji w fazie wyborczej, który nie zmieniał zresztą układu sił z powodu wzmocnienia kontroli nad składem konferencji.

Odgórna kontrola tekstu referatu sprawozdawczego na konferencję miała charakter dwutorowy. Przed zbliżającym się terminem odbycia konferencji Sekretariat KC wystosowywał list do instancji, w których miały się one odbyć oraz do instancji nad nimi zwierzchnich. Ustalał, jakie problemy powinny być przede wszystkim przedmiotem kampanii sprawozdawczo-wyborczej i znaleźć następnie miejsce w samym referacie. Przykładowo, w związku z wykryciem w pierwszej połowie lat 60-ych wielu afer gospodarczych list Sekretariatu z września 1964r. zalecał podjąć tę sprawę w sprawozdaniu i w dyskusji przez omówienie przyczyn powstawania tego typu zjawisk oraz wytyczenie planu walki politycznej i organizacyjnej z korupcją

i nadużyciami²⁹. W tym samym liście znajdujemy również spis problemów gospodarczych. Nie są one tutaj szczegółowo podane ze względu na zatwierdzony już wcześniej przez Biuro Polityczne i Sekretariat KC program realizacji uchwał odbytego wcześniej IV Zjazdu. List przypomina więc jedynie ogólne kierunki aktywności partyjnej na polu gospodarczym: realizacja zadań planowych roku 1964, prace przygotowawcze do planu na rok następny, opracowanie planu pięcioletniego 1966-70 itd.

Jeśli wcześniej nie spłynął w dół, jak w omówionym powyżej przypadku, zestaw konkretnych dyrektyw, co do kierunku działania, list Sekretariatu podejmował ten problem szczegółowo. Lista problemów gospodarczych, które miały być poruszone na konferencjach na przełomie lat 1970/71 obejmowała około piętnastu spraw, w tym przykładowo stopień wykorzystania środków trwałych z uwzględnieniem przejścia zakładów do pracy na dwie zmiany, stan wykonania planu postępu technicznego w roku 1970 itd.³⁰

Podobnie szczegółowa lista dotyczyła w roku 1970 oceny rozwoju szeregów partyjnych (12 problemów).

Realizacja wytycznych zawartych w liście Sekretariatu była kontrolowana przez instancję zwierzchnią. W tym celu komitety opracowywały plany kampanii sprawozdawczo-wyborczych, które — choć nie ma na to bezpośredniego dowodu — były sprawdzane i ewentualnie poprawiane przez władze wyższe. Świadczą o tym pośrednio te fragmenty listów Sekretariatu KC, które zalecają, by KW udzielały pomocy KP (KM, KD) w opracowywaniu sprawozdania oraz ustalały wspólnie z ich egzekutywami „wokół jakich istotnych problemów zagajenie I sekretarza winno koncentrować uwagę konferencji”³¹. Pomoc ta polegała w praktyce na opracowywaniu przez instancje zwierzchnie tzw. tez pomocniczych do referatów oraz kontrolnego przeglądania sprawozdań i konspektów zagajień przed samą konferencją³².

Jak zatem widzimy, odgórna piecza nad konferencją była niezwykle szczegółowa. Ustalano, po pierwsze, odpowiednio uległy i dyspozycyjny

²⁹ Por. *Uchwały KC PZPR od IV do V Zjazdu*, Warszawa 1968, s. 250.

³⁰ *Uchwały KC PZPR od V do VI Zjazdu*, Warszawa 1971, s. 293, 295.

³¹ Por. *Uchwały KC PZPR od IV...*, op.cit., s. 251.

³² Por. Biuletyn Informacyjny KW w Katowicach nr 8/1957, s. 10.

skład delegatów, po drugie, stosowano metody, za pomocą których instancje zwierzchnie precyzyjnie kontrolowały zarówno tematykę kampanii sprawozdawczo-wyborczej, jak i referatu sprawozdawczego.

Rola tego ostatniego była o tyle istotna, że — jak wielokrotnie podkreślano — wpływał on w sposób zasadniczy na przebieg konferencji, a także zebrania POP i posiedzenia plenarnego³³. Pobudzał lub gasił dyskusję w zarodku, nadawał jej ton krytyczny lub apologetyczny, ukierunkowywał też jej problematykę. Jest to zrozumiałe, gdyż był on dla posłusznych delegatów znakiem rozpoznawczym. Dzięki referatowi odgadywali oni i oczekiwania egzekutywy i przedstawicieli instancji zwierzchnich. Ci ostatni zresztą mieli zarezerwowane prawo osobnego pobudzenia dyskusji dzięki własnym wystąpieniom. Nie należy też pomijać sygnalizowanej już kilkakrotnie uchwały III Plenum KC, stwierdzającej fakty reżyserowania dyskusji, czego potwierdzenie znajdujemy również w prasie z 1971 r.³⁴

Tak szczegółowa kontrola, prócz celów już wymienionych, pełniła jeszcze jedno ważne zadanie. Ponieważ konferencje szczebla wyższego odbywały się po konferencjach niższych szczebli, omówiona kontrola z góry zapewniała prawidłowy, z punktu widzenia instancji wyższych, przebieg obrad podległych jej organizacji. Eliminowało to groźbę, że przedstawiciele tych organizacji przyjdą na konferencję wyższego szczebla z niewygodnymi i konfliktowymi propozycjami, uchwałami oraz wnioskami.

Posiedzenia plenarne komitetów. Odgórne sterowanie przebiegiem konferencji miało bezpośredni wpływ na skład komitetów, a co za tym idzie — na charakter ich posiedzeń plenarnych.

Praktyka wyborcza pierwszej połowy lat 50-ych, usankcjonowana później formalnie, doprowadziła przede wszystkim do drastycznego spadku znaczenia tych członków instancji, którzy nie wchodzili w skład partii wewnętrznej. Instrukcje przedwyborcze w całym interesującym nas okresie nakazywały szczególną dbałość o prawidłowy skład społeczny wybieralnych członków instancji. Dysponując skutecznymi narzędziami egzekwowania tych poleceń wybierano zatem członków komitetów „(...) nie do kierowania sprawami, a raczej pod kątem reprezentacji. Zawsze trzeba było przewidzieć w instancji pewną ilość

³³ Por. „Życie Partii” nr 2/1955, s. 58; nr 5/1955, s. 30-32, 35, 54.

³⁴ Por. „Trybuna Ludu” nr 144/1971, s. 3.

kobiet, pewną ilość indywidualnych chłopów, pewną ilość spółdzielców i nie przekroczyć limitu urzędników. O ich przydatność do prowadzenia pracy partyjnej, o ich aktywność mniej się troszczono"³⁵.

Łatwym do przewidzenia efektem była bierność tego ciała, którego niektórzy członkowie albo wcale się nie udzielali, albo przystosowywali się szybko do pełnienia dekoracyjnej roli. Nic więc dziwnego, że byli na ogół traktowani jako aktyw drugiej kategorii. Faktu ich niewielkiego znaczenia dowodzi choćby beztroska egzekutyw w kwestii bieżącego informowania ich o pracy komitetu. Dotyczyło to wszystkich szczebli, do KC włącznie. Do roku 1957 członkowie instancji całymi miesiącami nie wiedzieli, co egzekutywa uchwałała na swoich posiedzeniach, na czym koncentrowała się jej praca między plenami. „Co najwyżej — żalił się w 1956 r. członek KM — raz na kwartał, po wyczerpaniu porządku dziennego towarzysze zapoznawali nas krótko z planem posiedzeń na następny kwartał i to było wszystko”³⁶. Sytuacja pozornie zmieniła się, gdy od roku 1957 zaczęły wychodzić co miesiąc wewnętrzpartyjne Biuletyny Informacyjne wszystkich komitetów wojewódzkich. Poświęcały one sporo miejsca naradom odbytym w KW, a także ich planom pracy. Nie omijano także tematyki posiedzeń egzekutyw. Innowacja ta, nie związana ze zwiększeniem faktycznych uprawnień wybieralnych członków instancji, nie wpłynęła jednak na widoczną poprawę ich pozycji.

Jako działaczom drugiej kategorii, członkom instancji powierzano jedynie wąskie odcinki pracy. Traktowani byli jako wykonawcy poleceń i nie uczestniczyli w opracowywaniu ogólnej strategii komitetu. Często nie orientowali się w niej zresztą. Szczególnie dramatyczna, ze względu na rangę organu, była sytuacja w KC. Całą inicjatywę przechwyciło tu Biuro Polityczne i Sekretariat. Faktyczna kontrola nad Komitetem Centralnym przeszła, dzięki nieformalnym układom, w ręce wąskiej grupy skupionej wokół I sekretarza. Była ona w stanie narzucić tematykę posiedzeń i wyeliminować każdą próbę krytyki, czy też inicjatywę, jeśli nie była to jej własna inicjatywa³⁷.

Wszystko to odbijało się na charakterze posiedzeń plenarnych. Skoro członkowie instancji nie byli faktycznymi kierownikami jej

³⁵ Por. „Życie Partii” nr 7-8/1956, s. 16.

³⁶ Por. „Życie Partii” nr 6/1956, s. 49.

³⁷ Por. „Nowe Drogi” nr specjalny, 1971, s. 52-53.

pracy, to i plena traciły na znaczeniu. W latach 50-ych przykładowo, wbrew postanowieniom statutu, na szczepku KP zwoływano je nie raz na miesiąc, lecz znacznie rzadziej i nieregularnie, raz na 3-4 miesiące³⁸. Już choćby przez to traciły one funkcje kierownicze. Zmieniał się też ich faktyczny cel. Zamiast być spotkaniami roboczymi, nabierały odświętnego blasku. Odbываły się z reguły w tzw. rozszerzonym składzie. Na szczepku powiatu brało w nich często udział ponad 100 osób, z czego przeszło połowę stanowili zaproszeni z zewnątrz goście³⁹. Program uzgadniany był dwukrotnie z instancją zwierzchnią. Zatwierdzała ona najpierw miesięczny plan pracy KP, który przesądzał o porządku dziennym obrad plenarnych, następnie zaś przekazywała przed samym plenum bardziej szczegółowe wytyczne⁴⁰. Program był zwykle przepełniony, obejmował niejednokrotnie kilkanaście punktów, co w praktyce uniemożliwiało wnikliwą i wszechstronną dyskusję. Materiały były zresztą — jak twierdzono później — nieobiektywne, zbyt technicyzowane, przez co niezrozumiałe dla większości uczestników. Przygotowując uchwałę starano się, by nie wiązała rąk egzekutywie i aparatowi. Formułowano ją zatem w sposób ogólnikowy, nie precyzując wytycznych dla egzekutywy, często po prostu przepisywano uchwałę instancji zwierzchniej i wydawano jako swoją⁴¹. Bierne plenum wszystko akceptowało, umożliwiając egzekutywie pełną swobodę ruchów.

4. Grupowy interes partii wewnętrznej

Analizując działanie partii i mechanizmów blokady pominęliśmy wątek, który można nazwać społecznym wymiarem systemu. W przeprowadzonych rozważaniach trudno dostrzec człowieka jako podmiot działań. Bezosobowe siły kreowały odpowiednie konstrukcje prawne, instytucje wydawały dyrektywy i kontrolowały ich realizację. Szary obywatel, który był obiektem blokady, stykał się w naszym obrazie już

³⁸ Por. J. Andrzejewski, *KP — kierownik polityczny i gospodarczy swego powiatu*, Warszawa 1951, s. 28 oraz *Uchwały KC PZPR od II...*, op.cit., s. 56, 160.

³⁹ Por. „Życie Partii” nr 9/1956, s. 31 oraz „Nowe Drogi” nr specjalny, 1971, s. 53.

⁴⁰ Por. J. Andrzejewski, *KP — kierownik...*, op.cit., s. 30.

⁴¹ Por. J. Andrzejewski, *KP — kierownik...*, op.cit., s. 35.

to z enigmatyczną i pozbawioną twarzy instytucją, już to z siecią abstrakcyjnych przepisów. Mechanizm blokady działa nie dlatego, że ktoś tego pragnie, ale w imię abstrakcyjnej racji, jaką jest trwanie strukturalnego status quo. Taki obraz systemu, nasuwający pewne skojarzenia z kafkowskim *Zamkiem*, został skonstruowany rozmyślnie. Przedstawiona analiza miała bowiem dać odpowiedź wyłącznie na pytanie: jak przebiegała i jakie znaczenie dla systemu politycznego o opisanej strukturze miała — blokada swobodnej artykulacji i partia wewnętrzna. Nie rozważaliśmy natomiast sfery ludzkich motywacji, które stanowiły „psychiczny rozrusznik” procesu blokady. Jest to problem w logice naszego wyводу ostatni i zamknie on naszą analizę w pewną spójną całość. Znając bowiem mechanizmy blokady i ich znaczenie pytamy w końcu o wewnętrzną energię systemu, która cały proces blokady uruchamiała. W tym momencie na naszą scenę wkraczą „żywi ludzie”, gdyż jest oczywiste, że żadna strukturalna konieczność nie realizuje się automatycznie, bez ich udziału. Jeżeli obserwowaliśmy skomplikowane zabiegi mające uniemożliwić swobodną artykulację społeczną, jest oczywiste, że były one dziełem człowieka. Pytanie o energię wzbudzającą i reprodukującą proces blokady jest w istocie pytaniem o to, co pobudzało niektórych ludzi do działań mających na celu pozbawienie innych możliwości swobodnego artykułowania swoich interesów.

Dotychczasowe rozważania w dużej mierze przygotowały nas do odpowiedzi na tak sformułowane pytanie. Wskazaliśmy bowiem instytucję partii wewnętrznej, która — dysponując atrybutem wszechobecności oraz pozycją nadrzędnej i nie unormowanej — pełniła w rzeczywistości rolę superkoordynatora blokady. Jej sprawne funkcjonowanie było warunkiem koniecznym skutecznej blokady, a pośrednio trwania całej struktury politycznej. Z tego właśnie powodu, z racji znaczenia, jakie partia wewnętrzna miała dla istnienia systemu, można ją nazwać jego strukturalnym rdzeniem. Wykrycie owego rdzenia pozwala sprecyzować nasze pytanie i skierować uwagę na tych, którzy byli członkami partii wewnętrznej.

Partia wewnętrzna swe istnienie zawdzięczała całkowicie i bez reszty strukturze politycznej opartej na założeniu jedności. Żadna inna grupa zawodowa nie była tak bezwarunkowo uzależniona od politycznego *status quo*. Artyści, robotnicy, dziennikarze, wojskowi czy policjanci — wszyscy oni będą istnieć w każdym systemie politycznym.

Inaczej rzecz się przedstawia z członkami partii wewnętrznej. Racją ich bytu jako grupy była funkcja, do której pełnienia powołano instytucję, w której pracowali. Zmiana podstawowego parametru tej struktury politycznej, likwidując potrzebę blokady, czyni partię wewnętrzną po prostu niepotrzebną. O ile na przykład instytucja policji pozostałaby, jedynie po czystce — ale i to skoncentrowanej na niektórych tylko pionach — o tyle instytucja partii wewnętrznej staje się niepotrzebna jako całość. Jest zatem oczywiste, że wszyscy jej funkcjonariusze są żywotnie zainteresowani w politycznym *status quo*. Tak jak przedstawiciele rozbudowanej biurokracji gospodarczej zainteresowani są trwaniem scentralizowanego systemu zarządzania, który był racją ich bytu, tak samo członkowie partii wewnętrznej troszczyli się o sprawy, które decydowały o ich posadach. Ich troska była tym silniejsza, że partia wewnętrzna przyciągała ludzi szczególnie wrażliwych na przywileje władzy, prestiżu i konsumpcji.

Zwróćmy też uwagę na specyficzną konstrukcję ich osobowości. Mieli oni psychiczne predyspozycje do walki o władzę, nie bali się jej, nie mierzyła ich ona, czuli się w niej dobrze, potrafili walczyć, znajdowali w tej walce pewne upodobanie, a zwycięstwa przedstawiały dla nich dużą wartość, podczas gdy innych ona nudziła, przerażała, czuli do niej wstręt, byli w jej trakcie bezradni.

Specyfika walki o władzę w systemie komunistycznym powodowała wszakże, iż wymienione przez nas cechy osobowości nasilały się gwałtownie, im wyższą w hierarchii partyjnej grupę obserwowaliśmy, tak że na górnych jej piętach często widać było, że problem władzy zdominował w umysłach rządzącej elity problemy merytoryczne. Te ostatnie stawały się już nie celem zabiegów, ale środkiem w zdobywaniu władzy, a ona ze środka do osiągnięcia innych celów przekształcała się w cel sam w sobie. Zjawisko negatywnej selekcji osiągało w strukturze władzy komunistycznej rozmiary rzadko spotykane w systemach demokratycznych. Źródłem jego szczególnego natężenia był tu brak niezależnych od siebie i konkurujących ze sobą jawnie o władzę, metodą zdobywania społecznego poparcia, partii politycznych, stan zablokowanej artykulacji na forum przedstawicielskim oraz struktura hierarchicznej podległości w partii wewnętrznej. Spróbujmy te twierdzenia wyjaśnić bliżej. Zacznijmy od kwestii wewnątrzpartyjnych.

Zablokowanie w partii swobodnej artykulacji sprawiło, że walka o władzę, o awans w hierachii nie dokonywała się poprzez jawne

przedstawienie alternatywnych propozycji programowych i odwołanie się do szerszego forum wewnątrzpartyjnego celem uzyskania publicznie wyrażonego poparcia, a tym samym zwycięstwa nad konkurentami. Walka o władzę w partii toczyła się przy narzuconym z góry programie, który miał być wyartykułowany na partyjnym, publicznym forum — po pierwsze, jako wspólny, a po drugie, jako jednomyślnie akceptowany. Skoro więc walka o władzę nie odbywała się drogą publicznej konfrontacji różnych propozycji programowych, bo program był dany z góry, sprawa ta traciła na znaczeniu i zaczynały dominować inne metody. Walka o stanowiska zmieniała charakter: z konkurencji merytorycznej przekształciła się w konkurencję nie- merytoryczną. O zwycięstwie nie decydowały bowiem program ani poparcie, jakie on uzyskał na partyjnym forum przedstawicielskim. Z uwagi na faktyczne pozbawienie tych ciał możliwości decydowania o sprawach kadrowych, wspinanie się w górę po szczeblach partyjnej hierarchii odbywało się w praktyce drogą mianowania przez szczebel wyższy. Walczący o władzę musieli zatem, w celu jej zdobycia, ugruntowania i powiększania, orientować się nie na swych formalnych wyborców, lecz zwierzchników. Podstawowa metoda niemerytorycznej walki o władzę i awans polegała na podwieszaniu się pod patrona, zostaniu jednym z jego klientów i popieraniu go w nadziei na własny awans wraz z jego awansem. Przy wyborze patrona nie miało większego znaczenia jego stanowisko w kwestiach programowych, bo te sprawy były zupełnie wyłączone z gry lub co najwyżej traktowane jako trzeciorzędne. Zyskiwały natomiast znaczenie inne cechy patrona: jego siła przebicia, energia i szybkość, z jaką awansował, możliwość „podwiązania się” pod niego, jego gotowość i szczodrość w wynagradzaniu swoich klientów, atrakcyjność komina awansowego, w którym się wspinał itp. Powstające w ten sposób koterie mniej były zjednoczone wspólnym programem, a bardziej układami personalnymi i pragnieniem wzbijania się w górę. Programy zastępowane były co najwyżej mglistymi znakami rozpoznawczymi, które imitowały opcje programowe przez fakt posługiwania się mętną retoryką interesu publicznego lub odwoływania się do społecznych resentymentów. Na przykład w roku 1956 natolińczycy występowali pod hasłem antysemityzmu, a puławianie — liberalizacji. W latach 60-ych moczarowcy głosili hasło komunizmu narodowego, a antygomułkowcy po 1968 r. — dynamicznego socjalizmu. Ale z kolei koterie antygierkowskie

z końca lat 70-ych nie zdołały już, czy też nie widziały potrzeby wypracowania żadnego quasi-programu czy choćby hasła, które byłoby ich zawołaniem. Ich członków nazywano niekiedy po prostu towarzyszami zatroskanymi.

Atrofia programowa, pominąwszy jej źródło w zakazie działalności frakcyjnej, wynikała również stąd, że faktyczne interesy pozapersonalne koterii związane były przeważnie z wycinkowymi, terytorialnymi i branżowymi interesami patronów. Ci zaś nie musieli się specjalnie silić, aby dla potrzeb niejawnej walki koteryjnej kunsztownie przybierać swe dążenia w szaty interesu publicznego. Nie walczyli o poparcie społeczne, lecz prowadzili werbunek podobnie jak oni egoistycznie nastawionych klientów.

Naszkicowany wyżej styl politycznej gry, który zdeterminowany był zablokowaną artykulacją i hierarchiczną podległością w partii wewnętrznej, wiązał się ze specyficznym typem selekcji kadrowej. Konkurencja niemerytoryczna premiowała bowiem spośród ludzi o politycznych ambicjach pewną ich charakterystyczną podgrupę, której członkowie gotowi byli uczestniczyć w walce o władzę nie oglądając się zbyt na kwestie programowe. Oznacza to, że wartością nadrzędną była dla nich sama władza i związane z nią przywileje, a nie cele, jakie można było dzięki niej realizować, ani też interesy grup, których się było oficjalnym reprezentantem. W konkurencji niemerytorycznej premiowani byli więc ci, dla których władza stanowiła wartość autoteliczną, a programy jedynie instrumentami, które należało zmieniać, o ile zachodziła taka potrzeba. Pożądane cechy to: umiejętność prowadzenia rozgrywek personalnych, dyspozycyjność oraz instrumentalne traktowanie wartości politycznych, deklaracji programowych, sojuszy i publicznie składanych przyrzeczeń. Doświadczenie uczy, że z cechami tymi często idzie w parze brak oporu w wykorzystywaniu stanowiska dla osiągnięcia znacznych przywilejów konsumpcyjnych oraz szczególna wrażliwość na przywileje prestiżu, które partia wewnętrzna zdolna była zapewnić swoim członkom. Wszystkie te cechy, jako sprzyjające walce o władzę i awans, nasilały się stopniowo na kolejno coraz wyższych piętrach partyjnej hierarchii.

Skala opisanego zjawiska selekcji negatywnej, wywołanej brakiem wewnątrzpartyjnej demokracji, może zostać ograniczona, jeśli organizacja działa w wielopartyjnym systemie demokratycznym. Aczkolwiek brak demokracji wewnątrzpartyjnej i wówczas sprzyja negatywnej

selekcji, to jednak konieczność prowadzenia publicznej, programowej walki o władzę wyższego rzędu (tzn. walki o zdobycie bądź utrzymanie steru nawy państwowej) tendencję tę poważnie ogranicza. Uzależnienie siły i znaczenia partii od stopnia społecznego poparcia, jaki jest jej udzielany, powoduje, że liderzy zubożeli na sprawy programowe, nie reprezentujący żadnych własnych koncepcji, a zabiegający o władzę partyjną wyłącznie drogą wewnętrznych rozgrywek personalnych, nie są zwykle na dłuższą metę premiowani przez partyjne sito selekcji. Długotrwałe zdominowanie partii przez ludzi ambitnych, lecz intelektualnie mialkich, niezdolnych do stawienia czoła merytorycznym problemom kraju prowadzi zaś w dłuższym czasie do utraty bazy wyborczej, odpływu członków, spadku znaczenia na arenie politycznej.

W systemie opartym na kierowniczej roli partii te zewnętrzne wymuszenia jednak nie działały. Selekcja negatywna mogła więc doprowadzić, i w praktyce często doprowadzała, do trwałego uwiąznięcia intelektualnego partii wewnętrznej.

Z jednej więc strony, opisany mechanizm selekcji powodował, że w partii wewnętrznej mieliśmy do czynienia z grupą ludzi, dla których posiadanie władzy i przywilejów z nią związanych stanowiło jedną z najwyżej cenionych wartości autotelicznych, z drugiej zaś — samo istnienie partii wewnętrznej, w ramach której mogli oni realizować te wartości, było bezwarunkowo uzależnione od politycznego *status quo*. Efektywne koordynowanie procesu blokady — owego kluczowego dla trwania systemu zadania — leżało zatem w najbardziej żywotnym interesie jej członków. Ów wspólny dla tej grupy interes stanowił zarazem jej główne spoiwo, powodujące, że zażarta, wewnętrzna walka w łonie aparatu toczyła się przy zachowaniu nadrzędnej reguły gry, jaką było przestrzeganie jedności działania na zewnątrz. Od tego bowiem zależało, czy blokada będzie efektywna. To, co zakłócało i utrudniało blokadę, jest oceniane negatywnie; to, co ją wspomagało i ułatwiało — pozytywnie. Zrozumiałe było z tego punktu widzenia dążenie członków partii wewnętrznej do ochrony przysługujących jej prerogatyw. Od nich w wielkiej mierze zależała operatywność instytucji, w której pracowali. Operatywność wpływała bezpośrednio na skuteczność blokady, od skuteczności zależało trwanie strukturalnego *status quo*, a więc partii wewnętrznej oraz przywilejów, jakie zapewniała.

Widzimy zatem, że energią wzbudzającą i reprodukującą blokadę był partykularny interes członków partii wewnętrznej. Wymóg funk-

cyjonalny systemu realizował się w dużej mierze poprzez wygenerowanie przez strukturę polityczną stabilizującej ją sieci interesów w tzw. rdzeniu strukturalnym. Następowало bowiem charakterystyczne przełożenie zadań globalnych na cele osobiste. Pozycja i rola partii wewnętrznej sprawiały, że realizacja zadań, które stabilizowały system polityczny jako całość, była dla jej członków zadaniem osobiście opłacalnym, zaś nierealizowanie ich wyzwałało osobiste, a zarazem wspólne dla nich wszystkich, zagrożenie.

(Nie)realny socjalizm jest książką, która przedstawia ideologiczną genezę i reguły działania systemu politycznego realnego socjalizmu. Jest to książka już dziś historyczna, choć w zamyśle autorów miała to być praca analizująca mechanizmy współczesnego im ustroju komunistycznego. Historia niespodziewanie przyspieszyła kroku i książka ukazuje się w zupełnie odmiennej rzeczywistości społecznej i politycznej. Bieg wydarzeń potwierdził zresztą zasadnicze tezy pracy...

ISBN 83-01-10890-8